Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4. Adres dla telegr.: „Sęra" Lwów.

GAZETA PORANNA

Telefon Redakcyi Nr. 155. Telefon Administracyi 1201.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 2 popołudniu („Gazeta Wieczorna").

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii: miesięcznie . 2 K 50 h. | z dwukrotną 3 K — h. kwartalnie . 7 „ 50 „ | wysyłką . . 9 „ — „ rocznie . . 30 „ — „ | pocztową . 36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . 4 K — h. W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się po wójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 971. Lwów, niedziela 3. listopada 1912. Rok II.

Coraz dalej naprzód!

Fałszywe wiadomości Turków o zwycięstwach. — Nowy front bojowy na linii Czatałdży. — Dalsze sukcesy. — Mocarstwa godzą się już na wszystko.

Lwów, 3 listopada.

(—) Dzień wczorajszy nie przyniósł z bułgarskiej strony żadnej wiadomości o operacyach na drodze do Konstantynopola, Turcy podtrzymują zaś swe pierwotne doniesienia o zwycięstwach. Z najrozmaitszych szczegółów, zawartych w depeszach prywatnych, wnosić jednak można, że zwycięstwa te były tylko fragmentaryczne, a walka, której powolnym efektem jest spychanie Turków na linię Czataldży, trwa dalej.

Ważne wiadomości nadchodzą z Sofii i Belgradu o przygotowującej się kooperacyi sprzymierzonych na wschodzie. Oto z Serbii wysłano silne oddziały pod Adryanopol, a w Degeagacz wylądowały wojska greckie. — Dzień dzisiejszy przyniesie zapewne rozwiązanie nieco zagadkowej sytuacyi w Tracyi.

Na zachodnim teatrze nie zaszło nic ważnego.

O DOSTĘP DO STAMBUŁU.

Sprzeczne douiesienia o zwycięstwach.

Konstantynopol. (TBK.) Dzienniki potwierdzają, że wojsko tureckie odebrało Bunar-Hissar,

„Jeni Gazetta" donosi o ostatnich walkach, co następuje: Po walce z dnia 22 z. m., druga armia bułgarska rozwinęła front. Straż przednia i prawe skrzydło wysunęło się ku Baba Eskib, centrum stało przed Bunar Hissar. Lewe skrzydło przed Vizą. Armia ustawiona była w szerokim łuku. Turecka armia była skoncentrowana koło Czurmul, Tatadi, Achmedbej i Sadinköj w kierunku do Lüle Burgas aż do Baba Eski. Od 22 do 25 z. m. obie strony przygotowywały się do bitwy i czyniły zwiady. Walkę rozpoczęło 26 z. m. wojsko nasze, które od Viza ruszyło naprzód. W dniach 30 i 31 z. m. Turcy mężnie oparli się Bułgarom, którzy usiłowali przełamać linię obronną Viza do Lüle Burgas. Wieczorem wojsko pod Lüle Burgas przeszło do ataku i wyparło Bułgarów do Czongara. **Po zaciętej walce pod Karagacz zdobyli Turcy Bunar Hissar.**

Doniesienia z nocy stwierdzają, że **wojsko tureckie obsadziło Kawaklii** na południowy zachód od Kirkkilisse. Sądzą, że **Bułgarzy cofnęli się na całej linii k... Kirkkilisse**, a Turkom udało się zająć silną pozycyę między Bunar Hissar a Kawaklii.

Konstantynopol. (TBK.) Urzędowe doniesienie z głównej kwatery tureckiej **potwierdza wiadomość, że Bułgarzy ponieśli klęskę i że wyparto ich z Bunar Hissar. Lewe skrzydło koło Lüle Burgas stoczyło tylko małe utarczki.**

Konstantynopol. (TBK.) „Tanin" donosi, że w kołach kompetentnych panuje przekonanie, że niebawem Turcy odzyskają Kirkilisse.

W bitwie, która uchodzi za największą w nowszych czasach, Bułgarzy ponieśli ogromne straty.

Konstantynopol. (TBK.) Godzina 7 wieczorem. Doniesienia, pochodzące z ministerstwa wojny, twierdzą, że ruch oskrzydlający armii tureckiej udał się i korpusy z Lüle Burgas i z Viza mogły się połączyć.

Paryż. (Ag. Havasa). Donoszą z Konstantynopola pod datę 2 listopada godzina 9 wieczorem: **Bułgarzy zwyciężyli pod Lüle Burgas.**

Bukareszt. (Tel. wł.) Według wiadomości tutaj nadeszłych odwrót Turków został zaniechany, ponieważ otrzymali w czas posiłki i koncentrują się na linii Czorlu-Goczelar, oszańcowują się w niej. Walka na Wschodzie koło Vizy trwa dalej.

Londyn. (TBK.) Do „Times" donoszą z Sofii: Szefket Torgut basza **wylądował z 20.000 ludzi w Midija (port na morzu Czarnem w wysokości Vizy** *Red.*) **próbował obejść lewe skrzydło armii bułgarskiej dnia 31 z. m., ale wojsko bułgarskie zaatakowało go pod Kutimszewem i zupełnie go pobiło. Niewiadomo, czy udało się Turkom wsiąść napowrót na okręty.**

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tag." donosi z Konstantynopola, że Turcy pracują obecnie gorączkowo nad wzmocnieniem linii fortyfikacyjnej w Czataldża. Przyszła tam wielka ilość dział fortecznych, prawdopodobnie z Azyi.

Paryż. (Tel. wł.) W kołach poinformowanych twierdzą, że **tureckie wiadomości o zwycięstwach są fałszywe, zwycięstwo bułgarskie jest zupełne.** Przyznają to zresztą tureccy dyplomaci, którzy powiadają, że „Turcy cofną się na Czataldżę i bronić się będą do upadłego". Tak nie mówią chyba zwycięzcy.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. W. Abdblatt" zwraca uwagę, że wiadomości o rzekomem zwycięstwie tureckiem, są same ze sobą sprzeczne. Wiadomości ze źródeł dyplomatycznych donoszą, że Turcy odnieśli prawdopodobnie tylko w kilku punktach częściową przewagę i rozszerzają umyślnie wiadomości o zwycięstwach dla ratowania sytuacyi.

POMOC SPRZYMIERZONYCH.

Konstantynopol. (TBK. Zauważono 4 greckie okręty pod Dedeagacz. (Port morza Egejskiego w Tracyi 100 km. od Dimotika *Red.*)

Sofia. (Tel. wł.) Wojska tureckie zostały wysadzone na ląd w Dedeagacz.

Belgrad. (TBK.) Książę Jerzy przybył do Skoplje. **Znaczne oddziały armii serbskiej odkomenderowano do armii bułgarskinj pod Adryanopolem**

Konstantynopol. (TBK.) „Jeni Gazetta" dowiaduje się, że Bułgarzy wobec trudnego położenia armii swej między Lüle Burgas a Viza postanowili wzmocnić swą armię wschodnią wojskiem operującem w okolicy Küstendil. Obronę granicy pozostawiono wojsku trzeciej klasy.

Zdobycie Adryanopola (?).

Frankfurt. (Tel. wł.) **Nadeszły tu wiadomości o zdobyciu Adryanopola.** Potwierdzenia na razie brak.

Konstantynopol. (TBK.) Dzienniki donoszą o ponownej wycieczce wojska z Adryanopola od strony Maraszu. Walka trwała 10 godzin.

Czy nie zawcześnie?

Konstantynopol. (TKB). Wielki wezyr wystosował do naczelnego wodza Nazima baszy telegram, w którym składa mu życzenia z powodu powodzenia i dodaje: „Także tu osiągnięto powodzenie dyplomatyczne" (?). Oznajmia dalej, że sułtan wyraził zadowolenie z powodu sprawozdań o bitwie i kończy słowami: **Radość wnet będzie ogólna.**

Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sęra" Lwów.

GAZETA PORANNA

Telefon Redakcyi Nr. 158.
Telefon Administracyi 1201.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 2 popołudniu („Gazeta Wieczorna").

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie . 2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie . 7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie . . 30 „ — „	pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się po wójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 971. Lwów, niedziela 3. listopada 1912. Rok II.

Coraz dalej naprzód!

Fałszywe wiadomości Turków o zwycięstwach. — Nowy front bojowy na linii Czataldży. — Dalsze sukcesy. — Mocarstwa godzą się już na wszystko.

Lwów, 3 listopada.

(—) Dzień wczorajszy nie przyniósł z bułgarskiej strony żadnej wiadomości o operacyach na drodze do Konstantynopola, Turcy podtrzymują zaś swe pierwotne doniesienia o zwycięstwach. Z najrozmaitszych szczegółów, zawartych w depeszach prywatnych, wnosić jednak można, że zwycięstwa te były tylko fragmentaryczne, a walka, której powolnym efektem jest spychanie Turków na linię Czataldży, trwa dalej.

Ważne wiadomości nadchodzą z Sofii i Belgradu o przygotowującej się kooperacyi sprzymierzonych na wschodzie. Oto z Serbii wysłano silne oddziały pod Adryanopol, a w Degeagacz wylądowały wojska greckie. — Dzień dzisiejszy przyniesie zapewne rozwiązanie nieco zagadkowej sytuacyi w Tracyi.

Na zachodnim teatrze nie zaszło nic ważnego.

O DOSTĘP DO STAMBUŁU.

Sprzeczne douiesienia o zwycięstwach.

Konstantynopol. (TBK.) Dzienniki potwierdzają, że wojsko tureckie odebrało Bunar-Hissar,

„Jeni Gazetta" donosi o ostatnich walkach, co następuje: Po walce z dnia 22 z. m., druga armia bułgarska rozwinęła front. Straż przednia i prawe skrzydło wysunęło się ku Baba Eskib, centrum stało przed Bunar Hissar. Lewe skrzydło przed Vizą. Armia ustawiona była w szerokim łuku. Turecka armia była skoncentrowana koło Czurmul', Tatadi, Achmedbej i Sadinköj w kierunku do Lüle Burgas aż do Baba Eski. Od 22 do 25 z. m. obie strony przygotowywały się do bitwy i czyniły zwiady. Walkę rozpoczęło 26 z. m. wojsko nasze, które od Viza ruszyło naprzód. W dniach 30 i 31 z. m. Turcy mężnie oparli się Bułgarom, którzy usiłowali przełamać linię obronną Viza do Lüle Burgas. Wieczorem wojsko pod Lüle Burgas przeszło do ataku i wyparło Bułgarów do Czongara. **Po zaciętej walce pod Karagacz zdobyli Turcy Bunar Hissar.**

Doniesienia z nocy stwierdzają, że **wojsko tureckie obsadziło Kawaklii** na południowy zachód od Kirkkilisse. Sądzą, że **Bułgarzy cofnęli się na całej linii ku Kirkkilisse**, a Turkom udało się zająć silną pozycyę między Bunar Hissar a Kawaklii.

Konstantynopol. (TBK.) Urzędowe doniesienie z głównej kwatery tureckiej **potwierdza wiadomość, że Bułgarzy ponieśli klęskę i że wyparto ich z Bunar Hissar. Lewe skrzydło koło Lüle Burgas stoczyło tylko małe utarczki.**

Konstantynopol. (TBK.) „Tanin" donosi, że w kołach kompetentnych panuje przekonanie, że niebawem Turcy odzyskają Kirkkilisse.

W bitwie, która uchodzi za największą w nowszych czasach, Bułgarzy ponieśli ogromne straty.

Konstantynopol. (TBK.) Godzina 7 wieczorem. Doniesienia, pochodzące z ministerstwa wojny, twierdzą, że ruch oskrzydlający armii tureckiej udał się i korpusy z Lüle Burgas i z Viza mogły się połączyć.

Paryż. (Ag. Havasa). Donoszą z Konstantynopola pod datę 2 listopada godzina 9 wieczorem: **Bułgarzy zwyciężyli pod Lüle Burgas.**

Bukareszt. (Tel. wł.) Według wiadomości tutaj nadeszłych odwrót Turków został zaniechany, ponieważ otrzymali w czas posiłki i koncentrują się na linii Czorlu-Goczelar, oszańcowują się w niej. Walka na Wschodzie koło Vizy trwa dalej.

Londyn. (TBK.) Do „Times" donoszą z Sofii: Szefket Torgut basza **wylądował z 20.000 ludzi w Midija (port na morzu Czarnem w wysokości Vizy *Red.*) próbował obejść lewe skrzydło armii bułgarskiej dnia 31 z. m., ale wojsko bułgarskie zaatakowało go pod Kutimszewem i zupełnie go pobiło. Niewiadomo, czy udało się Turkom wsiąść napowrót na okręty.**

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tag." donosi z Konstantynopola, że Turcy pracują obecnie gorączkowo nad wzmocnieniem linii fortyfikacyjnej w Czataldża. Przyszła tam wielka ilość dział fortecznych, prawdopodobnie z Azyi.

Paryż. (Tel. wł.) W kołach poinformowanych twierdzą, że **tureckie wiadomości o zwycięstwach są fałszywe, zwycięstwo bułgarskie jest zupełne.** Przyznają to zresztą tureccy dyplomaci, którzy powiadają, że „Turcy cofną się na Czataldżę i bronić się będą do upadłego". Tak nie mówią chyba zwycięzcy.

Wiedeń. (Tel. wł.). „N. W. Abdblatt" zwraca uwagę, że wiadomości o rzekomem zwycięstwie tureckiem, są same ze sobą sprzeczne. Wiadomości ze źródeł dyplomatycznych donoszą, że Turcy odnieśli prawdopodobnie tylko w kilku punktach częściową przewagę i rozszerzają umyślnie wiadomości o zwycięstwach dla ratowania sytuacyi.

POMOC SPRZYMIERZONYCH.

Konstantynopol. (TBK. Zauważono 4 greckie okręty pod Dedeagacz. (Port morza Egejskiego w Tracyi 100 km. od Dimotika *Red.*)

Sofia. (Tel. wł.) Wojska tureckie zostały wysadzone na ląd w Dedeagacz.

Belgrad. (TBK.) **Książę Jerzy przybył do Skoplje. Znaczne oddziały armii serbskiej odkomenderowano do armii bułgarskinj pod Adryanopolem**

Konstantynopol. (TBK.) „Jeni Gazetta" dowiaduje się, że Bułgarzy wobec trudnego położenia armii swej między Lüle Burgas a Viza postanowili wzmocnić swą armię wschodnią wojskiem operującem w okolicy Küstendil. Obronę granicy pozostawiono wojsku trzeciej klasy.

Zdobycie Adryanopola (?).

Frankfurt. (Tel. wł.) **Nadeszły tu wiadomości o zdobyciu Adryanopola.** Potwierdzenia na razie brak.

Konstantynopol. (TBK.) Dzienniki donoszą o ponownej wycieczce wojska z Adryanopola od strony Maraszu. **Walka trwała 10 godzin.**

Czy nie zawcześnie?

Konstantynopol. (TKB). Wielki wezyr wystosował do naczelnego wodza Nazima baszy telegram, w którym składa mu życzenia z powodu powodzenia i dodaje: „Także tu osiągnięto powodzenie dyplomatyczne" (?). Oznajmia dalej, że sułtan wyraził zadowolenie z powodu sprawozdań o bitwie i kończy słowami: **Radość wnet będzie ogólna.**

Nastrój w Stambule.

Konstantynopol. (Tel. wł.) W Stambule panuje przygnębienie. Wprawdzie wiadomości z pola bitwy przychodzą skąpo, ale rozpacz zbiegów i ich opłakany wygląd sam mówi **za siebie**. Wiele rodzin ucieka do Anatolii.

Londyn. (Tel. wł.) Sytuacya **w stolicy** tureckiej jest bardzo naprężona. Prawdopodobnie wybuchnie rewolucya.

Konstantynopol. (TBK.) (Godz. 9 rano). Rada ministeryalna była zebrana do północy celem narad nad położeniem wojennem i wyczekiwaniem wiadomości o walkach pod Lüle Burgas. Wielki wezyr i kilku ministrów pozostali całą noc w Porcie. Około 2 godz. w nocy podsekretarz stanu w ministerstwie wojny przywiózł ważne depesze.

Głodna armia.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Wiener Allg. Zeitung" donosi, że armia turecka jest zupełnie b e z c h l e b a. Zdarzają się wypadki, że **żołnierze przykładają przełożonym do piersi bagnety i żądają chleba.** Muktar basza miał s a m z a s t r z e l i ć kilkunastu żołnierzy buntujących się z powodu głodu.

Ekssułtan w Konstantynopolu.

Paryż. (Ag. Havas). Z Konstantynopola donoszą, że b. sułtan Abdul Hamid wczoraj na pokładzie „Loreley" przybył tam i że go wraz z jego haremem umieszczono w pałacu Bajler-bej na adryatyckiem wybrzeżu Bosforu.

W obawie rzezi.

Konstantynopol. (TBK.) Ambasadorowie i posłowie zebrali się na naradę i uchwalili poczynić kroki u swych rządów, aby w razie potrzeby poczyniły zarządzenia celem ochrony kolonii cudzoziemców.

Malta. (TBK.) Angielski krążownik Jarmouth odjechał o północy na Wschód.

Volo. (Tessalia) (Tel. wł.) Krąży tu wieść, że w Salonikach przyszło do wykroczeń przeciw obcym. Dwa tysiące mieszkańców Salonik ma być ranionych.

Konstantynopol. (TBK.) Dzienniki donoszą, że widziano w pobliżu wyspy Kos **7 angielskich okrętów wojennych. Anglia zabroniła Grecyi zaatakować Smyrnę.**

Dalsza mobilizacya Bułgaryi.

Wiedeń. (TBK). „Korr. Wilhelm" donosi, że rząd bułgarski cofnął pozwolenie dane studentom, aby mogli pozostać na studyach za granicą. W s z y s c y b e z w y j ą t k u s t u d e n c i b u ł g a r s c y m u s z ą n a t y c h m i a s t z g ł o s i ć s i ę d o s ł u ż b y w o j s k o w e j.

„To i owo" wojenne.

Konstantynopol. (TBK) Doniesienie pism paryskich i londyńskich o rozstrzelaniu księcia Aziza jest nieprawdziwe.

Coraz bliżej Salonik.

Belgrad. (TBK.) D. 31 z. m. **Serbowie zajęli Prizrend.**

Belgrad. (Urzędowo). Ze Skoplje donoszą, że Serbowie d. 31 z. m. zajęli Tetovo, a prawdopodobnie dziś o b s a d z ą G o s t i w a r i P r i l e p. Armia serbska nie napotyka na opór, uwagi godny. Turcy wprawdzie tu i ówdzie wykonywują zasadzki, ale zaraz uciekają. Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Serbowie niebawem spotkają się z wojskami tureckiemi pod Prilepem.

Belgrad. (Tel. wł.) Serbska kawalerya w sile 4000 szabli posunęła się wczoraj w odległości 20 km o d S a l o n i k.

Obecna p r z e r w a w operacyach spowodowana jest tem, że Serbowie chcą zyskać szersze podstawy do operacyi, oraz tą okolicznością, **że Turcy nigdzie nie stawiają silnego oporu.**

Sofia. (Tel. wł.) **Bułgarska kolumna, która szła z Tymrsz obsadziła X a n t i, stacyę kolei Konstantynopol-Saloniki.**

Sukcesy Grecyi.

Konstantynopol. (TBK.) Komendant tureckiej korwety pancernej „Feth-i-Boulend", która stała na kotwicy **w porcie** salonickim, doniósł: Około północy grecki torpedowiec wkradł się do portu i wyrzucił dwie torpedy na korwetę, które wywołały eksplozyę kotła. Okręt wnet **z a t o n ą ł.** Załogę po większej części uratowano.

Ateny. (TBK.) Gen. Sapuncakis telegrafuje: W okolicy Anghi odbyły się walki między oddziałami greckimi a tureckimi. Grecy zawładnęli pozycyą, położoną wysoko na wzgórzu.

Ateny. (TBK.) Grecki torpedowiec schwytał turecki parowiec holowniczy, który pod f l a g ą g r e c k ą (!) starał się przedostać do Saloník, aby uruchomić zatopiony turecki krążownik. Grecki torpedowiec p r z y p r o w a d z i ł statek turecki do portu Pireus.

Ateny. (Ag. at.) Admirał Kunduriotis, dowódzca eskadry greckiej na morzu Egejskiem, telegrafował, że flota grecka bez przerwy k r ą ż y przed Dardanelami i czeka na wypłynięcie floty tureckiej, co prawda, dotychczas nadaremnie.

Ateny. (TBK.) Według wiadomości o walce pod N a l b a n k ö j Turcy, których było 4.000, mieli 200 z kawaleryi, 1000 ludzi z piechoty zabitych. 7 dział wpadło w ręce Greków. Na linii Sorowicz(?)-Monastyr Turcy zaskoczeni nie stawili wcale oporu. Ogień artyleryi greckiej był wprost d r u z g o c ą c y. Grecy w ciągu 6-godzinnej walki mimo ataku na bagnety nie ponieśli wielkich strat.

W okolicy Kailaru 500 Turków pojmano i odstawiono ich do Larissy. Będą oni postawieni przed sąd wojenny za niedotrzymanie danego słowa. Ogromne zapasy karabinów, zabrane w Macedonii, odwieziono do Larissy.

Ateny. (Tel. wł.) **Grecy bombardują Prevesę.**

Konstantynopol. (TBK.) Dzienniki donoszą o wielkiej walce armii, operującej w dorzeczu Wardaru, z Grekami o 12 kilom. na wschód od Wodeny. Aeroplany tureckie dopełniły zwiadów co do pozycyi armii greckiej. Stanowisko Turków jest korzystne. Grecy uciekli, pozostawiając 8 dział. 20 kawalerzystów greckich pojmano.

Niebezpieczna nafta.

Tryest. (TBK.) „Triester Ztg." donosi z Aten: Rząd grecki nie pozwolił na odpłynięcie parowca, płynącego pod flagą austro-węg. z powodu, że na pokładzie był olej mineralny, przeznaczony do Konstantynopola, chociaż oleju nie uważa się za kontrabandę. Poseł austro-węgierski zaprotestował i zagroził, że jeżeli o ręt nie będzie uwolniony, w przyszłości okręty austro-węgierskie nie będą zawijały do żadnego z portów greckich. Rząd grecki ustąpił, ale ogłosił, że olej mineralny powinno się uważać także za kontrabandę.

Skutari w płomieniach!

Cetynia. (Tel. wł.) S k u t a r i stoi w p ł o m i e n i a c h. Ludność chroni się do kościołów katolickich. Zdobycie miasta oczekiwane jest w każdej chwili.

Belgrad. (Tel. wł.) Serbowie zamierzają wysłać do Czarnogóry ciężkie działa dla oblężenia Taraboszu.

Europa pośredniczy.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" pisze, że przy likwidacyi przesilenia na Bałkanie interesy mocarstw nie dałyby się z formułką bezinteresowności pogodzić. Poincaré uwiadomił mocarstwa, że według jego zdania chwila do interwencyi jest już odpowiednia. Mocarstwa stawiają za warunek **pośrednictwa,** by obie strony się na nie zgodziły, sądzą jednak, że w obecnej chwili żadna **ze stron nie zgodzi się** na to, **Związek — bo nie zdobył jeszcze Konstantynopola, ani Salonik, — Turcya, ponieważ ma nadzieję poprawić jeszcze swą pozycyę, a nieprzyjaciół — jak zapewnia — absolutnie przez linię Czataldży do Konstantynopola nie dopuści.**

Obsadzenie Konstantynopola i Salonik sprawiłoby na mocarstwach niewątpliwie n i e k o r z y s t n e w r a ż e n i e, mocarstwa nie chcą, by przesilenie bałkańskie przemieniło się w kwestyę bliższego Wschodu, gdzie mają wiele interesów.

Sofia. (TBK) „Mir" zamieścił wstępny artykuł, w którym zaznaczono, że Turcya podobno gotowa jest do zawarcia pokoju. „Mir" powiada, że wiadomość ta jest przedwczesna. My — pisze dziennik bułgarski — pragniemy pokoju i walczymy o zabezpieczenie pokoju w przyszłości, ale **nie nadeszła jeszcze chwila, w której moglibyśmy zawrzeć pokój z Turcyą,** która dała nam tak szorstką odpowiedź. Od chwili zbiorowej noty państw bałkańskich Turcya musi zrozumieć, że w stosunkach na Bałkanach nastała n o w a e r a. **Krew przelana i nasze świetne zwycięstwa nadały nam prawa, których nikt naruszyć nie może.**

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Telegr." donosi z Petersburga: Jeśli Porta zwróci się do mocarstw z prośbą o pośrednictwo, wówczas pierwszy krok uczyni Francya w imieniu Europy i zaproponuje z a w i e s z e n i e b r o n i. Następnie rozpoczną się obrady k o n f e r e n c y i e u r o p e j s k i e j, do której zostaną dopuszczone wszystkie państwa.

Kolonia. (Tel. wł.) Do „Köln. Ztg." donoszą z Belgradu o krążących tam pogłoskach, według których **Turcya prosiła już Serbię o zawieszenie broni, a Serbia pod pewnymi względami zgodziła się już na to.** (Pewna wstrzemięźliwość w ruchach wojsk serbskich w ostatnich 5 dniach kazałaby świadczyć o prawdziwości tej pogłoski. — Red.).

Paryż. (Tel. wł.) Jak słychać, formułka francuska ma zawierać następujące punkty: wszystkie mocarstwa mają się zgodzić na „formułkę bezinteresowności", która u z n a dążenia państw bałkańskich do powiększenia terytoryów, n i e u z n a j e d n a k o w o ż ż ą d a ń k t ó r e g o k o l w i e k z m o c a r s t w.

„Echo de Paris" pisze: Gabinet austryacki nie jest skłonny zgodzić się na zasadę bezinteresowności trójporozumienia i wobec takiego stanowiska Wiednia nie należy się dziwić, że w najbliższym czasie nie uda się znaleźć drogi do ukończenia przesilenia na Bałkanie b e z w s t r z ą ś n i e n i a w E u r o p i e.

AUSTRYA OTWIERA RAMIONA.

Zmiana frontu wobec apetytów Unii.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Wiener Allgemeine Zeitung" utrzymująca jak wiadomo dobre stosunki z ministrem spraw zewnętrznych, donosi, że mała jest nadzieja, by pośrednictwo teraz było podjęte, ewentualnie by miało wielkie widoki powodzenia. Pośrednictwo (*mediation*) może mieć tylko wtedy miejsce, gdy obie strony się na nie zgodzą. Jak obecnie, żadna ze stron nie zdecyduje się na to. Państwa bałkańskie m a j ą a m b i c y ę, b y n i e z a w i e r a ć p o k o j u p r z e d z d o b y c i e m K o n s t a n t y n o p o l a. **Co się tyczy Austro-Węgier to njema powodu do przypuszczenia, by miały być zazdrosne o to, jeśli Bułgarzy zdobędą ten symbol zupełnego zwycięstwa. Spodziewamy się, że dążenia Bułgaryi do obsadzenia Konstantynopola w naszej opinii publicznej nie będą uchodziły za nieuzasadnione.** Jest zrozumiałe, że Bułgarya za swe heroiczne czyny otrzyma zadośćuczynienie w formie wmarszu do nieprzyjacielskiej stolicy.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Chronicle" donosi z Vranja, że Pasicz, twórca federacyi bałkańskiej, podjął się przeprowadzić p r z y m i e r z e Z w i ą z k u z A u s t r y ą. Każdy Serb, zdaniem Pasicza, jest przekonany, że do nieprzyjaźni z Austryą niema powodu. „Daily Chron." donosi, z autorytatywnej strony, że opinia publiczna Serbii skłoni się do polityki tego przymierza.

Stara miłość...

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Telegraph" podaje rozmowę z b. serbskim dyplomatą Mijatowiczem, który oświadczył, że w r. 1881 za Milana zawarł t a j n ą k o n w e n c y ę z A u s t r o - W ę g r a m i, które przyrzekły Serbii Kossowe Polje, Starą Serbię i dolinę Vardaru, oraz obowiązały się na konferencyi europejskiej przema-

wiać w obronie Serbii. Salonik Austrya nie chciała oddać Serbii, przeznaczając je Grekom. Konwencya ta w r. 1902 była jeszcze w mocy.

Przemysł austryacki wobec wojny.

Wiedeń. (TBK) U ministra spraw zagran. hr. Berchtolda pojawiła się deputacya Rady przemysłowej, w której uczestniczył też poseł do parlamentu Kolischer, i przedstawiła stanowisko przemysłu wobec oddziaływania zajść bałkańskich na stosunki gospodarcze Austryi.

Hr. Berchtold w odpowiedzi swej rzekł, że położenie na wschodzie wobec dalszego trwania wojny nie jest wyjaśnione. Minister zupełnie zdaje sobie z tego sprawę, że stosunek nasz gospodarczy do państw bałkańskich i Turcyi jest rzeczą nader ważną. Zapewnił, że potrzeby austryackiego przemysłu i handlu odegrają bardzo ważną rolę w naszych postanowieniach. Minister spodziewa się, że stanowisko, jakieśmy dotąd zajęli w sprawie wypadków wojennych, wyda właśnie na polu życia gospodarczego dobre owoce.

„Pokojowa" mobilizacya.

Londyn. (Tel. wł.) „Morning Post" donosi listem z Odessy, że jenerał Nikitin, komendant południowego dystryktu wojskowego odjechał do Kiszyniewa. Stoi to w związku z mobilizacyą w Besarabii. Straże nad Prutem już wzmocniono i uzupełniono, kawaleryę wzmożono o 22.000 szabel.

Tragedya miłosna we Lwowie.

Morderstwo i samobójstwo.

Lwów, 3. listopada.

(r) Wczorajszy dzień zaduszny zakończył się krwawą bardzo tragedyą miłosną, której ofiarą padło życie dwojga młodych ludzi. Wypadek wydarzył się nad wieczorem, a wiadomość o nim rozeszła się wnet po mieście, gdyż miejscem tragedyi była kamienica przy ul. Piekarskiej l. 26, którędy wczoraj bardzo wiele osób szło na cmentarz.

Na wieść o wypadku pośpieszył nasz sprawozdawca i zdołał ustalić następujące szczegóły.

W wspomnianej kamienicy mieszkał od paru miesięcy jako sublokator pewnego rękodzielnika p. D., zajmującego tam 2 pokoje z kuchnią na III p., czeladnik krawiecki Jan Jeżykowski. Był to człowiek młody, około 24 lat liczący, spokojny i porządnie się prowadzący, choćby z tego powodu, że skromny zarobek nie pozwalał mu na ekstrawagancye.

W jakiś miesiąc po jego wprowadzeniu się do D., wróciła z prowincyi do domu córka p. D., 18-letnia Stefania. Jeżykowski, który pracował w domu dla magazynu gotowych ubrań i miał dużo czasu do widywania się z młodą i ładną dziewczyną, zakochał się w niej i chciał się z nią żenić. Na razie jednak ojciec panny sprzeciwiał się związkowi, gdyż nerzeczony nie zarabiał tyle, aby mógł utrzymać dom. Ponieważ zaś na tem tle i wogóle na tle miłości Jeżykowskiego przychodziło często do nieporozumienia w domu p. D., wypowiedzieli Jeżykowskiemu przed kilku dniami mieszkanie, które miał 15-go opuścić. Takie postawienie sprawy wywołało u Jeżykowskiego stan silnego zdenerwowania i rozdrażnienia, które wreszcie popchnęło go do strasznego czynu.

Oto wczoraj wieczorem około 6-tej godziny wyszedł na ganek i wywołał pod jakimś pozorem Stefanię D. Zaledwie dziewczyna wyszła z pokoju rozległy się dwa strzały a równocześnie zwaliły się na ziemię dwa ciała.

Celnym strzałem z rewolweru, skierowawszy w skroń, pozbawił Jeżykowski swą ukochaną życia, a następnie strzelił do siebie. Wezwane pogotowie ratunkowe stwierdziło śmierć Stefanii D., Jeżykowskiego zaś, dającego oznaki życia, odwiozło do szpitala.

Wedle informacyi zasięgniętych u sąsiadów i w domu pp. D. w wypadku całym motywy nie są dość jasne i nie wiadomo właściwie, czy zachodzi tu morderstwo i samobójstwo, czy też podwójne samobójstwo, tj. czy J. zastrzelił śp. D. za jej wiedzą i wolą, czy też wbrew jej woli.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś 3 listopada (niedziela) rz. kat.: Karola Bor. — Gr. kat. Ilaryona.

Wschód słońca o g. 6.18 r., zachód słońca o g. 4.00 po południu.

Prognoza na dziś:

Galicya wschodnia: Pochmurno, czasem opady, mróz, półn.-zachodni ożywiony wiatr.

Galicya zachodnia: Pochmurno, czasem opady, ciepłota podnosi się, północno-zachodni ożywiony wiatr.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie

W niedzielę 3 listopada o godz. pół do 4-tej popoł „W gołębnku".

Wieczorem o godzinie pół do 8-mej „Madame Butterfly".

Namiestnik będzie począwszy od dziś udzielał zwykłych audyencyi, które z powodu jego słabości uległy chwilowej przerwie.

Uroczyste otwarcie drugiego polskiego Domu akademickiego im. Andrzeja hr. Potockiego fundacyi Jakóba i Laury małż. Hermanów odbędzie się w niedzielę, dnia 3 b. m. o godzinie 11 przed południem przy ul. Kordyana (boczna Zielonej).

Wystawa „Pochodu na Wawel" Wacława Szymanowskiego, dzieła, które taką wywołało polemikę w prasie i stworzyło już osobną literaturę, zostaje dziś otwarta dla publiczności w westybulu Muzeum przemysłowego. Niezwykle korzystnie zaaranżonowane tło, powiększa przestrzeń, nadaje miejscu charakter uroczysty i zasadniczą rolę oddaje światłu, które się rozlewa po bryłach gipsów i bronzów. I same rzeźby są pełne uroczystości. Dawno nie mieliśmy sposobności oglądać rzeźb tych rozmiarów i w tym charakterze.

UL. Dziś ostatni dzień obecnego programu. We wtorek 5 listopada premiera. W programie zupełnie zmienionym najnowsza, aktualna revue Osta pt. „Widziadła". Początek o godz. 9 wiecz. Bilety wcześniej sprzedaje księgarnia K. Juffy'ego przy ul. Kopernika 3. Przedstawienia codziennie, prócz poniedziałów i piątków.

Nowa ofiara kryzy finansowej w Galicyi. Coraz szersze kręgi zatacza deruta finansowa, spowodowana obecną kryzą. Jej ofiarą padł w Krakowie szanowany kupiec Abraham Margulies, właściciel istniejącego od lat 26 hurtownego składu sukna.

Margulies zawiesił swe wypłaty wskutek poważnych strat, poniesionych w ostatnich czasach u swych odbiorców galicyjskich, głównie jednak wskutek całkowitego ograniczenia kredytu ze strony instytucyi finansowych. Suma passywów wynosi około miliona koron, z których około 400.000 z tytułu obligacyi rymesowego. Zastępca prawny, adwokat dr. Ludwik Merz w Krakowie, zwołał wierzycieli upadłej firmy na 6 listopada o godz. 5 popoł.

W szponach szalbierczej trójki. Przez cały wczorajszy dzień słuchano dalszych świadków w sprawie ks. Połoszynowiczowi i towarz. Z powodu pewnej monotonii, powtarzań szczegółów, zainteresowanie rozprawą jest obecnie mniejsze, niż w pierwszych dniach. Zakończenia procesu i wyroku spodziewać się można dopiero z końcem przyszłego tygodnia.

Usiłowane samobójstwo. 19-letnia Anna W. zamieszkała przy ul. Żółkiewskiej l. 149 wypiła w zamiarze samobójczym spirytusu denaturowanego. Po przepłukaniu żołądka przez stacyę ratunkową zostawiono desperatkę opiece domowej.

W sprawie Olkusznika są w toku dalsze rokowania co do zawarcia ugody między grupą kupców krakowskich a aresztowanym. Prawdopodobnie ugoda przyjdzie do skutku na tej podstawie, że Olkusznik dobra swe koło Lublany odstąpi na rzecz spółki kupieckiej, a spółka dopuści go udziału w połowie czystego zysku, osiągniętego ze sprzedaży tych dóbr.

Żonobójstwo i samobójstwo. We wsi Wielkie Węgle robotnik Majczyk zamordował siekierą swą żonę poczem popełnił samobójstwo.

Depesze „Ekonomisty".

Ciągnienie losów.

Wiedeń. (TBK) W wczorajszem ciągnieniu premiowym 5% losów państwowych z r. 1860 główna wygrana 600.000 kor. padła na seryę 18598 nr. 17, 100.000 kor. wygrała serya 13543 nr. 1, 50.000 kor. serya 4704 nr. 14, a po 20.000 kor. serya 9808 nr. 2 i serya 2175 nr. 18.

W ciągnieniu wiedeńskich losów komunalnych z r. 1874 główna wygrana 300.000 kor. padła na seryę 456 nr. 91. 20.000 kor. wygrał los serya 1761 nr. 100.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsza giełda miała tendencyę zwyżkową przez cały czas. Wypadkiem dnia było podskoczenie praskiego żelaza do 3.388 (+ 120). Z innych papierów zyskały Karpaty 20, Galicya 10 K. Renty były także lepsze.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Wiedeń 2 listopada 1912 (telefon własny). Za towar kontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 50·— do 57·—. Gotówką —·— i —·—

Tendencya: bez zmiany.

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2 listopada 1912.

Dziś o godz. 3·30 popoł. notowano.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 609·00. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 719·75, Akcye Anglobanku 319·—, Akcye Unionbanku 576·—, Akcye Länderbanku 486·50, Akcye Bankvereinu 505·50, Akcye Bodenkredit 1157·—, Akcye galic. Banku hip. 646·—, Akcye Praskiego Banku kredytowego 000·—, Akcye kolei państwowych 679·00, Akcye kolei poł. 105·00, Akcye kolei półn. 4740—0000, Akcye kolei czerniowieckiej. 509·75, Akcye Alpiny 972·50. Akcye Rima Muranyi 706·75. Akcye Prag. Towarz. żel. 385·—, Akcye Fabryki broni 1055—, Akcye tureckie. tytoniowe 289·—, Akcye gal. Karpackiego Tow. naft. 747·—, Oblig. węg. indemniz. —·—, Renta majowa 85·15, Renta kor. austr. 85·30, Renta kor. węg. 84·55, 5½ l. list. Tow. kred. ziemsk. 84·00, 4-proc. listy Banku hipot. 88·—, 4 pół proc. l. Banku hip. 93·60, 5-proc. list. Banku hipot. —·—, 4 proc. listy banku kraj 85·10, 4 i pół proc. B. kr. 84·75, 4-proc. gal. Oblig. prop. 96·00, 4-proc. gal. pożyczka kraj. z r. 1896 84·80, 4-proc. pożyczka m. Lwowa 87·—, 4-proc. poż. m. Krakowa 84·80, losy tur. 219·00, Marki 117·83, Rubie 254·50, 5-proc. renta rosyjs. 1906 r. —·—. Akcye Skoda 758·50 Galic. Bank kred. 97·00—93·00, Powsz. bank depozytowy 522·—, nowa renta koron. austr. —·—, Bulgary —·—.

Usposobienie. Po silnej podwyżce giełdy porannej z powodu spokojniejszego zapatrywania na sytuacyę była giełda południowa spokojniejszą, ponieważ Berlin nie dopisał. Kulisy lekko osłabione, Szranki silnie.

NADESŁANE.

SĄD UMARŁYCH.

BAŚŃ.

Głębokiemu artyście Stanisławowi Maykowskiemu, poświęcam.

Tutaj już spokój. Tutaj wieczysta już cisza. Piosenka wędrowca gdy tu się przypadkiem zabłąka — wnet milknie. I ptaszki tu ciszej zawodzą.

Przez zwietrzałe mury, co mchem, chwastami zarosły, przechylają smutne głowy brzozy, kaliny, opowiadając światu tęsknotę wnętrza. Bo wszystko tu smętne zadumą.

W dal pomykają piaskiem zasnute ścieże, rozgradzając rzędy mogiłek pod krzyżem. W cieniu rozsiada się smutek, snując łagodne przędziwo spełnionej już doli.

W powietrzu woń silna. Idzie od lip przewonnych, akacyi, z jabłoni, od grusz. Mocna, pożytna to woń.

Drzew pełno, bo w sadzie cmentarnym i krzewów przeróżnych nie zliczy.

Uginają się pod ważkim plonem jabłonne spławy, kwaśnieją hoże lica gruszek, stoją w sinej barwie owoce śliw. Niby sad, niby cmentarz...

Z gęstwiny dzikich róż sterczą czarne ramiona i smutną myśl nawodzą.

Rozwieje ją wiatr, gdy musnąwszy w przelocie czereśnię, przykryje soczystą gałęzią znak zgonu.

I znów tylko sad się pyszni.

Tam pod jaworem niewiasta stoi; kamienną zarzuciła szatę na schyloną głowę, boleści wielkiej ruchem i łka — — —

Nie patrz tam! Nagrobna to płaczka.

Ot w lewo jabłonki dościgłe, witają szerokim pokłonem uśmiechnięte trześnie.

Z pod mszystych badyli łopianu kadłub jakiś wystawa, na poły powietrzem zjedzony. Znać anioł mogilny był niegdyś i straż sprawował przy zmarłym. Dziś już spoczywa i służby nie pełni znużony. Niech śpi w pokoju i ciszy. Wśród kęp dziewanny czernieją resztki krzyża zmurszałe, robakiem strawione. Gdzieś z kąta przylaszczka wytrysła...

Pleni się życie na próchna podglebiu. W blaskach jesiennego słońca lśnią pozłacane blaszki kart grobowych, chylą się wyschłe wieńce i czarne korale różańców.

W złocistej powodzi promieni dościga rzęsny płód drzew, bo zległy bogate, pachnie mięta, rumianek — rozwodzi żółte płatki świętojańskie ziele, bieleją gładkie łuski nieśmiertelników...

Cicho jest w sadzie umarłych, cicho i smętno — rzewnie.

Czasem przerwie głuszę twardy rzut spadającego jabłka, czasem pszczoła w kielichu zabrzęczy, ptaszek zakwili... Powoli posuwa się cień pni, znacząc południe życia umarłym. — —

Ścieżyną ostami zgłuszoną idzie siwy jak gołąb starzec, za rękę dziewczynę trzyma.

Głęboka a cicha radość prześwieca im z oczu, gdy stąpają wśród mogił. Uśmiechają się dobre, wypłowiałe oczy starca, jutrznieje szczęściem różana twarz dziewczyny.

To Grzela Cmentarny i jego wnuka. Niegdyś, przed laty, gdy w sile wieku utracił młodą żonę, odeszła go ochota do roli i został grabarzem. Zrazu chował ludzi miejskich, potem oddawał ostatnią posługę wsiowym.

Smutną miał dolę stary Grzela. W rodzinie przeżył wszystkich. Pochował żonę, matkę, córkę, zięcia — została tylko ukochana wnuka, której życie gorącą modlitwą wyprosił u zmarłych.

Bo padł raz mór wielki we wsi i w mieście na ludzkie dzieci i nie było chaty ni domu, gdzieby po nich nie płakano.

Przez dwa tygodnie chodziła po zagrodach, po domach kraśnowarga dziewucha, przystawała pod oknami i rozpościerała plamiste rańtuchy. A czyje dziecko podało jej rączki, marło jak kwiat sierpem zżęte.

Drżał z trwogi Grzela, by i jego najmilszej Magdusi jedynej co mu pozostała na ziemi, morowa niewiasta w chusty nie pobrała.

Przeto grzebiąc owe pomarlęta, ślub im uczynił, że będzie jak ojciec chodził koło ich mogiłek, gdy mu wyproszą u Boga wnuczkę.

Jakoż zaraza minęła i Magdusia została na świecie.

Pogrzebawszy ostatnią dziecinę, rzucił stary na zawsze smutną posługę i osiadł z wnuczką na cmentarzu młodzianków.

Tak bowiem nazwali ludzie miejsce między wsią a miastem, gdzie osobno, zdala od dawnego cmentarza chowano zmarłe na straszną chorobę.

Potem też nikt z nieboszczyków tutaj nie przybył, pochowisko obwiedziono murem i zaparto.

Dawny grabarz zamieszkał w środku, w drewnianej kostnicy i doglądał cmentarza.

W rychle przywykł do miejsca bardzo związał się z niem serdecznie.

Pomny danej obietnicy, pielęgnował swą smutną ustroń jak ongiś własne obejście. Poprawiał groby, podsypywał ziemi, prostował garbate krzyże. (C. d. n.)

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej". Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa" ul. Sokola l. 4.

Depesze „Ekonomisty“.

Ciągnienie losów.

Wiedeń. (TBK) W wczorajszem ciągnieniu premiowym 5% losów państwowych z r. 1860 główna wygrana 600.000 kor. padła na seryę 18598 nr. 17, 100.000 kor. wygrała serya 13543 nr. 1, 50.000 kor. serya 4704 nr. 14, a po 20.000 kor. serya 9808 nr. 2 i serya 2175 nr. 18.

W ciągnieniu wiedeńskich losów komunalnych z r. 1874 główna wygrana 300.000 kor. padła na seryę 456 nr. 91. 20.000 kor. wygrał los serya 1761 nr. 100.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsza giełda miała tendencyę zwyżkową przez cały czas. Wypadkiem dnia było podskoczenie praskiego żelaza do 3.388 (+ 120). Z innych papierów zyskały Karpaty 20, Galicya 10 K. Renty były także lepsze.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Wiedeń 2 listopada 1912 (telefon własny). Za towar kontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 56·— do 57·—. Gotówką —·— i —·—

Tendencya: bez zmiany.

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 2 listopada 1912.

Dziś o godz. 3·30 popoł. notowano.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 609·00. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 719·75, Akcye Anglobanku 319·—, Akcye Unionbanku 576·—, Akcye Länderbanku 486·50, Akcye Bankvereinu 505·50, Akcye Bodenkredit 1157·—, Akcye galic. Banku hip. 646·—, Akcye Praskiego Banku kredytowego 000·—, Akcye kolei państwowych 679·00, Akcye kolei poł. 105·00, Akcye kolei półn. 4740—0000, Akcye kolei czerniowieckiej. 509·75, Akcye Alpiny 972·50. Akcye Rima Muranyi 706·75. Akcye Prag. Towarz. żel. 385·—, Akcye Fabryki broni 1055—, Akcye tureckie tytoniowe 289·—, Akcye gal. Karpackiego Tow. naft. 747·—, Oblig. węg. indemniz. —·—, Renta majowa 85·15, Renta kor. austr. 85·30, Renta kor. węg. 84·55, 5½ l. list. Tow. kred. ziemsk. 84·00, 4-proc. listy Banku hipot. 88·—, 4 pół proc. l. Banku hip. 93·60, 5-proc. list. Banku hipot. —·—, 4 proc. listy banku kraj 85 10, 4 i pół proc. B. kr. 94·75, 4-proc. gal. Oblig. prop. 96·00, 4-proc. gal. pożyczka kraj. z r. 1896 84·80, 4-proc. pożyczka m. Lwowa 87·—, 4-proc. poż. m. Krakowa 84·80, losy tur. 219·00, Marki 117·83, Rubie 254·50, 5-proc. renta rosyjs. 1906 r. —·— Akcye Skoda 758·50 Galic. Bank kred. 97·00—93·00, Powsz. Bank depozytowy 522·—, Nowa renta koron. austr. —·—, Bułgary —·—.

Usposobienie. Po silnej podwyżce giełdy porannej z powodu spokojniejszego zapatrywania na sytuacyę była giełda południowa spokojniejszą, ponieważ Berlin nie dopisał. Kulisy lekko osłabione, Szranki silnie.

NADESŁANE.

Koncert armat na Bałkanie. — Fatalizm wschodni a Polska. — Dr. A. Wątorek: Chirurgia wojenna. — Dr. Z. Serkowski: Dlaczego jesteśmy ubodzy? — J. Parandowski: Nauka filozofii a młodzież szkół średnich. — St. Gralewski: Trylogia dramatyczna. — Teatr. Ruch polski w Ameryce. — Zgon St. Badeniego. — Otwarcie miejskiej Kasy oszczędności we Lwowie. — Kącik dla pań. — Konkurs najmniejszej rączki kobiecej w Polsce. — Sztuki piękne. — Humor i Satyra i t. d. Oto treść 3-go numeru **„Polskiego Uniwersum“**. O oło 40 ilustracyi. Cena egzem larza 25 hal. Wszędzie do nabycia. Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Lenartowicza l. 9. 3889

SAD UMARŁYCH.

BAŚŃ.

Głębokiemu artyście Stanisławowi Maykowskiemu, poświęcam.

Tutaj już spokój. Tutaj wieczysta już cisza. Piosenka wędrowca gdy tu się przypadkiem zabłąka — wnet milknie. I ptaszki tu ciszej zawodzą.

Przez zwietrzałe mury, co mchem, chwastami zarosły, przechylają smutne głowy brzozy, kaliny, opowiadając światu tęsknotę wnętrza. Bo wszystko tu smętne zadumą.

W dal pomykają piaskiem zasnute ścieże, rozgradzając rzędy mogiłek pod krzyżem. W cieniu rozsiada się smutek, snując łagodne przędziwo spełnionej już doli.

W powietrzu woń silna. Idzie od lip przewonnych, akacyi, z jabłoni, od grusz. Mocna, pożytna to woń.

Drzew pełno, bo w sadzie cmentarnym i krzewów przeróżnych nie zliczy.

Uginają się pod ważkim plonem jabłonne splawy, kwaśnieją hoże lica gruszek, stoją w sinej barwie owoce śliw. Niby sad, niby cmentarz...

Z gęstwiny dzikich róż sterczą czarne ramiona i smutną myśl nawodzą.

Rozwieje ją wiatr, gdy musnąwszy w przelocie czereśnię, przykryje soczystą gałęzią znak zgonu.

I znów tylko sad się pyszni.

Tam pod jaworem niewiasta stoi; kamienna zarzuciła szatę na schyloną głowę, boleści wielkiej ruchem i łka — — —

Nie patrz tam! Nagrobna to płaczka.

Ot w lewo jabłonki dościgłe, witają szerokim pokłonem uśmiechnięte trześnie.

Z pod mszystych badyli łopianu kadłub jakiś wystawa, na poły powietrzem zjedzony. Znać anioł mogilny był niegdyś i straż sprawował przy zmarłym. Dziś już spoczywa i służby nie pełni znużony. Niech śpi w pokoju i ciszy. Wśród kęp dziewanny czernieją resztki krzyża zmurszałe, robakiem strawione. Gdzieś z kąta przylaszczka wytrysła...

Pleni się życie na próchna podglebiu. W blaskach jesiennego słońca lśnią pozłacane blaszki kart grobowych, chylą się wyschłe wieńce i czarne korale różańców.

W złocistej powodzi promieni dościga rzęsny płód drzew, bo zległy bogate, pachnie mięta, rumianek — rozwodzi żółte płatki świętojańskie ziele, bieleją gładkie łuski nieśmiertelników...

Cicho jest w sadzie umarłych, cicho i smętno — rzewnie.

Czasem przerwie głuszę twardy rzut spadającego jabłka, czasem pszczoła w kielichu zabrzęczy, ptaszek zakwili... Powoli posuwa się cień pni, znacząc południe życia umarłym. — —

Ścieżyną ostami zgłuszoną idzie siwy jak gołąb starzec, za rękę dziewczynę trzyma.

Głęboka a cicha radość prześwieca im z oczu, gdy stąpają wśród mogił. Uśmiechają się dobre, wypłowiałe oczy starca, jutrznieje szczęściem różana twarz dziewczyny.

To Grzela Cmentarny i jego wnuka. Niegdyś, przed laty, gdy w sile wieku utracił młodą żonę, odeszła go ochota do roli i został grabarzem. Zrazu chował ludzi miejskich, potem oddawał ostatnią posługę wsiowym.

Smutną miał dolę stary Grzela. W rodzinie przeżył wszystkich. Pochował żonę, matkę, córkę, zięcia — została tylko ukochana wnuka, której życie gorącą modlitwą wyprosił u zmarłych.

Bo padł raz mór wielki we wsi i w mieście na ludzkie dzieci i nie było chaty ni domu, gdzieby po nich nie płakano.

Przez dwa tygodnie chodziła po zagrodach, po domach kraśnowarga dziewucha, przystawała pod oknami i rozpościerała plamiste rańtuchy. A czyje dziecko podało jej rączki, marło jak kwiat sierpem zżęte.

Drżał z trwogi Grzela, by i jego najmilszej Magdusi jedynej co mu pozostała na ziemi, morowa niewiasta w chusty nie pobrała.

Przeto grzebiąc owe pomarlęta, ślub im uczynił, że będzie jak ojciec chodził koło ich mogiłek, gdy mu wyproszą u Boga wnuczkę.

Jakoż zaraza minęła i Magdusia została na świecie.

Pogrzebawszy ostatnią dziecinę, rzucił stary na zawsze smutną posługę i osiadł z wnuczką na cmentarzu młodzianków.

Tak bowiem nazwali ludzie miejsce między wsią a miastem, gdzie osobno, zdala od dawnego cmentarza chowano zmarłe na straszną chorobę.

Potem też nikt z nieboszczyków tutaj nie przybył, pochowisko obwiedziono murem i zaparto.

Dawny grabarz zamieszkał w środku, w drewnianej kostnicy i doglądał cmentarza.

W rychle przywykł do miejsca bardzo związał się z niem serdecznie.

Pomny danej obietnicy, pielęgnował swą smutną ustroń jak ongiś własne obejście. Poprawiał groby, podsypywał ziemi, prostował garbate krzyże. (C. d. n.)

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła l. 4.

Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4. Adres dla telegr.: „Sera" Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 153. Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna") i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „	wysyłką	9 „ — „
rocznie	30 „ — „	pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 972. Lwów, poniedziałek dnia 4. listopada 1912. Rok II.

Lwów, 4. listopada.

Poniedziałek (dziś) rzymsko-kat. Karola Bor., gr.-kat. Awerkyja.

Posiedzenia i zgromadzenia:

Nadzw. Walne Zgromadzenie „Echa" o godz. 7-mej wiecz. Na porz. dziennym wybór nowego dyrektora art.

Zebranie Tow. Miłośników ogrodnictwa w inst. technol. Wykł. dra Kubika „Sadownictwo polskie" o godz. 7 wieczór.

NOWE ORYENTACYE.

Lwów, 14. listopada.

Te sfery miarodajne w Austryi, których dotąd nie przekonały strzały i rzezie na Bałkanie, których nie zoryentował dotąd obfity upust krwi — powinien był jednak stanowczo przekonać i zoryentować strzał jeden, choć nie wiadomo nawet, czy był celowo i świadomie dany i choć do celu nie dotarł. Strzał dany do wielkorządcy Chorwacyi, bana Cuvaja, winien rozegnać wreszcie owe mgły uroczne, w jakie spowite dotychczas były oryentacye polityczne miarodajnych czynników austryackich odnośnie do ludów południowo-słowiańskich.

Czy ów strzał do Cuvaja był dziełem przypadku, czy świadomej woli, dziełem jednostki, czy spisku — o to w tej chwili nie chodzi.

Chodzi natomiast o to, by z zamachu na Cuvaja, te sfery w Austryi, które dotychczas głuche były na echa, dolatujące z południowo-słowiańskich połaci monarchii, wysnuły odpowiednie konsekwencye, zoryentowały się w zmienionej sytuacyi, poszły drogami, jakie wskazuje racya stanu monarchii, a nie dyktat węgierskich polityków.

Bo tam w Budapeszcie, tkwi powód tego przykrego stanu, w jakim się Austrya znalazła. Budapeszt z całą bezwzględnością i uporem, na jaki zdobyć się umie w polityce tylko Węgier, dostarczał monarchii oryentacyi politycznych, narzucał zarówno jej wewnętrznej jak i zewnętrznej polityce swe widzimisię. W ramach węgierskiej, a nie austryackiej racyi stanu, mieścił się postulat, by południowo-słowiańską ludność monarchii, liczącą niemal 7 milionów ludzi, z jednej strony zupełnie zizolować, a z drugiej zaś strony oddać pod kuratelę węgierską.

System ten, uprawiany przez pewien czas z całą bezwzględnością, sprawił, że Austro-Węgry obecnie, w czasie przesilenia międzynarodowego, bardzo niewiele mogą liczyć na siłę asymilacyjną i atrakcyjną, jaką wywieraćby powinny na narody bałkańskie ludy, wchodzące w skład monarchii, a zajmujące południowe jej połaci. Jest to zaś tem jaskrawsze, ileże na północy sytuacya monarchii przedstawia się wprost przeciwnie, że tu owocem zgoła odmiennej polityki Austryi wobec narodów jest też zupełnie odmienne stanowisko tych narodów wobec monarchii...

Jakże bowiem innemi tory poszłaby obecnie akcya monarchi wobec wojny na Bałkanie, gdyby nie cienie niedawnej przeszłości, kładące się na politycznem stanowisku Austryi, zarówno wobec zostających pod jej panowaniem ludów południowo słowiańskich, jak i dyplomatycznem stanowisku wobec Słowian bałkańskich!

Był czas, kiedy Austro-Węgry uprawiały wobec ludów bałkańskich politykę dalekowidzącą, przewidującą, a przedewszystkiem — pojednawczą. Rozumiano wtedy w naszych sferach dyplomatycznych potrzebę utrzymywania dobrych stosunków z poszczególnymi panującymi na Bałkanie. Wszak król serbski Milan miał główny punkt oparcia we Wiedniu! Wszak nawet Mikołaj czarnogórski cieszył się tu sympatyami, przedstawiany był w dziennikach niemieckich, jako poeta-romantyk na tronie. Nie wspominamy już o Karolu rumuńskim i Ferdynandzie bułgarskim, którzy zaliczani byli wprost do sprzymierzeńców.

Ostatnim ministrem spraw zagranicznych — z satysfakcyą to podkreślić musimy — który stosował ten pojednawczy kierunek polityki austryackiej wobec ludów bałkańskich, był hr. Agenor Gołuchowski. On to — jako Polak — czuł dobrze, jak korzystną dla interesów państwowych austryackich jest polityka jednania, a jak zgubną polityka odpychania, drażnienia. I dlatego też hr. Gołuchowski przeparł swym wpływem uznanie króla Piotra po tragedyi belgradzkiej. Przeparł je, mimo że wówczas już w oryentacyach dyplomatycznych Austro-Węgier miał walor prąd inny.

Po ustąpieniu hr. Gołuchowskiego prąd ten zatryumfował na całej linii. Prasa wiedeńska poczęła, jakby na dany znak, drażnić zarówno południowych Słowian w obrębie monarchii, jak i poza jej granicami. Prowokujący ton zwracał się głównie przeciw Serbii, przeciw nowej dynastyi. Nie oszczędzał oczywista i Czarnogóry i jej władcy. A nawet Bułgarya, której mądry panujący, związany jako Koburg i węzłami rodzinnymi i wspomnieniami młodości, lgnął do Wiednia — odczuć musiała niejednokrotnie objawy nowego kierunku, który powiał w dyplomacyi Austro-Węgier.

Oczywista z tego stanu rzeczy najbardziej zadowoleni byli Węgrzy. Wszak z wojny celnej, prowadzonej przez monarchię z Serbią, korzyści odnosili przedewszystkiem węgierscy agraryusze; wszak ostry ton wobec Słowian południowych oddawał słowiańską ludność, wchodzącą w skład korony św. Szczepana, pod bezwzględną kuratelę Budapesztu.

Obecnie wychodzą na jaw błędy tej polityki. Obecnie zbiera dyplomacya Austro-Węgier owoce tego posiewu.

Bardzo charakterystycznym objawem jest, że w Wiedniu poczynają sobie obecnie zdawać sprawę z tych błędów. „Fremdenblatt", organ półurzędowy, zamieszcza artykuły, dające wyraz nadziei, że przecież uda się może rzucić pomost zgody między Austro-Węgrami a Serbią. Dowodzi to, że Wiedeń stara się nawrócić z drogi, na którą ją wprowadził publicystyczny doradca hrabiego Aerenthala, historyk wiedeński dr. Friedjung. Lecz czyż trzeba było aż pożogi na Bałkanie, aby zmienić wiedeńskie oryentacye polityczne?

Rozwój rodzimej bankowości.

We wczorajszym porannym numerze zwróciliśmy uwagę na główne dwa momenty, stanowiące niejako ośrodek obecnego przesilenia kredytowo-finansowego w naszym kraju, mianowicie na fakt, że wielkie banki wiedeńskie i inne centralne z czysto psychologicznych pobudek, ze strachu, nie tylko nie wyczerpują swego kredytu w Banku austro-węgierskim, lecz przeciwnie zmniejszają go coraz bardziej, a dalej na to, że Pocztowa Kasa oszczędności, nie lokując w odpowiedniej mierze swoich zasobów gotówkowych w papierach galicyjskich i nie reeskontując weksli galicyjskich banków, zmusza tem nasze instytucye emisyjne do więzienia zbyt wielkiej części swych własnych kapitałów w tych papierach, a tem samem do usuwania zbyt wielkich kapitałów z wolnego obrotu.

Tak np. cała troska o kursa naszych emisyi krajowych i komunalnych, oraz listów zastawnych spoczywa na barkach Banku krajowego, który musi trzymać nieraz ogromne ich zapasy, nie chcąc ich deprecyonować na targu i który nieraz wielkie sumy na targ wyrzuca, aby powstrzymywać spadek kursów naszych walorów; wobec tego Bank krajowy nie może w pełnej mierze uwzględniać kredytowych zapotrzebowań bieżących. Wiadomo, że z tego powodu sfinansowanie podwyższenia krajowego funduszu przemysłowego odwleka się, czekając lepszych czasów, że z tego samego powodu Bank krajowy był i jest zmuszony zakreślić ciasne ramy akcyi udzielania kredytu naszym stowarzyszeniom zaliczkowym, nie mówiąc już o prywatnych potrzebach przemysłu i handlu..

I jeśli w artykule o potrzebie pomocy państwa dla Galicyi w obecnem przesileniu powiedzieliśmy, że kraj nasz, że jego ustrój gospodarczy spełnił wszystko, co w tak trudnej sytuacyi mógł o własnych siłach uczynić dla podtrzymania swego życia ekonomicznego, to odnieść to można także do naszych banków krajowych, które — przeważnie, bo niemal wszystkie — stały w tym czasie na wysokości swego zadania i swoich obowiązków względem kraju.

Nie ulega też wątpliwości, że gdyby obce banki, mające filie w Galicyi, oraz instytut państwowy, Pocztowa Kasa oszczędności, w tym czasie chociaż tylko nieco życzliwsze, względem kraju naszego zajmowały były stanowisko, gdyby pierwsze z nich nie były wystąpiły z nieby-

wałą restrykcyą kredytu dla Galicyi, a druga chociaż małą część swoich galicyjskich oszczędności zużyła na ulżenie trudnym obowiązkom naszych banków, przesilenie kredytowe nigdy nie byłoby u nas przybrało tak niepokojącego wyglądu.

Dziś też akcya wszystkich miarodajnych czynników krajowych musi koncentrycznie dążyć do osiągnięcia tego, aby zarówno banki, i państwo i pocztowa Kasa oszczędności naprawiły choć w części, i to jak najrychlej, ciężkie grzechy, względem Galicyi popełnione. W akcyi tej nie powinny energii naszej osłabiać niechętne nam głosy prasy wiedeńskiej, która już dziś z miną augurów oświadcza, że nie wszystkie z naszych słusznych postulatów mogą być spełnione, że np. o elokowaniu pewnych kapitałów państwowych w naszych bankach mowy być nie może. W Austryi dużo stać się może, co się stać musi!

Równolegle atoli z tą akcyą banki nasze rodzime, zawczasu powinny rozpocząć i prowadzić z wielką energią akcyę drugą, mającą na celu gromadzenie, względnie wydobywanie wszelkich tych zapasów gotówki, jaka tkwi jeszcze nieraz zupełnie bezproduktywnie w prywatnych rękach, w rękach oszczędzającej publiczności, aby tworzyć z nich finansowe strumienie dla rodzimego kredytu, przemysłu i handlu. Akcya taka może się posługiwać rozmaitemi drogami i sposobami, które jednak wszystkie ten jeden tylko zmusza mieć na oku: doprowadzenie publiczności do składania swej gotówki w naszych krajowych instytucyach finansowych, i do dawania im w tym względzie pierwszeństwa przed obcemi. Dla celu tego należy zrewidować dobrą może w innych dobrych i najlepszych czasach politykę obniżania stopy procentowej tak przy udzielaniu kredytu, jak i przy przyjmowaniu wkładek; nie należy innemi słowy tendencyę bezwzględnego potanienia kredytu uważać za pierwszorzędną. W czasach tak trudnych jak obecne, w czasach takiego absolutnego braku kredytu, przemysł i handel lepiej na tem wyjdą, jeśli uzyskają nawet droższy kredyt, niż, jeśli go wcale nie uzyskają. Dziś wszystko nieraz zależy od tego, aby wogóle dostać pieniądze na piekące gwałtowne potrzeby, a kwestya jednego lub dwóch procentów wogóle już nie odgrywa roli. Pobierając zaś nieco wyższy procent od pożyczek, Banki będą w możności wyżej oprocentowywać wkładki, a to znów wpłynie zachęcająco na publiczność do składania swoich oszczędności w naszych instytucyach finansowych.

Innym środkiem, dotychczas należycie przez nasze banki nie wyzyskanym, jest system tworzenia możliwie największej liczby filii własnych w większych i średnich miastach naszego kraju.

Tylko filie własne, a nie zastępstwa w obcych rękach, mogą uprawiać intenzywnie akwizycyę wkładek, przez nasze banki zaniedbaną. Tylko one zdolne są stale i systematycznie wychowywać publiczność do kupowania krajowych papierów.

Powie ktoś, że gdy obecnie idzie o wydatną pomoc doraźną państwa, udzieloną czy wprost czy przez pocztową Kasę oszczędności, oraz o nakłonienie banków obcych, by odstąpiły od dotychczasowej krótkowzrocznej polityki strachu i zamkniętych kas — przedwcześnie jest mówić o reformach w dziedzinie rodzimej bankowości. Niestety tak już jest u nas zawsze, że myśli reformy nie rodzą się normalnie w spokojnych czasach, że z reguły brak nam polityki prewencyjnej. Dziś tedy już trzeba sobie uświadomić, jakie drogi zapobiegania podobnym kataklizmom w przyszłości wskazuje sama „dura necessitas“.

Udział nauczycielstwa w życiu politycznem.

Jeszcze d. 1. lipca tj. bezpośrednio po zjeździe delegatów kraj. Związku naucz. lud. odbyło się w Krakowie zgromadzenie nauczycieli, jako mężów zaufania z całego kraju, celem zastanowienia się nad sytuacyą polityczną w kraju i nad zachowaniem się nauczycielstwa przy najbliższych wyborach sejmowych.

Obrady były poufne i o szczegółach dyskusyi nie wspomina nic komunikat, zamieszczony w „Głosie naucz. lud.“; to tylko jest pewne, że uchwalono poczynić jak najdalej idące przygotowania, by już przy najbliższych wyborach wprowadzić do Sejmu kilku nauczycieli i wreszcie wybrano komitet złożony z 20 osób, który zajmie się organizacyą akcyi wyborczej wśród nauczycielstwa.

Mamy zatem początek nowej działalności zorganizowanego nauczycielstwa, działalności — z góry powiedzieć możemy — pożądanej i sympatycznej; jednak realna jej korzyść okaże się dopiero w dalszym, praktycznym tej pracy rozwoju. I dlatego wypowiedzenie kilku uwag w tej kwestyi uważamy za rzecz wskazaną i bardzo na czasie.

Bezwątpienia udział nauczycieli w wyborach jest nietylko ich prawem, jako obywateli kraju, ale i obowiązkiem tem większym, że w kraju sprawa nauczycielstwa i szkolnictwa jest w niesłychanem zaniedbaniu. Lecz wybory to jeszcze nie wszystko, to tylko jeden z szczegółów życia politycznego, doniosły w skutkach, ale często skutkiem nadużywania środków agitacyjnych, zamącający oryentacyę w stosunkach społecznych i narodowych, obniżający etyczny pogląd na splot interesów życiowych. W dzisiejszych stosunkach wybory są walką — a walka tego rodzaju choć wyrabia siły i odwagę doprowadza nieraz do bezczelności, a przecież nikogo nie uszlachetnia i nie kształci. Z ostatnich lat kilkunastu można zaobserwować fakt smutny, lecz prawdziwy, że wybory przyniosły zwycięstwo temu lub owemu stronnictwu, nie podniosły jednak życia społecznego do jakichś szlachetniejszych wyżyn, a nawet nie przyniosły zrealizowania najważniejszych punktów programu politycznego, o który właśnie bój wyborczy toczono.

Demokratyzacya społeczeństwa, hasło, którem się chlubią wszystkie postępowe stronnictwa, nie wynikła z walki wyborczej, choćby okraszonej najbardziej demokratycznemi wezwaniami, ale z układu stosunków życiowych na podstawie przemian ekonomicznych, społecznych i kulturalnych. A przemiany te dokonywują się nietylko w peryodach sześcioletnich tj. podczas każdorazowych wyborów, — dokonywują się one każdego dnia, każdej chwili, samorzutną siłą ewolucyi społecznej, bez względu czy czynny w tej ewolucyi bierzemy udział, czy biernie płyniemy na fali wypadków. Uświadomienie sobie tego stanu i przystosowanie się doń po myśli współczesnych potrzeb, to dopiero pełne życie polityczne, do którego każdy obywatel kraju jest powołany a powołanie to w miarę swych sił spełniać powinien. Przeciwstawia się ono temu płytkiemu „politykowaniu“, które pociąga za sobą demagogię i interes kastowy, a które w t. zw. „rozpolitykowaniu ludu“ bez dania mu podstaw kulturalnych, bez podniesienia jego umysłowości, znajduje dziś swój ujemny a charakterystyczny wyraz.

Nauczycielstwo ludowe w życiu politycznem musi brać udział. Leży to zarówno w jego interesie jak i w interesie całego społeczeństwa, dla którego solidarna praca wszystkich zawodów i stanów jest cechą żywotności i postępu.

Czy jednak akcya nauczycielstwa, rozpoczęta w Krakowie, weszła na właściwą drogę? Nie mamy prawa powątpiewać, bo komunikat komitetów zbyt jest lakoniczny, ale nie możemy i twierdzącej dać odpowiedzi, bo to, co w organie związkowym wypowiedziano o „stosunku nauczycielstwa do polityki“ zawiera wiele, jeśli nie zasadniczych, to taktycznych błędów.

W wspomnianych artykułach poddano szczegółowej analizie programy stronnictw politycznych w kraju i ich wzajemny stosunek a w konkluzyi wcale niedwuznacznie wskazano nauczycielstwu, które stronnictwa ma uważać za życzliwe dla siebie i których kandydatów popierać. Pominąwszy już niefortunne otwieranie kart przed grą wyborczą, zaznaczyć musimy, że stanowi tak indywidualnie zróżniczkowanemu, jak właśnie nauczycielstwo, narzucać pewnego programu politycznego nie można. Środek to zawodny i zamiast do solidarnego działania, doprowadzić może do rozbicia. Łączność zawodowa, która tak wspaniały rozwój święci w „Związku naucz. lud.“ nie może być podstawą do analogicznych wniosków w polityce. Są między nauczycielami narodowi demokraci, są demokraci polscy, są ludowcy i socyaliści, — wszyscy zmieszczą się wygodnie w „Związku“, ale w życiu politycznem, przy wyborach nie pójdą razem. I inaczej być nie może. Nie byliby wolnymi ludźmi, nie byliby wyobrazicielami swoich własnych przekonań, gdyby zniwelować się dali pod jeden program polityczny.

Nie wyklucza to oczywiście akcyi politycznej nauczycielstwa, ale musi ona pójść inną drogą. Nauczycielstwo nie ma się starać o względy tego lub owego stronnictwa, ale wywierać wpływ na wszystkie istniejące stronnictwa polityczne, by postulaty nauczycielskie przyjęły do swego programu. Ma dość sił do wywarcia tego wpływu, a na straży spełnienia politycznych zobowiązań stanie jako potężna organizacya zawodowa.

Przypatrzmy się tej myśli w praktycznem zastosowaniu. W pewnym okręgu kandyduje np. nauczyciel, ale na program „niezaleconego“ przez komitet stronnictwa, a jako kontrkandydat, człowiek innego zawodu, lecz należący do „zaleconej“ partyi. Jakąż walkę musi wówczas stoczyć nauczyciel-wyborca z własnem sumieniem obywatelskiem i uczuciem koleżeństwa? A decyzya stanie się jeszcze trudniejszą, gdzie wejdą w grę interesy narodowe lub przynależność wyborcy-nauczyciela do pewnego politycznego stronnictwa.

Trzeba więc sobie jasno powiedzieć, że żaden komitet polityczny różnic takich wyrównać nie zdoła. I o to też silić się nie powinien. Właściwem jego zadaniem powinno być uświadamianie nauczycielstwa o prawach politycznych, urabianie w niem przekonań silnych i na wewnętrznem poczuciu opartych, a później wzywanie do głoszenia tych przekonań otwarcie i śmiało.

Tak prowadzone nauczycielstwo znajdzie w czasie wyborów samo właściwą drogę. W odniesieniu do stronnictw politycznych zapewne nie jednolitą w całym kraju, bo to niemożebne, ale do wspólnego celu wiodącą. A w konsekwencyi takiej pracy wzrośnie sam przez się polityczny wpływ nauczycielstwa i stronnictwa liczyć się z niem będą, jako z siłą im samym do istnienia i do działania potrzebną.

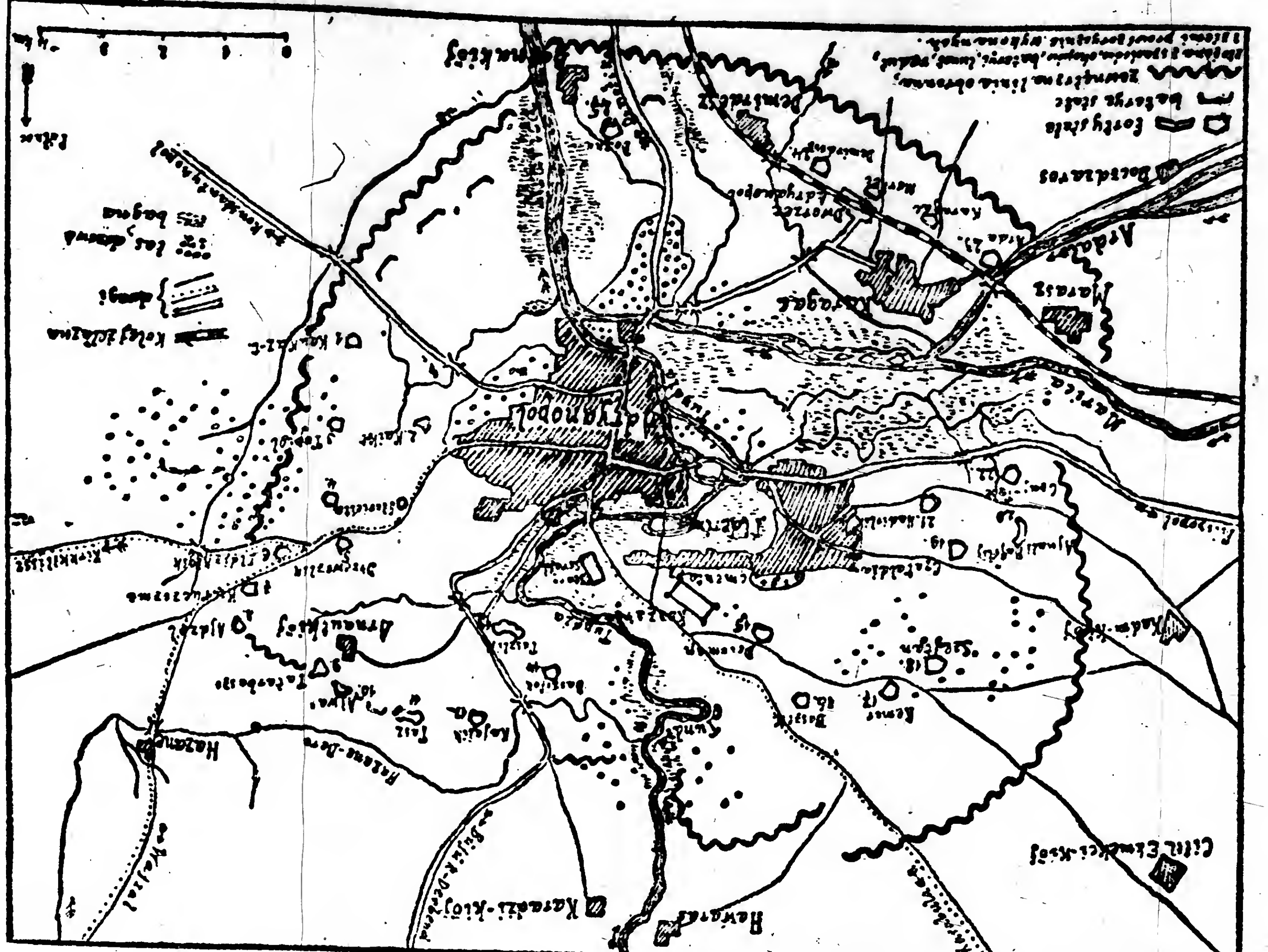
Prenumeratę „Gazety Wieczornej“ i „Gazety Porannej“ można rozpocząć każdego dnia.

Wszyscy nowo przybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści St. Żeromskiego pod tytułem „Wierna Rzeka“.

OBLĘŻENIE ADRYANOPOLA.

(*k*) Minionej soboty nadeszła z Sofii wiadomość o zdobyciu Adryanopola przez wojska bułgarskie. Prawdziwość tej wiadomości nie została dotąd stwierdzona, przeciwnie donoszą, iż Adryanopol trzyma się jeszcze, a Bułgarzy nie łudzą się już co do tego, że potrzeba wielkich jeszcze wysiłków, nim dostaną w posiadanie twierdzę; świadczy o tem fakt, że sprowadzają z Serbii zbyteczną tam artyleryę oblężniczą.

Nie udała się Bułgarom kilkakrotna próba wzięcia Adryanopola szturmem, tak jak, Kirkkilisse. Jeszcze 25 z. m. donoszono o zdobyciu fortów i dworca kolejowego, leżącego koło przedmieścia Karagacz. Chociaż wiadomości tej dotąd nie odwołano, można ją uważać za „kaczkę“, gdyż w przeciwnym wypadku twierdza nie mogłaby się dotąd utrzymać, jak to łatwo można poznać z załączonego planu sytuacyjnego.



Forty, oznaczone na planie liczbami od 1 do 25 zostały zbudowane po wojnie rosyjsko-tureckiej 1877/78, a w ostatnich latach przebudowano je podług nowoczesnych zasad techniki wojennej. Te forty tworzą jeszcze dzisiaj główny pas fortyfikacyjny twierdzy, wzmocniony kilku nowymi fortami. Niejednego z czytelników zdziwi zapewne, że te forty nie są rozmieszczone w regularnych odstępach i w jednakowej odległości od miasta. W terenie pagórkowatym, jaki otacza Adryanopol od północnego wschodu i od północnego zachodu, takie urządzenie nie było możliwe, natomiast musiano w kilku punktach budować forty nawet jeden za drugim dla wzajemnego uzupełnienia się przy ostrzeliwaniu terenu przed fortecą. Wadą założenia fortów jest ich niewielka odległość od miasta, to też jest zrozumiałe, że bułgarskie pociski armatnie dochodzą do miasta i wzniecają w niem pożary. Forty zbudowane z silnych murów kamiennych i ziemi, oraz betonu, zaopatrzone w kazamaty sklepione, kryte betonem i stalowymi pancerzami, uzbrojone w ciężkie działa Kruppa, stojące w zakrytych stanowiskach, są głównymi punktami oparcia linii obronnej.

Gdy tylko Turcya poczęła przygotowania do wojny, musiano też na liniach między fortami wykonać z ziemi, jako prowizoryczne budowle, szańce dla piechoty oraz bateryę, reduty i lunety.

Przed pasem fortów stałych znajduje się zewnętrzny pas obronny, także do terenu w poszczególnych punktach dostosowany, na planie sytuacyjnym linią falistą oznaczony. Opiera się on o forty, których budowę Abdullah basza rozpoczął w ostatnich latach. Te forty zewnętrzne są słabsze wogóle od głównych i nie są nawet w większej części wykończone. Na liniach między nimi umieszczone są podobne fortyfikacye, jak między fortami głównej linii obronnej. Zewnętrzny pas obronny ma więc wogóle charakter wzmocnionych fortyfikacyi polowych. Walki dotychczasowe prawdopodobnie toczyły się o forty właśnie tego zewnętrznego pasa i być może, że Bułgarzy kilka z nich zdobyli.

Adryanopol jest już od kilku dni zupełnie osaczony przez armię oblężniczą, do której przydzielone są także wojska serbskie. Osączenia nie należy sobie w ten sposób wyobrażać, żeby twierdza otoczona była nieprzerwanym pasem wojsk, gdyż taki pas łatwo mógłby być przerwany przy małym nawet wysiłku, zresztą absorbowałby olbrzymią ilość żołnierza. Rozumieć zatem należy, iż w okolicy twierdzy, przy ważniejszych punktach i węzłach komunikacyjnych rozmieszczone są wielkie obozy, obwarowane szańcami dla obrony przy wycieczkach załogi twierdzy, poszczególne drogi zaś, prowadzące do twierdzy, są obsadzone forpocztami, a na przestrzeniach między temi kursują patrole.

Właściwa walka oblężnicza toczyć się będzie tylko o jedną lub najwyżej dwie grupy sąsiadujących ze sobą fortów. Na razie, zdaje się, armia oblegająca wyczekuje jeszcze ciężkich

Odcinek „Gazety Wieczornej“ z d. 4 listopada 1912.

16)

STEFAN ŻEROMSKI

WIERNA RZEKA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Uśmiechnęła się wesoło i najpoważniej, mówiąc:

— Mnie na imię Salomea. Ale niechże pan sobie nie wyobraża, że jestem jaka tutejsza żydówka, bo się nazywam Brynicka i to z tych Brynickich, co dawniej mieli Mieranowice. To byli stryjostwo mojego tatki, a pani Rudecka jest moją wujenką, wprawdzie nie rodzoną, zawsze jednak pokrewieństwo.

— Ależ ja nic podobnego sobie nie wyobrażam! To jest bardzo ładne imię...

— A rzeczywiście!... — pokiwała głową z gorzkiem politowaniem. — Wszyscy się nadziwić nie mogą, że też takie imię można było nadać człowiekowi. Salusia, Salcia, — o Boże! — „Salcze“...

— Salce po włosku oznacza wierzbę. To ładne drzewo i ładna nazwa.

— Po włosku?... To pan umie po włosku?

— Trochę umiem, ale nie nazbyt dużo, tyle, żeby się rozmówić. Nauczyłem się, sam nie wiem kiedy, jakem był we Włoszech.

— To pan był we Włoszech? Mój Boże!

— Czemu pani tak wzdycha?

— A tak sobie z zazdrości. Co to musi być za przyjemność być we Włoszech, „pod włoskiem niebem“... Czy to tam jest naprawdę to jakieś niebo?

— Takie samo...

Ranny przymknął oczy, bo znów ogarnęły go szarpiące bóle i płomienie gorączki. Patrzał w przestwór błędnemi oczami. Po pewnym czasie zmocował się w sobie, oprzytomniał i rzekł:

— Pani zupełnie nie wie, kto jestem, a odstąpiła mi pani swego posłania...

— Wiem, że pan jest powstaniec.

— Nazywam się Odrowąż, a na imię mi Józef.

Po chwili dodał:

— Widzi pani, — mam po rodzicach tytuł księcia...

— Księcia? — szepnęła panna Salomea, przypatrując mu się na poły z niedowierzaniem, na poły z podziwem. Twarz jej spoważniała i ruchy stały się bardziej ogłędne. Nie na długo zresztą.

— Posiadam znaczny majątek, — mówił jeszcze, — a wczoraj...

— O, wczoraj znać było pana nie tyle po cholewach, bo przypadkowo były oberżnięte, ile po kożuszku magnackim... — uśmiechnęła się złośliwie.

Chory przymknął oczy ze wstydu. Burzyło się w nim wszystko. Mówił zwolna:

— Postaram się... niezwłocznie... skoro tylko... wstać i iść z powrotem do partyi, żeby pani nie narażać na takie przykrości.

— Och, z temi groźbami!... Lepiej niech wasza książęca mość nie rozmawia i leży spokojnie. Powiem otwarcie, że od bardzo dawna, bo od jakich czterech tygodni, wyspałam się pierwszy raz tej nocy porządnie pod pańską opieką.

— Co takiego! Pod moją opieką?

— No, tak. Trzeba księciu panu wiedzieć, że w tym caluteńkim domu niema nikogo, tylko stary kucharz, Szczepan, głuchy, jak pień wierzbowy — po włosku salcze — no i ja, także „Salcze“.

(C. d. n.).

dział oblężniczych i przygotowuje się do akcyi głównej, o ile z dotychczasowych walk sądzić można, w dwu miejscach, t. j. od zachodu, w kierunku Marasz-Karagecz i od północnego wschodu przeciw fortom koło Arnautkiöj. Być może jednak, że akcya ta jest pozorna tylko, dla odwrócenia uwagi oblężonych od innych fortów, a po nadejściu ciężkiej artyleryi oblężniczej atak się rozpocznie w całkiem innym kierunku, np. od południowego wschodu, gdzie leży najsłabszy punkt fortyfikacyi.

Niespodziewanie, przez noc, wyrosną z ziemi liczne baterye naprzeciw tych dwu lub trzech fortów, przeciw którym skierowany będzie główny atak, grad ciężkich pocisków spadać zacznie na te forty, przemieniając je powoli w kupę gruzów, zygzakiem pobiegną ku nim fosy strzelnicze dla piechoty. Potem przyjdzie krecia robota przy kopaniu min i kontrmin, niszczenie przeszkód zdradzieckich na *glacis* fortyfikacyi. Z poza fortów armaty będą się odstrzeliwały bateryom oblężniczym, w nocy będą obrońcy szkody własne naprawiać, a wycieczkami psuć robotę oblegającym. A gdy już armaty w fortach, zdemontowane, zamilkną, przyjdzie szturm na bagnety. Osłaniając się workami z piaskiem dla zasypywania fos wśród strasznej, ciemnej, dżdżystej, zimnej nocy przebiegną piechurzy tych dwieście, trzysta metrów, jakie ich ostatnie paralele jeszcze dzielić będą od fortów.

Rocznie się zażarta walka pierś o pierś, reflektory zaczną swą grę świetlną, bomby ręczne, miny latające, mitralieze z *kaponier*, armaty, maszynowe karabiny zagrają swój piekielny koncert. Wynik tych szturmów będzie zależał od czujności, sprawności i waleczności obrońców. Jeśli będą odparte, powtórzy się gra moździerzy, haubic i dział, poczem przyjdą nowe szturmy. Do tego stadyum walki jeszcze jednak daleko.

Załoga Adryanopola wynosi obecnie około 55.000 żołnierza, podczas gdy oblegające wojska bułgarskie i serbskie wynoszą około 80.000 ludzi.

Wogóle nadchodzą bardzo sprzeczne wiadomości o sytuacyi w samym Adryanopolu i o walkach, stoczanych o posiadanie tej twierdzy. Podług jednych panuje w twierdzy wielki brak żywności, podług drugich wystarczy zapasów na kilka miesięcy. Turcy nie są bezczynni, lecz ciągle urządzają wielkie wycieczki, zwłaszcza na południowy zachód poza wieś Marasz. Chociaż podług bułgarskich doniesień wycieczki te zawsze zostały odparte, Turcy swój cel osiągają, przeszkadzając Bułgarom w robotach oblężniczych.

Wspólny budżet na r. 1913.

Wspólny budżet na rok 1913, który będzie przedłożony delegacyom, zawiera następujące główne cyfry: Budżet ministerstwa spraw zagranicznych jest w stosunku do r. 1912 wyższy o 1,432.000 K, budżet ministerstwa wojny w ordinarium wyższy o 22.391.000, w extraordinarium niższy o 4,089.000, K ogółem zatem wyższy o 18.302,000. W budżecie marynarki jest w porównaniu z r. 1912 podwyżka o 2,500.000, z czego na extraordinarium przypada 586.000 podwyżki.

Wspólne ministerstwo skarbu ma wydatki wyższe o 29.000 K; wydatki zaś na komendy, wojska i zakłady w Bośnii i Hercogowinie większe są o 1,198.000 K.

Dochody z ceł preliminowane są więcej o 14,237.000, a zatem do żądania od delegacyi pozostaje kwota większa o 8,232.000, z czego przypada na Austryę + 5,240.000, na Węgry + 2,999.000.

Nadto żąda ministerstwo wojny nadzwyczajnego kredytu 19 milionów, jako dalszego kredytu na przeprowadzenie reformy wojskowej, jako dalszej raty na uzbrojenie, samochody i t. d.

Dalej idzie zapotrzebowanie kredytu na nowy materyał dla artyleryi polnej w sumie 2 milionów koron.

Zapotrzebowanie marynarki wojennej na planowo rozdzielone na szereg lat wydatki na flotę, w formie dalszego nadzwyczajnego kredytu, wynosi 68,400.000 K, oraz 1 milion K jako nadzwyczajny kredyt na budowle portowe w Poli.

Z uzasadnienia ordinarium wojskowego podnieść wypada: W większem zapotrzebowaniu z powodu przeprowadzenia reformy wojskowej w kwocie 14,832.000 K uwzględniono: kwotę 13,516.000 jako uzupełnienie preliminowanych na 1912 częściowych zapotrzebowań aż do wysokości pełnego zapotrzebowania rocznego, oraz 1,307.000 na uzupełnienie stanu wojsk i nowe formacye, zamierzone w roku 1913 jako dalszy ciąg reformy wojskowej. Jeżeli doliczy się do tego nadzwyczajne zapotrzebowanie na komendy, wojska i zakłady wojskowe w Bośnii i Hercogowinie, służące do celów reformy wojskowej, a to w sumie 1,177.000 K, okaże się ogólna suma 16 milionów koron. W preliminarzu na 1912 rok zgodnie z potrzebami organizacyi przeważnie zażądano środków na zmiany stanu wojsk w ramach istniejących formacyi; nowe zaś formacye stanowiły mniejszą część tych zarządzeń, otóż w roku 1913 ma nastąpić dalszy ciąg rozpoczętego uzupełniania stanu liczbowego i tworzenie niezbędnie potrzebnych nowych formacyi.

Wybory w Królestwie i Rosyi.

W sobotę dokonano w Królestwie wyboru jedenastu posłów do nowej Dumy, mianowicie posłów z wszystkich gubernii oraz z kuryi rosyjskiej w Warszawie. Wybór posłów z miast: W a r s z a w y i Ł o d z i odbędzie się dopiero w czwartek. Otóż w sobotę wybrani zostali:

Z gubernii w a r s z a w s k i e j wybrany kandydat narod. demokracyi obywatel ziemski K i n i o r s k i; z gub. l u b e l s k i e j narod. demokr. N a k o n i e c z n y, dotychczasowy poseł do wszystkich trzech Dum; z gubernii s i e d l e c k i e j p. Ludomir D y m s z a; z gubernii r a d o m s k i e j narod. demokr. dotychczasowy poseł Ś w i e r z y ń s k i; z guberni k i e l e c k i e j wybrany narod. demokr. dotychczasowy poseł J a r o ń s k i; z gubernii p ł o c k i e j narod. demokr. obywatel ziemski G o ś c i c k i; z p i o t r k o w s k i e j narod. dem. Ł e m p i c k i; z ł o m ż y ń s k i e j Jan H a r u s e w i c z bezpartyjny, który był posłem we wszystkich trzech Dumach; z k a l i s k i e j Alfons P a r c z e w s k i, bezpartyjny; z gubernii s u w a l s k i e j, gdzie większość stanowili Litwini z północnych powiatów, wybrany został litwoman S z a k a j t y s; dotychczasowy poseł z gubernii suwalskiej Litwin Bułat, członek frakcyi grupy pracy, otrzymał małą ilość głosów.

Nowy poseł z gub. warszawskiej p. Maryan K i n i o r s k i, właściciel majątku Suchodzkie, w pow. kutnowskim, był już posłem do I-ej Dumy. W swoim czasie był wydawcą „Ekonomisty". Obecnie piastuje godność wiceprezesa Centralnego Towarzystwa rolniczego. Obejmuje on mandat po Władysławie Grabskim, który zrzekł się dalszego posłowania.

W sobotę w południe odbyło się w Warszawie zgromadzenie wyborców Rosyan, celem wyboru posła z m. Warszawy z kuryi rosyjskiej. Na zgromadzenie przybyli wszyscy wyborcy w liczbie dwudziestu. Jednomyślnie wybrany został dotychczasowy poseł, Aleksiejew.

* * *

Na Litwie posłami wybrani Polacy: ks. Maciejewicz, W. Bańkowski, Święcicki i Puttkamer, tudzież Litwin Szumjelis. W gub. grodzieńskiej przepadł dotychczasowy poseł Polak Jeśmian, a wybrany Rosyanin.

Widoki kandydata polskiego w Warszawie, Kucharzewskiego, polepszyły się podobno w ostatnich dniach.

Do północy w sobotę wybranych było do Dumy 224 posłów, t. j. przeszło połowa ogólnej liczby. W tem jest 88 prawicowców, 5 z umiarkowanej prawicy, 28 nacyonalistów, 44 październikowców, 7 postępowców, 5 soc. demokratów, 24 kadetów, 5 z bezpartyjnej lewicy, 10 p o l s k i c h n a r o d o w y c h d e m o k r a t ó w, 3 z g r u p y p o l s k o - l i t e w s k i c h B i a ł o r u s i n ó w, 1 l i t e w s k i n a c y o n a l i s t a, 3-ch muzułmańskich nacyonalistów i 1 P o l a k b e z p a r t y j n y.

Otwarcie domu akademickiego.

(*Polski dom akademicki im. Andrzeja Potockiego fundacyi Jakóba i Laury Hermannów*).

Lwów, 4 listopada.

(*t*) Od paru miesięcy oddany społeczności akademickiej do użytku polski dom akademicki im. Andrzeja Potockiego, ufundowany przez pp. Jakóba i Laurę Hermannów, a wznoszący się przy ulicy Kordyana (boczna Zielonej), został wczoraj w uroczysty sposób otwarty.

W obszernej parterowej sali zebrało się liczne grono gości, między którymi byli: marszałek kraju Adam hr. Gołuchowski z zast. marszałka dr. T. Pilatem, grono posłów do Rady państwa i Sejmu krajowego, dr. Lisiewicz, A. Zaremba-Cielecki, Hudec, dalej prezydent miasta Neumann, z gronem b. radnych miejskich, rektor uniwersytetu dr. Beck z gronem profesorów, rektor politechniki Hauswald, rektor akademii weterynaryi dr. Królikowski, prokurator skarbu dr. Engel, prezydent Izby lekarskiej dr. Festenburg, prezes gremium aptekarzy Sklepiński, rabin dr. Caro, prezes izr. gminy wyznaniowej dr. Schaff, dyrektorowie banków: Biechoński, Feldstein, Terenkoczy, dyr. dr. Rucker, poseł dr. Adam, im. Zarządu gł. TSL., radca Zacharyewicz, inż. Broniewski, grono urzędników magistratu, wiele pań i młodzież akademicka.

Gości napływających do sali witali członkowie kuratoryi oraz fundator p. Hermann.

Uroczystość rozpoczął przewodniczący kuratoryi, rektor dr. Beck. Wyraził on na wstępie podziękowanie przybyłym za uczestnictwo w uroczystym akcie, poczem skreślił wielkie znaczenie społeczne domu akademickiego, którego idea: zgrupowanie polskiej młodzieży bez różnicy wyznania, czyni ten dom placówką narodową pierwszego rzędu. Dziękował dalej rektor fundatorom za hojny, wspaniały dar, oraz tym wszystkim, którzy przyczynili się do dokończenia dzieła, więc Radzie miasta Lwowa, gminie wyznaniowej irael., firmie Zacharyewicz i Sosnowski, inżyn. Broniewskiemu, dyr. Banku kraj., arch. Pillerowi i t. d. Nakoniec zwrócił się mowca z serdecznemi słowy do młodzieży akademickiej, która w domu tym ma zamieszkać i która ma krzewić piękną ideę zgody i tolerancyi wzajemnej.

Następnie przemówił prezydent miasta p. Neumann, wyrażając radość, iż we Lwowie powstał nowy zakład, przeznaczony dla polskiej młodzieży, kształcącej się, oraz podnosząc piękność fundacyi, dalej p. Silnicki imieniem młodzieży polskiej, dr. Adam imieniem Zarządu gł. TSL., p. A. Kohl imieniem „Zjednoczenia" Tow. młodz. akad., wreszcie p. Śliwiński imieniem „Bratniej pomocy słuch. uniw.", poczem odczytano szereg listów i depesz, nadesłanych przez instytucye i osoby prywatne, które nie mogły wziąć udziału w obchodzie.

Następnie zwiedzili goście wspaniały gmach, oddany młodzieży, wyrażając szczere uznanie szlachetnemu fundatorowi, oraz inż. Pillerowi, który prowadził budowę domu.

Po zakończeniu uroczystości na zaproszenie fundatora p. Jakóba Hermana odbyło się śniadanie w hotelu George'a, na którem oprócz członków kuratoryi byli obecni także prez. Neumann, rektor politech. Hauswald, radcy Zacharyewicz i Broniewski, archit. Piller, wreszcie reprezentanci stowarzyszeń akademickich.

Na śniadaniu wniósł prezydent Neumann zdrowie rekt. Becka, magnif. Beck toastował na cześć fundatorów Jakóba i Laury Hermanów, dyr. Feldstein na cześć prez. Neumanna, rektor Hauswald pił zdrowie młodzieży akademickiej, a przew. Stow. akad. młodzieży żydowskiej „Zjednoczenie“, p. Nick, wniósł zdrowie kuratoryi.

* * *

Przed kilku miesiącami opisaliśmy szczegółowo nowy dom akademicki im. A. Potockiego, dziś przeto podajemy tylko przebieg uroczystości otwarcia.

Zjazd stronnictwa demokratyczno-narodowego i chrześcijańsko-ludowego.

Wczoraj odbył się we Lwowie zjazd delegatów organizacyi lokalnych stronnictwa dem.-narod. i chrześcijańsko-ludowego pod przewodnictwem dr. Jana Gwalberta Pawlikowskiego.

Zjazd był poufny. Wedle informacyi „Przegl. Poniedz.“ uchwalono rezolucyę, domagającą się od marszałka kraju, by zwołał jak najrychlej Sejm i wszelkiemi siłami dążył do jego uruchomienia, tudzież do przeprowadzenia reformy wyborczej i to, albo na podstawie ugody i przy współdziałaniu ukraińców, którym w takim wypadku przyznają stronnictwa polskie 26·4 proc. mandatów, albo bez zgody ukraińców, którzy w tym ostatnim wypadku liczyć muszą się z tem, że stronnictwa polskie powrócą do pierwotnej cyfry rozdziału mandatów i nie dadzą ukraińcom ani jednego mandatu ponad pierwotną cyfrę 24 procentów.

Rezolucyę tę przedstawiła marszałkowi krajowemu deputacya stronnictwa, która o godz. 12 w południe pojawiła się w Sejmie.

Na przemowę jednego z członków deputacyi miał marszałek krajowy — wedle doniesień „Przegl. pon.“ — odpowiedzieć, że nikt może tak gorąco nie pragnie zwolania Sejmu, jak on. Pragnie jednak zwołania Sejmu zdolnego do pracy, nie zaś takiego, któryby po kilku już dniach musiał pójść w rozsypkę. Sprawa reformy wyborczej była w ostatnich czasach na dobrej już drodze, to też ma nadzieję, że dzieło reformy wyborczej niebawem dojdzie do skutku. Dalsza bezczynność Sejmu byłaby po obecnej klęsce w rolnictwie i stosunkach kredytowych trzecią, fatalną wprost w skutkach katastrofą kraju i dlatego wszystkie stronnictwa powinny dążyć do przeprowadzenia reformy wyborczej a tem samem uruchomienia Sejmu.

NADESŁANE.

KRONIKA.

Poniedziałek 4 listopada „Grzegorz Dandin“, zakończy „Małżeństwo z musu“.
Wtorek 5 listopada (nowość) „Jarmark na żony“.
Środa 6 listopada „Jarmark na żony“.
Czwartek 7 listopada „Jarmark na żony“.
Piątek 8 listopada „Kobieta, gra i wino“.
Sobota 9 listopada o wpół do 4 popoł. „Eros i Psyche“.
Sobota 9 listopada o wpół do wiecz. „Jarmark na żony“.
Niedziela 10 listopada o wpół do 4 popoł. „W gołębniku“.
Niedziela o wpół do 8 „Tosca“.
Poniedziałek 11. listopada (nowość) „Franciszek Villon“ romantyczna komedya w 4 aktach L. Lenza, przełożył Adam Krajewski.

Kurs przerobów owocowych urządza Tow. mił. ogr. Bliższych informacyi można zasięgnąć dziś od godz. 4-tej w Inst. technolog. ul. Bourlarda 5, lub o godz. 7.

Kurs buchalteryi urządza TSL. Koło im. Emilii Plater. Kurs będzie trwał 6 miesięcy. Bliższych informacyi udziela Koło w swoim lokalu (ul. Ormiańska 23, szkoła Piramowicza) w niedziele rano od 10 do 1 i w czwartki wieczór od 7·30 do 9. Zgłoszenia do 10-go włącznie.

Wystawa „Pochodu na Wawel“ została wczoraj otwarta dla publiczności. U wstępu do westybulu stoją dwie olbrzymie figury: św. Stanisława i Skargi, niby rzeźbiarskie „pendant“ do królewskich witraży Wyspiańskiego. Dokładny drewniany model unaocznia sytuacyę. W samym westybulu na środku wznosi się w bronzie przeważnie odlany model „Pochodu“, dokoła zaś gipsowe, bądź bronzowe odlewy fragmentów, oraz oryginalnej wielkości postać Bolesława Śmiałego. Wystawa jest niezmiernie interesująca i nie dziwne, że w Warszawie zwiedziło ją 60.000 osób. Jakikolwiek będzie sąd o umieszczeniu tego dzieła na Wawelu, jest ono zjawiskiem niezwykłem.

Kongres Ligi słowiańskich organizacyi kolejowych odbędzie się we Wiedniu w dniach 5, 6 i 7 bm. W pierwszych dwóch dniach obradować będą delegaci polskich, czeskich i słoweńskich związków nad sprawami wewnętrznemi Ligi i nad referatami następującej treści: 1. Kwestya językowa i narodowa, 2. Ubezpieczenie socyalne, 3. Reorganizacya kolei państwowych, 4. Stosunek Ligi do Koalicyi. W ostatnim dniu odbędzie się uroczyste manifestacyjne zebranie delegatów, przybyłych z całego państwa, członków kolejowych związków słowiańskich, delegatów wiedeńskiej Rady miejskiej i posłów do Rady państwa.

Z Tow. nauczycieli szkół wyższych. D. 31 z. m. odbyło się w auli uniwersytetu XI. posiedzenie Zarządu główn. Towarzystwa przy udziale delegatów z całego kraju. W zagajeniu poświęcił przewodniczący dr. I. Zakrzewski gorące wspomnienie przedwcześnie zgasłemu prof. Kadyiemu. Następnie uchwalono wysłać pismo gratulacyjne z okazyi jubileuszu Korzona na ręce jubilata. Z porządku dziennego przyjęto sprawozdanie skarbnika ze stanu kasy i ruchu członków, których obecnie Towarzystwo liczy 2135, omówiono plany budowy własnego domu i uchwalono kilka nowych wydawnictw. W drugiej części, poświęconej sprawom szkolnym i zawodowym, uchwalono rozpisać kwestyonaryusz do Kół Towarzystwa w sprawie niedostatecznego przygotowania abiturientów szkół średnich do studyów uniwersyteckich oraz wysłać do Rady szkolnej krajowej memoryał w sprawie upaństwowienia gimnazyum miejskiego w Rohatynie. W końcu omawiano sprawę ostatnich nominacyi w szkołach średnich.

Ruch wśród tramwajarzy. W związku z onegdajszem nocnem Zgromadzeniem służby m. zakładów elektrycznych dowiadujemy się z autentycznego źródła, że projekt pragmatyki służbowej jest już wykończony, a załatwienie sprawy przewlokło się z powodu rozwiązania Rady miejskiej. Ze względu na pilność sprawy, ma prezydyum wprowadzić tę pragmatykę w życie we własnym zakresie działania. Co do dodatku drożyźnianego, to w sprawie tej przedstawili tramwajarze grupujący się w swoim związku, który ma ekonomiczne cele, obszernie umotywowaną petycyę dyrekcyi kolei elektrycznej, a dyrekcya, rozpatrzywszy sprawę, zaopiniowała tę petycyę życzliwie; jest też nadzieja, że żądania służby tramwajowej, jako słuszne i uzasadnione, będą w najbliższym czasie uwzględnione. Zgromadzenie więc wczorajsze, zwołane przez polityczną organizacyę, było właściwie bezprzedmiotowe i zdaje się, że właściwy powód zwołania go należy odnieść do zbliżających się wyborów do Rady miejskiej.

W Związku równouprawnienia kobiet odbędzie się podobnie jak w latach poprzednich szereg odczytów i wieczorów dyskusyjnych. Pierwszy p. t. „Jedno lato w Skandynawii“ Jadwigi Tomickiej zapowiada się nader interesująco ze względu na to, że prelegentka spędziła jakiś czas na północy i opowie swoje przeżycia i wrażenia. Odczyt odbędzie się w sobotę 9 bm. o g. 7 wieczorem w sali Towarzystwa Politechnicznego, ul. Zimorowicza l. 9.

Samobójstwo czy morderstwo. Dzisiaj rano o godz. 6-tej znaleziono w parku Stryjskim, woźnego pocztowego Knepę z przestrzeloną skronią. Obok leżał list pożegnalny zmarłego do dzieci i kolegów, w którym pisze: „że odbiera sobie życie, dlatego, że już nadeszła taka chwila“. Rana wedle orzeczenia lekarskiego wskazywałaby na to, że Knepa sam odebrał sobie życie, nie jest jednak wykluczonem, że padł on ofiarą morderstwa, tembardziej, że nie znaleziono przy nim rewolweru, a kieszenie jego były powywracane.

Apasze przy robocie. Kilkunastu zamarstynowskich „obywateli“, znanych dobrze policyi napadło onegdaj wieczorem koło cmentarza Janowskiego, na preclarza Izydora Sassa i chcieli go obrabować. W obronie precli i swych pieniędzy strzelił Sass z rewolweru w powietrze, wywołując wśród licznej publiczności zdążającej na cmentarz, popłoch. Ze względu na ewentualne następstwa, które mogły wyniknąć w przestraszonym tłumie, aresztowano Sassa i odebrano mu rewolwer.

Polowanie na ulicy. Aresztowano Józefa Laskowskiego z Tarnopola, pomocnika handlowego, który w ul. Cetnerowskiej strzelał z floberu do psa.

„Czerwony Krzyż“ w drodze. Onegdaj przejeżdżał przez Czerniowce pociąg sanitarny niemieckiego „Czerwonego Krzyża“, złożony z 9 wozów, na turecki plac wojny. Nadzwyczajny ten pociąg jedzie wprost do Konstancyi i zostanie stamtąd odtransportowany okrętem rumuńskim do Konstantynopola.

Stypendya. Kuratorya fund. stypend. im. Samuela Horowitza przyznała: M. Kleinowi absolwentowi akademii sztuk pięknych w Krakowie oraz uczniom szkół handlowych i przem.: L Brandowi, N. Gerberowi i M. Blankowi po 200 K.; A Feuerowi, A. Schererowi, A. Offemu, J. M nkesowi, I. Lockerowi i W. Schaliowi po 150 K.; J. Dünnerowi i W. Grünfeldowi po 100 K zasiłku.

Towarzystwo techników dentystycznych we Lwowie odbyło 26. z. m. Walne Zgromadzenie, na którem po przyjęciu sprawozdania z działalności biura pośrednictwa pracy, ze stanu kasy i z działalności Wydziału po długiej dyskusyi wybrano nowy wydział. Przewodniczącym został p. M Rosyk, sekretarzem p. A. Katz a skarbnikiem p. H. S. em n.

WOJNA!

Austrya odrzuca drugą formułkę Poincare'go — Marsz na Konstantynopol. — Oblężenie Adryanopola. — Walki o Skodrę. — Mobilizacya floty angielskiej.

Zbyteczna interwencya.

(r) Dzisiejsze wiadomości o poprawieniu się położenia wojsk tureckich na terenie walk z Bułgaryą, gdyby nawet były już zupełnie stwierdzone, mogłyby posiadać większe znaczenie tylko w razie, gdyby dały powód do interwencyi mocarstw. Tymczasem niezależnie od tych wiadomości należy stwierdzić, że usiłowania francuskiego prezydenta ministrów Poincaré'go aby sprowadzić tę interwencyę, właśnie po raz wtóry spaliły na panewce.

Stać się to miało „z winy" Austro-Węgier, które nie chciały przez podpisanie „drugiej formułki Poincaré'go" oświadczyć, że nie mają żadnych interesów na Bałkanach. I trzeba przyznać, że tak się stało, jest najlepiej i Austrya przez swój szczery postępek nietylko nie zaszkodziła sprawie pokoju europejskiego, ale jej oddała wielką przysługę. Wogóle wszelkie mieszanie się Europy w sprawy bałkańskie jest niepotrzebne i ono dopiero może stanowić niebezpieczeństwo. A jeżeli rozcięcie zatargu pozostawi się samym ludom bałkańskim, to jak bez interwencyi mocarstw wojna sama się „zlokalizowała", tak samo sprawa bałkańska w obecnej wojnie same się również bez tej interwencyi rozwikła, bez względu na to czy państwom sprzymierzonym uda się stanowczo zwyciężyć, czy też Turcyi powiedzie się obronić przed ostatecznem doduszeniem jej przez Bułgaryę.

Tam, gdzie się krew leje, tam z obawy przed zakażeniem powinno się zachować wielką ostrożność w dotykaniu ran rękami obcemi i to niekoniecznie może czystemi. A nieczyste miałby ręce, ktoby zapewniał o swej bezinteresowności w kwestyi bałkańskiej, pomimo, że niemal wszystkie najżywotniejsze jego interesy wiążą się i plączą z tą sprawą. W takiem właśnie dwuznacznem położeniu znalazłyby się Austro-Węgry, gdyby zgodziły się na drugą formułkę Poincarego.

Po wojnie bałkańskiej Austro-Węgry same potrafią załatwić te swoje interesy i bez nowej wojny dojść do porozumienia traktując ze Związkiem bałkańskim jak z równorzędnem mocarstwem, któremu nie potrzeba nianiek ani guwernerów, coby za nich rozmowę prowadzili. To byłoby załatwienie słuszne i bezwątpienia pokojowe.

Ale grać rolę molierowskiego „Świętoszka" i udawać bezinteresowność, podczas gdy się prowadziło ożywiony handel z terytoryami tureckiemi, które teraz zająć chcą państwa sprzymierzone i gdy się musi zabezpieczyć trwanie dalsze tego handlu, ale przemilczać wszystkim wiadomą tajemnicę, że się musi dążyć do wolnej komunikacyi z morzem Egejskiem, ale udawać, że się nie widzi niebezpieczeństwa zamknięcia dla siebie Adryatyku, gdyby obce czyjeś rządy usadowiły się na jego wybrzeżu albańskiem, toby właśnie dowodziło, że Austro-Węgry mają zamiary groźne dla pokoju powszechnego, a tylko czają się, próbując uśpić czujność innych przez podpisywanie oczywistych kłamstw, jakiemi byłaby dla nich druga formułka Poincarego.

Dlatego nie są żadnym objawem wojennym dwa znamienne artykuły w sprawie bałkańskiej pism wiedeńskich, jednego półurzędowego, drugiego, uważanego za półurzędowe, tj. „Fremdenblattu" i „Reichspost". Jest to tylko szczere stwierdzenie stanu rzeczy, a szczerość jest zawsze najlepszym środkiem uniknięcia nieporozumień.

I tak „Reichspost", nawiązując we wstępnym artykule niedzielnym do deputacyi austryackich przemysłowców u ministra spraw zagranicznych, hr. Berchtolda, występuje do pewnego stopnia przeciw Serbom, powiadając, że Austro-W gry muszą na wszelki sposób strzedz swych interesów gospodarczych na Bałkanie.

Jeszcze znamienniejszy, również niedzielny, jest wstępny artykuł „Fremdenblatt'u", który pisze między innemi, co następuje: „Gdyby się potwierdziła wiadomość o zajęciu Prizrendu przez wojska serbskie, wówczas powinienby być tem samem osiągnięty cel zwycieskich operacyi serbskich na zachodzie półwyspu bałkańskiego. Ani wojskowe, ani narodowe względy nie przemawiają za tem, ażeby serbska armia miała posuwać się dalej w okolice, zamieszkałe wyłącznie przez Albańczyków, a więc na terytoryum bezsprzecznie obce, bo należące do innego ludu bałkańskiego".

To jest zupełnie jasne, obejdzie się więc bez komentarzy ze strony innych mocarstw w formie zbytecznej z ich strony interwencyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) **Jak się wasz korespondent dowiaduje, Austro-Węgry odrzuciły drugą formułkę Poincarego.** Toczą się obecnie rokowania w sprawie ułożenia nowej formułki.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach poinformowanych zwracają uwagę na to, że już przy pertraktacyach w sprawie pierwszej formułki Poncarego wyłoniła się kwestya bezinteresowności mocarstw, ale i wówczas Austrya na nią się nie zgodziła, wobec czego skonstruowano formułkę *status quo*.

Petersburg. (Tel. wł.) **Dyplomatyczni reprezentanci 4 państw bałkańskich oświadczyli Sazonowowi, że obecna chwila nie nadaje się do interwencyi wielkich mocarstw.**

Paryż. (Tel. wł.) Tutejszy ambasador Bułgaryi oświadczył, że **podział Turcyi jest dla Bułgaryi i innych Związkowców bałkańskich rzeczą postanowioną.** „Nie czekając interwencyi mocarstw — rzekł ambasador — przedsięweźmiemy radykalne rozwiązanie kwestyi wschodniej. Będziemy się bardzo cieszyli, jeśli Europa na nie się zgodzi".

Wiedeń. (Tel. wł.) „Sonn. u. Montags-Ztg." pisze w artykule, widocznie inspirowanym: Austro-Węgry złożyły przez swą bezinteresowną zgodę na formułkę *status quo* dowód swej szczerej miłości pokoju i mogą z zadowoleniem stwierdzić, że rosyjski minister spraw zagranicznych Sazonow w zupełności uznał to stanowisko monarchii. Uznanie to dowodzi, że **przyjęcie tej formułki jest ostateczną granicą koncessyi**, jakie Austro-Węgry mogły poczynić dla pokoju europejskiego bez naruszenia swych własnych interesów.

Z zadowoleniem stwierdzić należy, że cała opinia publiczna stoi dziś na tem stanowisku, iż za zdrajcę interesów państwa uważać należy każdego, kto nie będzie obstawał przy tem *minimum* politycznych i gospodarczych żądań, z któremi monarchia wystąpiła z chwilą wybuchu wojny.

Austro-Węgry są bezpośrednio na Bałkanie interesowane, **nie mogą się tedy zgodzić na formułkę bezinteresowności.**

„S. u. M. Ztg" podnosi dalej, że monarchia mogłaby tylko wówczas brać udział w akcyi pośredniczącej, gdyby mocarstwa uznały cały kompleks jej interesów gospodarczych i politycznych. Bez tego żaden mąż stanu nie weźmie na siebie tej odpowiedzialności i nie przyjmie zobowiązań, które byłyby zdradą interesów Austro-Węgier.

Marsz na Konstantynopol.

Konstantynopol. (TBK.) **Turcy opuścili Rodosto.**

Petersburg. (TBK.) Do Pet. Agencyi donoszą z Konstantynopola:

Sofia. (TBK.) Według niepotwierdzonych pogłosek, huzarzy bułgarscy otoczyli na wschód od Saraj Torguta baszę; basza zdołał się jednak po rozpaczliwej walce przebić i cofnąć do Czataldży.

Konstantynopol. (TBK.) Dziennik urzędowy ogłosił dodatkowo do sprawozdania ministerstwa wojny, co następuje: Telegram, który nadszedł z głównej kwatery dn. 1 bm. o 9 wieczór, doniósł, że korpusy armii, znajdujące się w centrum i na lewem skrzydle, otrzymały rozkaz wzięcia udziału w ruchu ofenzywnym.

Petersburg (TBK). Do Pet. Ag. donoszą z Konstantynopola: **Bułgarzy odzyskali Czorlu. Turcy w nieładzie cofają się ku Konstantynopolowi.**

Oblężenie Adryanopola.

Konstantynopol. (TBK.) Z Adryanopola nadeszły wiadomości, że **miasto jest od północy i północnego zachodu otoczone przez wojska nieprzyjacielskie.** W mieście panuje stosunkowo spokój. Tylko usiłowana ucieczka bułgarskich jeńców zaalarmowała miasto, gdyż żołnierze tureccy dali do nich salwę z karabinów. Konsul austro-węgierski poczynił zarządzenia w w celu ochrony poddanych austryackich i niemieckich. Słychać, że tureccy żołnierze splądrowali miejscowość Haskaj. Pewnego tureckiego generała mieli żołnierze znieważyć.

Sofia. (TBK.) „Mir" dowiaduje się, że bombardowanie Adryanopola z pomyślnym dla Bułgarów wynikiem trwa dalej.

Sofia. (TBK). Od ranka 1 bm. ostrzeliwany jest nieustannie Adryanopol z całą gwałtownością. Rozeszła się pogłoska, że twierdza kapitulowała. Urzędowego potwierdzenia tej pogłoski niema. Bułgarskie aeroplany okrążyły Adryanopol w celach wywiadowczych.

Walki o Skodrę.

Rjeka. (TBK.) Mimo ustawicznego ognia artyleryi tureckiej udało się Czarnogórcom przeprawić 3 tysiące żołnierzy przez rzekę Bojana.

Konstantynopol. (TBK). Depesza dowódzcy armii zachodniej z d. 30. z. m. doniosła: W ataku, przedsięwziętym niedawno na siły czarnogórskie stojące na północny-wschód od Skutari, w sile przeszło 4300 ludzi, **nieprzyjaciel został rozbity. Poległo przeszło 1000 Czarnogórców.** Wzięto do niewoli jednego kapitana i 8 żołnierzy, oraz zdobyto pewną liczbę strzelb, amunicyę i namioty.

Na greckim teatrze wojny

Ateny. (TBK.) **Miasto Prevesa poddało się.**

Ateny. (TBK.) **Przed zajęciem Prevesy** opanowali Grecy **Nikopolis,** wysadziwszy w powietrze baterye turecką, znajdującą się na wyżynie Nikopolis. Turcy i Baszybożuki uciekli. Grecy schwytali 450 do niewoli.

Mobilizacya floty angielskiej.

Portsmouth. (TBK.) **Druga i trzecia dywizya floty otrzymały rozkaz, aby były w pogotowiu do wyjazdu.**

Portsmouth. (TBK.) **W warsztatach okrętowych wre ożywiona praca.** Kontrtorpedowce przygotowują do spuszczenia na morze. Słychać **że oficerowie i załogi są zebrane i że flotylla ma odejść wkrótce z zapieczętowanymi rozkazami, które są już w ręku** komendanta.

Londyn. (TBK.) **W Chatham i Plymouth** panuje wielkie **podniecenie z powodu zarządzenia admiralicyi, która wezwała oficerów i marynarzy, będących na urlopie, do szybkiego powrotu na pokład.** Na wszystkie strony rozesłano telegramy. Władze odmawiają wszelkich wyjaśnień.

Londyn. (B. Reut.) Z Malty donoszą: Trzy krążowniki angielskie, które były w drodze ze Wschodu do Malty, w nocy otrzymały telegrafem bez drutu rozkaz do powrotu na Wschód. Jeden statek udał się do zatoki Sada, dwa inne mają odpłynąć tam, gdzie będzie potrzeba.

Wiedeń. (Tel. wł.) W tutejszych kołach dyplomatycznych sądzą, że mobilizacya floty angielskiej ma na celu powstrzymanie zbyt daleko idącej ekspanzyi Bułgaryi w kierunku Konstantynopola. Zdaniem tych kół, motywem w postępowaniu Anglii jest niechęć jej do definitywnego załatwienia w chwili obecnej kwestyi wschodniej.

Dyplomacya przy pracy.

Nowy poseł serbski w Wiedniu.

Belgrad. (TBK). **Dziennik urzędowy ogłasza** nominacyę Jovanowicza **na posła serbskiego** w Wiedniu i odwołanie **dotychczasowego** posła Simicza.

(*Prz. R.* Nominacya ta jest wysoce symptomatyczna, jako dowód pomyślniejszego układania się stosunków austro-serbskich. Jovanowicz uchodzi bowiem za zwolennika zbliżenia austro-serbskiego).

Paryż. (TBK.) Do Ag. Hawasa donoszą z Konstantynopola, że ambasadorowie zażądali od Porty pozwolenia na wolny przejazd przez cieśninę dla 1 okrętu każdego państwa.

Rzym. (Tel. wł.) „Corriere d'Italia" i „Tribuna" przynoszą równobrzmiącą wiadomość z Wiednia, że **Austro-Węgry i Rosya zupełnie** się już z **sobą porozumiały.**

Hekatomby wojenne.

Wiedeń (Tel. wł.) „Sonn. u. Montagsztg." donosi z Belgradu: Wedle tutejszych źródeł urzędowych liczba zabitych i rannych Bułgarów jest bardzo wielka. **W Sofii znajduje się 10.000** rannych, z której to liczby wziął Czerwony Krzyż węgierski w swą opiekę 1500. Ogólna liczba rannych **Bułgarów wynosi 20 tysięcy,** z tego 7000 zostało ranionych pod Kirkkilisse.

Pewien lekarz „Czerwonego Krzyża" oświadczył, że jedna trzecia jest ciężko ranna, dwie trzecie lekko. Ministerstwo zestawia właśnie listę poległych, według tego oficyalnego biuletynu padło dotąd **trupem 400 Bułgarów.** Wielką liczbę rannych i zabitych tłumaczą tem, że Bułgarzy często prowadzą ofenzywę atakiem na bagnety. Najwięcej ucierpiały dwa pułki, rekrutujące się w Sofii, **mianowicie 1. i 6. pułk** piechoty. Z 7000 ludzi do tych pułków należących pozostało nietkniętych po bitwach pod Kirkkilisse tylko 700.

Poddanie się Issy Boljetinaca.

Sofia. (TBK.) Słychać, **że Issa Boljetinac z 15 tysiącami Albańczyków poddał się wojskom serbskim.**

Wzburzenie w Salonikach.

Saloniki. (**Tel. wł.**) Sytuacya stała się tu dla chrześcijan wprost groźna, bo wzburzenie ludności rośnie z godziny na godzinę. Z dnia na dzień oczekują ukazania się *irade* sułtańskiego, dozwalającego dywizyi floty angielskiej, która się znajduje koło Tenedos wjazdu do Dardanelów.

Z Aleppo przybyły tu posiłki w liczbie 50 tysięcy, przeważnie redyfów, którzy nie są jednak wyszkoleni i nie przedstawiają znaczniejszej wartości bojowej.

Komunikat urzędowy o audyencyi min. Długosza.

Wiedeń. (TBK). Kilka dzienników doniosło jakoby najnowsze posłuchanie ministra dla Galicyi Długosza u cesarza było w związku z międzynarodowem położeniem i rezolucyą Koła polskiego. Jak się dowiadujemy z kompetentnej strony, te kombinacye pozbawione są wszelkiej podstawy, gdyż na rzeczonej audyencyi tylko katastrofy elementarne i ekonomiczne stosunki w Galicyi były rozpatrywane.

Wybory w Królestwie.

Kijów. (Tel. wł.) Na Wołyniu, Podolu i Ukrainie wybrani zostali sami czarnosecińcy, wśród nich kilkunastu popów.

Choroba carewicza.

Petersburg. (Pet. Ag.) Urzędownie donoszą o powodach choroby następcy tronu. W pierwszych dniach pobytu w Białowieży następca tronu skacząc do łodzi uczynił za szeroki krok, skutkiem czego 20-go września zachorował i wytworzyło się bolesne opuchnięcie w pachwinie, i upływ krwi do jamy brzusznej. 11-go października, kiedy stan poprawił się, nastąpiło znów pogorszenie z powodu nieuważnego poruszania się. Obecnie potrzeba dłuższego czasu, zanim następca tronu wyleczy się, gdyż cierpi on również na anemię.

Walka z bandytami.

Łódź. (TBK.) Podczas pościgu za dwoma bandytami na ulicy zabity został kapitan policyi, a podoficer żandarmeryi ciężko i 1 policyant lekko ranni. Jednego z bandytów zastrzelono.

Łódź. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem otoczył oddział wojskowy dom przy ul. Zielnej, gdzie mieli się ukrywać bandyci. Kiedy komisarz cyrkułu Madel usiłował dostać się do wnętrza, padł strzał, który na miejscu trupem go położył. Następnie raniony został pomocnik komisarza i jeszcze kilka osób. Bandytom udało się wydostać przez okno na podwórze, gdzie zaczęli do nich strzelać policyanci. Jeden z bandytów został zabity, drugi raniony. Trzech pozostałych oddało się w ręce policyi, która odprowadziła ich pod silną eskortą do aresztów. — Zdaje się, że prócz ofiar w ludziach zginął podczas strzelania także pies policyjny.

Łódź. (TBK). Podczas pościgu za dwoma bandytami na ulicy zabity został kapitan policyi a podoficer żandarmeryi ciężko i 1 policyant lekko ranni. Jednego z bandytów zastrzelono.

Po zamknięciu numeru.

Straszliwy pogrom Turcyi.

Konstantynopol. (TBK.) **Według pewnych informacyi kół, zbliżonych do rządu, walki pod Lüle Burgas zakończyły się straszną klęską Turków. Bułgarzy,** w których szeregach zauważono wielu 17-letnich rekrutów, atakowali z wielką siłą. Turcy bronili się, ale musieli się cofnąć po nader wielkich stratach, bo z 90.000 ludzi około 40.000 padło, lub zostało zranionych. Także straty Bułgarów mają być ogromne. Turcy cofają się ku Czataldża. Główną kwaterę przeniesiono do Hadenköj.

Berlin. (B. Wolffa). Z Konstantynopola donoszą urzędowo, że armia turecka musi się cofać za linię Czataldża.

Londyn. (B. Reutera). Z Konstantynopola donoszą: Porta prosi mocarstwa o ich usługi celem wstrzymania kroków nieprzyjacielskich i rozpoczęcia rokowań pokojowych.

Londyn. (B. Reutera). Z Konstantynopola donoszą: Odwrót Turków na linii Czataldża był następstwem nadzwyczaj morderczej walki na południe od Lüle Burgas

Wojsko tureckie stawiło bohaterski opór, musiało jednak w końcu ustąpić przed ogiem artyleryi bułgarskiej, której działanie było straszne. Po stronie **tureckiej miało paść 20.000** ludzi. Turcy czynią jak największe wysiłki, aby wojsko swe w Czataldży znowu uporządkować celem ratowania stolicy.

Wojna rosyjsko-turecka.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagbl." donosi z Konstantynopola, **że według nadeszłych tam wiadomości, flota rosyjska wyruszyła z Sebastopola.**

Deruta na giełdzie.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na giełdzie dziś znów zaznaczyła się gwałtowna zniżka kursów, a to z powodu artykułu „Fremdenblattu" z pogróżkami przeciw Serbii.

Jubileusze uczonych.

Tadeusz Korzon.

Warszawa. (Tel. wł.) Wczoraj obchodził znakomity historyk Tadeusz Korzon 50-letni jubileusz swej działalności naukowej. W sali Miłośników nauki historyi, zgromadziło się mnóstwo osób z sfer naukowych i literackich. Przemówił prof. Smoleński, oddając hołd zasługom jubilata. Mecenas Wróblewski wręczył Korzonowi upominek, nieobecny Henryk Sienkiewicz nadesłał depeszę gratulacyjną. W odpowiedzi na przemówienia skreślił jubilat dzieje swego życia i swej działalności w tych ciężkich warunkach, w jakich nauka polska walczyć musi obecnie w Królestwie.

Józef Kallenbach. Wczoraj w południe, delegacya Towarzystwa literackiego im. A. Mickiewicza, złożona z wiceprezesa dra Hohna, sekretarza Stefana Vrtela i członka Wydziału dra Bronisława Gubrynowicza, udała się do profesora Józefa Kallenbacha celem wręczenia mu adresu, oraz złożenia życzeń z powodu jubileuszu 25-lecia pracy na katedrze profesorskiej. Imieniem Wydziału Towarzystwa przemówił wiceprezes Hahn, podnosząc w serdecznych słowach niepospolite zasługi Jubilata naukowe, pedagogiczne i obywatelskie; z kolei sekretarz Towarzystwa odczytał adres gratulacyjny.

Do głębi wzruszony prof. Kallenbach podziękował serdecznie delegacyi za wyrazy sympatyi i uznania. — W kołach dawnych uczniów prof. Kallenbacha przygotowują też uroczystość jubileuszową.

Ekonomista.

Z giełdy i z rynku pieniężnego.

(*l*) Na Bałkanie krew jeszcze leje się strumieniami, a giełdy europejskie, na ich czele wiedeńska, już eskontują weksle na rychłe zawarcie pokoju i spodziewane po nim korzyści... Szybko, bardzo szybko koła giełdowe od trwogi i niepokoju przechodzą do otuchy i błogich nadziei. Na wszystkich giełdach europejskich ostatni dzień ubiegłego tygodnia przyniósł mniejszą lub większą haussę, — ale w każdym razie haussę. Na giełdzie wiedeńskiej panowała ona zwłaszcza w szrankach, ostatecznie jednak objęła całą giełdę i wszystkie giełdowe walory. Prym dzierżyły akcye przemysłu żelaznego, które niemal podskokowo szły w górę. Przyczyniły się do tego pogłoski, że w drugiej połowie bieżącego miesiąca ceny żelaza i blachy znacznej ulegną podwyżce. Lecz także inne papiery podniosły się w kursie. Tendencya zwyżkowa objęła życzliwie nawet zaniedbywane tak długo renty, które również zyskały po 20—40 halerzy, renty rosyjskie nawet pełny procent. Specyalne zainteresowanie objawiało się dla walorów **bałkańskich**, dla obligacyi bułgarskich, premiowych losów serbskich, ba, także dla losów tureckich. Chwilami odnosiło się wrażenie, że powoli znów budzić się zaczyna niedawny, a tak fatalnie przerwany szał spekulacyjny. A wszystko to, cały ten ruch niejako „restauracyjny“ — był następstwem wieści i nadziei **pokojowych**....

Otóż giełda wierzy już, że pokój jest blizki, że zawierucha wojenna na Bałkanie nie przekroczy Dunaju, i że to, co po niej nastąpi, nie będzie niekorzystne dla Europy, a już bynajmniej nie niekorzystne dla Austro-Węgier. Dotychczasowy pupil giełdy, Turcya, padnie, to prawda, może nawet zupełnie zniknie z Europy, lecz giełda nie odznacza się wiernością i stałością w swoich miłostkach i sympatyach i łatwo się pociesza po tego rodzaju „stratach“. Miejsce Turcyi zajmą tam inne państwa, powiększone, wzmocnione, żądne rozwoju gospodarczego, które również warto skokietować.

Mniejsza i o to, że ten rozwój wypadków przekreśla gruntownie śmiałe marzenia o ekspanzyi terytoryalnej Austro-Węgier ku południowi. Miejsce takiej ekspanzyi zająć może inna, niemniej korzystna ekspanzya gospodarcza. Tę zaś giełda traktuje już — a raczej traktowała w sobotę, jak gdyby już ją miała — w kieszeni. Sprawiły to rozmaite oficyalne wynurzenia np. oświadczenie hr. Berchtolda do deputacyi przemysłowców, — znane już z depesz — iż celem polityki austryacko-węgierskiej na Bałkanie powinny być najściślejsze przyjazne stosunki z tamtejszemi — nowemi potęgami. W większej zaś jeszcze mierze sprawiła to enuncyacya Sazonowa, że Rosya nic nie ma przeciwko osiągnięciu przez Austro-Węgry korzyści ekonomicznych na Bałkanie. W kołach giełdowych tłómaczą to sobie tak, że Austro-Węgry już przy zawarciu pokoju te korzyści sobie zapewnią, może drogą nowych traktatów, może i w inny sposób, w zamian za życzliwe stanowisko wobec ekspanzywnych zamiarów i pragnień zwycięskich państw bałkańskich, i że Rosya, skoro Austro-Węgry wyrzekną się innych planów, takim korzyściom na rzecz swej rywalki nie będzie przeszkadzała.

Pokój zaś — zdaniem giełdy — jest już na najlepszej drodze. Krwi już dość popłynęło, Turcya aż nadto ostatecznie objawiła swoją niemoc i swoje niedołęstwo, sprzymierzone państwa bałkańskie także już powinny być syte tryumfów zdobyczy i sławy. Reszty zaś dokona już łatwo przygotowująca się interwencya pokojowa mocarstw...

Pod znakiem tych optymistycznych nadziei stała giełda w sobotę i okazywała wielkie podniecenie. Czy się ono utrzyma, czy już dziś lub jutro nie nastąpi pesymistyczna reakcya, co do tego w tej chwili horoskopów stawiać nie będziemy.

* * *

Wobec tego podniecenia nie sprawiła w Wiedniu większego wrażenia wieść o nowem podwyższeniu dyskonta w Paryżu, tem bardziej, że na razie skutki tego zarządzenia objawiły się jedynie w silniejszem napięciu dewiz na Paryż — a w niczem więcej. Równocześnie wprawdzie dowiedziano się także z wykazów Banku austro-węgierskiego, że jego status w ostatnim tygodniu znacznie się pogorszył — lecz mimo to panowała **pewność**, iż tym razem nie będzie on zmuszony pójść za przykładem Banku francuskiego i również raz jeszcze podwyższyć swoją ratę. Jego podlegający opodatkowaniu obieg banknotów wzrósł wprawdzie w ostatnim tygodniu października o 246 milionów i dosięgnął niebywałej dotychczas wysokości 424 milionów, a wkładki na „giro-konto“ zmniejszyły się o 102 miliony (w tym samym czasie roku zeszłego tylko o 6 milionów), wreszcie jego zasoby metalowe są obecnie o 63 miliony mniejsze, niż były w tym samym czasie roku 1911 — lecz wszystko to nie jest niczem więcej, jak tylko objawem przejściowym, który już w najbliższym tygodniu zmienić się może korzystnie. A ponieważ i z Berlina i z Londynu nadchodzą wieści dość pomyślne z tamtejszego rynku pieniężnego, więc w kołach finansowych Wiednia i w tym kierunku nie brakuje — optymizmu.

* * *

Wobec tego optymizmu w Wiedniu — z tem większą energią miarodajne nasze czynniki starać się powinny, aby rząd i jego instytucye finansowe pospieszyły z wydatną pomocą trapionej przesileniem kredytowo-finansowem **Galicyi**. Jeżeli niema już obawy o przyszłość, jeżeli wszystko układa się pomyślnie, tem bardziej ciąży na sferach rządowych i wiedeńskich finansowych obowiązek rychłego naprawienia krzywd, wyrządzonych naszemu krajowi, rzekomo pod pozorem konieczności zabezpieczenia się na grożące rzekomo „ciężkie przejścia“.

Z targu zbożowego.

(*l*) I na targach zbożowych Europy możliwość rychłego zawarcia pokoju wywiera już widoczny wpływ na ceny. Z chwilą bowiem zakończenia wojny bałkańskiej rozwinie się na nowo wstrzymany na chwilę wywóz zboża z południowej Rosyi, a w części także z Rumunii, a czekające tam na wywóz znaczne zapasy zaciążą znów na cenach targowych zachodniej i północnej Europy. Na targach tych i dziś zresztą już podaż w coraz większej mierze zaczyna przewyższać popyt. Sprawiły to wielkie transporty pszenicy z Ameryki północnej, które np. jedynie w ubiegłym tygodniu były o 140.000 ton większe, niż w tym samym czasie r. zeszłego. Od 1. sierpnia zaś wywieziono z Ameryki 139 milionów buszli pszenicy do Europy, podczas gdy eksport w tych samych miesiącach roku zeszłego wynosił tylko 83 miliony. Gdy po zakończeniu wojny ruszy się na nowo eksport z południowej Rosyi, gdy na targach europejskich zjawi się nadto pszenica z Argentyny i Australii, gdzie zanosi się na znaczne zbiory, na targach europejskich zapanować może prawdziwy „embarras de richesse“, który chyba wszelkim sztucznym spekulacyom zwyżkowym kres położy stanowczo.

Sztuczne te spekulacye, które prawdziwe orgie święciły w październiku na targu budapeszteńskim, mszczą się też już na tamtejszym realnym handlu zbożem bardzo dotkliwie. Nagromadzone tam i wstrzymywane przez spekulacyę ogromne zapasy zboża domagają się zbytu, to zaś jest możliwe tylko przy dość znacznej redukcyi cen. To też ceny tamtejsze na termin wiosenny przedstawiały się przy końcu ubiegłego tygodnia w porównaniu z cenami początku tygodnia (które podajemy w nawiasie), jak następuje: pszenica 11·74 K. (11·91), żyto 10·39 K. (10·50), owies 11·03 K. (11·34), kukurudza na maj 7·98 K (8·12). Spekulacya ta październikowa w bardzo trudne położenie wprawiła zwłaszcza **młyny**, których zbyt wskutek pewnej rezerwy konsumcyi jest ograniczony. Ceny mąki nie odpowiadają należycie sztucznie wyśrubowanym cenom zboża chlebowego. — Także z Londynu i Berlina donoszą o spadku cen pszenicy; w Liwerpoolu wynosił on 2 i pół szylinga, w Berlinie 3 m. na tonie.

Ministerstwo kolejowe wobec galicyjskiego przemysłu.

Nowy dziś mamy do zanotowania fakt, świadczący o rozmyślnem upośledzaniu i krzywdzeniu przemysłu galicyjskiego przez czynniki rządowe na korzyść przemysłu zachodnio-europejskiego. Sprawa tak się przedstawia:

O dostawę odlewów żelaznych dla **dyrekcyi kolei państwowych** w **Krakowie** ubiegają się, prócz zkartelowanych zachodnio-austryackich fabryk, także **galicyjskie** fabryki maszyn i odlewarnie żelaza.

Oferta jednej z galicyjskich fabryk była **najtęższa** i spodziewać się należało, że oferta ta uwzględniona zostanie.

Dzięki machinacyom wrogiego dla przemysłu maszynowego kartelu żelaznego, zażądało ministerstwo kolejowe przedłożenia aktów, chcąc w ten sposób usunąć załatwienie rozprawy ofertowej z pod kompetencyi galicyjskiej dyrekcyi kolejowej.

Dochodzą nas wiadomości, że referent ministerstwa kolejowego, niechcąc się widocznie narazić potężnemu kartelowi żelaznemu, zamierza oddać dostawę fabrykom **pozagalicyjskim** mimo, że oferty fabryk galicyjskich są korzystniejsze.

Ukrócenie skarbu kolejowego jest dla referenta ministeryalnego **rzeczą obojętną**, byle tylko wydrzeć dostawę galicyjskiej fabryce.

Przypuścić należy, że nasze powołane czynniki wezmą w obronę przemysłowców galicyjskich i pouczą wrogiego nam referenta ministeryalnego, że obowiązkiem jego jest kierować się zasadą słuszności i sprawiedliwości, że załatwiać winien oferty w myśl odnośnych przepisów, a nie kierować się nienawiścią lub uprzedzeniem wobec przemysłu galicyjskiego.

Ubezpieczenie społeczne.

(e) W instytucie technologicznym lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej wygłosił onegdaj prof. dr. **Broda**, sekretarz generalny międzynarodowego Instytutu wymiany badań w dziedzinie nauk społecznych, referat na temat wyników ubezpieczenia społecznego.

Nawiązując do projektu ustawy o ubezpieczeniu społecznem, który ma być niebawem przedmiotem obrad w plenum Izby poselskiej austryackiej Rady państwa, zaznaczył prelegent, że projekt ten da się najlepiej ocenić, jeżeli przeciwstawi mu się wyniki ubezpieczenia społecznego, osiągnięte w tych państwach, w których ono już istnieje.

Należałoby przytem rozróżniać dwa systemy ubezpieczenia społecznego. Według systemu obowiązującego w państwie niemieckiem, oraz opartego na niemieckim systemie ubezpieczenia społecznego we Francyi, opłacają datki na fundusze ubezpieczeniowe tak pracodawcy, jak i praco-

biorcy; ponadto zaś fundusze ubezpieczeniowe zasila skarb państwa. Zebrane w ten sposób pieniądze służą na wypłatę premii dla ubezpieczonych. Ponieważ system ten nakłada obowiązek zasilania funduszów ubezpieczeniowych w znacznej mierze na bezpośrednio interesowanych (pracobiorców) wzgl. pośrednio interesowanych (pracodawców) — skarb państwa ponosi dla funduszów ubezpieczeniowych stosunkowo małe ofiary.

System niemiecki, niemniej i francuski, opierający się tedy po większej części na wkładkach interesowanych, wymaga szerokiej administracyi i kontroli, wskutek czego wielka część funduszów ubezpieczeniowych idzie na opłacenie wielkiego aparatu urzędniczego.

Ubezpieczenie społeczne w Niemczech obejmuje (z nielicznymi wyjątkami) tylko osoby zatrudnione u innych, a więc pracobiorców: gdy tymczasem projekt austryacki obejmuje także samoistne jednostki gospodarcze.

Przeciwstawieniem powyżej omówionego systemu jest ubezpieczenie społeczne, zaprowadzone w Australii, a następnie także według wzoru austryalskiego w 1907 roku w Anglii. System australski, względnie angielski, polega na tem, że ubezpieczenie społeczne nie nakłada na nikogo żadnych obowiązków składania datków, następnie tem, że ubezpieczenie nie ogranicza się tylko do osób pracujących zarobkowo, lecz że każdy obywatel państwa, który ukończył 65, względnie 70 lat, a nie posiada własnego dochodu, wynoszącego ponad 1200 kor. rocznie, ma prawo do renty państwowej.

Ponieważ według tego systemu nikt nie jest obowiązany do składania datków, odpada konieczność kontroli świadczeń interesowanych, wskutek czego koszta administracyjne są bardzo nieznaczne. Z drugiej jednak strony skarb państwa który w tych państwach pokrywa całe zapotrzebowanie funduszów ubezpieczeniowych, musi obracać na ten cel wielkie kwoty, wynoszące do 200 milionów rocznie. Z istoty rzeczy wynika, że na ten cel jest zużywana część podatków a to w myśl zasady, że obecnie zarobkująca młoda generacya winna starać się o utrzymanie starszej generacyi, która już obecnie zarobkować nie może.

W dalszym ciągu swego referatu wspomniał dr. Broda o przepisach niemieckiego, od roku 1898 obowiązującego ubezpieczenia robotników, mającego na celu zwalczanie gruźlicy, które stanowi część ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy. Gdy lekarze skonstatują u robotnika pierwsze stadyum gruźlicy, kasa oddaje chorego do sanatoryum gruźliczego. W ten sposób kasa stara się przywrócić takiemu robotnikowi zdolność do pracy, co jak uczy doświadczenie, także dla kasy daje wyniki korzystne. Przyjmuje się bowiem, że trzymiesięczny pobyt w sanatoryum równa się trzyletniemu leczenie w domu, tak że kasa płacąc w sanatoryum przez 90 dni po 5 marek, czyli 450 marek, zaoszczędza 1550 marek, gdyby bowiem wypłacać musiała robotnikowi przez trzy lata, to jest 1000 dni po 2 marki tytułem jednodniowej renty, jej świadczenie wynosiłoby 2000 marek.

W końcu swego referatu wspomniał dr. Broda o istniejącem w niektórych miastach belgijskich oraz w Danii i Norwegii ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia. Przedstawia się ono w ten sposób, iż zarządy miast względnie państw wypłacają pewne kwoty autonomicznym kasom ubezpieczeń bezrobotnych. W Anglii wcielono ubezpieczenie na wypadek bezrobocia do ogólnego ubezpieczenia na wypadek niezdolności do pracy, które to ubezpieczenie obowiązuje tam od lipca b. r. W Zurychu udziela gmina w zimie wsparć robotnikom pozbawionym zajęcia, jest to jednak raczej wspieraniem ubogich i nie obowiązuje obdarzonych do jakichkolwiek datków.

Referent zakończył swe wywody wyjaśnieniem celów i zadań międzynarodowego instytutu wymiany badań w dziedzinie nauk społecznych, który wydaje miesięcznik w kilku językach. Instytut zamierza zająć się obecnie także kwestyami polskiemi i powołał w tym celu do życia sekcye w Warszawie, Łodzi, Kaliszu, Lwowie i Stanisławowie.

FINANSOWE NASTĘPSTWA KLĘSKI TURCYI.

(*l*) Świat finansowy Europy liczy się już poważnie z rozbiorem państwa tureckiego w Europie i zastanawia się już nad następstwami i tego faktu dziejowego. Jeden z wybitnych finansistów niemieckich w artykule zamieszczonym w „Berl. Tagebl.“, tak przedstawia te następstwa:

Jest rzeczą więcej niż prawdopodobną, jeśli w ostatniej jeszcze chwili w sytuacyi wojennej nie nastąpi wielki przewrót, — że europejskie terytoryum Turcyi zredukowane zostanie do małej przestrzeni wkoło Konstantynopola, i że reszta jej europejskich prowincyi albo zupełnie, albo też pod jej nominalnem zwierzchnictwem, od niej oderwaną zostanie. Czy prowincye te przyłączone zostaną do innych państw bałkańskich, czy też otrzymają autonomię, to dla następstw finansowych tego przewrotu jest rzeczą obojętną. Rozchodzi się jedynie o kwestyę, czy i jakim zmianom ulegnie wskutek tego spłata długów tureckich?

Rzecz jasna i naturalna, że zabrawszy jej wielkie prowincye, i pozbawiwszy ją dochodów z tych prowincyi, nie będzie też można żądać, iżby zatrzymała na swoich, znacznie uszczuplonych barkach całą sumę obecnych swoich długów, z których przecie większa część właśnie dla tych europejskich dzielnic zaciągniętą i zużytą została. Stanie się więc w tym wypadku to samo, co stało się po definitywnem przyłączeniu Wschodniej Rumelii do Bułgaryi i co teraz ułożono między Turcyą a Włochami z powodu przejścia Trypolisu pod panowanie tureckie. W pierwszym wypadku Bułgarya zapłaciła Turcyi ryczałtowe odszkodowanie, równające się skapitalizowanej kwocie płaconego poprzednio przez wschodnią Rumelię haraczu (trybutu). W drugim, rząd włoski zobowiązał się płacić Turcyi na umorzenie części długów państwowych, odpowiadających udziałowi w nich Trypolisu, roczn e co najmniej 2 miliony franków. Skarb turecki kwot tych nie mógł naturalnie zużyć na bieżące wydatki, lecz zmuszony był w pierwszym wypadku przekazać administracyi „Dettes publiques“ (długów państwowych) 114.000 funtów tureckich z dziesięciny, w drugim wypadku zaś odstąpić jej całą ową sumę odszkodowania włoskiego.

Za pewnik więc uważać można, że system ten zastosowany zostanie także przy ewentualnem oderwaniu prowincyi europejskich od Turcyi po obecnej wojnie i że w ten sposób wierzyciele Turcyi szkody żadnej nie poniosą. Natomiast tempo spłaty długów tureckich stanie się zapewne powolniejsze. Na mocy t. zw. „Mouharrem-dekretu“ przeznaczyła bowiem Turcya także część corocznego przyrostu swoich dochodów na umorzenie długów. Ten dodatek dość znaczny w ostatnich latach, odpadnie, ponieważ w zamian za oderwanie europejskich prowincyi ustanowiona zostanie stała tylko rata na ten cel, a dalszy przyrost dochodów tych prowincyi już nie wejdzie w rachubę, lecz przypadnie w udziale nowym ich rządom.

Z drugiej znów strony zmniejszy się bardzo znacznie także dalsze zapotrzebowanie kredytu w państwie tureckiem. Odpadną bowiem ogromne wydatki, które ciążyły na niej z powodu utrzymywania ciągłego niemal pogotowia wojennego w Europie, wobec nieustannych buntów w Macedonii i Albanii. Jest wogóle rzeczą prawdopodobną, że wskutek utraty prowincyi europejskich w znacznie większej mierze zmniejszą się wydatki państwa tureckiego, niż jego dochody i że wówczas łatwiej będzie można przeprowadzić zupełną konsolidacyę finansów Turcyi.

Na oderwanych od niej prowincyach europejskich konieczność płacenia pewnego haraczu na amortyzacyę długów tureckich zbytnio nie zaciąży, ponieważ po wyzwoleniu się z pod panowania tureckiego czeka je niezawodnie wielki rozwój gospodarczy, większy, niż gdyby dalej należały do Turcyi.

Wierzyciele państwa otomańskiego nie potrzebują się zatem obawiać strat — z powodu wojny — nawet w razie, gdyby rzeczywiście skończyła się rozbiorem Turcyi europejskiej — jeżeli tylko pozostała reszta państwa otomańskiego nie ulegnie następnie zupełnemu wewnętrznemu rozkładowi.

Niebywała klęska rolnicza w Galicyi.

Skutki nagłego a silnego mrozu w dniu 27 i 28 października z kół rolniczych tak przedstawiają:

„Ziemiaki, które pozostały w polu niewykopane lub nieprzykryte, zmarzły prawie doszczętnie. Tylko mały procent ocalał, ale pożytku zeń wielkiego nie będzie, bo wielu rolników nie będzie wogóle tych ziemniaków kopać, jako że nie wrócą nawet kosztów robocizny. Jest cały szereg powiatów, gdzie do tego czasu wykopano zaledwie 10—20 procent ziemniaków. Reszta jest w ziemi i ta jest bezpowrotnie stracona. W Galicyi wschodniej przeciętnie **50 procent ziemniaków uległ kompletnemu zniszczeniu.**

Obok ziemniaków zmarzły także buraki, które się kopie zwykle po ziemniakach.

Klęska tegoroczna jest tem większa, że wskutek długiej słoty i zimna cała jesienna robota się opóźniła, a do wcześniejszych zbiorów brakło robotnika.

Klęska ostatniego mrozu spadła przedewszystkiem na większych i średnich właścicieli, bo włościanie przeważnie zdołali się uporać z kopaniem ziemniaków, buraków i kapusty, tak że może tylko około 10 prc. ich plonu na polu pozostało. Najwięcej ucierpią z powodu zmarznięcia ziemniaków dzierżawcy dóbr i średni właściciele i ich gospodarcza egzystencya jest po prostu zachwiana. Wskutek braku ziemniaków zmniejszy się produkcya gorzelń, co pociągnie za sobą upadek wypasu bydła i tak już wskutek braku paszy zachwianego“.

Nareszcie jedno! Prasa wiedeńska traktowała dotychczas obecne groźne przesilenie kredytowe w Galicyi bardzo lekceważąco, a właściwie — wcale się niem nie zajmowała. W „N. Fr. Presse“ i w „Zeit“ krótkie tylko spotykaliśmy notatki o upadłościach w Galicyi i o odbywających się „z tego powodu“ rokowaniach między reprezentantami Galicyi a rządem. O właściwych przyczynach tej niedoli galicyjskiej i o jej rozmiarach dzienniki wiedeńskie milczały. Onegdaj dopiero „Neues Wien. Tageblatt“ zdobył się na tyle bezstronności, że zamieścił obszerniejszy artykuł dr. Emila Merwina, przedstawiający sprawę tę we właściwem świetle, wczoraj zaś pismo to także od siebie dodało kilka objektywnych uwag. Inne natomiast pisma wiedeńskie i dziś jeszcze stoją na stanowisku finansowych wrogów naszego kraju. A właśnie w tej kwestyi należało się spodziewać z ich strony co najmniej większego zainteresowania — przesilenie galicyjskie może się przecież odbić także bardzo dotkliwie na przemyśle austryackim, o ile zawczasu zażegnane nie zostanie.

Wyższa stopa od wkładek oszczędności. Z Pragi donoszą, że wszystkie tamtejsze instytucye finansowe postanowiły podwyższyć procent od wkładek oszczędności na książki z 4 na **4 i pół procent.**

Przemysł a wojna. Obok przemysłu wyrabiającego broń i amunicyę, inna jeszcze gałąź przemysłu w Austryi korzysta z przelewu krwi na Bałkanie, mianowicie fabryki opatrunków. — Otóż według ogłoszonych wykazów statystycznych ilość wywiezionych do państw bałkańskich z Austryi opatrunków wynosiła już do końca września r. b. 1250 metr. cent., wobec 715 m. cent. w tym samym czasie r. z., a zatem 535 m. ctn. więcej co przedstawia wartość przeszło 60.000 kor. Wynika z tego jasno, że państwa tamtejsze już wówczas przygotowywały się do wojny. Od września zaś wywóz ten jeszcze znaczniej się podniósł.

Wysokie dywidendy. Zakłady fabryczne dla wyrobu towarów emaliowanych i metalowych „Austria“ przyniosły w roku ubiegłym tak znaczne zyski, że odbyte w tych dniach walne zgromadzenie postanowiło wypłacić 11% dywidendy. Właściwie można było wydzielić dywidendę jeszcze wyższą, lecz ze względu na sytuacyę wojenną postanowiono 145.000 K zysku przekazać na rok następny.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

ZE SPORTU.

Zapasy atletów. W odpowiedzi na liczne zapytania naszych czytelników, dlaczego „Gazeta Wieczorna“ nie podaje w rubryce, poświęconej sportowi, żadnych wiadomości o odbywających się obecnie we Lwowie zapasach atletów, oświadczamy, iż nie uważamy ich za widowiska sportowe w ścisłem tego słowa znaczeniu. Występujący w nich atleci są zawodowcami, angażowanymi przez impressaryów na szereg występów i od tych występów płatnymi. Widowiska te są więc raczej przedstawieniami, niż zapasami.

Football. Wyniki matchów footballowych, rozegranych w **Wiedniu** w piątek: A. F. C.— Amatorowie 2 : 1 (2 : 0). Jedyny punkt dla Amatorów zdobył Singer, b. gracz „Cracovii“. Rapid — Simmering 7 : 0; Vienna — Rudolfshügel 0 : 0; Floridsdorf — Hertha 2 : 1; W. A. C. — W. Sp. C. 3 : 0. — W **Pradze** walczyła w piątek drużyna ang. amat. footb. Association z teamem „Czesky Svaz“ i zwyciężyła 4 : 0 (2 : 0).

Z wyścigów konnych. Wczoraj rozpoczął się w Wiedniu pięciodniowy jesienny, listopadowy meeting. Jest to meeting „pocieszenia“ dla koni średniej klasy, lepsze bowiem, wobec niskich nagród, przeważnie zostały już poodsyłane na zimowe „kwatery“. To też zainteresowanie się tymi wyścigami jest niewielkie. Także najlepsi dżokeje wyjechali z Wiednia, pozostali zaś z nielicznymi wyjątkami zaliczają się do słabszej klasy.

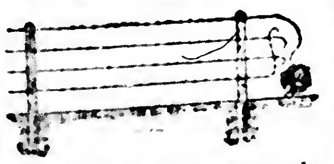
Równocześnie rozpoczął się wczoraj w Alagu trzydniowy meeting Klubu jazdy panów.

Ze statystyki lotnictwa, mianowicie z porównania dat za r. 1911 z datami za r. 1910, wynika, iż lotnictwo poczyniło w tym czasie znaczne postępy. I tak: w 1911 r. było egzaminowanych pilotów 1217 (592 w r. 1910); z tego w r. 1911 poniosło śmierć wskutek wypadków 77 (30 w 1910 r.); wybudowano w r. 1911 aeroplanów 1350 z motorami o łącznej sile 80.000 HP. (800 w r. 1910); potężnie wzrosła zwłaszcza ilość lotów okrężnych. W 1910 r. było ich około 3000, w 1911 zaś około 13.000. W r. 1911 przebyto w 30.000 godzinach 2,600.000 km, gdy 1910 r. wykazuje ich tylko 1 milion w 8600 godzinach. Od r. 1911 wzrosła znowu znacznie liczba aeroplanów i pilotów i ilość wzlotów, wzrosła też ilość wypadków.

Sekcya narciarska akad. Klubu turyst. odbyła przed kilku dniami doroczne walne zgromadzenie przy licznym udziale członków. Po udzieleniu absolutorium ustępującemu wydziałowi, wybrano nowy, w skład którego weszli pp.: W. Świtalski, przew.; dr. M. Orłowicz, zast. przew.; A. Quirini, sekretarz; A. Wisłocki, skarbnik; J. Sawczyńska, S. Świtalski i K. Tobiczyk, członkowie wydziału. Przodownikami wycieczek wybrano pp.: S. Świtalskiego i K. Tobiczyka.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 6 halerzy za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójne. Najmniejsze ogłoszenie 60 halerzy. Należytość za drobne ogłoszenia można nadsyłać w znaczkach pocztowych.



Pierwsza krajowa fabryka wyrobów żelaznych i siatek

Józefa Góreckiego

w Podgórzu pod Krakowem

trzyma zawsze na składzie 100.000 mb. siatek ślimakowych i w ogniu cynkowanych na 1 i 1·50 m. wys. oraz drut gładki, pocynkowany, taśmowy i kolczasty w każdej ilości do natychmiastowej odsprzedaży po najprzystępniejszych cenach. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. Zastępstwa nikomu nie daję. Zgłoszenia wprost do fabryki. Adres listów i telegr.: Józef Górecki, Podgórze-Kraków. Tel. 277.
3538

!!! Przestroga przed pokątnymi partaczami!!!

= F. LITWIN =

mechanik-specyalista naprawia i przerabia maszyny do pisania solidnie i tanio, systemów wszelkich oraz wszelkie maszyny biurowe. 3879

Lwów, ul. Sykstuska 14. Telef. 1330.

MASZYNY do PISANIA,

cyklostyle i wszelkie przybory, oraz części składowe poleca

A. BERLIŃSKI

Podręcznik analizy moczu.

Wykład popularny, zapomocą którego łatwo samemu rozpoznać choroby. Z 10 ilustr. oraz kolorową tablicą. Napisał Dr. R. Weil. Praca ta podaje wskazówki i sposoby łatwego rozpoznawania chorób i cierpień z wyglądu i rozbioru moczu, bez pomocy lekarza i aptekarza. Liczne rysunki przyczyniają się do łatwego zrozumienia rzeczy, a tablica kolorowa przedstawia wszelkie reakcye moczu, za użyciem różnych odczynników, których stosowanie opisane w toku rozprawki. Analiza moczu może dać wskazówkę o wielu chorobach, które tajemnie w organizmie nurtują i które zawczasu łatwo wyleczyć można, podczas gdy później — gdy nastąpią wyraźne ich objawy — wyleczenie jest trudne, a conajmniej kosztowne. — Cena K 1·20, z przesyłką poleconą K 1·55, za zaliczką K 1·80. Adresować:

Księgarnia Akademicka

we Lwowie, ul. Akademicka 22. 7083

Stern Marke

„GWIAZDA“.

Wydajność łąk i pastwisk podnosi

prawdziwa mączka żużlowa Thomasa

ze znakiem na worku

„GWIAZDA“.

Pilnie baczyć na obok zamieszczony znak ochronny. Bezpłatna analiza kontrolna w krajowych stacyach doświadczalnych chemiczn.-roln. Jeneralna Reprezentacya dla Galicyi i Bukowiny

JÓZEF KARRACH

Lwów, ul. Kościuszki l. 18. Cenniki i broszurki darmo i opłatnie.



139 własnych filii w kraju i za granicą.

Pierwszorzędnej Elegancyi i bardzo tanie jest OBUWIE

Alfreda Fränkla

SP. KOM.

największe przedsiębiorstwo w swoim rodzaju w całej monarchii

LWÓW

tylko

Hetmańska 6.



Tylko oryginalne Pathefony

z tubą lub bez tuby, grające bez zmiany igieł, lecz stałym sztyftem szafirowym, który płyt nigdy nie niszczy, przez co charczenie powstać nie może, uznany został jako najdoskonalszy aparat tego rodzaju. **Pathefon automat** uznany jako król automatów, stanowi dla restauratorów poważne źródło dochodu i powiększa klientelę. Olbrzymi repertuar płyt. Katalogi darmo i opłatnie. Ulgi w spłatach ratalnych. Główny skład wyrobów firmy Pathe Freres Lwów. Jagiellońska 24.

Przyjmuje się do naprawy aparaty wszystkich systemów.

3844

UWAGA.

Aparaty gramofonowe, które tylko zaopatrzone są membraną Pathe, nie są pathefonami. Płyty pathefonowe wymagają werku pathefonowego, który są 5 razy silniejsze od wszystkich innych werków tego rodzaju.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“, ul. Sokoła l. 4.

Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4. Adres dla telegr.: „Sera" Lwów.

GAZETA PORANNA

Telefon Redakcyi Nr. 159. Telefon Administracyi 1201.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 2 popołudniu („Gazeta Wieczorna").

Nr. 973. Lwów, wtorek 5. listopada 1912. Rok II.

Turcya kapituluje!

Prośba Turcyi o zawieszenie broni. — Pogrom zupełny. — Obrona Konstantynopola. — Niepowodzenie drugiej formułki Francyi. — Nowa propozycya.

Lwów, 5. listopada.

(—) Turcya kapituluje! Wojna na Bałkanie pociągająca codziennie za sobą dziesiątki tysięcy ofiar, znacząca swój pochód potokami bohatersko przelanej krwi zbliża się szybko ku końcowi. Po morderczych, najkrwawszych, jakie znają dzieje, bitwach w okolicy Lüle Burgas i Czorlu Turcy rozgromieni mimo przeważających sił, w popłochu cofają się na obwarowaną linię Czataldży i tu gotują się już do ostatniej rozprawy, jeśli do niej naturalnie jeszcze przyjdzie. Klęska półksiężyca jest zupełna, z Turcyi europejskiej pozostał już tylko Konstantynopol z niewielkiem przedmurzem ufortyfikowanej okolicy Czataldży.

Stwierdziło się, co przypuszczaliśmy z początku, że zwycięskie depesze tureckie dotyczyły tylko chwilowych i lokalnych sukcesów, a nie ogarniały całości wyniku bitwy. Talent strategów bułgarskich zajaśniał znów w całej pełni, przez dwa dni powstrzymywali ofenzywę Turków, czekając na posiłki. Przyszły one w sile 40.000 niezużytego w bitwach chłopa i zadecydowały o pogromie Turków, którzy w popłochu uciekają pod stolicę.

W takiej beznadziejnej sytuacyi, Porta dowiedziawszy się, że raporty generałów były fałszywe, odniosła się do Europy z prośbą o wyjednanie **zawieszenia broni**, co w obecnej chwili równa się zupełnej kapitulacyi. Francya zręcznie wywinęła się z pośrednictwa i wystąpiła z trzecią z rzędu propozycyą, która jest prawdziwą „sensacyą" dla Europy.

Oto proponuje całkiem otwarcie **przyznanie wszystkich zdobyczy** Związkowi bałkańskiemu i pozostawienie Turcyi Konstantynopola z okolicą. Od odpowiedzi mocarstw, która, jak się zdaje, tym razem nie będzie już odmowna, zależy zakończenie wojny. Nastąpić to może już w bieżącej dobie.

Zupełny pogrom!

Konstantynopol. (TBK.) **Turecki komunikat mówi o odwrocie armii wschodniej na linię Czataldży i doradza publiczności spokój i zachowanie zimnej krwi.**

Konstantynopol. (Tel. wł.) Według autentycznych wiadomości, bitwa pod Lüle Burgas i Czorlu trwała 3 dni i była bardzo krwawa i zacięta. Początkowo Turcy odnieśli sukces i miało się już wrażenie, że szczęście przechyla się na korzyść Turcyi. W ostatnim dniu jednak **nastąpił zwrot**. Oto **40.000 świeżego wojska przybyło z Küstendil gwałtownymi marszami**, a przybyło dość wcześnie, by **sukces Turcyi przemienić w jej zupełną klęskę**.

Londyn. (Tel. wł.) Korespondent „Daily Chronicle", który znajdował się w obozie tureckim pod Lüle Burgas, po dwu dniach przedostał się do Constanzy i stamtąd wysłał sprawozdanie. Stwierdza on, że **klęska Turków jest olbrzymia**. Cztery korpusy Abdullaha baszy zostały zdziesiątkowane, sam wódz ledwo uszedł niewoli. Trzy czwarte jego armat stało się łupem Bułgarów. **Odwrót armii dokonany był w zupełnym popłochu.** Głównym powodem klęski było to, że artylerya turecka wystrzelała prędko wszystkie naboje, tak, że musieli armaty zostawić na placu. Żołnierze czwartego korpusu mimo, że od dwu dni nic nie jedli, stawiali bohaterski, choć zupełnie beznadziejny opór. Wybici zostali aż do ostatniego żołnierza. Korespondent uciekał razem z armią turecką.

Sofia. (Ag. Bułg.) 1-go b. m. Turcy usiłowali zaatakować lewe nasze skrzydło w okolicy Bunar Hissar. **Atak ten armia bułgarska odparła** i zmusiła Turków do ucieczki w popiochu, zdobywając jedną bateryę szybkostrzelną. W Lüle Burgas Bułgarzy zdobyli cały magazyn broni i amunicyi i wielkie zapasy środków żywności, 15 wielbłądów, aparaty telefoniczne itd.

Konstantynopol. (TBK.) „Sanin" donosi, że odwrót z Lüle Burgas i Muradli **odbywa się w porządku** z powodu olbrzymich strat Bułgarów. **Turecki sztab generalny postanowił wydać Bułgarom rozstrzygającą bitwę na linii Czataldży.**

Sofia. (Ag. Bułg.) Armia bułgarska zajęła 1 b. m. Newrokop i obsadziła tego samego dnia po zawziętej bitwie Bukow (?), przez co **stworzyła połączenie między armią zachodnią a Adryanopolem**.

Konstantynopol. (TBK.) B. wielki wezyr Gasi Achmed Nukdar basza udał się na pole walki.

Konstantynopol. (TBK.) Adryanopol jest prawie ze wszystkich stron **zupełnie odcięty**.

Jeszcze blagi tureckie.

Petersburg. (TBK.). Do agencyi petersburskiej donoszą z Konstantynopola:

Połączenie kolejowe z Adryanopolem przywrócone. Lüle burgas, Czorlu, Babaeski i Bunarhissar napowrót zdobyte przez Turków. Główną kwaterę turecką posunięto do Saraj. Bułgarzy cofają się; na pomoc im wyruszyły z Küs endil 3 dywizye. Walka trwa dalej. Turcy mieli 10.000 rannych. Liczba zabitych nieznana, jak słychać ma być większa, aniżeli liczba rannych.

Melancholijny komunikat Porty.

Konstantynopol. (TBK.). Porta ogłosiła następujący komunikat: **Szanse wojny są zmienne**, nie jest możliwe wszędzie natychmiast odnieść zwycięstwa. Naród, który udał się na wojnę, musi ponosić wszelkie następstwa. Odni sione zwycięstwa nie powinny wbijać w dumę, ani brak szczęścia napawać rozpaczą i trwogą, jak to n. p. zdarzyło się w walkach z czterema państwami. Wojsko otomańskie broni się skutecznie w okolicach Skutari i Janiny. Rozumie się samo przez się, że postanowiliśmy **do ostateczności wedle sił bronić** interesów ojczyzny.

Co się dzieje w Konstantynopolu?

Konstantynopol. (TBK.). Jedno z pism donosi, że wielki wezyr, a potem minister spraw wewnętrznych, przyjęli gen. dyrektora policyi i dali mu wskazówki co do obowiązków policyi w obecnej chwili. Rząd chwycił się zarządzeń zapobiegawczych celem utrzymania porządku, zwłaszcza w Perze. Wiele szkół przemieniono w szpitale.

Marsz Serbów na południe.

Belgrad. (TBK.) Ze Skoplje donoszą: **Wojsko serbskie zajęło Gostiwar.** Miejscową linię kolejową Skoplje-Mitrowica naprawiono. Wojsko serbskie zdobyło ogółem 135 dział tureckich.

Belgrad. (Tel. wł.) Wojska serbskie przybędą dziś lub jutro do **Skutari**, część ich będzie maszerowała wzdłuż morza, z **tendencyą dostania się do Durazzo.**

Belgrad. (TBK.) Podług prywatnych wiadomości Serbowie zajęli Gergeli i Demirkapu. Wczoraj wieczorem Serbowie poszli naprzód w kierunku południowym i południowo-zachodnim.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Położenie w Salonikach jest bardzo krytyczne. **Wojska zbuntowały się z głodu.**

Londyn. (Tel. wł.). Z Salonik donoszą, że panuje tam panika. Przeszło 20.000 zbiegów z okolicznych wiosek przybyło do miasta. Przybyło także 7.000 żołnierzy anatolskich. Daje się odczuwać brak środków żywności. **Piekarze pozamykali sklepy, gdyż zgłodniali żołnierze poczęli je plądrować.**

Belgrad. (TBK.) Król z premierem Passiczem przybyli onegdaj do Skoplje. Zdobycie Prizrenu urzędownie potwierdzono.

Belgrad. (Tel. wł.) Kilkudziesięciu oficerów tureckich po klęsce pod Skoplje schowało się w domach prywatnych. Gdy się władze serbskie o tem dowiedziały, ogłosiły, że jeśli oficerowie nie zgłoszą się jako jeńcy, wydani zostaną pod sąd wojenny. Na to krótkie a mocne słowo 60 zuchów zgłosiło się do prefektury.

Belgrad. (Tel. wł.) Na zaproszenie żydów w Skoplje udał się tam rabin z Belgradu i odprawił dziękczynne nabożeństwo, podczas którego wygłosił kazanie, zachęcając współwyznawców do dalszego oddawania się w spokoju zwykłym zajęciom.

Belgrad. (TBK.) Przybył tu pierwszy transport jeńców, ogółem 1069 żołnierzy tureckich i Albańczyków, z majorem tureckim. Umieszczono ich w twierdzy belgradzkiej.

Belgrad. (TBK.) Król Piotr zamianował szefa sztabu Putnika wojewodą.

Belgrad. (TBK.) Przybyło tu 30 ochotników kozaków i zgłosiło się w ministerstwie wojny. Dzienniki donoszą, że rosyjski generał Lipowac przybył tu.

Wojna czarnogórska.

Rzeka. (TBK.) Król czarnogórski bawił w Antivari. W kwadrans po jego odjeździe wyleciał w powietrze mały stary skład prochu. Przypuszczają że był to zamach turecki.

Antivari. (TBK.) Ostatnie walki koło Skutari nie były pomyślne dla Czarnogórców. Ranni stamtąd przybyli opowiadają, że Czarnogórcom nie udało się utrzymać przy pozycyi Wardenjol. Turcy odparli Czarnogórców do Wrali, gdzie generał Martinowicz zbiera nowe siły celem ponowienia ataku. Koło Tarabosz Turcy również odparli Czarnogórców z dwu pozycyi przez nich zdobytych. Krążą pogłoski, że Czarnogórcy uwięzili 150 Albańczyków, uzbrojonych przez Czarnogórę, w chwili, gdy chcieli przejść na stronę turecką. Straty Czarnogórców wynoszą 100 zabitych i 1000 rannych. Deszcz i ulewy utrudniają operacye wojenne. W czwartek eksplodowało koło Tarabosz działo, 4 Czarnogórców zabitych, 14 rannych. W Antivari wyleciał w powietrze magazyn amunicyi.

Rzeka. (TBK.) Operacye koło Skutari posuwają się korzystnie naprzód. Wczoraj udało się zająć Czarnogórcom kilka ważnych pozycyi.

Rzeka. (TBK.) 1100 uwięzionych jeńców tureckich przewiezionych zostanie do Antivari a stamtąd na jedną z pobliskich wysp.

Przed wmarszem do Salonik.

Ateny. (TBK.) Grecy pod Jenidze zdobyli 13 dział.

Ateny. (TBK.) Następca tronu Konstanty donosi, że okolica Jenidze zawalona jest trupami. Droga z Jenidze do Salonik zajęta jest przez materyały wojenne Turków.

Ateny. (Aj. At.) Wojska greckie maszerujące z Branicy do Floryny musiały wstrzymać swój pochód z powodu przewagi sił nieprzyjacielskich.

Ateny. (Tel. wł.) Walki koło Jenidże były najzacieńsze w czasie obecnej wojny. Trwały one 3 dni. Grecy mieli do czynienia z resztkami armii Zekki baszy, który jest zupełnie odcięty od Salonik. **Droga do Salonik stoi Grekom otworem, Grecy mają nadzieję w ciągu trzech dni wkroczyć do miasta.**

Ateny. (TBK.) „Diamanos" donosi, że w myśl rozkazu dowódcy skombinowanego oddziału kanonierka „Ambrakie" wpłynęła do portu Prewezy i porozumiała się z armią co do transportu jeńców, których jest 500.

Ateny. (TBK.) Gen. Sapunsakis donosi, że w szeregach wojska greckiego, które zaatakowało Prewezę, byli też ochotnicy z Krety i Epiru. Walka trwała od 7 rano do 5 popoł. Greków poległo 10, zranionych zostało 56, straty Turków są znacznie większe. Prócz 450 żołnierzy tureckich wzięto do niewoli 150 żołnierzy nieregularnych i Albańczyków. Załoga turecka składała się z 800 ludzi. Gdy Grecy przygotowywali się do ponownego ataku, przybyli konsulowie zagraniczni w towarzystwie przedstawicieli miasta i zaproponowali rokowania o kapitulacyę na takich warunkach: Załoga poddaje się armii greckiej, oficerom i żołnierzom zapewnia się ochronę, godność urzędników i oficerów będzie uszanowana. Warunki te dowódca grecki przyjął. Oficerom pozostawiono szable aż do czasu transportu do Senkas. Sapunsakis wszedł do Prewezy i zarządził co należy, aby utrzymać porządek.

Ateny. (TBK.) Blokada Prewezy jest zniesiona. Blokada wybrzeży Epiru rozszerzona została do Valony.

Fiasko „bezinteresowności".

Kolonia. (TBK). W depeszy berlińskiej pisze „Köln. Ztg.": Odpowiedź mocarstw trójprzymierza na propozycyę Poincarégo w chwili pojawienia się tych słów będzie zapewne już wręczona. Nie będzie mylne przypuszczenie, iż nie będzie ona zawierała zgody z bezinteresownością bez zastrzeżeń (désintéressement absolu) wszelkich mocarstw. To przypuszczenie znajduje także potwierdzenie w głosach prasy, choć z drugiej strony nie należy brać dosłownie głosów prasy francuskiej, które twierdzą, jakoby propozycye Poincarégo zostały odrzucone. Nie jest też prawdą, że pośrednictwo się rozbiło, bo dotąd akcya porozumiewawcza jeszcze się nie rozpoczęła, gdyż żadna ze stron wojujących nie prosiła dotąd wielkich mocarstw o pośrednicto. (Depesza spóźniona, bo właśnie Turcya już poprosiła o interwencyę. *red.*).

Wiedeń. (Tel. wł.). Formułki Poincarégo o bezinteresowności nie przyjęły dotychczas Wiedeń, Berlin i Rzym. Oczekują tu, że Francya wystąpi z nową formułką pośredniczącą.

Paryż. (Tel. wł.). Ateński korespondent „Temps'a" donosi, że rząd grecki zdecydowany jest odrzucić wszelkie propozycye mocarstw, **póki armia grecka nie wkroczy do Salonik.**

Petersburg. (Tel. wł.). Stosunek Rosyi do Związku bałkańskiego miał się oziębić, ponieważ Rosya ma — jak twierdzą — dowody, że między Związkiem a Austryą istnieje tajne porozumienie.

Petersburg. (Tel. wł.). Sazanow ciężko zachorował na influenzę, tak, że prawdopodobnie będzie się musiał zrzec kierownictwa spraw zagranicznych.

Konstantynopol. (TBK). Albańczycy przygotowują memoryał do mocarstw z prośbą o ochronę ich interesów narodowych.

Medyolan. (Tel. wł.). „Corriere della Sera" i „Perseveranza" podnoszą, że granica Albanii nie mogą być naruszone, gdyż na tem ucierpiałyby Włochy i Austro-Węgry.

Rzym. (Tel. wł.) „Messagero" donosi z Wiednia: Francya, Rosya i Anglia wystosowały wczoraj noty do Bułgaryi, Grecyi i Serbii, w których zwracają uwagę na poważne skutki ewentualnego obsadzenia Salonik i Konstantynopola dla handlu europejskiego i bezpieczeństwa chrześcijan i napominają państwa bałkańskie, aby się trzymały zdala od tych dwu miast.

Londyn. (Tel. wł.). Z Rzymu donoszą, że państwa bałkańskie miały dać przyrzeczenie mocarstwom, **że staną przed bramami Konstantynopola. Bułgarya chce czekać, póki Turcya sama nie poprosi o pokój.**

Sofia. (Tel. wł.). W kołach politycznych opowiadają, że parlament 4 państw bałkańskich, który ma się zebrać w Skoplie, będzie obradował nad warunkami pokoju. Uchodzi za rzecz pewną, że państwa bałkańskie tylko pod warunkiem rozszerzenia ich granic terytoryalnych zgodzą się na zawarcie pokoju.

Belgrad. (Tel. wł.). Przedłożenie aneksyjne, nad którem obradować ma Skupczyna, dzieli zdobyte przez Serbów obszary na 8 okręgów następujących: 1. Nowi Bazar, 2. Skoplie, 3. Kosowo, 4. Prizren, 5. Prilep, 6. Köprülü (Veles), 7. Dibra, 8. Kraj nadmorski, (z czego wynika, że Serbowie chcą także zaanektować t. zw. korytarz do morza. *red.*).

Administracya tych okręgów będzie zorganizowana na wzór dotychczasowej organizacyi w Serbii. W Skoplie będzie ustanowiony trybunał administracyjny dla całego obszaru zdobytego.

Londyn. (Tel. wł.). Pasicz oświadczył korespondentowi „Daily Telegraph", że Serbia zawsze żądała dostępu do morza. Alessio, Tarat, Lyesz i Durazzo, to dawne porty Starej Serbii, to dawne jej kolebki. Na tych przestrzeniach jest mnóstwo pomników historycznych Serbii.

Wiedeń. (Tel. wł.). „Slav. Corr." donosi, że prasa serbska w ostatnich dniach zajmuje **ogromnie nieprzyjazne stanowisko wobec Austryi** i wyraźnie mówi o wyswobodzeniu Serbii i krajów serbskich z pod panowania austryackiego. Stanowisko prasy belgradzkiej jest tem znamienniejsze, że jest rzeczą wiadomą, iż niektóre dzienniki są organami serbskiego korpusu oficerskiego, a w ręku jego leży obecnie kierownictwo polityki serbskiej. Dzienniki serbskie, stojące pod wpływem rządu, żądają wyraźnie **wcielenia zdobytych obszarów do królestwa serbskiego.**

Constanza. (Tel. wł.) Według wiadomości z Konstantynopola, liczą się tam z **możliwością wypowiedzenia wojny przez Rosyę.** Słychać, że Porta otrzymała autentyczne wiadomości o przygotowaniach rosyjskich.

Faktem jest, że pierwszy sekretarz ambasady rosyjskiej sporządził inwentarz wszystkich wszystkich szkód kościołów i budynków rosyjskich i inwentarz złożył w poselstwie francuskiem.

Rosyjski ambasador w dniach najbliższych ma opuścić Konstantynopol.

Zbrojne rendez-vous okrętów.

Wiedeń. (Tel. wł.) Korespondent berliński „Freie Presse" donosi, że wysłanie okrętów wojennych przez mocarstwa na wody tureckie nie jest akcyą zbiorową, ale zarządzeniem mającem na celu ochronę poddanych europejskich w Konstantynopolu, gdzie, jak sądzą, władze nie potrafią utrzymać w ryzach motłochu w razie rzezi.

Konstantynopol. (TBK). Pancernik „Assari-Tewfik", który od kilku dni stał na kotwicy przy Złotym Rogu, odpłynął w niewiadomym kierunku, zapewne do Dardaneli.

Konstantynopol. (TBK). Mocarstwa postanowiły wysłać do Konstantynopola jeszcze po jednym okręcie wojennym.

Wiedeń. (TBK). Pierwsza dywizya eskadry, mianowicie okręty bojowe „Arcyks. Franciszek Ferdynand", „Radetzky", „Zrinyi" wraz z krążownikiem „Admirał Spaun" i torpedowcami „Scharfschütze" i „Uskoke" odpłyną do Lewanty, celem ochrony obywateli austro-węgierskich.

Berlin. (W. Wolfa). Trzy niemieckie krążowniki, przebywające na Morzu Śródziemnem, otrzymały rozkaz odpłynięcia na wody tureckie. Wysłanie dwu innych z Kilonii jest zamierzone.

Londyn. (TBK). Admiralicya zaprzecza pogłoskom o mobilizacyi floty angielskiej.

Kilonia. (TBK). 2 krążowniki otrzymały rozkaz udania się natychmiast do Konstantynopola względnie do Smyrny.

Malta. (TBK). III. eskadra ang. rozkaz by 7 bm. tu przybyła.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Irade pozwala każdemu z mocarstw przeprowadzić jeszcze jeden statek wojenny przez Dardanele. Odnosi się **to także do Rosyi.**

Turcya prosi o zawieszenie broni.

Paryż. (TBK.) „Havas“ ogłasza następującą notę:

Rząd otomański zwrócił się do rządu francuskiego z prośbą o spowodowanie interwencyi wielkich mocarstw w sprawie wstrzymania kroków wojennych i przeprowadzenia zawieszenia broni. Rząd francuski oświadczył, że tego żądania nie może spełnić bez naruszenia prawa międzynarodowego i wywołania pozoru, że zwraca się przeciw państwom bałkańskim. Może tylko w porozumieniu z wielkiemi mocarstwami zbadać żądanie pośrednictwa, gdyby z takim wnioskiem do niego się zwrócono.

Konstantynopol. (TBK.) Porta po niedzielnej radzie ministrów miała zażądać pośrednictwa mocarstw o zawieszenie broni. Pogłoski, że ambasadorowie zaproponowali to pośrednictwo są nieprawdziwe.

Paryż. (Tel. wł.) Historya decyzyi gabinetu tureckiego na prośbę o zawieszenie broni była następująca: Do przedwczoraj sułtan, wielki wezyr i rząd byli w błędzie z powodu fałszywych raportów wodzów z pola bitwy o zwyciestwach tureckich (!). Zwrot stanowczy nastąpił w chwili, gdy angielski krążownik pojawił się przed Dardanelami. Po rozmowie wielki go wezyra i ministra spraw zagr. z angielskim ambasadorem Porta zoryentowała się w grozie położenia i nabrała przekonania o bezowocności i beznadziejności oporu pod Czatałdżą. Sułtan się rozpłakał i oświadczył, że każe opróżnić Rodosto, oraz pozwoli na dyslokacyę dowolnej ilości wojsk obcych, celem pieczy nad cudzoziemcami.

Paryż. (TBK). Półurzędowo donoszą, że Poincaré tłumaczy odrzucenie prośby tureckiej tem, że taka jednostronna interwencya mogłaby być uważana za wrogą akcyę przeciw państwom bałkańskim, które mogłyby zarzucić, że Francya chce przez zawieszenie broni dać Turcyi czas do zebrania nowych sił. Poincaré zawiadomił telegraficznie o decyzyi rządu francuskiego ambasadora w Konstantynopolu nie porozumiewszy się poprzednio z innymi rządami. Rząd francuski jest pewny, że Rosya i Anglia taką samą dadzą odpowiedź. Trzeba czekać, aż Turcya wystąpi z propozycyą w owej formie, aby można było rozpocząć akcyę pokojową, któraby mogła liczyć na lepsze przyjęcie.

Kolonia. (TBK.) „Köln. Ztg.“ dowiaduje się, że wczoraj zwrócił się turecki ambasador do rządu niemieckiego z prośbą o interwencyę w sprawie zawieszenia broni. Rząd niemiecki chce w tej sprawie konferować z innemi mocarstwami.

Londyn. (TBK.) B. Reutera donosi, że rząd angielski, zanim udzieli odpowiedzi Turcyi na jej żądanie interwencyi, przeprowadzi dyskusyę z innemi mocarstwami.

Uznanie fait accompli.

Trzecia formułka Poincare'go.

Londyn. (TBK.). Poincaré przedłożył mocarstwom nowy wniosek w sprawie rozwikłania przesilenia bałkańskiego. Polega on na następujących propozycyach:

1) **Uznanie administracyjnych i politycznych zmian, dokonanych przez wojska sprzymierzonych.**

2) **Utrzymanie pod zwierzchnictwem sułtana Konstantynopola i okolic.**

3) **Zwołanie konferencyi europejskiej, w której udział wzięłyby i państwa bałkańskie.**

Odszkodowanie dla Rumunii?

Rzym. (Tel. wł.) Według doniesień pism, jeszcze przed wojną stanął między Bułgaryą a Rumunią układ, według którego Bułgarya na wypadek zwycięstw w Turcyi zobowiązała się odstąpić Rumunii część Bułgaryi od Warny do Ruszczuka.

(Wiadomość ta jest mocno nieprawdopodobna, choćby ze względu na liczne pogróżki Rumunii pod adresem Bułgaryi wystosowane. *Red.*)

Di San Giuliano w Berlinie.

Berlin. (TBK.). Minister spraw zagranicznych San Giuliano złożył wczoraj przed południem odwiedziny kanclerzowi Bethmannowi Hollwegowi i sekretarzowi stanu spraw zagranicznych Kiderlen Wächterowi, poczem powrócił do włoskiej ambasady.

Berlin. (TBK.). „Nord. Allg. Ztg.“ zamieszcza artykuł z powitaniem Di San Giuliana i powiada, że wizyta jego przypadła na czas, w którym dyplomacya ma ciężkie zadanie pokojowej likwidacyi wojny na Bałkanie. Materyału do politycznej dyskusyi więc nie braknie. Jesteśmy przekonani, że konferencye, do jakich Di San Giuliano będzie miał sposobność, podobnie, jak konferencye hr. Berchtolda we Włoszech, wzmocnią zgodę mocarstw trójprzymierza i wyjdą na korzyść pokoju europejskiego.

Berlin. (TBK.). Di San Giuliano odwiedził wczoraj Kiderlen Wächtera. Na cześć włoskiego ministra odbył się obiad u Kiderlen Wächtera, na który przybyli członkowie ambasady włoskiej, austro-węgierskiej i rumuńskiej.

Szef sztabu u cesarza.

Wiedeń. (Tel. wł.) Szef sztabu generalnego v. Schemua był w niedzielę u cesarza na dłuższej audyencyi.

Abdul Hamid.

Konstantynopol. (Tel. wł.). Abdul Hamid znajduje się pod czujną strażą, która baczy na to, by się nie stykał zupełnie ze swymi zwolennikami. — Eksułtan jest obecnie trochę chory z powodu przebytej choroby morskiej.

Delegacye.

Budapeszt. (TBK.). Cesarz przybył tu wczoraj o godz. 4, witany na dworcu przez liczną publiczność. Monarcha w otwartym powozie udał się do zamku, gdzie go przywitano okrzykiem „Eljen“. Po drodze dały się też słyszeć okrzyki „niech żyje powszechne prawo głosowania!“. Wielu robotników stało w szpalerach. Fabryki zakończyły robotę o 4-tej popołudniu. Do żadnych starć nie przyszło.

Budapeszt. (TBK.). Przyjęcie delegacyi austryackiej przez cesarza nastąpi jutro, o godz. 11-tej, węgierskiej o godzinę później.

Budapeszt. (TBK.): Komitet partyi niezawisłości uchwalił uznać za nieważny wybór delegacyi i wszystkie uchwały delegacyi.

Wilson prezydentem Stanów Zjednoczonych.

Berlin. (Tel. wł.). Z Nowego Jorku donoszą, że przy dzisiejszych wyborach prezydenta Stanów, wybór Wilsona jest zapewniony, ponieważ 250 prawyborców oświadcza się za nim — a więc padnie na niego więcej głosów, aniżeli potrzeba do wyboru.

Princeton. (TBK). Demokratyczny kandydat na prezydenta Wilson, odniósł lekkie zranienie przy wypadków automobilowym.

Rosya instaluje się w Mongolii.

Turga. (TBK.). Wczoraj podpisano umowę, mocą której uznaje się prawa rosyjskich poddanych i rosyjskiego handlu w Mongolii.

Z kroniki katastrof.

Poznań. (TBK). Na ulicy Berlińskiej stoczył się doczepiony wóz tramwajowy z powodu zepsucia się hamulca, po pochyłości, w końcu wykoleił się i zdruzgotał wielką szybę. Pewna pani jest śmiertelnie ranna, dwie inne ciężko, konduktor lekko ranny; nadto rannych jest wielu przechodniów.

Londyn. (TBK). O drugiej nad ranem stanął w płomieniach olbrzymi dom towarowy Jana Barkera na przedmieściu Kensington. Dopiero po 5-tej godzinie pożar ugaszono. Ponieważ w składach były sypialnie funkcyonaryuszów są ofiary w ludziach. 11 osób w tem 1 strażak jest ciężko rannych, kilka osób zginęło.

Ottawa. (TBK). Podczas burzy w nocy rozbił się parowiec osobowy jadący z Montreal. 16 osób utonęło, 4 uratowano.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś 5 listopada (poniedziałek) rz. kat.: Elżbiety. Gr. kat. Jakowa.

Wschód słońca o g. 6·23 r., zachód słońca o g. 3·56 po południu.

Prognoza na dziś:

Galicya wschodnia: Zmiennie, później wypogadza się, niepewnie, nieco zimniej, półn.-zachodni mierny wiatr.

Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, niepewnie, nieco cieplej, zachodni mierny wiatr.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie

Wtorek 5 listopada (nowość) „Jarmark na żony“.
Środa 6 listopada „Jarmark na żony“.
Czwartek 7 listopada „Jarmark na żony“.
Piątek 8 listopada „Kobieta, gra i wino“.
Sobota 9 listopada o wpół do 4 popoł. „Eros i Psyche“.
Sobota 9 listopada o wpół do wiecz. „Jarmark na żony“.
Niedziela 10 listopada o wpół do 4 popoł. „W gołębniku“.
Niedziela o wpół do 8 „Tosca“.
Poniedziałek 11. listopada (nowość) „Franciszek Villon“, romantyczna komedya w 4 aktach L. Lenza, przełożył Adam Krajewski.

Pogrzeb bł. p. M. Dattnera odbył się w niedzielę w Krakowie. Przed gmachem Izby handlowej przemawiali wiceprezes Izby Federowicz, prezydent miasta Leo i wiceprezydent Sare. Za trumną szli: Izba handlowo-przemysłowa w komplecie, rada miejska, rada wyznaniowa izr., przedstawiciele ministerstw kolei i handlu, oraz kolei Północnej z Wiednia, delegaci Izb handlowych austryackich, naczelnicy władz i liczna publiczność. Na cmentarzu przemawiali rabin Thon, oraz wicesekretarz Izby dr. Beres.

„Towarzystwo opieki nad wychodźcami“. W Poznaniu zawiązało się w poniedziałek Towarzystwo, mające na celu opiekowanie się wychodźcami z Galicyi i Królestwa, udającymi się za zarobkiem do Prus i Niemiec. Towarzystwo to powstało z inicyatywy p. dr. Leopolda Caro, który w tym celu bawił w Poznaniu i wygłosił tam referat o wychodźtwie. Opieka nowej organizacyi rozciągać się będzie tylko na wychodźców sezonowych.

Rok twierdzy za artykuł. Z Petersburga donoszą: Senat odrzucił skargę kasacyjną Belmonta, skazanego przez warszawską Izbę sądową na rok twierdzy za artykuł w „Wolnem Słowie“.

O szpiegostwo. Przez dwa ostatnie dni toczyła się w Warszawie rozprawa przy drzwiach zamkniętych przeciw pruskiemu porucznikowi Dahmowi, oskarżonemu o szpiegostwo. Wczoraj zapadł wyrok zasądzający Dahma na 5 lat katorgi. Oskarżony pozostał na wolnej stopie, ponieważ złożył kaucyę w wysokości 30 tysięcy rubli.

Z sali sądowej. W rozprawie przeciw ks. Połoszynowiczowi i tow. o krociowe oszustwa na szkodę p. Ossolińskich, cofnął wczoraj prokurator Lubieniecki oskarżenie przeciw Verliebterowi. Obrońca jego dr. Horowitz jednak pozostał na ławie obrońców. Między świadkami prześladowanymi wczoraj była p. Morawska, b. kochanka Ossolińskiego. Popołudniową całą rozprawę zajęło przesłuchanie pośrednika handlowego p. Bilińskiego, poczem około 8 odroczył przewodniczący rozprawę do dzisiaj.

Dziś ma nastąpić przesłuchanie p. Rzebińskiej, także kochanki Ossolińskiego, b. mundanki w jednej z lwowskich kancelaryi adwokackich.

Paweł Wawczyszyn uwolniony werdyktem przysięgłych od oskarżenia o morderstwo żony, dokonane w maju b. r. przy ul. Snopkowskiej został wczoraj na wniosek obrońcy dra E. Taubesa, wypuszczony na wolną stopę. Prokurator cofnął zażalenie nieważności, wobec tego wyrok uwalniający stał się prawomocny.

Kino „Lux“ w pasażu Mikolascha, jeden z najmłodszych ale najpopularniejszych we Lwowie kinoteatrów, spotkał wczoraj wieczór około

godz. 9 przykry wypadek. W czasie przedstawie-
nia mianowicie zajął się film, a w chwilę potem
całe wnętrze budki operatora zajaśniało płomie-
niami pożaru, który wyglądał bardzo groźnie.
Dzięki jednak doskonałym urządzeniom tego
kina publiczność, licznie zebrana, w ciągu pa-
ru sekund mogła opróżnić salę i sam pożar zdo-
łano ugasić. Niewątpliwie też w najbliższym
czasie będą mogły rozpocząć się dalsze przedsta-
wienia.

Brutalni goście. Do kawiarni Royal przy
ul. Teatralnej, Salomon Oberhold i Józef Pa-
sternak bez najmniejszego powodu napadli na
muzykanta Joachima Eislera, bijąc go laskami
po głowie. Sprawa oprze się o sąd.

Skąd wraca? Dzisiejszej nocy przytrzy-
mano na Wałach Hetmańskich, notowanego wła-
mywacza sklepowego Juliana Chapkę. Złodziej
niósł pełen worek skradzionych rzeczy.

Zadatek na małżeństwo. Józef Froń
wziął od służącej Piskorowskiej 100 K z przy-
rzeczeniem solennem, że się z nią z nią ożeni.
Stracił jednak pieniądze i o zamiarach ma
trymonialnych nie myśli.

Nieszczęśliwy wypadek. Antoni Jakimo-
wicz najechał w ulicy Łyczakowskiej na robotnika
magistrackiego Jana Bochenka. Koło wozu zmiaż-
dżyło Bochenkowi lewą nogę. Stacya ratunkowa
odwiozła go do szpitala powszechnego.

Nagła śmierć. Wczoraj wieczorem zmarł
śmiercią nagłą dozorca domu przy ul. Kocha-
nowskiego l. 62 Zygmunt Synoniów.

Depesze „Ekonomisty“.

W sprawie braku kredytu.

Wiedeń. (TBK). Wczoraj odbyła się w biu-
rze min. skarbu konferencya zastępców Koła
polskiego, Związku ukr., wiedeńskich instytucyi
finansowych i galicyjskiego świata finansowego i
handlowego. Na konferencyi tej na podstawie
referatu dyrekcyi gal. Banku krajowego oraz dy-
skusyi nad nim, stwierdzono jednomyślnie, że
położenie gospodarcze Galicyi jest zupełnie zdro-
we, mimo, że Galicya dotknięta jest ciężkiemi
stosunkami, jakie panują na ogólnym rynku pie-
niężnym. Konferencya przyszła do konkluzyi,
że specyalna akcya pomocnicza nie
jest uzasadniona przedstawionym stanem
rzeczy. Zastępcy instytutów kredytowych oświad-
czyli, że restrykcya kredytu z ich strony dotych-
czas nie nastąpiła i nadal nie mają jej w planie,
instytuty te są nawet gotowe wobec uzasadnio-
nych pretensyi kredytowych okazać jak najwię-
kszą życzliwość. Co się tyczy nędzy wywołanej
klęskami żywiołowemi w rolnictwie, zastępcy
Galicyi przedłożyli życzenie wdrożenia akcyi za-
pomogowej. Minister skarbu przyrzekł życzenie
to najżyczliwiej uwzględnić.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wczorajsza giełda stała
pod wrażeniem artykułu „Fremdenblattu“ prze-
ciwko Serbii, wiadomości o akcyi morskiej mo-
carstw oraz o odpornem stanowisku mocarstw
wobec akcyi Poincare'go. To wszystko spowodo-
wało gwałtowny spadek papierów, jakkolwiek
objawów popłochu nie było. Straciły przedew-
szystkiem Alpiny (20 K), dalej Kredyty, Koleje
państwowe, Gal. Karpaty (14 K). Renty nie do-
znały żadnych zmian. Pod koniec nastąpiło lekkie
uspokojenie.

T. K. Z.

Wiedeń. (TBK.). Ministerstwo spraw we-
wnętrznych w porozumieniu z min. skarbu i spra-
wiedliwości zatwierdziło zmianę statutu „Gal.
Tow. Kredyt. Ziemskiego“ we Lwowie.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Wiedeń 4 listopada 1912 (telefon własny). Za to-
war kontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100
Hl. płacono 55— do 57·—. Gotówką —·— i —·—
Tendencya: spokojnie.

Ropa.

Dzienne ceny ropy targu lwowskiego z dnia 4 listopada
1912 r.

Wszystko za 100 kg. netto.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala Alfonsa
Gostkowskiego, Lwów Pasaż Hausmana l. 1, tel. Nr. 1359.
Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna.
stacya Borysław, zamknięcie notowań godz 5 popoł.

Waluta (termin dostawy):

15 listopada	691—693
30 listopada	699 - 702
31 grudnia	701—710
grudzień-styczeń-luty	712—717
styczeń-luty-marzec	719—725
rok 1913	735—745

Tendencya. Usposobienie targu poprawiło się, a ce-
ny poszły znacznie w górę. Na targu sprzedano około 600
cystern ropy listopadowej w granicach cen wyżej poda-
nych. — ceny na dalsze terminy dla braku odnośnych
transakcyi podano przypuszczalnie.

Zboże.

Budapeszt dnia 4 listopada 1912.
Pszenica na kwiecień 1913 11·77. Żyto na kwie-
cień 10·39. Owies na kwiecień 11·05. Kukurudza na m.
7 96.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: pogodnie.

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4 listopada 1912.

Dziś o godz. 2·30 popoł. notowano,
Akcye austr. Zakładu kredyt. 692·50. Akcye węgier-
skiego Zakładu kredyt. 735 —. Akcye Anglobanku 317·50.
Akcye Unionbanku 571·—. Akcye Länderbanku 480—,
Akcye Bankvereinu 501 50. Akcye Bodenkredit 1150—,
Akcye galic. Banku hip. 646·—, Akcye Praskiego Banku
kredytowego 000·—, Akcye kolei państwowych 673·00, Ak-
cye kolei poł. 104·00, Akcye kolei płn. 0000—0000,
Akcye kolei czerniowieckiej. —·—, Akcye Alpiny 958·00.
Akcye Rima Muranyi 699 25. Akcye Prag. Towarz. żel.
3325·—, Akcye Fabryki broni 1032—, Akcye tureckie.
tytoniowe 289·—, Akcye gal. Karpackiego Tow. naft. 738·—.
Oblig. węg. Indemniz. —·—. Renta majowa 35·10.
Renta kor. austr. 85 10, Renta kor. węg. 84·50, 53 l. [illegible]
Tow. kred. ziemsk. 83 75, 4-proc. listy Banku hipot. 88·—,
4 pół proc. l. Banku hip. 93·60, 5-proc. list. Banku hipot.
—·—, 4 proc. listy banku kraj 85 10, 4 i pół proc. b. [illegible]
94·50, 4-proc. gal. Oblig. prop. 96·00, 4-proc. gal. poży-
czka kraj. z r. 1896 84·95, 4-proc. pożyczka m. Lwowa
87·—, 4-proc. poż. m. Krakowa 84·40, osy tur. 215·00,
Marki 1 7 85, ruble 254·50, 5-proc. renta rosyjs. [illegible]
—·— Akcye Skoda 750 00 Galic. Bank kred. 97·00—99·00,
Powsz. Bank depozytowy 522·—, nowa renta korona. austr.
—·—., Bułgary —·—.

Usposobienie osłabione z powodu lokalnych i bu-
dapeszteńskich sprzedaży z obawy politycznych zawikłań
i słabego Berlina Przy końcu z powodu lepszego Berlina
i Londynu silniejsze przy spokojnych obrotach.

STEFAN GRABIŃSKI.

SAD UMARŁYCH.

BAŚŃ.

(Ciąg dalszy).

I Magdusia wdzięczną była za życie umar-
łym. Na mogiłkach sadziła kwiaty, zioła, plotła
wieńce, pełła zarosłe ścieże.

Lubiła smętek ogrojca i jego długie, głębo-
kie zadumy. Znała wszystkie dzieci, co tu leżały
pod ziemią w białych trumienkach, rozmawiała
z niemi nieraz, gdy przysiadłszy na murawie,
zmożoną snem główkę złożyła pod krzyżem.

A leżały tu różne.

Były dzieci bogaczów miejskich, za życia
przywykłe do dostatków, odziewane w strojne
sukienki — były i biedactwa z zaułków, z kur-
nych chat, wieczyście głodne i obdarte, szczęka-
jące z zimna białemi ząbkami, w jednej koszulce
pogrzebane, bo matki na więcej nie stało.

Obok zdobnych marmurem pomników, na-
grobnych ławnic osłonionych śnieżnemi skrzy-
dłami aniołów tuliły się w cieniu kalin proste,
drewniane krzyże.

Wszystkie jednako kochała, złączone wspól-
ną dolą jednako garnęła do piersi...

A tymczasem cmentarz zmieniał się i dziw-
nie piękniał z latami.

Dziaduś po zwolna przemieniał go w sad.
Na każdej mogile zaszczepił to jabłonkę, to gru-
szę, czereśnię lub śliwę; strzegł płonek jak oka
w głowie, ochraniał przez zimę. Aż raz w jesie-
ni, po latach kilkunastu, przyniosła dziadkowi
Magdusia śliczne, rumiane, duże jak pięść jabłko.

Lecz starzec, choć snać szczęśliw z plonu,
zgromił ją surowo i owoców cmentarnych rwać
nie pozwolił.

— Nie wolno! To ich — to płód tych, co
zmarli.

Posmutniała Magdusia i patrząc w Grzelę
głębiami czarnych jak przepaść oczu, zapytała:

— A cóż stąd dziadku? Co im po jabłkach
lub gruszy? Takież to nie zmarłe dzieci? Wszak
nieraz samiście powiadali, że oni z tamtej stro-
ny lepsi od nas żywych, bo już przez zgon oczy-
szczeni z grzechów.

Zadumał się Cmentarny na te proste słowa
dziewczyny.

— Juści mówiłem, bo i prawda. Lecz wi-
dzisz lęk jakiś mnie chwyta, ilekroć po te owo-
ce sięgam. Tak ci mi jest, jakgdybym je okra-
dał. Toż to cała ich radość z popiołów własnych
wytrysła. Toć te maleństwa tak krótko żyły na
tym świecie, że ani kruszyny szczęścia padolne-
go nie zaznały, w zaraniu skoszone przez chciwą
kostuchę.

Patrz, ile tu młodzianków, ile przyszłych
dziewek posnęło cicho, nie doczekawszy lat
swoich. Każde z nich mogło kiedyś po dniach
wielu wyrość na chwackiego junoszę, dorodną
dziewę, pobrać się, w szczęsnej doli żyć razem,
dzieciom chatę bogatą zostawić... Bóg nie dał.
Poszło inaczej.

Niechże bodaj teraz radują się tem, co z
próchnicy ich kości w górę strzeliło, niechże
choć taki po nich ślad zostanie.

Dlatego nie chcę im tego ruszać. Ich to,
z ich ciał zbutwiałych wykwitło i do nich niech
wraca.

Nie dobrze jest tykać owoców tych, co po-
marli.

I na tem też stanęło.

Na wiosnę sad przybierał kwiecistą szatę
bladoróżanych płatków jabłoni, śnieżył wiotkim
puchem kwiatów czereśni, grusz — przez lato
źrzał w pocałunkach słońca — jesienią rzucał
ścigły, jędrny płód. A gdy już snuć się poczynały
po przybladłem niebie srebrzyste przędziwa pa-
jęczyn, a po ogrodach obtułano jesienne róże,
spadał na ziemię gęsty pokot krągłych jabłek,
smukłych jak dzwonki polne gruszek, siniały wśród
jedwabistych traw ciemne owale śliwek...

Nikt ich nie ruszał, wszystko leżało nie-
tknięte w rzęsnym nadmiarze, jak łaska szczodra,
przebogata, ale wzgardzona.

A gdy już gnić miały i na gładkich ich li-
cach zaczynały wykwitać chore plamy, zgarniał
je Grzela w płachtę i zakopywał w groby: wra-
cały tam, skąd przyszły.

Jedną tylko jabłonkę, podle kostnicy wyro-
słą samotnie, zatrzymał cmentarnik dla siebie i
wnuków i owoce z niej zbierać się ośmielił.

Drzewo rosło osobno od grobów i nie tykało
ciał pochowanych.

— Całać to moja zapłata, co mi ją te bie-
dactwa za posługę dają. Może mi tej jednej ja-
błonki nie poskąpią.

Reszta drzew rodziła hojnie, lecz nadaremno,
bo nikt plonów nie używał. Ni za wsi, ni z mia-
sta nikt ruszyć czego niebądź z sadu się nie wa-
żył, świętym zdjęty strachem przed pomstą po-
mstą pomarłych. A jeśli czasem łobuz jakiś zu-
chwały, przechodząc mimo, zerwał przez mur
owoc, mówili ludzie, że gorzko potem żałował;
albo go choroba zła napadła, lub strach ponocny
zdejmował, lub coś gorszego się przygodziło.

Takie przynajmniej wieści chodziły po lu-
dziach. Magdusia nie bardzo im dawała wiary.

(C. d. n.)

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sokola L. 4

Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4. Adres dla telegr.: „Sera" Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 153.
Telefon Administracyi 1281.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna") i o godzinie 2 popołudniu.

Nr. 97[illegible]. Lwów, wtorek dnia 5. listopada 1912. Rok II.

Lwów, 5. listopada.

Kalendarzyk:

Dnia 5 listopada (poniedziałek) rz. kat.: Elżbiety. [illegible]

Wschód słońca o g. 6·23 r., zachód słońca o g. 3·56 [illegible]

Prognoza na dziś:

Galicya wschodnia: Zmiennie, później wypogadza się [illegible] nieco zimniej, półn.-zachodni mierny wiatr.
Galicya zachodnia: Przeważnie pogodnie, niepewnie, [illegible] cieplej, zachodni mierny wiatr.

Historya czternastu dni.

Wiedeń, 4 listopada.

(c) Dnia 19 września 1792 r. pisał Goethe po kanonadzie pod Valmy:

„Dziś rozpoczyna się tu nowa epoka historyi powszechnej".

Słów tych możnaby użyć i w chwili dzisiejszej. W ciągu czternastu dni dokonał się przewrót, brzemienny w nieobliczalne następstwa. Turcya europejska znajduje się w agonii, a na jej gruzach powstaje nowe mocarstwo, nowy czynnik polityczny — Związek bałkański. Wszystkie dotychczasowe wartości i dogmaty dyplomatyczne rozbiła w puch rzeczywistość. Rzeczywistość, która wczoraj jeszcze była tylko nieprawdopodobną możliwością. Wir bałkański zatacza coraz szersze kręgi...

Dnia 8 października wypowiedziała Czarnogóra wojnę Turcyi. Dnia 17 października wręczyła Porta paszporty reprezentantom dyplomatycznym państw bałkańskich. I odtąd pędzą wypadki szybko jedne po drugich: Mustafa-basza, Adryanopol, Kirkkilisse, Lüle Burgas, Skoplje. — Potem przyjdzie kolej na Konstantynopol i — —

A co dalej? Bałkańskie trzęsienie ziemi jest jednem z ogniw szeregu kataklizmów, które rozgrywają się od czasu wojny japońsko-rosyjskiej. Od tego czasu ustał okres stagnacyi w polityce zagranicznej, a nastąpił okres równowagi nietsałej, okres zaburzeń tektonicznych, które mogą zmienić gruntownie konfiguracyę polityczną Europy. Przeżywamy nową epokę historyi powszechnej...

W takiej chwili zbierają się w Budapeszcie delegacye wspólne. Austro-Węgry są związane z Bałkanem interesami gospodarczymi i politycznymi. Przewroty na Bałkanie nie mogą być dla naszej monarchii obojętnemi zarówno ze względów polityki zagranicznej jak i wewnętrznej. Dwa rządzące w monarchii naszej narody — Niemcy i Węgrzy — wycisnęły piętno swe na polityce zewnętrznej i wewnętrznej Austro-Węgier. Dla Węgrów i Niemców zraziliśmy sobie południowych Słowian. Trzeba sobie niestety powiedzieć, że Austro-Węgry nie umiały zyskać u Słowian bałkańskich popularności i sympatyi. Czas najwyższy, by zawrócić z drogi bez wyjścia. Rewizya naszej polityki południowo-słowiańskiej jest dzisiaj koniecznością, którą już i w Wiedniu zaczynają uznawać. Oby tylko nie zapóźno.

Nie wszystkie jednak stronnictwa w Austryi posiadają zrozumienie powagi chwili. Dla narodowców niemieckich jest obecnie najważniejszym wypadkiem sprawa szkoły czeskiej Komeńskyego na Landstrasse. W niedzielę odbyła się na Ringstrasse demonstracya uliczna.

Niestety i prasa wiedeńska nie stoi na wysokości chwili. Wszystko, co się obecnie dzieje wewnątrz i zewnątrz monarchii jest dla niej niespodzianką i nowością. Drastycznym tego przykładem jest stanowisko większości prasy wiedeńskiej wobec rezolucyi Koła polskiego.

Rezolucyę, stwierdzającą to, co od dawna nurtuje w naszem społeczeństwie, traktowano jako „sensacyę". Sensacyą jest też wszystko, co się dzieje w polityce zagranicznej. Prasa wiedeńska jest zdezoryentowana i podąża za wypadkami, przerzucając się z jednej ostateczności w drugą. Wystarczy tylko czytać uważnie „N. Fr. Presse", aby przekonać się, jak mało jednolita jest polityka tego światowego dziennika.

Miejmy nadzieję, że nasze delegacye, które już przebyły w Wiedniu, w sesyi październikowej, praktyczny kurs polityki zagranicznej, okażą więcej zrozumienia wypadków bałkańskich. Austro-Węgry znajdują się obecnie na rozstajnych drogach. Obrady delegacyjne w Budapeszcie zaważą silnie na losach nie tylko Bałkanu lecz i Europy. W walce dyplomatycznej między mocarstwami trójprzymierza i trójporozumienia między Austro-Węgrami a Rosyą dobrze będzie, jeżeli delegacye, jeżeli opinia publiczna Austryi i Węgier poprze akcyę kierowników naszej polityki zagranicznej.

KOMPROMITACYA WYWŁASZCZYCIELI.

Poznań, 3 października.

Wśród wrzawy wojennej na Bałkanie, która zwraca całą uwagę Europy znów w stronę Konstantynopola, obrady sejmu pruskiego nad sprawą wywłaszczenia ludności polskiej z ziemi nie wywołały większego wrażenia poza granicami Prus i Niemiec — a jednak były sromotną kompromitacyą pruskich eks propryatorów.— Pokazało się ponownie, że na „uzasadnienie" tego barbarzyńskiego gwałtu nie mogą oni przytoczyć ani jednego argumentu, któryby mógł świadczyć o jakiejkolwiek nieodzownej politycznej lub narodowej konieczności, zmuszającej rzekomo Prusy do samoobrony — chociażby kosztem kardynalnych zasad etyki i moralności; pokazało się, że przystąpili oni do wywłaszczania jedynie dla dogodzenia swoim bardzo poziomym instynktom zaborczym, dla zaspokojenia szowinistycznej swej nienawiści do obcoplemieńców, no i w niemałej mierze także dla przypodobania się caratowi, dla pozyskania sobie na nowo zaufania wrogów naszych nad Newą...

Ogólną zwracało uwagę, że z obroną gwałtu tego nie wystąpił sam kanclerz, p. Bethmann-Hollweg, który przecie jako prezydent ministrów pruskich w pierwszym rzędzie odpowiedzialny jest także za pruską politykę, lecz że pozostawił to niewdzięczne zadanie swemu ministrowi rolnictwa oraz drugorzędnym mowcom z partyi rządowych. Głośno też odzywało się przypuszczenie, że ten filozof na krześle kanclerskiem osobiście wstręt uczuwa do brudnej tej sprawy, której jednakże przeciwdziałać nie ma odwagi. Ci zaś, na których zdał jej obronę, wili się formalnie w kurczowych wysiłkach zamknięcia usta krytykom — jedynym argumentem — dokonanego faktu.

To też przeciwnicy wywłaszczenia łatwą mieli sprawę z taką obroną.

Poruszyło się przecie sumienie nawet w niemieckiem stronnictwie centrum, które zresztą od dłuższego już czasu mniej lub więcej otwarcie popiera politykę antypolską. W tym wypadku jednakże wstyd je ogarnął na widok tak łotrowskiego bezprawia. To też mowca tego stronnictwa bardzo ostro piętnował postępowanie rządu. Lecz może daleko bardziej jeszcze przykre były dla obrońców wywłaszczenia wywody mowcy socyalistycznego, który, potępiwszy stanowczo w y j ą t k o w y narodowo-polityczny charakter ekspropryacyi, swoją drogą witał ją już jako ważny precedens do przyszłego socyalistycznego wywłaszczenia całej wogóle własności ziemskiej na rzecz socyalistycznego państwa przyszłości. Junkrom i baronom niemieckim gorąco się robiło na myśl o tej perspektywie, której sami dziś torują drogę...

Mowcy polscy stanęli najzupełniej na wysokości swego zadania. Z miażdżącą ironią pytał poseł **T r ą m p c z y ń s k i** obrońców wywłaszczenia, odwołujących się na to, że ustawa ekspropryacyjna jako prawomocnie uchwalona, nie narusza konstytucyi, — czy tak samo nie naruszałaby konstytucyi uchwalona tą samą drogą ewentualna ustawa, dozwalająca **m o r d o w a ć** Polaków lub żydów? Fakt, — wywodził on dalej — że podobne wywody, rzekomo prawnicze, opinia publiczna w Niemczech spokojnie przyjmuje, **ś w i a d c z y s m u t n i e o s ł a b y m r o z w o j u p o c z u c i a s p r a w i e d l i w o ś c i w N i e m c z e c h**. A właśnie na tem poczuciu sprawiedliwości, jak słusznie pisze jeden z największych prawników niemieckich, Hering — opiera się w rzeczywistości cała pewność prawa jedności. Nie na konstytucyi, nie na przysięgach, bo te każdy rząd dotychczas, gdy chciał, łamał. A potem zwrócił mowcom rządowym uwagę, że niepotrzebnie osobiście trudzili się powtarzaniem oklepanych już frazesów, że wystarczało na ten cel postawić na mownicy — **f o n o g r a f**.

Co zresztą rząd chce osiągnąć swoją polityką — pytał mowca polski dalej. — Przyznaję, że za pomocą miliardów dużo można zrobić. Za pomocą pierwszego miliarda zdołał rząd stosunek ludności polskiej do niemieckiej przesu-

nąć o niecały procent na korzyść niemieckiej. Przypuśćmy, że za pomocą kilku dalszych miliardów uda się rządowi procent Polaków jeszcze o kilka procent zmniejszyć, czy wtedy Polacy według zdania rządu będą mniej niebezpiecznymi? Wasza polityka antypolska, wasze wywłaszczenia w opinii publicznej europejskiej wam tylko mogą zaszkodzić. Bo nas wywłaszczaniem nie zgnieciecie ani nie nastraszycie; z zimnym fanatyzmem i nadal będziemy walczyć o byt naszej narodowości, ale reszta cywilizowanego świata powie: Nie ma większego nieszczęścia dla każdego narodu, jak być zależnym od Niemców.

Drugi mowca polski, poseł Korfanty mówił z temperamentem, który imponował nawet przeciwnikom. Wykazywał on przedewszystkiem ogromną niemoralność tej ustawy antypolskiej, a w końcu również uderzył w ton siły, która drwi z takich gwałtów.

„Można wypędzić kogoś z ojcowizny — mówił — lecz z jego duszy nie można wypędzić jego uczuć i usposobienia... A jakie usposobienie ducha mają wywołać te gwałty u naszej ludności? Rozgoryczenie, nienawiść i pogardę dla tych, którzy te gwałty popełniają. Zwalczamy antypolską politykę nie tylko, ponieważ niszczy ona nasze interesy duchowe i materyalne nie tylko ponieważ zwraca się ona przeciwko naszemu bytowi narodowemu, lecz także ponieważ obraża nasz honor osobisty i narodowy. Jesteśmy narodem 20-milionowem o wielkiej przeszłości historycznej, jesteśmy narodem o wielkich zasługach około rozwoju ludzkości, mamy kulturę własną, równą waszej i dlatego będziemy bronili naszego bytu i naszego honoru, naszych dóbr, aż do ostateczności. Narzuconą nam walkę na życie i śmierć stoczymy, a zwycięstwo uwieńczy nasze skronie, bo po naszej stronie jest sprawiedliwość i prawo boskie, które ześle karę zasłużoną na naszych prześladowców i katów".

Obrońcy wywłaszczenia przyjęli słowa te sykaniem, lecz widocznem było, iż wobec tych moralnych argumentów mowcy polskiego, czują się bezsilnymi.

Praktycznych korzystnych skutków dyskuya ta w Sejmie naturalnie dla ludności polskiej nie wyda. Była ona jednakże wielkiem moralnem zwycięstwem strony polskiej, a przedewszystkiem uprzytomniała rządowi i jego hakatystycznym siepaczom, że tą drogą ludności polskiej nie gnębią!

SPRAWY RUSKIE.

„Jeszcze jeden „dyplomata" w mundurku. — Kolosalny zjazd „Russkoji Rady". — Mądrzejsi Rusini zaczynają przecierać oczy).

(=) Ozwał się organ ruskiego stronnictwa chrześcijańsko-społecznego „Rusłan" i znów na swój sposób „analizuje" rezolucye Koła polskiego. Wywody organu, staczającego zazwyczaj zawzięte boje z „Diłem", w tym wypadku godne są zająć równorzędne miejsce ze znanymi, humorystycznymi wywodami „Diła", uzupełniają się bowiem doskonale. Otóż stanowisko Koła polskiego musi, zdaniem organu ks. metropolity, zdumieć każdego, kto „choć trochę" obeznany jest z politycznemi sprawami Europy. Zobaczmyż jak to dyplomata z „Rusłana" zna się „choć trochę" na boleściach współczesnej Europy. Oto Koło polskie, jego zdaniem, rzuca się w objęcia Rosyi, tej samej Rosyi, która to zamierza oderwać Galicyę od Austryi i zupełnie ją ubezsilnić na południu przy pomocy Bałkańskiego Związku". Dyplomata z „Rusłana" ostrzega Austryę, by się nie dała wziąć na tę intrygę polską, bo spotka ją los Polski za Stanisława Augusta... I dalej mówi uroczyście, z oczami utkwionemi w Wiedeń: „Jak będzie, to będzie, ale nasza polityka pójdzie po linii odmiennej od polskiej, bo w naszym interesie jest nie wzmaganie naszego najcięższego wroga, ale robienie go najmniej szkodliwym".

A dalej już idzie pompatyczne oświadczenie miłości do Austryi, jako państwa, które nie wytrzymuje krytyki w porównaniu z gnębicielką Rosyą itd. Dyplomata nawet nie spostrzega się, że to stanowisko uzasadnia argumentami, które tworzą podstawę zasadniczą stosunku narodu polskiego, a tem samem i Koła polskiego do Austryi, stosunku określanego w każdej mowie prezesa Koła, przemówieniach delegatów polskich no i... ostatniej rezolucyi Koła także.

O takich rzeczach jednakże się zapomina, gdy chodzi o... reklamę swojej tyrolskości. Naiwność ta nie opuszcza „dyplomaty" i w dalszym ciągu, gdy mówi o orgiach miłosnych między Polakami a moskalofilami (!), których kokietowanie (!) ma służyć Polakom za legitymacyę i kupon do ściągania korzyści od Moskali, gdy zapanują na galicyjskiej ziemi.

Zaprawdę, że odchodzi ochota od polemizowania z takimi „dylomatami", którzy „choć trochę" znają się na europejskich stosunkach, a po Galicyi chodzą z zawiązanemi oczami i uszami. Czy w prasie ruskiej rzeczywiście — jak chodzą słuchy — piszą wszystkie artykuły gimnazyaści?

Moskalofilska „twarda" partya pod wezwaniem ks. Dudykiewicza odbyła onegdaj posiedzenie swej „Russkiej Rady" czyli walnego zjazdu partyi. Zebrało się 27 uczestników (w tem 10 księży) i mimo nawoływań i agitacyi, z powodu tak małej ilości uczestników przeniesiono, zapewne z powodu zimna, obrady z wielkiej sali Narodnego Domu do pokoju moskalofilskiego kasyna. Według relacyi „Hałyczanyna" przebieg obrad był taki: „Zebranych było mało, dyskusya była mdła, nu i przemawiał Markow, jak zawsze, głupio i tępo".

Dobrze jest czasem zaglądnąć do oficyn rukiej publicystyki, gdzie namiętności są szczersze i prawda nie zawsze owijana jest w bawełnę „frontowych" organów. Oto w ostatnim numerze „Hromadzkiego Głosu", organu ruskiej partyi radykalnej, prz znaczonego dla ludu, znajdujemy ostry artykuł dr. Osypa Nazaruka p. t. „Upadek politycznego życia", krytykujący całkiem nie w rękawiczkach działalność wszystkich partyi ukraińskich, a przedewszystkiem ich przywódców, zwłaszcza zaś posłów. Partya socyalistyczna prawie nie istnieje, chrześcijańsko-społeczna nigdy nie żyła życiem politycznem, upadek partyi nacyonalno-demokratycznej leży znów w braku odpowiednio kwalifikowanych polityków do pracy w parlamencie. Poseł Petrycki n. p. mówi o sprawach wojskowych, choć skończył z biedą tylko seminaryum nauczycielskie, p. Budzynowski chce być znawcą kanałów, a w broszurze „ekonomicznej" występuje z takim absurdem, że ruskiemu narodowi nie potrzeba dróg bitych, bo nie ma co na nich wozić itd. A ci, którzy mogliby coś powiedzieć, jak np. p. Kolessa, nie przygotowują się nigdy i przynoszą tylko wstyd swojemu narodowi. Autor narzeka dalej na brak ludzi, którzy chcieliby się uczyć, by zostać zawodowymi politykami. Obecni kierują się tylko „węchem", co też prowadzi do takich scen, że kiedy szło o głosowanie w sprawie otwarcia granic, dr. Baczyński głosował za, a jego partyjny kolega z tej samej grupy, dr. Trylowski, przeciw. I tacy ludzie mają pretensye do przewodzenia narodowi...

Złoty Róg w trwodze.

(Oryginalna korespondencya „Gazety Wieczornej")

Konstantynopol, 31 października.

W stolicy nad Złotym Rogiem umysły poczynają się niepokoić na dobre. O tem, co się dzieje, dowiadujemy się jedynie z pism europejskich, przybywających tu ze spóźnieniem 3 dni, a wtedy potwierdzają się ponure wieści, re tu krążą w formie pogłosek. Informacyi p tutejszej, głoszącej wyłącznie zwycięstwa ków na wszystkich polach walki, nikt na se nie bierze. Im więcej „zwycięstw" ministers wojny oficyalnie ogłasza, im głośniejsze s sztuczne okrzyki tryumfalne przymuszanych tego przez cenzurę pism, tem bardziej niepo wzrasta, tem rozpaczliwiej rozgorączkowana tazya maluje sobie tragizm położenia. Podo Bułgarzy już są bardzo blizko, pędząc przed bą pobitą, wygłodniałą, zdezorganizowaną ar turecką. Przed tym powrotem armii, składają się z dzikich hord azyatyckich, z żywiołów Eu pejczykom niezbyt „życzliwych", przed rozpę nymi instynktami ludności tutejszej, oczekują od lat chwili zemsty za nieszczęścia, upokor nia i prowokacye Islamu — strach rośnie z d na dzień i przybrał obecnie formy paniki.

Wobec wiadomości po części sprawd nych o masakrach urządzanych przez wojska reckie wszędzie gdzie w odwrocie przybyw ją udaremnionej próbie rozruchów w Konstanty polu samym, zaiste nie wiemy, co z nami dzie. Do masakry chrześcijan w Konstantynopo wszystko już było przygotowane i tylko przypa kowi zawdzięczyć należy, że się rządowi uda tym razem ją udaremnić, zarządzono zakaz w chodzenia z domów po godz. 10 w nocy i p dwojono patrole uliczne. Europejczycy ci są z sobni i niezależni, wskutek porady konsulat masowo zaczynają opuszczać miasto. Inni, c ważniejsi lub zmuszeni zawodowo do pozostan czyną przygotowania do wytrzymania ob ężen i obrony swoich mieszkań, zaopatrzeni w pr wiant i amunicyę, czekając, że lada chwila sta u bram miasta zwycięskie pułki Bułgarów i lada dzień Złoty Róg będzie ich musiał błaga o pokój a z kopuły św. Zofii runie w przepa półksiężyc....

HENRYK GRÜNBERG.

* * *

(v) Jeszcze nie zdołano się otrząść w Konstantynopolu z przygnębienia, wywołanego utra Kirkkilisse, gdy nadeszły wieści o nowych kl skach pod Lüle Burgas i Czorlu. Przedostają s wiadomości z placu boju w formie podawany z ust do ust hiobowych pogłosek.

Szerzą je przedewszystkiem tysiączne gro mady zbiegów z teatru wojny. Z pism bowie niczego dowiedzieć się nie można. Redakcy dzienników wylepione są od góry do dołu roz porządzeniami ministerstwa wojny, które zaka zało podawania jakichkolwiek ujemnych wiado mości o ruchach wojsk.

Wygłodniałe i zbiedzone tłumy zbiegów o błęgają przez dzień cały składy żywności lu żebrzą na ulicach. Otaczają je wszędzie groma dy ciekawych, słuchające opowieści o okrucień stwach Bułgarów, o tysiącach żołnierzy, których bez broni i mundurów wysyłano na front, o oficerach, którzy po kilka dni niczego w ustach nie mieli i maszynistów kolejowych o chleb żebrali.

Czasem znowu inna wieść obiegnie ulice Stambułu: że dla wzmożenia karności rozstrzelano 50 żołnierzy i oficerów, podejrzanych o knowania rewolucyjne, że w szkole wojskowej zamknięto 150 dezerterów, którzy zbiegli z szeregów, że wojska, dążące na plac boju, mokną w czasie ulewnych deszczów w otwartych wagonach, że śpią na gołej ziemi i nie mają namiotów.

Potem jawi się na ulicach jakiś zbrojny oddział Albańczyków i wzywa do masakrowania chrześcijan. Albańczycy rozpraszają się, ścigani przez policyę, za to na przygodnej mownicy staje mułła i w gorących słowach zachęca do wstępowania w ich ślady i kończy słowami: Śmierć giaurom!

Ajenci i prowokatorzy partyi Abdula Hamida uwijają się po mieście. Dzięki im w całem mieście utrwaliło się przekonanie, że klęski wojenne są karą Allaha za detronizacyę Abdul-Hamida. I dlatego w armii niema ducha.

A tymczasem do portu zbliża się statek niemiecki „Loreley“ i konwojuje z Salonik nieszczęśliwego więźnia.

O zmienności losu! Abdul Hamid był kiedyś najbardziej oddanym sługą i przyjacielem Wilhelma II., a dziś statek Jego Cesarskiej Mości transportuje go do nowego więzienia.

Gdyby Abdul Hamid znał Heinego, przyszłaby pewnie zamkniętemu na „Loreley“ ta strofa z „Loreley“ Heinego na myśl:

Ich weiss nicht, was es soll bedeuten,
Das ich so traurig bin,
Ein Märchen aus uralten Zeiten,
Das kommt mir nicht aus dem Sinn...

NOWINY Z SOFII.

Ochotnicy macedońscy. — Hindus w armii bułgarskiej. — Interesujący oficerowie. — Doraźny sąd na kobietę-szpiega. — Samobójstwo ucześnika bitwy pod Kirkkilisse. — Cenzura bułgarska. — Sprawa 25 milionów rosyjskich. — Zastój handlowy w Sofii.

Sofia, 1. listopada.

Kiedy onegdaj wieczorem zapalono elektryczne lampy na ulicach, usłyszałem grzmiące „hurra!“ w pobliżu. Pobiegłem żywo w owym kierunku i ujrzałem wielki tłum ludzi, maszerujących w szyku wojskowym raźno i składnie. Wszyscy ci ludzie jednak mieli na sobie nie mundury, ale macedoński strój ludowy: szerokie białe spodnie wełniane i krótki żupanik. Obuwie było wszelakiego rodzaju: buty, trzewiki, sandały. Na futrzanych czapkach jednak wszyscy ci ludzie mieli wojskowe godła bułgarskie. Na czele jechało konno trzech oficerów, za którymi postępowała muzyka.

Był to nowoutworzony pułk macedońskich ochotników (5000 ludzi), który odchodził do Samokowa, aby stamtąd udać się do Macedonii w celu wzięcia czynnego udziału w jej wyzwoleniu.

Wszyscy ochotnicy macedońscy tworzą trzy pułki (po 5000 ludzi). Przez kilka tygodni ćwiczono ich w Sofii i uzbrojono a wczoraj odszedł na plac boju pierwszy ich pułk, za którym póidą wnet pułki inne.

Z ochotnikami macedońskimi pociągnie tam gdzie kule świstają garść egzystencyi egzotycznych, które ściągają się z różnych stron świata tam, gdzie się coś nadzwyczajnego dzieje. I tak n. p. wczoraj w Kasynie miejskiem spotkałem dwóch Rosyan i.... jednego Hindusa. Ten ostatni ma lat 22, nazywa się B. Bonto i jest rodem z wyspy Celebes.

Żółto-cynamonowy ten gość jest obywatelem holenderskim, a studyował właśnie w Neuburgu w Szwajcaryi. Kiedy jednak dowiedział się o wypowiedzeniu wojny bałkańskiej, posłał do matki na Celebes zamiast listu cytat z budystycznej księgi „Bhagawad“ i ruszył do Sofii, aby zaciągnąć się do bułgarskiego wojska. Przyjęto go do drugiego pułku macedońskich ochotników. Obaj Rosyanie, Wasyl Zankowski i W. Padini, włączeni zostali także do jednego z pułków macedońskich, który wyrusza tymi dniami.

Z tym pułkiem odchodzi też „zajmujący“ oficer. Nazywa się Bezukow i urodził się w Macedonii. Skończył szkołę wojskową w Sofii, powrócił do Macedonii jako powstaniec, a potem członek komitetu naczelnego. W czasie wojny burskiej wyjechał do Afryki i walczył po stronie Burów, tak samo przebył wojnę rosyjsko-japońską, poczem powrócił do Bułgaryi i został naczelnikiem powiatu w Gabrowo. Z wypowiedzeniem wojny podał się do dymisyi i oto wkrótce jako porucznik odejdzie do Macedonii.

Niemniej interesującą postacią jest pułkownik tego samego pułku. Brał udział w wojnie serbsko-bułgarskiej w r. 1885 i zdobył sobie medal za waleczność. Potem został naczelnikiem Instytutu kartograficznego w Sofii, ale kiedy mobilizacya zabrała mu prawie wszystkich urzędników, kiedy i jego syn własny ruszył na wojnę, stary pułkownik podał się do dymisyi, przypasał szablę i stanął na czele drugiego pułku ochotników macedońskich...

Dwa czy trzy tygodnie temu zaszedł tu dość niezwykły wypadek. Oto kilka lat temu mieszkał w Sofii pewien Bułgar, były kawas śp. księcia Battenberga. Owóż jedna z jego córek wyszła za bułgarskiego oficera, który się potem z nią rozwiódł. Ona zaś, umiejąc doskonale po turecku i grecku, wyjechała do Konstantynopola, gdzie została odaliską jakiegoś baszy. Z ogłoszeniem mobilizacyi zauważono ją dwa do trzech razy w Sofii i powzięto od razu podejrzenie.

Wreszcie przytrzymano ją na dworcu i zaprowadzono do osobnego pokoju, gdzie ją zrewidowano i znaleziono zaszyte w sukni notatki, odnoszące się do mobilizacyi armii bułgarskiej. Sąd, wyrok i wykonanie wyroku na kobietę szpiega zajęły zaledwo pół godziny. Powieszono ją w tym samym pokoju. Ona przed straceniem płakała rzewnie i prosiła o łaskę.

Do Sofii nadeszła wiadomość prywatna, że generał Toszew, który brał udział w zdobyciu Łozengradu (Kirkkilisse) zastrzelił się. Jeżeli się weźmie pod uwagę, że popełniono tam pewne błędy, wskutek czego 1 i 6 pułk piechoty miały aż 80 procent strat w zabitych i rannych, to pogłoska ta wydaje się prawdopodobna. Był to zresztą oficer bardzo sumienny i dzielny, a miał za sobą przebyte trzy wojny.

Bułgarska cenzura wojskowa, zawieszona nad telegramami dziennikarskimi i nad dziennikami, jest bardzo surowa. Oficyalne wiadomości ogłasza się dopiero w trzy dni po zdarzeniu, a prywatnych podawać nie wolno. Z tego powodu np. przez trzy dni z rzędu konfiskowano tutejszy dziennik „Dzwon“. Np. o bitwie pod Czorlu, która przez trzy dni trwała, dowiedzieliśmy się tutaj dopiero dziś.

Jeszcze parę słów o sprawach ekonomicznych i finansowych. A więc minister skarbu Teodorow w interwiewie dziennikarskim zaprzeczył pogłosce, jakoby rosyjski Bank państwowy udzielił kredytu 25 milionowego Narodowemu Bankowi bułgarskiemu.

Co się tyczy moratoryum, minister powiedział, że kupcy bułgarscy odpowiedzą swoim zobowiązaniom, gdyż „wojnę podjęliśmy w obronie praw naszych braci, a nie po to, aby przez nią szkodzić prawom obcych“.

Do Bułgaryi nie nadchodzą teraz żadne towary z Zachodu, a to z powodu, że Węgry nie puszczają teraz żadnych wagonów do Serbii. To też wiele sklepów w Sofii jest zamkniętych. Również po restauracyach i piwiarniach ruch jest bardzo słaby. I nic dziwnego: co dziesiąty człowiek jest na polu walki!... *Dr. P. B-w.*

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

---

17).

STEFAN ŻEROMSKI

WIERNA RZEKA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— A gdzież są wszyscy?

— Gdzie są? Niema. Poszli! Pana Rudeckiego, mojego krewnego i opiekuna, wzięli do więzienia, już temu dwa miesiące. Było tu pięciu synów, młodych Rudeckich. Z tych Julian, Gustaw i Ksawery poszli zaraz. Tamci z domu, a Gucio — to nawet prosto ze szkół w Puławach. Dwaj najmłodsi chłopcy są na nauce w Krakowie. Julian zginął w bitwie, gdzieś w Miechowskiem, a biedny Gucio...

Panna Salomea gorzko zapłakała. Po chwili wytarła oczy i mówiła:

— To samo i Ksawery nie żyje. Moja wujenka, a matka tych chłopców, pojechała szukać po obozach. Minęło już cztery tygodnie, jak jej niema. Jeden żyd, karczmarz tutejszy, co końmi handluje, jenką, jak wracała skądś z Sandomierskiego. To znowu była wieść między tutejszymi chłopami, co teraz wyłapują powstańców, żeby ich do „Cyngiera“ odstawiać, — że się stara o uwolnienie wujaszka z więzienia w Opocznie. Podobno Ksawerego zwłoki znalazła w jakiejś szopie.

— Skądże te wieści?

— Furman Skowron, co jeździł z wujenką, opowiadał. Wyjechali czterema końmi i powozem, a furman wrócił sam i piechotą. Konie wujeneczka sprzedała, powóz to samo, bo jej trzeba było pieniędzy na przepłacanie, żeby wuja uwolnić. Jak ten furman wrócił, to nawet nie zaszedł, żeby powiedzieć, co się stało, tylko zabrał się do swojej wsi. Przez dziesiąte osoby dowiedzieliśmy się od niego.

— I cóż mówił?

— Mieli podobno wszyscy pobici koszule długie ze zgrzebnego płótna aż do stóp, a pod szyją kokardy trójkolorowe jeden w drugiego. I tak przed pochowaniem leżeli w szopie pokotem. A Ksawery między nimi.

pych, cóż za łaska! — śmiał się Odrowąż. Przekręcił się twarzą do góry i patrzał w powałę.

Panna Salomea mówiła dalej:

— A niech pan sobie wyobrazi, co z Guciem. W jednej bitwie uciekał na koniu. Wpadł w opłotki pod jakąś wsią i byłby uszedł cało, bo miał pod sobą konia-cudo, kasztana, co się tu od źrebięcia na naszym pastewniku wychował. Trzeba nieszczęścia, — cielę wylazło skądś na środek drogi i kasztan się na niem potknął. Dragoni, co Gucia ścigali, wtedy dopadli. Roznieśli go tam na pałaszach, rozrąbali, rozsiekali, ale tak, że tylko kadłub bez głowy i bez rąk poniósł koń w pola. Milami, podobno, zbiegany nosił potem trupa, wreszcie włóczył go po ziemi, gdy ciało wypadło z siodła, a jedna noga w strzemieniu została. Och, taki koń! Któż to mógł przeczuć... Wszyscyśmy go kochali, jeździli na nim, za szczęście było dosiadać go oklep i pod siodłem. Żeby się tak podle potknąć, nie przesadzić cielęcia, zdradzić najlepszego panicza!... Kochany Gucio! Taki śliczny, taki wesoły...

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie

Wtorek 5 listopada (nowość) „Jarmark na żony“.
Środa 6 listopada „Jarmark na żony“.
Czwartek 7 listopada „Jarmark na żony“.
Piątek 8 listopada „Kobieta, gra i wino“.

Mianowania. Minister wyzn. i ośw. przyznał VIII. kl. rangi: ks. J. Domańskiemu w sem. naucz. męsk. w Zaleszczykach, dr. J. Makowejowi i ks. Rudowiczowi w semin. naucz. żeńsk. we Lwowie, S. Waltosowi w semin. naucz. męsk. w Sokalu, E. Zarembie w sem. naucz. męsk. we Lwowie i S. Linhardtowej w sem. naucz. żeńsk. w Przemyślu.

Ministerstwo handlu przeniosło starszego kontrolora pocztów. B. Smolenia z Drohobycza do Przemyśla.

Wyższy sąd kr. w Krakowie zamianował auskultantami: koncyp. dyrekc. pol. T. Grzanowskiego i praktyk. sądowych: T. Pronyszyna i W. Sokołowskiego, mianował kancelistę E. Bandura w Jordanowie, oficyałem kancelaryjnym w Jordanowie.

Rada szkolna kr. zatwierdziła w zawodzie nauczycielskim dr. S. Wagmanna w gimn. z polskim językiem wykładowym w Kołomyi: A. Suchońskiego w gimn. II. w Tarnowie; S. Goldblatta w gimn. w Trembowli; A. Zawadowskiego w filii gimnazyum w Samborze i nadała im tytuł profesora; przeniosła inspektorów szk. okr.: Wład. Walna z Rawy ruskiej do Zborowa i F. Gołębiowskiego ze Zborowa do Rawy ruskiej; zamianowała A. Galarowskiego, werkmistrza szkoły przem. drzewn. w Zakopanem, nauczycielem tej szkoły w X. klasie rangi; zamianowała zastępcami naucz. w szkołach śred.: W. Lewickiego w gim. II. w Tarnowie, W. Majkę w gimn. II. w Rzeszowie, Józ. Koczocika w gimn. w Gródku Jagiellońskim, A. Wandasiewicza w gimn. III. w Krakowie, J. Krawczyńskiego w szk. realnej w Wieliczce, ks. A Dunajeckiego w gimn. w Bochni; zamianowała B. Rzepę. naucz. szk. męsk. im. Piramowicza we Lwowie, zastępcą naucz. w semin. naucz. męsk. w Kętach; W. Stankiewicza, naucz. szk. ludowej na przedm. Dolnia w Samborze, zastępcą naucz. w sem. naucz. męsk. w Samborze; przeniosła zastępców naucz.: Ant. Schönhubera z gimn. IV. do gimn. II. we Lwowie; Wikt. Buzka z gimn. I. w Tarnowie do szk. realn. w Tarnowie.

Nasze korespondencye z pola walki. Jak już donosiliśmy, naszym korespondentem bułgarskim jest profesor sofijskiego uniwersytetu dr. P. Bachmetjew, którego nowy list dzisiaj zamieszczamy. W dzisiejszym numerze znajdą też czytelnicy korespondencyę z Konstantynopola, pióra p. Henryka Grünberga, zamieszkałego stale w stolicy Turcyi.

Z teatru miejskiego donoszą nam: Z najbliższej premiery, którą będzie komedya bohatersko-romantyczna Leona Lenza „Franciszek Villon“ odbywają się od dwóch tygodni codziennie próby pod kierunkiem p. Nowackiego. W tytułowej roli ujrzymy p. Nowackiego, który swą kreacyą, zupełnie odmienną od tych, w jakich zwykliśmy go dotąd oglądać ze sceny, wywołał na próbach wielkie wrażenie. Będzie to niewątpliwie jedna z najciekawszych kreacyi ulubionego artysty. Niemniej świetną rolę popisową ma p. Fritsche, który gra Ludwika XI. „Franciszek Villon“ grany będzie w przyszłym tygodniu przez trzy wieczory.

Pierwszy zarząd lwowskiej giełdy produktów i towarów. Minister rolnictwa w porozumieniu z ministrami skarbu i handlu powołał do zarządu lwowskiej giełdy produktów i towarów na pierwszy okres funkcyjny, trwający do końca roku 1914, następujące osoby: 1. Aleks. Dąmbskiego zast. prez. Tow. gosp. we Lwowie; 2. Z. Demianowskiego, członka wydz. Tow. leśnego we Lwowie; 3. dr. M. Kociubę, prof. sem. naucz. męsk. przydzielonego do R. sz. kraj. we Lwowie; 4. dr. M. Lisowieckiego, prez. Rady pow. w Jarosławiu; 5. J. Mikuszewskiego, dyr. oddz. handl. Tow. gosp. we Lwowie; 6. T. Popławskiego, insp. roln. Tow. „Kółek rolniczych“ we Lwowie; 7. dr. A. Rodakiewicza, ref. kom. Tow. gosp. we Lwowie; 8. W. Rozwadowskiego, właśc. dóbr w Kozłowie.

Z Koła dramatycznego. Przez trzy ubiegłe dni świąteczne, odbywały się w nowym lokalu Koła dramatycznego przy ul. Friedrichów przedstawienia dramatu Przybyszewskiego „Dla szczęścia“. Szkoda, że imprezę tę reklamowano bardzo cichutko i szkoda że mało ludzi ją widziało. Bo zasługiwała na zobaczenie. Starej sławie Przybyszewskiego dało racyę wznowionego bytu staranne artystyczne jej przygotowanie. Doskonale reżyserowana i doskonale grana. Za reżyseryę uznanie żywe należy się prezesowi „Koła“ p. Krzyżanowskiemu, za sumienną pracę pochwała wszystkim biorącym udział w przedstawieniu. Pracy tej wyniki były różne. Najowocniejsze u p. Zabielskiej.

Bez nadużycia określenia, którego się często nadużywa, powiedzieć trzeba o jej grze, że potrafiłaby się ostać wobec wymagań stawianych „prawdziwemu“ teatrowi, szczerość gry, dykcya i swoboda p. Zabielskiej przydałyby się niejednej zawodowej artystce. W roli Heleny, nieco jednostajnej i monotonnej potrafiła p. Zabielska odszukać żywe akcenty dramatyczne i wszystką jej kobiecość odtworzyć.

Szczerą pochwałę należy dalej wyrazić p. Grossmanowi (Żdżarski). P. Grossman od czasu swych pierwszych występów na scenie Koła poczynił wybitne postępy: operuje dziś świetnym głosem i ma doskonały gest niesamowitości. — P. Pell (Mlicki) ujmował widzów serdecznym zapałem, niech jednak pamięta, że większa jest radość z jednego spojrzenia i ruchu naturalnego, niż 99 takich, które nimi nie są. A tych pierwszych było w jego kreacyi trochę za mało. — P. Kolczycka miała kilka bardzo dobrych chwil w swej roli. *(stw.)*

Dramat lwowski w Paryżu. Dyrektor Heller, który po przeszło dwutygodniowej nieobecności wrócił wczoraj do Lwowa, przeprowadził w Paryżu wstępne rokowania co do urządzenia tam szeregu przedstawień dramatu lwowskiego. Sprawa wyjazdu naszego zespołu dramatycznego do Paryża jest już definitywnie postanowiona, a idzie tylko o oznaczenie stanowczego terminu wyjazdu, który nastąpi najprawdopodobniej w maju przyszłego roku. Występy dramatu lwowskiego odbędą się na jednej z pierwszorzędnych scen paryskich i zajmą 10—12 wieczorów. Szczegółowy program przedstawień ułożony zostanie na miejscu w Paryżu, dokąd dyr. Heller wyjedzie około Nowego Roku ponownie, celem podpisania ostatecznej umowy i przygotowania całej imprezy. Występy w Paryżu, jak się dowiadujemy, odbędą się wyłącznie przy udziale artystów lwowskich, a tem samem nieprawdziwą okazuje się wiadomość jednego z pism, jakoby do udziału w tych występach mieli być zaproszeni niektórzy artyści z innych scen. Sprawa wyboru sztuk, jakie mają być w Paryżu wystawione, została już omówiona w ogólnym zarysie z wybitnymi literatami polskimi, przebywającymi w stolicy Francyi.

Akademickie Koło artystyczno-dramatyczne, pozostające obecnie pod artystycznym kierownictwem artysty lwowskiego teatru Henryka Barwińskiego wystawia dnia 7 b. m. w sali kasyna miejskiego baśń dramatyczną Hauptmana „Hanusię“. Dzieło to zawsze cieszyło się szczególną sympatyą a i obecnie prawdopodobnie spotka się z wielkiem zainteresowaniem lwowskiej publiczności zwłaszcza, że przedstawienie poprzedzone będzie ciekawą konferencyą literacką na temat „Hanusi“ prof. Zygmunta Bromberga-Bytkowskiego.

„Tabarin“ odroczone — z powodu niezależnych od Dyrekcyi powodów — otwarcie nastąpi nieodwołalnie dziś o 9 wieczór.

Loterya Macierzy szkolnej. Macierz szkolna księstwa cieszyńskiego delegowała kierownika szkoły w Ostrawie Polskiej, p. Józefa Świeżawskiego do zrealizowania i zamknięcia rachunków za rozesłane losy loteryi bibliotecznej. Losowanie odbędzie się 15. b. m. Do wygrania jest biblioteka za 5000 K, 2 po 1000 K, 10 po 500 K, 30 po 100 K i 500 po 50 K, razem 543 biblioteki, ogólnej wartości 40.000 K. Wypłata wygranych zagwarantowana jest w myśl rozporządzenia ministerstwa skarbu złożoną w depozycie notaryalnym kaucyą w sumie 40.000 K. Wygrywającym przysługuje prawo dowolnego wyboru książek. Losy nabywać można w dalszym ciągu w biurze Macierzy szkolnej w Cieszynie (Dom narodowy), które odnośne zlecenia załatwia odwrotną pocztą.

Usiłowane włamanie. Dzisiejszej nocy zauważył policyant jakiegoś żołnierza 41 pp., dobywającego się do filii pocztowej róg ul. Wałowej a pl. Halickiego. Jak stwierdzono, żołnierz ów nazywa się Michał Gilko; zapytany dlaczego podnosił ruletę, nie umiał dać żadnej odpowiedzi, tłumaczył się tylko „że w tej chwili miał iść do kasarni na Cytadelę“.

Ogień. W kuchni mieszkania dr. Sabata przy ul. Czarneckiego l. 3, zapaliła się ściana

wskutek wadliwej konstrukcyi komina. Straż pożarna po usunięciu ściany ogień stłumiła.

A więc nie szpieg. Jak śledztwo wykazało — aresztowany Cyryl Boziuk przebierał się w uniform wojskowy w celach łatwiejszego wykonywania rozmaitych oszustw. Pogłoski, jakoby Boziuk uprawiał szpiegostwo na rzecz Rosyi, są bezpodstawne.

( ) **Bohorodczany chcą wojny.** Z Bohorodczan donoszą do „Rusłana“, że pod wpływem niebywałych rozmiarów klęski rolniczej dwaj mieszczanie tamtejsi zrozpaczeni nędzą wysłali do prezydenta austr. delegacyi ks. Schwarzenberga list, w którym proszą go, aby starał się wpłynąć na rząd i skłonić go do rozpoczęcia wojny z Rosyą. „Wszystkie narody — piszą oni — robią postępy i my także chcemy, bo dla nas już nie ma życia przy tym braku ziemi. Wszystkie Sicze bohorodczańszczyzny stoją w pogotowiu i czekają na hasło“... Tak to i z powodu zgniłych kartofli można chcieć wojny.

Nieznana proklamacya Napoleona do Polaków. Historyk francuski Artur Chuquet z powodu stulecia kampanii 1812 roku wyszperał różne dokumenty, odnoszące się do tego okresu. Między innemi w ostatnim zeszycie „Revue“ ogłasza nieznaną proklamacyę Napoleona, odkrytą w papierach pewnego kapitana wielkiej armii, nazwiskiem Pierre. Oto jej brzmienie:

„Francuzi! Widzę się znowu zmuszonym prowadzić wojnę z Północą! Żołnierze! Na czele waszych szeregów pociągnę przeciw Rosyi! Na początku lipca stanę w Petersburgu i tam cesarzowi Aleksandrowi określę granice jego państwa. Polska stanowić będzie zaporę, której gabinet petersburski nie będzie miał prawa przekroczyć.

Polacy! Dałem wam króla. Rozszerzę jeszcze wasze granice. Kraj wasz będzie rozleglejszy, niż za rządów Stanisława Augusta. Wielki książę Würzburski, nasz wuj (Ferdynand Toskański) zostanie królem. Król pruski złożył nam dowody uczuć przyjaznych. Oddał do naszego rozporządzenia swe wojska i sprawił tem, że stara niechęć pomiędzy dwoma narodami ustała. Polacy! Myślcie i troskajcie się jeno o utrwalenie chwały waszych przodków!“

Było to na parę tygodni przed Berezyną.

Sprzedawczyk. Z Wilna donoszą: hrabia Ignacy Korwin-Milewski sprzedał swój majątek Berezyna Banowi włościańskiemu, który niebawem przystąpi do rozparcelowania go między chłopów prawosławnych.

Choroba Marconiego. Profesor Guardi wstawił Marconiemu fałszywe oko. Operacya się udała. Stan chorego jest zadowalający.

Lotnicy na wojnie. „Deutsche Tageszeitung“ donosi z Sofii: Według telegramu z głównej kwatery, lotnik rosyjski Popow wzniósł się nad Adryanopolem, aby zrekognoskować pozycye tureckie. **Aparat został trafiony kulą armatnią i spadł**, grzebiąc pod swymi gruzami lotnika, który skonał na miejscu.

Aresztowanie lotnika. Policya aresztowała awityka Costiniego i skonfiskowała jego aeroplan. Costini miał się udać okrętem Derna do Bułgaryi, aby wziąć udział w wojnie.

Odroczenie egzekucyi. Ponieważ morderca Rosentala, porucznik Becker skazany na śmierć wniósł odwołanie, przeto wykonanie wyroku zostało odroczone i być może przewlecze się jeszcze rok cały.

Po pogromie.

Finis Turciae. — Marsz na Konstantynopol. — Przed upadkiem Salonik. — Oblężenie Adryanopola.

W oczekiwaniu śmiertelnego ciosu.

Lwów, 5. listopada.

(:) W przysłowiu nieszczęścia chodzą parami, na Turcyę zwaliły się całym tłumem: po utracie Trypolisu przyszła obecna wojna, która niewątpliwie będzie się równała utracie prawie wszystkich posiadłości europejskich, ale zanim tego dokonano, już pojawia się wiadomość, że Anglia chce pozbawić Turcyę nawet tytułu zwierzchniczego nad Egiptem przez zupełną aneksyę dotychczas tylko okupowanego przez siebie kraju. Gdyby na tem był koniec, to Turcya odepchnięta do Azyi, alboby popadła tam w letarg, albo zbierała siły do odwetu. Gdyby na tem był koniec... Ale niewiadomo czy będzie. Jeszcze przecież w Azyi Turcya ma niezałatwioną sprawę arabską, sprawę armeńską, apetyty „sąsiedzkie“ Rosyi, co już samo wystarczyłoby na stworzenie sytuacyi groźnej. Ale trzeba pamiętać, że w polityce, jak się komuś dach nad głową wali, to wtedy wszystkie i interesowane i nie interesowane mocarstwa próbują dostać „odszkodowanie“ nie wiadomo za co.

Tym przedewszystkiem względem dopchania się do żłóbka tureckiego tłumaczyć się dają zabiegi około interwencyi, a wraz z niemi trzecia formułka Poincarégo. Pozornie ta formułka jest zupełnie jasna: postanawia z góry rozbiór Turcyi i to bardzo radykalny. Ale do tego niepotrzebne są mocarstwa ze swoją interwencyą: to potrafią zrobić same państwa bałkańskie prędzej i lepiej. A z góry postanawiać, że Turcya ma być rozebrana w takiej, nie innej mierze, mogłoby być niesprawiedliwością, bo kto wie, czy państwa bałkańskie chcą aż takich zdobyczy i czy byłyby w stanie je utrzymać.

Co się tyczy osobnej propozycyi rosyjskiej, o której wspominają telegramy dzisiejsze, to co do treści nie różnią się od trzeciej formułki Poincarégo, a ciekawa jest tylko jako pierwsza próba postawienia Bułgarom baryery przed Konstantynopolem przez ich przyjaciółkę z północy....

Zresztą w tej sprawie będą miały głos decydujący państwa bałkańskie, które i Europie potrafią pięść pokazać, jeśli im będzie niewygodna. Ciekawsze więc niż zabiegi interwencyjne jest śledzenie wypadków na półwyspie Trackim, gdzie lada chwila może paść na Turcyę cios śmiertelny.

Zresztą prawdopodobnie nominacyę Husseina Hilmiego baszy ambasadorem przy dworze wiedeńskim.

W związku z tem „Nowoje Wremia“ donosi, że Hilmi basza ma przedstawić w Wiedniu propozycye, podług których Austro-Węgry miałyby: 1) zająć Sandżak, 2) objąć protektorat nad całą Albanią, 3) otrzymać uwolnienie od cła w ruchu towarów do Salonik, założyć w Salonikach wielki magazyn towarów, wolny od cła oraz uzyskać połączenie kolejowe Bośni z Salonikami.

W zamian za te koncesye miałaby Austrya wystąpić otwarcie w obronie Turcyi, a w ewentualnej wojnie z Rosyą zapewnić Turcyi równy udział w trójprzymierzu z tą gwarancyą, że w razie zwycięstwa pozostawione będą Turcyi owoce jej zwycięstw. Prócz tego Austrya miałaby nie dopuścić do zaprowadzenia autonomii w Macedonii, zresztą Turcya jest gotowa zaprowadzić tam jak najdalej idące reformy.

Wiadomości te brzmią bardzo fantastycznie. Gdyby faktycznie Turcya poczyniła takie propozycye Austryi, to przyjęcie ich musiałoby wywołać wojnę Austryi nie tylko z Rosyą, ale i z zwycięskiemi państwami bałkańskiemi. Austrya zaś ponad wszelką wątpliwość dowiodła już od początku zawikłań na Bałkanach, że wojny sobie nie życzy.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ omawiając dziś ostatnią formułkę Poincaré'go, zaznacza, że w miejsce formułki „bezinteresowności“ występuje się obecnie z nową, której konsekwencyą byłoby wprost **zniszczenie całej europejskiej Turcyi.** Nowa formułka jest radykalnym wyrazem pánslawistycznego prądu, sprzeciwia się naturalnym pojęciom pośrednictwa pokojowego i wychodzi ze stanowiska tak dalece jednostronnego, że trudno się na nią było zgodzić. Pośrednictwo pokojowe mocarstw wedle nowej formułki Poincaré'go znaczyłoby, że Europa chce pobitą Turcyę upokorzyć jeszcze bardziej, niż marzyły o tem w najśmielszych swych zamysłach państwa bałkańskie.

Wreszcie zaznacza „Presse“, że dziś, po zwycięstwach państw bałkańskich Europa jeszcze bardziej jest niejednomyślna i przeciwieństwami osłabiona, aniżeli przed wojną.

Berlin. (Tel. wł.) „Vossische Ztg“. donosi z **Petersburga: Rosya poleciła w sobotę swym dyplomatycznym reprezentantom, aby mocarstwom i rządom państw bałkańskich donieśli, że zdaniem Rosyi nadszedł już obecnie czas stoso-**

Bułgarów mogłoby wywołać krwawe wykroczenia przeciw Europejczykom tam zamieszkałym. Rosya proponuje przeto porozumienie się mocarstw na następującej podstawie: 1) Uregulowanie granicy rumuńsko-bułgarskiej, 2) zapewnienie Serbii dostępu do morza, 3) autonomia Albanii, 4) rozszerzenie obszarów Bułgaryi i Czarnogóry, 5) porozumienie między Austro-Węgrami a Serbią w sprawie transportu towarów austryackich przez przyszłe terytoryum serbskie.

Londyn. (Tel. wł.) Rząd angielski odpowiedział na prośbę Porty o interwencyę taksamo jak rząd francuski.

Paryż. (Tel. wł.) Prasa tutejsza w dalszym ciągu atakuje Austro-Węgry i stanowisko ich wobec obecnych wypadków. „Temps“ polemizując z wywodami „N. Fr. Presse“ zaznacza, że Rosya okazała gotowość przyjęcia formułki bezinteresowności terytoryalnej mocarstw i że to Rosya właśnie podała francuskiemu gabinetowi pomysł do owej formułki.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ zamieszcza dziś list pretendenta do tronu albańskiego ks. Ghiki, który podkreśla, że autonomia Albanii musi być poręczona, gdyż inaczej kwestya wschodnia tak długo nie znajdzie swego rozwiązania, jak długo Albania w swych granicach etnograficznych nie uzyska pełnej autonomii.

Po pogromie.

(Fachowy pogląd naszego referenta wojskowego).

Lwów, 5 listopada.

Kilkudniowa walna bitwa, którą stoczyła główna armia bułgarska z głównemi siłami Turcyi na olbrzymim obszarze w dorzeczu rzeki Ergene, pełna zmiennych faz, zakończyła się wreszcie zupełną klęską Turków. Armia turecka zmuszona została ostatecznie do odwrotu na linię obronną Czataldży, gdzie Turcy tylko od frontu atakowani, będą się mogli długi czas skutecznie bronić.

Linia Czataldży leży około 40 km. na zachód od Bosforu w miejscu, gdzie na południe wrzyna się głęboko w półwysep zatoka Bujük Czekmedże, na północy zaś rozlewa się nadbrzeżne jezioro Derkos. W ten sposób zachodzi

w tem miejscu. Na grzbiecie łańcucha pagórków ciągnącego się od północy ku południowi umieszczonych jest tu 27 objektów fortyfikacyjnych, w tem trzy stałe silne forty, zresztą wielkie szańce i baterye, z ziemi wzniesione z barkiem silnym profilem. Szańce mogą mieścić po 300 do 400 karabinów we froncie oraz po 4 ciężkie działa.

Baterye są uzbrojone w ciężkie działa różnych systemów. Przed częścią frontu znajduje się bagnista dolina rzeczki Kare-su, utrudniająca atak na pozycyę, a oparcie o brzegi morskie umożliwia pomoc w obronie przez artyleryę okrętową. Fosami strzelniczemi, szańczykami i bateryami dla dział polowych da się jeszcze ta linia tak dalece wzmocnić, że obrona jej możliwa będzie także wobec tak silnego przeciwnika, jakim są zwycięscy Bułgarzy.

Zanim przyjdzie do wielkiego szturmu na pozycyę Czataldży, przejdzie kilka dni, w których Bułgarzy będą musieli odetchnąć po długotrwałej walce i uporządkować szyki.

Upadek Salonik oczekiwany jest lada dzień. Armia turecka Zekki baszy chciała od północy na prawym brzegu rzeki Wardaru zaskoczyć na flance armię grecką, maszerującą z Werii ku Salonikom.

Grecy zwrócili jednak na czas swój front ku północy i pobili Turków na głowę pod Jenidżewardar, mając — o ile z mapy wnosić można — bardzo niekorzystny teren do ataku na pozycye tureckie.

Preweza, w której się zaledwie 1000 Turków długo opierało atakom przemocy greckiej od lądu i morza, wreszcie musiała kapitulować.

Tak więc Turcy bronią się jeszcze przeciw armiom sprzymierzonych tylko w okolicy Konstantynopola, w Adryanopolu, w Skodrze, koło Janiny i w najbliższych okolicach Salonik. Prócz tych miejsc i Albanii całe terytoryum tureckie zalały już wojska chrześcijańskie. Do Albanii jednak wkraczają także już armie serbskie kilku kolumnami.

Marsz na Konstantynopol.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Südslav. Korresp." donosi z Sofii na podstawie informacyi zasięgniętych u jednego z członków ciała dyplomatycznego co następuje: **Wojska bułgarskie maszerują dalej na Konstantynopol.**

Około 20.000 piechoty i kawaleryi przyłączyło się do armii oblężniczej pod Adryanopolem. Niezwykle krwawe bitwy dotychczasowe spowodowały także w szeregach Bułgarów znaczne luki, która muszą zostać uzupełnione, aby marsz na Konstantynopol mógł już niedługo osiągnąć swój cel.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Chronicle" donosi z Konstantynopola: **Między angielskim urzędem spraw zagranicznych a Portą toczą się rokowania w sprawie wysłania floty angielskiej do San Stefano.**

Oblężenie Adryanopola.

Wiedeń. (Tel. wł.) Z głównej kwatery bułgarskiej w Mustafa Basza donoszą tu: **Dziś rano turecka dywizya w Adryanopolu podjęła wycieczkę w kierunku północno-zachodnim na drodze Adryanopol-Mustafa Basza.** Bułgarska dywizya zastawiała Turkom, **poczem wywiązała się bitwa. Turcy musieli się cofnąć.** Wkrótce potem rozpoczęło się bombardowanie twierdzy ze strony Bułgarów przy pomocy ciężkich dział oblężniczych.

Przed upadkiem Salonik.

Saloniki. (Tel. wł.) Pod komendą Hassana baszy, który otrzymał rozkaz za wszelką cenę utrzymać Saloniki, **rozpoczęła się koło Kirsipar w pobliżu Salonik walka Turków z nieprzyjacielem. Jeżeli ta walka zakończy się klęską Turków, wówczas Saloniki bezwątpienia zostaną zajęte przez Greków. Położenie w Salonikach jest bardzo groźne,** ponieważ tureckludność została potajemnie uzbrojona. Europejczycy obawiają się wykroczeń.

Saloniki. (Tel. wł.) Nadeszła tu niesprawdzona jeszcze wiadomość, że **Serbowie zdobyli Monastyr.**

Na greckim teatrze wojny.

Ateny (Ag. At.) Okręt Jerox pod wodzą kapitana fregaty Bsatsanosa, wnuka owego Bsatsanosa, który w r. 1821 zatknął chorągiew wolności w Psara, **obsadził wyspę Psara.**

Gen. Sapuncakis telegrafuje: **Liczba jeńców tureckich w Prewezie wynosi 810, z tego 58 oficerów. Na wzgórzach Amogi walki trwają dalej.**

Sukcesy serbskie.

Belgrad (TBK). W wąwozie Kaczanik Turcy pozostawili 21 dział i wielką ilość amunicyi.

Oblężenie Skodry.

Skodra. (TBK). Na żądanie ludności zaniepokojonej, konsulowie mocarstw neutralnych wystosowali wspólne pismo do następcy tronu Daniła, jako naczelnego wodza czarnogórskiej armii oblężniczej, z prośbą, aby przy bombardowaniu oszczędzano pokojową ludność chrześcijańską i mahometańską, oraz budynki neutralne.

Następca tronu oświadczył gotowość zastosowania się do tego, dodał jednak, że mahometan należy zaliczyć do walczących, oraz że nawet gdy działa są najlepsze, niepodobna zapobiedz, by odosobnione pociski nie wybuchały w miejscach, do których nie strzelano.

Dalej oświadczył ks. Daniło, że po kilkakrotnem nadużyciu białej chorągw musi domagać się, aby odpowiedź je o dana była w obecności przedstawiciela jednego z neutralnych mocarstw. W tym celu *attaché* wojskowy austro-węgierski udał się do portu, gdzie wczoraj po południu wręczono odpowiedź.

Finis Turciae!

Konstantynopol. (TBK.) **Porta ostatecznie poleciła swym ambasadorom, aby dziś poczynili kroki u mocarstw w sprawie ich pośrednictwa w celu wstrzymania kroków nieprzyjacielskich i zawarcia zawieszenia broni z cztrema państwami bałkańskiemi. Odpowiedzi spodziewają się dziś wieczorem.** Uwaga kół urzędowych i znacznej części opinii publicznej skoncentrowana jest w oczekiwaniu wyniku tego kroku.

Według pogłoski, krążącej w kołach tureckich, cztery państwa bałkańskie pragną przedewszystkiem ustalić zarysy przyszłej mapy bałkańskiej.

Berlin. (Tel. wł.) Sądzą tu, że koncentracya floty angielskiej na morzu Egejskiem ma na celu **prawdopodobnie powstrzymanie Bułgarów od zajęcia Konstantynopola. Notują dalej pogłoskę, że Anglia zechce wykorzystać obecną sytuacyę i ogłosi aneksyę Egiptu.**

Petersburg. (Tel. wł.) Tutejszy poseł bułgarski sformułował żądania państw bałkańskich jak następuje: **Czarnogóra ma otrzymać wilajet Skutari, Serbia Starą Serbię i dojście do morza Adryatyckiego, Grecy Tessalię, południowy Epir i Elassonę, Bułgarzy terytoryum między Adryanopolem, Dedeagach a Salonikami,**

Rumunia nie może sobie rościć żadnych pretensyi do rozszerzenia swego terytoryum.

Nakoniec oświadczył ów dyplomata, że Bułgarzy na Konstantynopol nie pójdą; ich celem jest morze Egejskie.

Przesilenie gabinetowe w Rosyi?

Petersburg. (Tel. wł.) Pogłoski o nastąpić mającem powołaniu nadprokuratora synodu Sablera na prezydenta ministrów znajdują potwierdzenie w wyższych sferach Petersburga. Po przyjeździe z Spały do Petersburga Sabler natychmiast uporządkował dokumenty, aby je módz oddać swemu następcy.

Petersburg. (Tel. wł.) W związku z pogłoską o powołaniu Sablera na przezesa ministrów domagają się pisma prawicowe, aby Dumę przekształcono na instytucyę doradczą. Pisma te zapewniają, że projekt taki znajdzie poparcie przyszłego rządu.

Wybory w caracie.

Petersburg. (Pet. Ag.) Do północy znany był następujący wynik wyborów: Wybrano 287 posłów, w tem 110 prawicowców, 11 z umiarkowanej prawicy, 33 nacyonalistów ros., 59 październikówców, 12 postępowców, 31 kadetów, 1 z partyi robotniczej, 5 socyalnych demokratów, 6 bezpartyjnych lewicowców, 6 z Koła polskiego, 4 polskich demokratów, 3 z grupy polsko-litewskich Białorusinów, 1 litewskiego narodowca, 3 z frakcyi muzułmańskiej, 2 dzikich.

Ubita „kaczka".

Tryest (Tel. wł.) Rozeszła się tu pogłoska, że austro-węgierski okręt wojenny „Marya Teresa" natknął na minę i wyleciał w powietrze. Na odnośne zapytania, oświadczyły jednak władze odnośne, że wiadomość ta absolutnie jest nieprawdziwa.

Złożenie mandatu przez posła Smal-Stockiego.

Czerniowce (Tel. wł.) Prof. Smal-Stocki, który niedawno w związku z aferą Kas raiffeisenowskich zrzekł się stanowiska zastępcy marszałka krajowego na Bukowinie, złożył dziś swój mandat do Rady państwa i do Sejmu i usunął się zupełnie z życia politycznego.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie panowała daleko idąca rezerwa a interes obracał się w bardzo ciasnych granicach. Chwilami zaznaczył się zupełny zastój. Ani w kulisach ani w szrankach nie przyszło do znaczniejszych zmian.

Giełda poranna.

Wiedeń, dnia 5 listopada 1912 — godz. 10 m. 30.

Marki 117·83, Renta majowa 85·10, Renta koron. węg. 84·50, Akcye austr. zakł. kred. 602·00, Akcye węg. zakł. kred. 780·—, Akcye Anglobanku 313·00, Akcye Unionbanku 572·—, Akcye Bankvereinu 501·—, Akcye Länderbanku 482·0, Akcye kolei państwowej 672·50, Lombardy 1 3 50 Akcye Fabryki broni —·—, Akcye tytoniowe —·—, Akcye Alpiny 956·00, Akcye Rima Muranyi 699·00, Akcye Prask. Tow. żel. —·—, Losy tureckie 214·—, Ruble 254·50, 4% listy zast. Banku hipot. 85·—, 4½% listy Banku hipot. 95·60, 4% galic. poż. kraj. z r. 1893 84·95, 4% listy zast. Banku kraj. 85·10, 5% l. listy Tow. kred. ziem. 83·75, 4½% Gal. Bank. kredyt. ziem. 97—98, Akcye Skoda 7.7·00.

Usposobienie: spokojne.

Z MUZYKI.

Inter arma silent artes... Wojna, ta nieszczęsna wojna wymiotła mi — na kilkanaście dni — p. Urlusa, „śpiewaka nadwornego, tenora teatru Wagnera w Beyreucie i Metropolitan House w Nowym Jorku". Nie znaczy to oczywiście, że p. Urlus zaciągnął się, chociażby na kilka dni, w szeregi wojujących Bułgarów lub Turków, tylko, że „wypadł z numeru gazety", w której ciż Turcy i Bułgarzy dzierżą dzisiaj niezaprzeczenie pierwszeństwo. A z punktu widzenia muzycznego należy się znów niezaprzeczenie pierwszeństwo p. Urlusowi przed całą armią nietylko turecką i bułgarską, ale nawet wszystkich sprzymierzonych tam na dole państewek. Bo — żart na bok — p. Urlus jest istotnie śpiewakiem doskonałym. Jako pieśniarz zwłaszcza, nie wielu będzie miał dzisiaj równych sobie pod względem tonu, techniki, ekspresyi. Cudowną wprost jest jego technika oddechu, ta najważniejsza może strona techniki śpiewaczej. U p. Urlusa ton płynie na tonu, jak u skrzypka na smyczku, równo, pełno, bez zadrgnienia. Atakowanie tonu nadzwyczaj spokojne, niespostrzegalne dla słuchacza, łączenie poszczególnych tonów i przejście z jednego rejestru do drugiego również zupełnie gładkie. Nawet przy wejściu w falset (którego p. Urlus używa chętnie) i powrocie z niego prawie że nie czuje się zmiany charakteru głosowego. Z prawdziwą tedy satysfakcyą słucha się tego śpiewu, zwłaszcza, że i głos jest jeszcze bardzo piękny i świeży. Niezwykłem jest przytem miękkie jego brzmienie, p. Urlus jest bowiem tenorem dramatycznym.

Jak już zaznaczyłem wyżej, podobały się zwłaszcza pieśni. P. Urlus śpiewa je istotnie zachwycająco i trudno o piękniejsze oddanie Straussa *„Ständchen"* lub *„Traum durch die Dämmerung"*.

Odśpiewane przez artystę ustępy z muzyki scenicznej wyszły niewątpliwie także pięknie, ale już nie wszystkie tak równie pięknie, jak pieśni. *Preislied* ze „Śpiewaków norymberskich" n. p. wypadło — zdaniem mojem — pod względem expresyi i całego wogóle charakteru, który śpiewak nadać winien rzeczy, znacznie słabiej, aniżeli opowiadanie o Gralu lub pieśń miłosna Zygmunta.

W każdym razie stwierdzić należy, że ruchliwe i widocznie ze znajomością rzeczy pracujące Biuro koncertowe p. Türka, otwarło koncertem p. Urlusa bardzo szczęśliwie tegoroczny szereg koncertów abonamentowych.

W koncercie brał jeszcze udział pianista p. Henning. Trzeba przyznać, że akompaniował do śpiewu doskonale — jeżeli raczył nas także utworami solowymi, to może to mieć przyczynę albo w tem, że musiał stworzyć śpiewakowi pauzy dla spoczynku, bez względu na to, czy je sam jako tako wypełnić potrafi, albo chyba w tem jeszcze, że przypuszczał, iżeśmy we Lwowie jeszcze nigdy pianisty nie słyszeli.

—n —n

ZE SPORTU.

Football. W niedzielę rozegrany został w Budapeszcie wobec przeszło 30.000 widzów (rekord!) międzykrajowy, siedmnasty z rzędu match footballowy: Austrya-Węgry. Wobec doskonałej formy, w jakiej węgierscy gracze obecnie się znajdują, przewidywano, iż team austryacki zostanie pobity, nie liczono się jednak z ewentualnością takiej klęski, jaka graczów austryackich spotkała. Węgrzy bowiem zwyciężyli w stosunku 4:0 (2:0). Sędziował Anglik p. Howcroft. Zwycięstwo swoich graczów powitała publiczność węgierska burzliwą owacyą.

Wyniki innych matchów z niedzieli: **W Wiedniu:** Rapid — M. T. C. (Budapeszt) 3:1; W. A. C. — B. T. C. (Budapeszt) 3:1; Vienna — W. A. F 3:2; W. Sp. C. — Amatorzy, 2:1; Simmering—Hertha, 3:1; Wacker-Kriketery 1:0; Floridsdorfscy Atl. — Rudolfshügel 3:2. — **W Pradze:** Ang. amat. Footb. Assoc. — Sparta 1:0; D. J. C. — Eintracht (Lipsk) 11:1; Victoria (Zizkov) — Slavia 2:1.

Cracovia-Wisła w Krakowie w niedzielę grały z wynikiem 4:2 (2:2).

Cykl odczytów z zakresu narciarstwa i turystyki zimowej rozpoczyna K. T. N. w środę 6 b. m. wykładem dr. R. Kordysa: „Otwarcie Karpat wschodnich", w lokalu ul. Romanowicza 9. I. p. o godz. 8. wiecz.

Niemiecki bieg maratoński, urządzony w niedzielę w Berlinie, zakończył się zwycięstwem faworyta Christensena (Berlin), który przestrzeń 42 km. przebył w dobrym czasie 2 g. 48 m. i 55 s. Drugim był Wagner (Lipsk) w 2:51·00, trzecim Blankenburg (Berlin).

KRONIKA KRAJOWA.

Czerniowce.

Uparty samobójca. Elew leśnictwa Grill Kibilewicz, o którego zamachu samobójczym donieśliśmy w swoim czasie, zamierzył po raz wtóry w gwałtowny sposób położyć kres życiu swemu, tym razem przez przecięcie tętnicy.

Gdy jednak śmierć nie nastąpiła, rzucił się z okna drugiego piętra na podwórze, gdzie odniósł bardzo ciężkie obrażenia. Towarzystwo ratunkowe przybyło natychmiast na miejsce wypadku, udzieliło mu pierwszej pomocy i przewiozło go do szpitala powszechnego. Stan jego jest bardzo groźny. Nieszczęśliwy cierpi prawdopodobnie na manię prześladowczą i popełnił czyn ten w chwili napadu obłąkania.

Konferencya okręgowa nauczycielstwa polskiego w Czerniowcach. W dniach 28 i 29 października b. r. odbyła się I. konferencya okręgowa nauczycielstwa polskiego w Czerniowcach pod przewodnictwem nowo mianowanego inspektora okręgowego p. M. Kasprzaka. W obradach konferencyjnych wziął udział poseł sejmowy dr. St. Kwiatkowski, jako członek Rady szkolnej okręgowej miejskiej. Obradowano nad szczegółowym planem naukowym dla szkół polskich.

Subwencye. Rada m. Czerniowiec na posiedzeniu odbytem dnia 29 bm. uchwaliła szereg subwencyi dla instytucyi humanitarnych, między innemi przyznała Rada zasiłki polskim instytucyom w kwocie 3610 K.

Tarnów.

Rezygnacya burmistrza i wiceburmistrza. Burmistrz dr. T. Tertil wiceburmistrz p. Juliusz Silbiger zrezygnowali ze swych godności. Główną przyczyną ustąpienia obydwu jest zaciekła walka opozycyi przeciw wiceburmistrzowi Silbigerowi za jego stanowisko przy ostatnich wyborach do Rady miejskiej, podczas których zwalczał swoich własnych stronników, szczególnie dra Merza, który przy wyborach przepadł. Opozycya posiłkowana przez inteligencyę przy sposobności wyboru członków do wydziału Kasy oszczędności, wymierzyła partyi magistrackiej cios najboleśniejszy, gdyż postanowiła na ostatniem posiedzeniu Rady miejskiej wybory przeprowadzić wbrew życzeniu magistratu, który ten punkt umieścił na porządku dziennym i przeprowadzić je w duchu nieprzychylnym dla dzisiejszej dyrekcyi Kasy oszczędności. Wyborowi przeszkodziła secesya radnych i zdekompletowanie Rady. To było głównym powodem rezygnacyi dra Tertila, z którym zsolidaryzował się p. Silbiger. Najbliższe posiedzenie Rady miejskiej, które odbędzie się 7-go bm., rozstrzygnie o przyjęciu rezygnacyi.

Ze sceny i estrady. Dnia 5. listopada odbędzie się wieczór Leona Wyrwicza, twórcy nowych produkcyi kabaretowych ze współudziałem polskiego humorysty i muzyka, Edwarda Dawidowicza z Petersburga. Czysty dochód przeznaczony na kolonie wakacyjne dla ciężko chorych dzieci kolejarzy. Bardzo urozmaicony program i szlachetny cel niezawodnie zgromadzą w sali „Sokoła" tłumy publiczności.

Niezwykłe zainteresowanie budzi też w tarnowskim świecie muzykalnym zapowiedziany przez galicyjskie biuro koncertowe M. Türka koncert sławnej śpiewaczki Korolewicz-Waydowej, który się odbędzie 9 bm.

Tarnopol.

Wiec nauczycielski w sprawie poprawy bytu i pragmatyki służbowej odbył się w sali magistratu dnia 1-go bm. pod przewodnictwem pp. Heilmana i Baleja. W obecności kilkuset uczestników mówił dyrektor Czabanowski o regulacyi płac nauczycielskich, a p. Moroz o pragmatyce służbowej. Ogólną uwagę zwróciło, że żaden z posłów, oprócz p. Galla, nie uważał za stosowne przybyć, ani też nieobecność swoją usprawiedliwić. Wiec zakończył się jednomyślnem uchwaleniem rezolucyi, domagających się zniesienia systemu miejscowo-klasowego płac, uchwalenia na najbliższej sesyi sejmowej regulacyi płac w ramach 4 najniższych rang urzędników państwowych, przyjęcia przez państwo 50 prc. wydatków na cele szkolnictwa ludowego, pragmatyki służbowej w myśl żądań nauczycielstwa, zwołania przez „Krajowy komitet wiecowy" w porozumieniu z wszystkiemi organizacyami zawodowemi w Austryi powszechnego wiecu nauczycielskiego w razie dalszego ignorowania postulatów nauczycielskich.

Pożegnanie Radcy Gajewskiego. W miniony wtorek grono urzędników i znajomych żegnało na dworcu kolejowym pp. Gajewskich, którzy zdobyli sobie w czasie kilkuletniego pobytu swego w Tarnopolu wiele sympatyi. Radca dr. Gajewski, przeniesiony do Tarnowa, nie szczędził gorliwej pracy dla dobra biednej młodzieży szkolnej, wychowującej się w uczelni Towarzystwa pomocy naukowej, którego był wiceprezesem.

Teatr Turskiego, zjeżdża tu z Krakowa na dwa przedstawienia dnia 15 i 16 bm. Grane będą w sali „Sokoła" wodewile: „Przedmiejskie zalecanki" i „Krowoderskie Zuchy".

Żywiec.

Przebudowa dworca kolejowego ma się zacząć za kilka dni. Aprobowana oferta oblicza koszta na 280.000 i została wniesiona przez budowniczego Fussgengera. Styl dworca ma być zakopiański.

„Pomoc naukowa" w szkole realnej postanowiła przystąpić do urządzania odczytów, których kierownictwo poruczono prof. Radwańskiemu. Pierwszy odczyt z dziedziny przyrody wygłosił prof. Radwański, wobec licznych, jak na Żywiec słuchaczów.

Budowa szkoły w Zabłociu jest podobno na dobrej drodze. Obecne rozmieszczenie klas woła o pomstę do... Rady szkolnej krajowej.

Dzień T. S. L. przyniósł Zarządowi głównemu przy miernej agitacyi 130 K.

Zarząd T-wa Kółek rolniczych odbył posiedzenie na którem omawiano sprawę wystawy rolniczej i udziału w niej tut. kółek. Uchwalono zwrócić się do Tow. rolniczego w Krakowie o pomoc w urządzeniu wystawy, a dyrektor szkoły rolniczej w Kobiernicach, p. Poniński, przyrzekł urządzić w tutejszem „Ognisku" odczyt, w którym nauczycielom da wskazówki pracy nad rozwojem rolnictwa.

Ekonomista.

Statystyka kas oszczędności.

Pruska „Statissche Korrespondenz“ podaje interesujące daty co do kapitałów. złożonych w Kasach oszczędności wszystkich niemal państw kulturalnych świata. Otóż według ostatnich wykazów największymi zasobami pieniężnymi w tych kasach pochlubić się mogą Stany Zjednoczone Ameryki północnej, tam bowiem kwota, złożona w Kasach oszczędności wynosi blizko 17,9 miliardów marek. Na drugiem miejscu stoją Niemcy z 16,8 miliardami (w tem Prusy same 11,1 miliardów). W dalekim odstępie następuje Austrya (5,1 miliardów), Anglia (4,5), Francya (4,38), Włochy (3,2), i Rosya (3,0), Węgry (2,1), Australia (1,4), Szwajcarya (1,2). Kasy oszczędności w Belgii, Danii, Holandyi, Norwegii i Szwecyi wykazują niższe sumy, nie dochodzące do jednego miliarda.

Statystyk stwierdza, iż w ostatniem trzechleciu suma złożonych w kasach oszczędności absolutnie się zwiększyła. Również stwierdzono wszędzie zwyżkę wkładek do kas oszczędności na głowę ludności. Zwyżka ta wynosi na głowę ludności (w latach 1908, 1909 i 1910) przeciętnie: w Prusiech 31,5 mk., w Niemczech 28,84, w Australii 25,03, w Norwegii 23,33; niżej 10 mk. wynosi zwyżka we Włoszech, Austryi, Danii, Francyi, Holandyi, Belgii, Anglii, w Rosyi najmniej, bo tylko 1,85 mk.

We wszystkich wymienionych powyżej krajach podwyższyła się dalej w latach 1908 do 1910 przeciętnie suma złożonych na każdą książkę oszczędności: w Prusiech np. z 808 mk. na 860, w Niemczech z 733 na 779 mk. Tylko w Anglii i w Stanach Zjednoczonych nastąpiło małe zniżenie tej sumy.

Udział ludności w składaniu oszczędności w kasach jest rozmaity. Najgorliwsi pod tym względem są Duńczycy. Na 100 mieszkańców przypada w Danii 54 książeczek oszczędności, w Szwajcaryi 52, w Norwegii 41,9, w Szwecyi 38,4, w Belgii 36,6, w Australii 35,1, we Francyi 34,9, w Niemczech 33,1, w Prusiech 32,1. Najmniej, bo tylko 4,5 książeczek na 100 mieszkańców przypada w Rosyi; cokolwiek wyższą liczbę wykazują Węgry (9,7) i Stany Zjednoczone (10,2), które natomiast mają najwyższe przeciętne złożonych na jedną książeczkę oszczędności, wynoszące 1052 mk. (Węgry) i 1844 mk. (St. Zjednoczone).

Wysokość kwot złożonych w kasach oszczędności, nie jest jednakże bezwzględnie ścisłą miarą zamożności danego kraju w porównaniu z innymi. Tak np. we Francyi już i mniej zamożna ludność chętniej lokuje swoje oszczędności w rozmaitych papierach państwowych i przemysłowych, niż na książeczkach w kasach oszczędności. To też Francya, jakkolwiek jest najzasobniejszem w kapitały krajem, w powyższej statystyce dopiero na jednem z dalszych figuruje miejsc.

Interesy Francyi w państwie tureckiem.

Propozycya wspólnej interwencyi mocarstw w obecnej wojnie bałkańskiej, z którą wystąpił ponownie rząd francuski, nie jest wyłącznie podyktowana politycznymi względami, lecz ma także bardzo realny i materyalny podkład, dla Francyi niezmiernie ważny. Żadne z mocarstw europejskich nie jest tak dalece związane z **Turcyą** różnorodnymi interesami, jak właśnie **Francya**. Pomijamy tu już interesy natury więcej idealnej jak np. owe setki szkół francuskich w państwie otomańskiem, do których uczęszcza przeszło 110.000 dzieci, liczne zakłady dobroczynne itp. a zajmiemy się jedynie interesami materyalnymi ekonomicznymi i finansowymi, które również ogromne mają rozmiary.

Interesy te wyrażają się nie tyle rozległymi stosunkami handlowymi, pod którym to względem została Francya zdystansowana przez Anglię ostatnimi zaś czasy i przez Niemcy, ile wielkością **kapitałów francuskich**, ulokowanych w rozmaitych instytucyach państwowych i publicznych tureckich. Kapitały te są dzisiaj olbrzymie. Dosyć przecież przypomnieć, że w znacznej części pożyczki i konwersye tureckie z lat: 1865. 1868, 1890, 1891, 1893, 1894, 1896, 1905 i 1906 pokryte zostały przez banki francuskie i tym sposobem udział Francyi w tych operacyach finansowych wyraża się 846 milionami franków na ogólną tych operacyi wysokość — 1 miljarda 204 milionów franków. Połowa kapitału banku otomańskiego, 63 miljony franków, to również pieniądze francuskie. Udział Francyi w tureckim monopolu tabacznym wynosi 16 milionów na 22 miliony franków. Są to tylko większe przedsięwzięcia państwowe tureckie, a przecież kapitały francuskie są jeszcze ulokowane w kompaniach kolejowych, jak: kolej Smyrna-Cassaba — 71 milionów franków, Jaffa-Jerozolima — 18 milionów franków, Damaszek-Hamah — 121 milionów na 161 milj. franków kapitału ogólnego, droga żelazna obwodowa Saloniki 127 milj. na 170 milionów kapitału ogólnego. kolej Bagdadzka — 5 milj. na 15 milionów franków kapitału ogólnego. Ogółem w przedsiębiorstwach kolejowych w Turcyi tkwi 342 milionów franków kapitałów francuskich.

Znaczne również kapitały francuskie włożone zostały w budowle portowe, a mianowicie: konstrukcye portowe w Smyrnie 11 milionów franków, w Bejruth 14 mil. franków i w Konstantynopolu 37 mil. franków, razem więc okrągło 62 miliony franków. Jeżeli dodamy, że wodociągi konstantynopolitańskie kosztowały 17 milionów franków pieniędzy francuskich (na ogólną sumę 22 mil. fr.), oraz że w przedsiębiorstwach górniczych w Heraklei i w Selenicy ulokowanych jest około 30 milionów franków, wówczas otrzymamy około $1^1/_2$ miliarda franków kapitałów francuskich, ulokowanych w instytucyach państwowych oraz w większych instytucyach publicznych tureckich.

Skoro zaś weźmiemy pod uwagę, że kapitały francuskie poza tem ulokowane są jeszcze i w wielu drobniejszych przedsiębiorstwach, wówczas zupełnie wiarygodną stanie się cyfra 2 prawie miliardów franków, na jaką obliczają sfery finansowe francuskie kapitały, ulokowane w Turcyi.

Pod tym względem, pod względem wysokości kapitałów, jakie Francya posiada obecnie w Turcyi, zajmuje republika miejsce naczelne. Kapitały bowiem francuskie przewyższają co do wysokości o $1^1/_2$ miliarda franków ulokowane w państwie otomańskiem kapitały Niemiec, które przecież przodują pod względem rozgałęzionych stosunków handlowych z Turcyą.

Najważniejsza dla Francyi sfera wpływów obejmuje Syryę, Libię i Palestynę, gdzie też wpływy francuskie są największe i zda się najtrwalsze.

K. R.

Sprawy wychodźtwa sezonowego.

Towarzystwo opieki nad wychodźcami w Poznaniu.

Dnia 28 października — jak już donosiliśmy — odbył się w Poznaniu Zjazd przedstawicieli wszystkich trzech zaborów, w celu zorganizowania opieki nad wychodźcami sezonowymi z **Królestwa i Galicyi**, szukającym pracy i zarobku w Prusach i w innych państwach Rzeszy niemieckiej. Ponieważ rząd rosyjski o wychodźców z Królestwa wcale się nie troszczy, a także rząd austryacki swoich „poddanych“ wychodźców należytą opieką nie otacza, olbrzymia ta rzesza robotników polskich, dochodząca nieraz do pół miliona głów, narażona jest w Niemczech na rozmaite krzywdy, na poniewierkę, wyzysk i ucisk, a niemniej i na szkody moralne. Gdy wywalczenie skuteczniejszej nad nimi opieki ze strony Austryi napotyka na trudności, społeczeństwo polskie samo — o ile to dla niego możliwe — zająć się musi losem tych rzesz ludowych. Cel ten na Zjeździe poznańskim został osiągnięty. Po wyczerpującym, znakomitym referacie adwokata dra Leopolda Caro z Krakowa i po długiej, ożywionej dyskusyi, utworzono tam organizacyę pod nazwą: **„Towarzystwo opieki nad wychodźcami sezonowymi“** z siedzibą w **Poznaniu.**

Zadaniem Towarzystwa jest zorganizowanie opieki moralnej i materyalnej nad polskimi robotnikami sezonowymi, pracującymi w obrębie Rzeszy niemieckiej.

W tym celu Towarzystwo:

a) zakłada biura pośrednictwa pracy;

b) utrzymuje sekretarzy, oraz biura porady prawnej;

c) szerzy dobre pisma i książki między wychodźcami;

d) bada warunki ich pracy, oraz położenie w rozmaitych miejscowościach, a zdobyte wiadomości i doświadczenia podaje do publicznej wiadomości;

e) utrzymuje **sekretaryat generalny dla spraw wychodźtwa sezonowego.**

Członkiem założycielem zostaje każdy, który wpłaci przynajmniej 10 marek, oraz opłaca roczną wkładkę. Członek zwyczajny opłaca 4 marki rocznie. Lokal Towarzystwa mieści się w dawnym hotelu Sterne, ul. Wilhelmowska 1.

Utworzenie tej organizacyi, która oparta o ustawy niemieckie, mając doradców, obeznanych dokładnie ze stosunkami w Prusiech, może najskuteczniej bronić naszych wychodźców, powitać należy ze szczerem zadowoleniem.

Kontakt jej z ludźmi, pracującymi społecznie w Królestwie i w Galicyi, ułatwi jeszcze bardziej planową ochronę interesów sezonowego wychodźtwa polskiego.

Z prawa handlowego.

(l) Odpowiedzialność przy nabyciu przedsiębiorstwa handlowego. Na odbytem w przeszłym tygodniu w Wiedniu posiedzeniu drugiej sekcyi Rady przemysłowej zajmowano się bardzo ważną dla świata handlowego i przemysłowego kwestyą, a mianowicie, do jakiego stopnia naby-

wca istniejącego już przedsiębiorstwa handlowego ma odpowiadać za długi handlowe poprzedniego właściciela? Kwestya ta ma być uregulowana w drodze uzupełnienia prawa handlowego i wobec tego rząd zwrócił się do Rady przemysłowej o wydanie dotyczącej opinii.

Otóż na tem posiedzeniu drugiej sekcyi Rady, referent Kitschelt, uznając konieczność jasnego rozstrzygnięcia tej kwestyi, przedłożył następujące wnioski.

Regulujące tę sprawę przepisy prawne mają być prawomocne we wszystkich wypadkach, w których czy to zarejestrowani czy też niezarejestrowani właściciele przedsiębiorstwa handlowego (kupieckiego) to swoje przedsiębiorstwo sprzedadzą w inne ręce; bez względu na to, czy przy tej transakcyi nastąpi równocześnie także sprzedaż dotychczasowej firmy, lub nie; dalej w wypadkach sprzedaży przedsiębiorstw przemysłowych, nie zajmujących się interesami handlowymi. Nabywca takiego przedsiębiorstwa ma być w całej pełni odpowiedzialny obok poprzedniego właściciela za długi ciążące na nabytym interesie, bez względu na to, czy z nim przejął poprzednią firmę lub nie.

Wykluczenie takiej odpowiedzialności w kontrakcie sprzedaży ma być stanowczo nieważne. Natomiast odpowiedzialność ta może być ograniczona do tych długów handlowych, które przy nabywaniu interesu były znane nabywcy, lub o których powinien się był dowiedzieć przy należytem badaniu stosunków nabytego interesu.

Za długi, nie wciągnięte do inwentarza wówczas tylko nowonabywca odpowiadać powinien, gdy wierzyciel mu udowodni, że o nich wiedział przy kupnie przedsiębiorstwa. Lecz i to ograniczenie odpowiedzialności ma być wykluczone w tych wypadkach, w których nowy właściciel przedsiębiorstwa nabył je od najbliższych swoich krewnych, męża, żony, siostry, braci itd. Nie zaleca się także ograniczenie odpowiedzialności za długi jedynie do wysokości nabytych aktywów.

Co do długów, nie wciągniętych do inwentarza, należy ustanowić przepis, że dotyczący wierzyciele, zawiadomieni o przejściu przedsiębiorstwa w inne ręce, powinni nowemu nabywcy donieść o swoich pretensyach w ciągu dni trzydziestu, ponieważ w przeciwnym razie tracą prawo do ich uregulowania ze strony nabywcy. Ten termin trzydziestodniowy ma mieć tylko charakter terminu prekluzywnego — i wniesienie skargi w tym czasie pod grozą przedawnienia nie jest konieczne.

Po dłuższej dyskusyi, w której wziął udział także reprezentant ministerstwa handlu, wnioski te jednogłośnie przyjęto.

Z instytucyi finansowych.

Z Wiednia donoszą: Ministerstwo spraw wewn. w porozumieniu z ministerstwem skarbu zatwierdziło zmianę statutów Tow. akcyjnego „Gal. Bank dla handlu i przemysłu w Krakowie“ w myśl uchwały walnego zgromadzenia z 1 kwietnia 1911.

Ministerstwo spraw wewn. w porozumieniu z ministerstwami handlu i robót publicznych pozwoliło „Živnostenskiej Bance“ w Pradze na założenie Tow. akcyjnego pod firmą L. E. Kaden z siedzibą w Krakowie i zatwierdziło statuta tego Towarzystwa.

Dostawy i konkursy.

Centralne ogrzewanie. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie ogłasza w „Gazecie Lwowskiej“ rozpisanie konkursu na wykonanie centralnego ogrzewania dla budynków nowej dyrekcyi kolejowej we Lwowie. Termin wnoszenia ofert upływa 16 grudnia 1912 o godz. 12 w południe.

Z krajowej Komisyi dla spraw przemysłowych. (s) Posiedzenie plenum krajowej Komisyi dla spraw przemysłowych odbędzie

Nowe obawy na giełdzie. Przy końcu wczorajszego naszego przeglądu giełdowego z ubiegłego tygodnia zaznaczyliśmy, że objawiający się na giełdzie wiedeńskiej w ostatnich dniach optymizm łatwo pod wpływem mniej pomyślnych wieści politycznych na nową falę pesymizmu zamienić się może. Jak słuszna była ta obawa, wykazał dzień wczorajszy, w którym z powodu artykułu „Fremdenblattu“ przeciwko Serbii oraz z powodu nieprzyjęcia propozycyi interwencyjnych Poincarego przez Austro-Węgry powstała nowa, na szczęście nie zbyt groźna deruta. Przy końcu giełdy wczorajszej nastąpiła jednak mała poprawa kursów — co dowodzi, że koła giełdowe bynajmniej jeszcze nie straciły nadziei, iż wojna bałkańska rychło się skończy i nowych komplikacyi nie wywoła.

Ostrożnie przy nabywaniu ziemniaków. Klęska, jaka dotknęła rolników z powodu słoty i mrozu w postaci zmarnowania się znacznej części ziemniaków, nasuwa pewnym mniej skrupulatnym dostawcom tego artykułu ze sfer włościańskich pokusę, pozbywania się zmarzniętych i zepsutych ziemniaków pod pokrywką zdrowych. Wypadek taki zdarzył się wczoraj kilku konsumentom miejskim. Nabyli oni kilka worków ziemniaków, w których górna warstwa była zdrowa. Tymczasem przy wysypywaniu worków okazało się, że pod niewielką warstwą zdrowych, znajdowały się same zepsute. Zaleca się zatem przy nabywaniu ziemniaków wielka ostrożność.

Nowy gmach bankowy.

Gmach filii praskiego Banku kredytowego we Lwowie.

Lwów, 5 listopada.

W ciągu kilku zimowych miesięcy, mniej więcej w czasie od listopada 1911 do kwietnia 1912, wystrzelił w górę na rogu ul. Karola Ludwika i Jagiellońskiej we Lwowie, smukły, jasny, zwracający tą smukłością i białością uwagę, gmach, przeznaczony na pomieszczenie biur filii praskiego Banku kredytowego.

Filia ta została we Lwowie utworzona przed sześciu laty. Biura jej mieściły się naprzód w wynajętych lokalnościach przy ulicy Karola Ludwika, wobec rozwoju jednak agend filii okazała się potrzeba znacznego rozszerzenia biur a w konsekwencyi potrzeba wybudowania własnego gmachu, odpowiadającego dzisiejszym wymaganiom. Bank zakupił tedy grunt odpowiedni, mianowicie narożnik ul. Jagiellońskiej i Karola Ludwika, poczem rozpisał konkurs na projekt gmachu, w którym to konkursie brać mogli udział tylko architekci polscy. Nadesłano kilkanaście prac, a jury przyznała pierwszą nagrodę projektowi pp. Derdackiego i Minkiewicza.

Wnet potem przystąpiono do budowy gmachu a powierzono ją znanemu architektowi czeskiemu, p. Blesze.

P. Blecha buduje obecnie cukrownię Banku przemysłowego w Chodorowie. W bardzo krótkim czasie, bo w ciągu pół roku zaledwie, stanął piękny, wspaniały gmach, którego wewnętrzne urządzenie jest istnem cackiem i arcydziełem techniki.

Gmach jest cztero i pół piętrowy, komunikacya zaś między piętrami odbywa się bądź za pomocą schodów, bądź za pomocą windy elektrycznej. Ponadto połączone są wszystkie ubikacye między sobą domowymi telefonami, oraz pocztą pneumatyczną. Z ogólnych urządzeń wspomnieć jeszcze należy o centralnem ogrzewaniu, o sutem oświetleniu elektrycznem, o pozaprowadzanych we wszystkich biurach umywalniach i wszelakich innych urządzeniach sanitarno-hygienicznych, w szczególności o przyrządzie do usuwania kurzu. Tu także należy się wzmianka nadzwyczajnej wprost, uderzającej na każdem miejscu czystości.

Podział biur i lokali bankowych jest następujący. W podziemiach mieści się skarbiec filii, oraz szafy depozytowe dla stron prywatnych, zabezpieczone przed włamaniem, zabezpieczone też przed ogniem, gdyż cały gmach wybudowany jest wedle systemu betono-żelaznego.

W parterze mieszczą się w ładnej hali biuręczna itd. Urządzenie hali jest pełne smaku, uderza wszędzie jasność, czystość i komfort.

To samo cechuje klatkę schodową, wiodącą na wyższe piętra. Z tych pierwsze zajmują biura naczelnego dyrektora p. Reicha, dyrektora dr. Löwenherza, sekretarza dr. Vodvarzki, dysponenta, dalej są biura oddziału korespondencyi i dwa pokoje konferencyjne; na II. piętrze mieszczą się: oddział wekslowy, oddział węglowy, buchalterya, kontrola, ekspedycya, oraz biuro drugiego prokurzysty.

Wszystkie sale, przeznaczone do pracy, urządzone są ze smakiem, a nadto praktycznie, tak, że w całym gmachu nic marnuje się miejsca zupełnie. Każdy centymetr kwadratowy powierzchni wyzyskano należycie. Biura są widne, wentylowane doskonale, to też praca w nich nie niszczy zdrowia urzędników.

Urządzenie biur i wogóle urządzenie całego banku, w znacznej części wykonane przez krajowe przedsiębiorstwa, jest wykwintne i solidne, to też mimo kilkomiesięcznego używania go robi zawsze wrażenie zupełnie nowego. Nawet hala z kantorem wymiany w parterze, gdzie gromadzi się zawsze sporo publiczności, zachowała dotąd czystość i świeżość.

Osobną wzmiankę należy poświęcić poczcie pneumatycznej, zaprowadzonej w gmachu, a łączącej sześć najważniejszych biur filii, za pośrednictwem centrali, mieszczącej się na II. piętrze. Poczta ta, ułatwiająca niesłychanie komunikacyę między biurami, jest pierwszą dotąd i jedyną we Lwowie.

Piękny ten gmach zasługuje ze wszech miar na uwagę, na poświęcenie mu bodaj krótkiej tej, kronikarskiej wzmianki. (*t*).

Sprawozdanie tygodniowe

Izby Handlowej i Przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie, bez opłaty akcyzowej. Waluta koronowa — za 50 kg.

Od 28 października do 3 listopada 1912.

Pszenica od 10·80 do 11·20. Żyto od 9·00 do 9·50. Jęczmień brow. od 9·00 do 10·00. Jęczmień pastew. od 8·60 do 8·80. Owies od 10·20 do 10·50. Hreczka od 0·00 do 00·00. Kukurudza od —·— do —·—. Groch do gotow. od 12·50 do 14·00. Groch pastew. 0·00 do 0·00. Fasola biała od —·— do —·—. Bobik od 8·50 do 9·00, Wyka od 10·50 do 11·00. Łubin gal. od —·— do —·—. Rzepak zim. od 16·00 do 16·50. Rzepak letni od —·— do —·—. Lnianka od —·— do —·—. Nasienie konop. od —·— do —·—. Nasienie lniane od —·— do —·—. Chmiel 1911 od —·— do —·—. Chmiel 1912 od 100·— do 120·—. Nasienie konicz. czerw. od 87·— do 103·—. Nasienie konicz. białej, od 111·— do 130·—. Nasienie konicz. szwedz. od 100·— do 120·—. Tymotka od 27·— do 32·—. Siano lepsze od 3·80 do 4·15. Siano gorsze od 3·40 do 3·50. Otawa od 0·— do 0·—. Siano z koniczyny 4·80 do 5·20. Słoma okłotowa od 3·00 do 3·25. Słoma mierzwiasta od 2·60 do 2·70. Kartofle jadalne od 2·25 do 2·50. Kartofle gorzelniane od 1·50 do 1·75. Nafta zwykła od 14·— do 15·—. Nafta salonowa od 16·— do 17.

Ropa borysławska za 100 kg. od 6·50 do 6·78. Drzewo opałowe twarde od 0·00 do 0·00. Drzewo opałowe miękkie do 0·00. Mąka pszenna od 37·50 do 40·—. Mąka pszen. 0 od 37·50 do 40·—. Mąka pszenna 1 od 36·50 do 39·—. Mąka pszenna 2 od 35·50 do 38·—. Mąka psz. 3 od 34·50 do 37·—. Mąka psz. 4 od 33·50 do 36·—. Mąka pszenna 5 od 32·50 do 34·00. Mąka pszenna 6 od 30·00 do 33·00. Mąka pszenna 7 od 25·00 do 25·00. Mąka pszenna 8 20·00 do 21·00. Mąka żytna 0 od 31·50 do 32·00. Mąka żytna 1 od 31·00 do 31·00. Mąka żytna 2 od 21·00 do 21·00. Mąka żytna 3 od 20·00 do 20·50. Otręby pszenne od 12·50 do 13·50. Otręby żytne od 12·50 do 13·50. Spirytus kontyngentowy od 63·50 do 64·50. Spirytus nadkontyngentowy od 43·50 do 44·50.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 6 halerzy za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójne. Najmniejsze ogłoszenie 60 halerzy.
Należytość za drobne ogłoszenia można nadsyłać w znaczkach pocztowych.

Wolne mieszkania

5 pokoi, kuchnia, przedpokój, lampiony elektryczne, Arnyka 10, wysoki parter, od 1. styczn 5 36

Jabłonowskich 36 mieszkania po 2 i 3 pokoi, kuchnie, łazienki od 15. listopada do wynajęcia 638

Pomieszkanie 6 lub 8 pokoi z kuchnią, łazienką, centralnem ogrzewaniem, urządzone z komfortem, także **2 pokoje** osobno do wynajęcia przy ul. Fredry 4, I. p. **3 sklepy** frontowe do wynajęcia ul. Fredry 4. 5547

4 i 3 pokoje, kuchnia, naprzeciw Politechniki, Śniadeckich 2, do wynajęcia.

Sklep do wynajęcia naprzeciw Politechniki. Wiadomość: Bema 21, parter. 5645

Kupno i sprzedaż

NIEZAWODNA PASTA na zastarzałe nagniotki w aptece Fustachego Sokalskiego w Kętach. Słoik 60 h. Opłata poczt. 45 hal., za zaliczką o 20 hal. drożej. 3773

Za bezcen dom, ogród, z przynależytościami, 5 minut od tramwaju. Wkład 1.700. Pasaż Hausmana 3 laborat 5614

Polecenia rozmaite

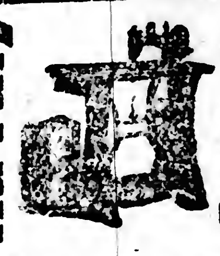
WŁADYSŁAW SZAYNOK

Rządownie upoważniony inżynier budowy maszyn i budowli fabrycznych

w RZESZOWIE

Do zakresu działania należy: Projektowanie zakładów przemysłowych, oraz opracowywanie rachunków rentowności. Zastępstwo interesów kupującego przy zawieraniu umów o dostawy maszynowe, oraz interwencya przy odbiorze tych robót. Nadzór nad budową zakładów przemysłowych. Wydawanie orzeczeń w sprawach przemysłowych, oraz wykonywanie pomiarów sprawności motorów, palenisk i urządzeń fabrycznych. 2785

Polska fabryka
czekolady, cukrów, herbatników i albertów
ADAMA Piaseckiego
:: W KRAKOWIE ::
3666
poleca się życzliwemu poparciu PT. Publiczn.

Na raty  Na raty

Maszyny
wszystkich systemów, oraz pończosznicze — poleca firma
A. Malimon
Lwów, Wałowa l. 9.
Wyroby trykotowe z pracowni M. Miniewskiej. Cenniki darmo i opłatnie. 2010

270.000 ulokuję częściami na drugich hipotekach lwowskich. Zgłoszenia z datami hipotecznemi: Fach pocztowy 219. 56 3

Kareta wiedeńska i półszorki w dobrym stanie do sprzedania. Grodecka 71. 5632

TRYUMF! Najidealniejszy proszek do mycia i pielęgnowania włosów blond i ciemnych oddzielnie. 3551

Proszek Tryumf wszędzie do nabycia.

Cena 30 hal.

Apteka pod „Białym Orłem",
Kraków, Rynek gł. 45.

„OLLA"
jest dowodnie najlepszą hygieniczną specyalnością
GUMOWĄ

2-letnia gwarancya
Wszędzie do nabycia.
Cenniki darmo.
wysyła „OLLA"
fabryka gumy
Wiedeń II/ Praterstrasse 57
931

NOWOŚĆ! **JULIA PAPÉE** NOWOŚĆ!

Bezmięsna kuchnia

Sześćset trzydzieści ośm przepisów do sporządzania potraw jarskich. 3792
Opracow. na podstawie dzieł wybitnych lekarzy-hygienistów i ścisłej długoletniej praktyki. — Cena egz. K. 3·—, z przesyłką pocztową K. 3·45, za zaliczką K. 3·70. Adresować:
Księgarnia Akademicka we Lwowie, ul. Akademicka 22.

HELIOS KINOTEATR ARTYSTYCZNY ul. Grodecka 2.

Przedstawienia codziennie od godz. 4-tej do 10-tej. Ceny miejsc: od 20 h. do 1 K.

DZISIEJSZY PROGRAM:

1. Niewyjaśniona tajemnica. Farsa. 2. Dziennik Gaumont. Najnowsze aktualności. 3. Skutki roztargnienia. Komedya. 4. Wdzięczny karp. Humoreska pięknie kolorowana. 5. Skorupiaki morskie. Obraz przyrodniczy. 6. Na włosku. Sensacyjny dramat w 2 aktach ze słynną p. Porten w głównej roli. 3907

„BAJKA"

NOWY KINOTEATR

Lwów, plac Maryacki 10

daje przedstawienia codziennie od 26-go października 1912. Sala 30 metrów długa, 8 metrów szeroka, przestronna i bardzo miła. Aparaty i tło obrazów wzorowe, najnowszego wynalazku. Programy staranne, z dziedziny przyrody, nauki, sztuki, przemysłu. Nadto dramaty i krotochwile. Ceny od 50 hal. do 2 koron ze zniżką dla młodzieży. „Bajka" jest rozrywką tanią i przyjemną.

Programy szczegółowe przy Kasie i w dziennikach. 3832

Ces. król. uprzywil.

Galicyjski Akcyjny Bank Hipoteczny we Lwowie

FILIE: w Krakowie, w Czerniowcach, w Tarnopolu.

Kapitał akcyjny 20,000.000 kor.
Rezerwy 10,300.000 koron
Listy hipoteczne 209,000.000 kor.

Ekspozytury: w Stanisławowie, w Podwołoczyskach, w Nowosielicy

Kantor wymiany

Kupuje i sprzedaje
wszelkie papiery wartościowe i monety
— po najdokładniejszym kursie dziennym, nie licząc żadnej prowizyi. —

Zlecenia giełdowe
uskutecznia się pod najprzystępniejszymi warunkami i udziela wszelkich informacyi co do pewnej i korzystnej

Lokacyi kapitałów.

Wszelkie kupony i wylosowane papiery wartościowe wypłaca się bez potrącenia prowizyi i kosztów.

Bezpłatne przeglądanie numerów
losów i innych papierów podlegających losowaniu.

Ubezpieczenie losów
przed stratą z powodu wylosowania.

Oddział depozytowy
przyjmuje wkładki na rachunek bieżący od k. 500 począwszy, oprocentowuje takowe po $4\frac{1}{2}$ od sta, wydaje na wkładki
książeczki.
Kwoty do 5000 koron wypłaca bez wypowiedzenia.

WYNAJMUJE ZA OPŁATĄ KWARTALNĄ, PÓŁROCZNĄ LUB ROCZNĄ

Schowki depozytowe (Safe deposits)

2014

w kasach stalowo pancernych do wyłącznego użytku depozytaryusza pod własnym jego kluczem, gdzie — bezpiecznie i dyskretnie przechowywać można papiery wartościowe, dokumenta i kosztowności. —

Ruch pociągów kolejowych we Lwowie.

Odjazd. **Dworzec główny.** Przyjazd

rano	przed-połud.	popoł.	wiecz.	noc		rano	przed-poł.	popoł.	wiecz.	noc
5·40	8·[illegible]*	2·[illegible]5*	6·05	11·10	Kraków	5·45	8·50*	1·30*A	5·40	9·50
—	8·35	2·05	7·00*	12·35*	Kraków	7·25	10·05	1·10*	8·25*	2·22*
—	—	—	7·30	—	Kraków	—	—	2·00	—	—
—	—	3·45	—	—	Rzeszów	—	—	1·10	—	—
—	—	5·46	—	—	Mszana	—	—	—	7·25M	—
6·10	10·35	2·16*	8·40	11·13	Podwołoczyska	7·20	11·30	2·15*	5·30	10·30
—	—	2·27	—	—	Krasne	—	10·48†	1·50	10·10	—
—	—	2·50	—	—	Krasne	—	—	—	—	—
6·10	9·15*	2·25*	—	11·—	Czerniowce	8·05	—	1·55*	—	9·34
—	9·37	—	—	2·50*	Czerniowce	5·15	—	5·52	6·26*	12·05*
—	—	3·05	—	—	Stanisławów	7·40	10·25	—	—	—
—	—	—	6·28	—	Kołomyja	—	—	—	8·45	—
6·00	7·[illegible]0	1·45	6·50	11·25	Stryj	7·28	11·40	4·25	6·45	11·00
7·30	10·02B	1·45	6·50	—	Ławoczne	7·28	—	4·25	10·19B	11·00
7·[illegible]0	1[illegible]·02B	1·45	6·50	11·25	Pustomyty	7·28	11·40	4·25	6·45	10·19B
6·58	9·05	3·50	—	10·56	Sambor	7·50	9·55	2·10	8·30	—
6·58	9·05	2·40D	3·50	10·56	Lubień	7·50	9·55	1·40	9·00	12·45D
6·58	9·05	—	3·50	—	Sianki	—	9·55	1·40	9·00	—
7·[illegible]5	—	2·21	8·00	11·35E	Rawa ruska	7·10	—	1·25	7·57	—
7·35	—	2·21	—	—	Bełzec	—	—	1·25	7·57	—
7·[illegible]5	—	2·21	8·00	—	Sokal	7·10	—	1·25	7·37	—
6·02	10·05F	12·30H	4·21L	8·35A	Brzuchowice	7·00	8·32F	1·26	5·18F	9·35A
[illegible]F	—	1·35G	6·31F	—	Brzuchowice	7·33	11·05F	1·46H	7·45L	—
7·[illegible]5	—	2·35	7·49	11·35F	Brzuchowice	—	—	3·48G	8·00	—
8·40	10·15J	1·26C	3·05J	6·00	Janów	8·15	1·11J	4·30	9·25J	10·00C
8·40	—	—	5·45	—	Jaworów	8·12	—	4·20	—	—
—	—	5·55	4·53	—	Podhajce	—	11·10	—	10·20	—
5·55	—	—	4·53	—	Winniki	—	11·15	—	10·20	12·16
7·[illegible]5	—	5·20	—	—	Stojanów	—	10·01	—	6·30	—

Podzamcze.

rano	przed-połud.	popoł.	wiecz.	noc		rano	przed-poł.	popoł.	wiecz.	noc
6·25	10·55	2·29*	9·01	11·30	Podwołoczyska	7·01	11·11	1·36*	5·10	10·12
—	—	—	—	—	Podwołoczyska	—	—	2·00	—	—
—	—	2·42	—	—	Krasne	—	—	—	—	10·31
6·09	—	3·07	5·15	—	Podhajce	—	10·49	—	6·29	10·01
6·09	—	1·21	5·15	10·40K	Winniki	7·26	10·54	6·24	9·57	12·00K
8·12	—	—	5·38	—	Stojanów	9·42	—	6·11	—	—

Łyczaków.

rano	przed-połud.	popoł.	wiecz.	noc		rano	przed-poł.	popoł.	wiecz.	noc
6·28	—	—	5·36	—	Podhajce	—	10·31	6·11	9·41	—
6·28	—	1·40	5·36	10·59K	Winniki	7·08	10·31	6·11	9·41	11·43K

* pociąg pospieszny. † na razie nie kursuje. A od 1/6 do 31/8. B od 16/6 do 8/9 w niedziele i święta. C od 5/5 do 8/9 w niedziele i święta. D od 12/6 do 8/9 w niedziele i święta. E tylko w niedziele. F od 1/6 do 31/8 codziennie. G od 7/5 do 31/5 w niedziele i święta, od 1/6 do 30/9 codzienie. H od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta. J od 1/5 do 30/9. K w soboty i niedziele. L od 1/5 do 15/9 codziennie. M od 15/6 do 30/9 codziennie.

Pociąg pospieszny odjeżdżający ze Lwowa o godzinie 2·16 po południu do Podwołoczysk; odjeżdża z peronu, 2 schody II.

Pociąg osobowy, odjeżdżający ze Lwowa o godzinie 2·50 po południu do Krasnego, odjeżdża z peronu położonego tuż za halą na wschód, wejście przez schody IV, peron 4.

Pociąg osobowy, odjeżdżający ze Lwowa o godzinie 2·35 po południu

Wydział krajowy
L. W. 158.955/12.

Ogłoszenie.

Celem zabezpieczenia dostawy artykułów spożywczych i użytkowych dla kraj. szpitala powszechnego we Lwowie, kraj. szpitala św. Łazarza w Krakowie i kraj. zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie za rok 1913 — Wydział krajowy rozpisuje niniejszem licytacyę ofertową na dostawę masła, drobiu, jaj, mąki, krup, makaronu, kawy, herbaty, śliwek, powideł, bulionu, piwa, mydła, nafty, farb, lakierów, smarów, szczotek, słomy, siana, koniczyny i owsa.

Próbki powyższych artykułów oraz warunki ogólne i szczegółowe, na podstawie których oferować należy, są do przejrzenia w odnośnych Dyrekcyach zakładu w godzinach urzędowych.

Oferty należycie ostemplowane i opieczętowane z podaniem cen loco zakład należy wnosić do odnośnych Dyrekcyi szpitala względnie zakładu najpóźniej do dnia 10 listopada 1912 do godziny 10 rano.

Wraz z ofertą muszą referenci złożyć wadyum, którego wysokość dla danego artykułu poda odnośna Dyrekcya zakładu.

Oferty na artykuły nie poszczególnione w niniejszem ogłoszeniu oraz oferty pośredników handlowych (domów komisowych) nie będą przyjęte.

Tylko oferty tych referentów będą wzięte pod rozwagę, którzy własnoręcznie podpiszą w Dyrekcyi ogólne i szczególne warunki dostawy i w ofercie wyraźnie nadmienią, że takowe są im dokładnie znane i że na wypadek powierzenia im dostawy, zobowiązują się do nich zastosować.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 10 listopada 1912 w odnośnych Dyrekcyach szpitala względnie zakładu, przyczem oferenci mogą być obecni.

Oferenci związani są wniesioną ofertą do dnia jej przyjęcia.

Przyjęcie oferty zastrzeżone jest Wydziałowi krajowemu.

Lwów, dnia 23. października 1912.

3887 Piotrowski.

Ogłoszenie.

Dyrekcya Zakładu sierót i ubogich w Drohowyżu przyjmuje oferty na całoroczną dostawę następujących produktów: Około 38.000 kg. mąki pszennej od Nr. 0 do Nr. 8., 6.000 kg. żytniej pytlowanej Nr. 1, 1.000 kg. mąki hreczanej, 6.300 kg. krup hreczanych, 3.500 kg. krup jaglanych „Prima", 600 kg. krup krakowskich, 2.000 kg. krup jęczmiennych „Prima", 600 kg. krup perłowych, 800 kg. grysiku pszennego, 8.000 kg. grysiku kukurydzianego „Prima", 5.000 kg. ryżu, 2.200 kg. fasoli białej i czerwonej, 1.600 kg. grochu do gotow., 5.000 kg. kukurudzy ziarna, 4.200 kg. masła świeżego z centryfugi, 6.000 kg. sera świeżego i solonego, 300 kg. cykoryi krajowej, 100 kg. czekolady, 50 kg. kakao, 800 kg. towarów korzennych i bakalii, 450 kg. śliwek suszonych, 300 l. octu, 1.200 kg. mydła do prania, 200 kg. krochmalu pszennego i ryżowego, 100 p. krochmalu brylantowego, 6.800 kg. nafty, 1.400 kg. piroliny, 200 kg. świec stearynowych, 50 kg. świec naftowych, 250 l. rumu, 300 l. spirytusu (czystego 100 l. denaturowanego 200 l.), 350 l. wina tańszego, 130 l. wina droższego, 150 l. wina czerwonego.

I. Wszystkie powyższe ilości podane są w przybliżeniu bez zobowiązania.

II. Ceny rozumieją się loco magazyn Zakładu „netto bez worka".

III. Termin do przesyłania ofert kończy się 20 listopada 1912.

IV. Produkta powyższe muszą być wszystkie w przedniej jakości i wedle prób, jakie wraz z ofertami do Dyrekcyi Zakładu nadsyłać należy.

V. Wadyum wynosi 10 prc., kaucya zaś 15 prc. ogólnej wartości wyżej wymienionych produktów.

VI. Dostawa odbywa się w miarę zapotrzebowania, na każdorazowe zamówienie.

VII. Oferty zaopatrzone stemplem na 1 K, składać można albo na wszystkie artykuły, albo na pewne grupy, albo tylko na pojedyncze przedmioty.

VIII. Wszelkie objaśnienia warunków licytacyi udziela Dyrekcya Zakładu sierót i ubogich w Drohowyżu poczta Mikołajów nad Dniestrem.

Otwarcie ofert odbędzie się w biurze Dyrekcyi 20 listopada br.

3922 Hr. Skarbek m. p.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej". Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa", ul. Sokoła l. 4.

Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4. Adres dla telegr.: „Sera" Lwów.

GAZETA PORANNA

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1201.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 2 popołudniu („Gazeta Wieczorna").

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

		z dwukrotną wysyłką pocztową
miesięcznie	2 K 50 h.	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
rocznie	30 „ — „	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h.
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 975. Lwów, środa 6. listopada 1912 Rok II.

Turcya w agonii.

Porta prosi o podjęcie rokowań pokojowych. — Wojna u schyłku. — Oświadczenie hr. Berchtolda w delegacyach.

Lwów, 6. listopada.

(—) Dyplomacya, która zamilkła przed kilkunastu dniami na wstrząsający huk armat bałkańskich, wróciła znów do „honorów" i do gorączkowej pracy. Likwidacya orężem wywalczonych zdobyczy poszła na zielone stoliki Europy i na druty, łączące stolice mocarstw. Plonów z kilkudniowej pracy jeszcze niema i nie prędko będą. Druga propozycya Poincaré'go spotkała się z odmową u interesowanych państw (hr. Berchtold odpowiedział wczoraj na nią w delegacyach), trzecia, którą podaliśmy wczoraj, nie ujrzała jeszcze oficyalnego światła dziennego. Zdaje się, że projekt likwidacyi urodzi się prędzej z nowej prośby Turcyi, która prosi już nie tylko o pośrednictwo w zawieszeniu broni, ale też i w przeprowadzeniu rokowań pokojowych.

Zależne to jest naturalnie od zgody państw bałkańskich, (które nauczono się Europie respektować), tej zaś nie braknie, gdy resztki terytoryów tureckich staną się łupem sprzymierzonych. Przypuszczać więc należy, że przed upadkiem Adryanopola, Salonik, Monastyru i Skutari, przed bitwą pod Czataldżą, dyplomacya europejska próżne robi wysiłki.

Wśród kruków i zdziczałych psów...

Londyn. (Tel. wł.). Korespondent „Daily Chronicle" tak opisuje odwrót armii tureckiej:

Cała armia turecka raczej pełza niżeli ucieka. Straszne przejścia zdziesiątkowały ją. Droga usłana jest trupami i umierającymi, za strażą tylną ciągną całe chmury wron i kruków, ich krakanie jest przerażające. Setki zdziczałych psów zwabione zapachem trupim ściągły zdaleka na straszne pobojowisko. Wycie ich słychać całą noc. Na drodze do Czataldży leżą nadjedzone zwłoki koni, które niedawno musiały zginąć. Nieszczęsny jest los żołnierzy, którzy umierając padają na tej drodze... Uciekające wojska są pożałowania godne. W panicznej rozterce w nocy widzą w każdym wroga, nieraz też strzelają wzajem do siebie. Żołnierze mają podeszwy całkiem zdarte i idą boso. Podziwu godne jest, co żołnierz turecki w ciągu ostatnich 5 dni musiał znieść. Głodny, pojony widokiem ciągłych klęsk a zawsze gotów mimo to na śmierć, szedł w jej objęcia bez skargi. Całymi dniami nie miał pożywienia, nie protestował, nie narzekał, ale jeżeli już dłużej iść nie mógł naprzód, kładł się na drodze i umierał bez słowa skargi. Zwycięzcy pobili wprawdzie armię turecką, ale nie zwyciężyli żołnierza tureckiego. Gdyby miał odpowiednie kierownictwo, pożywienie i obchodzenie się, byłby zwyciężył wszędzie a półksiężyc byłby zdobył nowe kraje.

Konstantynopol. (TBK). Porta oświadcza urzędowo, że odwrót armii wschodniej nie jest jeszcze zupełnie ukończony, jeszcze nie cała armia zebrała się w obrębie linii Czataldza.

Sofia. (Tel. wł.). Armia turecka na wschód od Czorlu cofa się jeszcze ciągle ku Czataldży, przyczem przychodzi do zaciętych walk ze strażami tylnemi. W najbliższych dniach oczekują wielkiej bitwy pod Czataldżą.

Konstantynopol. (TBK). Następca tronu z księciem Zia-eddinem, synem sułtana, marszałkiem Fiadem baszą i wielu duchownymi, udaje się na plac boju, celem podniesienia ducha wojennego wśród żołnierzy.

Konstantynopol. (TBK). Ludność Rodosta i wsi między Rodostem a Konstantynopolem opuszcza swe siedziby.

Sofia. (TBK). Ośm batalionów ochotników macedońskich wyruszyło wczoraj przedpołudniem na pole wojny. Podczas ich odjazdu panował wśród tłumów zapał nie do opisania. Wśród ochotników są też Ormianie i Rosyanie.

Do Salonik i do morza!

Belgrad. (TBK.) Według doniesień prywatnych wojska serbskie dotarły **na odległość 50 klm. na północ od Salonik. Kolumna zachodnia dotarła pod Monastyr.**

Belgrad. (Tel. wł.) III-cia armia po zajęciu Prizren przez Liuma **maszeruje ku morzu.** W serbskiej głównej kwaterze powstał plan, by armia ta poszła do Skutari na pomoc Czarnogórcom, poczem, by zajęła jeden z portów, S. Giovani di Medua, albo Durazzo.

Belgrad. (Tel. wł.) Serbowie poprą koło Salonik i Monastyru Greków, podobnie jak poparli pod Adryanopolem Bułgarów. Połączenie obu armii jest oczekiwane w najbliższym czasie.

Belgrad. (Tel. wł.) „Stampa" donosi, że w operacyach koło Salonik wezmą udział armie wszystkich państw związkowych. Oddziały bułgarskie są już w drodze do Salonik, gdzie też mają się połączyć z wojskami serbskiemi wojska greckie.

Cetynia. (Tel. wł.). Generał Živkowicz w Ipek połączył się z wojskami serbskiemi. Obie armie były ogromnie uradowane, święcono uroczyście zbratanie się.

Konstantynopol. (TBK). Urzędowy telegram gubernatora w Gümürdżina donosi, że według informacyi Kamajkama w Xanthi (Eskidże) góry na północ od Xanthi wczoraj rano Turcy znowu obsadzili.

Ateny. (Ag. Ag.). Przybył tu Ricciotti Garibaldi. Powitano go z entuzyazmem. Zebrało się tu około 3000 Garibaldczyków greckich i włoskich.

Konstantynopol. (TBK). Dzienniki donoszą, że Turcy zajęli Banicę pod Monastyrem. Oddział grecki, złożony z 10.000 ludzi podpalił wieś Jakób-bei koło Floriny.

Propozycya Poincare'go Nr. II.

Londyn. (Tel. wł.). Prasa, pisząc o drugiej formułce Poincaré'go, wyraża się z uznaniem o stanowisku Austro-Węgier. „Daily Telegraph" pisze, że szkoda, iż Poincaré nie zdefiniował bliżej pojęcia „désintéressement". Austro-Węgry zachowują dotychczas uznania godną rezerwę, jest rzeczą zrozumiałą, że nie mogą zrzec się swych interesów na Bałkanie. „Morning Post" pisze, że milczenie Austro-Węgier oznacza, iż oczekują one na drugie San Stefano, gdzie Anglia z Austryą porozumiały się co do zaproszenia innych mocarstw na kongres europejski.

Paryż. (TBK). Agencya Hawasa donosi z Londynu: Podług wiadomości z Wiednia i Berlina odpowiedź mocarstw trójprzymierza na propozycyę francuską jest raczej zadowalającą(?). Mocarstwa trojporozumienia uznają pożyteczność medyacyi, zwracają jednak uwagę, że **pośrednictwo nie może być narzucone,** lecz musi być zażądane przez jedną ze stron prowadzących wojnę. Skoro takie żądanie będzie przedłożone, wówczas mocarstwa trójprzymierza będą skłonne do porozumienia się z mocarstwami trójporozumienia celem znalezienia warunków, pod jakiemi medyacya mogłaby natychmiast nastąpić.

Londyn. (TBK). „Times" wywodzi, że póki walka była nierozstrzygnięta, wstrzymywano się

z objawami sympatyi dla którejkolwiek strony. Dziś trzeba uznać wynik walki i powinno się przyjąć zasadę: **Bałkan dla ludów bałkańskich!** Po przychylnem stanowisku Austryi oraz Niemiec „Times" sądzi, że także mocarstwa trójprzymierza **będą za pokojowem rozwiązaniem** zawikłań.

Wiedeń. (Tel. wł.) W kołach dyplomatycznych przypuszczają, że państwa bałkańskie chcą jeszcze zyskać na czasie, zanim dadzą odpowiedź na ewentualną akcyę mocarstw ponieważ nie chcą przerwać przedwcześnie akcyi wojennej, lecz pragną osiągnąć zamierzone cele wojskowe. **Tym celem jest stoczenie bitwy koło Czataldża, co nastąpi z końcem tego tygodnia, zdobycie Adryanopola, Skutari, Salonik i Monastyru.**

Petersburg. (TBK.) Rosya odpowiedziała, że gotowa jest z innemi mocarstwami podjąć się pośrednictwa, jeśli mocarstwa otrzymają plein pouvoire.

Belgrad. (Tel. wł.) **„Tribuna" donosi że** Arnauci zawiadomili Portę, iż życzą sobie ochrony ze strony Austro-Węgier. Pismo protestuje przeciwko temu powiedając, że pociągnie to za sobą nowe zawikłania w położeniu.

Bukareszt. (Tel. wł.) Pismo **„Minerva"** donosi że przywódca liberalnych Albańczyków Isma I Kemal przybył tu i ma zamiar zwołać kongres panalbański, któryby się zajął kwestyami wytworzonemi wypadkami na Bałkanie.

Propozycya Nr. III.

Wiedeń. (Tel. wł.). Trzecia formułka Francyi nie nadeszła jeszcze do Wiednia (dotyczy ona uznania „fait accompli". *Red.*). Uważają tu powszechnie tekst biura Reutera (które wczoraj przyniosło tę formułkę — *Red.*) za niejasny i niedokładny.

Turcya prosi o pośrednictwo.

Paryż. (TBK.) Ambasador turecki w Paryżu uczynił krok urzędowy u prezydenta ministrów i ministra spraw zagr. Poincare'go, analogiczny z tym, jaki uczynił turecki minister spraw zagranicznych u ambasadora francuskiego w Konstantynopolu, w celu prośby o interwencyę Francyi i Anglii **w sprawie zaprzestania kroków nieprzyjacielskich i sprowadzenia zawieszenia broni, ażeby potem pośredniczyć w zawarciu pokoju.** Słowem ambasador zażądał pomocy Francyi i Anglii przeciw państwom bałkańskim. Poincaré odpowiedział, że nie może przyjąć podobnej prośby bez naruszenia prawideł neutralności. Zmusić państwa bałkańskie do zawieszenia broni znaczyłoby tyle, co złamać obecny rozmach ich wojska, a armii tureckiej dać czas do skupienia się, aby mogła potem stawić jaknajenergiczniejszy opór. Poincaré dodał, że jeśli Turcya sformułuje jasno i wyraźnie propozycyę pośrednictwa, chętnie ją zbada, ale w powyższych warunkach **interweniować nie** może.

Na drugiej konferencyi, jaką Poincaré odbył wieczorem z ambasadorem tureckim, powtórzył te swoje oświadczenia.

Wiedeń. (TBK.) Ambasador turecki wręczył ministerstwu spraw zagranicznych prośbę Turcyi o pośrednictwo. Ambasadorowi oświadczono, że rząd austrowęgierski musi się porozumieć wprzód z wielkiemi mocarstwami i dopiero później może dać odpowiedź.

Berlin. (TBK.) „Nordd. Allg. Ztg." donosi: Ambasador turecki wręczył urzędowi ministerstwa spraw zagranicznych prośbę swego rządu o interwencyę w sprawie zawieszenia broni i przygotowania w tem sposób pokoju. Na to otrzymał odpowiedź, że rząd niemiecki byłby gotów podjąć się pośrednictwa u państw bałkańskich, gdyby inne wielkie mocarstwa to samo uczyniły, i rząd niemiecki zapyta państwa prowadzące wojnę, czy zechcą się zgodzić na zawieszenie broni, czy nie.

Berlin. (Tel. wł.) **„Lok. Anz." donosi z** Belgradu, że francuski ambasador **miał prosić** Serbię, by wysłała notę z propozycyami pokojowemi do Turcyi. **Rząd serbski odpowiedział, że** nie może uczynić **żadnego kroku bez porozumienia się z innemi państwami bałkańskiemi.**

Wiedeń. (Tel. wł.). „W. Allg. Ztg." donosi z Paryża ze specyalnego źródła, że rząd francuski **nie ma zamiaru pośredniczyć u państw bałkańskich. Już samo pytanie wystosowane w duchu propozycyi pokojowej do państw bałkańskich mogłoby być uważane za presyę (?); pośrednictwo (mediation) mogłoby tylko wówczas nastąpić, gdyby obie strony go zażądały. Wobec tego szanse pośrednictwa mocarstw są bardzo małe.** Państwa bałkańskie i tak zachowują się odpornie wobec stanowiska mocarstw.

Pisma francuskie polemizują z wiedeńskiemi twierdząc, że Poincaré miał na myśli „désintéressement teritorial". Otóż tak nie było, bo była wyraźnie mowa o „désintéressement absolu". Ale gdyby była mowa i o terytoryalnej bezinteresowności, to i na to Austrya nie mogłaby się zgodzić. Jest to tak samo zrozumiałe jak silna wola Austro-Węgier nie żądać żadnych nowych zdobyczy.

Londyn. (TBK.) W Izbie gmin Grey oświadczył, że od państw bałkańskich nie dowiedział się, jakoby nie były skłonne prowadzić pertraktacyi za pośrednictwem mocarstw, lecz chciały tylko bezpośrednio z Turcyą omawiać warunki pokojowe. O ile dotychczas wiadomo to ze względu na wynik wojny żadne z mocarstw nie odmawiało państwom bałkańskim prawa do bezpośredniego omówienia z Turcyą warunków pokojowych.

W końcu zaprzeczył, jakoby rząd angielski ostrzegał Bułgarów przed wkroczeniem do Konstantynopola.

Nowa prośba Turcyi.

Paryż. (Ag. Hav.) Ambasador turecki zwrócił się do Poincarégo z oficyalną prośbą Turcyi o pośrednictwo. Prośba ta opiewa: **Rząd turecki prosi wielkie mocarstwa o zbiorową medyacyę, celem natychmiastowego wstrzymania kroków nieprzyjacielskich i ustalenia warunków pokoju.**

Poincaré oświadczył, że prośba o pośrednictwo wyklucza wszelką myśl presyi na państwa prowadzące wojnę i może rozpocząć się wtedy tylko, gdy wszystkie wojujące strony na to się zgodzą. Poincaré zawiadomi wszystkie mocarstwa bez wyjątku, że Francya skłonna jest porozumieć się z niemi co do nowej prośby Turcyi.

Pogotowie mocarstw.

Wiedeń. (TBK.) Sekcya marynarki w ministerstwie wojny donosi, że pierwsza dywizya eskadry austro-węgierskiej zawinie najpierw do portu w Smyrnie.

Konstantynopol. (TBK.) Na żądanie ambasady niemieckiej ukazało się drugie „irade", zezwalające na przejazd przez cieśninę także jednemu krążownikowi włoskiemu, celem ochrony ambasady włoskiej. (Z początku Turcya nie chciała puścić włoskiego okrętu. *Red.*).

Konstantynopol. (TBK.) Wczoraj przybył tu krążownik „Aspern", celem ochrony ambasady austro-węgierskiej.

Paryż. (TBK.) Agencya Havasa donosi: Trzy okręty francuskie zawinęły do Syry, gdzie oczekują nowych instrukcyi.

Cicha mobilizacya.

Bukareszt. (Tel. wł.). „Adeverul" zamieszcza rozmowę z tureckim ambasadorem w Berlinie, który wyraził się z wielkim uznaniem o polityce króla Karola. **Rumunia po cichu mobilizuje — rzekł — szkoda, że nie uczyniła tego przedtem, może w ten sposób byłoby się uniknęło przelewu krwi.**

Nastrój w Konstantynopolu.

Konstantynopol. (TBK.). (4. listopada, godz. 7-ma wieczorem). **Zarówno w Perze, jak i w Stambule, panuje spokój. Wielki ruch publiczności panuje w okolicy dworca kolejowego i w ulicach, wiodących do Porty. Na ulicach widać wielu żołnierzy, zbiegów z pola walk. — Wśród ludności tureckiej panuje wielkie przygnębienie z powodu wiadomości o odwrocie wojsk tureckich. Nie** widać atoli wzburzenia, tylko determinacyę. Alarmujące doniesienia o obawie rzezi są nieuzasadnione.

Wczoraj rozeszła się pogłoska, że Kurdowie odbyli w Stambule jakieś rodejzrane posiedzenie. Pogłoska okazała się fałszywa. Rząd wydał zarządzenia zapobiegawcze. Mimo to kolonie zagraniczne prosiły swych ambasadorów o zarządzenia celem ich ochrony. Ambasador austryacki dał jeden okręt Lloyda, a w razie potrzeby będzie drugi statek przygotowany celem przyjęcia na pokład poddanych austro-węgierskich w razie niebezpieczeństwa. Kobiety i dzieci mogą zaraz udać się na statek. Kilka rodzin znajduje się już na pokładzie. Szkoła autro-węgierska koło ambasady w Perze zawiesiła naukę i stoi gotowa na przyjęcie kolonii austro-węgierskiej. Jutro ma zawinąć tu drugi statek austryacki.

Co robi flota turecka?

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tag." donosi z Warny, że tureckie okręty krążą w pobliżu Warny na pełnem morzu. Mają one ochraniać transporty tureckie płynące z Rumunii.

To i owo z wojny.

Petersburg. (TBK.) Czterej lotnicy rosyjscy udali się jako ochotnicy na plac boju.

Delegacye.

Budapeszt. (TBK.) Cesarz przyjął wczoraj o godz. 9 przed południem ministra spraw zagranicznych Berchtolda na prywatnem posłuchaniu, które trwało godzinę. O godz. 10 był u monarchy na audyencyi komendant korpusu gen. porucznik Tersztyanszky.

Budapeszt. (TBK.) Z powodu rozpoczęcia się obrad delegacyi główne wejście do sali delegacyjnej otoczone było żandarmeryą, która wpuszczała tylko delegatów, mogących się wylegitymować. Dla posłów opozycyjnych na galeryi zarezerwowano 15 miejsc. Posłowie opozycyjni rano odbyli w lokalu stronnictwa ludowego naradę, a przekonawszy się, że główne wejście do gmachu sejmowego jest zamknięte przez żandarmów, postanowili zaprotestować przeciw zarządzeniu prezydenta Sejmu i przeciw uchwałom, jakie poweźmie delegacya.

O godz. wpół do 11 ukonstytuowała się delegacya węgierska. Prezydentem wybrany hr. August Zichy, wiceprezydentem bar. Ludwik Lang.

Budapeszt. (TBK.) Prezydentem delegacyi austryackiej wybrano hr. Merweldta, jego zastępcą dra Doberniga. Hr. Merweldt, objąwszy przewodnictwo, w dłuższej mowie wskazał na poważną sytuacyę z powodu wojny na Bałkanach. Na tem posiedzenie wśród okrzyków na cześć cesarza zamknięto.

Budapeszt. (TBK.) Wczoraj przybył tu prezydent gabinetu hr. Stürgkh i minister skarbu Zaleski.

Oświadczenie hr. Berchtolda.

Budapeszt. (TBK.) Wczoraj po południu zebrała się na posiedzenie komisya spraw zagranicznych delegacyi austryackiej. Na posiedzeniu tem minister spraw zagranicznych hr. Berchtold złożył następujące oświadczenie:

W ciągu krótkiego czasu, który dzieli nas od zamknięcia poprzedniej sesyi delegacyjnej, zaszedł szereg wypadków, mających daleko sięgające znaczenie. Wspomniał o pokoju, zawartym między Turcyą a Włochami w Lozannie i wyraził zadowolenie, że nasz sojusznik dopiął celu, do którego dążył od dziesiątków lat i który otwiera mu nowe, wdzięczne pole do pracy kulturalnej. Mówiąc o swym pobycie we Włoszech, gdzie go serdecznie przyjęto, powiedział, iż stanowi to nowy dowód serdecznych stosunków, jakie istnieją między obu sojusznikami.

Bardzo poważnie ukształtowała się sytuacya — mówił dalej — na bliskim Wschodzie, gdzie wszystkie państwa bałkańskie chwyciły za broń. Dyplomacya wielkich mocarstw z inicyatywy p. Poincaré już od wybuchu wojny starała się utrzymać wzajemny kontakt między mocarstwami i działać wspólnie, celem położenia tamy okrucieństwom wojny. W najściślejszem porozumieniu z naszymi sojusznikami

i w życzliwym kontakcie z Rosyą i Anglią braliśmy udział w tej wymianie zdań i pozostając także teraz w kontakcie z mocarstwami, jesteśmy przekonani, że w ten sposób przysłużymy się najlepiej życzeniu, jakie wszyscy żywiliśmy, aby pożar jak najrychlej ugasić.

Dotychczasowy przebieg wojny przyniósł państwom bałkańskim wielkie sukcesy, a pod ich wpływem zmienił się cel do którego państwa te dążyły rozpoczynając wojnę. Przed wybuchem wojny żądały przeprowadzenia reform administracyjnych celem polepszenia warunków życia i egzystencyi rodaków w państwie tureckiem i to głoszono także w manifestach wojennych. Dziś żądania państw bałkańskich idą o wiele dalej i nie dadzą się pogodzić z zasadą integralności Turcyi. **Dla naszej polityki, która niema żadnych tendencyi ekspanzywnych,** miarodajną jest troska o utrzymanie pokoju, **a najważniejszym obowiązek ochrony interesów monarchii przed wszelkiemi stratami.** Nasze dotychczasowe stanowisko wobec wypadków wojennych cechowała **rezerwa i umiarkowanie,** które wszyscy uznali. Chcemy i dalej wytrwać na tej drodze świadomi swej siły, która daje nam rękojmię, że musimy znaleść posłuch dla naszego głosu. **Nie wątpię, że będziemy mogli uczynić to bez popadania w sprzeczność z interesami innych. Jesteśmy gotowi stworzoną przez zwycięstwa państw bałkańskich nową sytuacyę daleko uwzględnić, i tak stworzymy podstawę do trwałego i stałego z niemi porozumienia.** Z drugiej atoli strony musimy podnieść żądanie, aby ogólne interesy monarchii nie doznały uszczerbku wskutek nowo utworzonej sytuacyi. Spokojne i pełne umiarkowania stanowisko, jakie zajęła ścisłą przyjaźnią z nami złączona Rumunia, miało dla przebiegu wypadków nieocenione znaczenie i mamy nadzieję, że ważne interesy tego Królestwa, uzasadnione przez jego położenie geograficzne, będą odpowiednio uwzględnione.

Starałem się, o ile to w danych okolicznościach jest możliwe, dać panom przejrzysty obraz chwilowej sytuacyi. Chcę prosić panów teraz, abyście zaufanie okazywane mi przy poprzednich sposobnościach okazali mi także w tym ważnym momencie w ten sposób, że zadowolicie się tym krótkim moim wywodem i nie będziecie wdawali się szeroką dyskusyę, ponieważ dyskusya taka z powodu drażliwego charakteru toczących się rokowań, nie ułatwiłaby mi mego zadania.

Wywody hr. Berchtolda przerywano kilkakrotnie żywymi oklaskami i przyjęto je bardzo przychylnie. Przy końcu oświadczenia ponowiły się oklaski.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. 4 popołudniu. Na porządku dziennym dyskusya nad oświadczeniem hr. Berchtolda.

Budapeszt. (Tel. wł.) Niezwykły dotąd fakt, że minister spraw zagr. wygłosił ex oré, zanim delegacye zostały otwarte mową tronową, tłómaczą tem, iż hr. Berchtold chciał dać co rychlej odpowiedź na propozycyę Francyi.

Pl[illegible]eczki delegacyjne.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit" donosi z Budapesztu, że w kołach opozycyi uważają stanowisko hr. Berchtolda za zachwiane, a to dlatego, ponieważ nie był dostatecznie poinformowany o Związku bałkańskim i o rozkładzie sił na półwyspie. W kołach narodowej partyi pracy uważają to za plotkę. Hr. Berchtold nie myśli, ani też nie może ustąpić przed rozwikłaniem obecnej sytuacyi międzynarodowej.

Budżet na r. 1913.

Wiedeń. (TBK.) Komisya budżetowa Izby posłów zebrała się wczoraj pod przewodnictwem prezesa dra Korytowskiego, który wskazał na konieczność rychłego załatwienia budżetu. W ostatnich 15 latach budżet tylko 4 razy był normalnie załatwiony. Po dłuższej dyskusyi postanowiono w budżetowej postanowiono nie przeprowadzać na razie dyskusyi generalnej, lecz najpierw przystąpić do dyskusyi szczegółowej.

P. Kolischer oświadczył, że dla Polaków jest rzeczą trudną oddać referat o budowie dróg wodnych tak wielkiemu przeciwnikowi kanałów, jakim jest Steinwender. Jeżeli jednak Steinwender wybrany został generalnym sprawozdawcą, to musi w plenum bronić nietylko cyfr budżetowych, ale także powziętych rezolucyi, choćby się z niemi nie zgadzał.

Przyjęto rezolucyę Diamanda, wzywającą rząd, by w przyszłości przedkładał Izbie budżet w trzecim kwartale.

Przewodniczący dr. Korytowski odstąpił wniosek włoski w sprawie fakultetu prawniczego przewodniczącemu subkomitetu Rosnerowi, który jeszcze w ciągu tego miesiąca ma zdać sprawozdanie.

Di San Giuliano w Berlinie

Berlin. (TBK.). Kanclerz Bethmann-Hollweg złożył w ambasadzie włoskiej wizytę bawiącemu tu włoskiemu ministrowi spraw zagranicznych markizowi di San Giuliano. Następnie złożył mu wizytę Kiderlen-Wächter.

O prezydenturę stanów.

Nowy Jork. (TBK.) Wczoraj odbyły się wybory wyborców na prezydenta Stanów Zjednoczonych. Możliwe jest, że żaden z kandydatów: Taft, Wilson i Roosevelt nie otrzyma większości. W takim razie Izba niższa kongresu dokona wyboru prezydenta.

Z carewiczem źle.

Londyn. (Tel. wł.) „Times" donoszą z Petersburga, że choroba carewicza wywołała tam wielkie zaniepokojenie. Lekarze wyrażają się o stanie zdrowia następcy tronu bardzo pesymistycznie. Z ostatnich biuletynów wnioskują, że następca tronu choruje na gruźlicę kości.

„Liberalna" Ajencya Petersburska.

Petersburg. (Tel. wł.) Między ministerstwem spraw wewnętrznych a Ajencyą Petersburską wyłonił się ostatnimi dniami zatarg. Ministerstwo twierdzi, że Ajencya jest zanadto liberalna i zamierza utworzyć nową rządową ajencyę.

Wybory w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.) Na ostatniem poufnem zebraniu wyborców żydowskich postanowiono w kolegium wyborczem głosować na Jagiełłę. Mimoto sprawa wyborców warszawskich jeszcze nie jest przesądzona; asymilatorzy i konserwatywni żydzi starają się zapewnić zwycięstwo Kucharzewskiemu.

Olbrzymi proces P. P. S.

Radom. (Tel. wł.) Rozpoczął się tu proces polityczny 49 osób, oskarżonych o należenie do P. P. S. Między oskarżonymi znajduje się także dozorca więzienny Rabuchin, który miał pomagać aresztowanym w więzieniu, w którem znajduje się ich większa część już od r. 1905. Rozprawa potrwa 4 dni.

Galicya-doradc szpiegowskie.

Kraków. (Tel. wł.) Policya wpadła na trop szajki szpiegowskiej. Aresztowano dotychczas dwie osoby. Przypuszczają, że niebawem znajdzie się pod kluczem kilkanaście osób.

„Ins Garnisonsspital zur Konstatierung".

Praga. (Tel. wł.) „Prawo Lidu" donosi, że dwaj rekruci 7 pp. wzbraniali się wziąć do ręki karabin. Należą oni do sekty nazarejczyków. Odesłano ich do szpitala obłąkanych dla zbadania stanu umysłowego.

Nowy torpedowiec austryacki.

Rjeka. (TBK.) Wczoraj o godz. 10 rano spuszczono w Porto Re na wodę nowy torpedowiec „Tatra". Ma długość 82·5 m., uzbrojony

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś 6 listopada (środa) rz. kat.: Leonarda w. — Gr. kat. Arefty.

Wschód słońca o g. 6·23 r., zachód słońca o g. 3·54 po południu.

Prognoza na dziś:

Galicya wschodnia: Pochmurno, czasem opady, nieco cieplej, zachodni mierny wiatr.

Galicya zachodnia: Pochmurno, czasem opady, ciepłota podnosi się, zachodni ożywiony wiatr.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie

Środa 6 listopada „Jarmark na żony".
Czwartek 7 listopada „Jarmark na żony".
Piątek 8 listopada „Kobieta, gra i wino".

Jan Winiarz, dyrektor gal. Banku hipotecznego, umarł wczoraj we Lwowie, przeżywszy lat 65. Pogrzeb odbędzie się w czwartek o godz. 3 popoł. z domu żałoby, ul. Czarneckiego 3.

Ogień. Wczoraj w południe zapalił się ubrania na ganku realności przy pl. Krakowskim l. 29. Ogień ugasili sami domownicy. Szkoda nieznaczna.

Nieszczęśliwe wypadki. Przy ul. Bogusławskiego l. 9 załamało się rusztowanie z którego spadli robotnicy Jan Peluk i Franciszek Setejko. Obaj doznali licznych obrażeń.

Z budowy przy ul. Bilińskiego spadł Maksymilian Babulak, murarz i złamał nogę. Z rusztowania w Rynku spadła robotnica Marya Kalinowska i dotkliwie się potłukła. We wszystkich wypadkach stacya ratunkowa opatrzyła pokaleczonych.

Z sali sądowej.

W szponach szalbierców.

Wczorajsza rozprawa rozpoczęła się przesłuchaniem konkubiny p. Ossolińskiego, Jadwigi Rzeliwskiej, młodej, 22-letniej, ładnej panny, która na tajnem posiedzeniu zeznawała o swym stosunku do p. Ossolińskiego. W zeznaniach swych była p. Rzeliwska bardzo ostrożna i wstrzemięźliwa, tak, iż wielokrotnie musiano ją w ostry sposób wzywać do jaśniejszego i bardziej stanowczego wyrażania się. Były też ustępy w jej zeznaniach sprzeczne z tem, co mówiła w czasie śledztwa. Na ogół zeznania jej nie wiele przyczyniły się do wyjaśnienia sprawy.

Następnie ogłosił przewodniczący uchwałę trybunału, odrzucającą cały szereg wniosków obrony i oskarżenia, dopuszczającą natomiast zbadanie w niejawnej rozprawie stanu umysłowego p. St. Ossolińskiego. Rozpoczęło się więc badanie p. Ossolińskiego, prowadzone przez przewodniczącego. P. Ossoliński z początku z dziwnym uporem nie chciał odpowiadać na zadawane mu pytania, a domagał się odczytania przedtem protokołu swych zeznań ze śledztwa. Ostatecznie jednak udało się przewodniczącemu p. Rybickiemu, który z anielską cierpliwością blizko pół godziny dyskutował na ten temat z p. Ossolińskim, przekonać go o potrzebie ustnych zeznań, tak, iż ostatecznie rozpoczął p. Ossoliński opowiadać o swem dzieciństwie.

Badanie p. Ossolińskiego zajęło także całą popołudniową rozprawę; dalszy ciąg dziś rano.

Ojcobójca.

Równocześnie z ławą przysięgłych, rozpatrującą sprawę ks. Połoszynowicza i tow., rozpoczęła urzędować druga ława przysięgłych, która z konieczności musi przez kilka dni gnieść się w ciasnej i małej salce rozpraw, zanim główna sala nie zostanie opróżniona.

Przed tą drugą ławą stanęło wczoraj zwyrodniałe indywiduum: Michał Niżnyk, 26 lat, włościanin z Pogorzelisk, który w sierpniu b. r. zamordował swego ojca, Iwana, a zranił matkę. Motyw okropnego czynu Niżnyka był zupełnie nizki. W swoim czasie podarował mu ojciec część gruntu, zastrzegając sobie prawo cofnięcia darowizny, na wypadek niewdzięczności. Istotnie syn okazał się wobec ojca brutalnym i niewdzięcznym, to też stary Niżnyk cofnął darowiznę, co niesłychanie wzburzyło Michała. Wyprowadził się więc z domu ojca, równocześnie zaś poprzysiągł

kilka strzałów do wnętrza izby. Dwa strzały ugodziły ojca i położyły go trupem, jeden zranił matkę, niebezpieczeństwo groziło też młodszemu bratu. Dokonawszy potwornej zbrodni, uciekł Michał w pole i po kilkugodzinnem błąkaniu oddał się sam w ręce żandarmeryi.

W czasie śledztwa zeznał, iż z zemsty chciał ojca i matkę zamordować, przyznał się też do tego w czasie wczorajszej rozprawy, którą prowadził radca Kwiatkowski.

Wyrok zapadł o godzinie 1. po północy. — Niżnyka na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych skazał trybunał (za zabójstwo) na 6 lat więzienia, od winy innych zbrodni go uwolnił. Niżnyk wyrok przyjął, pocałowawszy przewodniczącego w rękę. Bronił adw. dr. Lachs.

Depesze „Ekonomisty“.

Konferencya w sprawie przesilenia finansowego w Galicyi.

O onegdajszej konferencyi u ministra skarbu w sprawie ograniczeń kredytowych podaje „N. Fr. Presse“ jeszcze następujące szczegóły: Minister skarbu zagaił posiedzenie przemówieniem, w którem oświadczył, że rząd przyjął do wiadomości żądanie reprezentantów Galicyi i postanowił zwołać tę konferencyę, aby zasięgnąć zdania interesowanych kół finansowych co do obecnych stosunków kredytowych w Galicyi i ewentualnych środków zaradczych.

Dyr. Zgórski zdał szczegółowo sprawę z obecnego położenia w Galicyi i przedstawił następujące propozycye: pocztowa Kasa oszczędności powinnaby Galicyi udzielić takiego samego poparcia, jakiej udziela innym krajom koronnym i nie uważać Galicyi — jak to twierdzą — za kraj eksterytoryalny. **Bank austro-węgierski powinien podwyższyć kredyt w Galicyi tam, gdzie do tego istnieją podstawy.**

Gen. sekretarz Banku austro-węgierskiego Pranger zaznaczył, że Bank austro-węgierski nie uprawia w Galicyi jakiejś specyalnej polityki, odmiennej od polityki w innych krajach i nie ogranicza kredytu tylko w Galicyi.

Od początku roku usiłowania Banku były skierowane na ograniczenie nadmiernego naprężenia kredytowego, a przyczyną tego były trudne stosunki pieniężne, które w całem państwie dają się jednakowo odczuwać. Na podstawie materyałów statystycznych udowadniał sekretarz Pranger, że Bank austro-węgierski w roku bieżącym więcej eskontował weksli niż w roku poprzednim. (Ale nie w Galicyi! *Przyp. Red.*)

Przedstawiciele innych instytucyi kredytowych oświadczyli również że nie przedsięwzięli żadnych ograniczeń kredytowych i że także nadal nie mają podobnych zamiarów. Podniesiono szczególnie w tych oświadczeniach że niektóre instytucye kredytowe, mające swe siedziby poza Galicyą ale pozostające z nią w stosunkach, już od wielu lat, z początku udzielały kredytu w wielkiej mierze, później jednak szybko ograniczyły ten kredyt.

Minister skarbu w mowie końcowej zebrał rezultaty konferencyi i oświadczył, że wytworzyła ona przekonanie, iż **nie jest potrzebna nadzwyczajna akcya sanacyjna.** Natomiast zapowiedział minister akcyę zapomogową celem zaradzenia nędzy wywołanej klęskami żywiołowemi w Galicyi.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wczorajsza giełda trzymała się w silnej rezerwie. Istotne przesunięcia kursów nie dadzą się nawet zanotować, rezultat końcowy był na ogół negatywny. Praskie żelazo straciło 27 K, galicyjskie Karpaty podniosły się o 6 K. Renty nieco spadły.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Wiedeń 5 listopada 1912 (telefon własny). Za towar kontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 56·— do 57·—. Gotówką —·— i —·—.
Tendencya: spokojnie.

Ropa.

Dzienne ceny ropy targu lwowskiego z dnia 5 listopada 1912 r.

Wszystko za 100 kg. netto.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala Alfonsa Gostkowskiego, Lwów Pasaż Hausmana l. 1, tel. Nr. 1059.

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna, **stacya Borysław, zamknięcie notowań** godz 5 popoł.

Waluta (termin dostawy):

15 listopada	690—691
30 listopada	695—696
31 grudnia	705—706
grudzień-styczeń-luty	712—717
styczeń-luty-marzec	719—725
rok 1913	735—745

Tendencya. Usposobienie targu pomimo fluktuacyi cen bardzo silne, z powodu wielkiego popytu za towarem. Zawarto transakcye wyłącznie na listopad grudzień, dalsze miesiące podano przypuszczalnie.

Zboże.

Budapeszt dnia 5 listopada 1912.

Pszenica na kwiecień 1913 11·73. Żyto na kwiecień 10·35. Owies na kwiecień 10·86. Kukurudza na maj 7·91.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: słaba.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: zimno.

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 5 listopada 1912.

Dziś o godz. 2·30 popoł. notowano.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 600·00, Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 781·50, Akcye Anglobanku 316·75, Akcye Unionbanku 570·50, Akcye Länderbanku 481·50, Akcye Bankvereinu 500·25, Akcye Bodenkredit 1143·—, Akcye galic. Banku hip. 646·—, Akcye Praskiego Banku kredytowego 000·—, Akcye kolei państwowych 669·00, Akcye kolei poł. 103·00, Akcye kolei półn. 4270—0000, Akcye kolei czerniowieckiej —·—, Akcye Alpiny 955·00, Akcye Rima Muranyi 695·—, Akcye Prag. Towarz. żel. 3295·3311, Akcye Fabryki broni 1033—, Akcye tureckie tytoniowe 287·50, Akcye gal. Karpackiego Tow. naft. 747·—, Oblig. węg. indemniz. —·—, Renta majowa 85·50, Renta kor. austr. 85·05, Renta kor. węg. 84·45, 5½ l. list. Tow. kred. ziemsk. 83·75, 4-proc. listy Banku hipot. 88·—, 4 pół proc. l. Banku hip. 93·60, 5-proc. list. Banku hipot. —·—, 4 proc. listy banku kraj 85·10, 4 i pół proc. B. kr. 94·50, 4-proc. gal. Oblig. prop. 96·00, 4-proc. gal. pożyczka kraj. z r. 1896 84·95, 4-proc. pożyczka m. Lwowa 87·—, 4-proc. poż. m. Krakowa 84·40, Losy tur. 213·00, Marki 117·87, Ruble 254·50, 5-proc. renta rosyjs. 1906 r. 104·50 Akcye Skoda 744·00 Galic. Bank kred. 97·00—98·00, Powsz. Bank depozytowy 516·—, Nowa renta koron. austr. —·—, Bułgary —·—.

Usposobienie osłabione z powodu berlińskich pogłosek politycznych, lokalnych i budapeszteńskich sprzedaży przy końcu spokojne, zresztą rezerwowane w oczekiwaniu jutrzejszej mowy tronowej. Alpiny po zamknięciu 956 K.

STEFAN GRABIŃSKI.

SAD UMARŁYCH.

BAŚŃ.

(Ciąg dalszy).

— Ot ludzie! — mawiała nieraz do Grzeli, gdy dziad tajemniczo powtarzał owe gawędy. — Bredzą i zmyślają na tych, co nie po ich myśli idą. A ja przecież przy swojem stoję. Lepsi są zmarli, niż powiadacie, nie chciwi jabłek swych, ni gruszek.

Stary uśmiechał się, kiwał głową, niby przytwierdzając, ale jakoś robił to samo co roku.

I tak obradzał cmentarz, wysilał się w twórczym znoju i grzebał w podziemnych zachowach pracę lat bez spożytku. Chyba tylko ptaki niebieskie lub czerwy gryźliwe napoczynały gdzieniegdzie ścielące się wśród zielisk i trawy barwnemi wstęgami owoce i wydrążywszy małe otworki w jędrnej caliźnie, poniechywały reszty, póki nie zgniła.

Aż snać sprzykrzył sobie sad to rodzenie bez celu, bo od jakiegoś czasu coraz to mniej począł miotać płodu. Coraz to rzadziej przeglądały poprzez zgiełkliwą zioloność liści czerwone od zdrowia jabłka, gruszki, coraz skąpiej powlekały się siną zabarwą owoce śliw.

Wzgardzone dary grobów, jakby wstydem zdjęte, chowały się w głąb, nie skore wychylić się z ciemni. Tylko jabłoń wedle kostnicy, co jej Grzela z wnuką zażywał, rodziła jak wprzódy i hojniej.

Takich jabłek nikt podobno nie jadał w okolicy. Duże były jak głowa dziecka, soczyste i sypkie aż dziwno. Cóż kiedy reszta drzew wyłonniała?

Gryzł się Cmentarny tem wielce i w głowę zachodził, dlaczego. Duszę radby oddał, by klęsce zaradzić. Więc gnoił glębę, przesadzał, mierzwił, nawoził czarnoziemem — wszystko naprożno: w najbliższą jesień ledwo parę jabłek i gruszek błąkało się samotnie po osmutniałych drzewach. — I coraz ciszej i smętniej było na starem cmentarzysku.

Dawniej, bywało, zwabione kraśniejącą pośród listowia przynętą, wilgi, kosy, szare jak popiół pośmieciuszki zlatywały chmarami między groby i świergotały dzień cały do nocy. Na wiosnę, znęcone kuszącą wonią miodów, spływały na przejrzystych skrzydełkach pszczoły-pracownice, zapuszczały łaknące żądła w okółki płatków i ssały kwiat wiśni, jabłoni, pobrzękując srebrzyście. Teraz obojętnie mknęły mimo, szybując na łąki, na pola, gdzie czekała obfitsza zastawa.

Tylko piosenka Magdusi, wędrującej wśród uśpionych mogiłek, przerywała ciszę odludzia. Dziewczyna nuciła pieśni tęskne, przejęte cichym smutkiem ogrojca. Drgał w nich żal nieziszczonej nadziei i ból rozwianego szczęścia, co w drodze umarło. Była czującą duszą cementarnego sadu i tych, co w nim spoczęli. Umarłych swoich znała po imieniu i dla każdego święciła smętne ich wspominki. Pod kochającą jej dłonią zabarwiły się zielone kurhanki dzieci krzakami róż, jaśminu, oblokły pełzającymi skrętami rozchodnika. Lecz w górze drzewa stały rzadko obrzucone owocem.

Żałość ściskała dobre serce Magdusi na wspomnienie owej niegdyś łaską przebogatej jesieni, gdy po raz pierwszy z dumą przyniosła dziadkowi tryskające jędrną świeżością jabłko.

Smutna siadywała wieczorami na ławeczce pod rozłogim kasztanem i zadumanemi oczyma wodziła po białych ścieżkach.

Jesienne słońce przesiewało złotawy pył przez przetak liści i spływając ukośną falą, stroiło ciemną jej głowę w szkarłatne otęcze.

Od pni drzew odpadały w dal długie cienie i kładły się długim rzędem pod murami. Wieczorny wiatr szemrał łagodnie wśród splotu gałązek, lękliwie świerkały świerszcze, z nieba dżdżyła na świat cicho rosa...

W taki to jeden wieczór ważyła się na czyn, który już dawno błąkał się w myślach, dotąd nie ziszczony z obowy przed Grzelą.

Upatrzywszy chwilę, gdy stary zajęty czemś za chatą ćmił fajkę, podeszła do gruszy, co wybujawszy nad grobem małej Maryni już zmarniała prawie do szczętu i śmiałą dłonią zerwała owoc. Potem cicho, bez szmeru pomknęła między pierzejami agrestu, przypadła na drugim końcu sadu i tu, z długo oczekiwaną rozkoszą, spożyła słodką, rozpływającą się w soczystej pełni gruszkę.

Gdy wróciła pod noc do chaty i usnęła, miała dziwny sen.

Zdało się, że koło północy siadła w nogach jej łóżka mała dzieweczka i modremi oczyma wpatrzona w śniącą, rozplątywała rękoma jasne jak len warkocze. Chciała ją o coś zapytać, lecz mała, uśmiechając się, położyła palec na ustach i skinąwszy główką jakby na znak serdecznej podzięki, ucałowała ją w usta i znikła.

I poznała wnuczka Grzeli, że była to Marynia, córka ubogiej wdowy, której zmarło się przed laty podczas morowej zarazy. Zrazu przelękła się bardzo, czy zmarła nie przyszła upomnieć się o zerwany z drzewa owoc, lecz łagodny, wdzięczności pełen jej uśmiech i pocałunek, którym pożegnała Magdusię, odpędził zmorę.

(C. d. n.)

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła l. 4.

Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 153.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:
miesięcznie . 2 K 50 h. | z dwukrotną 3 K — h.
kwartalnie . 7 „ 50 „ | wysyłką . . 9 „ — „
rocznie . . 30 „ — „ | pocztową . 36 „ — „
W Niemczech miesięcznie . . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 976. Lwów, środa dnia 6. listopada 1912. Rok II.

Lwów, 6. listopada.

Kalendarzyk:

Dziś 6 listopada (środa) rz. kat.: Leonarda w. — Gr. kat. Arefy.

Wschód słońca o g. 6·23 r., zachód słońca o g. 3·54 południe.

Prognoza na dziś:

Galicya wschodnia: Pochmurno, czasem opady, nieco cieplej, zachodni mierny wiatr.

Galicya zachodnia: Pochmurno, czasem opady, ciepłota podnosi się, zachodni ożywiony wiatr.

Odczyty:

W Czytelni akademickiej odczyt prof. L. Skoczylasa p. t. „Nowy Messyanizm“, o g. 6 w.

W Tow. politechnicznem odczyt dr. B. Biegeleisena „O zadaniach inż. sanitarnych“, o g. 7 w.

W Czytelni akadem. odczyt prof. St. Grabskiego p. t. „Polska, a obecna międzynarodowa sytuacya polityczna“, o g. 7 w.

W VIII sali politechniki odczyt K. Rechowicza p. t. „Twórczość Wyspiańskiego w architekturze i dekoracyi wnętrz“, o g. 7 w.

Ziarnko gorczyczne.

Lwów, 6 listopada.

(☩) Turcya pokonana prosi o pokój, a Europa budzi się z hipnozy, trwającej od lat kilku. W tym śnie, a raczej zachwycie hipnotycznym, przepojonym wonią kwiatu wiśniowego i barwami chryzantemów, opinia europejska kazała bić czołem naszym matronom i dziewicom przed gejszą, bohaterstwo samurajów rozpruwających sobie brzuchy na grobie swego pana, stawiała ponad bohaterstwo choćby odsieczy wiedeńskiej, a Rafaelowi, Rembrandtowi, Böcklinowi i Matejce kazała iść w cień przed Utamarą, lub Hokusajem. Przez tych lat siedm, czy ośm, wszystko, co japońskie, było najlepsze: najlepsza japońska sztuka, najlepsza japońska pedagogia, etyka i patryotyzm. Tym podziwem dla wszelkiej japońszczyzny, aż do zapoznania dostojności i godności swojej własnej cywilizacyi, natchnęły Europę zwycięstwa japońskie nad Rosyą na Morzu Żółtem i na polach Mandżuryi. W naszych bowiem przecywilizowanych czasach imponuje tylko pięść uzbrojona, ją się bierze za miarę kulturalnego postępu, a ponieważ dziś wszystko oparte jest na militaryzmie, ona bywa istotnie miarą siły wewnętrznej i zdolności życiowej narodów.

Aż oto w ostatnich trzech tygodniach pokazało się, że niepotrzeba iść aż do Japonii, aby znaleść przykłady niebywałej bitności i niebywałego męstwa. Szybkość, pewność i stałość zwycięstw państw bałkańskich pozostawiły daleko poza sobą tryumfy japońskie, a brawura i zapał, z jakimi piechota bułgarska na bagnety bierze twierdze i zwycięża turecką artyleryę, gasi najsławniejsze nawet japońskie czyny tego rodzaju pod P[illegible] zaznała niewoli, że była bogata w zasoby pieniężne, kredyt światowy i potężne sojusze, a nadewszystko była bogata w kilkudziesięciomilionową ludność, że jej przeciwnik był oddalony o tysiące kilometrów od swojej ojczyzny, a walczył na terenie sobie obcym i nawet wrogim. Nic z tego wszystkiego nie miały biedne, opuszczone państwa bałkańskie, ze świeżemi jeszcze bliznami na ciele po niewoli tureckiej, a jednak zwyciężyły i to zwyciężyły w sposób, o jakim Japonia przez cały czas swej wojny nawet nie zamarzyła.

Zwycięstwa sprzymierzonych państw bałkańskich będą stanowiły epokę w nauce sztuki wojennej. Pokazuje się, że wojna dzisiejsza powinna być nie powolną zimną partyą szachów „a la prusse“, ale szybkiem impetycznem zamiataniem terenu wojennego „a le bulgare“. Pokazuje się, że odwaga osobista, inicyatywa, zapał i patryotyzm żołnierza, jako jednostki, powraca znowu do ceny w wojnie i że w postępie sztuki wojennej, zakreśliwszy koło, znaleźliśmy się znowu tam, gdzieśmy byli za czasów, kiedy idąc na wojnę ubierało się w zbroję żelazną, dosiadało się konia i brało się kopię do ręki...

Ale zwycięstwa związkowych państw bałkańskich są rewelacyą jeszcze pod innym, o wiele ważniejszym względem. Skoro już nasza cywilizacya dzisiejsza poszła tym torem, że bitność wojenna jest wykładnikiem tęgości narodowej i kulturalnej, więc zwycięstwa owe muszą dowodzić i dowodzą, że w naszej starej Europie cywilizacyjny punkt ciężkości i zdolność życiowa przesuwa się gdzieindziej, że na czoło zaczynają się wysuwać narody i narodki, które dotychczas lekceważono czy to z powodu, że były zbyt małe, czy za ich biedę finansową, czy wreszcie, że pozostają, lub do niedawna jeszcze pozostawały w niewoli... Zdaje się, że ich godzina wybiła, godzina każdego z dotychczas upośledzonych z osobna, a przedewszystkiem ich związków i ugrupowań, na wzór Związku bałkańskiego. Zwycięstwa bałkańskie są nie przyczyną, ale jednym z wyników tej przemiany, która się dotychczas w cichości rozgrywała, ale ze swej strony przyczynią się do przyspieszenia procesu. Tym bowiem, którzy tęsknią i tym, którzy mają jeszcze wszystko do żądania od losu, unaoczniają ich siłę i dają wiarę w możliwość zwycięstwa...

Po przypływie morza, który je pochłonął i zatopił, następuje odpływ, który je znowu wydobywa na wolne powietrze i na promienie światła słonecznego.

Państwa bałkańskie dopiero teraz są bliskie wywalczenia sobie zupełnej niepodległości, zrzucenia ze siebie całkowicie po 500 latach niewoli tureckiej. A nie powinno się zapominać, że ta sama fala, która je pozbawiła samodzielnego bytu, w paręset lat i nas z nóg zwaliła, bo Turcya byłaby już w wieku 17-tym znikła z mapy Europy, gdyby jej nie uratowano za cenę rozbioru [illegible] abyśmy je mogli darzyć sympatyą bez zastrzeżeń, chociaż nie możemy się pogodzić z umieszczaniem ich nawet własnej sympatyi po stronie najgorszych naszych wrogów, to przecież ich zwycięstwa witamy nie tylko jako wypadki, które w historyi będą miały znaczenie epokowe i zmienią bardzo kartę Europy, ale przedewszystkiem jako zdarzenia, w których kiełkuje ziarnko gorczyczne, mogące się rozwinąć w drzewo powszechnej sprawiedliwości dziejowej.

RADYKALI UKRAIŃSCY A RUCH MOSKALOFILSKI.

Rozmowa z posłem dr. Cyrylem Trylowskim.

Lwów, 6. listopada.

(X) Na niedzielnem zebraniu ukr. partyi radykalnej, odbytem w naszem mieście, zapadł szereg uchwał, które jednakowoż nie zawierają żadnych wybitniejszych enuncyacyi. Że w sprawie reformy wyborczej ukr. radykali starają się przelicytować ukr. narodowych-demokratów — to rzecz zrozumiała. Że domagają się stworzenia uniwersytetu ruskiego we Lwowie — to również nie jest niespodzianką. Jeden tylko chyba szczegół podnieśćby należało: oto „oburzenie“, jakie radykali uchwalili stronnictwu „Diła“ i klubu ukr. w Wiedniu „z powodu ich optymistycznej taktyki“ w sprawie uniwersyteckiej....

Natomiast wcale znamienne są zapatrywania przywódców radykałów ruskich na szerzący się obecnie intenzywniej w kraju naszym ruch moskalofilski. Piszący te słowa miał sposobność rozmawiać w tej sprawie z przywódcą partyi radykalnej, posłem Trylowskim i zasięgnąć u niego informacyi co do rozmiarów tego ruchu i horoskopów, jakie mu na przyszłość stawiają Ukraińcy.

— Uważam, że ruch moskalofilski — objaśniał p. Trylowski — o tyle się obecnie wzmaga, że przez wychowanie większej ilości młodzieży w bursach moskalofilskich, wzmaga się ilość agitatorów w kraju na rzecz Rosyi.

— Czy zauważyć się daje wzrost intenzywności ruchu moskalofilskiego w związku z obecnem przesileniem międzynarodowem, z wojną i pozycyą Rosyi wobec zajść na Bałkanie?

— Z tą wojną, która obecnie się toczy — związku takiego niema; ale z tą która być może — stanowczo jest. Ostatnimi czasy akcya moskalofilska znacznie się wzmogła. Przeglądem sił ma być zjazd drużyn moskalofilskich, który niebawem odbędzie się we Lwowie. Jednakowoż nasi moskalofile nie liczą się z faktem, na który się z całą pewnością zanosi. Zapominają oni, że obecna wojna zmieni wkrótce sympatye Rosyi do ludów bałkańskich. Wszak Rosya nie tak łatwo pogodzi się z tem,

— Jak panowie zwalczacie obecnie wzmożony ruch moskalofilski w kraju?

— Prowadzimy z nim od dawna wytężoną walkę, ale bez zachowania choćby neutralności ze strony społeczeństwa polskiego wobec tej walki, nie podobna tak skutecznie go zwalczać, jakby należało. **Są np. pewne sądy we wschodniej części kraju, które milcząco uznają język rosyjski.** Już przed kilku miesiącami zwracałem na to uwagę prezydenta Czerwińskiego. **Zdarza się** często, że **sędzia** powiatowy otrzymuje podanie, pisane po rosyjsku. Odrzuca je oczywiście. Lecz cóż się dzieje? Otrzymuje ze sądu obwodowego nakaz przyjęcia tego podania i pouczenie, aby się nie bawił w lingwistyczne badania... Drugim takim faktem jest niedawne wypłacenie subwencyi krajowej na rzecz moskalofilskich burs im. Kaczkowskiego. Wprawdzie żądano pisemnej deklaracyi, że w tych bursach nie będzie się krzewiło języka rosyjskiego. Ale ci, co deklaracye składali, zobowiązywali się do uprawiania języka ruskiego, przez dwa *ss* pisanego. A więc rosyjskiego... Jest to mistyfikacya, którą moskalofile w ogólności stale uprawiają. Mistyfikują oni w w ten sposób i społeczeństwo polskie i lud ruski.

— Rząd krajowy w ostatnich czasach przedsięwziął szereg środków, mających na celu ukrócenie wybujałej agitacyi rusofilskiej. Wszak bardzo charakterystyczne materyały do tej kwestyi ogłosiła niedawno temu „Gazeta Lwowska“. Czy sądzi pan, że środki, podjęte ostatnio przez władze krajowe, okażą się skuteczne?

— W zasadzie jestem przeciwnikiem gwałtownych środków administracyjnych. Mimo jednak liberalizmu moich poglądów już od kilku lat podnoszę w parlamencie, że nie podobna przecież u nas w kraju tolerować takich rzeczy, jak chorągwie i odznaki rosyjskie. Boć przecież jest to już wrogą demonstracyą i prowokacyą. U nas w Kołomyi podczas pobytu arcyksięcia widniały z pewnych domów dwie olbrzymie trójbarwne chorągwie rosyjskie. Ostatnimi czasy władze wzięły się do wyplenienia tych demonstracyjnych objawów. Oczywista, powinno to pomódz.

— Jakie poza akcyą rządową widzi pan poseł inne sposoby przeciwdziałania agitacyi moskalofilskiej?

— Są z nich najważniejsze dwa: uważam z jednej strony danie swobody nam, a z drugiej co najmniej neutralność po stronie polskiej w zwalczaniu tego ruchu.

Rozmowa nasza przeszła następnie na inne kwestye polityczne.

PRZEGLĄD PRASY.

(*Wynurzenia hr. Andrassy'ego. — Jak zachować przyjazny stosunek do ludów bałkańskich. — O dostęp do morza. — Nowe oryentacye dyplomatyczne*).

Lwów, 6. listopada.

Hrabia Juliusz Andrassy, syn wielkiego **ojca**, jednej z najwybitniejszych postaci na kongresie Berlińskim — zabiera na łamach „Neue Fr. Presse“ głos pod bardzo znamiennym tytułem „O przyjazny stosunek z państwami bałkańskiemi“. Głos byłego ministra węgierskiego jest bardzo charakterystyczny: jest on bowiem rezultatem najświeższych doświadczeń, wyraża on kompletny przewrót poglądów, jaki dokonał się pod wpływem ostatnich zdarzeń na Bałkanie.

„Jeżeli — pisze hr. Andrassy — małe państwa chrześcijańskie własnemi siłami zupełnie Turcyę pobiją, wówczas utrzymanie „status quo“ jest absurdem. W poczuciu swej przewagi nie zrzekną się te państwa swych naturalnych aspiracyi. Ludy te nie porzucą myśli uwolnienia swych braci, która to myśl dotychczas krępowana była świadomością tureckiej przewagi; gdyby Europa chciała ludom bałkańskim przeszkodzić w uwolnieniu ich braci z panowania półksiężyca, wówczas w zawrzeć się obecnie mającym pokoju tkwiłyby już nasiona przyszłej wojny“.

Hr. **Andrassy jest za równomiernym wzrostem państw bałkańskich kosztem zdobyczy na Turcyi i zbija zapatrywanie, jakoby taki wzrost szkodził interesom Austro-Węgier. „Realnym interesom** tych ludów nie sprzeciwiają się wcale interesa naszej monarchii. Jeżeli nie staniemy *à tout prix* **na stanowisku utrzymania „status quo“; jeżeli z pomiędzy słusznych aspiracyi** tych ludów **poprzemy te, które odpowiadają lokalnym stosunkom; jeżeli dowiedziemy, że nie patrzymy krzywem okiem na ich wzrost, że ich niezależność nie tylko szanujemy, ale i gwarantujemy**— wówczas staną się naszymi naturalnymi przyjaciółmi, a nie przeciwnikami.

W **Serbii i Czarnogórze — powiada hr. Andrassy — istnieje wprawdzie tendencya rozwijania się naszym kosztem. Na to jest jednak jedna rada: nie przeszkadzać ekspanzyi Serbii i Czarnogóry w innym kierunku i w ten sposób dopuściwszy do zaspokojenia apetytów serbskich i czarnogórskich — odwieść te państwa od tych terytoryów, co do których Austro-Węgry są zainteresowane.**

„Pod względem gospodarczym mamy przez rozwój ludów chrześcijańskich na Bałkanie wiele do zyskania. Im bogatszy jest Bukareszt, Belgrad i Sofia, tem bogatszymi stają się naturalnym trybem rzeczy Wiedeń i Budapeszt. Im wykształceńszymi i lepiej prosperującymi są nasi południowi sąsiedzi, tem naturalniejszy jest również i nasz kulturalny i materyalny rozwój“.

Hr. Andrassy kończy swe wywody wyrzutem w stronę naszej dyplomacyi. „Byłoby lepiej — powiada — gdyby przed wojną bałkańską porozumiano się z Rosyą, w jakim kierunku należy wpływać na rezultaty wojny“. Błąd ten da się jednak jeszcze naprawić. Należy obecnie to wykonać, o czem przedtem przepomniano.

* * *

Rozmowa, jaka toczyła się między dyplomatą austryackim a jednym z młodszych polityków o bystrym i giętkim umyśle — temi słowy określa „Czas“ pochodzenie dyalogu, który na czele swego ostatniego numeru zamieszcza. Z rozmowy tej przytaczamy kilka ustępów:

— Że Austrya weszła na drogę szukania przyjaźni z państwami bałkańskiemi — mówił dyplomata — to już dzisiaj nie może ulegać wątpliwości. Wedle moich informacyi posunięto się na Ballplatzu tak daleko, że nie podnoszą tam protestu nawet przeciwko zajęciu Konstantynopola przez Bułgarów, a pogodzą się także z dojściem Serbów do morza Adryatyckiego. Punktem, o który toczyć się będą rokowania, będzie wskutek tego tylko stosunek publiczno-prawny kolei wiodącej do Salonik, czyli o dostęp handlowy dla Austryi do morza Egejskiego.

— Trudno w to uwierzyć — przerwano mowcy z kilku stron. Sprzeciwia się temu artykuł „Fremdenblattu“, wołający do Serbów: „Do Prizrentu, ale ani kroku dalej!“ Sprzeciwia się temu zapowiedź, że orędzie cesarskie, zagajające delegacye, będzie zawierać również przestrogę przed posuwaniem się Serbów ku Adryatykowi...

— Nawet gdyby tak było — odparł — i gdyby Austryi udało się powstrzymać pochód Serbii, to byłby to błąd. W rzeczywistości byłoby to tylko odroczenie wojny na pewien krótki zresztą czas. Serbia bowiem z obecnej wojny wyszłaby wprawdzie z laurami, ale bez osiągnięcia swego głównego celu, którym jest dostęp do Adryatyku. Nie boję się też w polityce austryackiej niczego więcej, niż połowiczności. Nie wykluczam, że Austrya będzie starała się zagrodzić Serbii drogę do morza i że może nawet dojdzie obecnie do wojny. Ale zwycięstwo jej byłoby daremne.

Status quo, to jest dawna polityka, zgasł raz **na zawsze, a wstrzymanie Serbii** w jej pochodzie miałoby sens tylko **wówczas, gdyby** powróciły na Bałkanie dawne stosunki. Rozszerzenie granic Bułgaryi, Grecyi, Rumunii, gdyby mogło być **tylko nieznaczną korekturą traktatu** berlińskiego, **uważałbym również za krok fałszywy. Inna rzecz z Konstantynopolem i Salonikami. Płaczy się tu tyle nici i stosunków, że same państwa bałkańskie uznać mogą ich okupacyę za** szkodliwą dla siebie. Zresztą jednak uregulowanie stosunków powinno pójść nawet poza traktat San-Stefański....

— Ależ to **zupełna** rewolucya w polityce Austryi!

Tak, ale i **rewolucya** w polityce Rosyi. **Związek bałkański** nie będzie potrzebował niczyjego protektoratu. — Dla obydwóch przeto **państw rozpoczyna się nowa** era, z wielką jednak **różnicą stanowiska** Austryi. Ta ostatnia **pozostanie zawsze** interesowaną na Bałkanie, wskutek posiadania Bośni i Hercegowiny, tudzież wskutek tego, że w granicach swych ma Serbów, Chorwatów i Słoweńców, dla których królestwo serbskie będzie stałą atrakcyą i oparciem. Wynikają stąd dla Austryi bardzo ważne konsekwencye. — Jej ustrój państwowy musi uledz zmianie. Do głosu muszą przyjść południowi **Słowianie, mieszkający** w granicach monarchii, a to pociągnie za sobą gruntowną zmianę wartości politycznych. Dotychczasowy ustrój monarchii polega na przewadze Węgrów i Niemców. Nie da się to utrzymać wobec aspiracyi południowych Słowian, a wówczas stanie także przed Czechami i Polakami kwestya rewizyi konstytucyi. Przestrzegam, że wszystkie te problemy nie dadzą długo na siebie czekać. Wyrzuci je na powierzchnię najbliższa przyszłość.

Od Kirkkilisse do Czataldży.

(*Fachowy pogląd naszego referenta wojskowego*).

(*K*) Z niesłychaną energią i niezwykłą zręcznością przeprowadził bułgarski sztab generalny w zdumiewająco krótkim czasie swój plan operacyjny, wskazany względami politycznymi i wojskowymi. Już od pierwszej chwili rozpoczęcia operacyi nie żałowano najcięższych ofiar w ludziach, byle tylko jaknajprędzej dojść do celu.

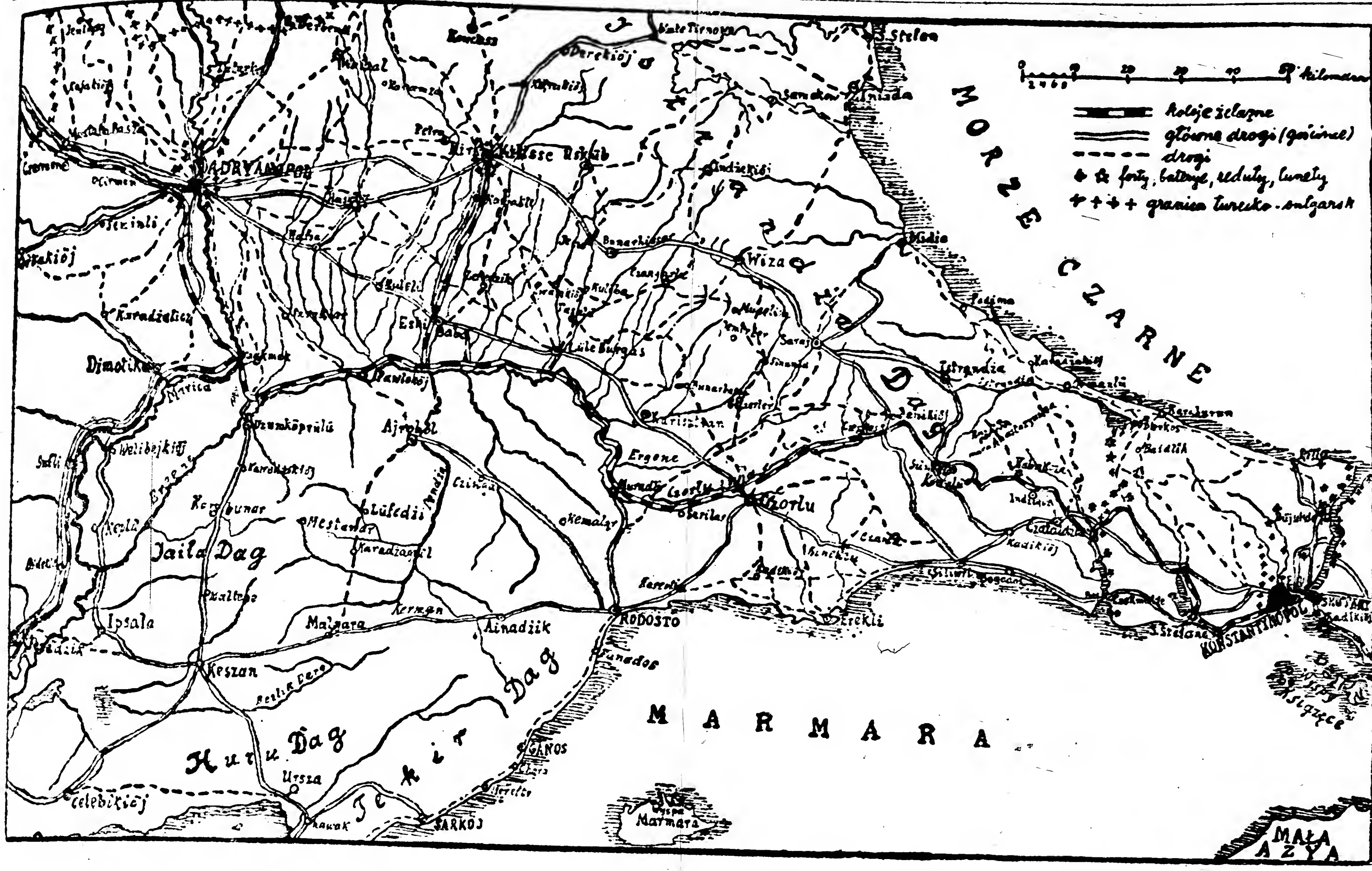
Turcya została zaskoczona rozpoczęciem operacyi wojennych w chwili, gdy jeszcze daleką była do zupełnego ukończenia mobilizacyi wojsk tureckich. Bułgarzy musieli mieć doskonale rozwiniętą sieć wywiadowczą w Turcyi, o co zresztą im nietrudno było — i, znając dokładnie faktyczny stan rzeczy, uderzyli nagle przemożnemi siłami na Kirkkilisse w chwili, gdy Turcy nie mogli tam jeszcze przeciwstawić im odpowiednich sił. Wydano hasło zdobycia tej fortecy za wszelkę cenę i przedsięwzięcie rzeczywiście się udało. Dzięki temu usunięto zaporę z drogi do serca państwa ottomańskiego, zmuszono armię turecką do rozdzielenia sił, gdyż poważna ich część musiała bronić Adryanopola, zarazem zagrożono przerwaniem tureckiej linii etapowej i uniemożliwiono Turkom dokończenie mobilizacyi armii tureckiej.

Zważyć należy, że zadanie, jakie mobilizacya nakłada na kierownictwo armii nie ogranicza się tylko na samem nagromadzeniu materyału ludzkiego i zaopatrzeniu go w mundury, broń i prowiant. Żołnierz, a w szczególności rezerwiści i rekruci, musi być także wćwiczony w użyciu broni i przyzwyczajony do obrotów w wielkich oddziałach wojennych, musi też być wzięty w żelazne karby dyscypliny.

Jednem z najważniejszych zadań mobilizacyi jest także zapewnienie armii możności zaopatrywania w każdej chwili w ciągu operacyi wojennych w żywność dla ludzi i koni, oraz w amunicyę.

Armii tureckiej było tymczasem z chwilą rozpoczęcia kroków wojennych daleko nawet do tego, by zgromadzić u swej podstawy operacyjnej dostateczną ilość żołnierza. Żołnierz ten nadto po części nie umiał jeszcze obchodzić się z bronią, a środki żywności i amunicya były wprawdzie nagromadzone, ale nie zorganizowano jeszcze taborów.

Zdobyciem Kirkkilisse i odepchnięciem **głównych sił armii tureckiej od jej podstawy operacyjnej, przerwali też Bułgarzy tok mobilizacyi wojsk tureckich w bardzo niekorzystnej dla Turków chwili. Turcy, którzy zapewne liczyli na to, że na linii Adryanopol-Kirkkilisse wstrzymany zostanie napór wojsk bułgarskich, a mobilizacya**



tymczasem zostanie ukończona za tą linią — znaleźli się naraz po upadku Kirkkilisse w położeniu, które wprost musiało wywołać dalsze klęski. Powstało zamieszanie i nieporządek w szykach tureckich, do tego przyłączył się głód, brak amunicyi, niedostateczne wyszkolenie i upadek armii na duchu po pierwszej klęsce.

Do skonsolidowania stosunków w armii tureckiej zabrakło potem czasu, gdyż armia bułgarska, choć nie mogła, jeśli tak nazwać można, dla braku tchu przeprowadzić pościgu bezpośrednio po zdobyciu Kirkkilisse, przecież wnet potem podjęła dalszą energiczną ofenzywę w kierunku Konstantynopola. Przyszło do walk zaciekłych między zwycięską armią bułgarską a zdeorganizowanemi wojskami tureckiemi. Walki te, o rozstrzygającem znaczeniu, — trwały prawie tydzień cały. Pierwsza ich faza, to walki na linii Lüle Burgas—Bunarhissar, gdzie Turcy zmuszeni zostali do odwrotu, druga na linii Czorlu-Wiza, z której się Turcy obecnie cofają na linię Czataldży. Na razie trudno jeszcze ocenić, czy stoczono jedną tylko walną bitwę, czy też było ich dwie.

Klęska Turków jest zupełna, armii tureckiej pozostaje jeszcze właściwie tylko bezpośrednia obrona stolicy państwa. Bułgarya stanęła właściwie u celu swych operacyi wojennych i mogłaby już dzisiaj podyktować Turcyi najprzykrzejsze dla niej warunki pokoju, gdyby nie żądza ukoronowania zwycięstw wmarszem tryumfalnym w bramy stolicy nieprzyjaciela.

Kilku angielskim korespondentom wojennym udało się dostać od strony wojsk tureckich w obręb walki. Rzecz prosta, że obserwować całego przebiegu walk nie mogli wobec kilkudziesięciokilometrowej rozległości linii bojowej, widzieli jedynie poszczególne fragmenty bitew i odwrót wojsk tureckich. Wieści, jakie nas do-

---

Odcinek „Gazety Wieczornej" z d. 6 listopada 1912.

(8)

STEFAN ŻEROMSKI

WIERNA RZEKA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

Krótko załkała, zaszlochała. Odrowąż milczał, bez współczucia patrząc na jej płacz. Wytarła oczy i mówiła jeszcze:

— Wszystka służba rozbiegła się z tego domu. Jednej nocy przyszli tu powstańcy pod panem Jeziorańskim, a zaraz po nich wojsko. Powstańcy się zabarykadowali w gorzelni, to samo w śpichlerzu, zaczęli stamtąd oknami z dymników strzelać. Podpaliło wojsko ten śpichlerz. Zajęła się gorzelnia od dachu. Spaliło się wszystko — gorzelnia, śpichlerz, obory i stodoły. Szczęście jeszcze, że wiatr niósł perzynę na łąki, bo byłaby i druga stodoła nie ocalała, ani stajnia, ani nawet dwór, — taki był ogień. Od tego czasu wszystko z tego domu pouciekało. Konie pobrali do ostatniego, — źrebięta ktoś ukradł w nocy. Co tylko było w śpiżarni, powstańcy zabrali. A już od czasu, jak mój tatko poszedł do powstania, to my się tylko ze Szczepanem zostali.

— To pani ma ojca?

— A mam. Mój tatko był tu rządcą w Niezdołach u wujostwa Rudeckich, przez całe dwadzieścia dwa lata, od czasu, jak wrócił z Sybiru. Bo mój tatko w tamtą rewolucyę był wachmistrzem w strzelcach konnych i na Sybirze był za to.

— A mamę pani ma jeszcze?

— Moja mama umarła, jakem miała rok, to znaczy temu już dwadzieścia dwa lata, — nie, dwadzieścia jeden...

— O, ujmuje sobie pani lat!

— A może sobie mam jeszcze dodawać? Wcale nie ujmuję.

Po chwili dodała, ni to z dumą, ni z pewnem zażenowaniem, jak się mówi o sprawach i szczegółach familijnych, które tylko w swojem kółku wielkie są i znaczne, a dla obcych nie egzystują:

— Mój tatko ma tylko sześć palców u obu rąk.

— Czemu?

— A bo mu w bitwie pod Długosiodłem kula urwała, akurat kiedy trzymał karabinek przy twarzy i celował. Tu ma dwa palce urwane i tu dwa. Jak się myje, to tak śmiesznie...

Pokazała, składając dłonie.

— I tak oto samą jednę ojciec panią zostawił?

— A tak, bo dla ojczyzny jest najpierwszy obowiązek Polaka, a dopiero na drugiem miejscu stoi familia... — wypowiedziała z hieratycznem namaszczeniem zdanie mądre, ustalone i powszechne.

— Jakże też pani daje sobie radę, gdy tu wojska przychodzą? Czy przychodzą?

— A ba! Czy przychodzą? Dobra ta noc, jeśli ich niema. A niema wojska, to są nasi. Wyjdą nasi, to wojsko.

— A pani zawsze sama?

— No, jest przecie Szczepanisko.

— Ten dziadyga?

— Choć i on dziadyga, ale mądry, kuty na cztery nogi, na każdą rzecz, na każde wydarzenie ma swój wybieg chłopski i sposób jaki nieomylny. Nadto powiem księciu panu, że on się nie boi. To jest bać się boi, będzie się cały trząsł, jak galareta z cielęcych nóżek, ale nigdy nie ucieknie.

(C. d. n.)

szły od tych korespondentów, zawierają wiele interesujących szczegółów, stwierdzających słuszność przypuszczeń co do niedokończenia mobilizacyi wojsk tureckich i skutków z tego wyniklych.

Mówią one o niesłychanej wprost nędzy wśród żołnierzy tureckich, o ich głodzie i braku podeszew u ich butów, o ich nieopatrzonych ranach i o braku amunicyi w ich ładownicach. Mówią jednak także o ich bohaterstwie i podziwu godnej wytrwałości w walce, prowadzonej o głodzie i chłodzie. Donoszą o podziwu godnym ataku kawaleryi tureckiej pod Lüle Burgas, który zdołał opóźnić o dwie godziny ofenzywę piechoty bułgarskiej.

Opisują dalej, jak owa dywizya kawaleryi, po przełamaniu szyków piechoty bułgarskiej, dostała się pod ogień karabinów maszynowych i armat i została prawie do nogi wystrzelana.

Na 90 tysięcy żołnierza mieli Turcy stracić w tych walkach 40 tysięcy, przeto prawie 50%.

Rozmach, z jakim Bułgarzy atakowali, miał być niesłychany, ich szturmowi na bagnety najlepsze wojska tureckie nie mogły się oprzeć. Artylerya bułgarska miała także działać z niezrównaną wprost precyzyą, podczas gdy artyleryi tureckiej wkrótce po rozpoczęciu walki zabrakło amunicyi. To też wreszcie około 75 procent dział tureckich dostało się w ręce Bułgarów.

Odwrót centrum i lewego skrzydła armii tureckiej odbywa się w zupełnem rozluźnieniu szyków, osłania go prawe skrzydło, które walczy jeszcze ciągle z przedniemi strażami bułgarskiemi, cofając się od pozycyi do pozycyi.

Z tego, co dotąd powiedzieliśmy, okazuje się jasno, że nie żołnierz turecki, lecz państwowy i wojskowy system turecki poniósł w tej wojnie sromotną klęskę. Nieporządek, nieoględność, ociężałość — oto jego cechy. Nieudolna organizacya mobilizacyi i całego skomplikowanego aparatu wojskowego, brak wyszkolenia należytego, brak dzielnych oficerów i sprawnych intendentów, wcielenie chrześcijan do armii i t. p. owoce systemu tureckiego, doprowadziły potężne niegdyś państwo do rozpaczliwego wprost upadku.

Obrazki bałkańskie.

Gościńce tureckie.

(*k*) Okolice, w których staczają się obecnie dziejowe walki o panowanie Półksiężyca na Bałkanie, są niezmiernie pod względem strategicznym niebezpieczne. Sztab generalny turecki oddawna przeznaczał te okolice na pole ostatecznej walki o stolicę Padyszacha. Od szeregu lat nie pozwalał na torowanie dróg według pojęć współczesnych na całem polu objętem przez Adryanopol, Kirkkilisse i Bunar-Hissar na północy i linię kolejową Lüle-Burgas i Dimotikę na południu. Armia, która się znajdzie w tych okolicach, musi pełzać na brzuchach. Kraj ten jest w tym samym stanie, w jakim był za czasów wojen Napoleońskich. Problem posyłania transportów z żywnością, amunicyą, posiłkami dla armii najeźdniczej, która się tam wedrze, jest niesłychanie ciężki do rozwiązania. Wiedzą o tem automobiliści, którzy odbywali podróże pomiędzy Adryanopolem a Konstantynopolem; wiedzą, że niema o tem mowy, aby można było przeprowadzać tam ciężkie działa, kolumny z amunicyą i treny z transportem żywności. Angielski klub automobilistów stwierdza, że tylko trzej sportowcy angielscy mogli wogóle od czasu istnienia klubu przebyć drogę do Konstantynopola.

Na kilka dni przed wybuchem wojny przebyli tę drogę z wielkim wysiłkiem dwaj motocykliści. Węgierski klub automobilowy tego lata organizował wycieczkę z Budapesztu do Konstantynopola; tylko jeden samochód zdołał ją odbyć a sportowcy węgierscy uważali to za fakt wprost nadzwyczajny. Wszyscy inni angielscy i węgierscy sportowcy musieli zawracać z powrotem nie tylko z powodu dróg niemożliwych, ale i z powodu okropnych mostów, które nie wytrzymałyby ciężaru jednego automobilu. I tam, gdzie opadły ręce nawet nieustraszonym, namiętnym sportowcom, poruszają się teraz olbrzymie zastępy wojsk, około póły miliona ludzi, działa, tabory. Łatwo więc w obrazić sobie można, jakie utrudnienia mają te armie w swoich operacyach.

Nieco wesołości.

(*v*) Specyalny korespondent rubryki humorystycznej w jednym z dzienników wiedeńskich daje ciekawe oświetlenie znanej informacyi, według której Bułgarya zobowiązała się zwracać Czarnogórze koszta stoczonych bitew ratami co kilka tygodni.

Zdaniem owego korespondenta, rzecz się miała tak, że firma Niki, Daniło i Spka przedstawiła generalnej agenturze Zakładu ubezpieczenia od wojny i włamania następujący rachunek:

FAKTURA

dla p. Ferdynanda, króla w Sofii.

Płatna i zaskarżalna w Podgoricy.

10 dni wojny od 22 do 31 października a 62.000 koron	K	620.000
612 godzin ponad umowę a 1 kor.	„	6.120
Gratyfikacya za szturm na Skutari	„	8.000
Suma	K	634.120
10% *kassaskonto*	„	63.412
	„	570.708

Podgorica, 1 listopada 1912.

Z podziękowaniem otrzymałem
Nikita.

Zamówienia na bitwy bywają uskuteczniane punktualnie i szybko. Także i na raty.

Nad rzeką Ergene.

(*v*) Rzadkim wyjątkiem wśród sprawozdań wojennych jest opis jaki otrzymałaredakcya „Daily Chronicle“ w Londynie, — zdołał się on bowiem wyswobodzić z pod władzy czerwonego ołówka cenzora. Korespondent Bonohne wysłał swe sprawozdanie automobilem do Czorlu, stamtąd kuryerem specyalnym do Konstantynopola i potem dopiero w jednym z neutralnych portów przetelegrafowano list do Londynu.

Bonohne opisuje w swem sprawozdaniu ową trzydniową mordercza bitwę nad Ergene. Po dwu dniach zaciętych walk znalazł się Szefket basza w rozpaczliwem położeniu. Mimo ciężkich strat Bułgarzy parli ciągle naprzód. Na pomoc Turkom pospieszył wówczas Abdullah basza z Czorlu, biorąc z sobą dywizye, które sie w ostatnich dniach zgromadziły w głównej kwaterze tureckiej. Maszerowano ogromnie pospiesznie i w nieporządku, piechota zmieszana z kawaleryą, rezerw ści bez broni, którą mieli dostać dopiero w spadku po tych, którzy będą ranni. Część dążyła pociągami, które znowu tak były przeciążone, że nawet do dachów przywiązywano żołnierzy.

Atak Bułgarów przyszedł niespodzianie i rozpoczęła się zaciekła, pełna bohaterskich wysiłków walka. Miejscowość Babajczyk Kula udało się nawet Turkom wziąć na bagnety. Zresztą operacye tureckie utrudniały bardzo tysiące zbiegów, którzy zalegli wszystkie drogi, pociągi.

Ludność uciekać chciała z całym dobytkiem, bydło, inwentarz, środki żywności, wszystko to niesiono ze sobą, utrudniając wojskom, spieszącym z odsieczą, postępowanie naprzód.

Pod Lüle Burgas opanowała wojska tureckie powszechna panika. Na widok Bułgarów składano broń i w dzikim strachu uciekano. Oficerowie wyrzucali kobiety i dzieci z wagonów, aby zająć ich miejsce. Głód zapanował wszędzie. Banda dezerterów tureckich zdobywszy pociąg, w którym jechali korespondenci wojenni, spostrzegli, że ci ludzie mają środki żywności. Na widok tego wściekłość opanowała ich szeregi: „Skąd te giaury mają chleb? Wziąć im wszystko i zabić!“ Z trudnością tylko i z narażeniem własnego życia udało się oficerom odosobnić wagony z korespondentami i uchronić ich przed napaścią. Mimo wielu doraźnych egzekucyi zbiegostwo i bunty zataczają coraz szersze kręgi.

Preweza.

(*k*) Załoga Prewezy, ufortyfikowanego miasta portowego w Epirze, obleganego przez Greków od chwili rozpoczęcia kroków wojennych, kapitulowała 3 bm. Miasto to panujące nad wejściem do zatoki Arty, jest głównym portem Epiru, i liczy około 10.000 mieszkańców, przeważnie Greków, trudniących się handlem na wielką skalę.

Preweza należała od wieków do posiadłości weneckich i z chwilą upadku republiki przeszła pod panowanie Francyi w roku 1797. W rok później zdobył Prewezę Ali basza, a pokój w Luneville formalnie potwierdził tę zdobycz turecką. W wojnie grecko-tureckiej 1897 Grecy bombardowali Prewezę, nadto rozpoczęli operacye lądowe celem oblężenia tego miasta, Turcy odparli jednak wszystkie ataki.

Przed rokiem wreszcie po wybuchu wojny włosko-tureckiej flotylla księcia Abruzzów stoczyła walkę z dwoma torpedowcami tureckimi w porcie Prewezy, poczem Włosi wylądowali tu wojsko. To zajście dało Austro-Węgrom powód do wmieszania się drogą dyplomatyczną w zatarg włosko-turecki, przyczem monarchia przeparła wówczas zasadę utrzymania *status quo* na Bałkanie, zasadę dziś podeptaną przez państwa, którym nigdy jeszcze dotąd mocarstwa nie pozwalały zabierać głosu w sprawach bałkańskich.

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie

Środa 6 listopada „Jarmark na żony“.
Czwartek 7 listopada „Jarmark na żony“.
Piątek 8 listopada „Kobieta, gra i wino“.

Przedstawienie amatorskie. W Kasynie miejskiem odegrają amatorzy w sobotę 9 bm. o g. 7 i pół w. komedyę Essmana p. t. „Ojciec i syn“.

Przesyłki pieniężne a wojna. Według zawiadomienia dyrekcyi poczt i telegr. w Tryjeście oświadczyła agencya Towarzystwa przewozowego „Lloyd“, że na czas stanu wojennego nie przyjmuje odpowiedzialności za bezpieczeństwo posyłek wartościowych, zwłaszcza pieniężnych w gotówce. Urzędy pocztowe mają przy odbieraniu posyłek, przeznaczonych do krajów bałkańskich, zwracać uwagę interesowanej publiczności na ten stan wyjątkowy.

Z Uniwersytetu jagiellońskiego. P. Józef Bronisław Ciosłowski, rodem z Peczeniżyna otrzymał w Uniwersytecie jagiellońskim stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Osobiste. Minister sprawiedliwości przeniósł sędziego Eugeniusza Wieliczkowskiego z Medenic do Brzozowa.

Otwarcie Domu akademickiego im. A. Potockiego. Odnośnie do artykułu pod tym ty-

tułem w nrze z dnia 4 bm. naszego pisma proszeni jesteśmy o zaznaczenie, iż Tow. ak. „Zjednoczenie“ nie jest stowarzyszeniem młodzieży żydowskiej, jak to przez omyłkę w naszem sprawozdaniu podano, lecz Stowarzyszeniem młodzieży polskiej wyznania mojż.

Nowy dyrektor artystyczny „Echa“. Nadzwyczajne walne zgromadzenie Tow. śpiew „Echo“ w dniu 4 b. m. wybrało przez aklamacyę na dyrektora artystycznego w miejsce śp. Fena Galla p. Bronisława Wolfstahla, kierownika Jutejszej opery.

(—n—n) **„Jarmark na żony“**, tak zwie się operetka Jacobiego, wystawiona wczoraj po raz pierwszy na naszej scenie. Prawdopodobnie jest to nabytek na krótką tylko metę, bo rzecz nie posiada żadnej wartości, a to ani scenicznej, ani muzycznej. Nie wzbudziła też zachwytu u naszej publiczności, która zresztą zapala się dosyć łatwo do płodów lekkiej liryki, zwłaszcza, że „Jarmark na żony“ nie grzeszy również dowcipem. Kilka numerów oklaskiwano przecież, chociaż z miernym entuzyazmem. Do rzeczy tej i jej wykonania powrócimy jeszcze w najbliższym przeglądzie muzycznym.

Z uniwersytetu. Zwyczajny profesor historyi Kościoła na uniwersytecie lwowskim ks. dr. Jan Fijałek, mianowany został zwyczajnym prof. tego przedmiotu na uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie. Ks. dr. Fijałek od r. 1899 zasiadał na katedrze historyi Kościoła uniwersytetu lwowskiego jako prof. zwyczajny, w r. 1901/2 był dziekanem wydziału teologicznego a w r. 1903/4 rektorem uniwersytetu. Był członkiem licznych towarzystw naukowych i wydał wiele prac, rozrzuconych w znacznej części po różnych czasopismach.

Wystawa zbiorów pni H. Dąbczańskiej w salach lwowskiego Tow. przyjaciół sztuk pięknych została zamkniętą nieodwołalnie 10 bm.

Z kasy chorych. We wrześniu b. r. zgłosiło się chorych 2939 osób, z tego niezdolnych do pracy 782. Obłożnie chorych 175, nieobłożnie 607. U specyalistów leczyło się osób 726. Wydano wina 1 fl., wody 379 fl. i 588 kąpieli. — Ogólna suma dni leczenia wynosiła 10.101, na jednego chorego 12·6, w szpitalu leczono 48. Zasiłków wypłacono we wrześniu 14.929 K 29 h. Zmarło członków 10.

O poprawę bytu. Przed kilku dniami jawiła się deputacya wydelegowana przez nauczycielstwo krajowe u marszałka krajowego, hr. Gołuchowskiego. Imieniem deputacyi przemawiał p. Nowak, który wskazując na żądania powiatowych wieców nauczycielskich, zapytał marszałka i Wydział krajowy, jaką odpowiedź zanieść ma tym licznym rozgoryczonym już do najwyższego stopnia rzeszom nauczycielskim. Odpowiedź ta zadecyduje o sposobie dalszych starań i zabiegów nauczycielstwa.

Marszałek krajowy, w obecności pełnego Wydziału krajowego oświadczył, że żądania nauczycielstwa uważa za słuszne i że już wdrożoną została akcya, celem podwyższenia płac, jak i celem zapewnienia potrzebnych na to funduszów.

Na wywody marszałka krajowego odpowiedział p. Jakimowski, prezes stow. „Wzajmna Pomicz“, iż oświadczenie marszałka kraj. i Wydz. krajowego budzi nadzieję i otuchę deputacyi reprezentującej nauczycielstwo polskie i ruskie ścisłą solidarnością z sobą związane.

Pamięci Maryi Konopnickiej. Bezpośrednio po śmierci naszej wielkiej poetki Kinoteatr Helios ofiarował cały przychód brutto z przedstawień 15 i 16 października 1910 r. w Kołomyi w kwocie 478·50 na utworzenie żywego pomnika M. Konopnickiej. Ponieważ utworzony wówczas obszerniejszy komitet dla tego samego celu nie daje żadnego znaku życia, dyrekcya Heliosu zdecydowała się powyższy fundusz wraz z odsetkami w ogólnej kwocie K 523·53 wypłacić Towarzystwu Szkoły Ludowej w Kołomyi, które w myśl intencyi ofiarodawcy nazwało czytelnię polską w Majdanie imieniem M. Konopnickiej.

Z Rady Narodowej. Rada Narodowa komunikuje co następuje: Rada Narodowa zdając sobie sprawę, iż chwila obecna wymaga wszechstronnego rozpatrzenia się w sytuacyi i czuwania nad nastrojem w kraju, odbywa szereg konferencyi z przedstawicielami różnych organizacyi i stronnictw. Na konferencyi odbytej dnia 3 bm. ustaliło się przekonanie, iż w chwili obecnej —zgodnie z myślą Prezydyum i Komitetu wykonawczego Rady Narodowej — jest wskazanem: powołać do współdziałania ludzi poważnych w kraju i kierujących pracami ważniejszych organizacyi, przyczem starać się o utrzymanie kontaktu i porozumienia z organizacyami i stronnictwami nie wchodzącemi w skład Rady Narodowej. Rada Narodowa nie może zalecać w obecnej sytuacyi odbywania wieców, nie widząc w tym celu i pożytku — natomiast informować będzie tak organizacye powiatowe jak i inne narodowe organizacye, o ile tego sytuacya wymagać będzie.

1863 — 1913. W ostatnich dniach oprócz istniejących już w łonie komitetu, zajmującego się obchodem 50 rocznicy powstania z r. 1863, sekcyi: obchodowej, literackiej, wystawowej, muzycznej, zjazdowej i finansowej, utworzyła się sekcya kobiet, która między innemi ma na celu przedstawienie w osobnej książce pamiątkowej udziału kobiet w r. 1863. Na ostatniem posiedzeniu komitetu wykonawczego przyjęto do wiadomości zorganizowanie się tej sekcyi, którą reprezentować będą w komitecie panie: profesorowa Marya Bruchnalska, Zofia Mrozowicka i Marya Dulębianka.

Niemożliwe! Doskonała anegdotka kursuje obecnie w sferach wojskowych na temat prusko-niemieckiego doktrynerstwa wojskowego, które na Bałkanie poniosło sromotną klęskę. W kawiarni siedzi dwóch oficerów, major i porucznik. Porucznik mówi:

— Czy wiesz, panie majorze, że Bułgarzy zdobyli Kirkkilisse?

— To niemożliwe. Zwykła kaczka dziennikarska.

— Ależ tak, są urzędowe depesze z Sofii, potwierdzające tę wiadomość.

— Niemożliwe! — mówi major. — Zważ przecież, że Kirkkilisse jest silną twierdzą. Nowoczesnej twierdzy nie tak łatwo się zdobywa.

— A przecież ją zdobyli...

— Powtarzam, że to niemożliwe. Aby ją zdobyć, musieliby Bułgarzy najpierw do niej się zbliżyć. Wiadomo przecież, że armia trzystutysięczna posuwa się dziennie z szybkością pięciu kilometrów. Wynika z tego, że Bułgarzy nie mogli jeszcze wcale dojść do Kirkkilisse.

— Nietylko doszli, ale ją i zdobyli.

— Głupstwo! Oblężenie nowoczesnej twierdzy nie da się pomyśleć bez dział pozycyjnych. Sprowadzenie i ustawienie tych dział, przygotowanie ochron betonowych, dyslokacya wojsk, zabezpieczenie dowozu amunicyi i prowiantu, wszystko to wymaga co najmniej paru tygodni czasu. Przed tym czasem jest zdobycie twierdzy niemożliwe.

— A przecież ją zdobyli! — woła zrozpaczony porucznik. A kiedy major obstaje uporczywie przy swojem, usiłuje porucznik wybrnąć z sytuacyi następującą uwagą:

— Że nowoczesną twierdzę zdobyć można dopiero po systematycznych przygotowaniach, wiemy dobrze obaj. Ale nieuczeni i nieokrzesani Bułgarzy tego nie wiedzieli i tem tłumaczy się ich sprzeczne z regulaminem postępowanie pod Kirkkilisse.

Ucieczka „dyrektora“ banku. Przed kilku dniami zbankrutowała we Lwowie „Kasa zaliczkowa“, a teraz okazało się, że dyrektor jej Zwiebel oraz prokurzysta Weiss uciekli ze Lwowa, zabierając ze sobą wszystkie dokumenty banku, którego pasywa wynoszą 170.000 koron, nie licząc wpłaconych udziałów, których suma dochodzi do 100.000 koron. „Kasa“ operowała głównie wśród żydowskich kupców, którzy też wskutek jej bankructwa ponieśli wielkie straty. Angażowane są też niektóre poważniejsze instytucye finansowe.

P. Józefa Borowska uproszona przez dyrekcyę Casina de Paris, wystąpi jeszcze kilkakrotnie na tej scencie, dając możność stałym bywalcom Casina, zachwycać się jej swawolnemi piosenkami. Od piątku występuje artystka w nowym stylowym kostyumie w nieznanym jeszcze we Lwowie repertuarze. — Obecny program w Casinie jest bardzo ciekawy i nader urozmaicony, gdyż prócz kilku wesołych subretek, dobrego komika polskiego, świetnej paryskiej tancerki, demonstrowane są bardzo ładne, świetlane obrazy, a dwie jednoaktówki pysznie grane, bawią publiczność do rozpuku.

TURCYA W AGONII.

U schyłku wojny. — Podział łupów. — Pośrednictwo mocarstw.

U schyłku wojny.

Belgrad. (Tel. wł.) W tutejszych dobrze poinformowanych kołach dyplomatycznych sądzą, że Związek bałkański **na razie nie uważa jeszcze chwili obecnej za stosowną do jakiegokolwiek pośrednictwa mocarstw. Program wojskowy Związku jeszcze nie jest w zupełności załatwiony.** Dopiero wówczas mogą się państwa bałkańskie zgodzić na interwencyę, gdy Grecy i Serbowie staną pod Salonikami, a Bułgarzy pod Konstantynopolem. **Król Mikołaj czarnogórski nie zrezygnuje również z uroczystego wjazdu do Skodry, która stanowi główny cel akcyi wojennej Czarnogórców. W kołach wojskowych Związku bałkańskiego żądają tedy zupełnego ukończenia kampanii wojennej.** Zdaniem ich o rokowaniach i pośrednictwie może być mowa dopiero po wmarszu Bułgarów do Konstantynopola.

Belgrad. (TBK.) Wczoraj pod przewodnictwem Pasica odbyła się kilkugodzinna Rada ministeryalna.

Belgrad. (TBK.) Organ urzędowy „Samouprawa“, omawiając sytuacyę na placu boju, stwierdza, **że armie serbskie w ostatniej części spełniły swe zadanie i że z każdym dniem dalszego ich marszu zbliża się koniec wojny. Opór Turcyi staje się coraz słabszy. Ponieważ na innych polach wojny sytuacya jest podobna, zbliża się więc dzień, w którym cztery państwa bałkańskie podyktują warunki pokoju do niedawna tak dumnej, a dziś zmiażdżonej Turcyi.**

Podział łupów.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Presse“ pisze pod adresem Serbii: Serbia wie, co przed dziesięciu laty ułożono między Austryą a Włochami. **Autonomia Albanii należy do zasadniczych podstaw stosunku obu państw,** bo Włochy nie zgodziłyby się, by w promieniu ich wybrzeża powstawał port obcego nieobliczalnego politycznie państwa. **Przyszłość Albanii ma zresztą wielkie znaczenie dla korzystnego rozwoju stosunków Austryi i Serbii.**

Sarajewo. (Tel. wł.) **Zbiegowie albańscy z Plewlje oświadczyli pewnemu dziennikarzowi, że Albańczycy woleliby raczej zagładę pod panowaniem Austryi aniżeli życie pod panowaniem Czarnogóry.** Zbiegowie udali się na

terytoryum austryackie z tego powodu, że nie otrzymywali w Czarnogórze żadnego pożywienia, gdy się tam schronili.

Wiedeń. (Tel. wł.) N. W. Tagblatt" donosi z Berlina rzekomo ze strony dobrze poinformowanej, że Austro-Węgry i Włochy porozumiały się już ze sobą zupełnie w sprawie albańskiej. Porozumienie to przyjęto w Berlinie z zadowoleniem do wiadomości. **Gabinety trójprzymierza są zgodne w zapatrywaniu, że żądanie Serbii, aby im przyznano dostęp do morza Adryatyckiego, nie może być uwzględnione, o ile dostęp ten miałby przechodzić przez terytoryum Albanii.**

Pośrednictwo mocarstw.

Paryż. (Tel. wł.) Uważają tu za rzecz możliwą, że rząd francuski przedłoży państwom bałkańskim propozycye Turcyi, jeśli Porta powtórzy swą prośbę o interwencyę i równocześnie sformułuje warunki pod którymi zgodziłaby się na zawarcie pokoju.

Wiedeń. (TBK.) Przybył tu nowy ambasador turecki Hilmi basza.

Wiedeń. (TBK.) Na żądanie ambasadora austro-węgierskiego w Konstantynopolu odpłynie tam drugi okręt wojenny austryacki „Aspern" celem ochrony przebywających w stolicy Turcyi obywateli austro-węgierskich.

Marsz na Konstantynopol.

Sofia. (TBK.) Z głównej kwatery nadeszła wiadomość, że **Bułgarzy wyparli Turków z kilku pozycyi między Czorlu a Sarajem po nadzwyczaj zaciętym oporze. Turcy cofnęli się ku Czataldży. Mieli oni ponieść jeszcze większe straty niż pod Lüle Burgas.**

Sofia. (Ag. bułg.). **Wojsko bułgarskie zupełnie rozbiło korpus turecki, stanowiący tylną straż armii tureckiej. Turcy w popłochu cofnęli się ku Czataldży.**

Delegacye.

Cesarz o położeniu międzynarodowem.

Budapeszt. (TBK.) Dziś o 11 przed poł. wśród zwykłego ceremoniału cesarz przyjął delegacyę austryacką. Na przemówienie prezydenta Merweldta monarcha odpowiedział:

Z żywem zadowoleniem i gorącą podzięką przyjmuję do wiadomości zapewnienie wiernej lojalności Panów.

Od chwili ostatniego zebrania się delegacyi wywiązały się poważne zawikłania wojenne na półwyspie Bałkańskim, które wymagają zwiększonej czujności z powodu, że ważne interesy monarchii mogą być przez ten zatarg na szwank narażone. Należy życzyć sobie usilnie rychłego powrotu do uporządkowanych stosunków politycznych i handlowych.

Rząd mój gotów jest w porozumieniu z zaprzyjaźnionymi gabinetami w chwili odpowiedniej wziąć udział w akcyi mocarstw, zmierzającej do przywrócenia pokoju.

Na ostatniej sesyi delegacye z ofiarnością, godną wdzięczności, uchwaliły nadzwyczajny kredyt na wojsko i marynarkę, przez co wzmogła się bitność naszej siły zbrojnej.

Bieżące zapotrzebowanie mego zarządu wojskowego porusza się w granicach normalnych. Jedynie na załatwienie sprawy podoficerów, która jest koniecznem uzupełnieniem organizacyjnej budowy armii i floty, wynikającej z nowego systemu wojskowego, zażądam większej sumy.

Stosunki w Bośni i Hercegowinie stale rozwijają się spokojnie dzięki lojalnemu i patryotycznemu stanowisku ludności. Obfity program pracy prawodawczej da Sejmowi sposobność poparcia kulturalnego i gospodarczego postępu obu krajów.

W przekonaniu, że Panowie z wypróbowaną rozwagą i zapałem, oraz obowiązkowością przystąpią do zbadania przedłożeń, jakie będą Panom doręczone, życzę powodzenia pracom Panów i witam Panów serdecznie.

Odpowiedź monarchy widocznie wywarła silne wrażenie na delegacyach. Cesarz następnie rozmawiał chwilkę z prezydentem Merweldtem i wiceprezydentem Dobernigiem. poczem wśród okrzyków „Niech żyje!" wyszedł z sali.

Budapeszt. (Tel. wł.) Komisya dla spraw zagranicznych delegacyi austryackiej ukonstytuowała się wybrawszy przewodniczącym prezyd. L e a. Jednym z sekretarzy został poseł J ę d r z e j o w i c z.

Budapeszt (Tel. wł.) Mowa hr. Berchtolda podziałała tu sensacyjnie. Austro-węgierski minister spraw zagranicznych stanął bowiem na stanowisku, ż e z a s a d a „status quo" j e s t j u ż o b e c n i e n i e a k t u a l n a — a w i ę c p i e r w s z y u z n a ł s t a n s t w o r z o n y p r z e z z w y c i ę s t w a p a ń s t w b a ł k a ń s k i c h.

Jest to zarazem pierwszy sukces polityczny Związku bałkańskiego. Naturalnie musiał minister zaznaczyć, że interesy monarchii muszą być zachowane. To stanowisko Austro-Węgier uznaje zarówno Bułgarya jak i Grecya.

Wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Berlin. (B. Reutera.) **Z Waszyngtonu donoszą, że prezydentem Stanów Zjednoczonych wybrano demokratę Woodrowa Wilsona.**

San Giuliano w Niemczech.

Poczdam. (TBK.) Cesarz Wilhelm przyjął wczoraj markiza di San Giuliano na posłuchaniu i nadał mu order Czarnego Orła. Wieczorem odbył się obiad na cześć San Giulianiego.

Kronika z ostatniej chwili.

Przerwa na linii telefonicznej. Z powodu kilkakrotnych przerw na linii telefonicznej Lwów-Wiedeń, spowodowanych prawdopodobnie zawieją śnieżną, porozumiewanie się z Wiedniem bardzo jest utrudnione, tak że otrzymaliśmy dziś jedynie część depesz telefonicznych.

Samobójstwo. Dzisiaj rano strażnicy spostrzegli na placu Powystawowym, koło budynku kinematografu, wiszącego na drzewie mężczyznę, około 30-letniego żyda. Komisya sądowo-lekarska, złożona z dra Frankowskiego i komisarza Rudka, znalazła przy samobójcy tylko rewolwer. Brak wszelkich wskazówek co do nazwiska i zajęcia samobójcy.

MAŁY FEJLETON.

Z liryki chińskiej

SZEJ-MIN.

PIEŚŃ MIŁOSNA.

Tak pięknych rąk czar jest ci dan,
Że kwiaty lan na podziw światów
Zakwitną z nich — i kwiaty lan
Wówczas najbielsze będą z kwiatów.

Motylich skrzydeł drobny puch
Nie jest lotniejszy, niż twe stopy.
Bez śladu suną, niby duch,
Albo obłoki przez nieb stropy.

MARYAN OLSZEWSKI.

Drugie polskie pismo architektoniczne.

W życiu architektonicznem naszego miasta zaszedł wypadek doniosły i dla tego życia wartościowy, acz cichy. Lecz nie o wzniesienie jakiegoś szczególnie udałego gmachu chodzi, lub o zmianę wyglądu naszych ulic, jaka się w ostatnich latach dokonała pod wpływem wyłącznie architektów, a zupełnie bez współudziału właścicieli. Nie! Zaszło coś o charakterze bardziej teoretycznym. Koło architektów lwowskich poczęło wydawać swoje pismo! Dotąd mieliśmy tylko jedno pismo w Polsce zawodowo-architektoniczne, krakowskiego „Architekta" — obecnie mamy dwa. Chyba nie będzie przesadą, jeśli się powie, że jest to wypadek równie doniosły i równie o wzmożeniu się naszych zasobów kulturalnych świadczący, jak gdybyśmy otworzyli jeszcze jedną szkołę lub zyskali jedną jeszcze katedrę. Drugie bowiem pismo fachowe jest świadectwem podwojenia zajęcia naszego dla spraw architektury a zarazem budzi nadzieję jeszcze większego wzmożenia się tego zajęcia w przyszłości. Prawda, że „Architekt" krakowski jest miesięcznikiem, a to nowe pismo jest kwartalnikiem. **Lecz ten fakt, jak i sposób wydawania nowego pisma jest tylko świadectwem tego dziwnego objawu, że Lwów, choć miasto o tyle większe i o tyle od Krakowa bogatsze, w sposobie życia o tyle swobodniejsze i nieskrępowane tradycyą, przecież dzięki jakimś niedającym się ująć powodom, tak powoli i z takim** niesłychanym trudem i wysiłkiem wśród walk i kłótni zdobywa kulturę, stwarza pomniki sztuk plastycznych. Nie jest to mianowicie jeszcze samodzielny organ naszego „Koła architektów" — lecz urządzono się w ten sposób, że zawsze jeden kwartalny zeszyt „Czasopisma technicznego" oddaje „Towarzystwo politechniczne" którego „Koło architektów" jest sekcyą, temu Kołu do dyspozycyi. **Wskutek tego także strona typograficzna pisma nie mogła uledz zmianie, przynajmniej na razie; ale zapewne zdoła „Koło" namówić „Towarzystwo politechniczne" na ulepszenia typograficzne „Czasopisma". Lecz to jest w każdym razie sprawa dla nas w tej chwili drugorzędna. Najważniejsze jest, że sądy o architekturze mają teraz sposobność tak do organizacyi, jak do ścierania się. Ba, co więcej — że stworzony został niejako środek wychowawczy, co prawda nie w stosunku do ogółu, bo ten, wątpię, czy dostanie te architektoniczne zeszyty „Czasopisma technicznego" w ręce — ale co najważniejsze, w stosunku do wielu inżynierów i budowniczych prowincyonalnych, którym potrzeba kontaktu z nowoczesnym ruchem architektonicznym, a którzy w wielkiej części szukali go w bardzo a bardzo lichych wydawnictwach niemieckich, ślad tego dobitny zostawiając zwłaszcza w przebrzydłych willach i domkach małomiasteczkowych.**

Więc te cztery zeszyty ilustrowane rocznie mogą zrobić ogromnie wiele. Mogą uchronić niejeden zabytek przed zagładą, mogą wpłynąć, że niejeden budynek stanie piękny i nasz, zamiast szpetny i obcy w charakterze. Te cztery zeszyty rocznie są orężem w walce o dobrą i piękną architekturę. Mogą one z czasem przyczynić się do odmiany wyglądu naszych szkół wiejskich i miejskich, sokolni, budynków rad gminnych, powiatowych, sądów, kościółków, willi — mogą przyczynić się do tego, iż przywrócony zostanie naszym miasteczkom ich piękny charakter i odtąd w tym duchu dalej rozwijany. Dlatego byłoby rzeczą słuszną, by administracya „Czasopisma technicznego" tak już dziś nawet wykalkulowała całą sprawę, by można te cztery kwartalne zeszyty prenumerować osobno, tak iżby po należytej reklamie i agitacyi zaprenumerowane one zostały (a ze względu na cenę chyba to będzie możliwe) przez szkoły, probostwa itd. Wtedy bowiem tem większy będzie z pisma zysk realny.

Że komitet architektów, redagujący te kwartalniki dobrze zrozumiał swoje zadanie, świadczy o tem świeżo wydany zeszyt. Bardzo dobrze się stało, że na wstępny artykuł przeznaczono ustęp p. W. Minkiewicza, omawiający sprawę budowy przyszłego uniwersytetu we Lwowie. Stanowisko i męski ton tego artykułu usposabia od razu niesłychanie sympatycznie dla całego pisma. Przebija z niego smak i rozsądek. **Wobec tego, iż rozeszła się pogłoska, jakoby chciano zniešć skarpę, na której dziś wznosi się uniwersytet, broni jej prof. Minkiewicz argumentami nie dającymi się zbić i na podstawie tych świetnych argumentów żąda kategorycznie zatrzymania skarpy oraz by poziomy kierunek frontu uniwersytetu został zachowany, by gmachu przyszłego nie zbliżać do ulicy, lecz raczej lice jego co-**

Głos twój, jak trznadli słodki śpiew
Nad potokami w wierzby kiści,
Którą łagodny muska wiew, —
A szept twój jest, jak szepty liści.

Zna piękność morelowych drzew,
Kto czar ich kwiatów jasnych zoczy.
Piękniej ty kwitniesz, pierwsza z dziew,
W czarnej ozdobie swych warkoczy.

O, kwiecie kwiatów, gdy cię widzę,
Świat z oczu pierzcha mi w tej chwili
Nie słyszę trznadla, kiedy kwili,
Nie widzę barwnych kras motyli
I z szczęścia bogów szydzę!

SANG-SLI-PO.

SŁOŃCE ZACHODNIE.

Gdzie jest pole zebranego ryżu,
Tam na miedzy siedzi mój kochany,
Białe kwiaty rosną tuż w pobliżu,
Nad wsią stoi krąg słońca rumiany
I osuwa się za ziemi miedzę.
Przy kochanym moim ja sam siedzę
I, oplótłszy się wzajem ramiony,
Na strop nieba patrzymy sklepiony,
Gdzie latawiec najmilszego buja.

A tymczasem powoli zachodzi
Poza naszą wsią słońce nadobne.
Zakochani w sobie chłopcy młodzi,
O swobodzie pieśni nucim drobne,
O miłości nucim w wieczór ony
I przed siebie wzrok mamy utkwiony,
Gdzie latawiec najmilszego buja.

Nowa opera Ryszarda Straussa.

W dworskim teatrze w Sztutgarcie dnia 25 z. m. odbyła się wielka uroczystość muzyczna; odegrano od roku zapowiadaną nową operę R. Straussa: „Ariadne auf Naxos“. Na operę tę złożyły się takie siły artystyczne, jak: Strauss, Hugo v. Hofmannsthal, Mose Reinhardt i nieśmiertelny Molière.

Hofmannsthal przełożył molierowskiego „Le Bourgeois gentilhome“, zaś z baletu, kończącego w oryginale dawnym zwyczajem każdy akt, uczynił widowisko, na które bohater sztuki Jourdain zaprasza swoich gości. Widowiskiem tem jest właśnie *opera seria* „Aryadna na wyspie Naxos“; *opera buffa* „Zerbinetta i jej czterej kochankowie“. Obie sztuki rozgrywają się jednocześnie. „Aryadna“—to symbol. Opuszczona przez Tezeusza, czeka na samotnej wyspie posła śmierci, Hermesa, a przybywa Bachus; Aryadna sądzi, że to poseł śmierci właśnie. Lecz Bachus ją wyzwolił i rozkochał, więc umiera w dawnej miłości i odradza się w nowej, zaś Bachus, z miłości dla niej, staje się bogiem twórczym. Wesołe towarzystwo *buff*, autor wprowadził na smutną wyspę pustynną, ażeby pocieszało we wdowieństwie Aryadnę. Zerbinetta i jej towarzysze są uosobieniem pospolitości, grubego humoru i zmysłów. Hofmannsthal usiłował połączyć tu właśnie tę pospolitość i zmysłowość ze starą antyczną kulturą.

Do tego oryginalnego, wdzięcznego, dającego pole do popisu we wszelkich kierunkach libretta, Strauss napisał muzykę. Cała muzyka jest najprostszą ilustracyą scen pojedyńczych: menueta, fechtunku, sceny krawieckiej, wielkiego obiadu i wprowadzania potraw, z charakterystycznym tańcem kuchcika dokoła omletu. Wszystko płynie lekko, wdzięcznie i dźwięcznie, jak w żadnej dotąd operze Straussowskiej.

Krytyka niemiecka jednogłośnie przyznaje genialne zalety muzyce Straussa, zarzucając natomiast Hofmannsthalowi pewną rozwlekłość, którą częściowo usunięto na próbie generalnej, i zbytnią naiwność i groteskowość scen *buff*, nie nadających się do dzisiejszych wymagań; zaś Reinhardtowi, że jeszcze nazbyt tę groteskowość podkreślił. Niemniej utwór miał powodzenie niezwykłe. Niewielki, piękny teatrzyk, cały w stylu Biedermeiera, z jasnym jesionem i seledynowemi zasłonami, stanowił doskonałe ramy dla oryginalnego utworu. Na premierę zjechali się krytycy, muzycy, artyści z Niemiec, Paryża i Londynu i przedstawiciele arystokracyi, z królewską parą wirtemberską na czele, oklaskując gorąco autorów i reżysera. Przy pulpicie kapelmistrzowskim stanął sam Strauss. Rolę Bachusa śpiewał znany i lwowskiej publiczności tenor Jadlowker.

ZE SPORTU.

Międzynarodowy meeting pływacki w Wiedniu, urządzony w niedzielę przez klub „Austria“, zawiódł nadzieje, gdyż zgłosiło się wogóle mało uczestników i sami prawie austryaccy a raczej wiedeńscy, z wyjątkiem jednego pływaka z Budapesztu. Z wyników na wymienienie zasługuje mistrzostwo Austryi na 500 m., zdobyte przez owego właśnie Węgra, Belę Las Torres, w 7 : 21·6. Las Torres stanął u startu bez konkurencyi.

Aeroplanem z Anglii do Indyi. Do udziału w locie dystansowym z Anglii do Indyi zgłosił się jako pierwszy dotąd angielski lotnik pułkownik Cody. Zamierza on lotu dokonać na tej maszynie, na której niedawno wygrał konkurs awiatyczny, ustanowiony przez władze wojskowe, a ponadto zamierza zbudować rezerwową maszynę. Obie mają być zaopatrzone w motory Daimlera.

KRONIKA KRAJOWA.

Brody.

Sejmowa reforma wyborcza. Na odbytem dnia 29. października b. r. posiedzeniu Rady miejskiej uchwalono następującą rezolucyę: „Rada miejska uznając ważność i doniosłość sejmowej reformy wyborczej, oświadcza się za jak najrychlejszem jej załatwieniem i zaprowadzeniem demokratycznej reformy z uwzględnieniem interesów miast.

Wybory. Przy odbytych wyborach do pow. Kasy dla chorych wybrano do zarządu pp.: M. Kapelusza, W. Meisnera, L. Kallira, B. Kuttina; do wydziału zawiadowczego F. Westa jun., W. Kapelusza, N. Gelbera, zaś do sądu polubownego M. Mielańskiego i J. H. Adama. Zaznaczyć należy, iż wyjątkowo w tym roku udział pracodawców był bardzo liczny.

Radziechów.

Ku czci zmarłego marszałka odbyło się tu w niedzielę 3 bm. staraniem Przełożeństwa Zboru izr. gminy wyznaniowej z inicyatywy prezesa kahału, p. S. Wurma, solenne nabożeństwo żałobne, w którem wzięli udział między innymi Stanisław hr. Badeni, syn zmarłego, starosta dr. Koncki, oraz reprezentacye wszystkich miejscowych władz, urzędów i instytucyi.

Rymanów.

Szpieg. Przed kilku tygodniami przyjechał tu amator-fotograf, niejaki Bernard Richter, poddany niemiecki z Charlottenburga, zapowiadając afiszami, że przez krótki tylko czas wykonywać będzie u nas zdjęcia fotograficzne po nizkich cenach.

Ów fotograf, który, nawiasem mówiąc, zyskiwał coraz liczniejszą klientelę, wybierał się także w pewnych dniach tygodnia wraz z swym pomocnikiem, Jakóbem Weiserem, do bliższych i dalszych wsi, zwłaszcza do górskich, gdzie fotografował dzieci szkolne, włościan itp.

Ponieważ pobyt jego, wbrew zapowiedziom, przedłużył się bardzo, a wycieczki z aparatem fotograficznym w okolicę za często się powtarzały, przeto zwrócił na siebie uwagę wachmistrza żandarmeryi, Nogi.

Na doniesienie owego wachmistrza przyszedł z generalnego sztabu rozkaz przyaresztowania Richtera i przeprowadzenia u niego rewizyi, która prócz rozmaitych szczegółów, trzymanych przez władze sądowe w tajemnicy, wydała następujący rezultat:

Szpieg dokonał zdjęć fotograficznych z całego pasu dukielskiego, od Żmigrodu aż po Rymanów, fotografując gościńce, drogi, ścieżki, pagórki, znaczniejsze budynki, jako to: kościoły, cerkwie, szkoły, browary, tartaki itp.

Na podstawie korespondencyi przekonano się, że zeszłego tygodnia spotkał się w okolicy Żmigrodu z pewną kobietą, Marthą Klein, która odebrała od niego materyały do dalszego użytku, poczem w liście, nadanym w Chrzanowie, zaleca mu ostrożność.

Richtera i jego pomocnika osadzono najpierw w tutejszych aresztach, potem zaś odstawiono ich do więzienia sądu obwodowego w Sanoku, a materyały dowodowe do tamtejszej prokuratoryi państwa.

Złoczów.

Epidemia szkarlatyny grasuje znów na dobre, co od szeregu lat już powtarza się każdej jesieni. — Zabiegi i starania władz miejskich o stłumienie choroby czynione są zawsze za późno, gdy epidemia szerzy już spustoszenia, za mało zaś zwraca się uwagi na środki profilaktyczne, któreby epidemiom wogóle zapobiedz mogły. Z powodu płonicy zamknięto lu-

---

fnąć nieco poza lice kościoła św. Mikołaja. Żądanie to jest bardzo słuszne i konieczne, należy je uwzględnić. Z naszej strony dodamy, że jeśli ministeryum w projekcie swym szkarpę znosi, front gmachu zbliża do ulicy i kierunek jego równa z linią regulacyjną, to dzieje się to pewnie i dlatego, że dotyczący projektant nie znając zapewne z autopsyi rzeczywistego wyglądu tego kompleksu zabudowań, nie może zdać sobie sprawy z ich piękności. Jakiekolwiek jednak byłyby pobudki „ministeryalne“, czy brak autopsyi, czy też wprost brak smaku — my wiemy, że istniejące stosunki przestrzenne trzeba zachować, a przyszły gmach tylko w nie włożyć i ewentualna zachcianka projektu ministeryalnego powinna ustąpić przed naszą tutejszą wiedzą i wolą.

Jest jeszcze w tym numerze drugi „walczący“ artykuł, p. Zbigniewa Lewińskiego: „O prawa i zasady“, w którym autor broni praw autorskich architekty na przykładzie Banku praskiego przy ul. Karola Ludwika i Jagiellońskiej, który w wykonaniu jest wypaczeniem projektów pp. Derdackiego i Minkiewicza. W związku z tem omawia autor instytucyę Rady artystycznej Lwowa, która zaczęła już sporadycznie funkcyonować, acz niezorganizowana i przypadkowa, lecz której czynności zastanowiono. Artykuł p. Lewińskiego powinienby w rezultacie doprowadzić do jakiejś ustawy, zastrzegającej prawo własności projektów architektonicznych.

Referujące artykuły zamieścili pp. Ign. Kędzierski o krakowskiej wystawie architektury i Maryan Osiński o pokazie bawarskiego przemysłu w Monachium w r. 1912. Oba artykuły odznaczają się tem, że wyciągają pewne ogólne wnioski z omawianego przedmiotu, nader ciekawe, a mające zastosowanie nie tylko do wystaw, ale i w codziennej produkcyi i konsumcyi przemysłowo-artystycznej. Artykuł o wystawie monachijskiej jest o tyle ciekawszy, że nadto zagadnienia, tkwiące w monachijskiej wystawie, były nowsze i donioślejsze. Pan Kędzierski z natury przedmiotu omawianego więcej dochodził do uogólnień na drodze negatywnej, p. Osiński był w szczęśliwszem położeniu, że stwierdzał wartości pozytywne. Artykuł p. Osińskiego nadto musimy niesłychanie gorąco i życzliwie polecić do przeczytania „Lidze pomocy przemysłowej“, gdyż mowa tu o drobnym rękodzielniku i o wystawie monachijskiej jako jarmarku wyrobów krajowych więc do nikogo nie odnosi się bardziej, jak do Ligi, która wprowadzając u siebie zasady, jakiemi kierowano się w Monachium w stosunku do drobnego przemysłu i rękodzieła, o wiele wyżej mogłaby podnieść i postawić nasze rękodzieło niż to czyni dziś przy najlepszych chęciach.

Tak więc i te referatowe artykuły mają charakter „walczący“, a gdy się uprzytomni, że cały zeszyt wypełniony jest pracami wyłącznie tylko fachowców, tem bardziej nabierze się przekonania, że powstanie tych kwartalnych zeszytów wynikło z istotnej potrzeby, a zarazem jest gwarancyą jakichś dobrych zwrotów w naszej architekturze. Do tego wrażenia przyczynia się nadto rubryka, poświęcona architekturze starego Lwowa, omawianie konkursów i publikacyi i wszystkie dołączone do zeszytu tablice.

Życzyć tylko wypada, by kwartalnik ten zmienił się wkrótce na miesięcznik.

dowe szkoły żeńskie i męskie i filie klasy I. i II. tut. gimnazyum w budynku bursy im. Kościuszki.

Świętokradztwo. Z kaplicy gimnazyalnej zniknął onegdaj kielich pozłacany. W parę dni później kielich wprawdzie znaleziono, ale w stanie zupełnego zniszczenia, u pewnego robotnika, który znowu znaleźć go miał podobno w kanale; po stwierdzeniu prawdziwości jego zeznań puszczono go na wolną stopę. Właściwego sprawcy dotychczas nie odkryto.

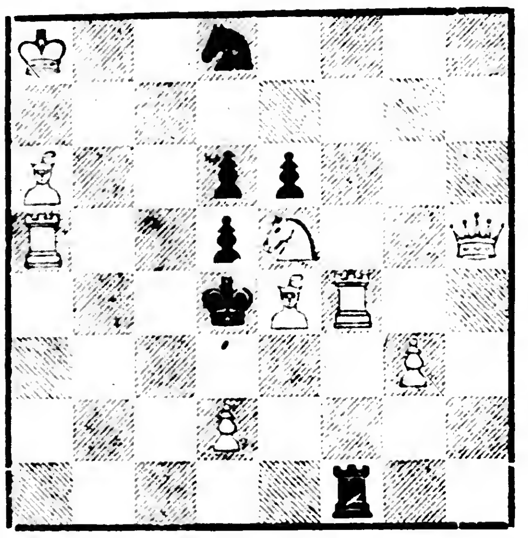
Tow. przyj. muzyki urządziło ubiegłej niedzieli III. wieczór muzyczny, który tak, jak poprzednie, ściągnął mnóstwo publiczności. W wieczorku współdziałali pp.: Gluziński, Moszyński i Billig, jako wykonowcy *tria* Beethowena, oraz młodziutka, początkująca pianistka pna Nusia Münzówna.

SZACHY.

Zadanie 16.

Godło „viribus unitis".
Z konkursu „Szachisty Polskiego".

Czarne:
Kd 4, Wf 1, Ge 4, Sd 8, Pd 5, d 6, e 6 (7).



Białe:
Ka 8, Dh 5, Wa 5, f 4, Ga 6, Se 5, Pd 2, g 3 (8).

Mat w dwóch ciągach.

SZACHY W POLSCE.

(Dokończenie, p. nr. 963).

Po barwnym i zajmującym wstępie hr. M. Dzieduszycki przystępuje do właściwego tematu: skąd, jakiemi drogami i kiedy dostały się szachy do Polski. Autor prostuje błędne mniemanie, jakoby szachy znane były Grekom i Rzymianom. Kolebką ich jest okolica górnej Indyi. Pierwotna nazwa sanskrycka „Schanthrandsch" oznacza wojsko złożone z pieszych, jezdnych, słoni i dromedarów pod wodzą króla, mającego przy boku wezyra. Cała gra jest wiernym obrazem indyjskiego sposobu wojowania i przechodzi do Persów i Arabów, gdzie otrzymuje nazwę od tytułów monarchów: perskiego (szach) i arabskiego (szeik).

Arabia, zawładnąwszy w VI w. Hiszpanią, zaznajamia za pośrednictwem tejże z szachami resztę Europy. Bardziej jeszcze rozpowszechniły je wyprawy religijne na wschód w XII i XIII stuleciu. Trzeci syn Krzywoustego, Henryk Sandomierski, biorąc udział w jednej z krzyżowych wypraw (1153), mógł przywieść do Polski pierwszą wieść o grze, którą prawdopodobnie rozpowszechnił u nas dopiero zakon krzyżowy, sprowadzony na nasze nieszczęście do ziemi dobrzyńskiej przez Konrada Mazowieckiego (1225). Siedm głównych cnót zdobiło ówczesnego rycerza: jazda konno, pływanie, strzelanie z łuku, gimnastyka, ptasznictwo, szachy i wierszowanie. Jako dowód starożytności gry w Polsce cytuje autor jedenaście rodów szlacheckich szachownicę lub poszczególne figury (najczęściej rocha) w herbie mających.

Pierwotny herb województwa Kaliskiego był również szachownicą, do której później wojewoda Wieniawa przydał żubra z pierścieniem.

Za Kazimierza Wielkiego uczyniono wzmiankę o szachach w prawodawstwie zakazem grania małoletnim o pieniądze. Podobne wzmianki zachodzą w Statutach Łaskiego i Jana Herburta. Częste stosunki Rzeczypospolitej z zachodem za pośrednictwem poselstw obeznały Polaków z teoryą szachową. Zaczęto bowiem już pisać w Portugalii i Włoszech osobne dzieła o szachach, do których rozpowszechnienia przybycie Bony Sforcyi, a za nią wielu Włochów (1518) znakomicie się przyczyniło. Ówczesny profesor prawa krakowskiego Piotr Royziusz przyrównuje w łacińskim epigramie rządy Zygmunta I do gry w szachy, gdzie król „maiestate gravis" nie rusza się prawie nigdy, a królowa biega tu i tam i wszędzie jej pełno.

Znaczną część rozprawy poświęca hr. Dzieduszycki „Szachom" Kochanowskiego, wykazując niezbicie, że utwór ten jest nawskróś oryginalny (por. „Szachista Polski", zeszyt IV, 1912).

Dowodem zamiłowania w królewskiej grze są przysłowia XVI w. (Rysiński, Knapski).

W XVII i XVIII stuleciu brali mowcy i kaznodzieje przykłady z prawideł gry:

— Patrz, jak na szachownicy króle, pany, żołnierze pysznie stoją, a gdy się gra skończy, wszystko się razem w kostnicy pomiesza! — woła ks. Skarga.

Mieliśmy już w XVIII wieku wielu zawołanych szachmistrzów. Sławny szachista i bohater Karol XII grał w Benderze codzień z nieodstępnym druhem Stanisławem Poniatowskim, ojcem ostatniego króla.

Poeta Trembecki należał do najzawołańszych graczy swej epoki. Krasicki poświęca parę kartek szachom, nazywając je „fraszką, o której pisać warto". Do celniejszych szachistów zalicza autor rozprawy swego ojca, Antoniego Dzieduszyckiego, pisarza litewskiego, sekretarza Rady Nieustającej i jenerała poczt.

Pierwsze oryginalne polskie dzieło o teoryi gry wyszło w Warszawie 1835 r. pod tyt.: „Strategika szachowa napisał K. Krupski, redaktor „Gazety Warszawskiej"." Na końcu dziełka znajdujemy spis subskrybentów, obejmujący 212 nazwisk, między innymi: Ogińskich, Olizarów, Branickich, Wielohorskich, Tyszkiewiczów, Gliszczyńskich, Roztworowskich, Żuków-Skarszewskich i w. i.

Do najlepszych szachistów w pierwszej połowie XIX stulecia zalicza wreszcie hr. Dzieduszycki Aleksandra Hoffmana z Warszawy i Jerzego Samuela Bandtkiego z Krakowa.

Turniej szachowy we Lwowie.

Pan M. Steifer przysyła nam za L. K. S. Znicz następujący komunikat:

„Ponieważ dotychczas urządzane przez nas turnieje cieszyły się zawsze powodzeniem, postanowiliśmy i obecnie w porze zastoju sportów innych zorganizować turniej szachowy. Mając zapewniony współudział najlepszych naszych sił i kilka nagród honorowych, ogłaszamy turniej dostępny dla wszystkich. Zgłoszenia, jakoteż wpisowe w kwocie sześciu koron, przyjmuje z grzeczności p. M. Jakubowski, magazyn towarów srebrnych, hotel George'a, do 7 listopada włącznie. Początek turnieju 8 listopada. Obowiązują reguły turniejowe wiedeńskiego Klubu szachistów. Turniej zapowiada się interesująco, gdyż zapewnili swój udział nietylko zdobywcy nagród w ostatnich naszych turniejach, ale i inne bardzo poważne siły, dotychczas po za areną zawodów stojące".

Odnośnie do powyższego komunikatu Red. działu szachowego „Gazety Wieczornej" przeznacza dwie nagrody honorowe za najpiękniej grany gambit szwajcarski dla Białych i dla Czarnych po jednej. Sunięcia obowiązkowe: 1, f4, f5, 2. e4, f×e, 3. S c3, S f6, 4. g2—g4.

Rozwiązanie zadania XIV-go.

1. W g8—g6! Trudny i piękny utwór. Rozwiązali trafnie: O. Brandmann, Probużna; J. Gutmann, Lwów i E. Lorber, Kołomyja. Trafne rozwiązanie zad. XIII-go nadesłali dodatkowo: B. Wyszyński, Brody i E. Lorber, Kołomyja.

Korespondencya szachowa.

B. W. Brody. Nr. 14 błędne, po D×c6 bronią się czarne W a6! Adres red. Kraków, Batorego 24. Rocznie 5 koron.

K. O. Lwów. Nr. 15 błędnie. Po W d5+ grają czarne 2... d3—d2, zaś po S e6+, 2... K e4—e5.

W. K. Lwów. Nr. 14 błędnie.

H. L. Komarówka. Po D. e7 bronią się czarne G g4!

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Ekonomista.

Przesilenie kredytowe w Galicyi nie istnieje!

(*l*) A więc w Wiedniu „stwierdzono" onegdaj, że w Galicyi nadzwyczajne przesilenie kredytowe faktycznie nie istnieje, że dotyczące troski nasze — to tylko imaginacya, złudzenie... że zatem zarządzenie wyjątkowej akcyi pomocniczej w dziedzinie kredytu dla Galicyi jest zupełnie zbyteczne!

„Stwierdzono" to na ankiecie, którą zwołał minister skarbu dr. Zaleski, wskutek akcyi Koła polskiego i reprezentantów galicyjskich Izb handlowych i banków.

W ankiecie tej wzięli udział oprócz ministra dra Zaleskiego: minister dla Galicyi Długosz, marszałek krajowy hr. Gołuchowski, prezes Koła polskiego dr. Leo, prezes klubu ukraińskiego dr. Kost Lewicki, poseł i były minister dr. Korytowski, poseł Dawid Abrahamowicz, poseł dr. Loewenstein, z ministerstwa finansów szef sekcyi Wimmer i radca ministeryalny dr. Łopuszański, generalny sekretarz Banku austrowęgerskiego Pranger oraz inspektor tego banku Freyer, radca dworu dr. Alfred Zgorski, dyrektor Creditanstalt Spitzmüller, dyrektor „Bankvereinu" Popper, dyrektor „Escomptegesellschaft" Krassny, dyrektor „Länderbanku" Lohnstein, dalej reprezentanci „Unionbanku", „Żiwnosteńskiej Banki" i kilku polskich banków galicyjskich.

Przebieg ankiety znany już jest ze sprawozdań telefonicznych. Wiadomo więc, że p. Pranger „stanowczo odpierał zarzuty, jakoby w czemkolwiek traktował Galicyę mniej życzliwie, niż inne kraje. Wykazywał nawet na podstawie... statystycznych wykazów, że Bank austro-węg. w ostatnim czasie więcej nawet eskontował weksli z Galicyi, niż w tym samym czasie roku przeszłego.

Wiadomo, że to samo mniej więcej oświadczyli reprezentanci wielkich banków wiedeńskich. Twierdzili oni, że restrykcya kredytu z ich strony w Galicyi obraca się jedynie w ramach, zastosowanych także do innych krajów, że nie ich banki, lecz rozmaite banki mniejsze kraj nasz z początku wprost zalewały kredytem, aby go później nagle zupełnie zatamować. Nie oni więc winni, że wskutek tego wielu przedsiębiorców w Galicyi, dostało się w trudne położenie i dziś też nie może być obowiązkiem wielkich banków naprawiać szkody, wyrządzone przez rozmaite małe instytucye finansowe.

Poza tem — wśród obecnych na ankiecie reprezentantów tych wszystkich niemieckich i czeskich banków nie wyjmując p. Prangera, panowało zdanie, że stosunki gospodarcze w Galicyi są zupełnie zdrowe, co więcej — poza klęską rolniczą, której istnienia nie zaprzeczano, niemal normalne...

Daremnie przedstawiciele Galicyi wykazywali, że ta „normalność" jest bardzo n i e n o r m a l n a, że stosunki kredytowe w Galicyi są bardzo złe, dla przemysłowców i kupców wprost d ł a w i ą c e; strona przeciwna obstawała przytem, że w Galicyi bynajmniej nie dzieje się gorzej, niż w innych krajach, że przeto specyalna akcya sanacyjna dla Galicyi n i e j e s t p o t r z e b n a.

Do tego samego przekonania doszedł wkońcu także minister skarbu, dr. Zaleski. I on uznał, że poza akcyą z a p o m o g o w ą d l a r o l n i c t w a, która iest konieczna wobec tegorocznej klęski, Galicya innej akcyi pomocniczej ze strony rządu nie potrzebuje.

Tylko więc rolnictwo, które stale cieszy się szczególnymi względami rządu, może się spodziewać ulgi w swojem trudnem obecnem położeniu. Zapowiedzianej dla niego pomocy przemysł i handel galicyjski zapewne zazdrościć nie będzie; przeciwnie cieszyć się należy, że uzyskano przynajmniej to, przynajmniej coś, co jedną gałąź produkcyi galicyjskiej ochroni od katastrofy. Lecz to bynajmniej nie zmniejszy gorzkiego niezadowolenia, które wynik onegdajszej ankiety wywołać musi w kołach galicyjskiego przemysłu i handlu.

Jako rys znamienny zaznaczyć jeszcze wypada, iż pocztowa Kasa Oszczędności, która również ma dużo na sumieniu względem Galicyi, a z której strony spodziewano się wydatniejszej pomocy, w ankiecie tej wcale reprezentowana nie była.

Wynik tej ankiety wywołać musi tem większe zdziwienie, gdy się go przeciwstawi artykułowi prezesa wiedeńskiego Związku wierzycieli Stossa, zamieszczonemu w „N. Fr. Presse" a wykazującemu cyframi, jakie to spustoszenie restrykcya kredytu w Galicyi wywołała. Autor tego artykułu jest przytem również zdania, że sfery handlowo-przemysłowe w Galicyi wydatnej pomocy kredytowej k o n i e c z n i e p o t r z e b u j ą.

* * *

Lecz stała się jeszcze jedna rzecz — bardzo... dziwna. Otóż w tym samym dniu, w którym w Wiedniu „stwierdzono", że w Galicyi przesilenie kredytowe nie istnieje — stwierdzono z równą stanowczością w C z e r n i o w c a c h na posiedzeniu tamtejszej Rady miejskiej, że na Bukowinie istnieje t a k i e s a m o g r o ź n e p r z e s i l e n i e f i n a n s o w o k r e d y t o w e, j a k w G a l i c y i, że powstało ono z tych samych powodów, a mianowicie z powodu nadzwyczajnej restrykcyi kredytu przez wielkie banki wiedeńskie, a dalej, że Bukowina musi również w tej swojej opresyi domagać się pomocy od państwa i to również przez elokowanie znaczniejszych kapitałów w bankach bukowińskich.

Co więcej — bukowińskie to „złudzenie" posunęło się tak daleko, że czerniowiecka Rada miejska upoważniła magistrat, ażeby resztę zaciągniętej niedawno ośmiomilionowej pożyczki miejskiej, oprocentowywanej dotychczas po 4 i pół od sta, odebrano z instytucyi finansowej, w której się dotąd znajduje, i by ją w równych częściach ulokowano w kilku bankach czerniowieckich, z tem wyraźnem poleceniem, iżby przeznaczono ją na pożyczki dla czerniowieckich kupców, przemysłowców i rękodzielników.

Rada miejska Czerniowiec, korzystając ze szczęśliwej okoliczności, iż jeszcze ma do rozporządzenia znaczną kwotę, sama więc zajęła się złagodzeniem t a m t e j s z e g o przesilenia kredytowego.

A tamtejsza Izba handlowa i tę pomoc uznała jeszcze za niedostateczną, ponieważ równocześnie uchwaliła podjąć u rządu kroki w celu elokowania kapitałów państwowych w tamtejszych bankach.

Ciekawa rzecz, czy rząd państwowy i banki wiedeńskie zaprzeczą także istnieniu przesilenia kredytowego w tym kraju? Jeśli to nastąpi, będziemy świadkami dziwnego zjawiska, mianowicie, że aż d w a kraje uległy równocześnie „z ł u d z e n i u", że im ze strony pozakrajowych oraz państwowych instytucyi finansowych krzywda się stała i że wskutek tego zapanowały w ich handlu i przemyśle nadzwyczaj trudne stosunki.

Z rynku pieniężnego.

Możliwość dalszego podwyższenia dyskonta. W Londynie uważają już za rzecz niemal pewną, że dyrektorzy B a n k u a n g i e l s k i e g o na zwołanem na jutro, czwartek, posiedzeniu zadekretują podwyższenie stopy procentowej tego banku z 5 na 5 i pół, a może nawet odrazu na 6 procent. Równocześnie zaś, względnie w końcu bieżącego tygodnia uczyni zapewne to samo Bank Rzeszy niemieckiej w Berlinie. Dokonane tam w końcu października podwyższenie raty na 5 procent nie dopięło zamierzonego celu. Kursy weksli nie poprawiły się i możliwość dalszego odpływu złota wcale się nie zmniejszyła. Tam uważają nawet za rzecz pewną, że Bank Rzeszy tym razem już chwyci się nie połowicznego, lecz pełnego środka zaradczego i że odrazu podwyższy swoją ratę na 6 procent.

Co wobec tego uczyni Bank Austro-węgierski, dziś jeszcze przewidzieć trudno. Lecz już i w Wiedniu budzą się obawy przed nowem, dalszem podrożeniem pieniędzy.

ROSYJSKO-AUSTRYACKA SPÓŁKA PRZEMYSŁOWA.

Mimo niepewnych zawsze jeszcze politycznych stosunków między Austro-Węgrami a Rosyą, dokonała się w tych dniach transakcya przemysłowa, która dowodzi, że wielki kapitał i przemysł chodzą nieraz własnemi drogami, nie troszcząc się zbytnio o względy polityczne. Akcyą tą jest ściśle skojarzenie się fabryk S k o d y w Pilznie z dwoma największemi może przedsiębiorstwami przemysłowemi w Rosyi, z zakładami P u t i ł o w s k i m i i z N e w s k i m i warsztatami okrętowymi w Petersburgu. Układy, dotyczące tego skojarzenia, toczyły się już w sierpniu, a więc jeszcze w czasie, w którym tak wielkiej zawieruchy na Bałkanie nikt jeszcze nie przewidywał. Na mocy ułożonego już wówczas, a obecnie zawartego układu, fabryki Skody podjęły się dostawy wszelkich urządzeń dla powstać mającej w Petersburgu nowej huty i kuźnicy stalowej. W zamian za uzyskanie tej dostawy Towarzystwo akcyjne fabryk Skody zobowiązało się wziąć f i n a n s o w y u d z i a ł w kosztach założenia nowych tych zakładów przemysłowych w Petersburgu. W tym celu Towarzystwo Skody podwyższy swój kapitał akcyjny o 5 milionów koron. Kapitał zakładowy owych nowo powstać mających fabryk rosyjskich wynosić będzie 8 i pół miliona rubli — a połowę tej kwoty ma dostarczyć Skoda. Założone one zostaną pod firmą: „Z a k ł a d y N e w s k i e i S k o d y w P e t e r s b u r g u" — a rozpocząć mają pracę w połowie 1914 roku.

Jest to pierwszy wypadek tak znacznego udziału kapitału i przemysłu austryackiego w przedsiębiorstwach przemysłowych Rosyi. Czy jednakże poza tą transakcyą ukrywa się taka tajemnicza myśl polityczna, jakiej dopatruje się w niej jedno z pism krakowskich, wietrzące wszędzie żydowskie i wielkokapitalistyczne polityczne intrygi — jest nietylko wątpliwe, lecz nawet zgoła nieprawdopodobne.

Ruch współdzielczy w Królestwie

a nasze zdolności do kooperatywy.

O rozwoju ruchu współdzielczego w Królestwie zamieścił w „Kur. Warsz." bardzo zajmujący artykuł inżynier p. Z. C h m i e l e w s k i. Stwierdza on w nim najsamprzód, że każdą akcyę w dziedzinie społeczno-ekonomicznej rozpoczynamy — zbyt małym krokiem. A to dlaczego? Otóż z tej prostej przyczyny, że narodzinom każdej nowej akcyi towarzyszą u nas zazwyczaj przepowiednie niepowodzenia w tonie tak ponurym, że nawet dusze zapalne chłodną i poddają się lękowi. Ten brak wiary we własne siły uważa autor za znamienną cechę naszego obecnego pokolenia, a nadto jest zdania, że był on jednem z przekleństw naszego narodu także w całym ostatnim okresie jego życia.

Ta nieufność do własnych sił, zalet i zdolności jest jednak zupełnie nieuzasadniona. Popełniamy stale ten wielki błąd podwójny, że nie tępiąc należycie naszych wad, nie rozwijamy też naszych zalet i zdolności. A przecież mamy ich dużo, nie mniej w każdym razie niż inne narody europejskie. Zwłaszcza zaś mamy wielkie zdolności do dziedziny, w której jeszcze na ogół biorąc najmniej uczyniliśmy, mianowicie do — k o o p e r a t y w y. Zdolności te widzą i cenią inni.

Znani szwajcarscy i angielscy działacze w ruchu współdzielczym (dr. Hans Müller, E. O. Greening i inni) nie znajdują słów zachwytu dla „genialności" w rozwoju spółek parcelacyjnych w Poznańskiem. Hakatysta prof. Bernhardt wydaje książkę (D. Bauerrepublik in Provinz Posen), przedstawiającą z nieukrywanym podziwem zdobycze ruchu współdzielczego w Poznańskiem; książka ta bardzo iest rozchwytywana i to nietylko w Prusach, bo dotarła nawet d o K a u k a z u, gdzie wśród ormian jest uważana za drogowskaz, za swego rodzaju biblię. Dalszym przykładem naszych zdolności do kooperatywy jest, zdaniem autora, r o z w ó j K ó ł e k r o l n i c z y c h w G a l i c y i.

Co zaś zdziałaliśmy dotychczas w K r ó l e s t w i e? Autor owoce pracy współdzielczej w tej części Polski tak przedstawia:

„W ciągu ostatnich ośmiu lat powstało na naszej wsi 700 Kółek rolniczych, 200 stowarzyszeń pieniężnych, 400 spożywczych, 130 mleczarskich. Jest to plon w stosunku do czasu i przestrzeni tak imponujący, że śmiało możemy powiedzieć społeczeństwom europejskim: „niewielu z was może się z nami pod względem szybkości ruchu mierzyć“.

„Liczby jednak tutaj posiadają znaczenie drugorzędne. Niepomiernie ważniejsze jest przeistaczanie się fizyognomii i psychologii naszej wsi pod wpływem kooperacyi.

„Każdy, kto chce patrzeć, widzi, jak zmienia się w tych latach ostatnich wygląd naszych pól włościańskich, jak ulepsza się uprawa i zmianowanie i w jak szybkiem tempie rośnie zastosowanie nawozów pomocniczych. I najlepszym dowodem, że zdziałały to kółka rolnicze, jest, iż w okolicach, gdzie kółek jeszcze niema, zmiany tej na lepsze nie spostrzegamy.

„Kółka rolnicze obudziły głód wiedzy. Gdy przy otwieraniu Pszczelina niepełny był komplet uczniów, obecnie liczba (10) szkół rolniczych wciąż jest niewystarczająca i „ściany w nich pękają“. „Ściany też pękają“ na kursach miesięcznych lub kilkodniowych. Z tych szkół i kursów wychodząca tysiączna młodzież, to w naszej wsi nowy, twórczy element.

„Stowarzyszenia spożywcze nie tylko szybko powstały, lecz weszły na wyższy szczebel współdziałania, tworząc związek i hurtownię. I coraz częściej nie mogą dotrzymać na placu sklepiki przekupniów, bo spożywca zrozumiał różnicę towaru. Hurtownia ledwo podołać może zamówieniom i sama daje zamówienia imponujące (przed paru np. dniami zamówiła w Szkocyi 8 wagonów śledzi). Rozwój stowarzyszeń mleczarskich przeszedł najśmielsze oczekiwania, a dwukrotny zjazd ich przedstawicieli dał wymowne świadectwo postępu myśli współdzielczej“.

Jaki — zdaniem autora — z tych dotychczasowych wyników pracy współdzielczej w Królestwie wysnuć należy wniosek? Otóż ten, że „ruch współdzielczy odpowiada potrzebom naszej wsi i uzdolnieniom naszego ludu, że już najwyższy czas, aby umilkły głosy: „To nie dla naszego chłopa, to udać się może w Danii lub Anglii, ale nie u nas“, że rzeczywistość zadała im taki kłam, iż dalsze krakania byłyby tylko śmieszne, że po drodze kooperatyzmu możemy śmiało dalej kroczyć, z zastrzeżeniem umiejętnego jego kierownictwa i nieopóźniania nadmiernego w torowaniu nowych dróg“.

Kółka rolnicze w Królestwie — pisze autor dalej — zwycięsko wyszły już z pierwszego okresu — budzenia; trzeba je wprowadzić w okres drugi: większej wzajemnej łączności i bardziej intensywnego podejmowania umiejętnie dobranych i pomyślanych robót zbiorowych. Stowarzyszenia pieniężne wiejskie wprost wołają o konsolidacyę. Stowarzyszenia mleczarskie szybkim krokiem zbliżają się do utworzenia samodzielnego związku. Zbiorowa sprzedaż jaj musi być rozpoczęta w najbliższych miesiącach, bo wsie nie tylko uparcie, lecz wprost gwałtownie domagają się jej. Tak samo rzecz się ma z piekarniami i młynami spółkowymi.

„We wszystkich tych pracach — woła on dalej — nie wolno nam popełniać ustawicznie nas dotychczas prześladującego błędu: wymierzania nazbyt małego kroku“.

A jednak — sam on w końcu osłabia ten ogromny swój optymizm, tę wielką wiarę w nasze zdolności kooperatywne. Zaznacza bowiem, że sukcesy na tem polu w Królestwie zawdzięczać należy w głównej mierze wielkiej o f i a r n o ś c i j e d n o s t e k, zwłaszcza ofiarom pieniężnym rodziny hr. Zamoyskich i Maryi baronowej Taubowej. Bez tych ofiar zapewne nie dałoby się było tyle dokonać.

A zatem powodzenie nasze na tem polu nie jest w y ł ą c z n i e owocem n a s z y c h z d o l n o ś c i d o k o o p e r a t y w y. I wobec tego — może i lepiej, że nie czynimy na tem polu odrazu zbyt wielkich k r o k ó w n a p r z ó d, że nasza praca rozwija się powoli, ale systematycznie. Zbyt śmiałe bowiem kroki mogłyby nam zgotować może niejedno rozczarowanie. Że zdolności na tem polu posiadamy, o tem i my n i e w ą t p i m y, ale zdolności takie same nie wiele znaczą, dopóki brakuje im n a l e ż y t e g o w y s z k o l e n i a. I o to wyszkolenie starać się musimy usilnie. Nie potrzeba bynajmniej wątpić o własnych siłach i zdolnościach, a jednak zachowywać we wszystkiem miarę i przezorną ostrożność.

Sprawy kolejowe.

Reforma administracyi kolei lokalnych.

Pod przewodnictwem ministra kolei żelaznych z współudziałem reprezentantów korporacyi, interesowanych w sprawie rentowności kolei l o k a l n y c h, odbyła się onegdaj w Wiedniu konferencya w celu omówienia pewnych kwestyi, dotyczących ruchu i administracyi tych kolei. Przedewszystkiem rozważano kwestyę, w jaki sposób możnaby podnieść ich wydatność dochodową?

Po dłuższej dyskusyi zgodzono się na to, że główną przyczyną zbyt drogiej administracyi kolei lokalnych jest ta okoliczność, iż stosuje się do nich wszystkie normy administracyi i ruchu, ustanowione dla kolei głównych. Zalecano więc, ażeby pod tym względem zaprowadzono zmiany, ażeby dla zmniejszenia kosztów personalnych używano na tych kolejach tylko personalu, zaangażowanego przez ich administracye, a dalej, ażeby zaprowadzono na nich taryfy, odpowiadające specyalnym indywidualnym stosunkom każdej linii lokalnej.

Sprawy rolnicze.

Otwarcie kursu nauki gospodarstwa wiejskiego w Dublanach.

W bieżącym roku szkolnym zorganizowała Rada szkolna krajowa po raz trzeci przy Akademii rolniczej w Dublanach c a ł o r o c z n y k u r s n a u k i g o s p o d a r s t w a w i e j s k i e g o d l a n a u c z y c i e l i s z k ó ł l u d o w y c h, chcących się wykształcić na kierowników dopełniających kursów rolniczych.

Z 120 nauczycieli, ubiegających się o przyjęcie na kurs, przyjęto w myśl ustawy krajowej 20. przeważnie z powiatów, w których kursów jeszcze nie zorganizowano. Przyjęci zjechali się w komplecie. Kierownikiem kursu jest prof. dr. Stefan Pawlik.

Na otwarciu kursu byli obecni w zastępstwie Wydziału krajowego dyrektor Akademii dr. K. Miczyński i referent szkół rolniczych w Radzie szkolnej krajowej dr. M. Kociuba.

Kierownik kursu w powitalnem przemówieniu podniósł opiekę i zabiegi władz krajowych około tej instytucyi, a zaznaczywszy zarazem doniosłość dopełniających kursów rolniczych, jako jednego z ważnych czynników oświatowo rolniczych, podkreślił, iż tegoroczny program kursu doznał pewnej zmiany: rozszerzono mianowicie zakres nauki ogrodnictwa i sadownictwa. Oświadczywszy, że wszyscy nauczający z całem oddaniem poświęcą się nauczaniu uczestników kursu, zachęcał do korzystania w całej pełni z tej krynicy wiedzy rolniczej i wyraził nadzieję, że tak, jak poprzednicy obecnych uczestników z przed 4 i 2 lat, będą i oni wytrwale pracowali.

Prenumeratę „Gazety Wieczornej“ i „Gazety Porannej“ można rozpocząć każdego dnia.

Z instytucyi finansowych.

Stan Banku austro-węgierskiego z dniem 31 paźdz.: Banknoty w obiegu: 2,590.460.000 K (więcej o 240.315.000). — Rezerwa kruszcowa: 1,566.162.000 (mniej o 6,019.000). Portfel wekslowy: 1,162,600.000 (więcej o 111,499.000). — Lombard papierów: 166,370.000 (więcej o 13,833.000). — Zobowiązania natychm. płatne: 204,828.000 (mniej o 103,194,00). Banknoty opodatkowane: 424,333.000 (więcej o 246.334.000).

Szanse eksportu do Holandyi. Galicyjski Instytut eksportowy donosi: Handel wewnętrzny cierpi z powodu braku pieniędzy. Nieustający okres deszczów przyczynił się również do utrudnienia handlu. Sprzedaże, z których się detaliści znacznego polepszenia bilansu letniego spodziewali, nie przyniosły pożądanych obrotów. Mimo dobrego popytu w lipcu pozostało dużo niesprzedanego towaru letniego.

Poza tym niekorzystnym momentem są zresztą w i d o k i i n t e r e s u w r o k u p r z y s z ł y m n i e z ł e. Grosiści z branży towarów konfekcyjnych i modnych czynią tym razem wcześniej, niż zwykle, zamówienia. Tendencya w tym kierunku silna. W ostatnich latach daje się spostrzedz fakt, że grosiści starają się swe zapotrzebowanie możliwie szybko pokryć, czem — pośrednio — skracają sezon zakupu.

Jest zatem wskazane, by przemysłowcy, którzy liczą na z b y t s w o i c h t o w a r ó w w H o l a n d y i, wysyłali wczas kolekcye wzorów, by nie spóźnić głównego sezonu.

Poniżej podajemy terminy zakupów w rozmaitych artykułach: wyroby bawełniane, lniane i batysty — maj i potem początek września, koronki — kwiecień, potem sierpień, atłasy — kwiecień, wyroby szmuklerskie i guziki — kwiecień, potem październik, wyroby włóczkarskie — maj, potem wrzesień, kwiaty sztuczne i pióra — maj, potem grudzień, sukna dla dam i materye — maj i koniec sierpnia.

Podwyższenie stopy procentowej od wkładek. Także lwowskie instytucye finansowe podwyższyły — ze względu na obecne przesilenie finansowo-kredytowe, stopę procentową od wkładek oszczędności na 4 i pół do 5 procent.

Wszyscy nowo przybywający prenumeratorzy otrzymają bezpłatnie początek drukującej się powieści St. Żeromskiego pod tytułem „Wierna Rzeka“.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 6 halerzy za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójne. Najmniejsze ogłoszenie 60 halerzy. Należytość za drobne ogłoszenia można nadsyłać w znaczkach pocztowych.

Wolne mieszkania

5 i 6 pokoi zpn. System kurytarzowy, bardzo stosowne na mieszkania i biura. Obszerne sklepy z magazynami i portalami. Centralne ogrzewanie. Winda. Wszystko nowe i eleganckie, w centrum miasta **ulica Wałowa 11a** do wynajęcia. 5621

Sklep do wynajęcia naprzeciw Politechniki. Wiadomość: Bema 21, parter. 5645

4 i 3 pokoje, kuchnia, naprzeciw Politechniki, Śniadeckich 2, do wynajęcia.

Jabłonowskich 36 mieszkania po 2 i 3 pokoi, kuchnie, łazienki od 15. listopada do wynajęcia. 56 8

Do wynajęcia:

a) zaraz przy ulicy Kopernika 11 na mezaninie i na I. piętrze 6 pokoi, przedpokój, łazienka, garderoba, pokój służbowy, kuchnia, spiżarka, 3 klozety i t. d.

b) od 1 grudnia przy ulicy Kraszewskiego 21 na I. i II. piętrze po 5 pokoi obszernych z balkonem, przedpokój, łazienka, pokój służbowy, kuchnia, spiżarka, 2 klozety i t. d., nadto na II. piętrze 3 względnie 4 pokoje z powyższemi przynależnościami. 3891

Posady i prace

Adwokat Dr. Mittelman w Złoczowie, poszukuje rutynowanego koncypienta. 3927

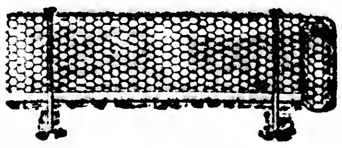
Nauka i wychowanie

Wyuczyć ładnie pisać w 14 lekcyach oraz niemieckiej stenografii w 20 godzinach — jakoteż języka niemieckiego, francuskiego i angielskiego w 6-ciu miesiącach podejmuje się pod gwarancyą S. NUSSDORF, Lwów, ul. Jagiellońska 15, Telefon 79/VIII. 3019

Kupno i sprzedaż

Kareta wiedeńska i półszorki w dobrym stanie do sprzedania. Grodecka 71 5632

Doniesienia rozmaite



Pierwsza krajowa fabryka wyrobów żelaznych i siatek

Józefa Góreckiego

w Podgórzu pod Krakowem

trzyma zawsze na składzie 100.000 mb. siatek ślimakowych i w ogniu cynkowanych na 1 i 1·50 m. wys. oraz **drut gładki**, pocynkowany, taśmowy i **kolczasty** w każdej ilości do natychmiastowej odsprzedaży po najprzystępniejszych cenach. Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. Zastępstwa nikomu nie daję. Zgłoszenia wprost do fabryki. Adres listów i telegr. Józef Górecki, Podgórze-Kraków. Tel. 277. 3538

Favorit Żurnal sezonowy z polskim opisem mód na jesień i zimę zawierający około 1000 modeli, poleca „FAVORIT" wł. Józef Landau, Lwów, Czarnieckiego 4. Cena we Lwowie: 1 K., z przesyłką 1 K. 40 h. lub 1 K. 60 h. za pobraniem. 3346

Krój i szycie

syst. Schacka

PAULINA BERLIŃSKA

Lwów, Romanowicza 9
3878 Tel. 1802.



Rzadka okazya.

Dubeltówki, klucz między kurkami, ozdobnie grawirowane, tylko po K 36.— Dubeltówki, Pieprówki K 65.— Rewolwery od K 5.—. Prospekty darmo. Stein, skład broni w Żółkwi.

Wskutek powiększenia
ZMIANA LOKALU.

Eugen. Maryan **UNGER**
Lwów, Chorążczyzny 7.
Dom Tow. ...

WŁASNEGO WYROBU PIECZĘCIE kauczukowe i metalowe
HERBY — NAPISY — MEDALE
ODZNAKI Email. 3217
MONOGRAMY

Najnowsze maszyny elektr.

KROJE gotowe francuskie z żurnalu „Parisiana" i manekiny 3410
R. LANDAU
Lwów
Czarnieckiego 3.



Powszechny Bank Depozytowy

Filia we Lwowie, ul. Kościuszki 6

Kapitał zakładowy K. 33,000.000

przyjmuje wkładki na książeczki oszczędności od K. 2 począwszy z oprocentowaniem (od 1. listopada 1912)

4½%

i wypłaca do K. 5.000 bez wypowiedzenia. Wkładki w rachunku bieżącym wedle umowy.

KANTOR WYMIANY

przeprowadza wszelkie tranzakcye w tegoż zakres wchodzące.

Zlecenia giełdowe

załatwia najkorzystniej, sprzedaje losy na dowolne spłaty po kursie dziennym (bez podwyższenia ceny) w rachunku bieżącym. 3925

!!! Przestroga przed pokątnymi partaczami !!!
F. LITWIN
mechanik-specyalista naprawia i przerabia maszyny do pisania wszelkich systemów solidnie i tanio, oraz wszelkie maszyny biurowe. 3879

MASZYNY do PISANIA, cyklostyle i wszelkie przybory, oraz części składowe poleca
A. BERLIŃSKI
Lwów, ul. Sykstuska 14. Telef. 1330.

HELIOS KINOTEATR ARTYSTYCZNY ul. Grodecka 2.

Przedstawienia codziennie od godz. 4-tej do 10-tej. Ceny miejsc od 20 h. do 1 K.

DZISIEJSZY PROGRAM:

1. Niewyjaśniona tajemnica. Farsa. 2. Dziennik Gaumont. Najnowsze aktualności. 3. Smutki roztargnienia. Komedya. 4. Wdzięczny karp. Humoreska pięknie kolorowana. 5. Skorupiaki morskie. Obraz przyrodniczy. 6. **Na włosku.** Sensacyjny dramat w 2 aktach ze słynną p. Porten w głównej roli. 3907

LWÓW Akademicka 14.

Kilimy poleca **BAZAR KRAJOWY**

KRAKÓW ul. Szewska 24.

3705

Z łąk i pastwisk

wyższe zbiory — większe dochody

przez obfite nawożenie **40—42 prc. solą potasową.**

— Kainit stassfurcki zawiera 12·40 — 15 prc. potasu. —

Cenniki i broszurki darmo i opłatnie. —

JÓZEF KARRACH
Lwów, Kościuszki 18.

PRAWDZIWE 3675

Lohse'a mleczno-liliowe mydło

jest wskutek swej absolutnej czystości i miękkości bezwarunkowo najlepszym środkiem do pielęgnowania skóry.



Do nabycia we wszystkich pokrewnych lokalach.

GUSTAW LOHSE, c. k. nadworny dostawca **BERLIN.**

Przybory do akwareli, mal. olejnego i emalowania na porcelanie, drzewie i szkle. Do rys. siatkowych, gobelinow. i t. p. malarskie przybory.

Przybory do wypalania na drzewie, aksamicie, Fustanno, Tarso, sztyfty platynowe, Farby dla robót tokarskich w cynie, miedzi. Deseczki do wypalania, malowania i drzewa do robót tokarskich, tarsowych etc.

Przybory i utensylia do robót piłeczkowych, wycinań ze skóry, wypukłych rzeźb itp.

Wycinania nożyczkowe.

3862



„Miracolin" jedyna woda toaletowa, sporządzona na zasadzie naukowej.

Podczas gdy kremy, pudry etc. szczeliny skórne zatykają i skórę czynią kruchą i szorstką, to „MIRACOLIN" otwiera pory i przez to pobudza skórę do żywotności.

„MIRACOLIN" jest prawdziwem lekarstwem dla skóry ludzkiej.

„MIRACOLIN" orzeźwia naskórek i wygładza zmarszczki, usuwa wszelkie nieczystości i zbytnią czerwoność, utrzymuje twarz i ciało osób, które go stale używają, różowo, młodzieńczo i świeżo, do późnej starości.

„MIRACOLIN" jest prawdziwem źródłem wiecznej piękności i młodości,

„MIRACOLIN" używa elegancki i inteligentny świat kobiecy całej kuli ziemskiej.

„MIRACOLIN" sporządzony jest z najlepszych aromatycznych sił i jest bezwzględnie nieszkodliwy. — Cena za flakon K. 3·50

!! Gdzie mieszkać i jadać należy w Galicyi !!

LWÓW

Kto raz spróbuje, będzie stałym gościem!
Restauracya pod „Trzema Murzynami", **Krakowska 9.** z komfortem odnowiona. Znakomita kuchnia nawet dla najwybredniejszych smakoszy. Obiad z 4 dań 1 K. 70 h. Piwo pilzneńskie marki BB wprost z beczki. Lokal otwarty do 1-ej w nocy. — Telefon 181.

Najwspanialsza we Lwowie
Kawiarnia SANS-SOUCI ulica Szajnochy, róg ulicy Sykstuskiej, parter.
Największy wybór czasopism.
Hotel Sans-Souci nowoczesny komfort, ceny umiarkowane.

Kawiarnia „Avenue"
punkt zborny najwytworniejszej publiczności. Sale duże, widne, z komfortem urządzone Czytelnia zaopatrzona w 300 pism polskich i zagranicznych. 7 bilardów.

HOTEL BOULEVARD
Grodecka 53 a (przyst. kolei elektr.). Najnowszy i najmodniejszy hotel w stolicy. Urządzony podług ostatnich wymogów hygieny i techniki. Oświetlenie elektryczne, łazienki do użytku, pokoje od 2 K dziennie i wyżej.

HANDEL KORZENNY, WIN i DELIKATESÓW z pokojem do śniadań pod firmą P. BORCZYK i T. ZAKRZEWSKI Lwów, Halicka 3.
TELEFON 1349.
poleca codziennie świeże i zdrowe produkty spożywcze, wina krajowe i zagraniczne, piwo pilzneńskie marki B. B. Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotną pocztą.

LWÓW

„Zakopane" Lwów, ul. Akademicka 24.
RESTAURACYA, HANDEL DELIKATESÓW I POKOJE DO ŚNIADAŃ.
Wspaniała sala na I. piętrze na wesela, zgromadzenia itp. **Codziennie koncert muzyki salonowej.**

!TELEGRAM! **KAWIARNIA „ELITE"**
ul. Krasickich 18 (w pobl. gmachu c. k. Dyrekcyi kolei) została już na nowo otworzona i z komfortem urządzona. Wszelkie pisma krajowe i zagraniczne. W niedziele i święta koncert muzyki wojskowej. O liczne odwiedziny uprasza **Jakób Rauch**, b. płatniczy „Hostynnyci".

ROMA **nowootworzona Kawiarnia**
UL. AKADEMICKA (róg Fredry).
Urządzona według projektu art. mal. p. H. Uziebły i zaopatrzona w wielki wybór dzienników krajowych i zagranicznych. Specyalny gabinet dla Pań, doborowe napoje i przekąski o każdej porze.

- - - NOWO OTWORZONY **HOTEL LONDYŃSKI**
Lwów, ulica Gródecka l. 59a
BLIZKO KOLEI — PRZYSTANEK TRAMWAJU ELEKTRYCZNEGO. — CENY NAJNIŻSZE. — NAJWIĘKSZY KOMFORT. — USŁUGA CZYSTA I SKRZĘTNA.

LWÓW

Restauracya H. Toepfera
przy ul. Trybunalskiej.
Najtańsza i najzdrowsza kuchnia. — Rendez-vous dla przyjezdnych. — Wyborne piwo i przednie wina.

Pokój do śniadań i restauracya
urządzone z komfortem i zaopatrzone w każdym czasie w świeże przekąski, piwo pilzneńskie (marki B. B.) i ołomunieckie mieszczańskie, poleca firma.
MAKS WIXEL i SYN, ul. Krakowska 14, ul. Ormiańska 5.

JADAĆ MOŻNA
w Casino de Paris Rejtana 3,
a MIESZKAĆ
w Kawiarni Europejskiej Jagiellańska 7

Pensyonat „MIGNON" **ul. Kopernika 19** zupełnie odnowiony i urządzony na wzór zagranicznych pensyonatów, poleca pokoje z całem utrzymaniem, obiady dla dochodzących. Wykwintna kuchnia. Położenie spokojne w centrum miasta. Tel. 115/II.
JADWIGA KOSSOWICZ.

Kawiarnia i Restauracya „RIVIERA"
ul. Grodecka l. 69.
Wykwintnie urządzona kawiarnia. Codziennie koncert wieczorem, w niedziela i święta popołudniu. Wszystkie krajowe i zagraniczne dzienniki i tygodniki.

KRAKÓW.

RESTAURACYA Starego Teatru
Kuchnia doborowa pod kierownictwem pierwszorzędnego kuchmistrza z Warszawy. — **Piwo pilzneńskie.** — **Cztery gabinety artystycznie urządzone.**
ANTONI KWIATKOWSKI i RUDOLF STREIT.

KRAKÓW.

Antoni Hawełka właściciel **Franciszek Macharski**
w Rynku (Pałac Spiski).
KUCHNIA HYGIENICZNA. ZNAKOMITE KANAPKI. PIWO PILZNEŃSKIE. PORTER ANGIELSKI.

HOTEL KLEINA
Restauracya i Kawiarnia „MONOPOL"
GERTRUDY 6.
POKOJE WYGODNE. — KUCHNIA HYGIENICZNA. — WSZYSTKIE DZIENNIKI.

STANISŁAWÓW.

W Stanisławowie poleca się łaskawym względom P. T. Publiczności
HANDEL TOWARÓW KORZENNYCH, WIN, DELIKATESÓW, RESTAURACYA i POKÓJ do ŚNIADAŃ
„POD PALMĄ"
Kazimierza SCHWEISSERA

PIERWSZA KRAJOWA
FABRYKA LUSTER I SZLIFIERNIA SZYB
Józef Friedländer
- - BIURO: SZPITALNA 8. - -
FABRYKA: ŻÓŁKIEWSKA 121.
Telefon Nr. 299.
Skład fabryczny wszelkiego rodzaju szkła taflowego, ram i luster. 553

Apteka pod „ZŁOTĄ GWIAZDĄ"
PIOTRA MIKOLASCHA
Lwów, ul. Kopernika l. 1

wyrabia i poleca
SYRUP
Sulfogujajacolowy i Syrup sulfogujajacolowy z kolą
jako skuteczny środek przeciw kaszlowi innym chorobom dróg oddechowych w działaniu zupełnie identyczny z innymi podobnymi wyrobami zagranicznymi, co też orzekła komisya przemysłowo-lekarska Towarzystwa lekarskiego.
Syrup sulfoguajacolowy jest o połowę tańszy od podobnych wyrobów zagran. i kosztuje tylko K. 2.
Syrup sulfoguajacolowy z kolą kosztuje K. 2·50.
Wydaje się wyroby te tylko na przepis lekarski. Do nabycia we wszystkich aptekach. 2884

Należy żądać wyraźnie wyrobu apteki
Piotra Mikolascha we Lwowie.
Ostrzega się przed naśladownictwem.

Upławy i ich leczenie
opracował na podstawie VI. wydania dzieła dra J. E. Albrechta i dr. Birnbauma, dr. J. D.
W przystępnie opracowanej tej książeczce zebrano najważniejsze dane, odnoszące się do słabości bardzo wśród kobiet rozpowszechnionej. Omówione tu są przyczyny samej choroby, jej objawy, rozmaite jej następstwa, częstokroć śmiertelnie niebezpieczne. Dalej podano cały szereg wskazówek co do zapobiegania upławom i ich leczenia, a w końcu omówiono praktyczne środki ochronne jak opaski itp. **Cena K 1·—, z przesyłką poleconą K 1·35, za zaliczką K 1·60. Adresować:**
Księgarnia Akademicka
we Lwowie, Akademicka 22,
3796

Linoleum
Dywany pod stoły
Dywaniki przed umywalnie
Chodniki
Specyalność **Linoleum „INLAND" o wzorach na wskróś przerabianych do pokrywania całych ubikacyi** — — — 3662
polecają specyalne składy
Leopolda Haasa
LWÓW, UL. KAROLA LUDWIKA L. 3 i 35 i UL. GRODECKA L. 60.

Nowość! Sensacya 1912 Nowość!
D. R. G. M. Nr. 526.081
Noworoczne dowcipne powinszowania
w niespotykanych dotąd rodzajach. Każde powinszowanie jest szlagierem pełnym senzacyi i humoru. Każda, choćby najmniejsza przesyłka, jest dobrze sortowana, każda karta w kopercie. — **Tylko my mamy wyłączną sprzedaż, zastępcy wszędzie poszukiwani.**

10	oryginalnych kart za uprz. nadesłaniem	K 0·75
25	„ „ „ „	K 1·—
50	„ „ „ „	K 1·75
100	„ „ „ „	K 3·—

Za powziątkiem o 40 h. drożej. — Znaczki pocztowe wszystkich krajów przyjmujemy jako gotówkę.
Habighowt & Co Bochum w W. Skrytka pocztowa 149. 3905

Na obecny sezon poleca jak w roku poprzednim kantor naftowy we Lwowie przy ul. Lindego nr. 2 Patentowane piecyki naftowe po cenie począwszy od K 24·—. **„Phoenix"** 3799

14. listopada
następne 3 ciągnienia.
19 ciągnień rocznie 19

	Gł. wygrane:	
1 kwit prem. 3-prc. losu Zakładu kred. ziem. I. em.	K	90.000
1 kwit prem. 4-prc. losu węg. hip.	K	70.000
1 los włoski czerwonego krzyża	fcs.	30.000
1 „ węg. „ „	K	30.000
1 „ Bazylika	K	30.000
1 „ serbski tytoniowy	fcs.	100.000
1 „ Josziw	K	30.000

Razem 7 losów. Cena K 340, w 34 ratach, mies. po K 10. Prawo gry natychmiast. Gazeta i czeki darmo. Gdy kursa losów są obecnie bardzo tanie, nabycie losów jest nadzwyczaj korzystną lokacyą.
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
Rohatyn i Ulam
2626 **we Lwowie, ul. Sykstuska 8.**

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej". Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa", ul. Sokola l. 4.

Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4. Adres dla telegr.: „Sera" Lwów.

GAZETA PORANNA

Telefon Redakcyi Nr. 153. Telefon Administracyi 1201.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 2 popołudniu („Gazeta Wieczorna").

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony. Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii: miesięcznie . 2 K 50 h. kwartalnie . 7 „ 50 „ rocznie . . 30 „ — „ | z dwukrotną 3 K — h. wysyłką . . 9 „ — „ pocztową . 36 „ — „ W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 977. Lwów, czwartek 7. listopada 1912. Rok II.

U bram Konstantynopola!

Przygotowania do ostatecznej rozprawy pod Czataldżą. — Warunki Bułgaryi. — Mocarstwa zgłaszają się po spadek.

Lwów, 7. listopada.

(—) Na terenie wojennym w ostatniej dobie nie było wypadków, większej uwagi godnych. Turcy zbierają się na linii Czataldży i gotują się do rozstrzygającej bitwy, o której wynik nie są zbyt pewni, skoro sultan i rząd pakują manatki i chcą wyjeżdżać już do Azyi.

Na bitwę tę czeka też i Europa, by sfinalizować dzieło pośrednictwa, którego ostatecznym efektem będzie podział Turcyi europejskiej.

Na teatrze macedońskim wojska serbskie, czarnogórskie i greckie pochlubić się mogą nowemi zdobyczami, choć co prawda celu tych ostatecznych wysiłków tj. zdobycia Salonik, Monastyru i Skutari, jeszcze nie dokonały.

Przed ostateczną walką.

Konstantynopol. (TBK). Poinformowane koła tureckie utrzymują, że położenie armii tureckiej pod Czataldża jest dość dobre. Z powodu zmęczenia wojska bułgarskiego a t a k u na te pozycye można spodziewać się d o p i e r o za p a r ę d n i. Obrona Lüle Burgas i Wizy była nader wytrwała, odwrót dokonał się w porządku, a panika, jaką podczas odwrotu zauważono, wzięła źródło swe w w a d l i w y c h z a r z ą d z e n i a c h i n t e n d a n t u r y.

Sofia. (TBK). W pięciodniowej bitwie pod Lüle Burgas i Bunar Hissar Bułgarzy zdobyli 57 dział szybkostrzelnych i ujęli przeszło 2000 jeńców. Straty tureckie wynoszą około 25000 zabitych i rannych. Na kolei Adryanopol—Konstantynopol zajęli 4 lokomotywy i 243 wagonów. Na przestrzeni Kirkkilisso—Bunar Hissar przywrócono normalny ruch. Duch armii jest doskonały.

Sofia. (TBK). „Mir" donosi, że straty Turków w bitwie pod Czorlu, są dwa razy większe, niż pod Lüle Burgas. N i e p r z y j a c i e l w p o p ł o c h u u c i e k a ł do C z a t a l d ż y. Koło Lüle Burgas i Czorlu z d o b y t o 100 dział.

Konstantynopol. (TBK). Mahmud Mukdar cofając się od Vizy stoczył bitwę z 40,000 nieprzyjaciela z pomyślnym skutkiem. Zażądał posiłków, które mu posłano.

Między Rodosto a Czerkesköj wre bitwa.

Konstantynopol. (TBK). „Tanin" atakuje rząd ...

taldżą. Pismo wzywa do tworzenia korpusów narodowej obrony, od Czataldży bowiem zawisł los Turcyi.

Belgrad. (Tel. wł.). Doszła tu wiadomość że Bułgarom udało się **wysadzić w powietrze wodociąg, doprowadzający wodę do Konstantynopola.**

Londyn. (Tel. wł.) Według nadeszłych tu wiadomości, **Bułgarom udało się przerwać linię Czataldży koło Tarkos, poczem rozpoczęli ruch flankowy.**

Konstantynopol. (TBK). Koło Midja miano znaleźć szczątki okrętu tureckiego, który z a w a d z i ł o m i n ę b u ł g a r s k ą i z a t o n ą ł.

Konstantynopol. (TBK). Dzienniki tureckie donoszą, że ministerstwo wojny zarządziło, aby wszystkich oficerów, którzy nie udali się do swych pułków, uważano za dezerterów.

Konstantynopol. (TBK.) Według doniesienia Porty, blokada portów bułgarskich została na razie zaniechana.

Niesłychane!

Londyn. (Tel. wł.). Korespondent „Daily Telegraph" donosi o niebywałach brakach w organizacyi armii tureckiej, w bitwach około Lüle Burgas. Komendant Abdullah-basza **posługiwał się tylko lornetką**, nie miał do dyspozycyi ani telegrafu, ani telefonu, ani instalacyi iskrowej, jakkolwiek na papierze każdy korpus ma 12 garniturów telefonicznych; nie było zupełnie organizacyi służby ordynansowej, wskutek czego nie było też mowy o kierownictwie akcyą i o porozumiewaniu się z innymi korpusami.

Główny wódz bezsilny siedział na wzgórzu; ani on, ani sztab **nie mieli co jeść i pić** i to nawet filiżanki herbaty! Cóż dopiero działo się w armii! Całe pułki, jako jedyny napój i pożywienie, miały brudną wodę, czerpaną z brodów, kędy przechodziły konie. 3 dni leżały wojska na gołej ziemi wśród mrozów. Ranni nie byli zupełnie usuwani z linii bojowej, **amunicyi brakło już po kilku godzinach walki**, całe pułki miały broń, z którą się nie umiały obchodzić. O trenie naturalnie mowy nie było.

Gdy Bułgarzy wkroczą...

Konstantynopol. (TBK.). Słychać, że na wypadek wkroczenia Bułgarów do Konstantynopola, sułtan z całym dworem i członko- ...

przygotowania do wyjazdu i że archiwum Porty już zapakowano. Pogłoska ta nie jest dotychczas potwierdzona.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Obawiają się, że z chwilą gdy dwór i rząd ucieknie do Azyi, **w stolicy powstanie rewolucya.**

Konstantynopol. (TBK). W kolonii cudzoziemskiej nastąpiło uspokojenie.

Co będzie?

Berlin. (Tel. wł.) W kołach wojskowych liczą się ze zdobyciem Salonik, Skutari, Adryanopola i Czetaldży, poczem król Ferdynand dałby się odwieść od wkroczenia do Konstantynopola. Co do sytuacyi politycznej, myślą że Poincare'mu uda się zestroić jednomyślny koncert europejski, wątpią jednak, czy Turcya zgodzi się na żądanie Rosyi co do udzielenia „plein pouvoir".

Londyn. (Tel. wł.) Z Konstanstynopola donoszą, że Turcy nie stracili jeszcze nadziei obronienia linii Czetaldży. Dotychczas nie wiadomo co się stało z Nazimem-baszą. Koło Rodosto słychać huk armat.

Telegramy na własnym sznurku.

Konstantynopol. (TBK.) Połączenie pocztowe (!) i telegraficzne z Adryanopolem po kilku dniach przerwy, jak donoszą dzienniki, z n ó w p r z y w r ó c o n e (!). Dzienniki podają depesze (?) swych adryanopolskich korespondentów (!), według których Bułgarzy w walkach pod Adryanopolem ponoszą wielkie straty. Turcy zdobyli 48 (dlaczego nie 49? *Red.*) wozów z amunicyą, ich artylerya zniszczyła transport środków żywności wroga. 31-go z. m. z latawca bułgarskiego opuszczono do twierdzy proklamacyę, wzywającą do zaniechania bezskutecznego oporu. Komendant twierdzy wydał w odpowiedzi na to odezwę do ludności z prośbą o zachowanie wiary i spokoju. Około 300 wsi w wilajecie opróżniono. (Jest to absolutnie kłamstwo, bo niema mowy o tem, by Bułgarzy nie przerwali komunikacyi. *Red.*).

Po nastroje wojenne.

Sofia. (TBK.). Znany rosyjski literat Arcybaszew przybył tu celem poczynienia studyów nad wojną.

Symboliczny powrót.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Eksultan Ab-...

duchowej. Nadto były władca państwa otomańskiego tak się zaniedbał fizycznie, że nie miał nawet na sobie czystej bielizny. O zajściach ostatnich miesięcy nie miał prawie żadnych wiadomości. O śmierci bar. Marschalla, byłego ambasadora niemieckiego w Konstantynopolu, dowiedział się dopiero na statku „Loreley".

Dalsze zdobycze Serbów.

Ateny. (Aj. At.) Słychać, że Turcy porzucili linię bojową nad rzeką Wardarem.

Belgrad. (TBK.) Według urzędowych wiadomości wojska serbskie zajęły Prilep.

Belgrad. (TBK.) Pod Demirkapu przyszło do zaciętej walki, zakończonej klęską Turków i zajęciem wąwozu przez Serbów. Most na Wardarze jest nienaruszony.

Sofia. (A. B.) Macedońska armia bułgarska maszeruje doliną Strumy w szybkich marszach na południe. Po zajęciu Rupel idzie na Demis-Hissar i Seres.

Belgrad. (TBK.) Ze Skoplje donoszą, że wojska tureckie pobite koło Kumanowo i Veles w sile 20 batalionów zajęły pozycyę między Veles a Prilep. Mimo że artylerya serbska nie brała udziału w starciu z powodu niekorzystnego terenu, piechota serbska wyparła Turków, przyczem 5 pp. uczynił atak na bagnety na artyleryę turecką. Wojska serbskie bez dalszego oporu zajęły Prilep. Straty Serbów są małe, Turków znaczne.

Belgrad. (TBK.) Król mianował następcę tronu ks. Aleksandra podpułkownikiem, ks. Arsena generałem a generała Putnika wojewodą.

Belgrad. (TBK.) Armia serbska obsadziła Kiczewo i Kocza i bez zatrzymywania się maszeruje na półn. zach. od Diakowy a na południe od Prilep. Według prywatnych doniesień Serbowie zajęli Diakowę.

Koszty wojenne Serbii.

Frankfurt. (Tel. wł.). Do „Fr. Ztg." donoszą, że koszty wojenne Serbii wynoszą dziennie 600.000 dinarów, tak że od czasu mobilizacyi do dnia dzisiejszego skarb państwa musiał wydać około 18 milionów. Serbia ma jeszcze podobno do dyspozycyi 110 milionów.

Czarnogóra zajmuje porty.

Antivari. (Tel. wł.). Wczoraj rano zauważono transport 4000 ludzi i 1000 wozów z prowiantem, który ma się przedostać z Alesio do Skutari. Czarnogórcy usiłują transport ten dostać w swoje ręce.

Belgrad. (TBK.). Kolumna gen. Živkowicza w Ipek połączyła się z wojskami czarnogórskiemi.

Cetynie. (Tel. wł.). Czarnogórcy przerwali połączenie Skutari z Alessio, poczem **zajęli Alessio i San Giovani di Medua w imieniu narodu serbskiego.**

Wiedeń. (Tel. wł.) „W. Tagbl." donosi z Rjeki, że austr.-węg. attaché wojskowy był w Skutari i rozmawiał z komendantem załogi tureckiej, Hassanem Rizą, który oświadczył, że **Skutari nigdy się nie podda**, duch w armii jest doskonały, a prowiantu starczy na 3 miesiące. Gdy mu doniesiono o klęskach Turków pod Kumanowo i Lüle Burgas, oświadczył, że jest to niemożliwe.

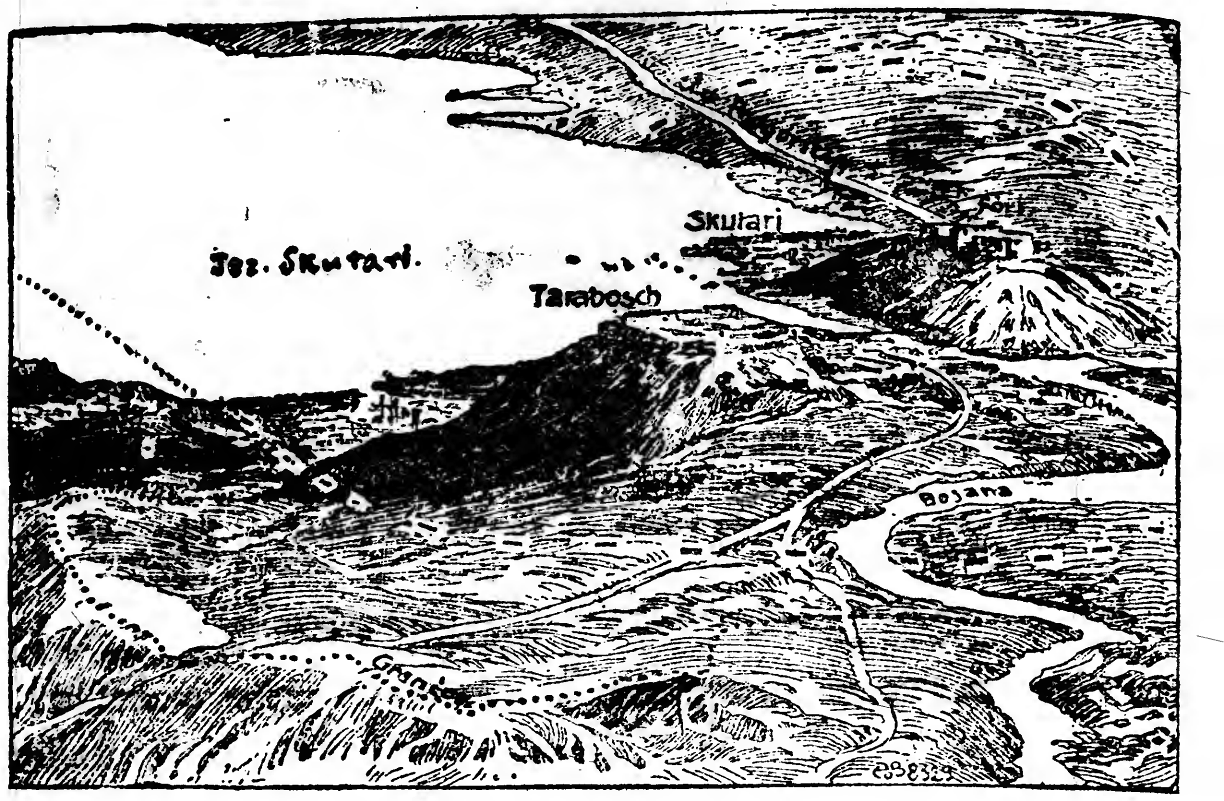
Ks. Danilo niezadowolony z Malissorów.

Paryż. (Tel. wł.) Pismo „Illustration" zamieszcza wywiad z czarnogórskim księciem Danilą, który wyraził się bardzo charakterystycznie o Malissorach. Powiedział mianowicie, że jest to banda rabusiów, którzy zasługują tylko na miano „paszów.

Echa wojny w Bośni.

Serajewo. (Tel. wł.) **W miejscowości Wysoko w Bośni przyszło do krwawej walki między muzułmanami a Serbami.** Rząd krajowy poczynił z powodu tego różne zarządzenia, **aby zapobiedz podobnym zajściom.**

Operacye koło Skutari.



Plastyczna mapa teatru operacyi koło Skutari unaocznia w całej pełni trudności, połączone zdobyciem miasta i obu przez naturę wspaniale uposażonych fortów u jego wstępu. Zwłas Tarabosz jest twardym do zgryzienia orzechem dla oblegających, atakowany być może właśc tylko z jednej strony.

Wojna grecka.

Ateny. (TBK.) Gen. Sapuncakis donosi z Arty: Pod Anoghi onegdaj wywiązała się walka, która jeszcze wczoraj trwała i rozszerzyła się na całą linię. Straty Greków nieznaczne.

Ateny. (TBK.) Admirał Coundouriotis telegrafuje, że flota grecka zajęła Tenedos.

Konstantynopol. (TBK.) Urzędowo donoszą, że po dwudniowej walce Turcy zniszczyli dwie dywizye greckie.

Turcy znów zdobyli Sarowicz.

Konstantynopol. (TBK.) Flota grecka była pod Dardanelami, ale wnet znów się oddaliła.

Krawcy przy tureckiem suknie.

Berlin. (Tel. wł.) Podobno doszło już do porozumienia między Austryą a Włochami w sprawie albańskiej. Austrya ma się zgodzić na **powołanie ks. Abruzzów na tron albański**, za co Włochy będą popierały Austryę na konferencyi europejskiej. Niemcy i Anglia zgłoszą też swoje pretensye.

Londyn. (Tel. wł.). Artykuły wstępne poważniejszych pism wyraźnie wskazują na pierwszeństwo interesów Austryi na Bałkanie. Rosya zapewne także wystąpi z pretensyami, ale na razie kryje się z niemi.

Konstantynopol. (TBK). Półurzędowa nota donosi, że Porta dalej rokuje z mocarstwami w sprawie pośrednictwa. Mocarstwa dopiero za dwa lub trzy dni będą mogły dać odpowiedź.

Konstantynopol. (TBK.) Ambasador francuski rozmawiał wczoraj podczas rady gabinetowej z min. spraw zagranicznych Noradunghianem o zawieszeniu broni.

Co mówi Bułgarya?

Paryż. (TBK.) Korespondent „Matina" rozmawiał w Sofii z prezydentem sobranja Danewem, który właśnie wrócił z głównej kwatery bułgaskiej. Oświadczył on, **że pierwszym warunkiem zawieszenia broni byłaby gwarancya, że nie będzie ono przez Turków wyzyskane przeciw Bułgarom.** Mogłoby ono nastąpić tylko po zajęciu Adryanopola i dokonaniu jeszcze kilku operacyi wojennych na zachodnim teatrze wojny. Na pytanie, czy Bułgarzy przywiązują wielką wagę do wkroczenia w mury Konstantynopola, rzekł prezydent: Muszę powiedzieć, że stolica Turcyi nie była dotąd celem naszych wysiłków. **Spodziewamy się zresztą, że Europa zatwierdzi zdobycze naszego oręża. O Austro-Węgrzech wyraził się, że mają one przed sobą tylko dwie drogi, albo zwiększenie terytoryów, albo poli**tykę zdobyczy gospodarczych. Aus Węgry mogłyby przez wązki pas Sandżaku w nąć się naprzód, ale z geograficznych wzglę polityka taka nie dałaby się utrzymać. Au Węgry mogą się starać o zabezpieczenie int sów gospodarczych i nikt nie mógłby im prawa odmówić. Mogę przepowiedzieć, że tyka taka ma przed sobą wielką pr szłość, a zapewni także dobre s sunki monarchii z państwami b kańskiemi.

Paryż. (Tel. wł.) Od wczoraj znane tu stanowisko Bułgaryi wobec ewentualnej prop cyi Turcyi o zawieszenie broni. Jako najgłówn szy warunek stawia oddanie Adryanopola gwarancyę ze strony mocarstw, że Turcya czas zawieszenia nie wyzyska sytuacyi przeci Bułgaryi i nie sprowadzi wojsk z Azyi.

Pogotowie mocarstw.

Malta. (Reuter). Cztery angielskie kr wniki pancerne otrzymały rozkaz udania wprost na Wschód, zamiast do Malty; trzy i krążowniki pancerne czekają na dalsze rozk Słychać, że krążowniki Goohofe i Dartm zawijać będą do portów tureckich, celem za nia zbiegów.

Malta. (TBK). Niemiecki krążownik „ tha" zatrzymał się tu kilka godzin, celem za nia żywności, poczem ruszył na pełne mo podobno do Mersiny.

Konstantynopol. (TBK). Mocarstwa r ją z Portą w sprawie wysłania jeszcze po dnym okręcie wojennym każdego z mocarstw.

Wiedeń. (TBK). Na żądanie ministers spraw zagr. udał się trzeci krążownik austry „Admirał Spann" do Konstantynopola.

Plotki wojenne.

Petersburg. (Pet. At.) „Rossia" powi że doniesienie pisma „Etoile belge" o bun rezerwistów w Królestwie polski jest zmyślone.

Rzym. Ag. Stefaniego zaprzecza donie niu pism francuskich, jakoby rząd starał się pożyczkę w domu Rotszyldów w kwocie milionów lirów.

Polityka zagraniczna Austryi

Dyskusya nad exposé.

Budapeszt. (TBK.). Komisya dla sp zagranicznych delegacyi austryackiej zebrała wczoraj wieczorem na posiedzenie. Sprawozd ca Bacquehem stwierdził, że starania

carstw o zlokalizowanie wojny dotąd uwieńczone zostały powodzeniem. Cenne zabiegi Poincaré'go spotkały się także i u nas z żywą sympatyą. — Poruszony przez niego projekt medyacyi będzie mógł być urzeczywistniony dopiero wtedy, gdy mocarstwa jasno będą mogły ocenić wydarzenia na Bałkanie, co dotychczas nie mogło jeszcze nastąpić. Do starych stosunków Turcyi wrócić już nie można. Stwierdza, że charakter polityki austro-węgierskiej jest nawskróś pokojowy przy równoczesnej stanowczości obrony interesów na Bałkanie, których zaniedbać nie można. Wszystkie ludy odczuwają potrzebę pokoju, który jednak nie może być połączony ze szkodą dla moralnych i materyalnych interesów Austryi na półwyspie. Wskazuje na świetne stosunki z Romunią. Konferencya hr. Berchtolda z di San Giuliano jeszcze korzystniej ukształtowała stosunek monarchii do Włoch.

Del. Baernreither wita z zadowoleniem jasność exposé, które opiera się na faktach. Propozycya Poincaré'go nie była oznaką pokoju, ale negacyą podstaw naszego bytu na Bałkanie. Musimy wobec nowych państw bałkańskich prowadzić politykę lojalną, nasz stosunek do nich byłby bardzo skompromitowany, gdybyśmy chcieli jednostronnie stanąć po stronie Albańczyków. Wszystkie objawy przemawiają za tem, że państwa bałkańskie wykluczają ze swych aspiracyi terytoryalnych większą część Albanii.

Podkreśla ustęp exposé poświęcony Rumunii, dla której Austro-Węgry odegrają ewentualnie rolę uczciwego pośrednika. Rumunia wobec nas pod względem politycznym zawsze zachowywała się poprawnie. Nikt w Austro-Węgrzech nie myśli o rekompensatach terytoryalnych, na Bałkanie mamy tylko interesy handlowe i komunikacyjne. Musimy też myśleć o zbliżeniu handlowo-politycznem do państw bałkańskich. Mowca omawia szerzej warunki sojuszu cłowo-handlowego z państwami bałkańskiemi i ubolewa z powodu dawnych błędów na tem polu. W sprawie stosunku do Serbii porusza myśl, czyby nie było możliwe stworzyć na wzór kolei mandżurskiej linię kolejową, którąby na podstawie umów międzynarodowych poręczała równouprawnienie, oraz czy nie możnaby tej zasady zastosować wobec pewnych portów. Mowca jest za przyjaznymi stosunkami z państwami bałkańskiemi przy równoczesnem pilnem strzeżeniu naszych interesów handlowych i gospodarczych. Jedynie racyonalną polityką dla Austro-Węgier jest polityka pokojowa.

Del. Ellenbogen porównując obecne exposé z poprzedniemi stwierdza, że pod Kumanowo i Kirkkilisse nietylko Turcy ponieśli klęskę ale i dyplomacya austro-węgierska. Jest stanowczo za utrzymaniem pokoju. Nie należy się oddawać złudzeniu co do pomocy Niemiec na wypadek wojny. W Niemczech panuje stanowczo niechęć do angażowania się w wojnę z powodu interesów Austryi na półwyspie bałkańskim. Także Francya wolałaby nawet sojusz z Niemcami niż wojnę. W Austryi wszystko od góry do dołu, na prawo i na lewo jest za pokojem. Tylko „Reichspost" uprawia politykę wojenną. Mowca polemizuje z wtorkowym artykułem tego pisma.

Mowca w dalszym ciągu wskazał na to, że „Reichspost" afiszuje się stosunkiem do następcy tronu, jako swego protektora. Trzeba przeciw mieszaniu się z tej strony stanowczo zastrzedz, bo mamy tylko trzy czynniki konstytucyjne, parlament, rząd i koronę, czwartego niema. Mowca oświadcza się za autonomią narodów, która teraz po zwycięskiej wojnie bałkańskie jeszcze bardziej stała się konieczną.

Min. Berchtold odpiera ataki przedmówcy w sprawie następcy tronu do „Reichpost" i oświadcza stanowczo, że wszelkie tego rodzaju pogłoski są wyssane z palca.

Po przemówieniach p. Sustersica, który zwracał się przeciw dualizmowi i przestrzegał przed „Macedonią na południu Austryi", oraz d. Grabmayera, który oświadczył się za odnowieniem trójprzymierza — posiedzenie zamknięto, następne dziś.

Budżet na r. 1913.

Wiedeń. (TBK.) W dalszym ciągu dyskusyi w komisyi budżetowej Izby posłów minister Zaleski zauważył, że pewne trudności polityczne, które nie są wykluczone, należałoby może przenieść na teren polityczny, ażeby budżet był gruntownie i szybko przedyskutowany. Wnioski referenta Steinwendera są tak daleko idące, że równają się prawie odrzuceniu budżetu i dlatego nie mogłyby być przyjęte. Celem referenta było poszczególne pozycye budżetu poprostu ryczałtowo zniżyć, względnie podwyższyć, lecz to nie jest właściwe. Pozycye budżetu są wynikiem długich i gruntownych studyów i nie oznaczają, co państwo zabrać pragnie, lecz co otrzymać się spodziewa. Minister jest wprost zdziwiony twierdzeniem, jakoby różne pozycye były zbyt nizko preliminowane i musi usilnie ostrzedz przed podwyższeniem w myśl wniosków referenta cyfr dochodu, ponieważ jest rzeczą bardzo niebezpieczną dochody tak wysoko preliminować, aby przedstawiały maximum, jakie może być osiągnięte w najpomyślniejszych warunkach i podczas najlepszej konstelacyi. Rezerwy w preliminarzu są postulatem każdej uporządkowanej gospodar i finansowej, a niestety, przez nas preliminowane rezerwy bardzo zmalały.

Minister omawiał szczegółowo wnioski referenta, a co do podwyżki należytości towarzystw akcyjnych zauważył, że jest niedopuszczalne zapomocą podwyższania jednej pozycyi preliminarza nakładać na kontrybuenta nowe ciężary.

Wiedeń. (TBK.) W komisyi budżetowej polemizował dalej minister skarbu Zaleski z wywodami referenta. Wniosek Gostinczara o przerwę w obradach aż do zjawienia się prezydenta ministrów, odrzucono, tak samo o przerwę aż do wydrukowania mowy min. Zaleskiego.

Wiedeń. (TBK.) W komisyi budżetowej p. Dulibicz przedłożył 52 wniosków. Po dalszej dyskusyi posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

Wywłaszczenie.

Berlin. (Tel. wł.). Tägl. Rundschau" donosi, że rozstrzygnięcie rekursu właścicieli dóbr Lipinek przeciw komisyi kolonizacyjnej wypadnie na korzyść tej ostatniej.

Poznań. (Tel. pryw.). W Świeciu rozpoczęła specyalna komisya szacowanie wywłaszczonego majątku Lipinki. Szacowano grunta i inwentarz. Komisya ogłosi wynik szacunku.

Poznań. (Tel. pryw.). Na zebraniu prezesów Towarzystw polskich w Gnieźnie uchwalono z powodu wywłaszczenia nie urządzać tego roku zabaw.

Śmierć kompozytora ukraińskiego

Kijów. (TBK.). Zmarł tu znany kompozytor ukraiński Łyseńko.

Wilson prezydentem Stanów.

Nowy Jork. (TBK.). Wilson otrzymał 408 głosów, Roosevelt 104, Taft 11.

Bunt w Liberii.

Berlin. (TBK.). Według urzędowych doniesień wybuchł w kilku miejscowościach na wybrzeżu Liberii bunt tubylców. Kanonierka „Panther" otrzymała rozkaz udania się tam.

Z sali sądowej.

Zabójstwo.

Przed ławą przysięgłych, urzędującą w małej sali, stanął wczoraj 20-letni parobek z Korczmina, Józef Pasiecznik, oskarżony o zbrodnię zabójstwa, popełnioną na osobie Fedka Seniuka. Czynu tego dopuścił się w bójce z Seniukiem; przyznając się do czynu, tłómaczył się Pasiecznik konieczną obroną przed napaścią Seniuka. Przysięgli dali wiarę tej obronie i wydali werdykt uniewinniający, wobec czego trybunał uwolnił go od winy i kary.

W szponach szalbierców.

zakończone zostanie przesłuchiwanie świadków, poczem wydadzą swe orzeczenia o stanie umysłowym Ossolińskiego znawcy lekarze. Od treści tego orzeczenia zależeć będzie, czy zeznania Ossolińskiego będzie można uważać za zeznanie świadka i je zaprzysiądz. Wyrok zapadnie w sobotę.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś 7 listopada (czwartek) rz.-kat.: Herkulana. — Gr.-kat.: Markiana.

Wschód słońca o g. 6·24 r., zachód słońca o g. 3·52 po południu.

Prognoza na dziś:

Galicya wschodnia: Pochmurno, śnieg, nieco chłodniej, ożywiony wiatr.

Galicya zachodnia: Pogodnie, bez opadów, mróz, półn.-wsch. ożywiony wiatr.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie

Czwartek 7 listopada „Jarmark na żony".
Piątek 8 listopada „Kobieta, gra i wino"

Z notaryatu. Minister sprawiedliwości zamianował notaryuszami kandydatów notaryalnych Stanisława Jupę w Tarnowie do Niepołomic, a dra Kazimierza Więckowskiego w Krakowie do Niepołomic.

Z uniwersytetu. Minister wyznań i oświaty zatwierdził uchwałę grona profesorów Wydz. filozoficznego uniwersytetu lwowskiego, dopuszczającą dra J. Stocka, prof. II. szkoły realnej Lwowie, do wykładów fizyki w tymże uniwersytecie w charakterze docenta prywatnego.

Wyrzucony z domu. Na ulicy Łyczakowskiej przytrzymano błąkającego się 8-letniego Michała Tulczaka, którego ojciec wypędził z domu. Oddano go pod opiekę komisaryatu dzielnicy II.

Zbłąkany. 10-letni Józef Janda, zamieszkały na Zniesieniu, wydalił się wczoraj rano z domu i dotychczas nie wrócił.

Nieostrożne obchodzenie się z bronią. Na pl. Bernardyńskim wypalił rewolwer w kieszeni 15-letniego Klemensa B. Kula utkwiła w lewej nodze. Pogotowie stacyi ratunkowej odwiozło B. do szpitala powszechnego.

Po lepszy los. Rozalia Podgurna zabrała swemu mężowi, zamieszkałemu przy ul. Kleparowskiej l. 23 150 K i wyjechała w niewiadomym kierunku, pozostawiając dwoje dzieci bez opieki.

Marya Szefczuk, służąca opuściła dom swych chlebodawców, zostawiając mieszkanie otwarte. Szewczukównę przytrzymano na dworcu, w chwili gdy wsiadała do pociągu zdążającego do Halicza.

Porządni posługacze. P. Bercie Hübnerównej, zamieszkałej przy ul. Głębokiej 10, przy przeprowadzce skradli posługacze 12 butelek wina.

† WENANTY SZYDŁOWSKI

(t) Otwiera się świeża mogiła. Mogiła, w której spoczną zwłoki jednego z najzasłużeńszych ludzi, jakich mieliśmy w ostatnich czasach, jednego z tych niewielu cichych, a ogromnie zasłużonych pracowników na niwie społecznej i ekonomicznej, co oddają się w całości sprawie publicznej, o sobie zupełnie nie myśląc.

Bo takim był śp. Wenanty Szydłowski, dyrektor kraj. związku przemysłowego, zmarły wczoraj we Lwowie, po długiej i ciężkiej chorobie. Urodzony 1855 r. na Litwie, gdzie rodzice jego posiadali dobra ziemskie, ukończył szkoły średnie w Królestwie, rozpoczął następnie studya filozoficzne, które potem jednak przeniósł się do Galicyi i tu oddał się praktycznemu zawodowi, pracował mianowicie w tow. „Prządka" w Krośnie, którego wnet został dyrektorem.

Na tem stanowisku zetknął się po raz pierwszy bezpośrednio ze sprawami przemysłu, w szczególności z przemysłem tkackim, około którego rozwoju miał później tak ogromne położyć zasługi. Owoce jego pracy można było oglądać

łaczów społecznych, Romanowiczowi, Gorayskiemu, Marchwickiemu i innym, grupującym się około towarzystwa zachęty przem. kraj., którzy też ściągnęli go do Lwowa i w akcyjnem tow. handlowem powierzyli mu dział przemysłu krajowego, głównie zaś tkactwo krajowe. A gdy to towarzystwo wnet potem musiało swe agendy zwinąć, Szydłowski wraz z Koszutem założył podwaliny pod „Krajowy Związek przemysłowy". Związek ten i jego działalność, to trwały, spiżowy pomnik zasług śp. Szydłowskiego.

Ukochawszy całą duszą ideę uprzemysłowienia kraju, oddał się cały w jej usługi. Skromnymi środkami, głównie swoją pracą niezpożytą. agitacyą z ogromnym zapałem prowadzoną, dokonywał wprost cudów i doprowadzał do zdumiewających rezultatów.

Tkactwo, kuśnierstwo i koszykarstwo, oto działy przemysłu, które on w Galicyi wprost stworzył, a w każdym razie zorganizował doskonale, zapewnił mu zbyt i ułatwił konkurencyę z wyrobami zagranicznymi. Wilamowice, Rakszena, Wielowieś, Tyśmienica, Gliniany — oto etapy jego działalności.

Najwięcej zasłużył się około kuśnierstwa i koszykarstwa. Obu tym działom przemysłu zapewnił zbyt na rynkach zagranicznych, np. koszykarstwu w Anglii od r. 1903. Kuśnierstwo galicyjskie zawdzięcza energicznym zabiegom ś. p. Szydłowskiego pozyskanie rozmaitych dostaw, w szczególności dostaw kożuszków dla dyrekcyi kolejowych. Wogóle umiał on zdobywać dla przemysłu galicyjskiego poparcie rządu i kraju.

Duże też położył ś. p. Szydłowski zasługi około Bazarów krajowych, które z jego inicyatywy objął pod swój zarząd Krajowy Związek przemysłowy i pod którego patronatem one tak pięknie się rozwinęły.

Z ramienia Wydziału krajowego sprawował opiekę handlową nad produkcyą szkół zawodowych. Był członkiem wydziału Związku stow. zarobkowych i gospodarczych, członkiem honorowym cechu tkackiego w Wilamowicach, członkiem rady przybocznej ministerstwa robót publicznych i t. d.

W pracy, którą nad wszystko ukochał, był niezmordowany. Jeździł nocami, bo dnia mu szkoda było, z miejsca na miejsce, z jednego końca Galicyi na drugi, wszędzie spieszył z radą, z zachętą, z pomocą, nauczając i organizując.

Ale też wyczerpująca ta, ciężka praca zrujnowała jego siły i podcięła zdrowie. Od kilku miesięcy coraz częściej zapadał, gdyż wywiązała się choroba nerkowa. Mimo to w pracy nie ustawał. Zamiast za radą lekarzy wyjechać na południe, na słońce, którego organizm koniecznie potrzebował, tłukł się dalej po kraju, już chory, bo pomocy jego potrzebowali kuśnierze i koszykarze. A kiedy wreszcie pozałatwiał różne sprawy i wyjechał, było zapóźno. Wrócił z południa tak samo chory. Stan zdrowia pogarszał się z dnia na dzień, począł tracić zwrok, katastrofa stała się nieuniknioną. Przyszła też wczoraj. I zmarł osieracając żonę i kilkoro drobnych dzieci, osierocając tysiączne rzesze naszych tkaczów, kuśnierzów, koszykarzy, których był doradcą, opiekunem, dobrodziejem, ojcem niemal, zmarł osierocając przemysł krajowy, około którego zasłużył się nie słowami, nie frazesami, ale czynami wielkiej wartości.

To też zgon śp. Szydłowskiego, cenionego i powszechnym szacunkiem otaczanego, wywołał w całym kraju szczery i głęboki żal.

Cześć jego zacnej pamięci!

* * *

Pogrzeb śp. Szydłowskiego odbędzie się w piątek o 11 rano, z domu żałoby ul. Potockiego l. 11 a.

Depesze „Ekonomisty".

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Pod wpływem exposé hr. Berchtolda, wyboru Wilsona i artykułu „Timesa", przychylnego dla Austro-Węgier, zaznaczyła się na wczorajszej giełdzie tendencya zwyżkowa. Kredyty osiągnęły 610 K, Koleje państwowe 678, Skoda 752. Galicyjskie Karpaty zyskały 5 K, Schodnica 10 K.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Wiedeń 6 listopada 1912 (telefon własny). Za towar kontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 56·— do 57·—. Gotówką —·— i —·—
Tendencya: spokojnie.

Ropa.

Dzienne ceny ropy targu lwowskiego z dnia 6 listopada 1912 r.

Wszystko za 100 kg. netto.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala Alfonsa Gostkowskiego, Lwów Pasaż Hausmana l. 1, tel. Nr. 1059.

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna, stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 popoł.

Waluta (termin dostawy):

15 listopada	692—695
30 listopada	697—699
31 grudnia	708—720
grudzień-styczeń-luty	715—717
styczeń-luty-marzec	722—724
rok 1913	735—745

Tendencya: Usposobienie silne, wobec jednak pewnej rezerwy, tak ze strony kupujących jak i sprzedających, niewiele transakcyi zawarto.

Zboże.

Budapeszt dnia 6 listopada 1912.

Pszenica na kwiecień 1913 11·75. Żyto na kwiecień 10·39. Owies na kwiecień 10·87. Kukurudza na maj 7·90.

Oferty: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: deszcz.

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 6 listopada 1912.

Dziś o godz. 2·30 popoł. notowano.

Akcye austr. Zakładu kredyt. 608·50, Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 786·00, Akcye Anglobanku 317·25, Akcye Unionbanku 577·00, Akcye Länderbanku 484·00, Akcye Bankvereinu 503·50, Akcye Bodenkredit 1151·—, Akcye galic. Banku hip. 646·—, Akcye Praskiego Banku kredytowego 000·—, Akcye kolei państwowych 678·00, Akcye kolei poł. 104·75, Akcye kolei półn. 4730—4750, Akcye kolei czerniowieckiej. 509·25, Akcye Alpiny 966·00. Akcye Rima Muranyi 700·75, Akcye Prag. Towarz. żel. 3348·——, Akcye Fabryki broni 1033—, Akcye tureckie tytoniowe 290·00, Akcye gal. Karpackiego Tow. naft. 745·—, Oblig. węg. indemniz. —·—, Renta majowa 84·35, Renta kor. austr. 84·95, Renta kor. węg. 84·60, 5½ l. Tow. kred. ziemsk. 83·35, 4-proc. listy Banku hipot. 87·75, 4 pół proc. l. Banku hip. 93·60, 5-proc. list. Banku hipot. —·—, 4 proc. listy banku kraj 85·10, 4 i pół proc. B. cr. 94·50, 4-proc. gal. Oblig. prop. 96·00, 4-proc. gal. pożyczka kraj. z r. 1893 89·20, 4-proc. pożyczka m. Lwowa 87·—, 4-proc. poż. m. Krakowa 84·40, Losy tur. 214·00. Marki 117·90, Ruble 254·50, 5-proc. renta rosyjs. 1911r. 104·00 Akcye Skoda 752·00 Galic. Bank kred. 97·00—98·00, Powsz. Bank depozytowy 517·—, Nowa renta koron. austr. —·—, Bułgary —·—.

Usposobienie: Po rezerwowanym przebiegu przy końcu silne i ożywione z powodu silnej zagranicy.

Po zamknięciu: Kredyty 608·50, Kolej państw. 678, Alpiny 966, Losy tureckie 215, Union 577.

STEFAN GRABIŃSKI.

SAD UMARŁYCH.

BAŚŃ.

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz zaraz po przebudzeniu z bijącem sercem pobiegła w sad pod gruszę Maryni. I oto ujrzała rzecz dziwną: na gałązce, z której onegdaj zerwała gruszkę, złociły się dwie inne, świeżo przez noc wyrosłe, smukłe jak dzbanuszki skraszone żółtą polewą.

Ogromna radość przewionęła ciepłym nurtem po duszy cmentarnej dziewczyny. Marynia snać wdzięczną była za spożycie owocu z jej gruszy i jakby w podzięke odpłaciła plonem podwójnym.

Przezorna Magdusia nie zwierzyła radosnej tajemnicy dziadkowi, lecz tegoż wieczora ukradkiem zerwała jabłko jednego z marnie obrodzonych drzew.

I znów stało się, jak przeczuło jej kochające serce. Jabłonka wypuściła przez noc na ogołoconej gałązce dwie jędrne zalążnie i nazajutrz kołysały się w pieszczotach wschodzącego słońca, dwa świeżo dościgłe jabłka.

A spał pod drzewem mały chłopczyk, synek jakiegoś pana z miasta. Spał głęboko porówno z dziećmi wsi i tylko grób miał piękniejszy, bo nad płytą kamienną mogiły, co go przykryła, stał od lat, wielki, piękny anioł.

I ów chłopczyk znać wdzięczny był, że nie wzgardzono jego jabłonką, bo nagrodził również w dwójnasób a twarz niebieskiego strażnika, co skrzydła rozwierał nad jego mogiłką, była jaśniejsza i pełna dobrych uśmiechów.

Tak dzień po dniu zrywała dziewczyna owoce coraz to innych drzew i zawsze na miejscu spożytych wyrastały nowe podwójnie, choć była to już jesień i czas niezwykły do pomiotu.

Aż razu pewnego, gdy nad uśpionym światem roztoczyła się pogodna, miesięczna noc, usiadła Magdusia przy otwartem oknie chaty i patrzyła zadumana w milczący sad. Grzela spał już smacznie w przyległej izbie, w kącie pod kominem kwilił samotnie świerszczyk, dzwoniła ponocna cisza. Z nieba szła w cmentarz srebrno- pylna droga i wnikała w gąszcz krzewów i drzew.

Zielonawe strugi księżyca przreciekały między zaroślami, rozświecając drogi mogilne, które snuły się siecią krzyżową na wsze strony. Miękkie, wrażliwe czułki promieni dotykały nieśmiało liści, traw i wstydliwie umykały z powrotem w przestrzeń bez kresów. A owe dotknięte drżały z rozkoszy, marszcząc się srebrzystym wstrząsem...

Czarne pnie, nastroszone głowy krzaków zastawiały przed sobą niesamowite matnie czyhając na zdobycz...

W powietrzu pod światło buzowały roje drobnych jak proch muszek, to w górę bijąc, to waląc w dół, bez celu, tułaczo...

Pod drzewami, na mogiłkach wahały się jakieś białe, przejrzyste mgiełki: wykwitły z grobów małe, w białe giezteczka odziane dzieci. Wychynęły na świat boży w jasnych koszulkach i bosemi nóżkami oparły się o darń mogiłek. Wszystkie wyszły z podziemnych przybytków, ni jedno nie zostało w trumience.

Była i Marynia, córeczka wdowy o modrych jak bławat oczętach i płowych jak żytni kłos kędziorech, był i ów chłopczyk, pańskich rodziców z miasta synek i wiele, wiele innych bogatych i ubogich, ładnych i brzydkich, miejskich i ze wsi. A wszystkie jednako odziane, w koszulce jednej i boso.

Pojaśniało jakoś w cmentarzu od tych śnieżnych komeszek i uroczyście w nim było ogromnie. Światłość bo wielka szła od nich i skąpała w sobie cały sad. Każde stanęło pod swojem drzewem uśmiechnięte przez oczy trochę mglisto lecz radośnie i oparłszy miłośnie rączkę o pień spojrzało w górę między pustoszą świecące gałęzie.

I oto pod mocą cudownego spojrzenia zaczęły jesienne paroście puszczać młode kiełki, rzucać jędrne pęcze, rozwierać płatki kielichów, aż miotnął się wszędzie po gruszach, jabłoniach, po śliwach owoc rzęsisty, jak w zbożny, plenny rok, czasu zrodów dobrych, szczęśliwych.

I odjęły dzieci ręce od drzew i wyciągnąwszy przed się na wsze strony świata ruchem proszącym, gościnnym, zdały się mówić pospołu: „Bywajcie, a żywo! Bywajcie".

A działy się te rzeczy dziwne w ciszy milczeniu, w niemych znakach, bez szmeru, jak we śnie. Konary poruszane wiatrem przecinały przestrzeń jakby bezpowietrzną, rozwiane giezłeczka dzieci wiły się miękko bezgłośną falą w poświacie miesiąca.

Przetarła oczy Magdusia, niepewna czy śni, czy czuwa, wyciągnęła rękę i natknęła na oprawę okna...

Był dzień duży, jasny i potok słonecznych strug opluskiwał jej młodą, rozwitą pierś, co nieopatrznie wychyliła się z przysłonek koszuli. Siedziała wciąż od wczoraj wieczór pod oknem, wdychając rosną rzeźwość poranka.

Na źdźiebełkach turzyc, na listkach krzów perliły się wielkie, przeźrocze łzy — po kątach pod murem topniały rozwiane ostatki mgieł — w górze modrzało błękitne niebo. Młodziankowie zmarłych ni śladu; wszystko znikło jak zdmuchnięty wiatrem puch ostromlecza. (C. d. n.)

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej". Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa" ul Sokoła l. 4.

Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4. Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 153. Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty: Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie .	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie .	7 „ 50 „	wysyłką . .	9 „ — „
rocznie . .	30 „ — „	pocztową .	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 978. Lwów, czwartek dnia 7. listopada 1912. Rok II.

Lwów, 7. listopada.

Kalendarzyk:

Dziś 7 listopada (czwartek) rz.-kat.: Herkulana. — Gr.-kat.: Markijana.

Wschód słońca o g. 6·24 r., zachód słońca o g. 3·52 po południu.

Prognoza na dziś:

Galicya wschodnia: Pochmurno, śnieg, nieco chłodniej, ożywiony wiatr.

Galicya zachodnia: Pogodnie, bez opadów, mróz, półn.-wsch. ożywiony wiatr.

PROF. DR. WOODROW WILSON.

Lwów, 7 listopada

Tertius gaudet... Profesor Wilson został prezydentem Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Czwartego marca 1913 obejmie rządy w Białym Domu i rozdawać pocznie tradycyjne *shake hands* gratulującym mu współobywatelom. Z wspaniałego pałacu waszyngtońskiego ustąpi okrągły i solidny Taft, do redakcyi swego tygodnika „Outlook“ wróci Teddy Roosevelt...

Dwóch „republikanów“ się kłóciło, a skorzystał trzeci, „demokrata“. Dwóch starych, wytrawnych lisów rzuciło się na siebie z całym impetem, zatarasowało sobie wzajem drogę do prezydentury, a zostawiło wolną furtkę trzeciemu.

Stronnictwo republikańskie, które jeszcze Abraham Lincoln spoił w organiczną całość, ta *grand old party*, straciło kierującą rolę w polityce amerykańskiej. Ster rządów przeszedł w ręce rywalizującej z nim z coraz większem szczęściem partyi demokratycznej.

Krótkie telegramy, które nadeszły dotąd do Europy, przynoszą jedynie rezultat wyborów. Nie otrzymaliśmy jeszcze obszerniejszych relacyi z kampanii wyborczej, wieści o tem, do czego się zobowiązał Wilson wobec pryncypałów wielkich organizacyi politycznych, wobec „bossów“ partyjnych; jeszcze nie wiemy, czy dr. Wilson, przeciwnik kapitału, co na amerykańskie przetłómaczone znaczy przeciwnik trustów — hasła tego użył jako środka agitacyjnego, czy nie rzuci go niebawem do rupieciarni (boć przecież takie rzeczy dzieją się nietylko w Ameryce); nie wiemy, czy „Tammany Hall“, ta wielka sieć organizacyjna, obejmująca „politykierów“ amerykańskich i uzależniająca bieg polityki od nastrojów, panujących w zakamarkach „Wall Street“ — dzielnicy, w której króluje niekoronowany i nieoficyalny władca Stanów, John Rockefeller i gdzie ma siedzibę giełda — czy te wszystkie sfery przyczyniły się do olbrzymiej większości, jaką zyskał przeciwnik trustów i taryf cłowych dr. Wilson, czy też wybór jego dokonał się mimo woli magnatów giełdowych.

Wiemy na razie tylko, że nowy prezydent Stanów otrzymał 408 głosów, natomiast obaj byli prezydenci

Partya republikańska przegrała kampanię już z chwilą, kiedy jawnym stał się w niej rozłam i rozdwojenie na stronników Tafta i zwolenników Roosevelta.

Roosevelt, który przed czterema laty ustąpił z prezydentury, zaproponowawszy na swego następcę swego najlepszego przyjaciela Tafta, był z początku bardzo lojalnym wobec ostatniego prezydenta Stanów. Wróciwszy do zawodu dziennikarskiego, któremu dawniej z namiętnością się oddawał i stworzywszy ze swego tygodnika jedno z najpoważniejszych pism Nowego Jorku, zadowolił się rolą protektora i doradcy.

Nagle ku największemu zdziwieniu wszystkich wystąpił z wiosną bieżącego roku na konwentach stronnictwa republikańskiego z miażdżącą krytyką rządów Tafta. Oczywista rumor powstał niebywały. „Teddy“ (tylko Roosevelt ma imię; imienia Tafta i Wilsona lud nie zna) *redivivus!* Prąd elektryczny przebiegł masy! Widowisko nie lada zapowiadało się milionom większych i mniejszych b u s i n e s s m e n ó w! Teddy, uwielbiony pułkownik Dzikich Jeźdźców, polityk z cwikierem na nosie a lassem na bawoły na plecach, dyplomata, ujeżdżający niezgorzej prawdziwego c o w b o y a rumaka, ojciec księżniczki Alicyi, mistrz reklamy i sensacyi — na widowni! W masach zakotłowało...

Wtem rozchodzi się wieść: Teddy występuje z partyi, zakłada nowe stronnictwo!

I rzeczywiście, 11 lipca pojawia się na 24 piętrze „Metropolitan Building“ olbrzymi transparent, a na nim nazwisko nowego stronnictwa: *National Progressive Party.*

Rozpoczyna się walka z republikanami i jej widomą głową, Taftem, prowadzona z taką forsą, do jakiej zdolny jest tylko Roosevelt. Dr. Aleksander Salkind opowiada w swych „Americanach“, jakie formy przybierała ta walka. Każde zgromadzenie „progresistów“ n. p. kończyło się takim efektem: na olbrzymiej płachcie ujawniał się przy pomocy filmu wielki Teddy, a gramofon ochrypłym głosem obwieszczał wiernym słowa pułkownika i redaktora „Outlooka“.

* * *

Lecz jednego brak było Rooseveltowi: organizacyi partyjnej, której nie sposób w kilku tygodniach stworzyć i — pieniędzy.

Bez kwestyi „ideowość“ walki wyborczej, zaznaczona w „programach“ kandydatów, odgrywa i w Stanach Zjednoczonych pewną rolę. Lecz stokroć większy wpływ ma sam fundusz wyborczy. W Europie koszta wyborów — by się tak wyrazić — przepadają; w Stanach uważa się je za kapitał zakładowy, doskonale się przez kilka lat procentujący, bo dostarczający partyi szeregu posad, dostaw i t. d.

Jeżeli n. p. wybór prezydenta Stanów kosztuje 20 milionów dolarów, t. j. sto milionów koron — to stronnictwo, które ten olbrzymi kapitał rzuca na bystre flukta agitacyi, doskonale

stanie wybudowanych prywatnych kolei, wydanych koncesyi i t. d.

Bo i ten charakterystyczny fakt trzeba mieć na uwadze: w Ameryce polityka jest kwestyą bytu, a nie tylko wyrazem przekonań, sumą zainteresowania sprawami publicznemi. Zwycięzca obsadza wszystkie urzędy swoimi ludźmi.

Jeżeli więc wczoraj zwyciężył Wilson, to z nim razem na przeciąg czterech lat zyskała warunki bytu cała partya demokratyczna. Pierwszym czynem zwycięzcy jest pooddalać cały aparat urzędniczy swego poprzednika, od szefa biura po sługę — i porozdzielać wszystkie urzędy między swych stronników.

Na tem zasadza się przyczyna tej bezprzykładnej gorączki, która opanowuje masy amerykańskie przed każdym wyborem.

Wyborca nie tylko wybiera kandydata, lecz sam zyskuje lub traci warunki bytu.

Oczywista to stanowisko przesunąć musi pojęcie „programu“ politycznego kandydata na rzecz ubocznych, częstokroć nic wspólnego z zasadami politycznemi nie mających względów.

I dlatego też najbardziej postępowy kraj na świecie jest świadkiem najreakcyjniejszych objawów wyborczych, dlatego korrupcya jest tu naturalnym środkiem przedwyborczej agitacyi, dlatego też nie program kandydata decyduje, lecz potrzeby i ambicye tych, dla których wybrany ma być przez czas jakiś posłusznem narzędziem, pomostem do karyery, zysków, posad.

I dlatego wreszcie „program“ dla Wilsona, a to, co robić będzie musiał jako prezydent Stanów — to dwa nieprzystające do siebie a może nawet rozbieżne prądy.

Nie partya dla wybranego, lecz wybrany dla partyi — oto dewiza amerykańskiej polityki, której dotychczas wszyscy prezydenci, nie wyłączając Roosevelta i Tafta, ulegali.

Chyba, że prof. dr. Woodrow Wilson uczyni wyłom w tej uświęconej długą tradycyą „zasadzie“.

FORMUŁKA HR. BERCHTOLDA.

Lwów, 7 listopada.

Wrzawa, jaka się podniosła w opinii austryackiej i zagranicznej z powodu onegdajszego „exposé“ austro-węgierskiego ministra spraw zagranicznych hr. Berchtolda, dowodzi raz jeszcze, że w polityce nie tyle znaczy co się powiedziało, jak raczej kiedy się powiedziało? Niema tam bowiem absolutnie nic nowego, tem mniej zaś niespodzianego, a że Austrya nie dąży do terytoryalnych nabytków na Bałkanach, że nie będzie się sprzeciwiała rozszerzeniu granic zwycięskich państewek, ale że potrafi z całą energią bronić swoich interesów, to są rzeczy od dawna znane, postanowione i tak proste i same przez się rozumiejące się, że trudno zrozumieć, jak minister austryacki mógłby ich nie

Ale ministrowie wogóle, a w szczególności ministrowie spraw zagranicznych, bardzo rzadko mówią coś nowego, najczęściej chyba wtenczas, kiedy np. jest nie do uniknienia wojna, a z tego względu można być hr. Berchtoldowi tylko wdzięcznym, że zdołał uniknąć „nowości".

A jeżeli mimo to jego „exposé" jest pierwszorzędnym wypadkiem politycznym, który zwraca uwagę swoich i zagranicy, to przyczyną jest czas i ton, w jakich zostało wypowiedziane.

Czas — wiadomo jaki: nastrój, wywołany nagłemi zwycięstwami przeciwników Turcyi, spowodował, że uwaga powszechna jest naprężona, jak skóra na bębnie, na której głośnem echem odbija się najlżejsze uderzenie. A uderzenie hr. Berchtolda w tonie było bardzo silne, zwłaszcza, że siłę jego powiększył jego nagłem przyspieszeniem, wypowiedzeniem „exposé" wbrew zwyczajom parlamentarnym jeszcze przed mową tronową.

Był to doskonały sposób nadania słowom swoim nacisku, któryby nie uszedł uwadze Europy, ale przyspieszenie owo miało z pewnością wzgląd inny — chęć ubieżenia mocarstw innych, szczególnie Francyi w określeniu stanowiska względem kwestyi bałkańskiej. Hr. Berchtold powiedział swoje słowo, zanim oficyalnie pojawiła się trzecia formułka Poincarégo, a ponieważ pomiędzy nim a nieoficyalną dotychczas treścią owej formułki niema zasadniczych sprzeczności przeto cała ta grupa faktów ma następujące znaczenie: Jeżeli Europa chce mówić o kwestyi bałkańskiej, to Austrya się zgadza, ale w tej rozmowie nie kto inny będzie miał głos pierwszy, tylko Austrya, która pierwsza postawiła nienaruszalną tezę i zaprasza do rozmowy każdego, kto się na nią godzi.

Ten ton właśnie wielkiej samodzielności, ta próba odgrywania kierującej roli w koncercie europejskim, jest niewątpliwie drugą charakterystyczną cechą onegdajszego exposé, nowością w polityce zagranicznej Austro-Węgier.

Poza tem, poza ową zasadniczą jego nutą pogodzenia się z tem, iż „status quo" na Bałkanach nie da się utrzymać, czytając „exposé" hr. Berchtolda niejako „pomiędzy wierszami", można się w niem doszukać pewnych interesujących rzeczy.

A więc widzimy stamtąd, że Włochy są bardzo wyczerpane wojną trypolitańską i pragną za każdą cenę pokoju, skoro potrafiły zasłużyć aż na taką pochwałę ze strony Austryi, jakiej im hr. Berchtold udzielił, wyciągając wniosek słuszny, że wobec stanowiska Włoch można uważać trójprzymierze za wzmocnione.

O Niemczech jest tyle wzmianki i to pośredniej, co o trójprzymierzu. Ale nie zgadzamy się z tymi, co temu faktowi przypisują zbyt wielkie znaczenie. Raczej pochodzi to ze zbiegu okoliczności, iż „exposé" odnosi się treścią przedewszystkiem do kwestyi bałkańskiej i ma za cel wywarcie wpływu na nią, a Niemcy odgrywają w niej stosunkowo małą, przeważnie pośrednią rolę.

Natomiast uderza wyraźne i rozmyślne usunięcie Francyi na plan drugi. Wprawdzie hr. Berchtold oddaje pochwały zabiegom Poincarégo około zlokalizowania wojny, ale potem, mówiąc o porozumieniu Austryi z innemi państwami, w jakiem postępowano w kwestyi bałkańskiej, wspomina o Anglii, nawet o Rosyi, ale nie wspomina o Francyi. A więc natarczywość, z jaką Poincarè chce być kierownikiem dyskusyi mocarstw o kwestyi bałkańskiej, zraziła hr. Berchtolda, który to pierwszeństwo radby widzieć w swoich rękach.

Bardzo interesujący jest także ustęp, odnoszący się do Rumunii. Jest to właściwie stwierdzenie sojuszu jej z Austro-Węgrami, tak, że odtąd cokolwiek Rumunia zrobi w kwestyi bałkańskiej, będzie musiało pójść też na karb i odpowiedzialność Austro-Węgier.

Słowem, sumując wszystkie wrażenia, jakie daje „exposé" hr. Berchtolda, otrzymujemy wynik następujący: hr. Berchtold postawił swoją własną formułkę do porozumienia w sprawie bałkańskiej, formułkę uszanowania interesów austro-węgierskich. Do jej urzeczywistnienia, poza trójprzymierzem, znalazł sobie pomocnicę w Rumunii, nadto ma zamiar liczyć się ze zdaniem i Anglii i Rosyi nawet, jednak nie pozwoli, aby ktokolwiek, szczególnie jak w tym wypadku Francya, narzucał mu swoje zdanie...

W ZAGROŻONEJ STOLICY.

(Oryginalna korespondencya „Gazety Wieczornej")

Konstantynopol, 5 listopada.

Od kilku dni zaledwie przywożą rannych, a już zapełnione są nimi szpitale stałe i improwizowane, mieszczące się w szkołach, siedzibach władz i niektórych ambasadach. Wszystkich łóżek jest jednak razem kilka tysięcy zaledwie, a ranni napływają dziesiątkami tysięcy. Po całych dniach spędzonych na zmokłej deszczem i krwią ziemi z pola walki, po kilkudniowej podróży w wagonach towarowych prawie bez pożywienia, nie mówiąc już o opiece lekarskiej, przybywają biedacy do tak bardzo upragnionego celu. Ale jakież rozczarowanie ich tu czeka! — W braku miejsca umieszczają ich „na razie" w koszarach na gołej podłodze, gdzie przy panującym tu od początku kampanii bezładzie zupełnie się o nich zapomina.

Od czasu wybuchu wojny przybyło około piętnastu tysięcy rodzin, zamieszkałych na terenie walk. Z całym swoim ruchomym majątkiem, składającym się przeważnie z pary wołów i wozu, przyszli szukać schronienia w stolicy. Znaleźli je na dużych dziedzińcach meczetów, pod gołem niebem, zupełnie bez ochrony przed padającym prawie bezustannie deszczem i dotkliwem zimnem.

Rozczulający wprost jest widok zakapturzonych matek tureckich, szukających synów w każdej grupce rannych, przejeżdżających ulicą, dopytujących się o nich w szpitalach i koszarach.

Komunikat oficyalny o klęsce, poniesionej pod Lüle-Burgas i Wize, starający się pocieszyć opinię, nie wywołał wielkiego wrażenia. Wszak z niczem już się tu tak nie liczą, jak z klęskami, a komunikat tylko to powiedział, czego się już wszyscy przedtem domyślali. Nie ulega wątpliwości, że Turcy i w Czataldży nie długo potrafią się trzymać. Już w najbliższych dniach oczekuje się tu armii, zdezorganizowanej głodem, nieporządkiem i nieszczęściem.

Prawdopodobieństwo rozruchów stało się bardzo wielkie. Opowiedział mi pewien inżynier, pracujący na trasie Konstantynopol-Czerkeskieny, że bezhołowie w zaprowiantowaniu jest kompletne i nawet w sztabie generalnym tylko temu przypisują wszystkie klęski. Na całe pożywienie otrzymują żołnierze dziennie zaledwie kawałek chleba a często i tego nie. Armie zjednoczone mają w głodzie najlepszego sojusznika, a Europejczycy tutejsi najniebezpieczniejszego wroga.

Ambasady i konsulaty mocarstw potęgują jeszcze panujący niepokój, polecając wszystkim jaknajspieszniej opuścić miasto. — Prócz tego wszystkie gmachy publiczne, bronione przez żołnierzy okrętów stacyjnych, oraz stojące w Złotym Rogu okręty transportowe, dostały polecenie przyjmowania na czas krytyczny obywateli państw europejskich. O godzinie 7 wieczór dzielnica europejska, zresztą tak ruchliwa, jest jak wymarła. Naprężenie jest olbrzymie i opanowało umysły najbardziej optymistyczne.

HENRYK GRÜNBERG.

Obrazki bałkańskie.

Przyszły gubernator.

(*v*) Najpopularniejszym w całej Bułgaryi człowiekiem jest chyba obecnie Ratko Dmitrijew. Mówi się ogólnie, że zwycięski jenerał z pod Kirkkilisse zostanie z pewnością mianowany namiestnikiem zdobytych na Turcyi prowincyi. Jemu głównie — powiadają — zawdzięcza armia bułgarska swój tryumf. On to przez szybkość decyzyi unicestwił wszystkie zamysły Nazima baszy.

Dmitrijew ma dziś lat 50, pochodzi z ludu. Był kiedyś w latach 80-tych duszą sprzysiężenia przeciw Aleksandrowi Battenberskiemu i musiał za *regime* Stambułowa Bułgaryę opuścić. Jest znakomitym militarystą i strategikiem. Nazywają go bułgarskim Suworowem i wróżą świetną przyszłość.

Nerwowy minister.

(*v*) Belgradzki korespondent „Temps'a" ogłasza ciekawą rozmowę, jaką miał z serbskim ministrem rolnictwa, Stojanowiczem. Minister powiedział między innemi: „Nie zgodzimy się żadną miarą na pośrednictwo Europy. Przed trzema tygodniami była Turcya zbyt dumna, aby zwracać uwagę łaskawą na nasze noty, choć my żądaliśmy tylko uznania tych praw, które nam kongres berliński zagwarantował. Dziś się sytuacya zmieniła: Na polu zginęło nietylko *status quo*, ale i nasze dawne żądania. Dziś mamy inne, ale niepomiernie — większe!"

A dalej ciągnął pan minister srodze już poirytowany: „S k ą d i d l a c z e g o A u s t r y a u z u r p u j e s o b i e p r a w o p o d n o s z e n i a p r e t e n s y i c o d o p r z y s z ł e g o u r e g u l o w a n i a s w y c h s t o s u n k ó w z S e r b i ą. Dla nas istnieje tylko zasada w z a j e m n o ś c i. Austrya żąda od nas korzyści gospodarczych i my także żądamy ich od Austryi. Chcemy wolnych dróg dla naszych towarów zagranicą! Nie pojmujemy wprost, jak można stawiać kwestyę inaczej"!

Nosy i... „nosy".

(*v*) Jak wiadomo, Czarnogórcy mają jeszcze namiętną manię kolekcyonerską: zbierają z pasyą nosy tureckie i idą o zakład co do ilości oderzniętych na nieprzyjaciołach okazów. Kieszenie poległych Czarnogórców są zawsze wypełnione takimi miłymi obrzynkami. W regule. Ciekawszy jeszcze widok przedstawiała kieszeń generała Boszkowicza. Były w niej dwojakiego rodzaju nosy: kilka prawdziwych, zdobytych na niewiernych, jeden zaś „nos" — z papieru. „Nosa" tego dostał Boszkowicz od Nikity za to, że oddziały jego zbyt wiele strat ponosiły w walkach. Ambitnemu generałowi ten „nos" jednak tak przypadł do serca, że odebrał sobie życie.

Straty i siły Bułgarów.

(*v*) We wszystkich ostatnich walkach ponieśli Bułgarzy, zdaje się, większe straty, niż się dotąd wydawało.

Mają widocznie bardzo wiele wyłomów w szeregach, bo zwrócili się najpierw o pomoc do Serbii i ta posłała im całą swoją drugą armię w sile 40 tysięcy ludzi, następnie zaś przypieszyli pobór rekruta z roku 1912 i 1913. — Będzie ich około 50 tysięcy, a jeśli do tego dołączymy 10

tysięcy Macedończyków i tyleż rezerwistów, otrzymamy razem sumę 70 tysięcy rezerwy, którą Bułgarya ma dziś do dyspozycyi. Zdaje się jednak, że to wojsko, wobec mnożących się coraz bardziej znaków pokojowych, prochu już nie powąchają.

Patryotyczna matka.

Z Belgradu donoszą: W środę przywieziono tu z placu boju zwłoki studenta uniwersytetu paryskiego, a porucznika rezerwy, Popovica, który zginął pod Prepolacem, prowadząc oddział ochotników do ataku na szańce tureckie. Na dworcu kolejowym zebrały się tłumy nieprzejrzane do oddania hołdu zwłokom młodzieńca. W chwili, gdy duchowieństwo zanuciło psalmy żałobne, matka Popovica zbliżyła się do grona duchownych i bez łez w oczach, ale głosem cichym, że ledwie można było dosłyszeć jej słowa rzekła:

— Bądźcie łaskawi, zaprzestańcie pieśni żałobnych za duszę mego syna. Boć bardziej przystoi w tej chwili, aby koledzy jego zaśpiewali: „U boj, u boj srbine" (Do boju, do boju Serbowie!) Sądzę, że każda matka powinna w ten sposób odprowadzać do grobu syna, który poległ w boju za ojczyznę...

Scena ta wzruszyła do łez wszystkich jej świadków i jest przedmiotem rozmów całego miasta. Pogrzeb Popovica zamienił się w ogromną manifestacyę patryotyczną.

Encyklopedya polska.

(v) Od lat kilku krakowska Akademia Umiejętności wytęża energiczną działalność i mobilizuje wszystkie siły naukowe, aby doprowadzić do skutku dzieło, które będzie największem i najowocniejszem, jakiego kiedykolwiek w kulturze polskiej dokonano. Złączy i zobrazuje w jedną całość dzieje cywilizacyi polskiej, ukaże jej pochód przez wieki, da *resumé* stanu dzisiejszego i pogląd na wieki przeszłe. Przedziwna kooperatywa! Wszelakiej dyscypliny augury podały sobie ręce: (dwustu ich jest z górą) i pracują nad realizacyą wielkiej myśli. A dzieło, które z tej pracy powstanie — będzie ostatnim wyrazem naszej wiedzy o Polsce: **E n c y k l o p e d y ą   p o l s k ą.**

Wiadomo, że nie mamy dotąd uczciwej encyklopedyi. Stary Orgelbrand był ongi bardzo rzetelnie opracowany, lecz już od półwieku jest przestarzały, mało używana encyklopedya Orgelbranda nie wchodzi w rachubę jako popularna, zaś „Wielka Encyklopedya Ilustrowana" jest ciągle *in statu nascendi* i według dowcipnego powiedzenia nigdy do Polski nie dojdzie. Encyklopedya Akademii Umiejętności braku tego nie zastąpi, nie będzie bowiem leksykonem we właściwem słowa tego znaczeniu; nie zachowa alfabetycznego układu i nie nada się do podręcznego użytku.

Chodzi o co innego: o syntetyczne przedstawienie naszego dorobku kulturalnego na wszystkich polach, o zobrazowanie naszego udziału w pochodzie cywilizacyjnym ludzkości... Czyż może być zamiar piękniejszy, czyż może być przedsięwzięcie potrzebniejsze, a zarazem trudniejsze?

Nic też dziwnego, na hasło, dane przez Akademię, wzięła się do pracy cała nauka polska, że niema dziś pracowni uczonego i niema warsztatu badacza, w którymby nie sposobiono się do pracy nad wspólnem dziełem.

Ukazały się przed kilku dniami dwa początkowe tomy: tom I. i druga część tomu IV., traktujące o początkach kultury słowiańskiej. Całość **l i c z y ć   b ę d z i e** 25 tomów i zajmie ogółem 500 arkuszy druku. Składać się będzie z 19 wielkich działów, z których każdy jest zasadniczą gałęzią polskiego bytu cywilizacyjnego. Działy I.—VI. będą jakby wstępem do dziejów kultury polskiej, omówią przyrodnicze ramy, w których się miało zawrzeć historyczne życie Polski, przedstawią historyę języka, archeologię, praehistoryę.

Dział VI — to właściwie **d z i e j e** Polski. od zaczątków państwa polskiego poprzez rozbiory aż do r. 1831. Złożą się nań trzy obszerne tomy.

Dział VII obejmie to wszystko, co podpada pod pojęcie geografii historycznej.

W dziale VIII — statystyka finansowa, handlowa, rolnicza, przemysłowa dawnej i dzisiejszej Polski. Stosunki gospodarcze polskie w ich dziejowym rozwoju przedstawi dział IX, ustrój prawny i społeczny Rzeczypospolitej opracują jego znawcy w dwu tomach działu X.

Dzieje Kościoła w Polsce, oświata, szkoły — każda z tych dziedzin naszej pracy cywilizacyjnej otrzyma fachowe, wyczerpujące opracowanie w trzech następnych działach. Folklor i etnografia, ubiory polskie, obyczaj, życie i dom — to znowu żywe plastyczne przedmioty, około których obracać się będzie praca autorów działu XIV. W dziale XV — historya wojen i wojskowości, w dziale XVI — tz. umiejętności historyczne pomocnicze: dyplomatyka, paleografia, sfragistyka, numizmatyka. Wreszcie literatura i sztuka polska (XVII—XVIII) w czterech sporych tomach zawarta i nakoniec historya nauk (XIX).

Wobec silnych podstaw finansowych i wzorowej organizacyi, wobec wytężonego pośpiechu z jakim wre praca i wobec nazwisk, które w niej biorą udział, przypuszczać należy, że niedługo w ciągu najbliższych lat otrzymamy z rąk Akademii wiekopomne wydawnictwo. I będzie to *Monumentum aere perenius* zaiste! Nie zdobyła się na taką syntezę swej pracy i taki rachunek sumienia dotychczas nauka żadnego narodu w nowszych czasach, choć próby były i są czynione. Encyklopedya polska, jeśli się plan zamierzony powiedzie, będzie mogła być wzorem i przykładem. I tego w chwili rozpoczęcia wydawnictwa należy najgoręcej życzyć inicyatorom!

*

Pierwsze podstawy finansowe powstały ze solidarnej ofiarności senatu uniwersytetu krakowskiego i funduszów akademii umiejętności. Senat uniwersytecki na wniosek prof. Ulanowskiego przeznaczył na ten cel części dochodów z drukarni uniwersyteckiej, akademia umiejętności zagwarantowała pokrycie reszty wydatków, które w ogólnem przewidywaniu wyniosą **k i l k a s e t   t y s i ę c y   k o r o n.** Akademia umiejętności w Krakowie, objąwszy kierunek nad wykonaniem wielkiego zamiaru, powołała do życia komitet redakcyjny, na którego czele stanął odrazu Michał Bobrzyński, później zaś, po jego ustąpieniu, prof. Stanisław Smolka. Czynności sekretarza komitetu objął prof. Stanisław Estreicher.

Komitet zwrócił się do kilkunastu uczonych z prośbą o wypracowanie planu poszczególnych działów. Gdy projekty ich były gotowe, rozpoczęła się „mobilizacya sił naukowych". Wykonanie encyklopedyi wymagało zebrania w wspólne zadanie naukowe stu kilkudziesięciu uczonych. Dbano o to, by każdy przedmiot w poszczególnym dziale uzyskał najkompetentniejszego badacza i równocześnie, by te specyalne, fachowe oświetlenia sprzęgły się w zgodną nić przewodnią obrazu. Łatwo sobie wyobrazić na ile trudów i przeszkód mimo to natrafiać musieli organizatorowie wydawnictwa. Pojawiły się działy lub fragmenty działów, nigdy dotychczas w nauce polskiej nie dotykane. Komitet redakcyjny musiał wyszukać

Odcinek „Gazety Wieczornej" z d. 7 listopada 1912.

19)

STEFAN ŻEROMSKI

WIERNA RZEKA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— W tej chwili, kiedy trzeba stanąć, — a on jeden wie, kiedy trzeba, — napewno nie zdradzi i wszystko weźmie na siebie. Sto razy go wypędzą, to on tam włezie za drzwi i nasłuchuje, czeka. Tylko ja głos podniosę, on przy mnie. Gdyby mię napadli, będzie bronił do ostatniego. On jest pewny. Zresztą, na najgorszy moment, mam tu jeszcze jednego obrońcę.

— Gdzie?

— A tu, — oświadczyła z uśmiechem, wyciągając z kieszeni szerokiej sukni dwustrzałowy pistolet.

— Któż go pani dał? — zapytał Odrowąż.

— Tatko.

— I tylko taką zostawił pani obronę?

— Tatko powiedział, żeby dopiero w najostatniejszej chwili, jeżeliby kto siła napadał. A przedewszystkiem tatko kazał bronić się do ostatniej chwili kobiety polskiej godnością.

— Polskiej kobiety godnością...

— Myśli książę, że to nic nie znaczy? Już tu miałam nieraz przykład. A powiem jeszcze jeden sekret, bo to księcia pana uspokoi. Mam tu jedną wspólniczkę. Tylko to trzeba w tajemnicy trzymać, bo bez tego złebyśmy tu wyglądali.

— Zachowam tajemnicę...

— No, to powiem. Jest tu karczma w szczerem polu, o jakie ćwierć wiorsty ode dwora, stoi na krzyżowych drogach. Siedzą w tej karczmie żydy. Dawniej brali wódkę z niezdolskiego dworu, jak gorzelnia szła. Teraz ją biorą skądinąd, a trudnią się czem można, a głównie przemycaniem w dalekie strony kradzionych koni. Tak ludzie mówią. Ja tam dobrze nie wiem. Nikt zresztą teraz prawdy nie dojdzie, bo wszystko idzie na karb powstania. Jakieś konie w karczmie stoją, potem znikają. To niby powstańcy... Jest ich tam dużo tych żydów w karczmie. Ale między nimi jest jedno żydzię, ma chyba ze czternaście czy piętnaście lat. Na imię temu Ryfka. Warto zobaczyć przy świetle dziennem to czupiradło. Nie myła się już ze cztery lata, włosy w strąkach, obdarte, brudne...

— Niemal, jak ja wczoraj...

— Troszeczkę bardziej, tylko że aby nie pokrwawione. Kiedy Siapsia, starszy karczmarz, trzymał w pachcie krowy dworskie, Ryfka przychodziła o świcie do udoju, mleko mierzyć. Ja to samo musiałam wstawać do krów przed świtem. Tom sobie z tą żydówką rozmawiała z nudów o różnościach. Nieraz jej tam co darowałam. Czasem znowu wypukałam ją z karczmy w lecie wieczorem i wymykałyśmy się obie w noc, we mgłę, nad rzeką w rosach, w niekoszonych trawach, boso polatać... Książę pan będzie się gorszył, że ja się tak z tą żydówką postponowałam...

— Nie, uchowaj Boże!

— Ja jej znowu do zupełnej konfidencyi nie dopuszczałam, tylko tak, że to dobra do sekretu, wierne i jakieś takie przy mnie, jak cień przy drzewie.

(C. d. n.)

niejako stworzyć specyalistów do tych działów, zachęcić uczonych do podjęcia trudnego zadania, nieraz przyjść z pomocą materyalną.

Były działy, dla których trzeba było stwarzać specyalistów, były odwrotnie i inne, które szczycą się kilkudziesięciu nieraz wielkiej miary uczonymi, gdy encyklopedya mogła kilkunastu lub nawet kilku z nich zużytkować dla swych celów; inaczej groziło rozbicie przedmiotu na zbyt odosobnione artykuły. Nie zawsze też uczonemu przypadło w udziale opracowywać przedmiot, najbardziej przezeń umiłowany. Poświęcenie, dobra wola i entuzyazm naszego świata naukowego wspomagały jednak prace komitetu. „To też „Encyklopedya polska“ — jak ktoś powiedział — stanie się dokumentem nie tylko uzdolnienia nauki polskiej do tak imponującego zadania, nie tylko egzaminem z tego, co nauka polska zdziałała, ale zarazem próbą pewnej umiejętności łączenia się, wspólnego działania, podporządkowania swojego ja na rzecz ogólnej myśli, poświęcenia pracy i zamiłowań na ołtarzu zbiorowej działalności“.

Pochód na Wawel.

I. Od niedzieli mamy wielkie dzieło Szymanowskiego u siebie, od niedzieli oglądać je możemy i zastanawiać się nad oryginalną bezwątpienia myślą artysty, który dziełem swem, na miarę Rodinowskich „Mieszczan z Calais“ pomyślanem, ożywić chce i uświetnić dziedziniec Wawelu. O „Pochodzie na Wawel“ wypowiadano się już wszędzie, gdziekolwiek był: w Wiedniu, w Krakowie i Warszawie. Teraz wypowiedzieć ma się Lwów. Zagadnienie artystyczne, które dotąd sądzić można było ze sprawozdań i ilustracyi, ocenimy teraz z autopsyi. „Pochód na Wawel“ ma już swą literaturę.

Przypominamy czytelnikom, że na łamach naszego pisma wypowiadali się w tej sprawie Ignacy Rosner i dr. Edward Goldscheider w obszernych fejletonach. Opinię Królestwa da poznać najlepiej broszura, zbierająca razem głosy prasy pt. „Zdanie Warszawy o „Pochodzie na Wawelu“. Z głosów Lwowa najsilniej zabrzmiał sąd prezydenta Rutowskiego, który poświęcił tej sprawie osobną, bogato ilustrowaną publikacyę „Naokoło „Pochodu“. Z wywodami dr. Rutowskiego pozwolimy sobie w krótkości zaznajomić naszych czytelników, poczem w myśl zasady *audiatur* zobrazujemy najważniejsze zarzuty przeciwników, aby uprzytomnić w ten sposób czytelnikom dzisiejsze stadyum dyskusyi, jaka się od szeregu miesięcy dokoła „Pochodu“ toczy.

Dr. Rutowski zwraca przedewszystkiem uwagę na dziwny fakt, że gdy dzieło Szymanowskiego wywołało w krytyce wiedeńskiej entuzyastyczny, niemal jednogłośny aplauz, to w Polsce nie szczędzono mu ostrych przygan i zarzutów. „Poszły hasła, zaczęła się licytacya w szacunku dla Wawelu, kapało po brodzie patryotów miłość dla naszego klejnotu, sumitacya przed jego świętością no i oburzenie na intruza, co śmie się wdzierać na dziedziniec zamkowy. Zaczęła się istna nagonka — nie krytyka“. Powiedziano, że pomysł Szymanowskiego jest technicznie nieartystyczny i nierzeźbiarski i że go każdy według szablonu podręczników szkolnych na po zekaniu skomponować może... Powiedziano dalej, że Szymanowskiemu nie chodziło o Wawel i hołd dla jego przesławnej przeszłości, ale o najszybsze wydobycie od narodu pieniędzy...

Przeciw Szymanowskiemu wystąpili artyści i krytycy, historycy i architekci, publicyści amatorzy.

Dyskusya nad pomysłem Szymanowskiego obraca się, jak wszystko, co z Wawelem związane, w ramach dylematu: czy zamek wawelski ma zostać ruiną, czy też wrócić do dawnej świetności, czy ma być dokumentem historycznym, czy też pomnikiem twórczości polskiej XVI w. ożywionym krwią i duchem dzisiejszej generacyi?

Jeżeli zgodzimy się na pierwsze, to zaiste trudno będzie znaleźć miejsce dla dzieła Szymanowskiego na królewskim zamku. Ale jeśli przyklaśniemy myśli drugiej (a któż nie przyklaśnie?), wtedy przypomnimy sobie, że na zamku Wawelskim jest luka, że w jego piątej połaci stoi szatro brudne, banalne, ruina także, tylko, że nie dostojna — była kuchnia, była stajnia, był szpital, szpetny kąt Wawelu. Do tego miejsca nie sposób odnieść wszystkich argumentów o świętości i nienaruszalności Wawelu, to miejsce musi zapełnić dzisiejsza generacya polska dziełem dzisiejszej sztuki. I wykazuje dr. Rutowski, że „Pochód“ Szymanowskiego najlepiej się do tego celu nada. Piątą ścianę dziedzińca należy zamknąć budową półotwartą, parterową, szeregiem arkad, za którymi będzie piąta ściana zielona, lipy i masy strzyżone włoskiego ogrodu. Na tej galeryi zjawi się „Pochód na Wawel“.

Kolosalny korowód historycznych postaci, trzydzieści dwa metry długi, który opowiadać będzie o wielkości czasów przeminiętych. Niby duchy historyi, wyszłe z grobów katedry na jaw, posuwać się będą wszystkie te postacie przeszłości Polski w kolosalnym pochodzie na galeryi, — korowód wieczny, krążyć będzie na około zam-

BOL. DŁUGOSZOWSKI.

Paryski Salon Jesienny.

Paryż 30/X. 1912.

„Le plus court croquis m'en dit plus long, qu'un long rapport“ — powiedział gdzieś kiedyś i komuś Napoleon, a prawdę tych jego słów musi uznać każdy, kto po przeczytaniu najdokładniejszego opisu jakiegoś dzieła sztuki nieznanego autora, należącego do nowego w sztuce kierunku, zrozumie, że właściwie niczego nie rozumie, lub w najlepszym razie — że rozumie wprawdzie wszystko, ale nie widzi niczego, co w danym wypadku na jedno wychodzi.

Boć do ocenienia utworu plastycznego nie wystarcza ani przeczytanie komentarza, jakim autor broni go lub usprawiedliwia, ani zaznajomienie się z wyznawanemi przezeń teoryami. Często teorya może mieć pozory słuszności, może zgadzać się z naszemi zapatrywaniami, podczas gdy realizacya jej, wbrew przewidywaniu, stoi w zasadniczej sprzeczności z naszymi ideałami artystycznymi. Obraz więc trzeba koniecznie zobaczyć „własnemi oczyma“, choćby on był dziełem jednego z licznie występujących w obecnym salonie kubistów, którzy dawnemu malarstwu, polegającemu na wrażeniach wzrokowych, przeciwstawiają malarstwo wyobrażeniowe, jak powiada Maurycy Raynal, jeden z apologetów kubizmu.

Można się ostatecznie zgodzić z panem Raynal, aczkolwiek teorya, wykluczająca z malarstwa wrażenia wzrokowe, brzmi nieco za teoretycznie, można wraz z kubistami protestować przeciw bezmyślnemu realizmowi, można uznawać dążności do malarstwa, posługującego się trzema wymiarami, bez poziomo rozmieszczonych planów, bez perspektywy, światłocienia i skrótów i szukającego w tym celu stereometrycznego niejako rysunku, można z ciekawością przysłuchiwać się wywodom o konieczności decentralizacyi kompozycyi i o analizie form, mającej doprowadzić do odkryć tak ważnych w rysunku, jak analiza barw (dywizyonizm) w kolorze, można dalej pragnąć malarstwa czystego, które nie będąc ani opisowem, ani anegdotycznem, ani psychologicznym, ani moralnym, ani uczuciowem, ani pedagogicznem, ani nawet dekoracyjnem, byłoby jedynie sztuką wypływającą ze studyowania kształtów i kolorów w celu najzupełniej bezinteresownym t. z. bez żadnego z wymienionych celów, można w końcu pochwalać chęć stworzenia sztuki *par excellence* współczesnej, ale tylko do czasu, póki się nie zobaczy dzieł ilustrujących wszystkie te dążności i teorye.

Każdy twórca w dziele swojem stawia szereg warunków, wymaga poprzód przyjęcia jego kąta widzenia, aby wzamian dać jakieś pozytywne, dodatnie wartości i to właśnie jest przyczyną wrogiego stanowiska krytyki i publiczności wobec tworów nowych i oryginalnych.

Albowiem, podczas gdy na warunki stawiane nam przez artystów znanych, Velasquezów, Rubensów, Utamarów, Matejków i Wyspiańskich zgadzamy się *a priori* z powodu przyzwyczajenia, nie zdając sobie nawet sprawy z ich obecności, dzieło o koncepcyi oryginalnej zaskakuje nas warunkami odmiennymi, żąda od nas poniekąd zmiany frontu połączonej z pewnym intelektualnym czy też uczuciowym wysiłkiem, na który nie zawsze nas stać a wówczas piękno danego dzieła staje się dla nas niedostępne, aż do czasu, kiedy owa zmiana frontu dokona się sama z siebie, wygodnie, bez trudu ni zmęczenia a nowa rzecz stanie się starą.

Nie dziw przeto, że tłum czyli t. z. publiczność i krytyka oficyalna, organ urzędowy tłumu, rzucają anathemy na głowy kubistów, głośnym protestem i jeszcze głośniejszym, szyderczym śmiechem, witając ich przeważnie olbrzymie płótna, zapełnione trudnym do odcyfrowania chaosem linii i płaszczyzn przecinających się wzajem i przerywanych, łamanych, gmatwanych bez widocznego powodu a opasujących wężowymi splotami rozdwojone lub potrojone korpusy ludzkie, raz obdarzone kilku profilami, to znowu pozbawione całkowicie głowy, o członkach porozmieszczanych we fantastycznie dowolnym bezładzie tak, że zaiste nie wie, narysowana w jednym rogu obrazu prawica, co właściwie robi w przeciwległym kącie lewica.

Tłum lubi się bawić sztuką, nie znosi zaś, gdy mu każą poważnie o niej myśleć. Tłum wogóle myśleć nie lubi. Tłum jest głupi.

Głupiec, stanąwszy przed niezrozumiałym dla się problemem, nader pochopnie nazywa go głupim w przeciwieństwie do mędrca, który raczej przeciw sobie zarzut ten skieruje.

Lecz, jakież nam zająć wobec tych obrazów stanowisko, nam, którzy sztukę bierzemy na seryo (nawet w obliczu wojny bałkańskiej!) i oczywiście uważamy się za zdolnych do najgwałtowniejszej akrobatystyki duchowej, skoro mimo najlepszych chęci, mimo skłonności do największych ustępstw i mimo sumiennego szukania, nie możemy się w nich dopatrzyć żadnych zalet. Nie pozostaje nam nic innego, jak wstrzymać się ze stanowczym wyrokiem.

Lecz przyznawszy się do niemożności odszukania i zrozumienia piękna — jakżeż starannie ukrytego — w obrazach kubistów, musimy nadmienić, że nie rozumiemy również, dlaczego apostołowie malarstwa bezopisowego i bezanegdotycznego malują „Górali napadniętych przez niedźwiedzie“ (Le Fauconnier), albo „Taniec u źródła“ (Piccabia), lub „Człowieka na balkonie“ (Gleizes), co także jest opisem sytuacyi, że nadto nierozumiemy i nie możemy uznać nieartystycznego naklejania na obrazach kawałków zwierciadła i etykiet z flakonów wody kolońskiej prawdopodobnie dla wykazania braku wartości malarskiej owych przedmiotów, gdyż w tym celu najlepiej nie zajmować się nimi zupełnie.

(Dok. nast.).

ku, zaczarowany w swej poezyi przeszłości, niemy a wymowny.

„Króle i hetmany, lud i uczeni, wszystko, czem się życie przeszłości znaczyło, przesuwać się będzie przed oczyma widza nie jak realny świat, nie jako pięknie i sztucznie wykonana plastyka, ale jak wielkie bronzowe cienie przeszłości, jak wizya kolosalna silnego odrębnego narodu, wielkiego państwa, co swą energię życiową objawiało w niespoczywającej działalności.

„Jak prastary pergamin roztacza się korowód postaci wyszłych z wawelskich podziemi. Ci, co na ziemi zjawili się najdawniej, zaczynają pochód, ci co przyszli później, kończą korowód“.

Broni dalej dr. Rutowski dzieła Szymanowskiego przed zarzutem, jakoby psuło właściwy urok dziedzińca wawelskiego, niszczyło jego nastrój ciszy, spokoju i powagi. Taki pogląd krzywdzi raczej potęgę Wawelu, którego wielkość nie w ruinie, lecz w żywym majestacie królewskości. W ferworze polemicznym, w obawie, aby dzieło Szymanowskiego nie znalazło się rzeczywiście na zamku królewskim, zapominają krytycy o wielkich, niespożytych walorach artystycznych „Pochodu“, które zostaną przy nim bez względu na to, czy się „Pochód“ dopuści na Wawel, czy nie.

A te zrozumie i głęboko odczuje każdy Polak, gdy tylko się znajdzie w obliczu znakomitego dzieła wielkiego rzeźbiarza. Bo jest „pełne zdrowia i mocy ducha i ma promienny uśmiech wieczystej piękności“.

NADESŁANE.

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie

Czwartek 7 listopada „Jarmark na żony“.
Piątek 8 listopada „Kobieta, gra i wino“.

Kino-Bajka, pl. Maryacki. Dziś: Lekarstwo na zazdrość. Pod wpływem alkoholu. Komiczne przygody miłosne itd. 3892

Za spokój duszy śp. dra H. Kadyi'ego, członka czynnego i członka Wydziału gal. Towarzystwa muzycznego, odbędzie się staraniem tegoż Towarzystwa jutro o godz. 10 rano w katedrze łacińskiej żałobne nabożeństwo, podczas którego wykonają chóry i orkiestra Towarzystwa muzycznego Messe de Requiem C Saint-Saens'a.

Walne Zgromadzenie Tow. Lwowski Chór akademicki odbędzie się dziś w lokalu Tow. przy ul. Długosza l. 6 o godz. 6-ej wieczorem. W razie braku kompletu do godz. 7·30 wiecz. walne Zgromadzenie zostanie otwarte o tej godzinie przy jakimkolwiek komplecie.

W „Ognisku kobiet“ Brajerowska 14, pogadankę o kwestyi bałkańskiej zagai p. F. Kon, dziś o g. 7 w.

Posiedzenie Związku nauk. liter. w Tow. politechnicznem. Dziś na porządku dziennym odczyt p. J. Gw. Pawlikowskiego p. t.: „Natura a kultura“ o g. 8 w.

Odczyt J. Tomickiej p. t.: „Jedno lato w Skandynawii“ odbędzie sie w sobotę 9 bm. o g. 7 wiecz. w sali Towarzystwa Politechnicznego.

Osobiste. Prezydent wyższego sądu krajowego Czerwiński wyjechał na wizytacyę sądu w Stanisławowie.

Mianowania. Cesarz zamianował dyrektora II. gimnazyum w Tarnopolu Siwaka i prof. sem. naucz. we Lwowie dr. Kociubę krajowymi inspektorami szkolnymi a minister oświaty przydzielił ich do służby w krajowej Radzie szkolnej.

Cesarz nadał prof. gimn. św. Jacka w Krakowie Jaglarzowi i J. Pelczarowi tytuł radców szkolnych.

Minister sprawiedliwości nadał posadę sędziego w Tuchowie sędziemu w obwodzie krak. sądu apelacyjnego Wł. Augustyńskiemu, a sędziemu w Tuchowie dr. J. Reinholdowi posadę sędziego w obwodzie krak. sądu apelacyjnego.

Setna rocznica urodzin Kraszewskiego. Na posiedzeniu komitetu, które odbyło się wczoraj w lokalu redakcyi „Gazety Lwowskiej“. uchwalono urządzić uroczystość w teatrze miejskim w środę 20. bm. Uroczystość tę rozpocznie zagajenie prof. dr. Kallenbacha, następnie p. Władysław Mickiewicz z Paryża wygłosi odczyt o Kraszewskim. Po odczycie przedstawiony będzie „Miód kasztelański“ Kraszewskiego.

(s) **Konferencya** w sprawie budowy trasy kanału spławnego między Mikluszowicami (nad Rabą) a Przeworskiem, odbędzie się dnia 16-go listopada b. r. o godz. 4-tej po południu w gmachu sejmowym pod przewodnictwem marszałka krajowego.

(s) **Zasiłek.** Wydział krajowy przyznał p. Zygmuntowi Skibickiemu, absolwentowi lwowskiej politechniki zasiłek w kwocie 500 K na odbycie jednorocznego kursu w Zakładzie naukowym dla przemysłu tekstylnego w Bernie (Morawy).

Premiera w „Ulu“ odbyła się onegdaj i wzbudzała wesołość jak się patrzy. Ulowe trutnie zakasały bowiem tym razem ręce i zaprezentowały dużo swawolnie wesołych i wesoło swawolnych kawałów. Hetmanił tej swawoli jak zawsze Ost-Zagórski, który wystąpił z nową rewią. Na scenie było tedy rojno, za to w krzesłach mniej. Szkoda, że Lwów zdaje się zapominać o swym wiernym wesołku, który od lat dwu pobudza go do śmiechu. Szkoda, bo program jest dobry i staranny — o czem jeszcze jutro osobno parę łów napiszemy. (*stw.*)

W sprawie X. półrocza odbył się we wtorek z inicyatywy Kółka słuchaczy inżynieryi wiec na Politechnice. Rozporządzenie, dotyczące X. półrocza miało obowiązywać już tych słuchaczy, którzy kończą studya w przyszłym roku, co w niektórych kołach młodzieży wywołało niechęć. Na wiecu prof. Matakiewicz oświadczył, że X. półrocze nie jest „wymysłem profesorów“. W dzisiejszych czasach stan szkół średnich jest tego rodzaju, że szkoły te nie są dostatecznem przygotowaniem do studyów wyższych, skutkiem czego dwie trzecie młodzieży nie zdaje wcale egzaminów, a w zeszłym roku n. p. ani jeden ze słuchaczy nie złożył egzaminu w przepisanym czasie. Z tych wielu i tak zapisało się na X. półrocze. Że przez wprowadzenie X. półrocza nie miano zamiaru utrudnić studyów, dowodem tego jest, że do kursu nauk nie wprowadzono żadnych nowych przedmiotów. Na wiecu nie powzięto żadnych uchwał co do przyszłego roku, skutkiem oświadczenia prof. Boguckiego, że nowe przepisy będą obowiązywały dopiero tych słuchaczy, którzy w roku szkolnym 1914/15 ukończą studya.

W odpowiedzi na wywody młodzieży w w sprawie przeciążenia na technice i skrócenia lat studyów oświadczył prof. Bogucki, że stosunki tak się obecnie ułożyły, że najwięcej słuchaczów zapisuje się na inżynieryę, „dobierając“ przedmioty z innych wydziałów, co właśnie jest powodem przeciążenia i opóźnienia w nauce. Skrócenie studyów byłoby wówczas możliwe, gdyby politechnika nasza posiadała więcej działów specyalnych, co wszakże ze względu na stosunki ekonomiczne kraju nie da się uskutecznić.

Wiec, wobec ożywionej dyskusyi przeciągnął się bardzo długo.

Lwów w obronie Śląska. Macierz szkolna Księstwa Cieszyńskiego, mimo hojnego zapisu św. p. dr. Hassewicza, który to zapis wszakże dopiero po upływie roku będzie mógł być zrealizowany, znajduje się w chwili obecnej w tak krytycznem położeniu, iż zamknięcie szkół przez nią utrzymywanych jest nieuchronne, o ile całe społeczeństwo polskie nie pospieszy z ratunkiem. Grono osób, świadomych niebezpieczeństwa, jakie grozi sprawie polskiej na Śląsku, podjęło myśl urządzenia we Lwowie w niedzielę 17 listopada „dnia Macierzy śląskiej“, oraz wiecu, na którym omówiony będzie stan sprawy polskiej na zachodnich kresach. Inicyatywę w sprawie wiecu objął prezydent Neumann, a protektorat i przewodnictwo „Dnia Macierzy“ przyjęła pani prezydentowa Neumannowa.

Salon taneczny „Tabarin“. Sala p. Horszowskiego przy ul. Ossolińskich 10 przystroiła się wspaniale, a strój jej wyszedł z pod rąk doskonałych dekoratorów-artystów p. Wygrzywalskiego, Kurczyńskiego i Balka. Część malarską — dzieło p. Wygrzywalskiego — utrzymał artysta w tonie czerwonym, który przy nadzwyczajnie bogatem oświetleniu wywołuje piękne efekty. Rzeźby p. Kurczyńskiego — jasny bronz — mają w malowidłach p. Wygrzywalskiego znakomite tło.

Salon taneczny „Tabarin“ ma więc piękne „milieu“ i utrzymany jest na stopie prawdziwie europejskiej. Na uwagę zasługuje urządzenie, że w sali tej niema widowni, lecz stoliki i loże ugrupowane są dookoła, a na środku sali odbywają się podukcye taneczne, nawiasem powiedziawszy, bardzo udatne i efektowne.

Rozbicie kasy w ujeżdżalni „Sokoła-Macierzy“. Wczoraj w nocy nieznani sprawcy dostali się do kancelaryi ujeżdżalni „Sokoła“ przy ul. Cetnerowskiej i usiłowali rozbić żelazną kasę, w której było 2000 kor. w gotówce. Wyprawa jednak nie powiodła się złodziejom, gdyż mieli za krótkie świdry i z tego powodu nie mogli rozbić drugiej ściany w kasie.

Niesumienny zegarmistrz. P. Helena Dąbczańska dała do naprawy starożytny zegarek, wartości 3000 koron, zegarmistrzowi Białocer-

kiewskiemu w Rynku l. 25. Zegarmistrz nietylko że nie naprawił zegarka, ale rozebrawszy go, powyjmował z niego rozmaite części składowe i w takim stanie oddał je właścicielce.

Ofiara łatwowierności. Keile Brüh, zamieszkała przy ul. Rappaporta, dała Salamonowi Lapterowi książeczkę kasy oszczędności na kwotę 5000 kor., w celu podjęcia 2000 kor. Lapter wyjął z kasy całe 5000 kor. i nie zwrócił właścicielce ani grosza.

Pożary. Wczoraj w nocy wybuchł ogień w mieszkaniu p. Zołyńskiego przy ul. Sadownickiej l. 38. Ogień powstał wskutek zajęcia się ściany drewnianej od pieca żelaznego w łazience. Szkoda wynosi 50 kor.

Na ganku w realności przy pl. Krakowskim zaczęły się wczoraj tlić wietrzone ubrania, własność Pinkasa Broerkera, właściciela składu ubrań. Na miejsce przybył tren straży pożarnej i ogień ugasił.

I. krajowa wystawa drobiu, gołębi i królików w Krakowie otwartą zostanie 9 bm. i trwać będzie do 11 bm. Uroczyste otwarcie wystawy odbędzie się 10 bm. o godzinie 10 rano na wystawie architektonicznej. W otwarciu wystawy wezmą udział liczni delegaci towarzystw rolniczych z całego kraju.

Praca około urządzenia wystawy jest już prawie na ukończeniu. Wystawa zapowiada się doskonale. Biorą w niej udział wystawcy z Galicyi, Śląska austryackiego i Ks. Poznańskiego.

Represye prasowe. „Kurjer lubelski“ został skazany na 200 rubli kary za zamieszczenie w odezwie wyborczej wstępu o Chełmszczyźnie.

Polszczenie Chełmszczyzny. Z powodu tego, że w ostatnich czasach Polacy zaczęli energicznie zakupywać ziemię w Chełmszczyźnie bije „istinno russkij“ „Chołmskij Listok“ na trwogę i wzywa rząd, by zabronił Polakom nabywania ziemi w tym kraju.

POGROM ZUPEŁNY!

U bram Konstantynopola. — Ucieczka sułtana i rządu tureckiego. — Kapitulacya Salonik. — Zalew Adryanopola przez Maricę.

Sytuacya bez wyjścia.

Lwów, 7 listopada.

(*Fachowy pogląd naszego referenta wojskowego*)

Akcya wojenna sprzymierzonych królestw bałkańskich zbliża się szybkimi krokami ku końcowi. Lada dzień bowiem nadejdą niechybnie wiadomości o nowych wielkich bitwach, tym razem na linii obronnej Czataldży, **bitwach, które zadecydują o losie Stambułu.** Każdej chwili też może nastąpić zajęcie Salonik. Tu działają wspólnie armie trzech państw. Wojska bułgarskie zbliżają się do Salonik od doliny Strumy z północnego wschodu, serbskie doliną Wardaru od północy, greckie zaś od zachodu z Werii i od południowego wschodu z półwyspu Chalcydyjskiego, na którym wojska greckie wylądowano.

Nie wiadomo, jakie siły mają Turcy do dyspozycyi dla obrony Salonik. Miasto ma wprawdzie fortyfikacye, ale tak przestarzałe, że nie wchodzą wcale w rachubę. Trudno więc przypuścić, aby Turcy mieli bronić Salonik bezpośrednio z poza tych fortyfikacyi. Należałoby raczej oczekiwać, że wojska tureckie zastąpią drogę poszczególnym kolumnom nieprzyjacielskim w obronnych pozycyach polowych poza obrębem miasta. Istotnie też główna armia grecka napotkała już **na opór koło Jenidżewardar, który jednak wnet przełamano.** Turków miało być 20 do 25 tysięcy.

Przypuszczalnie była to jedna z większych grup owej legendarnej już prawie armii tureckiej, skoncentrowanej nad rzeką Strumą, co do której od chwili rozpoczęcia kroków wojennych nie było żadnej a żadnej dotąd wiadomości.

Podług dzisiejszej zaś wiadomości **natrafiła także główna kolumna serbska, maszerująca na Saloniki doliną Wardaru na wojska tureckie koło wąwozu Demirkapu. Serbowie odnieśli tu zwycięstwo**, prawdopodobnie nad niedobitkami armii Zekki baszy. Tak jak w tych dwu wypadkach, tak i wogóle sprzymierzeńcy prawdopodobnie bez wielkich trudności przełamią opór turecki i staną pod bramami Salonik.

Główna armia serbska po rozgromieniu armii Zekki baszy pod Komanową i Welez, oraz okupacyi kraju w okolicy Skoplje podzieliła się na kilka kolumn. Jedna, jak już wyżej wspomnieliśmy, pociągnęła doliną Wardaru ku Salonikom. Druga kolumna dotarła do Gostiwar, maszerując przez dolinę Tetowo na Dibrę do Draczu (Durazzo), portu na wybrzeżu Adryatyckiem. Trzecia zajęła Perlepe (Prilep) w drodze z Welez do Bitolii. Ten dział wojska ma działać w porozumieniu z kolumną grecką, która natknęła na wojska tureckie koło Floriny, 40 km. na południe od Monastyru (Bitolii). Część zaś tej armii wysłano wreszcie pod Adryanopol dla wzmocnienia armii oblężniczej.

Druga armia serbska, po zajęciu Prisztiny i zniszczeniu sił tureckich na Kosowem polu oraz wzdłuż linii kolejowej do Skoplje, zwróciła się także dwoma kolumnami na zachód. Jedna z nich maszeruje na Prisren, które już zajęła, ku Skodrze, druga zaś złączyła się w Ipek z kolumną czarnogórską generała Vukoticza.

Trzecia armia serbska znajduje się wciąż jeszcze w Sandżaku Nowobazarskim, gdzie już wszystkie oddziały tureckie, o ile nie przeszły na terytoryum Bośni, zostały zniesione.

Natomiast wbrew oczekiwaniom sfer fachowych broni się jeszcze Skodra przeciw wojskom Czarnogóry, mimo że te już od kilku dni rozpoczęły zasypywać miasto morderczym ogniem z ciężkich dział oblężniczych. O ile z najnowszych wiadomości wnosić można, mają tu Czarnogórcy jeszcze wiele trudności do pokonania, zanim się w ich ręce Skodra dostanie. Może nawet zdarzyć się wypadek, że miasto będzie się musiało poddać pod naporem ludności, wystawionej na straszne skutki bombardowania — mimo tego jednak Tarabosz pozostanie w rękach Turków. Wtedy zapewne Turcy rozpoczną bombardowanie Skodry.

Czarnogórska armia północna generała Wukoticza nie połączyła się z główną armią pod Skodrą, jak to było początkowo zamierzone, — lecz zajęła się okupacyą części Sandżaku Nowobazarskiego, zdobyła Ipek i Diakowo. Armia ta połączyła się w Ipek z wojskami serbskiemi.

W Epirze bronią się jeszcze wojska tureckie w okolicy Janiny. Generał grecki Sapuncakis nie dysponował tutaj dotąd dostatecznemi siłami dla zgniecenia tej armii tureckiej. Wzmocniony jednak wojskami, które dotąd oblegały Prewezę, będzie mógł Sapuncakis prawdopodobnie doprowadzić wkrótce do rozstrzygnięcia walk, pomyślnego dla sprzysiężonych na tym ubocznym teatrze wojny.

Jeśli się sprawdzi wiadomość, podana dzisiaj, o **skierowaniu wylewu Maricy na Adryanopol,** Turcy znajdą się tam w bardzo przykrej sytuacyi, gdyż obrona fortów, położonych na wzgórzach, może trwać dalej. Że się Bułgarzy aż takiego środka chwycili, dowodzi, że Adryanopol nie był tak bliski zdobycia lub kapitulacyi, jak depesze donosiły.

U BRAM KONSTANTYNOPOLA.

Bukareszt. (Tel. wł.) Dziennik „Universum“ **donosi z Konstanzy, że Bułgarzy znajdują się już koło San Stefano. Rząd turecki i sułtan mieli uciec do Skutari w Małej Azyi, zabierająo ze sobą skarb państwowy. W Konstantynopolu panuje straszny popłoch i panika. Ludność tysiącami ucieka z miasta.**

(*Przyp. Red.* Wiadomość tę należy traktować z wielką rezerwą).

Konstantynopol. (Tel. wł.) Mahmut Szefket basza złożył oświadczenie rządowi, że **uważa linię Czataldża za zabezpieczoną na długi czas i oświadczył, że pewien jest korzystnego zwrotu w wojnie.** — Mahmut Szefket basza dotychczas nie opuścił Konstantynopola.

Paryż. (TBK.) Z Konstantynopola donoszą: W Porcie odbyła się rada wojenna. Jak słychać — wcale nie uznano położenie za rozpaczliwe i **uchwalono walczyć dalej.**

Konstantynopol. (TBK.) **B. minister Talaad, który wrócił z widowni walk, odwiedził wielkiego wezyra i odradził zawarcia pokoju, gdyż położenie wojska jest korzystne.** Podobna wiadomość nadeszła także z głównej kwatery od Mahmuda baszy.

Frankfurt. (Tel. wł.) „Frankfurter Zeitung“ dowiaduje się, że Kurdowie i Sofci grożą, że jeżeliby wojska bułgarskie wkroczyły do Konstantynopola, oraz jeżeliby chciano meczet Aja-Sofia przemienić na kościół, wówczas gotowi są go raczej zniszczyć, niż oddać go w ręce niewiernych. **Kurdowie grożą podpaleniem stolicy;** pożar ten, jak mówią, stanie się dla przyszłych pokoleń wydarzeniem, tkwiącem długo w pamięci.

Peterburg (Tel. wł.) W kołach rosyjskich oficyalnych oświadczają, że **król Ferdynand ma zamiar wkroczyć do Konstantynopola i zatknąć krzyż meczecie Zofii. Jeżeli zaś Bułgarzy staną w Konstantynopolu, już dobrowolnie miasta nie opuszczą.**

Kapitulacya Salonik?

Ateny. (Tel. wł.) Okręt „Euterpe“, który tu wczoraj przybył, przywiózł **wiadomość o kapitulacyi Salonik.**

Rokowania o poddanie rozpoczęte zostały ubiegłego piątku. Warunkiem kapitulacyi było podobno swobodne wyjście z twierdzy wojsk tu-

reckich oraz wypuszczenie **na wolność 150 tysięcy zbiegów (!)**, przybyłych do tego miasta. Wiadomość ta wydaje się jednakże nieprawdopodobna.

(*Przyp. Red.* Całą tę informacyę należy wogóle przyjąć z rezerwą, aczkolwiek upadek Salonik jest bardzo prawdopodobny).

Ateny. (TBK). Telegram z Kestsalar (na północny zachód od Saloniki. *Przyp. Red.*) z d. 5. bm. donosi: Przygotowujemy się do przejścia przez rzekę Wardar. Nieprzyjaciel cofnął się do Saloniki, zniszczywszy część mostów. Zabraliśmy wiele amunicyi. Wczoraj wojsko greckie rozpoczęło przejście przez rzekę.

Londyn. (Tel. wł.) Według doniesień z Aten przyszło między walim Salonik a głównodowodzącym wojsk tureckich do sporu co do poddania Salonik. Wali był za poddaniem, komendant zaś był przeciwnego zdania. Komendant popełnił wreszcie samobójstwo, aby nie brać **na** siebie odpowiedzialności za kapitulacyę.

Oblężenie Adryanopola.

Kolonia. (Tel. wł.) Specyalny korespondent „Kölnische Zeitung“ dowiaduje się, że **Bułgarom udało się poniżej Adryanopola załamować bieg rzeki Maricy, tak że woda wdziera się teraz do miasta.** Skutkiem tego, jak też skutkiem silnego zachwiania wiary w utrzymanie twierdzy u Turków, oczekiwany jest upadek Adryanopola w jak najbliższych dniach.

Z czarnogórskiego teatru wojny.

Rjeka. (Urzędowo). **Gen. Wukoticz donosi, że Czarnogórcy onegdaj obsadzili Djakowę (Giakowica)** między Ipekiem a Prizrenem. Król czarnogórski winszował generałowi tego nowego powodzenia.

O POŚREDNICTWO EUROPY.

Londyn. (Tel. wł.) W „Daily Telegraph“ dr. Dillon ogłasza interesujące szczegóły o obecnej sytuacyi politycznej i o stanowisku Austro-Węgier. Dr. Dillon zaznacza między innemi, że żądania monarchii były bardzo skromne a między Wiedniem a Petersburgiem panowało jeszcze przed upływem ubiegłego tygodnia zupełne porozumienie. Obecnie jednak jak się zdaje sytuacya się zmieniła. Austro-Węgry dosłuchują się w zabiegach Francyi wysoce irytujących tonów i są zapatrywania, że te dysonanse są zadatkiem na mocno niesympatyczną symfonię w przyszłości. Przedewszystkiem nie podoba się Wiedniowi nadmiar formułek Poincarego. Już sama ich liczba jest drażniąca. Stanowisko Austro-Węgier było znane Rosyi i przez rząd rosyjski uznane, obecnie zaś jest przez prasę francuską zapoznawane. Jeżeli ktoś bezinteresownie gotów jest do jakichś ustępstw to nie można zrozumieć dlaczego tych ustępstw miałoby się nie wydzierać za pomocą sztuczek lub pogróżek. Co do „bezinteresowności“, której żąda Poincare, oświadcza Austrya, że wówczas tylko zgodziłaby się na to, jeżeliby także Rosya oświadczyła szczerze że zrzeka się wszelkich interesów w związku z problemem bałkańskim. Rosya jednak tego z pewnością nie uczyni i jeżeliby Bułgarzy obsadzili Konstantynopol, zaprotestowałaby i użyłaby gwałtu.

Podobnie i Austro-Węgry nie mogłyby się zgodzić na to, gdyby jakieś mniejsze państwo chciało zaanektować Albanię lub bodaj jakąś z jej części i wówczas także zaprotestowałyby, **używając ewentualnie nawet najostrzejszych środków.**

Paryż. (Tel. wł.) Wczorajsze dzienniki paryskie zamieszczają artykuły, których ton jest **dowodem, że w Paryżu panuje wielkie zaniepokojenie co do stanowiska Austro-Węgier. „Exposé“ hr. Berchtolda jest przedmiotem licznych komentarzy. Niektóre z nich tak daleko idą, iż mówią nawet o niebezpieczeństwie wojny europejskiej.**

Bukareszt. (TBK). Były poseł albański do Izby tureckiej Ismael Kemal wyjechał do Wiednia.

Wiedeń. (TBK.) „Arbeiter Ztg.“ zapowiada, że w myśl uchwały zjazdu austryackiej socyalnej demokracyi odbędą się w tę niedzielę w Wiedniu i w miastach prowincyonalnych manifestacye za pokojem.

Wiedeń. (Tel. wł.) Szanse pośrednictwa mocarstw są przez dyplomacyę **uważane obecnie za niepomyślne.** Składają się na to dwa momenty: opór państw bałkańskich, następnie zaś niezgoda mocarstw, które nie mogły się zdobyć na ustalenie programu działania.

Belgrad. (Tel. wł.) Dziennik rządowy „Samouprawa“ oświadcza, że Serbia gotowa jest do gospodarczych układów z Austro-Węgrami, że może jednak **gwarantować tylko zawarcie handlowego traktatu normalnego,** ponieważ każda inna gwarancya ubliżałaby samodzielności królestwa serbskiego. Dziennik ten zwraca się przeciwko paryskiemu „Temps“ i twierdzi, że niema projektu podziału San'žaku. „Samouprawa“ oświadcza w końcu, że **Serbia będzie się starała stanowczo o uzyskanie dostępu do morza.**

Londyn. (Tel. wł.) Z 8 okrętów, które już wczoraj miały zjawić się przed Maltą, **otrzymało 4 telegraficznie rozkaz nie zatrzymywać się koło Malty, tylko płynąć do Konstantynopola.** Cztery inne mają czekać na dalsze rozkazy.

Sofia (Tel. wł.) Niemiecki attache wojskowy na oficyalnem przyjęciu gratulował królowi Ferdynandowi zwycięstw, przyczem dodał, że jest upoważniony złożyć ukłony królowi od cesarza Wilhelma.

Londyn (Tel. wł.) „Daily News“ pisze: Stacya floty obcej na wybrzeżu albańskiem stałaby się dla floty austryackiej równoznaczna po prostu z więzieniem. Włochy są tego samego zdania. Oba państwa postanowiły zgodnie wyrzec się tej korzyści, są jednak zgodne i w tem, że i **wszelkim innym państwom należy tego odmówić.** Wprawdzie Serbia nie będzie mogła stworzyć sobie wielkiej floty, Austro-Węgry obawiają się atoli, że **port serbski będzie służyć interesom rosyjskim.**

Belgrad. (Tel. wł.) Jak słychać, **Związek państw bałkańskich za inicyatywą króla Ferdynanda zawarł nowe porozumienie co do podziału Turcyi europejskiej,** ponieważ podział pierwotny nie zaspakajał życzeń niektórych państw bałkańskich.

Rzym. (Tel. wł.) Z dobrego źródła dowiadują się tu, że **państwa bałkańskie od zucą interwencyę mocarstw.** Pewien dyplomata oświadcza, że zanim mocarstwa porozumieją się co do formy interwencyi, wojna zostanie ukończona.

DELEGACYE.

Budapeszt. (TBK) Na posiedzeniu komisyi wojskowej delegacyi węgierskiej minister wojny A u f f e n b e r g wygłosił krótkie *exposé*, zajmując się poszczególnemi cyframi budżetu wojskowego. Nadzwyczajne wydatki wynoszą 19·5 miliona, w tem 2 miliony na załatwienie sprawy podoficerów.

Po przemówieniu referenta Hegedüsa posiedzenie zamknięto. Następne w piątek.

Wywłaszczenie.

Zebranie polskich członków delegacyi.

Budapeszt. (Tel. wł.) „Neue Fr. Presse“ donosi, że **polscy członkowie delegacyi odbyli wczoraj posiedzenie, na którem omawiali sprawę wywłaszczenia.** Hr. Skarbek według „Presse“ żądał zajęcia stanowiska przez polskich członków delegacyi wobec **państwa** niemieckiego z powodu wywłaszczenia proponując, by Polacy oświadczyli się w delegacyach p r z e c i w t r ó j p r z y m i e r z u. Wszyscy inni delegaci sprzeciwili się jednak stanowisku **hr. Skarbka** i zaznaczyli, **że obstawać należy przy rezolucyi powziętej w tej sprawie przez Koło polskie.**

Ulgi dla dostawców.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister D ł u g o s z z i n i c y a t y w y dr. B a t t a g l i i **rozesłał** do ministerstwa robót publicznych i do innych ministerstw pismo z prośbą, b y p r z y w y d a w a n i u k o n c e s y i p r z e d s i ę b i o r s t w o m p o s t ę p o w a n o z w i ę k s z ą s z y b k o ś c i ą i by unikano wszelkich przewlekłych formalności; względnie, by załatwiano przychylnie podania o zmiany kaucyi w gotówce lub w książeczkach kasy oszczędności na listy gwarancyjne banków.

Hr. Stürgkh rozesłał ze względu na obecne położenie w Galicyi c y r k u l a r z do p o s z c z e g ó l n y c h m i n i s t e r s t w, w z y w a j ą c y, b y n a l e ż y t o ś c i, n a l e ż ą c e s i ę p r z e d s i ę b i o r c o m z a w y k o n a n i e r o b ó t **lub** d o s t a w y d l a p a ń s t w a, b y ł y w j a k n a j k r ó t s z y m c z a s i e l i k w i d o w a n e i w y p ł a c a n e.

Giełda poranna.

Wiedeń, dnia 7 listopada 1912. — godz. 10 m. 30.

Marki 117·90, **Renta majowa** 84·85, **Renta koron.** węg. 84·60, Akcye austr. zakł. kred. 606·00, Akcye węg. zakł. kred. —·—, Akcye Anglobanku 318·50, Akcye Unionbanku 574·—, Akcye Bankvereinu 502·—, Akcye Länderbanku 484·00, Akcye kolei państwowej 676·00, Lombardy 104·50 Akcye Fabryki broni —·—, Akcye tytoniowe —·—, Akcye Alpiny 967·00, Akcye Rima Muranyi 701·00, Akcye Prask. Tow. żel. —·—, Losy tureckie 214·25, Ruble 254·50, 4% listy zast. Banku hipot. 87·75, 4½% listy zast. Banku hipot. 93·60, 4% galic. poż. kraj. z r. 1893 84·—, 4% listy zast. Banku kraj. 85·10, 56 l. listy Tow. kredyt. ziem. 83·40, 4½% Gal. Bank. kredyt. ziem. 97—98, Akcye Skoda 752·00.

Usposobienie: rezerwowane.

Mody a sporty.

Nie ulega kwestyi, że kobieta teraźniejsza nawet w zapale sportowym nie zapomina o kokieteryi i w tym kierunku doszła do doskonałości. Zdarza się nieraz, że panie przy obmyślaniu zachwycającej toalety sportowej zapominają, że ona powinna być śliczną nie tylko na razie, ale ma też pozostać taką aż do końca.

Najpierw więc pamiętać trzeba, by toaleta ta była praktyczna i odpowiednia do przeznaczenia swego, by uniknęła tej pretensyonalnej przesady elegancyi, tak niestosownej, gdy chodzi o sport, wymagający szybkości i wytrzymałości. Niektóre sporty upoważniają do rozwinięcia pewnej fantazyi w pomysłach; tenis, niewinny pretekst do flirtu i rozmowy, zezwala na włożenie modnej sukienki, splisowanej drobno, z baskiną obciśle leżącą na biodrach i na noszenie eleganckiego kapelusza z filcu aksamitnego, artystycznie powyginanego. Arystokratyczny „yachting" nadaje się również do pewnej fantazyi; można pozwolić sobie na „tailleurs" z „ratine" lub „velours de laine" białe z dużym marynarskim kołnierzem w żywym tonie, ozdobionym tradycyjną kotwicą. Jako okrycie ładnie wygląda płaszcz biały na podszewce z sukna zielonego, mogący być włożony na jedną lub drugą stronę.

Strój „chauffeuse" albo ubranie do jazdy samochodem, powinny być obmyślane praktycznie: dobre usługi oddaje płaszcz „reversible". Wszystkie nowe okrycia z „velours de laine" lub grubej, bardzo miękkiej wełny, mają tę zaletę, że można je wkładać z jednej lub drugiej strony. Elegancki płaszcz ponsowy lub „kaki" jasny, staje się stalowo-szary lub bronzowy, gdy właścicielka zamienia swe wygodne miejsce w środku coupè na wystawione na kurz siedzenie chauffeuse. Bardzo elegancko wyglądają okrycia z miękkiej skóry, podszyte jedwabiem, suknem lub lekkiem futerkiem. Niektóre, zachowując formę prostą, mają szerokie rękawy kimono, tworzące część karczka Empire, inne znów, ozdobione długimi ranwersami, mają przody ścięte okrągło i są przedłużone od tyłu. Ze szkockich pledów, tak modnych w obecnej chwili, robią podszewki o ładnie dobranych kolorach. Praktyczny płaszcz, niezbędny dla osób używających sportu jazdy samochodowej, lub na wsi odkrytym powozem, będzie z grubego, mięsistego a miękkiego materyału w kratę szkocką, na watalinie lub multonie, przylegający do figury, obciśnięty paskiem, z rękawami, nizko zachodzącymi na rękę. Płaszcze futrzane, kasztanki i foki, należą do kosztownych, ale w zimie oddają wprost nieocenione usługi. Głowę zabezpiecza od chłodu kapturek jedwabny, zwany „beguin", udrapowany wedle osobistego upodobania. Czasem widuje się miękkie kapelusze ze skóry lub karakuł, podszyte atłasem i związane wstążkami koloru żywego. Ładne są kapotki z mory lub aksamitu, przybrane długiemi uszami do tyłu, albo dwoma uciekającemi skrzydełkami białemi. Niektóre ożywione są małą falbaneczką z białej koronki. Długie woale z miękkiej krepy „cerise", popielate, stalowe lub fiołkowe, są niezbędnym dodatkiem.

Do sportu myśliwskiego krawcy co roku podają nowe modele, które zresztą zawsze są do siebie podobne. Trudno bowiem włożyć wiele fantazyi w kostyum, który jest narażony na długie i uciążliwe marsze po zoranej ziemi, wśród gęstych zarośli i ciernistych krzaków, w deszcz i niepogodę. Więc zawsze najodpowiedniejszym będzie strój, składający się z żakietu „norfolk" (tj. obciśnięty paskiem na kontrafałdach) z tweedu lub gabardine w kolorze ciemno-wiśniowym, bronzowym lub zielono-popielatym. Spódnica powinna być dość szeroka u dołu, by umożliwić zupełną swobodę i zwinność ruchów chodzenia, biegania i skakania. Niektóre panie noszą kaftaniki ze skóry bronzowej, włożone na spódniczkę z angielskiego materyału w tymże tonie i przybraną guziczkami obciągniętymi skórą. Ładny model wiedeński był z materyału w prążki (corduroy) przybrany guzikami rogowymi; żakiet formą bluzy „norfolk" i przystebnowanemi wierzchem skośnemi plisami, naśladującemi fałdy z przodu i na plecach, przyciśnięte karczkiem, wyciętym w zęby, kieszenie głębokie, naszyte nizko na żakiecie, pasek z tego samego materyału. Drugi kostyum bardzo praktyczny był z angielskiej wełny, przerobionej z nitek zielonych i bronzowych, wolne plecy żakiecika spinał pasek; dużo wygody dodawały dwie kieszenie umieszczone wyżej, a dwie większe naszyte u dołu. Kołnierz i mankiety są kryte suknem, ale można je również przybrać aksamitem bronzowym lub w odcieniach drzewnych. Bardzo modne i praktyczne jest pokrycie kołnierza i mankietów skórką jelonkową.

Pod żakiet wkłada się bluzkę koszulową z wełny lub flaneli, z kołnierzykiem stojącym i krawatką kolorową. Spódniczka nie powinna być dłuższa jak do połowy łydek, pod spód wkładają się ciepłe majtki z sukna lub trykotu wełnianego. Na nogach trzewiki na wystającej podeszwie z wysokiemi cholewkami, czarne lub bronzowe, albo sztylpy sukienne, zapinane na guziki. Pończochy wełniane, rękawiczki z grubej ale miękkiej skórki, ze sztylpami, zachodzącemi na rękawy. Kapelusze noszone są miękkie, *feutre velours*, albo skórzane, z rondkiem spuszczonem na oczy, dającem się dobrze wygiąć i osłaniającem oczy od blasku. Przybranie stanowi opaska ze skórki, klamerka, pióro bażancie, kogucie, pawie, albo małe skrzydełko. Wogóle, ozdób jak najmniej, jak wogóle przy wszystkich sportowych toaletach. Naturalnie, że strój ten surowy podobać się będzie jedynie namiętnym zwolenniczkom polowania, inne, mniej zapalone „sportswomen" pozwolą sobie na rozmaite odstępstwa i będą więcej dbały o kokieteryjny wygląd i elegancyę niż o cele praktyczne.

Rozpoczął się już sezon polowań z chartami, kiedy po rozległych, zasnutych pajęczyną błoniach niknie świetny orszak jeźdźców i amazonek, sadząc przez płoty i rowy. Krótkie ubranie do jazdy konno i siedzenie po męsku jako wygodniejsze i bezpieczniejsze znajduje i u nas coraz liczniejsze zwolenniczki, które po wypróbowaniu zalet szkoły angielskiej, przyznają jej wielką wyższość nad szkołą francuską. Koń, nie skrępowany popręgami, ma swobodę ruchów, może brać przeszkody. Przy męskiem ubraniu niema obawy o zaczepienie się sukni, przy pęknięciu popręgi nie grozi niechybny upadek siodła, ściąganego przez ciężar, zawieszony u jednego boku, przyczem kobieta jest zupełnie bezradna.

Z męskiego siodła może amazonka sama zejść i siąść na konia, nie oglądając się na czyjąkolwiek pomoc. Cóż więc dziwnego, że kobieta, dążąca wszędzie do samodzielności, i tutaj woli nie być zależną od innych, ale chce być panią konia i sytuacyi.

Strój do jazdy po męsku składa się najczęściej z amazonki, formą długiego surduta, z covercoatu lub tweedu w ciemnych kolorach: granatowym, czarnym, bronzowym, „vert-bouteille", rdzawym, stalowym, bardzo poprawnego w kroju, z plastronem lub kamizelką z tegoż samego materyału, dopełniającym wykrój szyi, podpiętym na zatrzaski.

Surdut może być zrobiony z baskiną kloszową, odciętą w pasie z przodu i boków, zapinaną na trzy rogowe guziki, mniejsze trzy guziczki daje się przy rękawach. Jeżeli wyłożenie kołnierza jest szalowe, dłuższe, to można dać kamizelkę pikową bez kołnierza, lub z białym, krochmalnym, wykładanym kołnierzykiem i krawatką, prosto wiązaną. Pod surdut wkłada się majtki z tego samego co i amazonka materyału, lub z sukna tego samego koloru, dopełnione wysokimi butami z koźlowej lub lakierowanej skóry.

Kapelusze są filcowe, miękkie, dobrze na głowę zachodzące; dawne meloniki ustąpiły miejsca fasonom „tricorne". Cylindry są zupełnie zarzucone. Naturalnie, że woalki do tego stroju są zupełnie nieodpowiednie. Wyszły one z użycia nawet do kostyumu amazonki szkoły dawnej, francuskiej, wiernej siedzeniu bokiem na siodle damskiem.

Spodnice tutaj robi się krótsze, niż dawniej, gładkie od góry, czasem rozcięte z tyłu, nadmarszczone nad prawem kolanem i dopełnione żakietem, wpadającym do stanu, długim w plecach do 82 cm. Kołnierz i wykłady robią się z materyału lub aksamitu. Pod taką amazonkę kładą się majtki bufiaste z sukna, lub trykotowe (jersey). Biżuteryi nie używa się żadnej, jedyną fantazyą dozwoloną jest ładna rączka od szpicruty.

KRONIKA KRAJOWA.

Przemyśl.

Dostawy komunalne w Przemyślu dostają się niestety prawie z reguły firmom pozakrajowym, przy konsekwentnem pomijaniu krajowego przemysłu fabrycznego. I tak w ostatnich czasach wezwało miejskie biuro wodociągowe w Przemyślu dwie niemieckie firmy do złożenia ofert na urządzenie stacyi pompowej dla wodociągu miejskiego, a jednej z ubiegających się o tę dostawę krajowej fabryce odpowiedziano, że przeważna część urządzenia maszynowego projektowanej stacyi pompowej należy do tych działów fabrykacyi, których zgłaszająca się fabryka nie wykonuje, jak motorów ropnych, elektromotorów, pomp turbinowych i pomp, pracujących zgęszczonem powietrzem. — Skąd miejskie biuro wodociągowe wie, czego dana fabryka nie produkuje, trudno zgadnąć, zwłaszcza, że się tej fabryki wcale o to nie pytano, a wszechwiedza miejskiego biura wodociągowego zdyskredytowała się kompletnie w tym wypadku, bo ta pomijana krajowa fabryka właśnie produkuje i motory ropne i pompy, a nie produkuje jedynie elektromotorów, budowanych przez specyalne fabryki elektromotoryczne, a nadto zaproszone do wniesienia ofert niemieckie fabryki nietylko elektromotorów, ale nawet motorów ropnych nie wyrabiają.

Tak postępuje wobec krajowego przemysłu miasto Przemyśl, którego reprezentacya ma pretensyę do uchodzenia za patryotyczną, na czele którego stoi poseł sejmowy.

Próbujemy jeszcze na tej drodze zapukać do obywatelskiego poczucia obowiązku i do sumienia szanownej reprezentacyi grodu Przemysława z prośbą, aby więcej, niż dotychczas sama wglądała w tak żywotne sprawy, nie pozostawiając decyzyi co do nich jednostkom, podlegającym zwykłym słabościom i ułomnościom ludzkim, a więc może i protekcyjkom i dała czynem dowód swego patryotycznego usposobienia. Bo jakże może być mowa o jakimkolwiek rozwoju rodzimego przemysłu, tego jak na dziś kardynalnego wskazania narodowego, jeżeli nawet najsilniejsze i najbardziej rozwinięte zakłady przemysłowe galicyjskie, jakim właśnie jest pominięta fabryka galicyjska, pozbawione będą wszelkich szans rozwoju i narażone być mogą na poważne straty.

Jarosław.

Wiec T. S. L. W sprawie upaństwowienia szkół kresowych odbył się w niedzielę 3 b. m. w sali „Sokoła" wiec T. S. L., który ściągnął wiele osób nie tylko z warstw inteligencyi, ale także — co z zadowoleniem podnieść należy — i ludu. Prof. Wojtanowicz w świetnem przemówieniu wskazał na potrzebę zwrócenia się do całego społeczeństwa z żądaniem, by intenzywniej niż dotychczas popierało szkoły kresowe. Po tym referacie uchwalono odnośne rezolucye, domagające się od przedstawicieli polskich w parlamencie i sejmie poczynienia zabiegów celem upaństwowienia szkół kresowych.

Łapka na ludzi. Nieopodal Radymna zbierali wieśniacy w lesie p. Friedmanna grzyby, gdy nagle jeden ze zbierających zawisł w powietrzu!... Okazało się, żu kłusownicy nastawili pętlę drucianą na sarny, a to w ten sposób, że nagięli dąbczaka do ziemi i do niego przymocowali pętlę. Nie dostrzegłszy jej wieśniak ów, wetknął w nią głowę, skutkiem czego dąbczak poruszony wyprostował się i uniósł w powietrze przerażonego tak gwałtowną jazdą wieśniaka.

Grób bohatera wojen napoleońskich. W poszukiwaniu za grobami wybitnych w dziejach Austryi oficerów, władze wojskowe znalazły i w Jarosławiu na starym cmentarzu miejsce wiecznego spoczynku generała barona Filipa Fennera, który wsławił się obroną Tyrolu przed Napoleonem. Generał Fenner umarł w Jarosławiu w roku 1824. W kwietniu 1913 r. nastąpi ekshumacya zwłok i przeniesienie ich do Insbruka, gdzie spoczną w mauzoleum wzniesionem na górze Insel.

Ekonomista.

Poseł dr. Loewenstein o stosunkach kredytowych w Galicyi.

Wiedeń, 6. listopada 1912.

(c) Poseł dr. Loewenstein, który, jak wiadomo, wziął także udział w ankiecie, zwołanej przez ministra skarbu w sprawie przesilenia kredytowego w Galicyi, udzielił waszemu korespondentowi o tem przesileniu następujących uwag:

W Galicyi — mówił dr. L. — niema przesilenia gospodarczego. Życie ekonomiczne rozwija się u nas normalnie, niema ani śladu jakiejś wybujałej spekulacyi. Nawet akcya parcelacyjna, która przed kilku laty miała znamiona gorączki spekulacyjnej, dziś rozwija się w normalnych granicach. Tak samo niema niezdrowej spekulacyi budowlanej, bo ruchu budowlanego w Galicyi nie można porównywać z ruchem w innych prowincyach. Liczne budowle w Galicyi są tylko objawem rozwijającej się kultury. Nasze miasta i miasteczka nabierają europejskiego wyglądu. Kiedy dawniej składały się z nędznych domków, dziś przemieniają się w prawdziwe miasta z kamienicami o nowoczesnym charakterze. Ruch budowlany u nas nie jest objawem spekulacyjnym, lecz kulturalnym.

Tak samo ma się rzecz z kredytem komunalnym, który służy celom asanacyjnym. W Galicyi pozostaje dużo jeszcze w tym kierunku do zrobienia, toteż nic dziwnego, że kredyt komunalny u nas jest stosunkowo większy, niż w innych prowincyach.

Niema tedy u nas ani niezdrowej spekulacyi, ani niezdrowej ekspanzyi stosunków kredytowych. Niema też przesilenia gospodarczego, któreby mogło zastraszyć wierzycieli Galicyi. Są natomiast wyjątkowe stosunki na rynku pieniężnym. Prawdą jest, że przesilenie pieniężne jest objawem światowym i że żaden kraj, a więc i Galicya nie może się uchylać od skutków tego przesilenia. Prawdą też jednak jest, że przesilenie pieniężne w Galicyi przybrało ostrzejsze formy, niż w innych prowincyach monarchii, a to z następujących przyczyn:

W latach ubiegłych zalewano wprost Galicyę obcymi kapitałami. Banki i banczki pozakrajowe, a nawet zagraniczne wysyłały swoich agentów, którzy kupcom naszym kredyt nie tylko ofiarowali, ale go wprost narzucali. Wysyłano formalnie komiwojażerów, którzy pieniądze jak towar ofiarowywali, zawierając terminatki na sumy wekslowe, nie żądając nawet prowizyi od dłużników, ale obiecując prowizyę tem większą, im większą będzie ilość dostarczonych przez nich weksli. W ten sposób wywołano sztuczne akcye gospodarcze, wyłącznie na kredycie oparte, przyczem pieniędzy w ten sposób przez kredyt dostarczanych używano na cele, wymagające dłuższego czasu, a więc je unieruchomiono.

Kiedy w ostatnich czasach nastąpiła ciasnota pieniądza, uciekli pierwsi z targu pieniężnego ci, którzy targ pieniędzmi zarzucili. To niesumienne postępowanie wywołało w Galicyi objawy ciasnoty pieniężnej, której niema w innych krajach.

Drugą specyalną przyczyną są klęski elementarne. Galicya, kraj przeważnie rolniczy, narażona była w roku bieżącym na klęski, które nie nawiedziły innych krajów austryackich.

Kartofle marzną i gniją w polu, owies zmarniał, paszy niema, więc nietylko brak pieniędzy, które przy dobrym urodzaju wpłynęłyby do kraju, ale jeszcze potrzeba pieniędzy, aby potrzeby kraju pokryć poza jego granicami.

Do tych dwóch przyczyn przyłącza się jeszcze trzecia: Galicya jest krajem granicznym, a w takich krajach ewentualny „popłoch wojenny“ przybiera większe rozmiary niż gdzieindziej. Ludzie w strachu wycofują wkładki z banków i kas oszczędności, jak gdyby w ich ręku kapitały na wypadek wojny były pewniejsze, aniżeli w bankach! W takich razach i najspokojniejsi ludzie tracą rozwagę. „Popłoch“ ten niema najmniejszego sensu, jest nierozumny, — faktem jednak niestety jest, że skutkiem tego zabrakło w gospodarce krajowej kilkadziesiąt wycofanych milionów.

Zaznaczam z naciskiem, że wszystko to razem nie tworzy jeszcze katastrofy, nie daje powodu do żadnych obaw, jest jednak obowiązkiem reprezentantów kraju przedsięwziąć środki profilaktyczne, wdrożyć akcyę, aby przesilenie nie przybrało poważnych rozmiarów.

Czynnikami, które tu wchodzą w grę są: rząd, pocztowa Kasa oszczędności, Bank austro-węgierski i Banki wiedeńskie, posiadające filie w Galicyi.

Od pocztowej Kasy oszczędności mamy pełne prawo żądać, aby, jak to czyni w innych krajach koronnych, przyjmowała weksle galicyjskie w reeskoncie, tudzież zakupywała i lombardowała papiery galicyjskie.

Od Banku austro-węgierskiego żądamy, aby silnym organizacyom kredytowym w Galicyi udzielał kredytu większego, niż normalny, tak, aby organizacye te mogły pospieszyć z pomocą instytucyom słabszym. W ten sposób można będzie poprzeć albo zdrowe instytucye, walczące z brakiem gotówki, albo też poprzeć zdrowych dłużników wprost i ułatwić im kredyt.

A co się tyczy banków wiedeńskich, to spodziewać się należy, że nie ścieśnią w obecnej chwili rozmiarów swego kredytu. Gdyby się wbrew oczekiwaniom stosunki zaostrzyły, i potrzeba było jakiejś akcyi, wówczas spodziewać się należy, że banki wiedeńskie będą miały pełną świadomość, że przez swoje filie, założone w kraju, są również instytucyami krajowemi i że spełnią obowiązki, jakie wobec kraju ma każda instytucya, która w kraju działa.

Pod koniec swych interesujących wywodów zaznaczył poseł dr. Loewenstein, że publicystyka nasza powinna traktować stosunki kredytowe Galicyi z wielką ostrożnością i rezerwą. Nieostrożne twierdzenia, źle zrozumiane, mogą wywołać znaczną szkodę.

WŁOŚCI RENTOWE W GALICYI.

Sprawozdanie o stanie włości rentowych w Galicyi w czasie od 30. listopada 1911 do 31. sierpnia r. 1912 wykazuje dalszy a znaczny ich rozwój. W czasie tym krajowa Komisya dla włości rentowych przyznała dalszych 163 pożyczek w łącznej sumie 1,375.400 kor., wypłacono zaś 110 pożyczek w sumie 841.550 kor. Ponieważ wśród pożyczek tych było 13 dodatkowych, przeto nowych włości rentowych utworzono w tym czasie 97.

Od czasu istnienia krajowej Komisyi dla włości rentowych wypłacono ogółem 730 pożyczek w sumie ogólnej 6,468.950 kor.; włości rentowych utworzono zaś 675. Natomiast zezwolono na zwinięcie włości rentowych i spłatę pożyczek rentowych, względnie cofnięto pożyczki od początku działalności Komisyi w 8 wypadkach, zatem z dniem 31 sierpnia 1912 było w całym kraju 663 włości rentowych.

Do dnia 31 sierpnia b. r. było wniesionych podań o intabulacyę pożyczek 7 na sumę 55.700 kor. a nadto w toku realizacyi było 6 pożyczek na sumę 46.600 kor. W najbliższej zatem przyszłości stan pożyczek i liczba włości rentowych, o ile nie zajdą jakieś powody wstrzymujące realizacyę, zwiększy się o te cyfry.

W r. 1912 dokonano 55 oszacowań nowych gospodarstw rentowych, przeprowadzono zaś lustracyę 60 włości rentowych istniejących.

Preliminarz budżetu na rok 1913 przygotowany dla Sejmu, wykazuje wzrost wydatku na utrzymanie biura krajowej komisyi dla włości rentowych o 6769 koron, a to z powodu wzrostu agend biura i potrzeby zapewnienia biuru odpowiednich sił.

Wydział krajowy postanowił, ażeby krajowa Komisya dla włości rentowych przedkładała w przyszłości, począwszy od r. 1912 sprawozdania roczne, zamykane w dniu 31 grudnia każdego roku. W ten sposób materyały cyfrowe sprawozdań, oraz zawarte w nich dane statystyczne, obejmując zawsze okresy czasu równe, będą mogły dawać ściślejszą i pewniejszą podstawę do oceny wyników działalności Komisyi dla włości rentowych, niż sprawozdania wygotowane w różnych terminach zależnych od terminu zwołania Sejmu.

POPIERANIE HODOWLI I UŻYTKOWANIA BYDŁA.

Na mocy ustawy z dnia 30 grudnia 1909 roku wyznaczono w budżecie państwa roczną dotacyę wysokości 6 milionów koron na utworzenie funduszu celem popierania hodowli i użytkowania bydła na czas od roku 1910 do 1918. Według ogłoszonego obecnie sprawozdania dotacyę na rok 1911 podzielono w ten sposób, że 1 milion koron przeznaczono na popieranie użytkowania bydła (Viehverwertung) a 5 milionów na podniesienie hodowli. Kluczem do podziału tej sumy między poszczególne kraje monarchii była stwierdzona u nich liczba bydła. I tak przypadło: na Górną Austryę (588.600 sztuk) 309.400 K, na Austryę Dolną (607.000 sztuk) 319.000 K, na Salzburg (141.500 sztuk) 74.440 K, na Styryę (718.800 sztuk) 377.900 K, na Karyntyę (256.200 sztuk) 134.700 K, na Krainę (253.800 sztuk) 133.400 K, na Tyrol (423.200 sztuk) 222.580 K, na Przedarulanię (62.600 sztuk) 32.929 K, na Tryest (4.860 sztuk) 2.554 K, na Gorycyę, Gradyskę (75.800 sztuk) 39.800 K, na Istryę (59.070 sztuk) 31.050 K, na Dalmacyę (108.200 sztuk) 56.880 K, na Czechy (2,258.300 sztuk) 1,187.200 K, na Morawy (789.550 sztuk), 415.065 koron, na Galicyę (**2,718.166** sztuk) **1,429.000** K, na Śląsk (203.780 sztuk) 107.130 K, na Bukowinę (241.420 sztuk) 126.914 K.

Akcya popierania hodowli bydła, podjęta przy pomocy tej dotacyi, nie ograniczała się jedynie do podnoszenia hodowli w ściślejszem znaczeniu, lecz obejmowała także melioracyę pastwisk i torfowisk, wzmacnianie mleczarstwa, zakładanie spółek do wspólnego nabywania paszy i nawozów sztucznych, subwencyonowanie ubezpieczenia bydła a wreszcie organizacyę korzystnego użytkowania bydła na targu.

Rolniczy Zakład użytkowania bydła powszechnego Związku Spółek rolniczych w Wiedniu sprzedał w roku 1908: 15.507 sztuk bydła za łączną cenę 2·99 mil. K; w roku 1909: 14.595 sztuk za 2·24 mil. K; w roku 1910: 22.740 sztuk za 3·96 mil. K; a w roku 1911: **133.650** sztuk za łączną cenę 13·17 mil. koron.

Z cyfr tych wynika, jak znacznie wzrósł ruch handlowy tego zakładu w ostatnich dwóch latach, i to głównie dzięki wydatnemu popieraniu go z wspomnianej dotacyi państwowej.

Mimo tak energicznej akcyi, dotyczącego funduszu nie wyczerpano. Przeciwnie, w roku 1910 zaoszczędzono z niego 3·9 mil. koron, a w roku 1911 około 170.000 K, wskutek czego na rok 1912 przeniesiono przeszło 4 miliony koron.

Zaznaczyć jeszcze wypada, że w roku 1911, gdy w Czechach panował brak, a w Galicyi nadmiar paszy, przy pomocy tego funduszu zakupiono w Czechach 6000 sztuk bydła młodocianego, które następnie odsprzedano rolnikom galicyjskim po umiarkowanej cenie celem dalszego ich wypasu względnie dalszej hodowli.

Z PRZEMYSŁU NAFTOWEGO.

Niemiecki monopol naftowy a rafinerye austryackie. Pod tym tytułem donosi „N. Fr. Presse“: W najbliższym czasie mają się na życzenie rządu niemieckiego odbyć narady między reprezentantami rządu austryackiego a przedstawicielami austryackich rafineryi nafty co do kwestyi, czy rafinerye te podjęłyby się dostawy pewnej ilości nafty dla projektowanego monopolu niemieckiego. Rząd niemiecki przeprowadził już pertraktacye z rumuńskiemi i amerykańskiemi towarzystwami naftowemi, nie należącemi do koncernu Standard Oil Company i podobno w pertraktacyach tych zapewnił już sobie dostawę znacznej ilości nafty na dłuższy szereg lat. Co do rafineryi austryackich, to rząd niemiecki nie chce układać się z każdą z nich z osobna, lecz

pragnie zawrzeć układ z ich ogółem. Odstąpił on już od zamiaru zawarcia układu kilkuletniego i gotów jest na razie zgodzić się na układ jednoroczny, przyczem okazuje także gotowość płacenia za naftę z tych rafineryi nieco wyższych cen.

Wśród rafineryi austryackich objawia się co do tej oferty niemieckiej wielka rozbieżność zdań. Ta ich część, która pragnie ofertę tę zaakceptować, wskazuje na to, że produkcya nafty w Galicyi może się znów powiększyć i że wówczas dużo zależeć będzie na możliwości powiększenia także eksportu. Rafinerye te zwracają uwagę, że jeśli teraz odrzuci się ofertę niemiecką, w przyszłości targ zbytu w Niemczech dla nafty galicyjskiej wogóle zamknąć się może, n. p. jeżeli rząd niemiecki dla swego monopolu zapewnić sobie zdoła dostateczną ilość nafty z innych krajów.

Natomiast rafinerye, zajmujące stanowisko przeciwne, na uzasadnienie swej opozycyi podnoszą, że ceny, jakie niemiecki monopol chce płacić za naftę, będą niższe, niż ceny nafty w Austryi, dalej, że liczyć się trzeba także z możliwością dalszego zmniejszenia się produkcyi ropy. Wyrażają one nadto obawę, że rząd niemiecki po upływie roku może wogóle zrezygnować z dostawy nafty galicyjskiej i domagają się wyjaśnienia, jakie gwarancye rząd niemiecki dać zechce, iż to nie nastąpi?

Ze strony niemieckiej odpowiedziano już na to, że monopol w Niemczech nie zamierza bynajmniej zapewnić sobie układami całej ilości potrzebnej mu nafty, że pragnie jedynie uzyskać pewną rezerwę, a co do reszty zachować wolną rękę, aby mógł każdej chwili wystąpić, jako nabywca na targu naftowym.

Wobec tej oferty niemieckiej, układy dotyczące zawarcia austryackiego kartelu naftowego zupełnie utknęły. Przedewszystkiem bowiem muszą być wyjaśnione trzy kwestye, a mianowicie: 1. kwestya udziału rafineryi austryackich w dostawie nafty dla monopolu niemieckiego, 2. kwestya zmiany kontraktu między rządową odbenzyniarnią w Drohobyczu a Związkiem producentów ropy, 3. kwestya, czy rząd austryacki zgodzi się na sprzedaż choć części swoich zapasów ropy do rąk rafineryi austryackich.

Monopol w Niemczech. Z Berlina telegrafują: Pisma tutejsze kilkakrotnie donosiły, że monopol naftowy obejmie także monopol benzyny i produktów naftowych. Otóż na skutek protestu kilku członków Rady związkowej znajdzie się w nowem przedłożeniu postanowienie, że nowe Tow. akcyjne obejmie tylko sprzedaż nafty, a nie benzyny lub innych produktów naftowych.

Wybór Wilsona — a kwestye ekonomiczne.

Dwa główne stronnictwa w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej, z których albo jedno albo drugie dostarcza państwu temu prezydentów, różnią się nie tylko co do swoich zasad i dążności politycznych, lecz także pod względem swoich programów gospodarczych. Republikanie są zwolennikami ceł ochronnych, demokraci — w zasadzie, wyznawcami teoryi wolnohandlowei. Już ze względu na to, pomijając inne ważne różnice w ich programach, kwestya, do którego z nich zalicza się nowo obrany prezydent Unii, ma wielkie znaczenie gospodarcze nie tylko dla Ameryki, lecz także dla Europy. I głównie z tego punktu widzenia opinia publiczna w Europie śledzi z wielkiem zainteresowaniem każdorazową tam walkę o krzesło prezydenta i z niemniejszem zaciekawieniem oczekuje jej wyniku.

Wojna na Bałkanie, absorbująca całą uwagę Europy, w tym roku usunęła sprawę wyboru nowej „głowy" Stanów Zjednoczonych do pewnego stopnia na plan drugi. Nadto zaś i nowe zupełnie oryentacye, objawiające się w stronnictwach amerykańskich sprawiły, że zainteresowanie Europy dla obecnej tam walki wyborczej było już znacznie mniejsze, niż dawniej. Jeszcze przed 15 lub 10 laty od zwycięstwa republikanów lub demokratów zależał w niemałej mierze los wielu gałęzi przemysłu w Europie, los eksportu ich wyrobów do Ameryki, wówczas bowiem mógł tam w jednym lub drugim wypadku nastąpić zupełny przewrót. Wiadomo przecie, w jak wielkiej mierze głośny czasu swego bił cłowy Mac Kinleya podciął wielki poprzednio wywóz europejski do Unii. Dziś o takich przewrotach już i mowy niema.

Rządy stronnictwa republikańskiego, oparte na niemal prohilicyjnej polityce cłowej spowodowały wprawdzie i kolosalny rozwój przemysłu amerykańskiego, równocześnie atoli przez faworyzowanie olbrzymich, dławiących także wszelką wewnętrzną konkurencyę trustów, powiększyły drożyznę wewnętrzną i wywołały wielkie i głębokie niezadowolenie w szerokich sferach ludności. Z niezadowoleniem tem liczył się Rooswelt, więc w celu wzmocnienia swej popularności wypowiedział trustom walkę na śmierć i życie. Ponieważ jednakże w walce tej stanowczo przeholował, osiągnął jedynie to, że „rozbił zupełnie własne stronnictwo republikańskie, a własne szanse zwycięstwa raczej osłabił, niż wzmocnił. Rezultatem też odbytego w dniu 5. b. m. wyboru nowego prezydenta był upadek obu kandydatów republikańskich: Roosevelta i Tafta — a zwycięstwo — pierwsze znów po blizko 20 latach — kandydata demokratycznego, dzisiejszego prezydenta Wilsona.

O ile atoli w stronnictwie republikańskiem powstał silny prąd przeciwko zbyt wysokim cłom i wszechwładzy trustów, o tyle znów wśród demokratów z biegiem lat zaczęło przeważać zapatrywanie, że zupełnie wolny handel w dzisiejszych stosunkach mógłby się stać ekonomiczną ruiną dla Stanów Zjednoczonych. To też obecny, onegdaj wybrany prezydent Wilson w swoich mowach kandydackich bynajmniej już nie głosił bezwzględnej walki z cłami i trustami, lecz stanął na stanowisku oportunistycznem, utylitarnem. Przyznawał on otwarcie, że skarb Unii dziś bez dochodów z ceł obyć się już nie może, że dochodów tych nie zdoła w zupełności zastąpić nawet projektowany przez niego podatek dochodowy. Jego zdaniem więc należy dążyć do zniżenia ceł, tych zwłaszcza, które w największej mierze uciskają także krajowych konsumentów — ale bynajmniej nie do zupełnego zerwania z polityką cłową w ogóle. Według jego programu mają uledz zniżce cła od wełny (z 40 na 20 procent), cła od wyrobów tekstylnych (z 60 na 30, 40 i 45 procent), cła od wyrobów żelaznych o połowę, tak samo cła od maszyn, chemikaliów i kilku innych jeszcze towarów. Nad wypracowaniem tej reformy cłowej już pracuje osobna komisya.

Zwycięstwo Wilsona nie wywoła więc bynajmniej zupełnego przewrotu w wewnętrznych gospodarczych stosunkach Unii, lecz w każdym razie spowoduje pewne w nich zmiany, które może znów i przemysłowi europejskiemu umożliwią większy eksport za ocean. — Wybierając Wilsona, większość obywateli Stanów Zjednoczonych dała do poznania, że w dziedzinie gospodarczej pragnie polityki „środkowej linii", ani nie zbyt radykalno-liberalnej, ani zbyt reakcyjno-konserwatywnej.

Z giełdy.

Po derucie poniedziałkowej, niewielkiej zresztą w porównaniu z październikowemi, giełda wiedeńska znów odzyskała zaufanie do sytuacyi, a tem samem także usposobienie „hauss'owe". Przyczyniły się do tego tak onegdajsza enuncyacya hr. Berchtolda, jak i wybór demokratycznego prezydenta w Stanach Zjednoczonych, o którym piszemy na innem miejscu. Toteż, jak już wiadomo z depeszy, kursy wielu efektów w dniu wczorajszym znacznie się poprawiły.

Na giełdzie berlińskiej panowało onegdaj usposobienie mdłe i pesymistyczne i to głównie z powodu wieści o rzekomo bardzo energicznych zarządzeniach Austro-Węgier dla zabezpieczenia ekonomicznych interesów monarchii na Bałkanie. Wieści te wywołały obawę przed nowemi komplikacyami międzynarodowemi. W dniu wczorajszym i na tej giełdzie znów była sytuacya pogodniejsza.

Z Londynu donoszą, że mimo naprężonego położenia na międzynarodowym targu pieniężnym, Bank angielski prawdopodobnie nie podniesie dziś, jak było zapowiedziane, swej stopy procentowej. Prywatny dyskont jest wprawdzie jeszcze ciągle wysoki bo dochodzi do 5 prc., obecnie jednak liczą się tam z pomyślniejszemi wpływami na targ londyński.

* * *

W Budapeszcie zanosi się na znaczne ograniczenie spekulacyi na tamtejszej giełdzie zbożowej. Jest to dziś jedyna giełda, na której wolno było zawierać transakcye terminowe na przeciąg całego roku, z czego spekulacya korzystała bardzo gorliwie. Onegdaj odbyło się tam posiedzenie Rady giełdowej, na którem uchwalono ponownie, że odtąd transakcye, zawierane co do zboża ze sprzętu roku następnego, nie będą notowane i nie będą doznawały opieki prawnej giełdowego sądu rozjemczego. Tego rodzaju transakcye traktować się będzie jako wykroczenia dyscyplinarne. Dalej postanowiono karać grzywną w wysokości 50 K tych członków giełdy zbożowej, którzy dokonanych przez siebie transakcyi terminowych nie zgłoszą w biurze obrachunkowem Związku żyrowego i kasowego.

Przyspieszenie wypłat za dostawy. Z Wiednia telegrafują nam: Prezydent Stürgkh rozesłał okólnik do wszystkich ministerstw, w którym poleca, by rachunki dostawców i przedsiębiorców jak najspiesznie likwidowano. Zaś ministerstwo dla Galicyi rozesłało okólnik do ministerstw z prośbą o jak najżyczliwsze i najszybsze załatwianie podań o zwroty kaucyi, oraz zmiany gotówki na papiery zastawne.

Faworyzowanie pruskich fabrykatów w Galicyi. Przy zapotrzebowaniu automobilów ciężarowych i omnibusowych, niestety jedna z największych galic. gmin miejskich i jedno poważne przedsiębiorstwo w kraju, z niewytłumaczonych powodów sprowadziły automobile pruskie, a nadto wspomniane przedsiębiorstwo oceniło wobec pruskiej fabryki wyroby austryackie jako liche, nie praktyczne i za słabe. Nie mamy wprawdzie w Galicyi fabryki automobilów, ale przecież nie wolno nam nieopatrznie i bezpodstawnie popierać wrogiej nam instytucyi pruskiej.

Traktat handlowy rosyjsko-japoński. Jak telegrafują z Petersburga, dokonano tam wczoraj ratyfikacyi traktatu handlowego z Japonią.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 6 halerzy za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Najmniejsze ogłoszenie 60 halerzy. Należytość za drobne ogłoszenia można nadsyłać w znaczkach pocztowych.

Wolne mieszkania

Jabłonowskich 36 mieszkania po 2 i 3 pokoi, kuchnie, łazienki od 15. listopada do wynajęcia. 5648

5 i 6 pokoi zpn. System kurytarzowy, bardzo stosowne na mieszkania i biura. Obszerne sklepy z magazynami i portalami. Centralne ogrzewanie. Winda. Wszystko nowe i eleganckie, w centrum miasta **ulica Wałowa 11a** do wynajęcia. 5621

Posady i prace

Zajęcia poszukuje młody człowiek, Polak, z dobrej rodziny, inteligentny, solidny i pracowity, z nieukończonemi z powodu ubóstwa studyami prawniczemi. Za mie chętnie posadę sekretarza prywatnego, kontrolora w dobrach, zastępcy w interesach itp. Może dać zabezpieczenie w postaci polisy asekuracyjnej. Łaskawe zgłoszenia: Welski, Lwów, Lewela 5, parter. 3929

Adwokat Dr. Mittelman w Złoczowie, poszukuje rutynowanego koncypienta. 3927

Nauka i wychowanie

Panienka z maturą licealną podejmie się korepetycyi u uczenic niższych klas licealnych lub wydziałowych. Zgłoszenia pod M. M. 100 do Admin. „Gazety Wieczornej". 3950

STENOGRAFII niemieckiej oraz konwersacyi niemieckiej wyucza szybko i dokładnie rutynowana nauczycielka we Lwowie, ul. Chmielowskiego 2, parter prawy. 5244

Ogłoszenia rozmaite

Polska fabryka czekolady, cukrów, herbatników i albertów **ADAMA Piaseckiego** :: W KRAKOWIE :: 3666 poleca się życzliwemu poparciu PT. Publiczn.

SALON MÓD „Alina" przeniesiony pl. Wacława Dąbrowskiego 1 róg ul. Sienkiewicza poleca kapelusze sportowe i strojne po cenach nader umiarkowanych. 3911

Unia. Przepisywanie i Szkoła pisania na maszynie, Akademicka 2. 5651



„OLLA" jest dowodnie najlepszą hygieniczną specyalnością **GUMOWĄ** 2-letnia gwarancya. Wszędzie do nabycia. Cenniki darmo. wysyła „OLLA" fabryka gumy Wiedeń II, Prater-strasse 57 /931

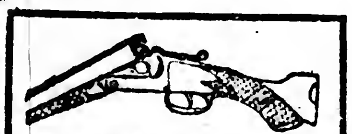
Kodeks cywilny podręcznik bez judykatury wydał **Józef Gorski** adwokat w Podgórzu. Cena egz. 5 kor. w eleg. oprawie 6 koron. Do nabycia w księgarniach lub wprost u wydawcy za nadesłaniem należytości lub zezwoleniem na pobranie pocztowe 3751

Jąkałów i błędy wymowy leczy Bardach, dyr. szkoły głuchoniemych. Kotlarska 10. 5501

WYŚMIENITE **Mydło boraksowe** IHNATOWICZA **Cena 50 hal.**

Krój i szycie syst. Schacka **PAULINA BEALIŃSKA** Lwów, Romanowicza 9 3878 Tel. 1802

Tapicer-Dekorator przyjmuje roboty meblowe, tapetowania i dekoracyjne w miejscu i z prowincyi. **Kazimierz HAUSER** Romanowicza 11.



Rzadka okazya. Dubeltówki, kurek między kurkami, ozdobnie grawirowane, tylko po K 38.— Dubeltówki, Fleperówki K 65.— Rewolwery od K 5.—. Prospekty darmo. Siela, skład broni w Kokowie.

Munka mydło



HELIOS KINOTEATR ARTYSTYCZNY ul. Grodecka 2.

Przedstawienia codziennie od godz. 4-tej do 10-tej. Ceny miejsc: od 20 h. do 1 K.

DZISIEJSZY PROGRAM:

1. Niewyjaśniona tajemnica. Farsa. 2. Dziennik Gaumont. Najnowsze aktualności. 3. Skutki roztargnienia. Komedya. 4. Wdzięczny karp. Humoreska pięknie kolorowana. 5. Skorupiaki morskie. Obraz przyrodniczy. 6. Na włosku. Sensacyjny dramat w 2 aktach ze słynną p. Porten w głównej roli. 3907

Fabryka wagonów i maszyn W SANOKU

wykonywa

a) W DZIALE WAGONOWYM:

Wagony osobowe i towarowe wszelkich typów dla kolei normalno- i wązkotorowych. Specyalne wagony kolejowe do przewozu mięsa, piwa itp. Cysterny do przewozu nafty, spirytusu, teru, kwasów itp. Wozy dla tramwai elektrycznych i konnych. Wózki dla kolejek polowych, leśnych, górniczych, do przewozu szutru, ziemi, buraków, drzewa i płodów górniczych.

b) W DZIALE MASZYNOWYM:

Narzędzia wiertnicze: kompletne rygi, świdry, nożyce, obciążniki, sztangi ratunkowe, końce do sztang itd. Maszyny parowe do różnych celów. Pompy wszelkich systemów do wody, ropy, solanki itp. Kompletne urządzenia gorzelń, browarów i rafineryi spirytusu, aparaty ciągłe i peryodyczne, Aparaty do pasteryzowania piwa we flaszkach. Transmisye kompletne dla tartaków, młynów itp. Sikawki najnowszego systemu dla miast i gmin wiejskich. Kotły parowe wszystkich typów. Kotły lokomobilowe do celów wiertniczych. Zbiorniki na ropę, wodę, spirytus, benzynę itp. Zbiorniki na gaz (gazometry), czyszczalniki, retorty i inne aparaty dla gazowni. Mosty żelazne. Konstrukcye żelazne dachów, hale targowe, schody żelazne, baraki, obrotnice. Odlewy żelazne do wagi 5000 kg. Armatury paleniskowe, ruszty, walce drogowe, koła pasowe, zamachowe i zębate, słupy latarniane, ramy do okien itp. Pogłębiarki suche i pływające (bagry). Żurawie parowe i ręczne wszelkich typów. Rury żelazne, lane, mufowe, gazowe i wodociągowe oraz wszelkie sztuki fasonowe. 3539

KARCZOWNIKI patentowane systemu Prof. Malsburga.

BANK PRZEMYSŁOWY

dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielk. Ks. Krakowskiem

Zakład główny we Lwowie, ul. 3. Maja l. 10. Tel. 613 i 1580. Filia w Krakowie, Rynek główny l. 15. Telefon 92.

Kapitał akcyjny 10,000.000 K.

Wkładki na książeczki na rachunek bieżący za oprocentowaniem dziennem. Wypłata do 5000 koron bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca Bank z własnych funduszów. — Na prowincyę wysyła się czeki, umożliwiające wpłatę w każdym urzędzie pocztowym.

Korzystne kupno i sprzedaż papierów wartościowych, dewiz, losów, walut i monet. — Wadya i kaucye także we własnych listach gwarancyjnych. — Kredyt podatkowy i cłowy. Eskont i inkaso weksli. — Pożyczki hipoteczne na przedsiębiorstwa przemysłowe. — Przekazy i listy kredytowe na miejsca kąpielowe i miasta całego świata.

Jako korzystną i pewną LOKACYĘ kapitałów polecamy pupilarne bezpieczeństwo, mające obligacye 4-prc. pożyczki Król. stoł. m. Lwowa z r. 1911, które sprzedajemy po kursie dziennym.

GODZINY KASOWE OD 9 do 4 BEZ PRZERWY.

DOM SPEDYCYJNY ZAŁOŻONY W R. 1833 2182

H. MENDELSOHN

KRAKÓW, DWORZEC KOL. TEL. NR. 88.

Bogumin (Oderberg) dworzec kol. Telefon nr. 10. Oświęcim, dworzec k. tel. 54. Szczakowa, dworzec kolejowy. Tel. 4.

Odprawa cłowa przesyłek zagranicznych. Wozy meblowe. — Transporty międzynarodowe po cenach ryczałtowych.

BIURA SPEDYCYJNE C. K. KOLEI PAŃSTW. (KOLEI PÓŁNOCNEJ).



Tylko oryginalne Pathefony

z tubą lub bez tuby, grające bez zmiany igieł, lecz stałym sztyftem szafirowym, który płyt nigdy nie niszczy, przez co charczenie powstać nie może, uznany został jako najdoskonalszy aparat tego rodzaju. **Pathefon automat** uznany jako król automatów, stanowi, dla restauratorów poważne źródło dochodu i powiększa klientelę. Olbrzymi repertuar płyt. Katalogi darmo i opłatnie. Ulgi w spłatach ratalnych. Główny skład wyrobów firmy Pathe Fréres, Lwów, Jagiellońska 24. Przyjmuje się do naprawy aparaty wszystkich systemów.

3844

UWAGA. Aparaty gramofonowe, które tylko zaopatrzone są membraną Pathe, nie są pathefonami. Płyty pathefonowe wymagają werku pathefonowego, który są 5 razy silniejsze od wszystkich innych werków tego rodzaju.



Pierwszy krajowy Zakład art. graficzny elektrycznie urządzony

A. HEGEDÜS

LWÓW KOPERNIKA 18

Wykonuje artystyczne klisze drukarskie wszelkiego rodzaju dla ilustracyi książek, dzienników, czasopism, anonsów, cenników itp.

FOTOCYNKOGRAFIA
AUTOTYPIA
FOTOLITOGRAFIA
ŚWIATŁODRUK

TELEFON 1613

Ważne dla wstępujących w wiek popisowy!!

Nowa ustawa wojskowa ::

tudzież ustawa o obronie krajowej (obie z 5 lipca 1912 r.) w dosłownem tłómaczeniu polskiem. 3588
Cena za egz. brosz. K 1.20 — z przesyłką K 1.25.
„ oprawny K 1.70 — „ K 1.80.
Za pobraniem poczt. K 1.76 względnie K 2.30.
Zamawiać pod adresem: S. Czarnecki, Lwów, Magistrat.

HUDES i BERKELHAMMER

w Tarnowie polecają swą I. galicyjską parową fabrykę

Kopyt szewskich i prawideł w TARNOWIE. 3625

FABRYKA MASZYN mleczarskich i cynowarnia oraz Biuro techniczno-mleczarskie

Józef Dobrzyński

Kraków, Rynek kleparski 5.

Dostarcza kompletnych urządzeń mleczarń, maślarń, obór i t. d.

3665

!!! Przestroga przed pokątnymi partaczami!!!

= F. LITWIN = mechanik-specyalista naprawia i przerabia maszyny do pisania wszelkich systemów solidnie i tanio, oraz wszelkie maszyny biurowe. 3879

MASZYNY do PISANIA, cyklostyle i wszelkie przybory, oraz części składowe poleca **A. BERLIŃSKI**

Lwów, ul. Sykstuska 14. Telef. 1330.

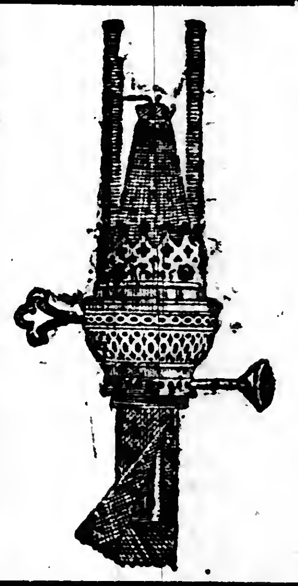
Lwów Plac Zbożowy.

TRABERA wielka wystawa hygieniczna **„CZŁOWIEK“**

dająca dokładny obraz chorób, niszczących ludzkość, oraz sposobów ich zwalczania.

Przeszło 1.000 okazów wystawowych.

Popularno-naukowe wykłady odbywają się na wystawie codziennie o godzinie 10-tej i 11-tej przed południem, o 2-giej i 4-tej po południu, oraz o 6-tej, 8-mej i 9-tej wieczorem. Wstęp 50 h. Dla pp. stud. i wojsk. 30 h. W czwartki wystawa otwarta tylko dla Pań. 3921



„KRONOS“

najnowsze i najlepsze dotychczas istniejące naftowe palniki żarowe.
Pojedyncze, bez regulacyi, płoną natychmiast. Dają się użyć do każdej lampy od 15" zwyż. 3909

1 litr nafty wystarczy na 16 godz.

Cena palnika z siatką i szkiełkiem 7 koron. Odsprzedawcy i agenci wszędzie poszukiwani. Wyłączna sprzedaż na Galicyę, Bukowinę, Rosyę i Rumunię. Wysyłka na prowincyę u firmy

LEON MÜNZ we Lwowie, Zygmuntowska 12-2.

Model rozkładany organów płciowych kobiety

ANATOMIA I FIZYOLOGIA CIĄŻY I PORODU

z tekstem objaśniającym dra A. E. GILES'A. Książka niezbędna w ręku każdej kobiety zamężnej. U nas niestety, prawie każda kobieta nie ma bodaj elementarnych wiadomości o ustroju własnego organizmu i jego fizyologii, zwłaszcza narządów płciowych. Gdyby nie ten brak, z pewnością o połowę mniej kobiet schodziłoby z tego świata przy połogu, lub też ustrzegłoby się ciężkich chorób a nierzadko kalectwa. Cena 3 kor., z przesyłką poleconą K 3·35, za zaliczką K 3·55. Adresować:

KSIĘGARNIA AKADEMICKA we Lwowie, ul. Akademicka 22.

3795

Strzyżone dywany

salonowe, dywaniki nad i przed łóżka, chodniki w rozmaitych gatunkach i najelegantszych stylowych deseniach. — Narzuty kilimowe. — Portyery kilimowe. — Kapy na stoły i łóżka

polecają

składy LEOPOLDA HAASA

Lwów, ul. Karola Ludwika 35
ul. Grodecka 60.

3661

14. listopada

następne 3 ciągnienia.

19 ciągnień rocznie 19

	Gł. wygrane:
1 kwit prem. 3-prc. losu Zakładu kred. ziem. I. em.	K 90.000
1 kwit prem. 4-prc. losu węg. hip.	K 70.000
1 los włoski czerwonego krzyża	fcs. 30.000
1 „ węg. „ „	K 30.000
1 „ Bazylika	K 30.000
1 „ serbski tytoniowy	fcs. 100.000
1 „ Josziw	K 30.000

Razem 7 losów. Cena K 340, w 34 ratach, mies. po K 10. Prawo gry natychmiast. Gazeta i czeki darmo. Gdy kursa losów są obecnie bardzo tanie, nabycie losów jest nadzwyczaj korzystną lokacyą.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY **Rohatyn i Ulam** we Lwowie, ul. Sykstuska 8.

2626

Istniejąca od roku 1874 c. k. uprzyw.

I. GALICYJSKA PAROWA FABRYKA CYKORYI Spółki FAST, WITTMAYER i SAFIER W TARNOWIE

poleca swoje wyroby po najtańszych cenach.

Do nabycia w handlach korzennych całego kraju. 3623

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“, ul. Sokoła l. 4.

Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4. Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

GAZETA PORANNA

Telefon Redakcyi Nr. 153. Telefon Administracyi 1201.

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano i o godzinie 2 popołudniu („Gazeta Wieczorna“).

Nr. 979. Lwów, piątek 8. listopada 1912. Rok II.

Jeszcze tylko Czataldża...

Ostateczny pojedynek u bram stolicy. — Zarodki nowych zawikłań. Apetyty serbskie a stanowisko Austryi.

Lwów, 8. listopada.

(=) Ostateczna rozprawa pod murami Konstantynopola już się zapewne rozpoczęła, choć brak o pierwszych starciach wiadomości. Wynik jej nie trudny jest do przewidzenia, podobnie, jak i los starć na innych terenach wojny.

Stąd też uwaga całej Europy przeniosła się znów w splot zawikłań międzymocarstwowych, które potężnieją w miarę zbliżania się końca wojny bałkańskiej. Dwie sprawy: albańska i Dardanele skupiają na sobie uwagę świata dyplomatycznego jako kwestye istotnie sporne w zainteresowaniu mocarstw na Bałkanie.

Położenie niemi stworzone jest tem ciekawsze, że rozbija mocarstwa w grupy nie korelujące z obecnem ugrupowaniem w Europie, zwłaszcza zaś rywalizacya Rosyi z Anglią (znamienny jest w tej mierze artykuł „Swieta“!) na tle cieśniny dardanelskiej gromadzi nowe chmury na południowym wschodzie Europy. Naprężenie autro-serbskie przeczynia się też w znacznej mierze do pesymistycznego oceniania obecnej chwili.

Dobijanie Turków pod Czataldżą.

Kolonia. (TBK.) Do „Köln. Ztg.“ donoszą z Sofii, że **opór Turków został po dwudniowej walce ostatecznie złamany, a pobitą armię turecką odrzucono ze stanowisk koło Czataldży.** Bułgarzy mieli zdobyć wielką liczbę sztandarów tureckich.

(Wiadomość tę należy brać z wielką rezerwą. *Red.*)

Sofia. (Ag. bułg.) Dnia 5 bm. wojsko bułgarskie obsadziło miejscowość Drama. Wsi okoliczne wydały broń, także znaczna część żołnierzy tureckich dobrowolnie złożyła broń. W Dimotice odbyła się msza za króla i armię bułgarską. Z wszystkich wsi okolicznych nadchodzą deputacye z życzeniami. Armia bułgarska w Tracyi maszeruje naprzód. Onegdaj obsadziła Wizę i Rodosto. **Nad wybrzeżem morza Marmara powiewa sztandar bułgarski.**

Berlin. (Tel. wł.) Według wiadomości z głównej kwatery bułgarskiej, armia bułgarska potrzebuje jeszcze dwu, trzed dni do koncentracyi przed Czetaldżą.

Konstantynopol. (Tel. wł.) W tureckich kołach wojskowych utrwala się przekonanie. **że linia Czetaldży nie da się utrzymać, a obrona jest bezcelowa. Wojska tureckie uciekają na łeb na szyję do Konstantynopola, oficerowie nie mogą ich już wstrzymać. Sytuacya jest rozpaczliwa. Miasto jest pełne żołnierzy zgłodniałych, którzy chcą się za klęski mścić na bezbronnych chrześcijanach.**

Konstantynopol. (Tel. wł.). Drugi szef sztabu przybył do Konstantynopola i oświadczył wielkiemu wezyrowi, że oferta pokojowa Porty sprawiła jak najgorsze wrażenie w armii, która nie chce nic wiedzieć o poddaniu się. Przywódcy unionistów złożyli podobne oświadczenie. Na podstawie tych opinii Porta postanowiła dalej wojnę prowadzić. Następca tronu udaje się znów na pole bitwy.

Konstantynopol. (Tel. wł.). „Ikdam“ donosi, że oddziałowi wojsk, wysadzonemu na wybrzeże Morza Czarnego, udało się koło Kirkkilisse osiągnąć znaczne sukcesy wojskowe. (Wiadomość ta jest bardzo nieprawdopodobna. *Red.*),

Konstantynopol. (TBK.). Rada wojenna odbyła się przy współudziale 30 marszałków i generałów. Rada uchwaliła wszelkie zarządzenia celem ochrony kraju i zajmowała się dalszem prowadzeniem wojny. Uchwały te zostały przedłożone radzie ministrów, której posiedzenie trwało do północy. Rada ministrów oprócz kwestyi obrony Czataldży zajmowała się także kwestyą ewentualnej zmiany głównego komendanta armii. Postanowiono jednak pozostawić nadal na tem stanowisku Nazima-baszę. Były minister gen. Salih zamianowany będzie pomocnikiem komendanta.

Gdzie jest wódz?

Londyn. (Tel. wł.) „Standard“ donosi, że w Konstantynopolu panuje niepewność, co do miejsca pobytu Nazima-baszy. Przypuszczają, że został zabity, albo przez Bułgarów wzięty do niewoli.

Paryż. (Tel. wł.) „Echo de Paris“ donosi z Konstantynopola, że jest tam kolportowana pogłoska, że Naziin-basza przez własnych żołnierzy na polu bitwy został zastrzelony.

Pogrom pod Lüle Burgas

Solia. (TBK.) Ag. bułgarska ogłasza następujące sprawozdanie o walkach na linii Lüle Burgas—Burcar Hissar w dniach 29/10 do 2/11: Armia turecka liczyła przeszło 120.000 ludzi, posiadała 300 dział i 65 szwadronów jazdy. Podczas pięciodniowych zaciętych walk prawe skrzydło tureckie bez przerwy atakowało lewe skrzydło bułgarskie w zamiarze przerwania połączenia z Kirkkilisse, Bułgarom udało się jednakże przez śmiałe ataki, oraz dzięki swej potężnej artyleryi i celnym strzałom piechoty zmusić nieprzyjaciela do odwrotu. Nieprzyjaciel wystawiony był podczas ucieczki na morderczy nasz ogień. Pobojowisko zasiane było trupami. W trzecim dniu centrum bułgarskie poparte działami przeszło do ataku. **Piechota zaatakowała bagnetami fortyfikacye, które wydawały się niezdobytemi.** Piechota zdołała zdobyć te fortyfikacye, poczem rozpoczęto ściganie nieprzyjaciela, który pod działaniem naszej artyleryi w popłochu poszedł w rozsypkę. W dniu piątym nasze lewe skrzydło, wzmocnione świeżem wojskiem przeszło do rozstrzygającego ataku i rozprószyło nieprzyjaciela na całej linii, tak, że rzucił on swe wzmocnione stanowisko i począł uciekać. Bułgarzy zdobyli 42 działa szybkostrzelne, wiele chorągwi, 150 wagonów z środkami żywności i amunicyą, dwie lokomotywy, kilka składów żywności, oraz wzięli do niewoli 2800 ludzi. Nasze straty w tych walkach wynoszą 15.000 zabitych i rannych. Turcy zaś stracili przeszło 40.000 ludzi. W bitwie tej, którą można porównać z bitwą pod Mukdenem, armia turecka została zupełnie zniszczona. W zupełnem rozbiciu nieprzyjaciel, który nie mógł utrzymać się w umocnionych stanowiskach między Czorlu a Serejem, cofnął się ku Czataldży. Armia turecka przybita klęską i bez artyleryi, z trudem tylko będzie mogła bronić stolicy.

Pod Adryanopolem.

Konstantynopol. (TBK.) Według depeszy(?) prywatnej z Adryanopola oddział tamtejszego garnizonu dokonał skutecznej wycieczki. Artylerya turecka z pozycyi Jacitepe ostrzeliwała stanowiska Bułgarów koło Marasz. Pozycye te prosiły o posiłki, które wysłano, ale nadejście ich udaremniono. Ogień artyleryi tureckiej zmusił armaty bułgarskie do milczenia. Balony tureckie urządziły wzlot i badały stanowiska nieprzyjaciół.

Konstantynopol. (Tel. wł.) **Według depeszy(?) z Adryanopola mieli Bułgarzy ponieść porażkę na wschód i zachód od twierdzy. Dywizya bułgarska miała być rzekomo zupełnie zniszczona przez ogień działowy.**

Przed zdobyciem Salonik i Skodry.

Paryż. (Tel. wł.). Salonikom wyznaczono zapłacenie kontrybucyi wojennej, która się zwiększa z każdą godziną. Rokowania dziś mają być ukończone.

Ateny. (Tel. wł.) Następca tronu telegrafuje, że przy otowuje się do przejścia przez Wardar. Nieprzyjaciel cofa się ku Salonikom, niszcząc za sobą mosty.

Belgrad. (TBK.) Urzędowo donoszą, że walka koło Pril pu trwała dwa dni. Straty po obu stronach są wielkie, zwłaszcza po stronie tureckiej.

Cattaro. (Tel. wł.) Położenie Turków w Taraboszu i Skutari nie pogorszyło się. Załoga Tarabosza otrzymała żywność na 3 miesiące. Pozycya Czarnogórców jest o tyle gorsza, że spory z Malisorami czynią ich pomoc iluzoryczną. Dopiero przybycie serbskiej ciężkiej artyleryi wyjaśni sytuacyę.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiadomość o zajęciu przez Czarnogórców portów adryatyckich San Giovanni di Madua i Alessio potwierdza się.

Drobiazgi wojenne.

Belgrad. (Tel. wł.) Włoski korespondent wojenny Zametti został z powodu przesyłania dziennikom włoskim tendencyjnych sprawozdań wojennych wydalony.

Sofia. (Tel. wł.) Od wczoraj zaostrzono oficyalną cenzurę depesz i korespondencyi także i na listy. Przyczyną tego była niedyskrecya kilku obcych korespondentów wojennych, którzy usiłowali w tej drodze opublikować wiadomości o ruchach wojsk.

Sofia. (TBK.) Mały budynek koło Welodromu, zamieniony prowizorycznie na skład broni, stanął w płomieniach; wiele skrzyń z nabojami wybuchło. Trzy osoby zginęły.

Belgrad. (TBK.) Główna komenda dozwoliła obcym attachés wojskowym wstępu na pole walki.

Belgrad. (TBK.) Wczoraj rano spadł tu nawalny śnieg.

Słabe szanse pośrednictwa.

Wiedeń. (Tel. wł.) „W. Allg. Ztg." pisze, że rokowania o pośrednictwo mocarstw toczą się dalej. Akcya ta jednak dotąd nie poczyniła istotnych postępów. Nie jest wykluczone, że między stronami wojującemi odbędą się rokowania bezpośrednie, a to wówczas, jeśli będą dane militarne podstawy do takiej akcyi. Dane te są następujące: 1) Zdobycie Skoplje przez Serbów (to się już stało); 2) Wkroczenie Bułgarów do Konstantynopola; 3) Zdobycie Salonik przez Greków i 4) Skutari przez Czarnogórców. Te trzy ostatnie akcye wymagają pewnego czasu, przedtem — o ile naturalnie nie zajdą nieprzewidziane wypadki — rokowania pokojowe nie nastąpią.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Twierdzą tu, że żądanie pośrednictwa mocarstw jest krokiem, uczynionym przez ministra spraw zagranicznych na własną rękę. Armia żąda dalszej walki.

Sofia. (Tel. wł.). Organ Geszowa pisze, że Turcya powinna choćby w prośbie zwróconej wprost do gabinetów państw bałkańskich objawić swą wolę pokoju, powinna bowiem zrozumieć, że dalsza wojna przyprawi ją o bankructwo i sprowadzi nad przepaść.

Cicha wojna o Dardanele.

Londyn. (Tel. wł.) „Daily Mail" donosi z Petersburga, że w tamtejszych kołach oficyalnych **liczą się z konieczności dopuszczenia Bułgarów do Konstantynopola.** Tu jednak istnieje obawa, że Bułgarzy więcej nie opuszczą stolicy. Podobno król Ferdynand miał się wyrazić, że **Konstantynopol będzie stolicą Wielkiej Bułgaryi.**

Paryż. (Tel. wł.) „Temps" w depeszy z Petersburga donosi, **że w tamtejszych kołach coraz mniej liczą się z możliwością powstrzymania Bułgarów od wmarszu do Konstantynopola.**

Petersburg. (Tel. wł.) Nacyonalistyczny „Swiet" atakuje Anglię, posługując się dawno już nieużywanym wyrazem „perfidny Albion". „Swiet" pisze: **Już na początku zatargu było widoczne, że sławna jedność mocarstw jest tylko bajką dyplomatyczną. Szczerby w tej sztucznej budowie trójporozumienia są obecnie i dla niewtajemniczonego oka widoczne. Mobilizacya floty angielskiej zadała tej budowie cios stanowczy.**

Berlin. (Tel. wł.). „Kreuz Zeitung" otrzymuje z Konstantynopola informacye, według których **Porta zawarła z rządem angielskim bardzo ważny układ**, dotyczący sytuacyi wojennej. Do tego odnosi się znane oświadczenie wielkiego wezyra wobec ministra wojny, iż Turcya osiągnęła „ogromny sukces dyplomatyczny". W Konstantynopolu są pewni, że **Anglia w nadzwyczajny sposób wspomoże Turcyę w obecnej sytuacyi**, nie stając w sprzeciwieństwie do innych mocarstw. Informacya ta „Kreuz Zeitung" uzupełniona jest jeszcze interesującą korespondencyą z Londynu. Korespondencya ta zwraca uwagę, że kwestya wysłania floty angielskiej na morze Śródziemne od kilku dni tworzy wyłącznie temat rady ministeryalnej. W ministerstwie wojny panuje gorączkowa czynność. Dopiero w ostatniej chwili przetransportowano w wielkiej ilości amunicyę na okręty wojenne. Dla Anglii kwestya należytej siły zbrojnej na morzu Śródziemnem była już nieraz przedmiotem rozważań i nie ulega najmniejszej kwestyi, że otwarcie Dardanell musi być dla Anglii rzeczą największej wagi ze względu na Egipt. Gdyby Bułgarya, względnie sojusz bałkański w najbliższych dniach zajął Konstantynopol, to zdaniem Anglii pod naciskiem Rosyi działa tureckie w Dardanelach zmuszoneby były do bezczynności. Jako cel jazdy floty angielskiej wymieniają zatokę Suda. Najbliższe dnie pokażą, czy też Anglicy wszystkim ewentualnościom zdołają sprostać.

Berlin. (Tel. wł.) Urzędowo donoszą o zamianowaniu kontradmirała Trummlera szefem nowej dywizyi Morza Śródziemnego, mającej się dopiero utworzyć. Fakt utworzenia takiej dywizyi niemieckiej na Morzu Śródziemnem jest w obecnej chwili bardzo charakterystyczny. Przemawia on za tem, że Niemcy dążą conajmniej do zyskania stacyi flotowej na tem morzu.

Warszawa. (Tel. wł.) **Wczoraj w nocy został zawezwany przez cara do Spały Skałłon. Odbyła się narada, na której prócz Skałłona wzięli udział wielki książę Mikołaj Mikołajewicz i minister wojny Suchomlinow.**

Sazonow chory.

Londyn. (Tel. wł.) Według wiadomości z kół dobrze poinformowanych, jest minister Sazonow bardzo poważnie chory. Nabawił on się silnego przeziębienia natury influenzyjnej, mimo choroby jednak prowadzi sprawy dalej z łoża boleści.

Niepokojące pogotowie.

Malta. (Biuro Reutera). Jeżeli sytuacya będzie wymagała tego, dalsze okręty angielskie odpłyną do Konstantynopola. Wczoraj odpłynął krążownik "Hampshire". Czterem innym okrętom polecono, aby były w pogotowiu, pod parą. Okręty te tylko w razie nagłej konieczności odpłyną na wschód.

Konstantynopol. (TBK.). Zawinął tu krążownik francuski „Leon Gambetta".

Austrya a apetyty Serbii.

Frankfurt. (Tel. wł.). „Fr. Ztg." oświadcza, że dla Europy najtrudniejszym punktem do rozwiązania jest kwestya albańska. Serbia ma zamiar okupować Albanię, co do nietykalności której dawno się już Włochy z Austryą porozumiały i liczą w tem na poparcie Niemiec.

Berlin. (Tel. wł.). **Na tutejszej giełdzie panowała silna tendencya na wiadomość, otrzymaną przez pewien bank silnie w Serbii angażowany, że rokowania austro-serbskie pomyślnie postępują naprzód. — Wiadomość ta stoi w sprzeczności z informacyami tutejszych kół politycznych.** Tu sądzą przeciwnie, albowiem **Serbia wyraźnie oświadczyła, że żąda portu nad Adryatykiem, na co ani Włochy, ani Austrya nie mogą się zgodzić, a liczą w tem także i na pomoc Niemiec.** Dlatego, zdaniem tutejszych kół, **obecne położenie upodabnia się do przesilenia bośniackiego.** Przypuszczają tu jednak, że Rosya zdoła Serbię odwieść od jej zamiarów, ze względu na zupełny brak widoków powodzenia tych żądań. Podobnie i Anglia ma użyć swego wpływu na Serbię w tym duchu.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wywody rządowej serbskiej „Samouprawy", według których Serbia w najlepszym razie zawrze z Austryą tylko traktat handlowy i żąda stanowczo portu adryatyckiego, oceniane są tu jako naruszenie podstaw, od których zależy ustalenie się dobrych stosunków między Austro-Węgrami a Serbią.

Zawarcie traktatu handlowego nie jest jeszcze „najdalszem ustępstwem", o którem mówią w Serbii, ponieważ zaś Austro-Węgry chcą pójść rzeczywiście w ustępstwach bardzo daleko, przypuszczają, że i ze strony Serbii uczynione zostaną ustępstwa, mogące stanowić dalszą podstawę do rokowań.

Paryż. (Tel. wł.) „Temps" w depeszy berlińskiej donosi w formie pogłoski, że **Niemcy i Bułgarya zgadzają się z oświadczeniem „Fremdenblattu", według którego Serbia może co najwyżej posunąć się do Prizren.**

Budapeszt. (Tel. wł.). Bawi tu poseł austro-węg. w Belgradzie Ugron, powołany przez hr. Berchtolda po nowe instrukcye, wobec gruntownie zmienionej sytuacyi na Bałkanie.

Polityka zagraniczna Austryi.

Budapeszt. (TBK). Komisya spraw zagranicznych delegacyi austryackiej obradowała wczoraj dalej nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Del. Koroszec **odpowiedział** na zarzuty del. Ellenbogena w sprawie stanowiska następcy tronu i wyraził zadowolenie, że następca tronu z wielkiem swem poczuciem osobistej odpowiedzialności troszczy się o interesy monarchii. Wyraził radość z powodu, że dyplomacya obecnie pracuje w porozumieniu z kołami wojskowemi. Ubolewał nad tem, że Bośnia i Hercegowina nie mają swych przedstawicieli w delegacyach. Obszernie omawiał nowy stan rzeczy, wytworzony zwycięstwami państw bałkańskich i oddziaływanie ich na południowych Słowian.

Del. Masaryk rzekł, że wydarzenia dowiodły, iż wojna bałkańska była we wszystkich szczegółach doskonale przygotowana, dyplomaci jednak w Konstantynopolu nic nie wiedzieli o tem. Pewien dyplomata w Konstantynopolu powiedział: „Teraz wszyscy będziemy musieli pojść się na pensyę". Tyczy się to nietylko ambasadora austro-węgierskiego, lecz i innych dyplomatów. Bieg wypadków okazał, że krytyka mowcy co do polityki hr. Aehrenthala była słuszna. Mowca krytykował dalej zachowanie się posła austro-węg. w Belgradzie Ugrona, o którym słyszał niepomyślne rzeczy z czasów jego działalności w Warszawie.

Postawa dyplomatów austro-węg. na Bałkanach jest godna ubolewania. Nie biorą oni wcale udziału w tamtejszem życiu towarzyskiem, jak to czyni nn. poseł francuski, z pewnością z korzyścią dla Francyi.

Ton mowy tronowej i exposé hr. Berchtolda mowcę zadowala. Uznaje, że trzeba zerwać z formułką status quo. Mowca w zupełności zgadza się na żądanie zabezpieczenia handlu i wywozu monarchii na półwyspie bałkańskim, ale obawia się, żeby sojusznik Austryi, Niemcy, nie przeszkodził w tem, jako drugi interesent, równie silnie interesowany.

Mowca dalej oświadcza, że należałoby wreszcie zrozumieć dążenie kulturalne Serbów i ludów **słowiańskich. Turcya jest dziś** pokonana, a likwidacya jej obecna odbywa się nietylko w **Europie, ale i w Azyi. Hasłem** dla Austryi powinno być konkurencya gospodarcza, a **nie wojna.**

Delegat hr. Clam Martinic oświadczył **imieniem swego stronnictwa, że** ma zaufanie do

ministra spraw zagranicznych, że w poważnej godzinie należycie pokieruje sterem. Polemizował następnie z wywodami del. dr. Ellenbogena, który w exposé odczuł szczęk oręża. Wyraża ubolewanie, że dr. Ellenbogen wciągnął w dyskusyę osobę następcy tronu. Odmawia dr. Ellenbogenowi prawa przemawiania imieniem całej ludności. Mowca sądzi, że będzie echem przeważnej części ludności, jeżeli stwierdzi, że niema mowy o istnieniu jakiegoś stronnictwa wojennego w Belwederze.

Co do interesów naszej monarchii, to powiedziano wprawdzie, iż są one polityczne i gospodarcze, ale ich nie wymieniono. Zdaniem mówcy są niemi: 1) bezwarunkowe utrzymanie tego, co jest, 2) wzmocnienie stanowiska gospodarczego monarchii, 3) kautele na przyszłość, pod któremi rozumie się wzajemne zaufanie. W tem właśnie leży najważniejsze zadanie naszej polityki zagranicznej. Z zadowoleniem usłyszał mowca słowa ministra stwierdzające, że na Bałkanie postępuje w ścisłej łączności z Rosyą. Ta łączność powinna się zacisnąć i wzmocnić. Ostatnie wypadki na Bałkanie dowodzą, jak wielkim błędem byłoby wstrzymanie zbrojeń. Głos tylko monarchii wewnętrznie skonsolidowanej i wojskowo silnej może zaważyć na szali.

Del. Udrzal ostrzega przed wygrywaniem Rumunii przeciw państwom bałkańskim. Twierdzenie o ważności Sandżaku nowobazarskiego dla Austryi jest fałszywe. Główną drogą dla wywozu naszego jest zawsze otwarta droga morska.

Na tem posiedzenie przerwano.

Na posiedzeniu popołudniowem zabrał pierwszy głos del. Langenhan, który podniósł, że konieczna jest obrona naszych interesów gospodarczych na Bałkanie i nie należy wobec tego twierdzić, jakobyśmy pod wszelkimi warunkami chcieli uniknąć użycia broni. Jeśli państwa bałkańskie nie będą chciały uwzględnić naszych żądań, to **konieczne jest abyśmy je w sposób niedwuznaczny nauczyli, że mamy dostateczne środki, aby wymódz przestrzeganie naszych interesów.**

Del. dr. Kramarz domaga się stanowczo ostatecznego wyjaśnienia kwestyi bałkańskiej, bo w przeciwnym razie może przyjść do wojny światowej. Możemy łatwo zyskać sympatye nowych mocarstw bałkańskich. W interesie spokoju mowca jest przeciwny utworzeniu samodzielnego państwa albańskiego, bo byłoby ono tylko dalszym ciągiem zatargów między Austryą a Włochami. Musimy się domagać aby kwestya bałkańska była rozwiązana po wsze czasy, a Albania została rozdzielona między państwa bałkańskie. Nie mamy najmniejszego powodu do odmawiania Serbii przystępu do Adryatyku; gdyby Serbia otrzymała jaki port, to musiałby pozostać raz na zawsze nieufortyfikowany. Naszym najżywotniejszym interesem jest swoboda na Adryatyku, a tej swobodzie nie przeszkadzałby port serbski, ten brzeg włoski. Przeciwny brzeg włoski nie może być ufortyfikowany. Z państwami bałkańskiemi należy zawrzeć sojusze i traktaty cłowe. Na projekt umiędzynarodowienia nowych kolei bałkańskich państwa bałkańskie nigdy się nie zgodzą. W tej mierze Serbia okazała dobrą wolę przez przychylenie się do stanowiska Austryi. Serbia pozostanie zawsze jeszcze najlepszym targ'em zbytu, trzeba tylko, aby ustały szykany. Do tego atoli obok polityki zagranicznej potrzeba rozsądnej polityki wewnętrznej wobec Słowian południowych.

Del. bar. Schwegel oświadcza, że należałoby zadowolić ludność serbsko-chorwacką, która w większości swej zamieszkiwa w monarchii. W końcu podniósł, że port saloniccki musi być wolny dla eksportu salonickiego.

Del. Wolf sądzi, że gdyby Austrya była w czas anektowała Sandżak nowobazarski, to byłoby nie przyszło do sojuszu bałkańskiego i tak szybkich sukcesów na polu walk. Mowca nie kryje się z przekonaniem, że upadek Turcyi i pojawienie się wielkiego mocarstwa słowiańskiego na Bałkanie z punktu interesów niemiecko-narodowych jest niemiłe i niebezpieczne. Ostrzega urząd ministerstwa spraw zagranicznych przed stosowaniem przy uporządkowywaniu **spraw bałkańskich recepty Kramarza lub Susterszica.**

Del. de Gaspari podnosi, że pokój w Lozannie oznacza likwidacyę tych umów, jakie Włochy połączyły z trójporozumieniem. Polityka wahania między trójprzymierzem a trójporozumieniem może być wykluczona, jeśli nowy traktat trójprzymierza wciągnie Włochy w sferę spraw na morzu Śródziemnem.

Del. Schöpfer nie wątpi, że los Konstantynopola poruszy kwestyę dardanelską. **Jest rzeczą wątpliwą, czy interesowane mocarstwa będą mogły pokojowo pogodzić się.** Wobec tego byłoby wskazane, aby hr. Berchtold, podkreślając wielką miłość monarchii ku pokojowi, podniósł był także z naciskiem świadomość siły monarchii.

Na tem posiedzenie zamknięto. Następne dziś o godz. wpół do 3 popoł.

Obstrukcya w komisyi budżetowej.

Wiedeń. (TBK.) Komisya budżetowa Izby posłów obradowała w dalszym ciągu nad budżetem pod przewodnictwem p. Korytowskiego, a w obecności ministra Zaleskiego. Przemawiał p. Diamand, który krytykował politykę finansową ministra Zaleskiego i wykazywał, że podatki konsumcyjne od produktów skartelowanych znacznie spadają, a więc popierane kartele, dzięki swej zręcznej polityce w sprawie ceny produktów, konsumują także część podatków państwowych.

Mowca ponowił wniosek swój, odrzucony roku ubiegłego, aby zupełnie niezależnie od zgody Węgier zniesiono rolnicze bonifikacye spirytusowe, a pieniądze te przekazano krajom na poprawę bytu nauczycieli. Następnie omawiał stosunki w przemyśle naftowym i przedstawił szkodliwość polityki kartelowej ministerstwa handlu. Dalej wniósł rezolucyę w sprawie rozwoju produkcyi soli w Galicyi i poprawy stosunków robotniczych w salinach galicyjskich. Następnie polemizował z polityką gospodarczą Koła polskiego i zaznaczył, że polityka agrarna w kraju, który nie jest agrarny, lecz tylko nie przemysłowy, jest dla gospodarstwa krajowego zabójcza.

P. Seitz protestował przeciw obstrukcyi i rzekł, że wszelka obstrukcya Słoweńców, czy Rusinów, oddaje tylko usługi rządowi (sprzeciwianie się na ławach Słoweńców i Rusinów), który woli prowizoryum budżetowe, niż normalne obrady budżetowe. Na wytoczenie zażaleń z powodu stosunków w Chorwacyi odpowiednim forum są delegacye, ale tam dr. Susterszic uprawia politykę rządową. Przeciw systematycznemu udaremnianiu prac komisyi budżetowej wszystkie stronnictwa powinny zająć wspólne stanowisko.

P. Dulibicz protestował przeciw twierdzeniu p. Seitza, poczem odroczono posiedzenie do godz. 3 popoł.

Wiedeń. (Tel. wł.) P. Seitz w swej mowie zwrócił się ostro przeciw obstrukcyi Słowian południowych i użył między innemi wyrażenia „kreatury“. Na to p. Okuniewski przyskoczył doń i żądał cofnięcia tego wyrażenia. Powstał hałas i wrzawa tak wielka, że o dalszych obradach nie było mowy.

Wiedeń. (TBK). Na popołudniowem posiedzeniu komisyi budżetowej Izby posłów odrzucono wniosek p. Dulibica o zamknięcie posiedzenia większością 25 głosów. Następnie przez dwie godziny przemawiał p. Gostincar. Przemówienie swe zakończył przedłożeniem 52 wniosków. Pp. Markhl i Nemec protestowali przeciw obstrukcyi w komisyi.

Następne posiedzenie dziś.

Wybory w Warszawie.

Warszawa. (Tel. wł.). Przy wczorajszych wyborach na posła do Dumy Kucharzewski otrzymał 35 głosów, kandydat litwaków Lipsztad 33, kandydat robotniczy Jagiełło 37 głosów. Wobec tego dziś odbędą się ponowne wybory. Gdyby i dziś nie otrzymał żaden kandydat absolutnej większości, odbędą się jutro wybory ostatnie, przy których zadecyduje większość względna.

Represye.

Kijów. (WAT.). W związku z rewizyą, dokonaną w mieszkaniu redaktora „Dziennika kijowskiego“, Joachima Bartoszewicza, oraz w redakcyi i administracyi pisma, skazano: redaktora Bartoszewicza i studenta Trębacza na 3 miesiące więzienia; Szyblińskiego, Łukaszewicza i Madeja na 2 miesiące; innych na miesiąc lub karę pieniężną.

Aresztowanie niebezpiecznych szpiegów w Krakowie.

Kraków. (Tel. wł.) Aresztowano tu znowu dwu szpiegów: Prüfera i Rudolfa Sichera, którzy od dłuższego czasu w okolicy Krakowa studyowali forty. Podkradali się mianowicie nocą pod forty i oświetlali je światłem magnezyowem. Żołnierze stojący na warcie strzelali kilkakrotnie w kierunku tych świateł, ale bezskutecznie, gdyż szpiedzy trzymali się zawsze o kilkadziesiąt kroków od tych świateł.

Ostatnio zjawili się szpiedzy przy forcie pod Bielanami, który to fort jest ze względu na swe położenie bardzo ważny i poczęli go również oświetlać. Żołnierze dali ognia, a jedna z kul strzaskała nawet aparat Prüfera. Szpiedzy zbiegli wkrótce, potem jednak aresztowano ich. Zarządzona rewizya wykryła, że obaj aresztowani są niebezpiecznymi szpiegami. Znalezione papiery i dokumenty wykazują, że Prüfer jest poddanym niemieckim, że ukończył 3-roczny kurs podoficerski w Niemczech i że **szpieguje na rzecz Prus.** Aresztowani byli uzbrojeni. Podczas śledztwa zeznali, że w Krakowie operuje obecnie szajka szpiegowska, złożona z 25 ludzi.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś 8 listopada (piątek) rz.-kat.: 4. Koronatów. — Gr.-kat.: Demetrya M.

Wschód słońca o g. 6·25 r., zachód słońca o g. 3·51 po południu.

Prognoza na dziś:

Galicya wschodnia: Zmiennie, później wypogadza się, niepewnie, mróz, półn.-wschodni mierny wiatr.

Galicya zachodnia: Pogodnie, miejscami mgła spada, niepewnie, mróz, połudn.-wsch. mierny wiatr.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie

Piątek 8 listopada „Kobieta, gra i wino“.

Sobota 9 listopada o wpół do 4 popoł. „Eros i Psyche“.

Sobota 9 listopada o wpół do wiecz. „Jarmark na żony“.

Niedziela 10 listopada o wpół do 4 popoł. „W gołębniku“.

Niedziela o wpół do 8 „Tosca“.

Mianowania. Z Wiednia telegrafują nam: Minister rolnictwa zamianował zarządców lasów i dóbr państwowych Ignacego Szczerbowskiego i Jana Rutkowskiego lustratorami.

Echa ucieczki Ilnickiego. Z Wiednia telegrafują nam: Uwięziono tu byłego dozorcę chorych w zakładzie obłąkanych w Kulparkowie pod Lwowem, Michała Werbickiego i odstawiono go do więzienia sądu krajowego, skąd ma być przewieziony do sądu krajowego we Lwowie. — Werbicki jest podejrzany, że współdziałał przy próbie uwolnienia z Zakładu kulparkowskiego Ilnickiego, *recte* Józefa Serafina.

Proroctwo o zagładzie Konstantynopola. Istnieje rozpowszechnione proroctwo wśród ludu greckiego, że Konstantynopol, zdobyty przez Mahmeda II., dostanie się znów w ręce chrześcijan za panowania sułtana tego samego imienia. Inna wróżba powiada, że stanie się to w roku, w którym Wielkanoc przypada na 25 marca (jak np. w roku bieżącym).

A no, zobaczymy.

Z kroniki krakowskiej. Onegdaj po południu na skrzyżowaniu toru tramwajowego w ulicy Szewskiej i Straszewskiego, nastąpiło zderzenie się dwóch wozów tramwajowych, jednego dążącego z parku Jordana do Rynku a drugiego z Rynku do parku. Uderzenie było tak silne, że wóz nr. 1 ma zupełnie zdruzgotaną i oderwaną przednią platformę, szyby w nim wybite. Wóz nr. 2 odniósł tylko nieznaczne uszkodzenia. W obu wozach było wiele publiczności, która na szczęście, wyszła bez szwanków.

W drodze do Ameryki. Pejsach Grossman, kupiec w Przemyślanach, dał swemu subjektowi, Werselzellowi, 2526 K 24 hal. w celu nadania tych pieniędzy na poczcie w Przemyślanach. Werselzell dał Grossmanowi sfałszowany kwit z podrobionym podpisem urzędnika i pieczęcią urzędu, a sam w międzyczasie zbiegł do Ameryki.

Kradzież w pociągu. Alfredowi Mantoniakowi, kupcowi i fabrykantowi, zamieszkałemu stale w Kairo, skradziono w pociągu, zdążającym ze Stanisławowa do Lwowa, portfel, w którym się znajdował czek jednego z banków angielskich na 6.000 franków, dwa banknoty po 1.000 franków i 6 banknotów stukoronowych.

Z sali sądowej.

O obrazę czci.

Znany z wielu procesów o szantaże i oszczerstwa osławiony „redaktor“ brukowego piśmidła „Gazety Codziennej“, Feliks Thumen, zasiadł wczoraj znowu na ławie oskarżonych przed sądem przysięgłych. Pozwał go o obrazę czci p. Rudolf Fabian, któremu Thumen zarzucił w swej gazetce, iż otwierając kawiarnię „City“, pobrał od kelnerów kaucye i za nie kawiarnię tę urządził, że dalej żądał od płatniczego, by dzielił się z nim napiwkami i t. d.

Razem z Thumenem odpowiada za ten czyn „odpowiedzialny“ redaktor „Gazety Codziennej“, p. Henzler. Pozwani ofiarowali na wczorajszej rozprawie, którą prowadził r. Kohman, dowód prawdy, a trybunał dopuścił cały szereg świadków, powołanych przez oskarżonych i rozprawę odroczył.

W szponach szalbierców.

Wczoraj zakończono przesłuchiwanie świadków w ciągnącym się trzeci tydzień procesie przeciw ks. Połoszynowiczowi i Goldbergowi, poczem składali swe orzeczenie znawcy buchalteryi, pp. Breniecki i Linker. Orzeczenie ich o prowadzeniu ksiąg „Biura interesów Jaśnie Wielmożnego Stanisława Ossolińskiego“, wypadło wprost druzgocąco dla tych, którry te księgi prowadzili.

Jako drastyczny przykład podali znawcy taki np. fakt, iż wówczas, gdy Ossoliński nie posiadał już faktycznie centa majątku, „księgi“ wykazywały stan czynny około pół miliona koron. Po wysłuchaniu orzeczenia znawców, nastąpiło odczytywanie rozmaitych aktów, świadectw i t. d., poczem rozprawę odroczono do dziś. Nastąpi orzeczenie znawców lekarzy o stanie umysłu St. Ossolińskiego.

Depesze „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Tendencya wczorajszej giełdy przedpołudniowej mimo wyższych notowań w Nowym Jorku była słaba, ponieważ spekulacya ze względu na niewyjaśnione położenie międzynarodowe trzymała się w rezerwie. Walory żelazne były poszukiwane tak w kulisach jak i w szrankach.

W dalszym ciągu giełdy sytuacya nieco się poprawiła. Alpiny podskoczyły z 936 na 976 i zakończyły 972, Skoda z 752 na 761. Praskie żelazo zyskało 9 K, renty poprawiły się o 25 h. Dewizy tendowały słabiej.

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Wiedeń 7 listopada 1912 (telefon własny). Za towar kontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono 56·— do 57·—. Gotówką —·— i —·—.
Tendencya: spokojnie.

Ropa.

Dzienne ceny ropy targu lwowskiego z dnia 7 listopada 1912 r.
Wszystko za 100 kg. netto.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala Alfonsa Gostkowskiego, Lwów Pasaż Hausmana l. 1, tel. Nr. 1059.

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna, stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 popoł.

Waluta (termin dostawy):

15 listopada	692—694
30 listopada	697—699
31 grudnia	708—710
grudzień-styczeń-luty	715—717
styczeń-luty-marzec	722—724
rok 1913	735—745

Tendencya: Usposobienie targu cokolwiek słabsze, zawarto tylko mało transakcyi na listopad i grudzień. Ceny na dalsze terminy podano przypuszczalnie.

Zboże.

Budapeszt dnia 7 listopada 1912.
Pszenica na kwiecień 1913 11·74. Żyto na kwiecień 10·37. Owies na kwiecień 10·81. Kukurudza na maj 7·88.
Oferty: mierne.
Chęć kupna: ograniczona.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: zimno.

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 7 listopada 1912.
Dziś o godz. 2·30 **popol. notowano.**

Akcye austr. Zakładu kredyt. 608·—. **Akcye węgierskiego Zakładu kredyt.** 790·00, **Akcye Anglobanku** 519·25, **Akcye Unionbanku** 575·50, **Akcye Länderbanku** 489·00, **Akcye Bankvereinu** 504·50, **Akcye Bodenkredit** 1162·—, **Akcye galic. Banku hip.** 645·—, **Akcye Praskiego Banku kredytowego** 000·—, **Akcye kolei państwowych** 683·00, **Akcye kolei poł.** 105·75, **Akcye kolei półn.** 0000—0000, **Akcye kolei czerniowieckiej.** 000·00, **Akcye Alpiny** 972·50. **Akcye Rima Muranyi** 704·25. **Akcye Prag. Towarz. żel.** 3368·——, **Akcye Fabr. broni** 1040—1052, **Akcye tureckie tytoniowe** 291·00, **Akcye gal. Karpackiego Tow. naft.** 750·—, **Oblig. węg. indemniz.** —·—, **Renta majowa** 85·10, **Renta kor. austr.** 85·35, **Renta kor. węg.** 84·80, **5½ l. list. Tow. kred. ziemsk.** 83·40, **4-proc. listy Banku hipot.** 87·75, **4 pół proc. l. Banku hip.** 93·60, **5-proc. list. Banku hipot.** —·—, **4 proc. listy banku kraj** 85·10, **4 i pół proc. B. kr.** 94·25, **4-proc. gal. Oblig. prop.** 96·00, **4-proc. gal. pożyczka kraj. z r. 1893** 84·20, **4-proc. pożyczka m. Lwowa** 87·—, **4-proc. poż. m. Krakowa** 84·40, **Losy tur.** 213·00, **Marki** 117·88, **Ruble** 254·50, **5-proc. renta rosyjs. 1906 r.** 104·50 **Akcye Skoda** 761·00 **Galic. Bank kred.** 97·00—98·00, **Powsz. Bank depozytowy** 520·—, **Nowa renta koron. austr.** ——., Bułgary —·—.

Usposobienie z początku lekko osłabione, następnie ustalone, z powodu zagranicy, w końcu częściowo słabsze, Szranki przeważnie silnie, resorty wyżej.

STEFAN GRABIŃSKI.

SAD UMARŁYCH.

BAŚŃ.

(Dokończenie).

Przecież nie ze wszystkiem. Bo, gdy rozmarzoną źrenicę podniosła ku drzewom, ujrzała, że uginały się od ciężaru cudownie przez noc tę czarowną wytryslych owoców. Sad zaludnił się jak nigdy od lat, roześmiał dobytkiem rzęsistym, wystałym.

Podeszła Magdusia do śpiącego dziadka, szarpnęła za świtę i, obudziwszy, podwiodła do okna.

A on pokraśniał od cudu i wielkiej radości. I opowiedziała wszystko, nie tając niczego od chwili, kiedy wolę jego surową złamać się poważyła.

A stary słuchał i patrzał w drzewa, to znów we wnukę, dziwiąc się jej głębokiemu, miłości pełnemu sercu. I uznał w tem naukę wielką dla siebie i ludzi, bo po raz pierwszy objawiła mu się gorąca wola zmarłych. Usłuchał jej pokorny, z duszą wezbraną szczęściem i ukojeniem.

Tegoż dnia wybrali się oboje w gościnę między ludzi. Magdusia poszła ku wsi, Cmentarny w miasto. Zabawili z pół dnia, a gdy w odwieczerz wrócili do dom i dziewczyna poczęła warzyć wieczerzę, Grzela usiadł pod piecem i zakurzywszy fajeczkę, milcząco z uśmiechem wpatrywał się w krzątającą się po izbie wnukę. Wreszcie zagadnął:

— Prosiłaś w goście?

— A jakże. Przyjdą wszystkie. Radości pełno było i dziwu. Nie chcieli ludziska wiary dać. Ledwom wmówiła.

— Bo i pewno. Sambym nie uwierzył. Słychane rzeczy!

Potem znów zamilkł i zamyślił się głęboko. Dopiero po wieczerzy podjął znów to samo.

— Znać nas potrzebują. Chciałyby widzisz nawiązać z nami supeł jakiś z za grobu. To widne jak dzień jasny. I one nie chcą gnić tam bez pożytku. Przeto, jak mogą, tak świadczą. My wzajem się za nich modlim. Tak, tak... jak to się dziwnie jakoś wszystko wiąże, wspiera — święte umarłych obcowanie...

Dopalił fajeczki, wytrząsnął popiół w garść i legnął ciężko na posłaniu.

A Magdusia długo jeszcze w noc myślała nad słowami dziadka, bo głęboko jej zapadły w duszę. Aż i ją sen słodki zmorzył i rzucił w niepamięć...

Nazajutrz od złotego ranka gwarno było w sadzie cmentarnym.

Przez rozwartą gościnnie furtę wchodową coraz to przemykały w głąb, w świąteczne sukienki odziane dzieci. Szły same lub wiedzione za rękę przez starszych, zarumienione od ciekawości, lecz i z bojaźnią jakąś czcigodną w oczach.

Nadciągnęły ze wsi i z miasta, dzieci chłopskie i pańskie na święto pospólne i przyjaźnie witały się w chłodzie jesiennych, ciężkich od plonu drzew.

Zaroił się sad od ruchliwych plamek żółtych, czerwonych, sinych, zielonych lub ciemnych, rozgwarzył dźwiękiem dziecinnych, jasnych głosów.

Gdy wreszcie koło południa każdy zakątek brzmiał gwarem, z każdej ustroni wyglądały czarne lub niebieskie niecierpliwością błyszczące oczka, dał Grzela oczekiwany znak.

Wtedy kilku tęgich podrostków rzuciło się w mig ku czekającym tęsknie drzewom i wspiąwszy się między konary, zaczęło strząsać na dół przebogaty owoc. I padał plon ulewą i kładł się spodem, urastając w jędrną, ze soczystych warstw utkaną pościel.

Rozwahał się ruchem wielkim cały cmentarz i ożył od tych potrząsów gałęźmi, chwiejby wierzchołów, nachyłów zbierających dzieci. Zapachem przedziwnym zaniósł się szczęsny sad, hardo spoglądały w niebo zległe bujnie drzewa. W ukojeniu ogromnem oddawały uznojone spławy na igraszkę wiatrom, zbywszy ciężaru, wolne, swobodne, radosne, z dumą macierzyńskiego szczęścia prężyły rozłogie ramiona nad plodem swym szczodrym, nad główkami uwijających się w zbieraniu dzieci, nad tą ziemią, kochaną, rodzącą...

Wieczór już rozczerwieniał na szczytach i skośne przęsła promieni wmotywały się w gęstwę liści, gdy ciężkie zdobyczą dzieci wracały z sadu na gościniec, dźwigając pełne koszyki, węzełki i chusty. I długo jeszcze dolatywał z oddali srebrzysty gwar krzyków, piosenek, śmiechów serdecznych...

Od owego dnia obradzał sad coraz hojniej zlegał w biegu lat coraz szczodrzej — nigdy nie wyczerpany, niezmożony trudem ni znojem tworzenia.

Dwa razy w rok przychodziły po zbiory ludzkie dzieci. Raz z początkiem lata, gdy czerwy świętojańskie rozbłyskują po krzewach, a z pni drzewnych toczy się miodny lipiec, by pobrać sokiem nabiegłe wiśnie i słodkouste jagody trześni, wtóry raz jesienią po jabłka, grusze i śliwy.

Przychodziły nie jak na zwykłe owocobranie, lecz w zbożnej radości jak na święto wielkie i ukochane, w niedzielnych szatach, z pokorą i czcią w duszach.

I nazwano to święto „Sady“, a stary cmentarz „Sadem umarłych“.

I było w nim jasno, pogodnie, i kąpał się w szczęściu niebiańskiem, jak święte gaje bogów, bogaty w plony, dźwięczny świergotem ptasząt, brzęczeniem pszczół, umiłowany przez ludzi.

Bo był cichy a szczodry, plonów pełen, w płód hojny, bo spoczęła na nim łaska tych, co umarli.

KONIEC.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sobola l. 4.

Redakcya, Administracya i Drukarnia: Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. [illegible]
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie	2 K 50 h.		z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „		wysyłką	9 „ — „
rocznie	30 „ — „		pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. Nekrologia za wiersz petitowy 60 hal. — Drobne ogłoszenia po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedyncsy we Lwawie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 980. Lwów, piątek dnia 8. listopada 1912. Rok II.

Lwów, 8. listopada.

Kalendarzyk:

Dziś 8 listopada (piątek) rz.-kat.: 4. Koronatów. — Gr.-kat.: Demetrya M.

Wschód słońca o g. 6·26 r., zachód słońca o g. 3·51 po południu.

Prognoza na dziś:

Galicya wschodnia: Zmiennie, później wypogadza się, niepewnie, mróz, półn.-wschodni mierny wiatr.
Galicya zachodnia: Pogodnie, miejscami mgła opada, niepewnie, mróz, połudn.-wsch. mierny wiatr.

Posiedzenia i zgromadzenia:

W. zgrom. Tow. łyżwiarskiego w lokalu przy ulicy Pełczyńskich o g. 6·30 w.

Nadzw. ogólne zebranie nauczycielek w lokalu przy ul. Klonowicza l. 7 o godz. 7 w. Na porządku dziennym: „Nauczycielki a regul. płac“.

W „Kuźnicy“ ul. Chrzanowskiej 7 zebranie i dyskusya na temat: „Nasze zadania w chwili obecnej“.

Wybory w Królestwie.

Lwów, 8. listopada.

Z racyi wyborów do czwartej Dumy na terytoryum Królestwa Polskiego, otrąbiła narodowa demokracya wszem wobec swe partyjne — zwycięstwo.

Wczorajszy wybór w Warszawie dał wyraz temu „zwycięstwu“. Kandydat polski zmagał się z dwoma przeciwnikami, nie uznającymi solidarności narodu polskiego w reprezentacyi parlamentarnej, z socyalistą Jagiełłą i litwakiem Lipsztadtem. Kandydat polski Jan Kucharzewski nie uzyskał w stolicy Królestwa Polskiego większości. I właśnie w chwili, kiedy to piszemy, dokonywa się w Warszawie wybór ściślejszy z bardzo wątpliwym wynikiem.

W świetle tego faktu nabiera „zwycięstwo“ narodowej demokracyi na prowincyi bardzo charakterystycznych znamion...

Stronnictwo, które swą polityką doprowadza do tego, iż społeczeństwo drżeć musi w obawie o reprezentacyę swej stolicy; stronnictwo, które przejaskrawioną swą polityką, swem zacietrzewieniem i swym egoizmem partyjnym, odstręczyło od sztandaru narodowego rzesze, które dotychczas wiernie służyły sprawie polskiej, i to właśnie w najcięższych chwilach; stronnictwo, które rozbijało koncentracyę stronnictw polskich, wysuwało swego dyktatora na pozycyę, nie dającą się dlań utrzymać, byle tylko nie dopuścić do wyboru partyjnego swego antagonisty — to stronnictwo „zwycięstwem“ swem nie ma prawa się chlubić.

Gdyż zaprawdę, większem złem dla sprawy narodowej jest konieczność ścisłego wyboru między Kucharzewskim a litwakiem, niż zwycięstwo, jakie pan Nakonieczny lub inny pionek pana Dmowskiego odniósł na prowincyi.

Niekoniecznie bowiem musiał lubelskie reprezentować Nakonieczny; mógł to równie dobrze czynić kto inny; koniecznie natomiast powinna Warszawa być reprezentowana przez osobistość, bezwzględnie stojącą na gruncie narodowym polskim.

Posiewem właśnie roboty rozkładczej p. Dmowskiego i jego sztabu jest wybór litwaka Bomasza w Łodzi i doprowadzenie do ścisłych wyborów w Warszawie między kandydatem polskim a litwackim.

* * *

Lecz nietylko sam wybór w Warszawie i Łodzi — do którego zresztą jeszcze wrócimy po rozstrzygnięciu ściślejszego wyboru w Warszawie — rzuca cień na pyrhusowe zwycięstwo narodowej demokracyi. Również i wybory dziesięciu posłów do czwartej Dumy, dokonane na prowincyi, przedstawiają się przy bliższem przypatrzeniu się im nieco inaczej, niż w relacyach partyjnych wszechpolskich.

Królestwo wybiera 12 posłów. Z tych przepadł mandat łódzki, ważą się losy warszawskiego. Z pośród pozostałych 10 mandatów utrzymała narodowa demokracya tylko 5. Drugą połowę wprawdzie dla siebie anektuje, lecz nie ulega wątpliwości, że ta aneksya może mieć walor jedynie dla nieznających stosunków w Królestwie. Bliższe przyjrzenie się osobom wybranych dowodzi bowiem czego zupełnie innego.

Poseł Parczewski, wybrany w gubernii kaliskiej, jest jawnym przeciwnikiem narodowej demokracyi i jej polityki.

Poseł Dymsza, który przeszedł w gubernii siedleckiej, jest politykiem bezpartyjnym, skłaniającym się raczej swymi poglądami ku realistom.

Poseł Łempicki, wybrany w piotrkowskiej gubernii, stanowczo jest politykiem bezpartyjnym, który zresztą dotychczas wypowiadał się jako pisarz społeczny na łamach bezpartyjnego „Kuryera warszawskiego“.

Poseł Harusewicz, wybrany w łomżyńskiej gubernii, należy do t. zw. „secesyi“ i zwalcza politykę Dmowskiego; o nim to organy partyjne endecyi (między innemi i „Słowo Polskie“) wyrażały się do niedawna bardzo kąśliwie i odmawiały mu zaufania kierowników partyi.

* * *

„Zwycięstwo“ narodowej demokracyi na prowincyi, polegające na wyborze pięciu prawowiernych pionków p. Dmowskiego, a okupione zaprzepaszczeniem Łodzi i zachwianiem Warszawy — nabiera jeszcze bardziej problematycznych znamion, jeśli się przyjrzymy warunkom, wśród których rozgrywała się ostatnia akcya przedwyborcza. Relacya z Królestwa, opublikowana w jednem z naszych pism, wymownie o tem świadczy.

Bierność i nieufność w stosunku do Dumy przeważały w nastroju mas. Nastrój ten przejawił się w całym szeregu dobitnych faktów. W piotrkowskiem powiaty brzeziński, łaski i nowo-radomski zachowały się bardzo wstrzemięźliwie, a w gminie Rogów pow. brzezińskiego nie doszło nawet zupełnie do wyborów. Podobnie minimalny udział chłopów w akcyi wyborczej przejawił się w kozienickiem, gub. radomskiej, Mińsku mazowieckim, gub. warszawskiej, w Sołoszowej w olkuskiem i całym szeregu innych okręgów. Na tem tle wiktorya endecka traci swój sztuczny blask. Przy braku właściwej konkurencyi partyjnej, bo za taką konkurencyę trudno uznać ambicye tak zw. secesyi, zwyciężył ten, kto po mandat sięgał. Jedynie w lubelskiem musiał Nakonieczny trochę się pofatygować, by utrzymać swój mandat i nadal.

Wybory w Królestwie są właściwie likwidacyą przewodniej roli stronnictwa narodowo-demokratycznego. Likwidacyę te przeprowadziły żywioły, dalekie od stanowiska bojkotowego Dumy, dalekie tem samem od tych przesłanek ideowych, na których hasło bojkotu się opierało. Przy braku tendencyi bojkotowych likwidacya ta poszłaby jeszcze dalej i nie zostawiłaby nawet tych pięciu mandatów prowincyonalnych w rękach narodowej demokracyi. Przy agitacyi bojkotowej mandaty te zdobyli narodowi demokraci, wyważając przeważnie otwarte drzwi.

Legenda o „zwycięstwie“ wyborczem nie jest więc ani z faktycznych ani z ideowych względów tytułem do chluby. Nie jest nim tem więcej w świetle wyborów w Rosyi, gdzie zwyciężają popi i czarne sotnie. Czwarta Duma niesie na swym sztandarze hasła realicyi i niszczenia obcych narodowości, nasi „zwycięscy“ więc uświęcą swą obecnością ten sztandar. — Nie będzie to dla narodu ani zdrowo ani honorowo.

POLACY A WOJNA.

Lwów, 8. listopada.

Niedzielne „Ruskoje Słowo“ w Moskwie przyniosło ciekawy artykuł, obecnej sytuacyi w Polsce dotyczący. Artykuł sympatyczny, mimo pewnych przejaskrawień i z wybitnym nawet talentem literackim i odczuciem napisany. Te wszystkie zalety przyznajemy p. Bojanowi jednak tak długo, jak długo nie odkrywa kart i nie odsłania właściwego celu. A tym jest, jak się łatwo domyśleć — agitacya panslawistyczna. Początkowe ustępy, senzacyjne przez swój ton, dajemy poniżej czytelnikom:

„Jest naród, który nie wojuje, ale którego losy rozstrzygają się teraz razem z losami wojujących, — Polacy. Od ich najbliższych zamiarów, kroków i nastrojów zależy, jak się zdaje, przyszłość Słowiańszczyzny. Nigdy jeszcze, od czasu rozbioru Polski, historya nie zwracała tak do Polaków swej zagadkowej surowej twarzy. Nigdy tak kategorycznie nie żądano od narodu, aby rzucił swe kości i zdecydował: dokąd, z kim i za co? Wypadki bałkańskie, zwycięstwa Słowian i ogarniająca świat łuna idei słowiańskiej stawia Polaków w bezpośredniej łączności z zadaniem, które wczoraj jeszcze wydawało się odsuniętem gdzieś bardzo daleko. Z taką samą szybkością. z jaką armie trzech krajów słowiańskich nacierają na swojego odwiecznego wroga, Polacy muszą rozstrzygnąć odwieczne kwestya: do czego mają dążyć, z kim i za co?

Kwestya polska może być rozstrzygnięta trojako:

1. Samodzielność państwa polskiego.
2. Zjednoczenie z Austryą (i Niemcami).
3. Zjednoczenie z Rosyą.

Rozumie się samo przez się, że wszyscy Polacy marzą o swej samodzielności państwowej. Byłoby dziwnem, gdyby było inaczej. Wyrugować z umysłów polskich marzenie o „ojczyźnie od morza do morza“ — nie sposób. Patryotyzm polski pod tym względem jest równie chorobliwy, jak uczucie macierzyństwa u kobiety, która straciła dziecko. Polacy kochają Polskę do szaleństwa, — tak się kocha jedyne dziecko, które pozostało przy życiu z całej rodziny. W tem wytężonem chorobliwie uczuciu odgrywa wielką rolę i poczucie swej winy. Polskę zgubili sami Polacy — mówią to sobie ludzie i nad Niemnem i nad Wisłą. Wyrzuty sumienia dręczą naród polski. Jedynym lekiem na nie są marzenia narodowe. Polacy oddają się marzeniom o swej niezależności, jak morfinista przez zastrzyknięcie morfiny uśmierza straszny ból. Te marzenia budzą w Polakach energię, jednoczą ich i uszlachetniają.

Cały geniusz polski — a jest on chyba bezsporny — trzyma się na tem marzeniu. Nauka, sztuki piękne, handel, przemysł — wszystko tchnie marzeniem o polskiej niezależności, wszystko pracuje dla tej niezależności, wszystko, choć bez słów, ją opiewa. Niezależność polska — to przyszły Mesyasz dla Polaków. Wierzą w niego tak samo, jak w Boskiego Mesyasza. Egzaltowana religijność polska zespoliła się cała z egzaltowaną iluzyą polityczną — stąd siła, żywotność jednego i drugiego.

Niema w Europie narodu pod względem politycznym więcej zapalnego, sfanatyzowanego; a do czego zdolne są takie narody, dowodem tego jest obecny dramat bałkański. Polska idea polityczna, oprócz kościoła, ma jeszcze potężnego sprzymierzeńca w kobiecie polskiej. W Rosyi kobiety stronią od polityki, polityka je nudzi: w Polsce kobiety wszystkie polityką. Powiedziałbym nawet, że kobieta polska trzyma w swej ręce ideę niezależności, przekazuje ją z jednego pokolenia w drugie, nie pozwalając zabrudzić jej waśniami walki socyalnej i ekonomicznej.

Wreszcie idea ta żywi się świetną przeszłością polską. Zapomnieć o niej Polacy nie są w stanie. Bo i jak o niej zapomnieć, kiedy się widzi wszystko, co otaczało blaskiem tę przeszłość: dobrobyt materyalny, geniusz narodowy, rysy plemienne! Pod opieką orła cesarskiego Polacy materyalnie i duchowo wzmocnili się — materyalnie, z powodu ogromnego rynku rosyjskiego, otwartego dla ich przemysłu (jakby tytułem kompensaty za ucisk polityczny), a duchowo — dlatego, że naród uciskany wszędzie duchowo potężnieje. Polacy mają teraz masę ludzi zamożnych, masę uczonych, wszelkiego rodzaju specyalistów, artystów. Kultura polska bije jak puls człowieka zakochanego. Spojrzyjcie na ziemianina polskiego, na fabrykanta, czytajcie pisarza polskiego, przysłuchujcie się rozmowie polskiej, — wszędzie i we wszystkiem ujrzycie i usłyszycie ten spazm, dławiący gardło, ten krzyk zamarły na ustach.

W to podniecenie wbiliśmy ostrze Chełmszczyzny. A teraz zalewa je lawa idei słowiańskiej. Zaprawdę, trzeba być „nacyonalistą“ rosyjskim, aby tego nie czuć i nie rozumieć. (Tak samo Turcy nie czuli i nie rozumieli Słowian). W Polsce, jak w dziewczęciu pragnącem być kochanem, tlewią żywe, twórcze soki; pierś tego kraju faluje burzliwie, a usta pragną gorącego pocałunku. Mogę się mylić, ale ja myślę, że prędzej czy później Polska zdobędzie niezależność. Rękojmią tego są legendowe sukcesy Słowian bałkańskich. Także nie wierzono w nie, nie chciano ich widzieć. Nie mam wcale na myśli nowego powstania — mam na myśli historyę. Koło jej wyraźnie obróciło się w stronę Słowian — załatwiajcie jak najprędzej swoje spory. Bo może być zapóźno! I spory te są załatwiane: Spór rosyjsko-polski wśród nich jest może najważniejszy — od jego rozstrzygnięcia zależy może: czy ma istnieć, czy niema istnieć Słowiańszczyzna?

Wierzę w niezależność polską dlatego, że wierzę w ostateczny tryumf panslawizmu. Ale to jeszcze nie prędko. Upłyną może całe wieki. Teraz przed Polakami stanie inne zagadnienie: z kim pójść — z Rosyanami, czy z Niemcami, za dwugłowym, czy jednogłowym orłem? Otóż tę zagadkę trzeba teraz rozwiązać“.

W dalszym ciągu żongluje już p. Bajon na pełnej fali panslawistycznych haseł. Mówi o Polsce, która nie skosztowała jeszcze głębokiej miłości rosyjskiej, o Polsce znającej tylko rosyjski rząd, a nie uznającej rosyjskiej kultury. Zdaniem p. Bajona nadszedł teraz najwyższy i ostatni czas na pojednanie się. Zdaniem p. Bajona...

Z TEATRU WOJNY.

Przed walkami pod Czataldżą.

Lwów, 8. listopada.

(v) Ostatni akt tej dziejowej tragedyi, jaką jest obecna wojna na Bałkanach, rozgrywa się już teraz na półwyspie, tworzącym pomost z Europy do Azyi. Armia turecka musiała już ukończyć swój odwrót poza fortyfikacye Czataldży. Korpus turecki, zasłaniający odwrót armii, z nadciągającemi siłami bułgarskiemi, stoczył dwudniową zaciętą bitwę na linii Czorlu-Istrandża. Utrzymanie pozycyi polowej przez 48 godzin, wobec olbrzymiej przewagi bułgarskiej wstrzymało pościg i umożliwiło dokonanie odwrotu głównych sił tureckich we względnym porządku. Ten opór Turków dowodzi, że wbrew ogólnemu mniemaniu, wywołanemu doniesieniami korespondentów pism angielskich, dezorganizacya nie opanowała jednak jeszcze całej armii tureckiej. I ten korpus turecki, który zmuszono po olbrzymich stratach do cofnięcia się, jest już prawdopodobnie w obrębie działalności dział Czataldży.

Równocześnie prawie z wiadomościami o tych walkach tureckiej straży tylnej nadeszły także wiadomości o przeforsowaniu przez wojska bułgarskie linii Czataldży od północy koło Derkos i o częściowem zniszczeniu wodociągu konstantynopolskiego.

Była nawet taka depesza, która donosiła, że Bułgarzy dotarli już do San Stefano, oddalone zaledwie o 12 km. od bram Stambułu. Te wiadomości, a zwłaszcza ostatnia, są całkiem nieprawdopodobne a wymyśliła je fantazya drżących ze strachu mieszkańców Konstantynopola. O żadnych walkach na linii Czataldży, ani też bliżej Konstantynopola nie było słychać, a bez strzału nie możnaby się tam dostać, bo przecież cała ta przestrzeń zalaną być musi wojskami tureckiemi. Co najwyżej mógł się w czasie odwrotu Turków przedostać jakiś mały oddział bułgarski między Czarnem morzem a jeziorem Derkos, gdyż wzięto go może w nocy za tureckie wojsko.

Główna armia bułgarska walczyła przecież równocześnie o 35 km. dalej na zachód z ariergardą turecką. Taki mały oddział bułgarski mógł się rzeczywiście podjąć przedarcia się przez nieprzyjaciela podstępem i wykonać zamach na wodociąg.

Zniszczenie urządzeń wodociągowych mogli zresztą w zmowie z armią bułgarską dokonać licznie zamieszkali w tych okolicach Grecy lub Bułgarzy.

Podobno w ostatnich dniach nadeszły na Konstantynopol liczne, świeże wojska tureckie z Azyi, których nie można już było wysłać na pole bitwy. Temi siłami obsadzili Turcy prawdopodobnie fortyfikacye Czataldży. Łączną sumę sił tureckich pod Czataldżą można przyjąć w liczbie 150.000 ludzi.

Wystawiając na pierwszy ogień świeże wojska z Azyi, dowództwo naczelne tureckie będzie miało dość czasu do uporządkowania szyków rozbitej, zdezorganizowanej armii, dania jej odpoczynku i podniesienia na duchu. Tu też, blisko Konstantynopola i wybrzeża dwu mórz, opanowanych przez Turcyę, żołnierz może być prędko zaopatrzony w żywność i amunicyę, ciepłe ubrania, obuwie i wogóle we wszystkie potrzeby, których mu dotąd brakło. A że (jak się okazało) główną przyczyną dotychczasowych strasznych klęsk tureckich był głód i brak amunicyi, tu może znowu żołnierz turecki odzyska swą dawną sławę niezrównanej wytrzymałości przy obronie obwarowanych pozycyi.

Mało prawdopodobne, ale przecież możliwe jest jeszcze, że Turcy tutaj zdołają nawet odnieść zwycięstwo nad Bułgarami.

Teraz wzmacniają podobno gorączkowo fortyfikacye, używając do tego materyału i urządzeń z warowni nad Dardanelami i Bosforem. Ustawiają reflektory i łączą telefonicznie szańce ze sobą i z główną kwaterą turecką w Hademköj, budują drogi, wymieniają stare działa na nowsze, sypią szańczyki i grzebią fosy strzelnicze.

Armat fortecznych jest tu około 150, polowych dział pozostać mogło armii tureckiej około 500, a szańce mają sklepione kazamaty.

Wzięcie pierwszym szturmem pozycyi tureckich, tak jak pod Kirkkilisse, nie jest wprawdzie niemożliwością, ale przecież Turcy nauczeni doświadczeniem, a nadto znacznie teraz silniejsi niż w Kirkkilisse, zdołają przypuszczalnie szturm bułgarski odeprzeć. Przecież Czataldża jest ostatnią obroną zagrożonej stolicy kalifatu i nagromadzonych w niej świętości mahometańskich, jest ostatnią deską ratunku tonącego państwa.

Bułgarzy będą próbowali przeforsować szturmem pozycye tureckie. Jeżeli im się to nie uda, będą musieli przystąpić do planowego oblężenia.

Czy celu prędko dopną, ocenić rzeczywiście trudno. Bo być może, że operacye przeciw linii Czataldży zostaną przerwane układami pokojowymi i zawieszeniem broni. Wprawdzie nastrój ogólny w Bułgaryi i w armii dąży stanowczo do tego aby zająć Carogród, ale przecież w razie napotykania wielkich trudności przy zdobywaniu tureckich pozycyi, Bułgarzy, nie chcąc narażać zdobytych dotąd wawrzynów, pewnie się dadzą skłonić do ustępstw.

Obrazki bałkańskie.

Tysiącletni sen o Carogrodzie.

(v) Symeon Wielki, który w 9-tym stuleciu carował Bułgaryi i wodził budzący się do życia naród na krwawe potrzeby z Madyarami i Bizantyńcami, był jednym z najmędrszych władców, jakich zanotowały dzieje Słowiańszczyzny południowej. Równo tysiąc lat temu w r. 912 Symeon zdobył Adryanopol i stał się panem całego niemal Bałkanu. Zginął wreszcie w wojnie z Kroatami. Bohaterskich dziejów cara Symeona słucha każde bułgarskie dziecko z płomiennym rumieńcem na twarzy. Bo on pierwszy roić począł te same marzenia, które oni dziś wszyscy nad Maricą snują... Marzył o Konstantynopolu i tam chciał przenieść stolicę swego państwa. W nieustannem dążeniu do tego celu zdołał już Symeon posiąść wszystkie włości wschodnio-rzymskiego cesarstwa i przybył na czele bitnych wojsk pod mury Konstantynopola. Przypuścił szturm. Wtedy otwarły się bramy miasta, wyszedł z nich cesarz Romanos Lekapenos, wiodąc przy boku cudną żonę swą Zoe, dwór cały i patryarchę. Wszyscy przybrali włosienne szaty i jęli błagać Symeona o zlitowanie się nad miastem. Prośby tak wzruszyły Symeona, że się rozpłakał i wojska zawrócił. I od tej chwili już nigdy Nemezis dziejowa nie dozwoliła Bułgarom na ziszczenie marzeń, już nigdy bram Konstantynopola nie oglądali. Dopiero dziś po lat tysiącu stanąć ma znowu przed tą samą bramą Carogrodu armia bułgarska. I mówi, że się teraz niczem wzruszyć nie da — póki życia, nie zawróci! Są już blizko, co raz bliżej, na fortach Czataldży coraz donośniej huczą działa i brzmi gromki śpiew najnowszej zwrotki „Maricy“

Marsz! marsz! generale nasz!
Marsz! marsz! Carigrad je nasz!

Rozmowa z carem Ferdynandem.

(v) Znany sprawozdawca pism niemieckich Paweł Bloch, zyskał całkiem przypadkiem sposobność rozmowy z carem Ferdynandem. Bloch

znajdował się przy aparacie kinematograficznym którym robiono zdjęcia nad Maricą. Ferdynand zaś, przejeżdżając opodal samochodem, zatrzymał się, by się zdjęciom przypatrzyć. Zawiązała się rozmowa, w której Bloch wspomniał o zadziwiającej bitności wojsk bułgarskich.

— Tak, — odpowiedział król — Bułgar jest dzielnym żołnierzem, rozważnym i walecznym. najważniejsze jednak jest to, że moja armia idzie reka w rękę z ludem. Mojem zdaniem, od czasu wypraw krzyżowych, nie było na świecie tak potężnego entuzyazmu.

— No, a walki o wyzwolenie w czasach napoleońskich?

— Tak, to jest także walka o wyzwolenie, walka konieczna. Zdaje się, że to dopiero teraz zrozumiano w Europie, bo od pierwszych dni wojny opinia publiczna jest coraz bardziej z nami. Widzę to z listów, które codzień dostaję, z Europy. Sądzę, że wypełniłem swój obowiązek. chcę go pełnić dalej i chcę, by mnie zrozumiano. Gdy sprawa nasza tak szczęśliwie się skończy, jak się rozpoczęła, wtedy z serca podziękujemy Bogu.

W o j n a j e s t z a w s z e s t r a s z n a, a l e j e s z c z e s t r a s z n i e j s z y m j e s t f a ł s z y w y p o k ó j.

Jeszcze raz zapewniam Pana: wierzę, że wypełniłem swój obowiązek“.

Poczem car Bułgaryi wsiadł do samochodu i odjechał.

Apetyty rosną...

(v) Jeden z dyplomatów bułgarskich oświadczył korespondentowi „Rieczy“, że po wojnie granice Bułgaryi muszą być takie, jak przed 34 laty pokój w San Stefano postanowił, uzupełnione nadto Adryanopolem, Salonikami i Deagaczem. Serbia chce dostać Starą Serbię i dostęp do morza. Grecya Tessalię, Epir południowy i Elassnę. Czarnogóra wilajet Skutari. Chalcydyka może zostać przy Turcyi. Rumunii nic się nie należy. Dyplomata ów wyraził dalej przypuszczenie, że do zajęcia Konstantynopola nie przyjdzie, a Turcya może mieć każdej chwili pokój, jeśli zwróci się wprost do państw bałkańskich, a nie będzie wyczekiwała w przedpokojach gabinetów dyplomatycznych w Europie.

W nieustannej obawie.

(v) Wiadomości z Konstantynopola — jak zresztą o tem wczoraj pisał nasz specyalny korespondent — są coraz gorsze. Kolonie europejskie ogarnęła panika. Szczególnie szerzy się ona w kołach poddanych austryackich. Poseł austryacki poradził im, że dzieci i kobiety najlepiej umieścić odrazu na okrętach. Pełno ich tedy zebrało się na okręcie "Lloyda „Salzburg“. W ubiegłą sobotę aresztowano 16 oficerów, tłumaczyli oni bowiem żołnierzom, że nie warto poświęcać życia, bo Porta sprzedała Turcyę chrześcijanom. Takie aresztowania za podburzanie do rozruchów odbywają się ciągle. Konstantynopol żyje w oczekiwaniu ciężkich przejść.

Jest to ładnie?

(v) Zdarzyło się p. korespondentowi rzymskiej „Tribuny“, że w czasie wieczornych spacerów po Zemlinie spotkał dwie wesołe córy nietyle Koryntu, ile właśnie Zemlinu i zawarł z obiema paniami znajomość. Towarzystwo to dosyć przypadło mu do gustu, więc nic dziwnego, że ucieszył się bardzo, skoro na drugi dzień spotkał obie znajome, gorliwie zajęte przy pracach „Czerwonego Krzyża“. P. korespondent „Tribuny“ zna swoje obowiązki, więc o tej obserwacyi doniósł natychmiast swemu dziennikowi. I za to został... wydalony z granic Serbii! Powiedziano mu bowiem, że na wojnie nie wypada zawierać takich znajomości, a tem mniej studyować moralność pracowniczek przy „Czerwonym Krzyżu“.

W oblężonem Skutari.

Pustka na wszystkich ulicach; bramy domów zaryglowane, wrota zamknięte łańcuchami. Tylko gdzieniegdzie widać bramę otwartą; gdy się ją jednak chce przekroczyć, słychać zaraz ostrzegawczy głos warty i trzask cyngla karabinowego. Krok dalej, a śmierć pewna. Przerażająca cisza panuje w całem mieście i zdaje się spowijać je w całun śmiertelny. Od czasu do czasu błyska gdzieś w oknach światełko — jedyny znak życia w zamarłem mieście. Tak obecnie wygląda Skutari między swymi dwoma potężnymi fortami: Tarabosz i Tepe. Wybudować je kazał przed dwoma laty instruktor armii tureckiej, generał von der Goltz, według wszelkich reguł współczesnej sztuki fortyfikacyjnej. Na zewnątrz oba forty przedstawiają się groźnie i imponująco. — Gdy się jednak przekroczy most zwodzony i wejdzie do wnętrza fortów, zmienia się odrazu wrażenie. Wszędzie nieporządek, nieład, chaos — Wschód, zupełny Wschód. Wydaje się chwilami, że jest się w jakiemś średniowiecznem zamczysku.

Załoga fortów liczy około 15.000 głów.

Nigdzie jednak nie dostrzega się zapału, entuzyazmu wojennego; we wszystkich twarzach wyraz bezwzględnej rezygnacyi, nieczułej na wszystko apatyi. Wieczory całe spędzają w nieruchmej postawie, podobni do jakichś widm upiornych. We dnie zajmuje ich tylko jedna troska: zdobycia środków żywności. W Skutari bowiem od kilku dni panuje głód. Nad wybrzeżem jeziora dniami całymi pracują rybacy i nieraz udaje im się połów nawet obfity. Cóż znaczy jednak kilkadziesiąt ryb dla całego miasta i piętnastotysięcznej załogi?

W jaki sposób wyżywia się załoga, jest tajemnicą, której przeniknąć nie podobna. Dzienna porcya żywności żołnierza składa się z garstki ryżu i kubka wody. Czasem jeno przynosi ulgę szczęśliwy wypadek, gdy patrolujące po jeziorze barki napotkają na drugim brzegu kilka wołów lub baranów. Odbywa się wtedy uczta dla garnizonu, po której jednak następuje jeszcze większe przygnębienie. Zdarzały się wypadki rabunków w domach prywatnych. Obecnie zabezpiecza je przed rabunkiem po prostu to, że w nich wszelkie zapasy są wyczerpane.

Ponurego wrażenia, jakie sprawia Skutari, dopełnia jeszcze szpital wojskowy u zbocza jednego z fortów. Ranni leżą na słomie lub matach, bez żadnej opieki i pomocy lekarskiej. Nie ma ani jednego chirurga, któryby mógł rany opatrzyć. Chorych trawi gorączka, która ostatecznie wyniszcza organizm. I tu panuje ta sama apatya i obojętność, jaką się widzi w koszarach. Chorzy z rezygnacyą oczekują śmierci, uważając, że przyniesie im ona tylko ulgę z nieszczęsnej doli“.

Tak opisuje swe wrażenia korespondent „Journalu“, któremu udało się zmylić czujność straży i dostać się manowcami do wnętrza twierdzy.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

Odcinek „Gazety Wieczornej“ z d. 8 listopada 1912.

20)

STEFAN ŻEROMSKI

WIERNA RZEKA

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy).

— Czasem znowu namówiłyśmy się na maliny dzikie i na „dziady“, tu na tę górę. co za Niezdołami stoi. Szła za mną zawsze i słuchała, co jej mówię. Ja tak, to i ona tak, ja odmienię, to i ona. Co ja lubię. to i ona. Co mi nie smakuje, to ją aż wykrzywia. Jakem sobie zaśpiewała, to ta za mną to samo, słowo w słowo, dźwięk w dźwięk, a tak strasznie śmiesznie, że boki zrywać. Musiałam sobie usta zatykać, żeby jej przykrości nie robić. Czasem to umyślnie wyśpiewywałam jakie głupstwo najwierutniejsze, układałam śmieszne piosenki, żeby się ponauczała... No, więc ta Ryfka zrobiła się moją przyjaciółką. Ale taką naprawdę. Teraz, jak wojsko nocą ciągnie, to żeby nie wiedzieć skąd i dokąd szło, o karczmę zawadzi, bo ta karczma stoi na rozstaju gościńców. Jeżeli zaś tylko pytają się o drogę do dworu w Niezdołach, Ryfka przez tylne drzwi, poprzez żydowskie zakamarki, sionki, przybudówki, przez śmietniki i gnoje, potem przez dziką górę, przez parów, przez ogród — do mnie. Jeśli idą do dworu powstańcy, — stuka do mnie w to okno, w tę szybę — trzy razy. Jeżeli idzie wojsko — cztery razy. Ja wtedy do kuchni, budzę Szczepana i po ciemku przygotowujemy się, czekamy. Dopiero, jak zaczną burzyć się do drzwi, walić kolbami, dobijać do okien, Szczepan idzie otwierać. Tylko już wtedy wiemy przynajmniej, czego się trzymać. Rozumie mię książę pan?

— Rozumiem, choć bardzo boli, tu w nodze. Tylko już o tym tytule książęcym będziemy wiedzieć raz na zawsze, że był i nigdzie nie ucieka, więc trudzić się ciągłem wywoływaniam go z niepamięci niema powodu.

— Książę pan jest taki, — jakże się to mówi?... demokrata...

— A no niby.

— Dobrze, będziemy mówili z prosta. Chodzi o to, że teraz, jak tu pan leży, to ta Ryfka jest dopiero ważna. Prawda?

— Och, prawda.

— Bo przecie oni rewizyę robią za każdym razem w całym dworze, mojego łóżka nie oszczędzając. Trzęsą wszędzie. Czasem się tam który zawstydzi i każe tylko z wierzchu patrzeć. A bywają znowu i tacy, co umyślnie, z dowcipami, zaglądają w każdą skrytkę.

— Cóżby tu robić, gdy przyjdą?

— Po pukaniu Ryfki będziemy wiedzieli, kto idzie. A skoro — cztery, — Szczepan musi pana brać na ramiona i wynosić z domu. Myślę, że do stodoły....

— Jakże to będzie uciążliwe!

— Nie tak znowu bardzo. Dziad podoła. Nawet i ten tytuł książęcy swoje zrobi, bo się Szczepanowi wytłomaczy, że pan jest naprawdę jaśnie oświecony bogacz.

— Bogacz nie bogacz, lecz moja rodzina wynagrodzi go sowicie.

— Właśnie. *Ça ira!*

— Pani po włosku nie umie, ale za to po francusku...

— A umiem, bom się uczyła na pensyi, u zakonnic, w Ibramowicach.

(C. d. n.)

ROSYA i MONGOLIA.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" przynosi sensacyjne szczegóły o sprawie rosyjsko-mongolskiej, wykazujące dwulicowość Rosyi, która na Bałkanach sprzeciwia się zabezpieczeniu interesów austro-węgierskich, jako rzeczy rzekomo „niesprawiedliwej", a sama popełnia o wiele większą „niesprawiedliwość" w Mongolii. Mianowicie wedle traktatu rosyjsko-mongolskiego z dnia 3. bm. Rosya ma udzielić pomocy Mongolii do uzyskania autonomii i zabezpieczenia samodzielnego rozwoju narodowego, co się ma stać przedewszystkiem przez to, aby chińskie wojsko i chińska kolonizacya trzymane były zdala od Mongolii. W zamian panujący i rząd mongolski mają przyznać kupiectwu rosyjskiemu te same prawa, co mongolskiemu, a poddani państw innych nie mogą uzyskać praw większych, niż rosyjscy. Gdyby rząd mongolski chciał zawrzeć traktat bądź z Chinami, bądź też z innemi mocarstwami zagranicznemi, nie może się to stać z naruszeniem powyżej wspomnianych postanowień, ani też bez zgody ze strony Rosyi.

Jest to więc wcale nawet niezamaskowany protektorat rosyjski nad Mongolią.

NADESŁANE.

LEOPOLD STAFF.

Z PIEŚNI HAFISA.

(MOHAMMED SZEMS-EDDIN, POETA PERSKI Z 14-ego WIEKU).

Słodki wietrze, lotny pośle,
Od miłości posłan, spiesz,
Pozdrów pięknem pozdrowieniem
Piękną tę, o której wiesz.

Powiedz, że się w wiatr rozwieje
Duch mój wśród udręki leż,
Jeśli mnie nie obdaruje
Darem tym, o którym wiesz.

Gdy wiadomo ci, co daje
Rozkosz raju, czujesz też
Niezgłębiony i trawiący
Smutek ten, o którym wiesz.

Ach, czem raj jest wysławiany
Wargą zachwyconych rzesz,
Gdy miłości błoń się śmieje,
Luba błoń, o której wiesz.

Nie chcę orłem być, co wzlata
W słońce ponad szczyty wież.
Słowik-Hafis kocha różę,
Różę tę, o której wiesz.

KRONIKA.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie

Piątek 8 listopada „Kobieta, gra i wino".
Sobota 9 listopada o wpół do 4 popoł. „Eros i Psyche".
Sobota 9 listopada o wpół do wiecz. „Jarmark na żony".
Niedziela 10 listopada o wpół do 4 popoł. „W gołębniku".
Niedziela o wpół do 8 „Tosca".

Na wystawie „Pochodu na Wawel" Wacława Szymanowskiego zaprowadzono oświetlenie elektryczne, wobec czego wystawa otwartą jest bez przerwy do godz. 7 wieczorem.

Koło literacko-artystyczne urządza w sobotę 9 bm. o g. 8 w. pogadankę na temat współczesnej literatury politycznej o kwestyi polskiej. Omawiane będą: Broszury niepodległościowe, referent Konstanty Srokowski, redaktor „N. Ref."; W. Studnickiego „Kwestya polska" referent dr. L. Biegeleisen; J. Milewskiego „Zagadnienia polityki narodowej" referent dr. L. Biegeleisen; J. Milewskiego „Zagadnienia polityki narodowej" referent dr. E. Dubanowicz; E. Starczewskiego „Sprawa polska" referent dr. P. Mączewski. Po referatach dyskusya. Wstęp wolny.

Wystawa Jarockiego. W niedzielę o godz. 10-tej przed południem otwartą zostanie w salach Koła literacko-artystycznego (Pasaż Mikolascha) wystawa obrazów Władysława Jarockiego, obejmująca kilkadziesiąt płócien z życia górali na Podhalu, oraz pastelowe widoki Wenecyi. Wystawa otwartą będzie od godz. 10-tej rano do 9-tej wieczorem codziennie.

Z Teatru miejskiego donoszą nam: „Jarmark na żony", ostatnia nowość operetkowa, grana będzie po raz czwarty w sobotę, następnie we wtorek i w niedzielę 17 bm. We czwartek dnia 14 bm. wznowiona zostanie jedna z oper Verdiego „Bal maskowy", w której wystąpi Janina Korolewicz-Waydowa w swej popisowej partyi Amelii.

W niedzielę 10 bm. wystąpi p. Korolewicz-Waydowa w „Tosce". „Franciszek Villon", komedya Leona Lenza, przedstawiona zostanie po raz pierwszy w poniedz. 11 bm. Abonament nr. 10. Rzecz rozgrywa się w Paryżu za panowania Ludwika XI. „Franciszek Villon" grany będzie w przyszłym tygodniu trzy razy z p. Nowackim w roli tytułowej. Główną rolę kobiecą odtworzy p. Konstancya Bednarzewska. Z cyklu utworów polskich przedstawiony będzie utwor Edwarda Lubowskiego „Bawidełko" z Ireną Trapszo w roli tytułowej. Na dzień 20 bm. przygotowuje się uroczyste przedstawienie ku uczczeniu pamięci J. J. Kraszewskiego, na które wznawia się wesoła i pełna staropolskiego rozmachu komedya kontuszowa „Miód kasztelański", z p. Chmielińskim w popisowej roli Jacka Sołoduchy. Równocześnie odbywają się próby trzyaktowej komedyi Gabryela Oregely'ego „Dobrze leżący frak", która grana jest obecnie na zagranicznych scenach.

W dziale operowym najbliższą premierą będzie głośna opera Leoncavalla „Zaza" z panią Korolewicz-Waydową w tytułowej partyi. Artyści operetki uczą się najnowszej operetki Leona Falla „Kochany Augustynek", po której nastąpi operetka księcia Władysława Lubomirskiego „Luba niewinność".

Ze sceny amatorskiej. Młodemi siłami „Akademickiego Koła artystyczno-dramatycznego" wystawiono wczoraj w sali Kasyna miejskiego, znaną baśń dramatyczną Hauptmanna „Hanusia". Całość była ładna, psuły jeno sceny zbiorowe zbyt krzykliwe i te widziadła wygłaszające z patosem tyrady. Postać Hanusi odegrała p. Grossaug. z dużem zrozumieniem i przejęciem się, prostotą, szczerością i dziecięcą naiwnością. Nie wiele odbiegal od swej partnerki p. Krzyżanowski. Dobrą siostrą miłosierdzia była p. Biegańska, tylko zbyt wiele było kokieteryi w roli, gdy należało grać bardziej z prostotą. W całym zespole widać było doskonałą i staranną rożyseryę artysty teatru miejskiego p. Barwińskiego. (*m. m.*)

Mianowania w armii. Lekarz sztabowy dr. Józef Hamburger został mianowany lekarzem sztab. II klasy. Lekarz pułkowy dr. Bronisław Niezgoda Uderski, lekarzem sztabowym, zaś dr. Rudolf Stenzel, lekarzem pułkowym.

Śnieg spadł znowu w dużej ilości i pokrył całe miasto, które od wczoraj przedstawia obraz prawdziwie zimowy. Wskutek temperatury względnie wysokiej śnieg miejscami taje i miesza się z dawnem błotem, które wskutek tego staje się coraz głębsze. A miejscami i bardzo zdradliwe. Zdarza się bowiem gdzieniegdzie, iż głęboką „bajurę" błota pokrywa warstwa bialutkiego, apetytnego śniegu. I biada temu, kto złudzony białością zaufa jej i stąpi w takie miejsce nogą! Nie wszędzie jednak zdołał śnieg przykryć swoim obrusem brud i wodę ulic lwowskich. Są całe dzielnice we Lwowie, gdzie błota taka masa, iż śnieg znika bez śladu w jego głębokościach. Takie ul. jak Ossolińskich, w części między ul. Chorążczyzny a ul. Zimorowicza, lub sama ul. Zimorowicza, Koralnicka itd. przedstawiają obraz wprost tragiczny i rozpaczliwy. Jak na miasto stołeczne, stosunki troszeczkę dziwne!

(s) Zasiłki. Wydział krajowy w porozumieniu z Radą szkolną krajową, przyznał z ryczałtu przeznaczonego na cele Towarzystw wspomagających ubogich uczniów, następujące jednorazowe zasiłki: Tow. pomocy naukowej we Lwowie 750 kor., Kółku pomocy naukowej (Macierz) we Lwowie 150 kor., Tow. pomocy naukowej w Sanoku 150 kor., Tow. opieki nad młodzieżą szkół średnich w Tarnowie 100 kor., Tow. izraelickiemu „Pomoc szkolna" we Lwowie za rok 1911 i 1912 razem 200 K, dziesięciocentowemu izraelickiemu Tow. pań dla wspierania dziatwy szkolnej we Lwowie 50 K, Tow. opieki żydowskiej młodzieży szkół średnich we Lwowie 100 kor., Tow. „Ezra" dla dziatwy żydowskiej w Gorlicach 50 K, Tow. ruskiemu „Pomicz molodiży" we Lwowie 200 K, Tow. ruskiemu „Szkilna pomicz" we Lwowie 100 K, Tow. ruskiemu „Szkilna pomicz" w Stanisławowie 100 K, Tow. ruskiemu „Szkilna pomicz" w Kołomyi 100 K i Tow. ruskiemu św. Mikołaja w Tarnopolu 100 K.

Z paleontologii Galicyi. Muzeum imienia Dzieduszyckich zostało w ostatnich dniach wzbogacone dwoma cennymi szczątkami ssawców kopalnych. Pierwszym okazem jest róg łosia, otrzymany w darze od p. Fr. Bedernika z Tatarowa, znaleziony w dolinie Prutca na wschodnim stoku Chomiaku. Swiadczy on, że obszar rozmieszczenia łosia sięgał dawniej w naszym kraju daleko na południe i wysoko w krainę górską, gdy obecnie zwierz ten żyje u nas jeszcze tylko w niżowych borach północnej części Polski.

Drugim, również cennym okazem, jest kręg mamuta (przedostatni szyjny), wybornie zachowany, pochodzący z koryta Dniestru pod Samborem, ofiarowany w darze przez p. Michała Wecławskiego z Janowa. Wymiary tego kręgu wskazują na zwierzę zupełnie dorosłe.

Nowa fabryka. Onegdaj odbyło się otwarcie nowej, pierwszej w kraju, wzorowo urządzonej fabryki konserw H. Blumenfelda we Lwowie przy ulicy Żółkiewskiej. Pierwsze próby, dokonane w obecności dygnitarzy wojskowych, wydały wyniki zadowalające. Fabryka ta jest tak urządzona, że może zaopatrywać w konserwy wszystkie trzy korpusy galicyjskie.

Pokłuty nożem. Wczoraj wieczorem pomiędzy zabawiającem się towarzystwem w szynku Sterna przy pl. Strzeleckim wynikła bójka, w której Jan Robi otrzymał ranę kłutą nożem w głowę. W stanie groźnym odwieziono go do szpitala powszechnego.

Porządki budowlane. Z budowy przy ul. Żółkiewskiej l. 3, spadł na głowę przechodzącej Chai Feuertag kawałek deski, raniąc ją dotkliwie.

Namiętni palacze. Dzisiejszej nocy nieznani sprawcy dostali się do szynku Anny Brandmarker przy ul. św. Piotra l. 3 i skradli cały zapas tytoniu, wartości 210 K.

Za brzytwy. Chaim Satz, poszukiwany za kradzież brzytew na szkodę Kijowskiego we Lwowie, a który zdołał zbiedz aresztującemu go policyantowi w Rawie ruskiej, został wczoraj przytrzymany we Lwowie.

Zaczadzenie. Szar, kupiec, wraz ze swą żoną uległ zaczadzeniu w mieszkaniu przy ul. Teatralnej l. 25. Stacya ratunkowa przywróciła oboje do przytomności i zostawiła ich opiece domowej.

Byle handel szedł. Aresztowano Mikołaja Pańczyszyna, który sprzedawał przechodniom niklowe zegarki za srebrne. Przy rewizyi znaleziono u Pańczyszyna cały magazyn niklowych zegarków.

Z zamkniętego mieszkania. Maryi Tymeczko na Kleparowie, skradziono książeczkę Kasy oszczędności Nr. 99 na 150 koron.

† Mikołaj Łysenko. Onegdaj zmarł w Kijowie w 70 roku życia twórca ukraińskiej narodowej muzyki, Mikołaj Łysenko. Łysenko, syn mieszczanina, urodził się 10. marca 1842 roku we wsi Hryńkach, połtawskiej gubernii. Pierwsze początki nauki muzyki pobierał od swej matki. W 11-tym roku życia oddano Łysenkę do francuskiego pensyonatu Gieduona w Kijowie. Już wówczas komponował Łysenko drobne utwory polskie. Gimnazyum kończył w Charkowie, uniwersytet w Kijowie. Tam też zapoznał się z ukraińskim ruchem i zaczął zbierać ukraińskie pieśni i melodye. Ukończywszy uniwersytet w Ki-

jowie, w roku 1866 wyjechał na studya do Lipska. Po ukończeniu konserwatoryum przeniósł się na stałe do Kijowa, gdzie założył szkołę muzyczną i był jej dyrektorem aż do ostatnich chwil życia.

W 1903 roku obchodzono w Kijowie uroczyście 35-letni jubileusz twórczości kompozytorskiej Łysenki. Łysenko brał czynny udział w ruchu ukraińskim. Był prezesem „Ukraińskiego klubu“ w Kijowie, członkiem honorowym „Proświty“, „Naukowego Tow. im. Szewczenki we Lwowie“, „Lwowskiego Bojana“ i w. i.

Polonica za granicą. Nowelę S i e n k i e w i c z a pt. „Autorki“ przynosi w niedzielnym numerze "N. W. Journal“. Dzieło prof. A s k e n a z e g o o księciu Józefie Poniatowskim wydane niedawno w przekładzie niemieckim ocenia w odcinku „N. Fr. Pressy“ dr. Weber.

W. L u t o s ł a w s k i został docentem uniwersyteto genewskiego. Będzie wykładał jedną godzinę tygodniowo: „O woli“. W Ameryce wyszła powieść „The promised land“ („Z i e m i a o b i e c a n a“). poświęcona niedoli żydów w Ameryce. Autorka jej Marya Antin, córka wychodźców z Płocka, jest żoną profesora kolumbijskiego uniwersytetu.

Towarzystwo XVIII. wieku. Pod nazwą „Towarzystwo XVIII. wieku“ zawiązuje się obecnie w Paryżu stowarzyszenie naukowe, stawiające sobie za zadanie i program ściślejsze badanie historyi i kultury XVIII. wieku.

Pod odezwą podpisało się kilkudziesięciu uczonych francuskich, najwybitniejszych przedstawicieli dzisiejszego umysłowego świata Francyi.

„Towarzystwo XVIII. wieku“ posiada nadto jeden moment dla nas doniosły: pragnie wejść w stosunki z Polską. Gustaw Lanson, profesor literatury francuskiej w Sorbonie, jeden z inicyatorów Towarzystwa, wypowiedział się z gorącem pragnieniem, by Towarzystwo łączyło jak najwięcej przedstawicieli obcych krajów, a między tymi przedewszystkiem Polaków, związanych w swej przeszłości i zwłaszcza w XVIII. wieku z kulturą Francyi.

Aresztowanie konsula. „Riecz“ donosi: Trzy dni temu aresztowano w Petersburgu w „Grand-Hotelu“ przybyłego z zagranicy generalnego konsula rosyjskiego z Frankfurtu nad Menem, Baumgartena. Z rozporządzenia sędziego śledczego policya przeprowadziła rewizyę w pokoju konsula i aresztowała go. Baumgarten roztrwonił 30.000 rb., własność konsulatu, a gdy wykrycie stało się nieuniknione, podał się do dymisyi i przyjechał do Rosyi.

W „Ulu“ idą od soboty dwie bluetki Włodzimierza Perzyńskiego. Poza tem cały program premierowy z nową revue O s t a p. t.: „Widziadła“. Przedstawienia codziennie, prócz poniedziałków i piątków. Początek o 9 wieczór. Bilety sprzedaje wcześniej księgarnia K. Juffy'ego, Kopernika 5.

Echa ankiety kredytowej w Wiedniu. Nasz korespondent wiedeński donosi: W uzupełnieniu czwartkowego interwiewu z posłem Loewensteinem odnośnie do ankiety w sprawach kredytowych zaznaczyć należy, że w artykule tym chodziło o zobrazowanie stanowiska reprezentantów galicyjskich, aby w ten sposób uzupełnić enuncyacye poczynione w „N. Fr. Pr.“ przez reprezentantów wiedeńskich.

Wobec tego uwagi udzielone przez posła Loewensteina miały dać niejako jasną i treściwą syntezę wywodów polskich członków ankiety. Tok ich myśli był tedy zupełnie zgodny z referatem, jaki przedstawił dyr. dr. Zgórski, referatem na tle którego odbywała się dalsza dyskusya w ankiecie.

„Swiat Słowiański“, wychodzący w Krakowie w zeszycie na listopad zawiera: „Wywłaszczenie i wojna bałkańska“ F. K.; „Do rewizyi kwestyi ruskiej“ W. Grodzickiego; „Inteligencya ukraińska w Rosyi“ L. Wasilewskiego; „Stronnictwa bułgarskie po przewrotach“ J. Grzzgorzewskiego; „Czesi o sprawach kaszubskich“ W. R. Regnerowicza; „Z przeszłości słowianofilstwa w Polsce (z poezyi polskiej XVI—XVII wieku)“ E. Kołodziejczyka. W rubrykach stałych obfity przegląd prasy słowiańskiej oraz Kronika.

Apetyty zwycięzców.

Agonia „chorego człowieka“. — Dyplomacya wobec uroszczeń serbskich. — Wrzenie w Rosyi. — Co sądzi następca tronu? — U bram Konstantynopola. Zdobycie Salonik.

O ROZBIÓR TURCYI.

— W sprawie bałkańskiej obecnie już nie chodzi o to, kto w wojnie zwycięży, bo zwycięstwo jest zadecydowane, ani o utrzymanie „status quo“, bo armie zwycięskie, zajmując terytorya, stworzyły nowe „status quo“, ani wreszcie o to, czy się ma dopuścić do rozbioru Turcyi, bo ten rozbiór jest w duszach wszystkich interesowanych postanowiony, ale o to, jak się ten rozbiór dokona?

Pod tym względem istnieją dwie trudności: pierwsza co do Konstantynopola i cieśniny Dardanelskiej, druga co do rozszerzenia Serbii i dania jej dostępu do morza. W pierwszej odgrywają główną rolę przeciw interesom państw bałkańskich interesy Anglii, w drugiej interesy Austryi.

Pierwsza sprawa jednakże nie grozi, jak się zdaje, zawikłaniami, bo wszystko tak wygląda, że Bułgarya zgodzi się, nawet w razie zajęcia przez siebie Konstantynopola, na pozostawienie go i cieśniny Dardanelskiej w rękach Turcyi.

Ale z góry można powiedzieć, że wymuszając takie załatwienie sprawy, Anglia, do licznych swoich błędów w kwestyi wschodniej, dołączy nowy, gdyż pozostawi nadal Rosyi możność dążenia do opanowania Konstantynopola i Dardanelów. Najlepszą zaś do tego zaporą byłoby usadowienie się tu Bułgaryi, któraby z pewnością przyjęła wszelkie postanowienia międzynarodowe co do przejazdu okrętów wojennych przez Dardanele, a mając przeciw sobie Rosyę, raz na zawsze odwróciłaby się od niej ze swemi sympatyami.

Trudniejszą do rozwiązania jest kwestya serbska i dostęp Serbii do Adryatyku. Ale i tu spodziewać się należy, iż Austrya potrafi rzecz zgodnie załatwić. Bo nawet zajęcie maleńkiego skrawka nad Adryatykiem przez Serbię, nie może zagrażać ani Albanii, ani swobodzie ruchów austryackiej floty na Adryatyku. Pod względem handlowym nie zmieniłoby to wiele, bo Serbia i bez tego, choćby przez terytorya bułgarskie, będzie miała dostęp do morza Egejskiego.

Ale takie spełnienie marzeń serbskich postawiłoby to państwo w stan „nasycenia“ narodowego i uspokoiłoby na czas długi przynajmniej. Natomiast niedopuszczenie Serbii do Adryatyku dałoby jej przedmiot do dalszych niezaspokojonych marzeń i zmusiłoby ją do szukania sojusznika, któryby jej pomógł w ich spełnieniu. Tym sojusznikiem naturalnie byłby nie kto inny, jak nasz sąsiad północny, któryby przez Serbię prowadził ustawiczne wichrzenia wśród Serbów, Chorwatów i wogóle wśród południowych Słowian w Austro-Węgrzech.

O tem z pewnością wiedzą we Wiedniu, a ponieważ wykazano tam już wiele rozumu politycznego w obecnym stanie kwestyi bałkańskiej, więc spodziewać się należy, iż także co do tego szczegółu nie popełni się tam żadnego błędu.

Paryż. (Tel. wł.) Propozycye Poincarègo, które dostały się przez „Biuro Reutera“ do wiadomości publicznej, a które odnosiły się do podziału Turcyi, są apokryficzne. Tu w Paryżu ani w ministerstwach, ani w kołach dyplomatycznych nie wiedzą o tem. We wtorek przyniósł jeden dziennik paryski depeszę z Londynu, iż „Biuro Reutera“ dało plan podziału Turcyi. Z żadnej strony nie wymieniono Poincarégo jako inicyatora. Nieporozumienie — jak pisze „Presse“ — wynikło zdaje się z powodu błędnego telegrafowania.

Austrya wobec żądań serbskich.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Neues W. Tagblatt“ zamieszcza rozmowę swego współpracownika z pewną wybitną osobistością polityczną, która oświadczyła, że najlepiej byłoby, gdyby Serbia uprawiała politykę serbską. Jeżeli jednak prawdą byłoby, że pewne mocarstwa czynią usiłowania, by Serbię odwieść od przestrzegania własnej polityki, wówczas **stworzenie porozumienia między Austryą a Serbią jest wykluczone.**

Paryż. (Tel. wł.) Belgradzki korespondent dziennika „Temps“ miał rozmowę z serbskim prezydentem ministrów Pasiczem, który powiedział, że Serbia ze względów ekonomicznych musi dążyć do Adryatyku, a więc do zajęcia portów San Giovanni di Medua, Alessio i Durazzo. Pasicz powiedział dalej, że **państwa bałkańskie dążą do podziału Turcyi, przyczem los Konstantynopola pozostawiają mocarstwom.** Co się tyczy pośrednictwa pokojowego, oświadczył, że chcą sami zawrzeć pokój z Turcyą, która sama musi je poprosić o to. Dotychczas jednak Turcya o pokój nie poprosiła, działania wojenne zatem muszą trwać dalej.

Frankfurt (Tel. wł.) Korespondent wiedeński „Frankfurter Zeitung“ donosi, że w **Austro-Węgrzech nikt nie pragnie wojny, jednakże jest stała wola nie dopuścić do naruszenia interesów Austro-Węgier i do ich upokorzenia**, co mogłoby mieć fatalne skutki na przyszłość i co nie może być cierpiane. Nie właściwe jest, że serbskie sfery oficyalne wracają ciągle do sprawy dostępu do Adryatyku, co może się dokonać tylko przez zajęcie części Albanii. Wogóle dla Serbii lepiej byłoby załatwić tę sprawę w porozumieniu z Austro-Węgrami, niż szukać jakiejś pomocy zewnętrznej.

Londyn (Tel. wł.) Wiedeński korespondent „Daily Mail“ pisząc o stanowisku Austro-Węgier w kwestyi bałkańskiej, donosi, że dla Austro-Węgier **dopuszczenie Serbii do Adryatyku jest nie do przyjęcia.**

Paryż. (Tel. wł.) W kołach dyplomatycznych, które omawiają stosunki z państwami bałkańskiemi, słychać, że Austro-Węgry nie sprzeciwiłyby się żądaniom Serbii co do uzyskania portu, tylko nie mogłby to być port nad morzem Adryatyckiem. Austro-Węgry, Niemcy i Włochy są w tym kierunku zgodne, że uregulowanie stosunków może być w ten sposób zaprowadzone, że Serbia otrzymałaby port nad morzem Egejskiem w pobliżu Salonik.

Także i Francya zgadza się na to rozwiązanie, któreby warowało interesy Serbii, nie naruszając przytem interesów wielkich mocarstw.

Berlin. (Tel. wł.) „Localanzeiger“ zajmuje się kwestyą dostępu do morza dla Serbii i zaznacza, że jeśli Serbii idzie o gospodarcze interesy, to droga do morza jest wolna.

Wiedeń. (Tel. wł.) Co do Serbii panuje tu pewne zaniepokojenie, ponieważ rząd serbski nie wyraził się jasno, jak sobie wyobraża przyszły stosunek z Austro-Węgrami; prócz ogólnych frazesów, nie przedstawia żadnych konkretnych propozycyi. Trzeba się liczyć, że w najbliższym czasie będzie omawiana sprawa gwarancyi, którą Serbia będzie musiała dać naszej monarchii. Sprawa ta wysunie się na czoło wszystkich spraw politycznych i życzyć sobie należy w interesie kraju, **by wojna była jak najprędzej ukończona, by Austro-Węgry mogły wypełnić swe zadania na Bałkanie.**

Belgrad. (Tel. wł.) Stanowisko prasy tu-

tejszej utrudnia sprawę porozumienia pomiędzy Serbią a Austro-Węgrami, zaznaczyć bowiem wypada, że **niema w niej ani jednego głosu, przychylnego Austro-Węgrom.**

Wiedeń. (Tel. wł.) „Südslavische Correspondenz" przynosi streszczenie bardzo ciekawych głosów prasy serbskiej co do ukształtowania się stosunków po wojnie. Wedle dzienników serbskich między innemi królowie bałkańscy po wojnie zmienią swe tytuły. I tak, król Ferdynand przybrać ma tytuł cesarza, król Mikołaj czarnogórski króla Czarnogóry i Albanii, a król Piotr zmienić ma tytuł króla Serbii na króla wszystkich Serbów. O Albanii dzienniki owe nie mówią nic bliższego. Jedynie „Mali Żurnal" rozpisuje się o tem, że mają być dowody, iż Malissorowie czyli Albańczycy-katolicy są pochodzenia serbskiego.

Następca tronu o sytuacyi.

Praga. (Tel. wł.) „Czeskie Słowo" przynosi treść rozmowy, jaką miała pewna wysoka osobistość z austryackim następcą tronu, arcyksięciem Franciszkiem Ferdynandem. Następca tronu **zaznaczył z naciskiem swoje usposobienie pokojowe i zaprzeczył stanowczo, jakoby był zwolennikiem polityki zaczepnej.** Dodał też, że dobrzeby było, aby się świat dowiedział o tem jego stanowisku.

Antyaustryackie nastroje w Rosyi.

Petersburg. (Tel. wł.) Dnia 4 listopada odbyło się tu zebranie panslawistycznego Związku towarzystwa dobroczynności, na którem byli również obecni posłowie bułgarski i serbski. — P. Wasiliew powiedział między innemi, że **Rosya musi stanowczo żądać, by Bałkan otrzymały państwa bałkańskie,** nadto nie kazał zapomnieć o celu ostatecznym Rosyi a mianowicie o cieśninie. **Austro-Węgry nie mogą żądać kompensat, a powinny nawet oddać Bośnię i Hercegowinę Serbii.** Cztery miliony uciskanych Rosyan oddać należy pod panowanie rosyjskie; to byłoby rzeczą słuszną. Baszmatiew mówił o przyszłości Związku bałkańskiego i nazwał państwa bałkańskie dziesiątem wielkiem mocarstwem. P. Parensow zamknął mowę, która skierowaną była przeciw Austro-Węgrom, słowami: Ufamy w ducha i uczucie rosyjskie i słuchamy woli monarszej, ale nigdy nie ugniemy się przed żądaniem nieprzyjaciół.

Petersburg. (Tel. wł.) **Pisma tutejsze uderzają w ostry antyaustryacki ton.** Jedno z nich donosi, że **Rosya jest dobrze uzbrojona i rozporządza silnem wojskiem i że nie jest tak bezsilna, jak w roku 1908.** Serbia przez ostatnie walki powiększyła się i musi też ona otrzymać port. Rosya będzie przy tem silnie obstawać.

Saloniki wzięte?

Londyn. (Tel. wł.) Według wiadomości dziennika „Star", **wczoraj miały paść Saloniki. Miasto zostało obsadzone przez wojska greckie.** Turcy zniszczyli wszystkie mosty i drogi i opuścili miasto.

Coraz bliżej Stambułu.

Londyn. (TBK.) Do „Times" donoszą z Sofii pod datą wczorajszą: Według pogłoski, urzędowo niepotwierdzonej, wojsko bułgarskie miało zdobyć linię Czataldży.

Więc przecież jedno zwycięstwo Turków?

Ateny. (Ag. At.) W doniesieniach z Konstantynopola przedstawiono położenie dywizyi greckiej, tworzącej skrajne lewe skrzydło armii macedońskiej, jako bardzo trudne.

Tutejsze koła urzędowe, które nie myślą niczego zatajać, ogłosiły sprawozdanie, według którego dywizya owa natknęła się na znacznie silniejszy oddział przeciwnika i musiała przerwać marsz swój na Florinę i Monastyr, oraz obwarowała się silnie. Odtąd nie ogłoszono nowego sprawozdania urzędowego, **ale koła dobrze poinformowane nie są zaniepokojone losem tej dywizyi,** bo oprócz **wysłania natychmiast posiłków,** wedle pogłoski znaczne siły z armii następcy tronu skierowano przeciw wojsku tureckiemu pod Monastyrem.

Adryanopol wzięty!

Londyn. (Tel. wł.) Korespondent „Daily Mail" donosi z Sofii, **że Adryanopol został zdobyty. Bułgarzy zataili upadek tej twierdzy,** ponieważ sądzą, że mocarstwa dowiedziawszy się o ostatecznem zwycięstwie i tryumfie wojska bułgarskiego wdrożą natychmiast rokowania pokojowe.

Z caratu.

Sewastopol. (TBK.) Z powodu buntu marynarzy rosyjskich **17 skazano na rozstrzelanie,** a 106 na kary więzienne od 4—8 lat.

Petersburg. (Pet. Ag.) Do północy wybranych było 386 posłów, w tem prawicowców 136, z umiarkowanej prawicy 29, kadetów 43, z grupy pracy 4, soc. dem. 6, polskich demokratów nar. 4, z grupy polsko-litewskich Białorusinów 3, litewski nacyonalista 1, z frakcyi muzułmańskiej 3, dzikich 3, z lewicy bezpart. 12, z Koła polskiego 6.

Wybory w Warszawie.

Warszawa (W.A.T.) Podczas wczorajszych wyborów przy próbnem głosowaniu, oprócz Kucharzewskiego, Jagiełły, Lipsztadta wysuwano także inne kandydatury, ale ci kandydaci zrezygnowali. Przy głosowaniu Kucharzewski otrzymał 35 gałek białych, 46 czarnych, Jagiełło 37 białych, 43 czarnych, Lipsztadt 33 białych. Dziś wybór ponowny, sytuacya niewyjaśniona.

(Przyp. Red. Cyfry powyższe nie odpowiadają faktycznemu stanowi rzeczy, gdyż całe kolegium wyborcze składa się z 83 wyborców, podczas gdy depesze mówią o 105 głosach.

Jedynie liczbę głosów Kucharzewskiego można przyjąć za prawdziwą składa się na nią niezawodnie 22 gł. koncentracyi, 11 głosów endecyi i 2 gł. robotnicze (oprócz Jagiełły).

Pozostałymi 48 głosami mogli się więc tylko podzielić Lipsztadt i Jagiełło, co nie daje jednak razem jeszcze 79 głosów.)

W delegacyach.

Budapeszt. (Tel. wł.) Delegaci polscy mieli kilkakrotne konferencye w ciągu dnia wczorajszego. Dziś p. Stapiński złoży oświadczenie w komisyi dla spraw zagranicznych, natomiast dr. Leo złoży oświadczenie w plenum. Obaj zaznaczą **swoje stanowiska w sprawie wywłaszczenia w Prusiech.**

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Sytuacya na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej była bardzo osłabiona z powodu niezdeklarowanego stanowiska Austro-Węgier wobec Serbii. Przeważała chęć realizacyi. Silnie ucierpiały Alpiny, które spadły o 7 koron.

Giełda poranna.

Wiedeń, dnia 8 listopada 1912. — godz. 10 m. 30.

Marki 117·88, Renta majowa 85·10, Renta koron. węg. 84·80, Akcye austr. zakł. kred. 606·00, Akcye węg. zakł. kred. 786·—, Akcye Anglobanku —·—, Akcye Unionbanku 572·—, Akcye Bankvereinu 502·—. Akcye Länderbanku 486·00, Akcye kolei państwowej 681·00, Lombardy 104.25 Akcye Fabryki broni —·—, Akcye tytoniowe —·—, Akcye Alpiny 965·00, Akcye Rima Muranyi 701·00, Akcye Prask. Tow. żel. 3365·—, Losy tureckie 212·00, Ruble 254·50, 4% listy zast. Banku hipot. 87·75, 4½% listy zast. Banku hipot. 93·60, 4% galic. poż. kraj. z r. 1893 84·—, 4% listy zast. Banku kraj. 85·10, 56 l. listy Tow. kredyt. ziem. 83·40, 4½% Gal. Bank. kredyt. ziem. 97—98, Akcye Skoda 759·00.

Usposobienie: bez ochoty.

Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło.

Lwowski targ na bydło z 6 listopada 1912.

A) Na dzisiejszy targ spędzono: Wołów 58 sztuk buhai 16, krów 122, — razem bydła grubego 196 sztuk, jałow. 168, cieląt 302, owiec (kóz) —, nierogacizny gal. 247, węg. 00. Razem 913 sztuk.

B) Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi t. j. za 100 klgr.: wołu z paszy od 90 do 105 kor., wołu chudego od 84 do 88, buhaja od 82 do 94, krowy rzeźnej od 54 do 80 kor., jałownika od 48 do 70 kor., cielęcia od 94 do 124 kor., nierogacizny galic. od 90 do 116, węg. 00 koron.

C) Płacono za sztukę: wołu z paszy od 230 do 540, wołu chudego od 252 do 360, buhaja od 295 do 564 kor., krowy rzeźnej od 180 do 500 kor., jałownika od 62 do 297 kor., cielęcia od 32 do 73 kor., nierogacizny galic. od 47 do 155.

Po zamknięciu numeru.

Petersburg. (Tel. wł.) Turcya dała znać ministerstwu spraw zagranicznych, że zdawało się jej, że **mocarstwa przy swojej akcyi pośredniczącej wychodzą ze stanowiska „status quo".** Ponieważ tego nie będzie, wobec tego **akcya pokojowa niema obecnie racyi bytu.**

Belgrad. (Tel. wł.) Między tutejszym posłem greckim a bułgarskim wyłoniły się nieporozumienia co do podziału terytoryów zdobytych. Bułgarski poseł oświadczył, że Grecya ma obecnie **przy końcu wojny większe pretensye, niż przy początku wojny.**

Kronika z ostatniej chwili.

Pogrzeb śp. dyrektora Wenantego Szydłowskiego, zapowiedziany na g. 11 rozpoczął się dopiero po wpół do 12. Mimo fatalnej aury, mimo dotkliwego zimna i obrzydliwej szarugi, zebrało się przed domem żałoby przy ul. Potockiego l. 11 liczne grono znajomych i przyjaciół zmarłego, oraz osób, które na terenie pracy publicznej miały sposobność zetknąć się z śp. Szydłowskim i poznać niepospolite zalety jego umysłu i serca.

Przybyło więc grono posłów sejmowych: radca Wydziału kraj. dr. Jahl, St. hr. Mycielski, dr. Stefczyk. Żardecki, dr. Adam, dalej dyrektorowie instytucyi finansowych, rektor politechniki Hauswald, profesorowie dr. Dziwiński, Fiedler, Obmiński, dyr. J. Olszewski, dyr. Ciompa, sekretarz dr. Ulmer, przedstawiciele T. S. L. i mnóstwo publiczności.

Gdy zwłoki wyniesiono z domu, odśpiewał chór szkolny kolegów syna śp. Szydłowskiego, „Requiem", poczem imieniem wszystkich instytucyi, w których ś. p. Szydłowski pracował, pożegnał go dyr. Biechoński.

O godzinie 12 ruszył kondukt ul. Leona Sapiehy i Kopernika ku cmentarzowi. Na czele kroczyły delegacye kuśnierzy, koszykarzy i tkaczów z dwoma wieńcami.

*

Nabożeństwo żałobne za duszę śp. Wenantego Szydłowskiego, dyrektora kraj. Związku przemysłowego, odbędzie się w sobotę dnia 9-go listopada b. r. o godz. wpół do 9-tej rano w kościele parafialnym Maryi Magdaleny.

Jutro, dnia 9. listopada o godz. 8·30 odbędzie się Msza św. w kościele Maryi Magdaleny za duszę ś. p.

Wenantego Szydłowskiego

o czem ma zaszczyt przyjaciół i znajomych zawiadomić

Żona z Synami.

PRZEGLĄD PRASY.

„Daily Mail" o Polsce.

X Jest to starym błędem tych naszych sfer, których zadaniem jest uświadamianie opinii publicznej, że krańce terenu, na którym dokonać się ma uświadomienie, znajdują się co najwyżej u rogatek Wiednia. Dalej systematyczna akcya informowania zagranicy o naszych sprawach zwykle nie sięga. Usiłowania stworzenia pozapartyjnych, objektywnych centrów, z których promieniowałyby wiadomości, prawdziwie odzwierciedlające nasz stan i żywotne sprawy — wydały dotychczas niezadowalające wyniki.

Świeżym dowodem tego stanu jest głos angielski, który poniżej przytoczymy. Poważny dziennik londyński „Daily Mail" chciał opowiedzieć swym czytelnikom coś o stanowisku Polaków w obecnej chwili. Gdzieś coś połapał, jakieś nieskontrolowane wieści dotarły do londyńskiej redakcyi, jakieś egzotyczne wiadomości przedostały się z jakichś zakapturzonych źródeł do Londynu.

Rezultatem tego galimatiaszu, świadczącego o dobrych intencyach londyńskiego pisma, lecz kompletnym braku wiarygodnych informacyi i należytych oryentacyi — były też następujące wywody:

„Od czasu nieszczęsnej kampanii rosyjskiej Napoleona I. — przed stu laty — po raz pierwszy (?) podnosi głowę Orzeł Polski — wyglądając wybuchu wojny austro-rosyjskiej, aby przy tej sposobności uwolnić naród polski z pod znienawidzonego jarzma rosyjskiego. W Polsce szerzy się akcya narodowa w celu przygotowania zjednoczenia wszystkich Polaków do wspólnego działania w chwili, gdy wybuchnie wojna pomiędzy Austryą i Rosyą. Naród polski liczy obecnie 24 miliony, z których 12 jest pod panowaniem rosyjskiem, przeszło 6 milionów w obrębie państwa austryackiego, 4 miliony w Niemczech, a 2 miliony w Ameryce.

„Według otrzymanych prywatnych wiadomości — odbywają się obecnie w całej Galicyi zebrania w celu usunięcia różnic w zapatrywaniach politycznych pomiędzy partyami polskiemi, a również pomiędzy Polakami a Rusinami.

„Rusini dzielą się na dwa stronnictwa, na t. zw. moskalofilów — przyjaznych dla Rosyi i narodowców, którzy są nieprzyjaźnie usposobieni tak dla Rosyi jak i dla Polaków. Z tem właśnie stronnictwem chcą obecnie Polacy zawrzeć wszelkie spory i wyrównać różnice, sprowadzić zgodę i jedność co do postępowania na wypadek wybuchu wojny austro-rosyjskiej.

„Charakterystycznym symptomem teraźniejszej sytuacyi politycznej jest rezolucya, uchwalona w ubiegłym tygodniu przez Koło polskie na posiedzeniu, które trwało do późnej nocy — popierająca akcyę swych członków w delegacyach, co do olbrzymich żądań austryackiego rządu na uzbrojenia, jednocześnie ostrzegająca Polaków przed podżegającą propagandą, szerzoną przez wrogie antynarodowe stronnictwa.

„Uchwalenie tej rezolucyi Koła polskiego jest znakomitem pociągnięciem na szachownicy politycznej — wstrzymuje ono wybuch aż do czasu — gdy cała akcya będzie zupełnie dojrzała".

WŚRÓD PISM I KSIĄŻEK.

Wincenty Kosiakiewicz: „Dzwonnik", tragedya. Nakład S. Orgelbranda Synów w Warszawie.

Drugą nagrodą odznaczono ten utwór na konkursie im. Słowackiego, ogłoszonym przez „Kuryer Warszawski". Wyszczególnieniem, którego nikt się nie spodziewał. Kosiakiewicz uderzył w ton, wyczekiwany z utęsknieniem, a nie zoryentowali się tylko sędziowie konkursowi, że tak nie dzwon Zygmuntowski dzwoni z Wawelu, a tylko *tam tam* teatralne. Usprawiedliwione to wprawdzie potem zostało, że ze względu na cenzurę rosyjską „Dzwonnik" w przenośni tylko mógł wyrazić wielkość idei, drogiej sercu każdego Polaka, cóż, kiedy ta przenośnia jest nietylko mętna, lecz nie daje wrażenia czegoś istotnie pięknego lub wzniosłego.

Środki artystyczne, któremi rozporząda Kosiakiewicz, nie stoją w żadnym stosunku do zamierzeń, które były przy narodzinach tego utworu. Chwalebne to chcieć pisać wzniosłe tragedye ideowe, ale do tego trzeba nietylko przygotować fabułę. Fabuła może być zaczerpnięta z kroniki, czy opowiadania, czy nawet z fantazyi autora, to wszystko jedno; ważniejsze, jak sobie autor poczyna z fabułą.

Znać tu łamanie się i walkę twórczą; autor dziełu sprostać nie mógł, a to budzi przykrość w czytelniku.

Nie wiem, czy „Dzwonnik" zyskałby na wartości, gdyby mu teatr dodał blasku i życia za pomocą aparatu dekoracyjnego i reżyserskiego. Może w takim razie dałoby się wykrzesać tę minimalną rozkosz artystyczną, jaką miernemu dziełu literackiemu daje doskonała oprawa sceniczna. Atoli teatry nasze nie kwapią się z wystawieniem „Dzwonnika", a w książce martwe to wszysto i mało zajmujące.

K.

Bolesław Gorczyński „Na tropie trucizny", Romans. Warszawa 1912, Nakład Tow. Akc. Wyd. „Świat".

Przy czujnej kontroli każdego ruchu odbywa się tu walka miłosna — jak w pajęczej siatce. Wszakże to u pająków o n a silniejsza, a o n się jej lęka i rozkosz miłosną płaci często życiem, jeśli nie dość ostrożny, a raczej nie dość... brutalny. Ciekawa, istotnie zajmująca walka.

Przypomniała mi się przy czytaniu romansu Gorczyńskiego. Tu wszystko śledzi się z zapartym tchem; wrażenie jest silne, a emocya potęguje się jeszcze z tego względu, że walka rozgrywa się na dwa fronty.

I jeszcze jedno: Gorczyński, to przedewszystkiem autor dramatyczny; ma ogromne poczucie sceny, umie na scenie ustawić figury i nadać im ruch, prawdę żywą. Pisząc powieść, używa tu tego samego aparatu, oczywiście bez kulis; urąga wszelkim uznanym prawidłom techniki i czytelnika zmusza, aby stał się widzem. Odczuwa się też w opowiadaniu Garczyńskiego tę przemożną bezpośredniość, której suggestywny czar jest tak silny, że podczas czytania usuwa z pod kontroli wszystkie popełnione błędy artystyczne. Tę przewagę autora nad czytelnikiem daje forma opowiadania. Garczyński pisze ten romans tak, jakby kreślił swoje własne przeżycia, przyczem od czasu do czasu pokłoni się nieznacznie w stronę sędziów, przed których forum przytacza akt oskarżenia na kobietę tylko po to, żeby z nagromadzonych faktów ukuć dla obrony wszystkie te argumenty, mogące ją uwolnić przed odpowiedzialnością za grzechy popełnione.

BOL. DŁUGOSZEWSKI.

Paryski Salon Jesienny.

Paryż 30/X. 1912

(Dokończenie).

Dalej, powstrzymując się od wyliczania długiego szeregu dość kompromitujących szczegółów, nadmieniamy jeno w nawiasie, że kierunek czysto intelektualny, o charakterze zimnej mózgowej spekulacyi, czasem nawet dowcipny, lecz pozbawiony wszelkich uczuciowych czynników, bez śladów żadnych, twórczych drgnień ducha, niema szans powodzenia w sztuce, a zwłaszcza w malarstwie, gdzie łut szczerego, wrażliwego talentu więcej waży od funta zdolności do kawiarnianodziennikarskich dyskusyi.

Sztuka — dodamy jeszcze — mając za punkt wyjścia naturę, dążyła zawsze ponad nią i nieraz w najszczytniejszych lotach całkowicie traciła ją z oczu, nigdy jednak przeciw niej nie szła i nie pójdzie. Tem gorzej dla kubistów, jeżeli w tym nawiasowym dodatku dojrzy ktoś stanowczy wyrok.

Obok kubistów, widzimy w salonie moc płócien o tendencyach przeważnie dekoracyjnych odznaczających się naogół dążnościami do syntetycznego, częścią tylko ogólnikowego ujęcia tematu.

Większość artystów znużona i — nareszcie — znudzona podpatrywaniem natury, stara się mówić o niej w sposób jak najbardziej lakoniczny.

Ograniczają się więc niektórzy do pobieżnych szkiców, inni świadomie wybierają jedynie najważniejsze cechy, operując tylko kilku zasadniczemi liniami i kolorami, inni wreszcie starają się owe najistotniejsze elementy wiązać ze sobą, łączyć i rozmieszczać w obrazie odpowiednio do z góry powziętego programu kompozycyjnego. Prace tych ostatnich bardzo już luźno związane są z kierunkiem realistycznym.

Na pierwszy plan wybijają się bardzo pewne i czytelne stenografie H. Matisse'a i kompozycye Ottona Friesza, wsparte rozumnie o tradycye Cezanne'a.

Trudniej nieco zgodzić się na cokolwiek sztuczne schematy Van Dongena.

Natomiast na uznanie zasługują zwięzłe pejzaże Vlamincka, prace Marqueta, naznaczone kilku nieomylnemi pociągnięciami pędzla oraz treściwe a kolorystycznie bogate widoki gór, mórz i lasów Maufry.

Bardziej gadatliwymi są: wrażliwy na zestawienie kolorów Puy; F. Jourdain i J. Flandrin, obaj dobrzy obserwatorowie, lecz obaj nudni; oschły i pedantyczny Valloton; poprawny H. Guerin i akademicki Desvallière.

Giriend bardzo prostymi środkami robi prawie klasyczne „Trzy Gracye", Mauzana-Pissaro, szafując hojnie złoceniami, maluje powabne sułtanki.

Bardzo ciekawe i więcej niż ciekawe bo naprawdę ładne są dwie wielkie dekoracyjne kompozycye pani Marval, jednej z najlepszych francuskich malarek, która zdobywszy się na bardzo osobistą formę, godną już nazwy stylu, ubiera w nią jakąś naiwną, jakby bajkową zmysłowość, graniczącą jednak dziwnie z perwersyjnością.

W dziale rytowniczym zwracają uwagę kolorowane suchoryty G. Ouvré, wśród nich zaś nadewszystko portret M. Ravela, znanego kompozytora, oraz portret polskiej śpiewaczki p. D.

Polacy, jak zwykle zresztą, nie tworzą zwartej w organiczną całość grupy, lecz samotnie lub po kilku łączą się z rozmaitymi kierunkami francuskiego malarstwa.

Najliczniejszą gromadkę stanowią ci artyści, którzy na niezaprzeczenie krytyczne przesilenie współczesnej sztuki odpowiadają zaniechaniem osobistych wysiłków i poszukiwań, a czerpiąc gotowe formuły z bogatych studzien prastarych epok, modyfikują je nieznacznie zależnie od temperamentu i od kombinacyi źródeł. Ideowym ich przywódcą jest E. Zak, jak zawsze miły, nieskazitelny i nader estetyczny.

Obok niego St. Rzecki wystawia piękny i szlachetny profil kobiecy, (fresk z widocznym wpływem wczesnego włoskiego renesansu) oraz kompozycyę „Polowanie Dyany" (wpływ perskiego malarstwa miniaturowego).

Merkel w bardzo zmienionej postaci przedstawia się autoportretem (Zak) i kompozycyami „Adam i Ewa", „Izmael i Hagar" i „Schyłek dnia" (Zak. Cranach — włoscy prymitywi).

Poczesne miejsce w tej grupie należy się pani Grossmannowej.

Portrety Gottlieba z patetycznych stały się groteskowymi od czasu, kiedy, po zarzuceniu szaro-zielonego tonu, maluje terpentyną kolorowaną niklemi, pomadkowemi barwami, nie licującemi z brawurą jego rysunku.

Gustaw Gwozdecki w martwej naturze „Zielony Garnek" wywiązuje się ze zwykłą mu łatwością i talentem z karkołomnych, umyślnie wyszukiwanych trudności kolorystycznych.

Rena Hassenberg, Borkowski i Pełczyński wystawiają pejzaże i martwe natury malowane z talentem i smakiem.

Kamir-Kaufman pokazuje pastelową „Bladą

Jest w tej obronie za dużo literackiej pozy, kabotyństwa, lecz nie brak Gorczyńskiemu rzetelnego odczucia, jak bardzo tragiczną jest dola samotnej kobiety, która pożąda miłości, chce kochać i łudzić się, że jest kochaną.

Ale Gorczyński widzi w niej tylko samiczkę i mówiąc o tem, uśmiecha się smętnie — i z tym smutnym uśmiechem składa przy końcu obrony jeszcze jeden, najgłębszy ukłon w stronę prokuratora.

Zwyciężył. Użył całej forsy zręcznego dyalektyka.

Nie radzę jednakże próbować tych samych sztuczek przy najbliższej sposobności, bo może się to już więcej nie udać.

K.

Bibliografia.

Chlebowski Piotr. Pisma. T. III—IV.

Lisowska Janina. Poezye, Kraków. Skład główny u Juffy'ego we Lwowie 1912.

Poradnik teatrów i chórów włościańskich. R. V. Nr. 10. za październik.

Przewodnik oświatowy, październik.

Makarewiczowa Juliuszowa. Wemanatoryum. Lwów, nakład autorki, 1912.

Museion oświatowy. Rok II. Zeszyt X. za październik.

Rydwan, wrzesień 1912.

Treter Mieczysław. W sprawie Towarz. przyjaciół sztuk pięknych we Lwowie. Lwów, nakład autora. 1912.

Zabojecka Marya. Powieść o duszy polskiej. Ojcowie. Kraków. Spółka nakładowa 1912 r.

ZE SPORTU.

O otwarciu Karpat dla sportów zimowych mówił wczoraj dr. R. Kordys na licznem zebraniu w kraj. Związku uzdrowisk i zdrojowisk. Prelegent przedstawił w krótkości historyę narciarstwa w naszym kraju, oraz pierwsze próby zdobycia stoków i szczytów Karpat w okolicy Jaremcza i Worochty (Howerla, Doboczanka), a następnie w okolicy Sławska (Trościan). Pierwsze próby podjęli jeszcze w latach 1896, 1897 pp. J. Schneider i M. Małaczyński, obecnie dyrektor szkoły lasowej we Lwowie. Wyszli oni na nartach na szczyt Howerli; wogóle okolice Worochty zwiedzono wtenczas dokładnie. Następnie przez szereg lat nie robiono nic pod tym względem, dopiero około 1907 r. rozwinęło się narciarstwo w tej mierze, iż można było przystąpić do zorganizowania karp. Tow. narciarzy. Pierwsze wycieczki w góry napotykały na ogromne trudności, zwłaszcza, że uczestnicy ich nie umieli sobie dać z nimi rady. Szereg wesołych przygód podczas jednej z takich wycieczek, opisał w barwny sposób prelegent, który wraz z pp. M. Dudrykiem i Klemensiewiczem wybrał się był na Doboczankę i na Howerlę.

Rozwój narciarstwa, opanowanie tego sportu i umiejętne obchodzenie się z nartami umożliwiło turystom poznawanie coraz nowych terenów, coraz nowych okolic, w szczególności okolic Sławska.

Interesujący wykład swój ilustrował dr. Kordys doskonałemi zdjęciami, rzucanemi za pomocą skioptikonu na ekran.

Rekord rotmistrza Zdenka Kreutzbrucka z r. 1899, mianowicie 73 zwycięstw w wyścigach konnych w ciągu jednego roku, pobił w tym roku por. E. Folis, Galicyanin, który dotąd odniósł w bieżącym roku 76 zwycięstw.

Niemieccy jeźdźcy-panowie od kilku lat starają się pobić stworzony przez por. Kreutzbrucka rekord nadaremnie, mimo, że w Niemczech ilość biegów dla jeźdźców-panów w ciągu jednego roku jest znacznie większa, aniżeli w Austro-Węgrzech. Niemiecki rekord dr. Riese'go wynosi 68 zwycięstw.

Wyścigi konne we Lwowie 1913 r. odbędą się w dniach 7, 8, 10, 12, 14 i 15 czerwca. — Ogólna suma nagród 36 biegów, wynosi przeszło 62.000 K, z czego ponad 36.000 K przypada na nagrody w biegach płaskich, zaś 26.000 K na nagrody w biegach z płotami i steeple-chases. Szczegółowe propozycye zostaną ogłoszone w ciągu miesiąca stycznia 1913.

KRONIKA KRAJOWA.

Nowy Sącz.

Wiec polski. Dnia 3 bm. odbył się w sali tutejszego „Sokoła" Wiec polski w sprawie TSL., który zgromadził nader liczną publiczność miejscową. Zagaił p. Toepfer, przewodniczącym wybrano p. J. Miczyńskiego. Po dłuższych przemówieniach panów Piechnika i Opatrnego, zabrał głos dr. Marek z Krakowa i w dłuższej, jędrnej i pełnej werwy przemowie złożył deklaracyę, iż i partya robotnicza chce pracować w TSL., wreszcie wyraził ubolewanie, iż na tak ważnem zgromadzeniu nie widzi ani posłów ziemi sądeckiej, ani burmistrza miasta.

Po końcowem przemówieniu dra Flisa uchwalono jednogłośnie wśród oklasków rezolucyę, domagającą się od wszystkich czynników miarodajnych energicznych starań w sprawie upaństwowienia gimnazyum i seminaryum TSL. w Białej i gimnazyum TSL. i Macierzy w Orłowej i apelującą do całego społeczeństwa polskiego, by bez różnicy stanów składało choćby najdrobniejsze ofiary na pokrycie ćwierćmilionowego deficytu T. S. L.

Wieczorek Kościuszkowski. Dnia 26 z. m. staraniem miejscowego „Sokoła" odbył się Wieczorek Kościuszkowski z bardzo urozmaiconym programem, na który, prócz słowa wstępnego, wygłoszonego przez dra Opatrnego, złożyły się śpiewy „Lutni", ćwiczenia wolne członków „Sokoła" oraz uczniów i uczenic.

W tym samym dniu odbyła się też okręgowa konferencya szkolna pod przewodnictwem inspektora szkolnego p. L. Barbackiego.

Ze sfer ewangelickich. Dnia 3 bm. żegnali ewangelicy swego pastora, Jana Fryderyka Gretzmachera, który po 29 latach pracy przy tutejszym zborze przeszedł w stan spoczynku. Na posadę pastora ogłoszono już dawniej konkurs, w którym wyrażono życzenie, aby przyszły pastor władał językiem polskim, (pastor Gretzmacher po polsku nie umiał), co jest rzeczą tutaj niezbędną. Temu jednak opierają się bundowcy hakatyści i nie chcą słyszeć o pastorze, któryby mówił po polsku. Bardzo mile powitali Polacy kandydaturę pastora Stubera, rodaka sądeckiego, władającego biegle językiem polskim.

Samobójstwo, czy przypadek. Dnia 4 b. m. rzuciła się pod pociąg kolejowy 47-letnia Wiktorya Piotrowska, żona konduktora kolejowego, a powodem miały być niesnaski rodzinne. Niektórzy utrzymują, iż pociąg przejechał ją, gdy chciała udać się na drugą stronę toru kolejowego.

Składnica towarowa Kółka rolniczego. Dnia 5 bm. odbyło się w sali Rady powiatowej walne zgromadzenie członków składnicy towarowej Kółka rolniczego w Nowym Sączu, która ma być otwarta w pierwszych dniach grudnia. Dokonano wyborów do rady nadzorczej, do zarządu i do komisyi kontrolującej, poczem odbyło się posiedzenie konstytuujące rady nadzorczej.

Przeworsk.

Wiec polski zwołany przez tutejszy Zarząd TSL. odbył się w niedzielę dnia 3 bm. w sali „Sokoła". Przewodniczącym wiecu obrano p. Kopecką. Referat „O potrzebie upaństwowienia szkół kresowych i stanie finansowym TSL" wygłosił z wielką swadą ks. Dybaś, poczem przyjęto jednogłośnie rezolucyę, zwracającą się do Sejmu, marszałka, namiestnika, prezesa Koła polskiego, oraz ministra Długosza, Zalewskiego i Bilińskiego z prośbą o poczynienie starań u rządu w sprawie upaństwowienia średnich szkół polskich w Białej i Orłowej. Zgromadzenie odbyło się przy licznym udziale publiczności; dziwić się tylko należy, dlaczego tak mało osób z inteligencyi zjawiło się na sali.

Zborów.

Tragiczny koniec zabawy. Dziesięcioletnia Anna Głowacka, córka włościanina z Milna. pow. zborowskiego, pasąc dnia 1 bm. bydło obok tamtejszego jeziorka, poczęła w towarzystwie dwu innych dziewcząt ślizgać się na cienkim lodzie, pokrywającym jeziorko. Gdy dziewczęta znalazły się w odległości 40 kroków od brzegu, załamał się nagle lód pod niemi i wszystkie trzy wpadły w wodę. Anna Głowacka utopiła się, dwoje innych dziewcząt uratowano.

Damę" i dekoracyjną kompozycyę również pastelową i również bladą.

Ernest Kissling bardzo ładnie stosunkuje się do natury. Wrażenia wzrokowe są dlań surogatem, który przetwarza bardzo pięknie, trzymając duży widocznie talent w karbach surowej dyscypliny. Dowodzi tego bardzo poważnie ujęty pejzaż, doskonała martwa natura i główka dziewczynki.

R. Kramstyka portret męski pozbawiony jest znamion szczególnych.

Jedyny między Polakami kubista Markussis wystawia suchoryt, który, sądząc z tytułu („Gaby"), jest elaboratem na temat głowy kobiecej.

Pani Mela Muter (Muttermilch) daje cztery obrazy, z których dwa portrety Z. Gottlieba i R. Heliego, należą do najlepszych jej prac.

Znany akwaforcista, Jan Rubczak, utrzymuje się zawsze na jednakiej wyżynie. Oprócz akwafort wystawia duże akwarele. Bolesław Bujko z prawdziwem wirtuozostwem włada tym samym materyałem, zaś Adam Grabowski wydobywa nim niezwykle silne efekty kolorystyczne w czterech pięknych pe'zażach.

Dwie akwaforty St. Ordyńskiej są nowemi świadectwami sumiennej, artystycznej pracy.

W dziale rzeźby, dość słabo obesłanym, E. Nadelmann trzema bronzami mówi wprawnie, poprawnie i rozumnie po grecku; St. Sobczak daje miniaturowego górala i głowę kobiecą, ładnie stylizowaną o miękkich a niemniej zdecydowanych formach, a B. Landau rzeźbionego w drzewie „Rapina"

W salach, zajętych przez retrospektywną wystawę portretów z XIX. w., portret kobiecy Olgi Boznańskiej chlubnie wytrzymuje sąsiedztwo takich malarzy, jak Cezanne, Corot, Courbet, Daumier, David, Delacroix, Fantin-Latour, Ganguin, Goya, Manet, Puvis de Chavannes, Renoiz etc. etc. O kobiecym portrecie Zaka, mimo jego zalet, nie można tego powiedzieć.

Tyle reporterskim z konieczności stylem o Polakach.

Nakoniec kilka słów o połączonej z salonem jesiennym wystawie urządzeń mieszkalnych.

Współcześni artyści francuscy do niedawna traktowali po macoszemu ten dział sztuki stosowanej, pozostawiając go tapicerom i fabrykantom mebli z przedmieścia św. Antoniego.

Dopiero od trzech lat, po otrzymanej od Monachijczyków nauce, zabrali się na ostre do roboty, rezultaty jej są jednak znikome.

Za mało mają doświadczenia, za mało znajomości różnorodnego materyału, a jeszcze mniej uszanowania dla jego natury, nie umiejąc zaś przytem pracować systematycznie i planowo, odwodzeni często od poważnej roboty względami kupieckimi, nie mogą zdobyć się na wnętrza tak doskonałe, jak ich niemieccy i angielscy koledzy.

Znacznie, nieporównanie wyżej pod tym względem stały urządzenia mieszkalne, które publiczność polska miała sposobność oglądać na tegorocznej wystawie architektonicznej w Krakowie.

Ekonomista.

DZIAŁALNOŚĆ ORGANIZACYJNA Ś. P. SZYDŁOWSKIEGO.

Tragizm losu zrządził, że w ostatnią niedzielę, kiedy ś. p. Szydłowski zmagał się ze śmiercią, obradowaliśmy w Tyśmienicy — po raz pierwszy we własnym, naszym gmachu Towarzystwa kuśnierzy. Towarzystwo to, zawiązane w roku 1891, dawało słabe tylko znaki życia, aż dopiero założony w 1898 roku „Krajowy Związek przemysłowy“ zajął się niem i z biegiem czasu wzniósł je na poziom jednego z największych przedsiębiorstw przemysłowych w kraju. Że Towarzystwo posiada dziś pracownię, której koszta budowy i urządzenia wynoszą 300 tysięcy koron, że otrzymuje zamówienia na dostawy publiczne wartości rocznie około 150 tysięcy koron, że wypłaca rocznie tytułem robocizny przeszło 40 tysięcy koron, to zawdzięcza troskliwości i zapobiegliwości zmarłego.

Ponad te cyfry wyrasta jednak jeszcze okoliczność, że odnoszą się one do przedsiębiorstwa, którego podstawą była słaba organizacya rękodzielników i chałupników.

Ś. p. Szydłowski zdając sobie sprawę z konserwatywnych zapatrywań drobnych wytwórców, nie narzucał im niczego, lecz przekonywał ich powoli a celowo i skutecznie o konieczności zrzeszenia się i stosowania metod nowoczesnej produkcyi. Z początkowo upornych urabiał sobie wiernych i przekonanych współpracowników i ta okoliczność była niewątpliwie jednym z warunków powodzenia podejmowanych przez niego akcyi.

A gdy warunki miejscowe ułożyły się pomyślnie, rozpoczynało się poszukiwanie środków, aby mysl zamienić w czyn, aby na przygotowanym terenie powołać do życia placówkę rodzimego przemysłu. Niewątpliwie ofiarność kraju była również jednym z warunków powodzenia akcyi przez zmarłego podejmowanych, lecz rzadko kto umiał tę ofiarność tak skutecznie prowokować i do dalszej wydatności zachęcać. Niejedno z posiedzeń krajowej komisyi przemysłowej zdobiły skóry tyśmienickie względnie wyroby innych pracowni przez zmarłego patronowanych.

Podnosząc kuśnierstwo we wschodniej części kraju, nie zaniedbał ś. p. Szydłowski pod tym względem i zachodniej części, gdyż powołał do życia organizacye kuśnierzy także w Starym Sączu i Tyczynie, które wykazują pomyślne wyniki. W ostatnich czasach zamierzał zorganizować kuśnierzy w Starym Samborze.

Niemniej skuteczną była działalność ś. p. Szydłowskiego w dziedzinie tkactwa. Wilamowice, Komarno, Ludwikówka i Brzeżany to placówki, dzięki którym dawne nasze tkactwo domowe odradza się z upadku. Jakkolwiek będziemy sądzili o celowości wskrzeszania i popierania tkactwa domowego, to jednak niepodobna odmówić ś. p. Szydłowskiemu zasługi, iż stworzył licznym rzeszom tkaczów źródło i możność zarobkowania. Aby ponadto organizacye tkackie w kraju nie szły luzem i wzajemnie ze sobą konkurowały, powołał zmarły do życia organizacyę centralną: Zjednoczenie przemysłu tkackiego, które dzisiaj ujęło w wielkiej mierze w ręce zbyt wyrobów tkackich, oraz przysporzyło spółkom tkackim dostaw publicznych, niedostępnych dla poszczególnych drobnych organizacyi.

Dalszą dziedziną pracy śp. Szydłowskiego było koszykarstwo. Na główną uwagę zasługują prowadzone przez krajowy Związek przem. pracownie koszykarskie w Wielowsi oraz Gdowie. Celem zabiegów zmarłego pod tym względem było zogniskowanie produkcyi koszykarskiej a to przez stworzenie wielkiej pracowni koszykarskiej w kraju. Aczkolwiek odnośne zabiegi nie zostały uwieńczone pożądanym skutkiem, należy zaznaczyć tu zaczątek zrealizowania tego zamiaru a mianowicie założenie w Krakowie w roku 1908 centralnego składu koszykarskiego.

Łącznie z koszykarstwem a może raczej ze względu na powodzenie koszykarstwa, zajmował się ś. p. Szydłowski uporządkowaniem kultury wikliny i uzdrowieniem handlu wikliną. Panujące pod tym względem w kraju stosunki utrudniały, a często nawet uniemożliwiały naszym koszykarzom nabywanie surowca. Sam Związek dzierżawił od Wydziału krajowego plantacye wikliny w Czernichowie. Z działalności tej odnosili korzyść nie tylko koszykarze lecz i ludność, która znajdowała zajęcie przy cięciu i korowaniu wikliny.

Powyżej naszkicowana działalność śp. Szydłowskiego, jako dyrektora krajowego Związku przemysłowego miała na celu podniesienie warunków produkcyi kilku gałęzi drobnego wytwórstwa. O ile Związek nie mógł poprzeć innych przemysłów pod tym względem, to ułatwiał im zbyt, a to przez utworzenie we Lwowie i Krakowie bazarów, które trudniąc się sprzedażą wyrobów krajowych, umożliwiają naszym wytwórcom zbywanie towarów wykonywanych na zapas. Obrót tych dwóch bazarów dosięga kwoty 300 tysięcy koron rocznie.

Wreszcie należałoby podnieść znaczenie Związku jako ajencyi handlowej, która zajmowała się rozsprzedawaniem różnych drobnych artykułów przemysłowych. Że ta ajencya spełnia swój cel, może posłużyć za przykład rozpowszechnione w kraju używanie warszawskich ołówków Majewskiego, które wypierają coraz bardziej podobne wyroby niemieckie.

Trudne to zadanie, wtłoczyć w ramy artykułu choćby pobieżny pogląd na działalność człowieka tak niezmordowanego i niestrudzonego jakim był śp. Wenanty Szydłowski. Niejedną za to stronę, pełną wdzięcznego uznania, zapełni ona w przyszłej historyi uprzemysłowienia naszego kraju.

H. EILE.

Skutki wojny w państwach bałkańskich.

Sytuacya handlowa w Turcyi.

Galicyjski Instytut eksportowy we Lwowie donosi: Podczas gdy wszystkie państwa bałkańskie biorące udział w wojnie, ogłosiły moratoryum, turecki rząd do dnia dzisiejszego nie uznał za konieczne uciec się do tego środka. Przyczyny tego szukać należy nietylko w szczególniejszej odporności Konstantynopola, której nie zachwiała długa wojna trypolitańska, lecz w odporności tamtejszej produkującej i konsumującej ludności, a szczególniej świata handlowego.

We wszystkich innych państwach ma się do czynienia z jednolitym żywiołem narodowym i wobec tego mobilizacya sparaliżowała też całe w nich mieszczańskie życie. W Turcyi żyje i pracuje niemała liczba obcych poddanych, których stan wojenny bezpośrednio nie objął. Prócz tego mogą się obywatele Turcyi od obowiązku służbowego wykupić, a z tego przywileju skorzystało wielu nawet średnio zamożnych poddanych tureckich niemahometańskiego wyznania.

Życie ekonomiczne i tu wprawdzie dotknięte zostało stanem wojennym, lecz nie wywołał on tu takiego zastoju, jak w innych państwach. Mimo to — wobec coraz groźniejszej sytuacyi wojennej — miarodajne czynniki rozważają jednak, czy nie należałoby ogłosić moratoryum.

Zdaje się być rzeczą pewną, że konstantynopolitańskie banki, które udzielają zazwyczaj bardzo ograniczonego kredytu osobistego, oświadczą się przeciwko moratoryum. Takiej samej decyzyi należy oczekiwać ze strony większych domów handlowych. Podnoszą one bowiem, że firmom mniejszym prolonguje się bez oficyalnego moratoryum i nikt nie zamierza zmuszać dłużnika do konkursu. Ogłoszenie moratoryum byłoby zatem bezcelowem, a dałoby powód do nadużyć firmom niesol dnym.

Poważne koła obawiają się również, że moratoryum mogłoby w wysokim stopniu zaszkodzić powadze targu w Konstantynopolu, który już i w wielu innych niekorzystnych stosunkach trzymał się silnie; prócz tego zapasy w składach towarowych wyczerpały się już tak dalece, że zerwanie dostaw nie byłoby po myśli tamtejszego kupiectwa. Według innych informacyi przedstawia się sytuacya ekonomiczna w Konstantynopolu jak następuje:

Wśród złych stosunków, długo przed wybuchem wojny, zachował Konstantynopol imponujący spokój. Nawet giełda nie chwiała się silniej, a pierwsza wieść o wojnie wywołała tylko spadek kursów niektórych papierów lokalnych.

Wielką odporność okazały banki, nad którymi zaciążyło zapotrzebowanie złota. Udający się na wojnę Turcy lub zagrożeni wydaleniem z granic państwa Grecy, Bułgarzy itd. poczęli podejmować wkładki, a nawet i uwolnieni od obowiązku służby wojskowej poddani tureccy usiłowali wkładki swe w instytucyach bankowych spieniężyć.

Run ten skierował się w pierwszym rzędzie na „Banque d'Athenes“ (narodowy bank Greków), którego Grecy jednak zupełnie nie oszczędzali. W pierwszym momencie dał się uczuć brak pieniądza, któremu zaradzono w ten sposób, że banki wzajemnie z pomocą sobie pospieszyły, nim przybyły z Europy znaczniejsze przesyłki pieniędzy.

Koła handlowe, obyte z tego rodzaju niespodziankami, zachowały w okresie nawet najbardziej gorączkowej nerwowości spokojny sąd o sytuacyi. Z małymi wyjątkami nie stornowano zamówień, przeciwnie czyniono dalsze zamówienia.

O upadłościach nie słychać do dnia dzisiejszego nic. Pochodzi to i stąd, że europejskie firmy są w stosunku do swych konstantynopolitańskich klientów już oddawna bardzo względne.

Finansowy stan rządu tureckiego nie jest również niepomyślny. Europejscy dostawcy nic jeszcze nie stracili, jakkolwiek pokrycie następuje uciążliwie i ratami, a o nowej pożyczce rządu, jak na dziś, nic nie słychać.

W tych stosunkach zaleca się interesentom ostrożność; w czasie wojny lepiej nie dokonywać nowych transakcyi; ale utrzymaniu już nawiązanych stosunków z dawnymi kontrahendami nic nie stoi na przeszkodzie. W stosunkach z mniejszemi i słabszemi firmami należy zachować rezerwę i zasięgać nowych informacyi.

Moratoryum w Bułgaryi.

Galicyjski Instytut eksportowy otrzymał z Bułgaryi informacye, z których wynika, że jest rzeczą pewną, iż trzechmiesięczne moratoryum w Bułgaryi zostanie wkrótce przedłużone na dalsze 3 miesiące. Jest również możliwe, że o ile wojna potrwa dłużej, w przedłużeniu tem wogóle nie będzie wymieniony termin, wydane zostanie tylko rozporządzenie prawne tej treści, że mnożące się zobowiązania muszą być spełnione stopniowo.

Narodowy bank bułgarski wypłaca dotychczas gładko wszelkie faktury za materyały wojenne; klientom swym jednak, którzy złożyli w nim jeszcze przed mobilizacyą wielkie depozyty, wypłaca się tylko w kwotach do najwyżej 500 franków.

Mimo to ze strony deponentów nie objawił się dotychczas żaden ruch, któryby mógł się przeobrazić w run; wszyscy klienci zgodzili się na to, co los przyniesie. Handel nadal sparaliżowany. Nawet ci kupcy, którzy mają wielką gotówkę w bankach bułgarskich, nie mogą otrzymać żadnych czeków, by pokryć nimi zagraniczne faktury, ponieważ przeważnej ilości banków ograniczono kredyt za granicą, skutkiem czego nie mogą one wypłacać swych dewiz.

Ruch pocztowy i osobowy za granicą przywrócono na nowo, pakiety pocztowe oddaje się adresatom, nie przyjmuje się jednak żadnego towaru dla transportu za granicę.

Odezwa Serbii do Galicyi

w sprawie moratoryum.

Galicyjski Instytut eksportowy otrzymał z Izby handlowej królestwa Serbii w Belgradzie pismo następującej treści:

Belgrad, w październiku 1912.

„Skupczyna uchwaliła ustawę o ogłoszeniu moratoryum, a król raczył ustawę tę sankcyonować.

Ustawa ta, w myśl której zawiesza się wypłaty, a która tak długo w mocy trwać będzie, aż w kraju naszym zapanują znowu normalne stosunki, nie wynikła z braku kredytu obywateli

naszych, lecz została spowodowana tylko obecną sytuacyą polityczną, a szczególnie stosunkiem cesarstwa tureckiego zarówno do naszych współbraci w Turcyi, jakoteż do samego królestwa Serbii i jest tylko zarządzeniem czasowem.

Ojczyzna nasza odpowiadając na mobilizacyę Turcyi mobilizacyą własnej armii, powołała obywateli pod sztandar i w ten sposób pozbawiła ich fizycznie możliwości uiszczenia się z zobowiązań kredytowych.

A gdy skutkiem tego nastąpił prawie zupełny zastój życia ekonomicznego w naszym kraju, zastosowano środek, którym zwykły posługiwać się wszystkie państwa w podobnych wypadkach — mianowicie ogłoszono moratoryum.

Zważywszy, że obywatele naszego królestwa utrzymują stosunki handlowe z Galicyą, Izba handlowa królestwa serbskiego ma zaszczyt prosić uprzejmie o powiadomienie wszystkich firm, stojących w stosunkach handlowych z obywatelami naszej ojczyzny, że skoro tylko u nas zapanują normalne stosunki wszyscy nasi obywatele wyrównają zaległości i zaspokoją swych kontrahentów w zupełności. Ze względu jednak na to, że ekonomiczne życie nie podniesie się natychmiast do intenzywności normalnego stanu, jest naturalne, że zobowiązania naszych rodaków nie będą mogły być regulowane, ani w kraju, ani też za granicą w terminach i sumach, jak to zwykle z całą skrupulatnością praktykuje się w świecie handlowym. Wobec tego też należałoby szczególnie podnieść, że kupcy serbscy, którzy stale dokładnie i gładko wypełniali swoje zobowiązania, wyrażają nadzieję, że ich kontrahenci okażą się względnymi i ułatwią im spłatę w ten sposób, że zgodzą się na wywiązanie się z zobowiązań małemi ratami.

Izba handlowa królestwa serbskiego zwraca dalej uwagę, że o ile obce firmy okażą się dla serbskich kupców względnemi w tym krytycznym czasie, ochronią tem samem w pierwszej linii interesy własne, następnie także interesy swych serbskich przyjaciół. Koła handlowe w Serbii okażą zagranicznym kontrahentom wdzięczność swą nietylko przez dalsze utrzymanie i rozszerzenie stosunków handlowych, lecz przedewszystkiem przez najskrupulatniejsze wyrównanie swoich zaległości kredytowych w przyszłości".

Wskazówki dla eksporterów.

Galicyjski Instytut eksportowy (Lwów, Akademicka 17) donosi nam: Pewna austryacka firma, posiadająca w krajach bałkańskich szeroko rozgałęzioną sieć filii, jest w stanie, w większej części tych miast, w których filie te utrzymuje, przechowywać w dobrze urządzonych składach wszelki towar oddany do dyspozycyi, lub z innych przyczyn nie odebrany. Towar ten będzie przechowany starannie i ochroniony od szkody, o ile pozwolą na to wypadki wojenne, jak n. p. bombardowanie i t. p. Interesentom, chcącym porozumieć się z tą firmą udzieli bliższych informacyi Instytut eksportowy.

Interesentom w eksporcie na Bałkan, a w szczególności do Bułgaryi, Rumunii, Serbii, Czarnogóry, Grecyi i Turcyi, udziela się w biurze galicyjskiego Instytutu eksportowego (Lwów, Akademicka 17 w godzinach urzędowych od 9—1 przedpoł. i od 4—7 popoł.) informacyi o stosunkach handlowych w wymienionych państwach.

Z giełdy.

Od dwóch dni znów giełdy europejskie wahają się między nadzieią a obawą co do najbliższej już przyszłości, i stosownie do tego poziom kursów zmienia się niemal co kilka godzin. O ile „exposé" hr. Berchtolda, mowa tronowa cesarza Franciszka Józefa i wybór Wilsona były onegdaj momentami podniecającymi, o tyle znów w dniu wczorajszym pojawiające się co chwila wieści o nowych nieporozumieniach między mocarstwami co do kwestyi dardanelskiej i albańskiej oddziaływały na giełdę deprymująco i powstrzymywały wszelką silniejszą haussę. Wieści te szerzyli skwapliwie spekulanci na baissę, a chociaż w większej mierze nie dopięli celu, jednak chwiliami wytwarzali usposobienie słabe. W dniu wczorajszym momentem wzmacniającym nastrój na giełdach był także fakt, że sytuacya na rynku pieniężnym nieco się poprawiła. Obawa, że Bank angielski już w tym dniu ponownie podwyższy swój dyskont, znikła. Instytucyi tej powiodło się wzmocnić swoje zasoby złota o blizko 2 miliony funtów proweniencyi indyjskiej, a ponieważ równocześnie napłynęły na rynek kwoty, wstrzymywane poprzednio dla likwidacyi, napięcie znacznie osłabło. Podobnie ukształtowała się sytuacya na rynku berlińskim.

I tam naprężenie w dewizach złagodniało, czeki londyńskie spadły o pół feniga, a ponieważ i pod innym względem sytuacya się poprawiła, powstała nadzieja, że na razie przynajmniej podwyższenie dyskonta i tu okaże się zbyteczne. Lecz ani tu, ani w Londynie, ani w Berlinie nikt z względną chociaż pewnością przewidzieć nie może, co nam przyniesie dzień dzisiejszy, tembardziej, że i na arenie wojenno-politycznej coraz nowe zjawiają się niespodzianki.

Na giełdzie zbożowej w Budapeszcie onegdaj i wczoraj ważniejsze zmiany w sytuacyi również nie zaszły. Tendencya była słaba, obrót stosunkowo nie wielki, ponieważ zarówno w podaży, jak i w popycie objawiała się wielka rezerwa.

Na giełdzie paryskiej wykreślono z handlu i od notowania akcye rosyjskiego Towarzystwa naftowego pod firmą „Naphta de Bacou", ponieważ były one w ostatnim czasie kilkakrotnie przedmiotem niesumiennej spekulacyi, która wiele osób naraziła na straty.

Z instytucyi finansowych.

Gal. Bank hipoteczny ogłasza: Z dniem 31. października 1912 wynosił stan naszych 4% listów hipotecznych K 83,406.800, 4½% listów hipotecznych K 124,825.000, 5% premiowanych listów hipotecznych K 395.600, czyli razem kor. 208,627.400, stan zaś asygnacyi kasowych kor. 952.600.

Kasy oszczędności, a straty na kursach walorów. Dyrekcya Związku czeskich kas oszczędności zwróciła się na mocy powziętej w tych dniach uchwały do ministerstwa finansów i spraw wewnętrznych z prośbą, ażeby metodę bilansowania strat na kursach przyznaną kasom, których fundusze rezerwowe wynoszą pięć procent sumy wkładek — rozciągnięto na wszystkie kasy oszczędności. Wskutek bowiem wstrząśnień na giełdzie straty kas na kursach będą w tym roku bardzo znaczne, w niektórych nawet tak wielkie, iż zrównoważą albo przekroczą całe ich zyski. Dyrekcya prosi dalej rząd, ażeby komunalne kasy oszczędności wobec niekorzystnych wyników roku bieżącego, zwolnił od obowiązku przeznaczenia części zysków na cele publiczne.

O zmianę metody bilansowania strat na kursach starają się obecnie także Czeski Bank hipoteczny, oraz niektóre Towarzystwa ubezpieczeń i inne instytucye w Czechach i w innych krajach.

Kartele i związki.

Kartel fabryk cementu. Rokowania kartelu cementowego z fabrykami, które powstały poza jego obrębem, mianowicie w Górce i Witkowicach, wydały ten skutek, że fabryki te zobowiązały się przystąpić do kartelu w ciągu roku 1913.

Ponieważ kartel fabryk cementowych zawarty został wogóle tylko do końca roku 1913, rozpoczną się już w pierwszych miesiącach tego r. nowe układy celem przedłużenia go na kilka lat następnych. Istnieje przytem obawa, że jeżeli w Dalmacyi powstanie projektowana nowa fabryka, mogą stąd w kołach południowo austryackich fabryk powstać trudności, które nie pozostaną bez wpływu na całą organizacyę. Rok ubiegły był dla kartelu bardzo pomyślny, niewiadomo atoli, czy konsumcya roku przyszłego będzie odpowiadała znacznie powiększonej produkcyi. Co do cen, to uchwalono zatrzymać nadal dotychczasowe bez zmiany.

Konwencya fabryk grubej blachy w Niemczech rozwiązała się zupełnie. Wpływu na ceny fakt ten nie wywrze, ponieważ już poprzednio kilka fabryk z konwencyi tej wystąpiło i sprzedawało swoje wyroby po odrębnych cenach.

Z PRZEMYSŁU SPIRYTUSOWEGO.

Walne zebranie Związku gorzelń rolniczych.

W dniu 4 bm. odbyło się w sali Instytutu technologicznego Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie doroczne Walne zebranie Związku przedsiębiorców gorzelń rolniczych we Lwowie. Obradom przewodniczył prezes organizacyi dr. Stanisław hr. Mycielski z Borynicz, które zagaił dłuższem przemówieniem, bardzo fachowo opracowanem, w którem przedstawił tok interesów i wydarzenia, zaszłe w ciągu ostatniego roku administracyjnego. Licznemi datami statystycznemi udowodnił mowca znaczny wzrost stowarzyszenia i jego agend. Następnie podał do wiadomości zebrania, że kontrakt z rafineramí, zawarty w roku ubiegłym, uległ bardzo znacznym zmianom na korzyść producentów. Zaznaczył także, że dzięki bardzo lojalnemu i życzliwemu stanowisku dyrektora filii Zakładu kredytowego dra Steczkowskiego — członkowie Związku korzystają, mimo bardzo trudnych warunków na targu pieniężnym w Monarchii, z obfitego i taniego kredytu towarowego.

Tego samego dnia po południu odbyło się z inicyatywy komitetu c. k. gal. Tow. gosp. we Lwowie pod przewodnictwem Pawła ks. Sapiehy ogólne zebranie producentów spirytusu, celem naradzenia się nad zajęciem postawy wobec bardzo nieżyczliwej tendencyi większości członków parlamentu, a w szczególności przeciw znanej rezolucyi p. Rennera i towarzyszy przeciwko bonifikacyom, która godzi w najżywotniejsze interesy tej gałęzi przemysłu. Gdyby miarodajne czynniki postulaty tych panów w czyn wprowadziły, nastąpiłaby niechybnie ruina rolniczego przemysłu gorzelnianego.

Po referacie p. Karola Kruzensterna, uchwaliło zebranie wysłać w stosownej chwili liczną deputacyę do Wiednia, złożoną z przedstawicieli ogólnego zgromadzenia producentów obu Towarzystw gospodarczych we Lwowie i Krakowie oraz reprezentantów Związku spirytusowego we Lwowie. Deputacya ta będzie miała za zadanie przedstawić życzenia i postulaty producentów spirytusu i wyświetlić wiele fałszywych zapatrywań na sprawy, z tym przemysłem związane.

Zebranie przeprowadziło obszerną dyskusyę nad sprawozdaniem dyrekcyi i po udzieleniu wyczerpujących wyjaśnień przez Dyrekcyę na interpelacye poszczególnych mowców, przyjęło to sprawozdanie do wiadomości i zatwierdzając zamknięcie rachunków udzieliło całemu Zarządowi Związku absolutoryum. — Na wniosek hr. Janusza Tyszkiewicza z Weryni wyrażono uznanie Radzie nadzorczej i dyrekcyi za wzorowe prowadzenie interesów. — Następnie dokonane wyboru członków Rady nadzorczej, w miejsce corocznie ustępujących.

W ogólnej dyskusyi poruszano wiele żywotnych kwestyi, obchodzących producentów spirytusu, między innemi także sprawę subwencyonowania włościańskich spółkowych gorzelń rolniczych.

W końcu upoważniono jednogłośnie Prezydyum Związku do przesłania wyrazów wdzięczności ministrowi skarbu JE. Wacławowi Zaleskiemu z powodu nadzwyczaj życzliwego traktowania spraw naszego gorzelnictwa.

OGŁOSZENIA.

DROBNE OGŁOSZENIA

po 6 halerzy za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójne. Najmniejsze ogłoszenie 60 halerzy.
Należytość za drobne ogłoszenia można nadsyłać w znaczkach pocztowych.

Wolne mieszkania

5 i 6 pokoi zpn. System korytarzowy, bardzo stosowne na mieszkania i biura. Obszerne sklepy z magazynami i portalami. Centralne ogrzewanie. Winda. Wszystko nowe i eleganckie, w centrum miasta **ulica Wałowa 11a** do wynajęcia. 5621

Dwa lub trzy pokoje, odpowiednie na biuro, zaraz do wynajęcia. Plac Bernardyński l. 10, I. piętro. 5631

Pomieszkanie 6 lub 8 pokoi z kuchnią, łazienką, centralnem ogrzewaniem, urządzone z komfortem, także 2 pokoje osobno do wynajęcia przy ul. Fredry 4, I. p. 2 sklepy frontowe do wynajęcia ul. Fredry 4. 5647

Jabłonowskich 35 mieszkania po 2 i 3 pokoi, kuchnie, łazienki od 15. listopada do wynajęcia. 5618

Dwa (2) pokoje I. piętro z opałem i elektrycznem oświetleniem zaraz do wynajęcia przy ul. Małeckiego l. 7 (boczna Zimorowicza). 5652

Do wynajęcia:

a) zaraz przy ulicy Kopernika 11 na mezaninie i na I. piętrze 6 pokoi, przedpokój, łazienka, garderoba, pokój służbowy, kuchnia spiżarka, 3 klozety i t. d.
b) od 1 grudnia przy ulicy Kraszewskiego 21 na I. i II piętrze po 5 pokoi obszernych z balkonem, przedpokój, łazienka, pokój służbowy, kuchnia, spiżarka, 2 klozety i t. d., nadto na II piętrze 3 względnie 4 pokoje z powyższemi przynależnościami. 3891

Posady i prace

Emerytowany podatkowiec w młodym wieku poszukuje posady buchaltera, magazyniera, kasyera, lub jako zarządca przedsiębiorstw fabrycznych i kamienic. Listy pod „Zdolny", biuro Buchstaba, Karola Ludwika. 5654

Adwokat Dr. Mittelman w Złoczowie, poszukuje wytrenowanego koncypienta. 3927

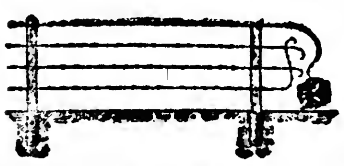
Zajęcia poszukuje młody człowiek, Polak, z dobrej rodziny, inteligentny, solidny i pracowity, z nieukończonemi z powodu ubóstwa studyami prawniczemi. Zajmie chętnie posadę sekretarza prywatnego, kancelisty w dobrach, zastępcy w interesach itp. Może dać zabezpieczenie w postaci polisy asekuracyjnej. Łaskawe zgłoszenia: Welski, Lwów, Lelewela 5, parter. 3929

Kupno i sprzedaż

NIEZAWODNA PASTA nawet na zestarzałe nagniotki w aptece Eustachego Sokalskiego w Kętach. Słoik 60 h. Opłata poczt. 45 hal., za zaliczką o 20 hal. drożej. 3773

Doniesienia rozmaite

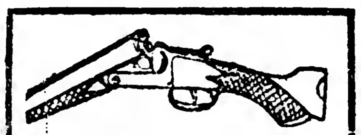
Unia. Przepisywanie i Szkoła pisania na maszynie, Akademicka 21. 5551



Pierwsza krajowa fabryka wyrobów żelaznych i siatek

Józefa Góreckiego w Podgórzu pod Krakowem

trzyma zawsze na składzie 100.000 mb. siatek ślimakowych i w ogniu cynkowanych na 1 i 1·50 m. wys. oraz **drut gładki, pocynkowany, taśmowy i kolczasty** w każdej ilości do natychmiastowej odsprzedaży po **najprzystępniejszych cenach.** Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. Zastępstwa nikomu nie daję. Zgłoszenia wprost do fabryki. Adres listów i telegr.: Józef Górecki, Podgórze-Kraków. Tel. 277. 3538



Rzadka okazya. Dubeltówki, k'ucz między kurkami, ozdobnie grawirowane, tylko po K 36.— Dubeltówki, Pieperówki K 65.— Rewolwery od K 5.—. Prosnekty darmo. Stein, skład broni w Żółkwi.



„OLLA" jest dowodnie najlepszą hygieniczną specyalnością **GUMOWĄ** 2-letnia gwarancya. Wszędzie do nabycia. Cenniki darmo. wysyła „OLLA" fabryka gumy Wiedeń II. Prater-strasse 57 931

Nauka i wychowanie

Panienka z maturą licealną podejmie się korepetycyi u uczenic niższych klas licealnych lub wydziałowych. Zgłoszenia pod M. M. 100 do Admin. „Gazety Wieczornej". 3950

STENOGRAFII niemieckiej oraz konwersacyi niemieckiej wyucza szybko i dokładnie rutynowana nauczycielka we Lwowie, ul. Chmielowskiego 2, parter prawy. 5244

Wyuczyć ładnie pisać w 14 lekcyach oraz niemieckiej stenografii w 20 godzinach — jakoteż języka niemieckiego, francuskiego i angielskiego w 6-ciu miesiącach podejmuje się pod gwarancyą S. NUSSDORF, Lwów, ul. Jagiellońska 15, Telefon 79/VIII. 3019

Panienki i dzieci od 6 lat począwszy, izr., przyjmie na pensyę Grünhautowa, Lwów, Leona Sapiehy Boczna 1. 5578

14. listopada

następne 3 ciągnienia.

19 ciągnień rocznie 19

		Gł. wygrane:
1 kwit prem. 5-prc. losu Zakładu kred. ziem. I. em.	K	90.000
1 kwit prem. 4-prc. losu węg. hip.	K	70.000
1 los włoski czerwonego krzyża	fcs.	30.000
1 „ węg. „ „	K	30.000
1 „ Bazylika	K	30.000
1 „ serbski tytoniowy	fcs.	100.000
1 „ Joszi w	K	30.000

Razem 7 losów. Cena K 340, w 34 ratach, mies. po K 10. Prawo gry natychmiast. Gazeta i czeki darmo. Gdy kursa losów są obecnie bardzo tanie, nabycie losów jest nadzwyczaj korzystną lokacyą.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY **Rohatyn i Ulam** we Lwowie, ul. Sykstuska 8. 2626

Wieńce grobowe

bukiety, wiązanki i t. p.

w bogatym wyborze

poleca

Wiejska pracownia Kwiatów sztucznych im. Maryi Konopnickiej w Dawidowie obok Lwowa.

Zamówienia przyjmuje biuro Ligi Pomocy Przemysłowej

Lwów, ul. Pańska 11.

CENY NIZKIE. CENY NIZKIE.

2145



PIERWSZY KRAJOWY ZAKŁAD ART. GRAFICZNY ELEKTRYCZNIE URZĄDZONY **A. HEGEDÜS** LWÓW KOPERNIKA 18 WYKONUJE ARTYSTYCZNIE KLISZE DRUKARSKIE WSZELKIEGO RODZAJU DLA ILUSTRACYI KSIĄŻEK DZIENNIKÓW CZASOPISM AFISZÓW CENNIKÓW ITP. FOTOCYNKOGRAFIA AUTOTYPIA FOTOLITOGRAFIA ŚWIATŁODRUK TELEFON 1675

PROF. Dr. M. COLLINS.

Bezbolesny poród.

Przepisy zachowania się podczas ciąży celem uniknięcia bolu i niebezpieczeństw przy rozwiązaniu, z dodatkiem

O ZABIEGACH PRZECIW ZAPŁODNIENIU

w polskiem opracowaniu przez Dra J. D. Cena K 2·—, z przesyłką poleconą K 2·35, za zaliczką K 2·60. — Adresować: **Księgarnia Akademicka** we Lwowie ul. Akademicka l. 22. 3794

BANK MIESZCZAŃSKI

Stow. z ogr. poręką w sądzie zarejestrowane

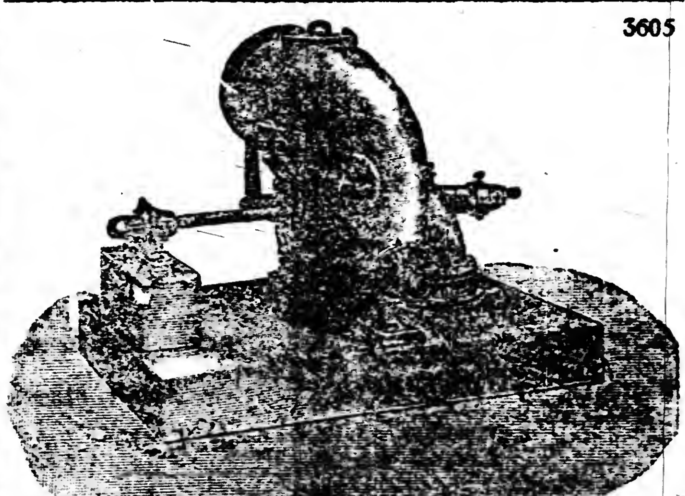
w Stanisławowie

UDZIELA POŻYCZKI NA WEKSLE, SKRYPTA I ZAPISY KAUCYJNE. — PRZYJMUJE WKŁADKI OSZCZĘDNOŚCI, OPROCENTOWUJĄC NA 4½ DO 5½ W STOSUNKU ROCZNYM. :: :: ::

PODATEK RENTOWY OPŁACA Z WŁASNYCH FUNDUSZÓW.

2160

3605



JÓZEF SZAYNOK Fabryka maszyn W RZESZOWIE wyrabia jako specyalność **Turbiny wodne.**

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY. Redaktor naczelny: Dr. ROGER BATTAGLIA. Odpowiedzialny redaktor: JERZY KONARSKI.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“. Drukiem Spółki drukarskiej „Prasa“, ul. Sokoła l. 4.